

Próby. Księga druga





Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

MICHEL DE MONTAIGNE

Próby

TŁUM. TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI

KSIĘGA DRUGA

ROZDZIAŁ I. O NIESTAŁOŚCI NASZYCH POSTĘPKÓW

Ci, którzy ćwiczą się w rozważaniu ludzkich uczynków, w niczym nie doznają takiego kłopotu, jak w tym, aby je sklecić razem i ustawić w jednakim świetle: pospolicie bowiem są one w tak osobliwej sprzeczności, iż zda się niepodobieństwem, aby płynęły z jednego i tego samego źródła. Młody Mariusz okazuje się to synem Marsa, to synem Wenery. Papież Bonifacy ósmy doszedł (powiadają) do swego stanowiska jak lis, zachował się na nim jak lew, a umarł jak pies¹. A kto by uwierzył, iż Neron, ów obraz okrucieństwa, kiedy mu przedłożono, wedle ustawy, wyrok skazujący zbrodniarza na śmierć, powiedział: „Dałby Bóg, bym nigdy nie był nauczył pisać!”² tak mu się ścisnęło serce, iż musiał skazać człowieka! Wszędzie jest pełno takich przykładów, ba, każdy tyle może ich dostarczyć sobie samemu, iż zda mi się dziwne, gdy widzę niekiedy rozumnych ludzi zadających sobie trud złożenia tych ułomków; zważywszy iż niestałość wydaje mi się najbardziej powszechnym i oczywistym błędem naszej przyrody: świadectwem ów sławny werset Publiusza trefniasia:

*Malum consilium est, quod mutari non potest*³.

Można z niejakim podobieństwem osądzić człowieka z najzwyczajniejszych rysów jego życia; zważywszy wszelako przyrodzoną niestałość obyczajów i mniemań, zdawało mi się często, iż nawet dobrzy pisarze błędzą, upierając się przy tym, aby nas ukształtować w jakowąś trwałą i mocną budowę. Biorą jakiś ogólny rys i wedle tego obrazu porządkują i wykładają wszystkie uczynki tej osoby; a czego nie mogą dostatecznie nakręcić, mianują wręcz jako obłudę. August wymknął się ich procederom; w człowieku tym objawia się przez cały ciąg życia tak wyraźna, szybka i ustawiczna różnorodność uczynków, iż nawet najśmielsi sędziowie musieli zostawić sąd swój w zawieszeniu. Co do mnie, trudniej mi w człowieku uwierzyć w stałość niż w co bądź innego, w nic zaś równie łatwo jak w niestałość. Kto by sądził rzeczy po szczególe i oddzielnie, od wypadku do wypadku, częściej powiodłoby mu się trafić w sedno. W całej starożytności niełatwo by wybrać tuzin mężów, którzy by poprowadzili swe życie wedle jakiegoś ciągłego i statecznego biegu, będącego głównym celem mądrości. Aby ją objąć całą w jednym słowie i ująć w jedno wszystkie prawa życia, powiada starożytny, iż mądrość polega na tym, aby „równocześnie chcieć i nie chcieć tej samej rzeczy: nie potrzebuję (powiada) dodawać, *byle chęć była sprawiedliwa*, jeśli bowiem nie jest sprawiedliwa, niepodobna jest, aby była zawsze jedna”. Jakoż, uczyłem się niegdyś, iż występki jest jeno zmyleniem porządku i brakiem miary; dlatego niepodobna jest łączyć go ze stałością. Demostenes to, jak twierdzą, powiedział, „iż początkiem wszelkiej cnoty jest zastanowienie i rozważa, celem zaś i doskonałością stałość”. Gdybyśmy z zastanowienia rozumu mieli obrać jaką drogę, obralibyśmy najpiękniejszą; ale nikt nie myśli o tym:

*Quod petiit, spernit; repetit quod nuper omisit;
Aestuat, et vitae disconvenit ordine toto*⁴.

Naszym zwyczajnym postępowaniem jest iść za popędami chuci, na lewo, w prawo, w górę, w dół, wedle tego jak wiatr sposobności nas nosi. Nie myślimy o tym, czego chcemy, prócz jeno w tej chwili, kiedy chcemy; odmieniamy się jak owo zwierzę, które przybiera barwę miejsca, gdzie je postawić. To, co w jednej chwili postanowiliśmy, odmieniamy w chwilę później; i znowu wracamy do dawnego; ot, jeno samo chwianie się a niestatek.

¹papież Bonifacy — Bonifacy VIII wstąpił na tron papieski w r. 1294, uzyskawszy podstępem abdykację Celestyna V. Dante, którego próbował zgładzić, umieścił go w swoim *Piekle*. [przypis tłumacza]

²Neron (...) bym nigdy nie był nauczył pisać! — Seneka (Młodszy), *O łagodności*, II, 1, 2. [przypis tłumacza]

³Malum (...) potest — Publius Syrus u Gelliusa, [w:] Gellius Aulus, *Noctes Atticae*, XVII, 14. [przypis tłumacza]

⁴Quod petiit (...) toto — Horatius, *Epistulae*, I, 1, 98. [przypis tłumacza]

*Ducimur, ut nervis alienis mobile lignum*⁵.

Nie idziemy, jeno dajemy się nieść: jako przedmioty płynące na wodzie, to z wolna, to wielkim pędem, wedle tego czy woda burzliwa, czy łagodna;

*Nonne videmus,
Quid sibi quisque velit nescire, et quarere semper;
Commutare locum, quasi onus deponere possit*⁶?

W każdy dzień nowe zachcenie; humory nasze poruszają się z ruchem czasów:

*Tales sunt hominum mentes, quali pater ipse
Iuppiter auctíferas lustravit lumine terras*⁷.

Chwiejemy się między rozmaitymi mniemaniami; nie pragniemy nic swobodno, nic wyłącznie, nic stale.

Gdyby ktoś w umyśle swym przepisał i ustanowił niejake prawa i pewien porządek, widzielibyśmy w jego życiu wszędzie błyszczącą stateczność obyczajów, porządek i nieomylną zgodność jednych rzeczy z drugimi. (Empedokles zauważył tę niezgodność u Agrygentynów, iż oddawali się rozkoszy jak gdyby mieli na drugi dzień umierać, a budowali tak, jak gdyby nigdy nie mieli umrzeć⁸). O takim człowieku łatwo byłoby pisać rozprawę; jako się widzi u młodszego Katona: kto dotknął jednej struny, trącił we wszystkie; jest to harmonia bardzo zgodnych dźwięków, która nie może chybić sama sobie. W nas przeciwnie: ile uczynków, tyle trzeba by poszczególnych sądów. Najpewniejsze, moim zdaniem, byłoby ściągać je jeno do najbliższych okoliczności, nie zapuszczając się w dociekania i nie wyciągając stąd innych konsekwencji.

Powiadano mi, iż podczas zamieszek srożących się w naszym biednym kraju jedna dziewczyna w okolicy niedalekiej od miejsca mego zamieszkania rzuciła się z wysokiego okna, aby uniknąć przemocy brutalnego żołdaka stojącego kwaterą w jej domu. Nie zabiła się i aby powtórzyć swoje przedsięwzięcie, chciała poderżnąć sobie gardło nożem, ale jej przeszkodzono, przy czym wszelako skaleczyła się mocno. Ona sama wyznała, iż żołnierz naglił ją dopiero za pomocą nalegań, próśb i podarków, ale obawiała się, by się nie zabrał do gwałtu. Otoć słowa, postępek i krew, świadczące o cnocie godnej obyczaju starożytniej Lukrecji. Owo⁹ dowiedziałem się z pewnością, iż przedtem i potem była to dziewczka zgoła nieoporna w takiej przygodzie. Jako powiada gadka: „Żebyś był nie wiem jak piękny i godny, kiedy ci się trafi chybić w swym natarciu, nie wnoś z tego zaraz o niewzruszonej czystości twej pani: nie znaczy to, by jej własny mulnik nie mógł skorzystać z niej w słabej godzinie”.

Antygon, powziąwszy miłość do jednego z żołnierzy za jego męstwo i dzielność, rozkazał lekarzom, aby go kurowali w długiej wewnętrznej chorobie, która dręczyła go od dawna; owóz spostrzegłszy po wyzdrowieniu, iż okazuje się o wiele leniwszy w polu, spytał, co go tak odmieniło i uczyniło tchórzem. „Ty sam, panie — odpowiedział — uwolniwszy mnie od cierpień, z przyczyny których za nic cenilem sobie życie”¹⁰. Żołnierz Lukullusa, obrabowany przez nieprzyjaciół, poprowadził na nich przez zemstę wspaniałą wycieczkę: skoro tak powetował sobie stratę, Lukullus, nabrawszy o nim dobrego mniemania, nakłaniał go najpiękniejszymi perswazjami w świecie na nowe azardy¹¹;

Kobieta, Mizoginia,
Żołnierz

⁵*Ducimur* (...) *lignum* — Horatius, *Satirae*, II, 7, 82. [przypis tłumacza]

⁶*Quid sibi* (...) *possit* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 1070. [przypis tłumacza]

⁷*Iuppiter auctíferas lustravit lumine terras* — Umysły ludzkie są odbiciem światła, którym ojciec Jupiter oświeca urodzajne ziemie; Homer *Odyseja*, I, 136; w przekładzie na łacinę autorstwa Cicerona; fragment zachowany jedynie jako cytat przytoczony w *De civitatis Dei* św. Augustyna. [przypis tłumacza]

⁸*Empedokles zauważył tę niezgodność u Agrygentynów* (...) — [por:] Diogenes Laertios, *Empedokles z Akragas* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, VIII, 63. [przypis tłumacza]

⁹Owo (daw.) — tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

¹⁰*Antygon, powziąwszy miłość do jednego z żołnierzy* (...) — Plutarch, *Pelopidas*, I [w:] *Żywoty sławnych mężów*. [przypis tłumacza]

¹¹*azard* — przygoda, niebezpieczeństwo. [przypis edytorski]

*Verbis, quae timido quoque possent addere mentem*¹²:

„Użyjcie k'temu — odparł tamten — jakiego nieboraka, którego świeżo obłupiono”;

*Quantumvis rusticus, ibit,
Ibit eo, quo vis, qui zonam perdidit, inquit*¹³;

I stanowczo odmówił udziału. Kiedy czytamy, że Mahomet szorstko zganiał Hassana, wodza swych janczarów, za to, iż wojsko jego doznało porażki, a on sam tchórzliwie zachował się w walce, zasię Hassan za całą odpowiedź jak stał, z bronią w rękę, rzucił się wściekle w kupę nieprzyjaciół i wnet w niej znalazł zgubę; nie tyle było to może usprawiedliwienie, ile odmiana ducha; nie tyle wrodzona dzielność, ile świeże podrażnienie. Nie dziwcie się, jeśli ten, którego widzieliście wczoraj tak walecznym, okaże się nazajutrz równie wielkim tchórzem; albo gniew, albo potrzeba, albo przykład kompanów, albo wino, albo dźwięk trąby, napędziły mu wprzód rezonu: nie było to serce ukształtowane z rozmysłu, jeno okoliczności mu je umocniły; nie dziw, iż w innych, odmiennych okolicznościach i on stał się inny i odmienny. Ta zmienność i sprzeczność, jaka się w nas objawia tak łatwo, sprawiła, iż niektórzy przypuszczają w nas dwie dusze, inni dwie potęgi, które towarzyszą nam i poruszają nami, każda na swój sposób, jedna ku dobremu, druga ku złemu; inaczej nie umieją sobie wytłumaczyć tak nagłej sprzeczności w jednolitym przedmiocie.

Nie tylko wiatr przypadku porusza mną wedle swej woli, ale i ja sam poruszam się i odchylam przez niestateczność mej natury; kto się temu bystro przypatrzy, nie ujrzy się nigdy dwa razy w tym samym usposobieniu. Daję mej duszy to jedno oblicze, to znów inne, wedle boku, na który ją obrócę. Jeśli mówię o sobie odmiennie, to iż patrzę na siebie odmiennie. Wszystkie sprzeczności znajdą się we mnie wedle tego, jak mnie ustawić i z której strony popatrzeć. Wstydlivy, bezczelny; skromny, wyuzdany; gaduła, milczek; pracowity, wygodny; bystry, otępiały; zgryźliwy, dobroduszny; kłamca, prawdomówny; uczony, nieuk; i hojny, i skąpy, i rozrzutny: wszystko to widzę poniekąd w sobie, zależnie od tego, jak na siebie spojrzę; i ktokolwiek wgląda w siebie z uwagą, znajdzie w sobie, ba, i w swoich sądach, tę odmienną i niezgodną. Nie mogę nic w sobie określić w całości, po prostu i niewzruszenie, bez zmącenia i pomieszania, ani w jednym słowie. *Distinguo*¹⁴, jest kardynalną częścią mej logiki.

Mimo iż zawsze pragnę mówić o dobrym dobrze i wyklądać raczej na dobro rzeczy zbliżające się k'niemu, muszę przyznać, jako wskutek osobliwych właściwości naszej natury, zdarza się, iż często sama niegodziwość popycha nas do czynienia dobrze, gdyby dobra nie oceniano się jedynie wedle intencji. Dla jednego walecznego czynu nie można jeszcze uznać człowieka mężnym; kto jest dzielny naprawdę, będzie nim w każdej okazji. Gdyby to było nawyknienie męstwa, a nie jego wyskok, uczyniłoby ono człowieka jednako niewzruszonym we wszystkich okazjach, tak samotnie jak i w kompanii; tak w pojedynczej walce jak w bitwie; co bądź by ktoś bowiem mówił, nie ma innej odwagi na udeptanej ziemi, a innej w polu. Równie mężnie taki zniósłby chorobę w łóżku jak ranę w polu; nie więcej obawiałby się śmierci w domu niż w potyczce: nie patrzylibyśmy na to, jak ten sam człowiek z niezłomnym męstwem wskakuje na wyłom, a później lamentuje, kształtem niewiasty, nad przegraną procesu lub utratą syna. Kiedy, będąc trwożliwy wobec hańby, mężny jest wobec ubóstwa; kiedy, będąc miękki pod brzytwą balwierza, hartowny jest pod mieczem przeciwników: wówczas czyn godzien jest pochwały, nie człowiek. Wielu Greków, powiada Cycero, nie umie spojrzeć w twarz nieprzyjacielowi, mężni zasię są wobec chorób; Cymbrowie i Celtyberowie zgoła przeciwnie. *Nihil enim potest esse aequabile, quod non a certa ratione proficiscatur*¹⁵. Nie masz męstwa doskonalszego w swoim rodzaju niż u Aleksandra; ale jest ono tylko w pewnym rodzaju, nie wszędzie jednako pełne i powszechne. Mimo iż tak nieporównane, ma ono swoje plamy. Widzimy, jak się mąci do głębi przy najlżejszym podejrzeniu machinacyj przeciw jego życiu; jak w tych

Dobro, Zło, Odwaga,
Tchórzostwo, Kondycja
ludzka, Przemiana

Kondycja ludzka

¹²*Verbis (...)* mentem — Horacy, *Epistulae*, II, 2, 36. [przypis tłumacza]

¹³*Quantumvis (...)* inquit — Horatius, *Epistulae* II, 2, 39. [przypis tłumacza]

¹⁴*distinguo* (łac.) — rozróżniam. [przypis tłumacza]

¹⁵*Nihil (...)* proficiscatur — Cicero, *Tusculanae disputationes*, II, 27. [przypis tłumacza]

podejrzeniach dochodzi on do gwałtownej i bezmiernej niesprawiedliwości i obaw, które paczą jego przyrodzony rozum. Również zabobon, któremu tak silnie był podległy, nosi cechy małoduszności: nadmierny żal, w jaki popadł z powodu zgładzenia Klitusa, jest świadectwem niejednostajności jego hartu. Nasze postęпки, to jeno posklejane sztuczki: *voluptatem contemnunt, in dolore sunt molles; gloriam negligunt; franguntur infamia*¹⁶; pragniemy nabywać cześć fałszywą monetą.

Cnota żąda, aby iść jej torem jedynie dla niej samej; jeśli się niekiedy pożyczka jej mąski dla innych celów, wnet zdziera nam ją ona z twarzy. Jest to żywa i silna barwiczka: skoro duszę raz nią nasycimy, nie schodzi aż razem z materią. Oto dlaczego, chcąc osądzić człowieka, trzeba iść długo i pilnie za jego śladem. Jeśli stałość nie trzyma się w nim na własnej podstawie, *cui vivendi via considerata atque provisata est*¹⁷; jeśli zmienność okoliczności przyprowadzi go o odmianę kroku (rozumiem: drogi, krok bowiem można snadno¹⁸ przyspieszyć albo zwolnić), pozwólcie mu gonić: to człowiek, co bieży z wiatrem, jako jest godło naszego Talbota.

Nie dziw, powiada któryś starożytny, że przypadek tyle może po nas, skoro zgoła żyjemy przypadkiem. Kto z grubsza nie skierował swego życia ku jakiemuś celowi, nie potrafi też rozłożyć poszczególnych czynności. Niepodobna uporządkować części temu, kto nie ma w głowie kształtu całości. Na co się zda gromadzić zapas farby komuś, kto nie wie, co ma malować? Nikt nie czyni stałego planu życia; zważamy jeno części. Łucznik powinien wpierw wiedzieć, dokąd mierzy, a potem dostroić rękę, łuk, strzałę i ruchy. Nasze zamysły chybiają, ponieważ nie mają wytycznej i celu; żaden wiatr nie jest pomyślny temu, kto nie wie, do jakiego portu płynie. Nie podzielał wyroku, jaki wydano na Sofoklesa, kiedy wbrew oskarżeniu synów uznano go dość roztropnym w kierowaniu spraw domowych wskutek wysłuchania jego tragedii. Toż wniosek Paryjczyków posłanych dla zreformowania mieszkańców Miletu nie wydaje mi się wystarczający dla konsekwencji, jakie zeń wyciągnęli. Zwiedzając wyspę, zauważyli niektóre kawałki ziemi lepiej uprawne i domy lepiej prowadzone: owo zapisawszy imiona ich właścicieli i zwoławszy później zgromadzenie, ogłosili tamtych jako nowych władców i urzędników; uznając, iż skoro umieli troszczyć się o swoje prywatne sprawy, będą umieli i o publiczne. Wszyscy jesteśmy jakoby strzępki i to tak niekształtnej i rozmaitej tkaniny, że każdy kawałek, każda chwila, mają inny deseń. Jednakże zachodzą odmiany między nami a nami samymi, co między nami a kim innym: *Magnam rem puta, unum hominem agere*¹⁹. Skoro ambicja może nauczyć ludzi i męstwa, i statku, i hojności, ba, i sprawiedliwości; skoro w serce kramarza, wzrosłego w domowych betach i w gnuśności, chciwość może zaszczyć odwagę rzucenia się z dala od domowego ogniska, na wolę fal i rozdąsanego Neptuna na wątlwym stateczku; skoro może też nauczyć ostrożności i rozwagi; skoro Wenus sama wszczepia rezolucję i śmiałość w piersi młokosów jeszcze pod władzą różgi i dyscypliny i hartuje tkliwe serce dziewcząt jeszcze pod fartuszkim matek²⁰:

*Hac duce, custodes furtim transgressa iacentes,
Ad iuvenem tenebris sola puella venit*²¹:

nie jest snąć²² rzeczą dojrzałego rozsądku osądzać nas wedle zewnętrznych jeno czynności; trzeba wnikać w głąb i patrzeć, jakie sprężyny nimi poruszają. Ale iż to jest trudne i niebezpieczne przedsięwzięcie, wołałbym, aby niewielu ludzi się go imać.

ROZDZIAŁ II. O PIJAŃSTWIE

Świat stoi jeno samą sprzecznością i rozmaitością. Wystęпки wszystkie sobie równe w tym, iż są występkami; w ten sposób biorą, być może, tę rzecz stoikowie: ale mimo iż są zarówno

¹⁶*voluptatem (...) infamia* — por. Cicero, *De officiis*, I, 21. [przypis edytorski]

¹⁷*cui vivendi (...) est* — Cicero, *Paradoxa stoicorum*, V, 1. [przypis tłumacza]

¹⁸*snadno* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

¹⁹*Magnam (...) agere* — Seneca [Minor], *Epistulae morales ad Lucilium*, 120. [przypis tłumacza]

²⁰Nie dziw, powiada któryś starożytny (...) — Cały ten ustęp zaczerpnięty jest z Seneki: Seneka, *Listy moralne do Lucylusza*, LXXI i LXXII. [przypis tłumacza]

²¹*Hac duce (...) venit* — Tibullus, *Elegiae* II, 1, 75. [przypis tłumacza]

²²*snąć* (daw.) — widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

występkami, nie są występkami równej miary. Trudno przypuścić, aby ten, który na sto kroków przekroczył granice,

*Quos ultra, citraque nequit consistere rectum*²³,

nie był lichszym człowiekiem od tego, który uszedł jeno dziesięć kroków, i aby świętokradca nie był w niczym gorszy od kogoś, kto nam zawarował²⁴ główkę kapusty w ogrodzie:

*Nec vincet ratio, tantumdem ut peccet, idemque.
Qui teneros caules alieni frugerit horti,
Et qui nocturnus divum sacra legerit*²⁵.

Jest w tym rozmaitości tyle, ile w żadnej innej rzeczy. Pomieszenie porządku i miary w grzechach jest niebezpieczne: mordercy, zdrajcy, tyrani wyszliby zbyt obronną ręką; nie ma racji, aby sumienie ich miało się tym zaspokoić, iż ktoś drugi jest próżniakiem, rozkosznikiem lub mniej gorliwym w nabożeństwie. Każdy obciąża grzech swego sąsiada, a ujmuje wagi swemu. Nauczyciele nawet klasyfikują je często błędnie moim zdaniem. Jako Sokrates powiadał, iż głównym zadaniem mądrości jest rozróżniać zło od dobrego; tak my, których *najlepsze* jeszcze tkwi w grzechu, winniśmy też samo powiedzieć o umiejętności rozróżniania występków, bez której, i to bardzo dokładnej, cnotliwy i złoczyńca pozostaną zmieszani i nierozpoznani.

Co do opilstwa, to wydaje mi się ono, wśród inszych, grubą i bydlęcą przywarą. W innych duch ma więcej udziału; są błędy, które mają w sobie coś niemal szlachetnego, jeśli tak można powiedzieć; są takie, w których wchodzi w grę wiedza, pilność, męstwo, roztropność, zręczność i bystrość: ów zasię całkowicie jest cielesny i ziemski. Toteż jedyny naród, który je ma w uważaniu, jest ów, który ze wszystkich dzisiejszych najbardziej jest grubaśny i nieokrzesany. Inne błędy mącą rozum; ten go obala i pograża ciało w odrętwieniu.

Pijaństwo, Rozum, Ciało

*Quum vini vis penetravit...
Consequitur gravitas membrorum, praepediuntur
Crura vacillanti, tardescit lingua, madet mens,
Nant oculi; clamor, singultus, iurgia, gliscunt*²⁶.

Najgorszy stan człowieka, to ten, w którym traci świadomość i władzę nad sobą. I powiadają, między innymi rzeczami, że tak jak moszcz, robiąc w naczyniu, wypycha do góry wszystko, co jest na dnie, tak wino wydobywa najtajniejsze sekrety z tych, którzy się go napili ponad miarę.

*Tu sapientium
Curas, et arcanum iocoso
Consilium regeis Lyaeo*²⁷.

Józef opowiada²⁸, iż wydobył sekret z nasłanego mu przez nieprzyjaciół ambasadora w ten sposób, iż napoił go nad miarę. Wszelako August, zwierzywszy się Lucjanowi Pizonowi, temu, który podbił Trację, z najbardziej poufnych swoich spraw, nigdy się na tym nie zawiódł; ani też Tyberiusz na Kossucie, któremu zdradzał wszystkie swe zamiary; mimo iż wiemy, że obaj byli bardzo oddani winu i często jednego i drugiego trzeba było odnosić z senatu w stanie opilym²⁹.

²³ *Quos (...) rectum* — Horatius, *Satirae*, I, 1, 107. [przypis tłumacza]

²⁴ *zwarować* — zwędzić; ukraść. [przypis edytorski]

²⁵ *Nec (...) legerit* — Horatius, *Satirae* I, 3, 115. [przypis tłumacza]

²⁶ *Quum vini (...) gliscunt* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 475. [przypis tłumacza]

²⁷ *Tu sapientium (...) Lyaeo* — Horatius, *Odae*, III, 21, 14. [przypis tłumacza]

²⁸ *Józef opowiada* — Józef Flawiusz, *Autobiografia*. [przypis tłumacza]

²⁹ *August, zwierzywszy się Lucjanowi (...)* — Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*, LXXXIII. [przypis tłumacza]

*Hesterno inflatum venas, de more, Lyaeo*³⁰.

Cymbrowi, po równi z Kasjuszem wodopijcą, zwierzo z zamiar zabicia Cezara, mimo iż upijał się często; na co odpowiedział trefnie³¹: „Ja miałbym znosić tyrana! ja, który często wina znieść nie mogę!”. Widzimy u niemieckich żołdaków, ciągnących wino jak lewary, iż pamiętają wszelako swą kwatere, hasło i kompanię:

*Nec facilis victoria de madidis, et
Blaesis, atque mero titubantibus*³².

Nie byłbym uważał za możebne pijaństwa tak głębokiego i sprowadzającego takie odurzenie, gdybym nie wyczytał w dziejach co następuje: Atalus, zaprosiwszy na wieczerzę, w zamiarze wyrządzenia mu szpetnej zniewagi, Pauzanasza (tego właśnie, który później dla tej samej przyczyny zabił Filipa, króla Macedonii, władcę pięknymi przymiotami chlubnie świadczącego o pożytku, jaki wyniósł z domu i kompanii Epaminondasa), dał mu tyle pić, iż ten bez świadomości wydał swą urodę, jakoby ciało ulicznej k...y, mulnikom i mnogości najpodlejszych sług domowych.

Podobnie mówiła mi jedna dama, którą wielce szacuję i cenię, iż wpodłe³³ Bordeaux, bliżej Castres, gdzie leży jej majątność, pewna wiejska kobieta, wdowa, zażywająca zacnej sławy, czując pierwsze oznaki ciąży, zwierzyła się sąsiadkom, iż mniemałaby się ciężarną, gdyby miała męża; owo, gdy z dnia na dzień rosła przyczyna takowego przypuszczenia, w końcu aż do jawnej oczywistości, udała się do proboszcza, aby ogłosił z ambony, iż, jeśli kto świadom jest tej sprawy i wyzna ją, przyrzeka mu przebaczyć i, jeżeli tego życzy, zaślubić go. Na to młody pacholek w jej służbach, ośmielony tą deklaracją, oświadczył, iż w któryś dzień świąteczny znalazł ją był obficie napojoną winem, uśpioną wpodłe kominka tak głęboko i w tak nieskromnej postawie, iż łatwo mógł jej zażyć bez przebudzenia: jakoż do dziś dnia żyją poślubieni.

To pewna, iż starożytność nie nadto osławiła tę przywarę: zgoła pisma licznych filozofów mówią o niej bardzo miętko. Nawet między stoikami znajdują się niejacy, którzy radzą popożłogować sobie niekiedy w napitku i odurzyć się nim, aby popuścić popręgów duszy.

*Hoc quoque virtutum quondam certamine magnum
Socratem palmam promeruisse ferunt*³⁴.

Ówże cenzor i naprawca innych, Katon, ściągnął na siebie zarzuty, iż tego zwykł był napijać:

*Narratur et prisci Catonis
Saepe mero caluisse virtus*³⁵.

Cyrus, król tak sławny, między innymi chwalebami, którymi wynosi się nad brata Artakserksesa, przytacza, iż umiał lepiej pić niż on. I w najbardziej rządnych i obyczajnych narodach, moda napijania się do pełna była bardzo w użyciu. Słyszałem od Sylwiusza, znamienitego paryskiego lekarza, iż, aby siłę żołądka uchronić od zleniwienia, dobrze jest raz na miesiąc pobudzić go takowym ekscysem i podrażnić, zapobiegając uśnięciu. Toż piszą, iż Persowie po winie uradzali o najważniejszych sprawach.

Co do mnie, większym jestem nieprzyjacielem tej przywary ze smaku i kompleksji, niż z rozmysłu; poza tym bowiem, iż łatwo poddaję sąd powadze starożytnych mniemań, uważam pijaństwo za przywarę nikczemną wprawdzie i tępą, mniej wszelako złośliwą

³⁰*Hesterno (...) Lyaeo* — Vergilius, *Eclogae*, VI, 15. [przypis tłumacza]

³¹*trefnie* (daw.) — dowcipnie; por. *trefniś*: błażen. [przypis edytorski]

³²*Nec (...) titubantibus* — Iuvenalis, *Satirae*, XV, 47. [przypis tłumacza]

³³*wpodłe* (daw.) — pod, obok, niedaleko. [przypis edytorski]

³⁴*Hoc (...) ferunt* — Maximianus Pseudo-Gallus, *Elegiae*, I, 47. [przypis tłumacza]

³⁵*Narratur (...) virtus* — Horatius, *Odae*, III, 21, 11. [przypis tłumacza]

i szkodną niż inne, które niemal wszystkie godzą w najprostszej drodze na społeczność publiczną. I jeżeli nie możemy sprawić sobie przyjemności, która by nas coś nie kosztowała, znajduję, iż ten błąd mniej od innych kosztuje nasze sumienie; poza tym że nie wymaga zbyt wielu przygotowań, ani nie jest go trudno zdybać: też względy nie leda jakie.

Pewien człowiek posunięty w godnościach i wieku między trzy główne przyjemności, które, jak mówił, zostały mu w życiu, liczył tę właśnie; owo, gdzie ich szukać z większą słusnością niż między naturalnymi? Wszelako on źle jej zażywał; nie trzeba w tym zostawiać miejsca na delikatność smaku i staranne przebieranie w winie. Jeśli zakładasz rozkosz w tym, aby pić smaczne, niewolicie się do przykrości w spijaniu często byle czego. Aby być dobrym pijakiem, trzeba mieć smak tani i niewybredny. Niemcy piją jakoby z równą przyjemnością wszelakie wino: ich celem jest raczej łykać niż smakować. I dobrze im się z tym dzieje: rozkosz ich jest o wiele obfitsza i bardziej podręczna. Po wtóre pić modą francuską, przy dwóch posiłkach i z umiarkowaniem, znaczy nadto ograniczać dary tego bożka; trzeba mu poświęcać więcej czasu i wytrwałości. Starożytni trawili noce całe przy tym ćwiczeniu, a nierazko zarywali i dnia; musi być też k'temu³⁶ obfitsza i tęższa zastawa. Znałem swego czasu jednego wielkiego pana, osobistość wsławioną wielkimi przedsięwzięciami i świetnym sukcesem, który bez wysiłku i w trakcie zwykłego obiadu wypijał nie mniej niż siedem kwart wina i wstając od stołu, okazywał się aż nadto bystrym i roztropnym, ze szkodą dla naszych spraw. Rozkosz, którą chcemy wprowadzić w bieg naszego życia, winna zajmować w nim więcej miejsca: trzeba by, jako ci chłopcy sklepowi i rękodzielnicy, nie pomijać żadnej okazji napitku i nieustannie mieć gardło k'temu³⁷ narządzone. Zda się, że z każdym dniem skracamy lube godziny napoju; i że w naszych domach, jak to widziałem za mego dzieciństwa, śniadania, podkurki i wieczerze były częstsze i pospolitsze niż teraz. Czyżby to znaczyło, iż w jakiejś rzeczy idziemy ku poprawie? Wierę³⁸, nie: być może jeno, iż o wiele więcej podani jesteśmy ku sprośności niż nasi ojcowie. Te dwa zatrudnienia przeszkadzają sobie wzajem w wigorze: z jednej strony lubieżność osłabiła nasz żołądek, z drugiej zaś wstrzemięźliwość czyni nas zwinniejszymi i zapalczywymi ku igrom miłości.

Dziw, jakie opowieści słyszałem z ust mego ojca o skromności jego czasów. Miał prawo mówić o tym, będąc ze sztuki i z natury bardzo sposobny do obcowania z damami. Mówił niewiele, lecz dobrze; przy czym tu i owdzie okraszał mowę ozdobami z poczytnych książy, zwłaszcza hiszpańskich; między hiszpańskimi zaś najpoufalszą była mu ta, która nosiła tytuł *Marka Aurelego*³⁹. Charakter jego cechowała łagodna powaga, przystępność i wielka skromność; osobliwe staranie o przystojność i lubość osoby i odzieży, bądź pieszo, bądź na koniu: niepomierna wiara w słowach; sumiennosc w rzeczach religii, raczej chyląca się do zabobonu niż ku innemu krańcu. Jak na mężczyznę średniego wzrostu, był to człek niezwykle krzepki, o prostej i dobrze ukształtowanej postawie; twarzy przyjemnej, śniadawej; wyborny i zręczny we wszystkich szlacheckich ćwiczeniach. Widziałem jeszcze trzciny napełnione ołowiem, którymi, jak mi powiadano, ćwiczył siłę ramion, przygotowując je do rzucania sztabą lub kamieniem, albo do fechtów; także buty z ołowianą podeszwą, aby sobie dodać lekkości w bieganiu i skakaniu. Co się tyczy jego skoków, to zostały mi one w pamięci, jakoby coś cudownego: widziałem, jak, licząc pod sześćdziesiątkę, drwiąc sobie z naszej zwinnosci, wskakiwał w futrze na konia, obchodził stół dokoła na wielkim palcu u ręki i gdy szedł do swych pokojów, to nigdy inaczej niż skacząc po trzy albo cztery stopnie naraz. Co zaś do mojej materii, powiadał mi, iż, za jego czasu, w całej prowincji ledwie można by było znaleźć jedną panią z zacnego domu, która by zażywała złej sławy. Opowiadał o osobliwych poufałościach, zwłaszcza swoich, z zacnymi białymi głowami, bez żadnego złego podejrzenia; i, co do siebie, przysięgał święcie, iż zachował dziewictwo do chwili małżeństwa, mimo iż przebył długi szereg wojen z tamtej strony gór, o czym zostawił nam diariusz spisany własną ręką, prowadzący punkt po punkcie wszystko, co się działo, tak ze spraw publicznych jak osobistych. Ożenił się w do-

³⁶k'temu (daw.) — do tego w tym celu. [przypis edytorski]

³⁷k'temu (daw.) — do tego. [przypis edytorski]

³⁸wierę (daw.) — zaprawdę, zaiste. [przypis edytorski]

³⁹która nosiła tytuł „Marka Aurelego” — dzieło cytowanego już poprzednio hiszpańskiego autora Guewary, który cieszył się owego czasu niezmiernym wzięciem. [przypis tłumacza]

brze późnym wieku, w roku tysiąc pięćset dwudziestym i ósmym, a życia trzydziestym i trzecim, w czasie powrotnej drogi z Italii. Wróćmyż teraz do naszej butelki.

Utrapienia starości, które potrzebują jakowegoś skrzepienia i odświeżenia, słusznie mogłyby we mnie zrodzić pragnienie tego nawyku; ze wszystkich bowiem rozkoszy, bieg lat najpóźniej wydiera nam tę oto. Przyrodzoną krewkość, powiadają wesołe kompanie, zaczyna się zrazu od nóg; mianowicie w dziecięctwie. Stamtąd wstępuje do pośrednich regionów, gdzie sadowi się na długo, wydaje, wedle mnie, jedyne prawdziwe rozkosze życia cielesnego, z którymi żadne inne równać się nie mogą. Na koniec, na kształt waporów, które wznoszą się i parują, dochodzi do gardzieli, gdzie odbywa swą ostatnią stację. Nie mogę wszelako pojąć, w jaki sposób zdołał ktoś rozciągnąć przyjemność picia poza pragnienie i urobić sobie w imaginacji jakoby apetyt sztuczny i przeciw naturze. Żołądek mój nie dałby się ku temu nałożyć; dość już ma trudu, aby dać sobie rady z tym, co przyjmuje na swoje potrzeby. Natura moja jest taka, że nie mogę pić, jak jeno przy jedzeniu: i z tej przyczyny ostatni łyk, jaki piję jest zawsze największy. I przez to, że w starości podniebienie nasze zwątłone jest jakowymś katarem albo skażone inną ułomnością, wino zdaje się nam lepsze, w miarę jak splukaliśmy i odetkali nasze pory: mnie przynajmniej nie zdarza się nigdy, aby mi smakowało dobrze przy pierwszym łyku. Anacharsis dziwował się, iż Grecy piją przy końcu posiłku większymi szklankami niż z początku: było to, jak mniemam, z tej samej racji, dla której też Niemcy po uczcie zaczynają pić najtężej.

Platon zabrania młodzieży pić wino przed osiemnastym rokiem, a upijać się przed czterdziestym, zaś tym, którzy przekroczyli czterdziestkę, przyzwala, aby się lubowali w napitku i zażywali przy ucztach nieco obficie darów Dionizosa, tego dobrego boga, który wraca ludziom wesołość, a starcom młodość; który łagodzi i zmiękcza poruszenia duszy, jako żelazo miękczy się w ogniu. Ba, sądzi w swoich *Prawach*, iż takie pijackie zebrania są wręcz pożyteczne, byle zasiadał w nich przodownik uczt, umiejący je powściągać i miarkować. Powiada, iż pijaństwo jest dobrą i pewną próbą natury każdego; również że od czasu do czasu bardzo jest ono sposobne dla wiekowych osób, aby im dodać ducha w weseleniu się tańcem i muzyką: rzeczy użyteczne, a których nie mają odwagi się imać na trzeźwo. Wedle tego mędrca, wino zdatne jest dodać duszy umiarkowania, a ciała zdrowia. Chwali wszelako te ograniczenia, w części zapożyczone od Kartagińczyków: aby go oszczędnie zażywać w czas wypraw wojennych; aby wszelki urzędnik i sędzia wstrzymał się odeń w porze urzędu i uradzania o sprawie publicznej; aby nie poświęcać mu dnia, który to czas powinny jest innym zatrudnieniom, ani też tej nocy, którą przeznacza się na płodzenie dzieci.

Powiadają, iż filozof Stilpon, przyciśnięty starością, przyspieszył z rozmysłu swój koniec użytkiem czystego wina. Podobna przyczyna, ale nie z własnego zamiaru, zgasiła nadwątłone wiekiem siły filozofa Archezilausa⁴⁰. Jest to wszelako stara i ucieszna zagadka: „czy dusza mędrca zdolna jest poddać się mocy wina”.

*Si munitae adhibet vim sapientiae*⁴¹.

Do ilu próżności popycha nas dobre mniemanie o sobie! Najbardziej stateczna i doskonała dusza aż nadto ma do czynienia z tym, aby się utrzymać na nogach i ustrzec się od runięcia na ziemię z własnej słabości. Pomędzy tysiącem nie ma jednej, która by bodaj przez chwilę dzierżyła się mocno i pewnie; tak iż można by podać w wątpliwość, czy wedle jej naturalnej kondycji jest to w ogóle możebne. Dołączyć do tego stałość, to najwyższy stopień doskonałości: rozumiem taką stałość, żeby nic jej nie zdołało wstrząsnąć, co mogą wszak uczynić tysiączne przypadki! Lukrecjusz, ów wielki poeta, próżno zbroi się w filozofię i pręży się duchem; oto zbawion jest rozumu przez napój miłosny! Czyż mniemacie, że udar nie ogłuszy Sokratesa tak dobrze jak prostego parobka? Bywali tacy, którzy zapomnieli nawet własnego imienia pod wpływem choroby; innym lekka rana mąciła umysł. By i największy mędrzec, zawsze jest człowiekiem: cóż jest bardziej ułomnego, nikczemnego, kruchego? Rozum nie zgwałci naszych przyrodzonych właściwości:

⁴⁰Podobna przyczyna (...) zgasiła nadwątłone wiekiem siły filozofa Archezilausa — Diogenes Laertios, *Arkesilaos* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, IV, 44. [przypis tłumacza]

⁴¹*Si (...) sapientiae* — Horatius, *Odae*, III, 28, 4. [przypis tłumacza]

*Sudores itaque, et pallorem existere toto
Corpore, et infringi lingnam, vocemque aboriri,
Caligare oculos, sonere aures, succidere artus,
Denique concidere, ex animi terrore, videmus*⁴²:

musi mrugnąć oczami, skoro zagraża mu cios; musi zadrzeć jak dziecko pochylony nad brzegiem przepaści. Natura chciała sobie zachować te lekkie oznaki swej przewagi, niezwalzone dla naszego rozumu i stoicznej cnoty, aby pouczyć człowieka o jego śmiertelności i nikłości. Blednie z trwogi, czerwieni się ze wstydu, stęka z kolki, jeśli nie donośnym i rozpaczliwym, to przynajmniej złamanym i ochrypłym głosem:

*Humani a se nihil alienum putat*⁴³.

Poeci, którzy wszystko fingują wedle ochoty, nie śmieli wszelako odjąć nawet łez swoim bohaterom:

*Sic fatur lacrymans, classique immitit habenas*⁴⁴.

Niech człowiekowi starczy powściągnąć i umiarkować swoje skłonności; wytępić je nie jest w jego mocy. Ten sam Plutarch, tak doskonały i wyborny sędzia czynności ludzkich, mówiąc, jak Brutus i Torkwatus zabijają własne dzieci, popada w wątpliwość, czy cnota może się posunąć tak daleko i czy ci ludzie nie działali raczej pod wpływem innej jakiejś namiętności⁴⁵. Wszystkie uczynki przekraczające zwyczajne granice podległe są ujemnemu wykładowi, ile że smak nasz równie nierad widzi coś, co jest ponad nim, jak to, co jest poniżej niego.

Zostawmy w spokoju ową stoiczną sektę, która religię swoją uczyniła z dumy: ale kiedy nawet w sekcie uważanej za największą słyszymy te przechwałki Metrodora: *Occupavi te, Fortuna, atque cepi; omnesque aditus tuos interclusi, ut ad me adspirare non posses*⁴⁶; kiedy Anaksarch na rozkaz Nikokreona, tyrana Cypru, ułożony w kamiennym moździerzku i mordowany uderzeniami żelaznego tłuka, nie przestaje powtarzać: „Tłuczcie, tłuczcie; nie Anaksarcha miażdżycie, jeno jego łupinę”; kiedy słyszymy, jak nasi męczennicy z płomieni wołają do tyrana: „Dość już upieczony ten bok: ukrój go, zjedz, już gotowy; teraz weź się do drugiego”; kiedy czytamy u Józefa, jak owo dziecko, całe poszarpane ostrymi szczypcami i przebite grotami Antiocha, wyzywa go jeszcze, wołając silnym i mężnym głosem: „Tyranie, tracisz czas; oto ciągle drwię z ciebie; gdzież ów ból, gdzie cierpienia, którymi mi groziłeś? nie umiesz nic więcej? moja stałość zadaje ci więcej męki niż sam jej odczuwam z twego okrucieństwa: o podły gamracie! omdlewasz, a ja rosnę w siły: spraw, abym się skarżył, spraw, abym się ugiął, spraw, abym poddał się, jeśli potrafisz; dodaj odwagi swoim zausznikom i katom; oto już serce w nich upadło, już nie mogą; uzbrój ich, zagrzej ich”⁴⁷; zaiste, trzeba przyznać, iż w tych duszach zachodzi jakoweś zmącenie i jakoweś szaleństwo, by jak święte. Kiedy natrafiamy na takie stoiczne wysoki, jak rzeczenie Antystenesa⁴⁸: *Μαλιστα μολλον η νοθειν*, „wolę być raczej wściekłym, niż rozpustnym”; kiedy Sekscjusz powiada „że woli raczej szaleć z boleści niż z rozkoszy”; kiedy Epikur jakoby pieści i hoduje swą pedogę; kiedy, odtrącając spokój i zdrowie, z weselem serca wyzywa cierpienie i, gardząc mniej dotkliwą boleścią, nie racząc walczyć z nią i przewycięzać, pragnie i przyzywa silniejszych, bardziej piekących i godnych jego:

*Spumantemque dari, pecora inter inertia, votis
Optat aprum, aut fulvum descendere monte leonem*⁴⁹:

⁴²*Sudores (...) videmus* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 155. [przypis tłumacza]

⁴³*Humani (...) putat* — Nic, co ludzkie, nie jest mu obce; Terentius, *Heauton Timorumenos*, I, 1, 25. [przypis tłumacza]

⁴⁴*Sic (...) habenas* — Vergilius, *Aeneida*, VI. [przypis tłumacza]

⁴⁵Plutarch (...) mówiąc jak Brutus i Torkwatus zabijają własne dzieci (...) — Plutarch, *Publikola*, 3 [w:] *Żywoty sławnych mężów*. [przypis tłumacza]

⁴⁶*Occupavi (...) non posses* — Cicero, *Tusculanae disputationes*, V, 9. [przypis tłumacza]

⁴⁷czytamy u Józefa, jak owo dziecko (...) uzbrój ich, zagrzej ich” — por. *IV Księga Machabejska*, 8; dzieło przypisywane dawniej Józefowi Flawiuszowi. [przypis edytorski]

⁴⁸rzeczenie Antystenesa (...) — Gellius Aulus, *Noctes Atticae* IX, 5. [przypis tłumacza]

⁴⁹*Spumantemque (...) leonem* — Vergilius, *Aeneida*, IV, 158. [przypis tłumacza]

któż nie osądzi, iż są to wybryki ducha wyważonego z osi? Dusza nasza nie umiałaby ze swego siedziska sięgnąć tak wysoko; trzeba, by opuściła je i wleciała i aby, zrywając wędzidła, uniosła i porwała człowieka tak daleko, iż sam później dziwuje się własnym uczynom. Tak w potrzebie wojennej gorącość walki popycha nieraz dzielnych żołnierzy do kroków tak zuchwałych, iż później, przyszedłszy do siebie, sami nie posiadają się ze zdumienia: tak też i poeci przejęci są często zachwytem dla własnych dzieł i nie rozpoznają już śladów, którymi przebiegli tak piękną drogę; co też nazywa się u nich szałem i natchnieniem. Platon powiada, iż próżno człek roztropny puka do bram poezji: toż mówi Arystoteles, iż żadna wyborna dusza nie jest wolna od przymieszki szaleństwa; i ze słuszością nazywa szaleństwem wszelki wyskok, by i najchwalebniejszy, który przekracza własny nasz sąd i rozeznanie; ile że roztropność jest to stateczny chód duszy, którym kroczy sama z umiarkowaniem i proporcją i zdaje sobie zeń sprawę. Platon argumentuje, „iż zdolność prorokowania jest ponad nami; iż trzeba nam wyjść z siebie wówczas gdy ją praktykujemy; trzeba, by nasz rozsądek zaćmił się albo snem, albo jakąś chorobą, albo też wzbił się ze swego miejsca, porwany niebiańskim zachwyceniem”.

ROZDZIAŁ III. OBYCZAJE WYSPY CEA⁵⁰

Jeśli filozofować znaczy wątpić, jako powiadają, z tym większą racją roić sobie i bredzić, jako ja czynię, musi być wątpleniem. Do uczniów należy dociekać i badać, a do siedzącego na katedrze rozstrzygać. Moim katedrantem jest powaga woli bożej, która powoduje nami bez sprzeczności i dzierży swą rangę ponad tymi ludzkimi i czczymi kontrowersjami.

Gdy Filip wkroczył zbrojną ręką do Peloponezu, powiadał ktoś Damindasowi, że Lacedemończycy mogą snadno⁵¹ wiele ucierpieć, jeśli nie zdadzą się na jego łaskę. „Ech, tchórz — odpowiedział — cóż mogą ucierpieć ci, którzy nie lękają się śmierci⁵²?” Pytano także Agisa, w jaki sposób człowiek mógłby żyć wolnym; odpowiedział: „Pogardzając śmiercią”. Te rzeczenia i tysiąc podobnych, istniejących w tym przedmiocie, głoszą oczywiście coś więcej niż spokojne oczekiwanie śmierci, kiedy na nas przyjdzie. Są w życiu niektóre przygody gorsze do ścierpienia niż sama śmierć; świadkiem ów chłopiec lacedemoński, pojmany przez Antygona i sprzedany w niewolę, który, zniewolony przez swego pana do jakowejś haniebnej usługi, rzekł: „Ujrzysz wnet, kogoś kupił: hańbą byłoby dla mnie służyć, mając oto wolność w ręku”; to mówiąc, rzucił się z okna. Antypater, próbując wściekłymi groźbami nakłonić Lacedemończyków do swych żądań, otrzymał odpowiedź: „Skoro nam grozisz czymś gorszym niż śmierć, umrzemy tym chętniej”. Toż, gdy Filip pisał do nich, iż przeszkodzi im we wszystkich przedsięwzięciach: „Jak to — odparli — czy także przeszkodziś nam umrzeć? Stąd to powiadają, iż mędrzec żyje tyle, ile powinien, a nie tyle, ile może; i że najmiłszym darem, jakiego użyczyła nam natura i który odejmuje wszelkie prawo żalenia się na los, jest to, iż zostawiła możliwość opuszczenia placu: ustanowiła tylko jedno wejście w życie, a sto tysięcy wyjść. Może nam zbraknąć ziemi, aby żyć na niej; ale ziemi, aby umrzeć nie może nam chybić, jako odpowiedział Bojokalus Rzymianom⁵³. Czegóż uskarżasz się na ten świat? toż on cię nie trzyma: jeśli żyjesz w utrapieniu, tchórzostwo twoje jest tego przyczyną. Aby umrzeć, trzeba tylko chcieć:

*Ubique mors est; optime hoc cavet deus,
Eripere vitam nemo non homini potest;
At nemo mortem: mille ad hanc aditus patent*⁵⁴.

I nie jest to lekarstwo na jedną chorobę; śmierć jest receptą na wszystkie niedole; jest to port bardzo bezpieczny, którego nigdy nie ma przyczyny się obawiać, a często

⁵⁰ *Obyczaje wyspy Cea* — w swoich dwóch słynnych listach za i przeciw samobójstwu J.J. Rousseau zaczerpnął wiele argumentów z tego rozdziału; [por.] *Nowa Heloiza*, Ks. II. List 1 i 2. [przypis tłumacza]

⁵¹ *snadno a. snadnie* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

⁵² *Gdy Filip wkroczył zbrojną ręką do Peloponezu (...)* — ten i następne przykłady z Plutarcha, *Powiedzenia spartańskie*. [przypis tłumacza]

⁵³ *Gdy Filip pisał do nich (...)* jako odpowiedział Bojokalus Rzymianom — Tacyt, *Roczniki*, XIII, 56. [przypis tłumacza]

⁵⁴ *Ubique mors est (...)* *patent* — Seneca, *Thebais (Phoenissae)*, I, 1, 151. [przypis tłumacza]

poszukiwać. Na jedno wychodzi, czy człowiek uczyni sobie koniec, czy też go ścierpi; czy wybiegnie naprzeciw swemu dożyciu, czy też go będzie czekał; skądkolwiek przyjdzie, zawsze ono będzie jego; w jakimkolwiek miejscu oczko się przerwie, już i po wszystkim; sieć cała spruje się do szczytu.

Najbardziej własnowolna śmierć jest najpiękniejsza⁵⁵. Życie zależy od woli drugiego; śmierć od naszej. W żadnej rzeczy nie powinniśmy tak się stosować do naszych chęci jak w tej. Reputacja świata nie wchodzi w grę przy takim przedsięwzięciu; szaleństwem jest mieć wzgląd na nią. Żyć, znaczy służyć, jeśli nam chybia odwagi poniechania życia. Pospolicie wszelkie leczenie odbywa się kosztem życia: nacina się nas, przyżęga, obcina się nam członki, odciąga pożywienie i krew; jeden krok dalej i oto wyleczeni jesteśmy ze wszystkim. Dlaczego żyła na szyi nie ma być równie do naszych rozkazów jak *mediana*? Na ciężką chorobę trzeba silniejszego lekarstwa. Serwiusz gramatyk, cierpiąc pedogre, nie znalazł lepszej rady, jak zażyć trucizny, aby zabić swoje nogi: niechby zostały pedogryczne, byle były nieczułe⁵⁶! Bóg dosyć jasno daje nam znak do odejścia, skoro stawia nas w takiej pozycji, iż żyć gorszym nam jest, niżeli umrzeć. Słabością jest ustępować złemu, ale szaleństwem je hodować⁵⁷. Stoicy powiadają, że żyć zgodnie z naturą, znaczy dla mędrca rozstać się z życiem wówczas jeszcze, gdy jest ono w pełnej pomyślności, o ile dobrze wybierze czas po temu; dla głupca zaś czepiać się życia, mimo iż najnędniejszego. Tak jak nie obrażam praw ustanowionych przeciw złodziejom, kiedy zabieram co moje i odcinam własny mieszek; ani przeciw podpalaczom, kiedy palę własny las: tak samo nie podpadam pod prawa ustanowione przeciw mordercom, kiedy odbieram sobie życie. Hegezjusz powiadał, iż, jak rodzaj życia, tak i rodzaj śmierci winien zależeć od naszego wyboru. Diogenes, spotkawszy filozofa Speuzippa, dotkniętego przewlekłą puchliną i niesionego w lektyce, gdy ów mu zakrzyknął: „Dobry dzień, Diogenesie” — „Dla ciebie — odparł — nie ma dobrego dnia, skoro cierpisz życie, znajdując się w tym oto stanie”. Jakoż w niedługi czas potem Speuzippus zadał sobie śmierć, zmierzony tak nędzną kondycją żywota⁵⁸.

Ale i w tym zdania nie są jednolite. Wielu utrzymuje, iż nie godzi się nam opuszczać tej ziemskiej kwatery bez wyraźnego rozkazania tego, który nas w niej postawił; że rzeczą Boga, który nas tu posłał nie dla nas jeno, ale dla swej chwały i służby bliźniego, jest zwolnić nas ze służby, kiedy jemu się podoba, a nie iżbyśmy się zwalniali sami; iż nie urodziliśmy się dla siebie, jeno także dla swego kraju. Prawa żądają z nas rachunku w swoim interesie i winią jakoby o mężobójstwo; toż, jako dezerterzy z naszego postu, karani jesteśmy na tamtym świecie:

*Proxima deinde tenent moesti loca, qui sibi letum
Insontes pepepere manu, lucemque perosi
Proicere animas*⁵⁹.

Jest w tym (powiadają dalej) o wiele więcej jeszcze męstwa znosić łańcuch, który nas trzyma, niż go zrywać; większy przykład stałości w Regulusie niż w Katonie. Nieumiarkowanie jeno i niecierpliwść każe nam przyśpieszać kroku. Żadna przygoda nie zmusi szczerą cnoty, by podała tył⁶⁰ do ucieczki; szuka ona niedoli i boleści jako swego pożywienia; groźby taranów, gehenny i kaźnie podsycają ją i ożywiają;

*Duris ut ilex tonsa bipennibus
Nigrae feraci frondis in Algido,
Per damna, per caedes, ab ipso*

⁵⁵Najbardziej własnowolna śmierć jest najpiękniejsza — Seneka (Młodszy), *Listy moralne do Lucylusza*, LXX. [przypis tłumacza]

⁵⁶Pospolicie wszelkie leczenie odbywa się kosztem życia (...) Serwiusz gramatyk (...) — Pliniusz, *Historia naturalna* XXV, 3; Suetonius, *De Grammaticis* (O słynnych mówcach i nauczycielach). [przypis tłumacza]

⁵⁷Słabością jest ustępować złemu, ale szaleństwem je hodować — dosłownie z Cyncerona: Cicero, *De finibus bonorum et malorum* (O granicach dobra i zła), III, 18. [przypis tłumacza]

⁵⁸Diogenes, spotkawszy filozofa Speuzippa (...) — Diogenes Laertios, *Speuzyp z Aten* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, IV, 3. [przypis tłumacza]

⁵⁹*Proxima* (...) *animas* — Vergiliusz, *Aeneida*, VI, 434. [przypis tłumacza]

⁶⁰podać tył (daw.) — odwrócić się. [przypis edytorski]

*Ducit opes, animumque ferro*⁶¹:

lub, jak powiada inszy,

*Non est, ut putas, virtus, pater,
Timere vitam; sed malis ingentibus
Obstare, nec se vertere, ac retro dare*⁶²

*Rebus in adversis facile est contemnere mortem,
Fortius ille facit, qui miser esse potest*⁶³.

Rzeczą tchórzostwa jest, nie zaś męstwa, zagrzebać się w norze pod ciężkim grobowcem, aby uniknąć ciosów fortuny. Cnota nie odmienia swej drogi ani kroku, by nie wiem jak burza szalała;

*Si fractus illabatur orbis,
Impavidum ferient ruinae*⁶⁴.

Najczęściej ucieczka przed innym złem popycha nas ku temu; ba, niekiedy ucieczka przed śmiercią sprawia, iż się w nią rzucamy:

*Hic, rogo, non furor est, ne moriari, mori*⁶⁵?

jako ci, którzy, z obawy przed przepaścią, rzucają się w nią sami:

*Multos in summa pericula misit
Venturi timor ipse mali: fortissimus ille est,
Qui promptus metuenda pati, si cominus instent,
Et differe potest*⁶⁶.

*Usque adeo, mortis formidine, vitae
Percipit humanos odium, lucisque videndae,
Ut sibi consciscant moerenti pectore letum,
Obliti fontem curarum hunc esse timorem*⁶⁷.

Platon w *Prawach* swoich wyznacza haniebnym pogrzeb temu, kto swego najbardziej bliźniego i przyjaciela, to znaczy samego siebie, pozbawił życia i kolei losów, nie będąc zmuszony ku temu publicznym sądem, ani też jakowymś smutnym i nieuniknionym wypadkiem fortuny, ani też przez wstyd nieznośny, jeno przez nikczemność a słabość tchórzliwej duszy. Zasię, co do mniemania, które gardzi życiem, to jest ono wręcz głupie; ostatecznie bowiem jest to cała nasza istota, nasze wszystko. Stworzenia, które mają być szlachetniejszy i bogatszy, mogą wydziwiać nad naszym; ale byłoby przeciw naturze, gdybyśmy my nim gardzili i sami siebie podawali za nic. Jest to osobliwa choroba, której nie widzi się w żadnym innym stworzeniu, iżby miało nienawidzić i pogardą obrzucać samo siebie. Podobną próżnością jest, iż pragniemy być czym innym niż tym, czym jesteśmy: owoc takiego żądania nie może nas dotyczyć, ile że sam w sobie mieści sprzeczność i niemożliwość. Ten, kto pragnie stać się z człowieka aniołem, nie czyni nic dla samego siebie, nic by mu stąd nie przyszło lepszego: gdy jego nie stanie, kto będzie cieszył się i odczuwał zań to udoskonalenie?

⁶¹*Duris (...) ferro* — Horatius, *Odae*, IV, 4, 57. [przypis tłumacza]

⁶²*Non est (...) dare* — Seneca *Theb.* 1, 190. [przypis tłumacza]

⁶³*Rebus (...) potest* — Martialis, *Epigrammata*, XI, 56, 15. [przypis tłumacza]

⁶⁴*Si (...) ruinae* — Horatius, *Odae*, III, 3, 7. [przypis tłumacza]

⁶⁵*(...)* — Martialis, *Epigrammata*, II, 80, 2. [przypis tłumacza]

⁶⁶*Multos (...) potest* — Lucanus, *Pharsalia*, VII, 104. [przypis tłumacza]

⁶⁷*Usque (...) timorem* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 79. [przypis tłumacza]

*Debet enim, misere cui forte aegreque futurum est,
Ipse quoque esse in eo tum tempore, cum male possit
Accidere*⁶⁸.

Korzyść

Bezpieczeństwo, beczynność, nieczułość, zwolnienie od cierpień życia nie przynoszą nam żadnej korzyści, skoro nabywamy je za cenę śmierci. Darmo unika wojny ten, kto nie może cieszyć się pokojem: darmo unika zgryzot, kto nie ma możliwości kosztować spoczynku.

Między tymi, którzy są pierwszego zdania, wszczęła się wielka wątpliwość w tym względzie: jakie okazje są dość słuszne, aby przywieść człowieka w postanowienie zabicia się? Nazywają to *εὐλογον ἐξαγογὴν*⁶⁹. Mimo bowiem iż powiadają, że godzi się niekiedy umrzeć dla letkich przyczyn, ponieważ te, które trzymają nas przy życiu też nie są zgoła ważne, trzebaż wszelako niejakię w tym miary. Bywają fantastyczne i bezrozumne urojenia, które popychały nie tylko pojedynczych ludzi, ale narody całe do własnej zaguby: przytoczyłem poprzednio przykłady. Takż czytamy o dziewicach milezyjskich, które w jakowymś szalonym sprzysiężeniu wieszały się jedne po drugich; aż wreszcie zwierchność zapobiegła temu, nakazując, by te, które znajdzie się tak wiszące, włóczono na tym samym powrozie nago po mieście⁷⁰. Kiedy Treicjon napomina Kleomenesa, aby się zabił z przyczyny złego obrotu spraw i, skoro się umknął zaszczytniejszej śmierci w bitwie, którą właśnie przegrał, aby się zgodził bodaj na tę inną, drugą z rzędu co do czci i nie dawał zwycięzcom tej przewagi, by mu mogli nałożyć śmierć albo haniebne życie, Kleomenes, w spartańskiej i stoicznej odwadze, odrzuca tę radę jako nikczemną i zniewieściałą. „Jest to środek — powiada — który nigdy nie może mi chybić i którym nie należy się posługiwać póty, póki jest jeszcze bodaj cień nadziei. Zostać przy życiu jest niekiedy odwagą i hartem; chcę, aby śmierć moja nawet posłużyła krajowi i chcę z niej uczynić akt cnoty i honoru”. Treicjon uparł się przy swoim i zabił się. Kleomenes uczynił toż samo później, ale dopiero spróbowałszy się po raz ostatni z fortuną. Żadne utrapienie nie jest warte, aby się miało umrzeć dla jego uniknięcia; zwłaszcza iż wobec tylu tak nagłych odmian w rzeczach ludzkich niełatwo osądzić, w jakim stopniu wyczerpaliśmy wszystkie nadzieje:

*Sperat et in saeva victus gladiator arena,
Sit licet infesto pollice turba minax*⁷¹.

Wszystkiego, powiada starożytna gadka, może się człowiek spodziewać, póki żyje. „Tak, ale — odpowiada Seneka — dla czegoż miałbym raczej pamiętać to, iż fortuna może wszystko nad tym, który jest przy życiu, niż że fortuna nic nie może nad tym, który umie umrzeć?” Józef popadł w tak oczywiste i bliskie niebezpieczeństwo (ile że cały naród podniósł się przeciw niemu), iż wedle rozsądku zdawałoby się zgoła bez ratunku; on wszelako, jak powiada, gdy mu jeden z przyjaciół radzi w tym położeniu, aby się zbawił życia, uczył się jeszcze nadziei i dobrze uczynił: ponad wszelkie rozumienie ludzkie fortuna obróciła przypadek ów tak pomyślnie, iż wnet ujrzał się zbawionym od wszelkiego utrapienia. Kasjusz i Brutus, przeciwnie, własnymi rękami zniszczyli szczątki rzymskiej wolności, której byli obrońcami, a to przez zbytnią nagłość i letkość, z jaką zgładzili się przed czasem i potrzebą. W bitwie pod Serizolles⁷² pan d'Anguien dwa razy próbował sobie wepchnąć szpadę w gardło, zrozpaczywszy o losie walki, ile że obracała się nie najlepiej w miejscu, gdzie on był; i o włos iż przez ten pośpiech nie zbawił się tak pięknego tryumfu i zwycięstwa. Widziałem mało sto zajęcy, które wymknęły się chartom spod zębów. *Aliquis carnifici suo supertes fuit*⁷³.

Multa dies, variusque labor mutabilis aevi

⁶⁸*Debet (...)* *accidere* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 834. [przypis tłumacza]

⁶⁹*εὐλογον ἐξαγογὴν* — rozsądnym wyjściem. [przypis tłumacza]

⁷⁰*czytamy o dziewicach milezyjskich (...)* — Plutarch, *Cnoty kobiet*. [przypis tłumacza]

⁷¹*Sperat (...)* *minax* — Pentadius, *De spe*. [przypis tłumacza]

⁷²*bitwa pod Serizolles* — w r. 1544. [przypis tłumacza]

⁷³*Aliquis (...)* *fuit* — Seneca [Minor], *Epistulae morales ad Lucilium*, 13. [przypis tłumacza]

*Rettulit in melius; multos alterna revisens
Lusit, et in solido rursus fortuna locavit*⁷⁴.

Pliniusz powiada, że są jedynie trzy rodzaje chorób, dla których uniknięcia człowiek ma prawo się zabić; najuciążliwsza ze wszystkich to kamień w pęcherzu, kiedy odpływ uryny jest wstrzymany. Seneka uznaje jedynie te choroby, które upośledzają na długo władzę duszy⁷⁵. Aby uniknąć gorszej śmierci, niektórzy są zdania, iż godzi się sprowadzić ją z własnego wyboru. Demokryt, wódz Etolczyków, gdy go jeńcem prowadzono do Rzymu, znalazł sposób wymknięcia się nocą; ścigany wszelako przez strażę, raczej niżby się pozwolił ująć, przebił się mieczem⁷⁶. Antinous i Teodot, widząc swe ojczyzmy, Epir, ostatecznie przyciśnione przez Rzymian, doradzali, aby się wszyscy mieszkańcy zgładzili: gdy wszelako przeważał zamiar poddania, ci dwaj pognali sami szukać śmierci, rzucając się na nieprzyjaciół z tą myślą jeno, aby bić, a nie aby się osłaniać⁷⁷. Gdy przed kilku laty Turcy zdobywali wyspę Gozę, pewien Sycylijczyk, mający dwie urodzive córki dojrzałe do małżeństwa, zabił je własną ręką, także i matkę, która nadbiegła na widok ich śmierci: to uczyniwszy, wyszedł na ulicę z rusznicą i procą, dwoma strzałami zabił dwóch najbliższych Turków, którzy zbliżali się do bramy, a potem, chwyciwszy miecz, rzucił się jak wściekły w wir walki, który wnet go pochłonął i porwał na strzępy. W ten sposób uniknął niewoli, ubezpieczywszy od niej wprzód swoich. Niewiasty żydowskie, dawszy obrzezać dzieci, rzucały się z nimi w przepaść, aby uniknąć srogości Antiocha. Opowiadano mi, iż gdy pewien znamienity jeńiec znajdował się u nas w więzieniu, krewni jego, uprzedzeni, iż będzie z pewnością skazany i chcąc oszczędzić mu hańby, nasadzili księdza, aby mu powiedział, iż najskuteczniejszym dlań ratunkiem byłoby, aby się polecił pewnemu świętemu z takim a takim ślubem i aby przetrwał osiem dni bez pokarmu, choćby nawet doznawał największego osłabienia i niemocy. Uwierzył w to i tak, ani wiedząc o tym, zbawił się życia i niebezpieczeństwa. Scrybonia, doradzając Libonowi, swemu siostrzeńcowi, aby się zabił raczej niżby miał oczekiwać ręki sprawiedliwości, przedkładała mu, iż jest to zaiste zbyt troska o cudzą korzyść strzec tak pilnie swego życia, aby je oddać w ręce katów, którzy przyjdą po nie lada dzień; i że świadczy się tylko przysługę nieprzyjaciółom, chowając tak swą krew, iżby się nią mogli napoić.

Czytamy w Biblii, że gdy Nikanor, prześladowca prawa bożego, posłał swoje zauszniaki, aby pojmać dobrego starca Razjasza, nazywanego, dla swoich cnót, u Żydów ojcem, ów zacny starzec, straciwszy nadzieję ratunku, widząc, iż brama spalona, a wrogowie gotowi go pojmać i bliscy, wołąc raczej szlachetnie umrzeć niż dostać się w ręce niegodziwców i dać się pastwić nad sobą z ujmą dla swej godności, ugodził się własnym mieczem: zasię gdy cios zadany w pośpiechu chybił, rzucił się z muru w ciżbę nieprzyjaciół, która ciżba rozstąpiła się i uczyniła mu miejsce, tak iż runął na głowę. Mimo to, czując jeszcze w sobie resztkę życia, zebrał męstwo i, stając na nogi, cały zakrwawiony i nadziany ranami, roztrzaskując ciżbę, pobiegł ku stromej i przepaścistej skale: tam, opadłszy z sił, wygarnął oburącz przez jedną z ran wewnętrzności, drąc je i miętosząc i rzucił je w twarz ścigającym, wzywając na nich pomsty bożej⁷⁸.

Z gwałtów zadawanych naszymu sumieniu najbardziej naganna, moim zdaniem, jest przemoc, jaką się zadaje skromności kobiet, ile że miesza się tu z natury niejaka rozkosz cielesna: z tej przyczyny niechęć nie może być tak doskonała i zdaje się, iż przemoc splata się tu z nieznaczną skłonnością. Historia kościelna przechowuje we czci wiele takich przykładów nabożnych osób, które w śmierci szukały ubezpieczenia przeciw zniewagom, jakie tyrani gotowali ich religii i sumieniu. Pelagia i Sofronia, obie ogłoszone za święte, jedna rzuciła się do rzeki wraz z matką i siostrami, aby uniknąć przemocy żołdactwa; druga również się zabiła, chcąc uniknąć gwałtu cesarza Maksencjusza.

⁷⁴*Multa (...) locavit* — Vergilius, *Aeneida*, XI, 425. [przypis tłumacza]

⁷⁵*Seneka uznaje jedynie te choroby (...)* — Seneka (Młodszy), *Listy moralne do Lucylusza*, LXX. [przypis tłumacza]

⁷⁶*Demokryt, wódz Etolczyków (...)* przebił się mieczem — Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, XXXVII, 46. [przypis tłumacza]

⁷⁷*Antinous i Teodot (...)* — por. Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, XLV, 26. [przypis edytorski]

⁷⁸*w Biblii, że gdy Nikanor (...)* wzywając na nich pomsty bożej — *Biblia*, 2 Mch, 14:37–46. [przypis edytorski]

Śmierć, Rozpacz

Samobójstwo, Rozpacz

Seks, Przemoc

Będzie to może dla nas zaszczytem u przyszłych wieków, że uczony pisarz dzisiejszy, Paryżanin, zadaje sobie siła trudu w przekonywaniu naszych dam, aby się raczej imały wszelkiego innego sposobu, niżby miały dawać ucho straszliwym radom takowej rozpacz. Żałuję bardzo, iż nie znał i nie mógł wmieszać do tych powiastek trefnego⁷⁹ rzeczenia (słyszałem je w Tuluzie) jednej pani, która przeszła przez ręce kilku żołnierzy⁸⁰. „Bogu niech będzie chwała — rzekła ta pani — iż bodaj raz w życiu nasyciłam się sumiennie a bez grzechu”. W istocie takowa srogość niedobrze się godzi z łaskawością naszych pań francuskich. Toteż, Bogu dzięki, powietrze u nas mocno się oczyściło od czasu tej dobrej przestrogi. Wystarczy, aby, czyniąc to, rzekły: „Nie, nie”, w myśl rady dobrego Marota⁸¹.

Historia pełna jest takich, którzy na tysiączne sposoby zmienili na śmierć utrapione życie. Lucjusz Aruncjusz zabił się, „aby — powiadał — uciec przed przyszłością i przeszłością⁸²”. Graniusz Sylwanus i Stacjusz Proksimus, ulaskawieni przez Nerona, zabili się; bądź aby nie żyć z łaski tak niegodziwego człowieka, bądź też aby na drugi raz nie być w potrzebie nowego ulaskawienia, zważywszy łatwość, z jaką podejrzenia i potwarze ściągają pocziwych ludzi⁸³. Spargapizes, syn królowej Tomirys, jeniec wojenny Cyrusa, zabił się, korzystając z pierwszego razu, kiedy Cyrus zezwolił go odwiązać, nie pragnąc inszego owocu wolności, jak tylko pomścić się na sobie za hańbę swego pojmania⁸⁴. Boges, gubernator Ejony z ramienia Kserksesa, oblegany przez Ateńczyków pod wodzą Cymona, odrzucił propozycję bezpiecznego powrotu do Azji wraz z dobytkiem, niezdolen przeżyć straty dobra, które pan powierzył jego pieczy; zaczem, doprowadziwszy obronę miasta aż do ostateczności, gdy już nie było co jeść, wrzucił najpierw w rzekę Strymon wszystko złoto i wszystko, co mniemał, iż nieprzyjacielowi mogłoby być pożądanym łupem; po czym, kazawszy zapalić wielki stos i zarżnąć żony, dzieci, nałożnice i sługi, wrzucił je w ogień, a potem i sam siebie⁸⁵.

Ninachetuen, szlachcic indiański, odgadując zamiar wicekróla portugalskiego, iż chce go bez jawnej przyczyny wyzuc ze stanowiska, jakie miał na Malace, aby je oddać królowi Kamparu, powziął w tajemnicy takie postanowienie: kazał ustawić rusztowanie wsparte na kolumnach, wspaniale wysłane i ozdobione kwiatami i mnogością pachnidel; następnie, ustroiwszy się w szatę ze złotogłowiu, naszytą bogato kamieniami wielkiej ceny, wyszedł na ulicę i po stopniach wszedł na rusztowanie, w którego rogu mieścił się zażegnany stos z aromatycznego drzewa. Zbiegła się ciżba, aby zobaczyć, do jakiego celu zmierzają te niezwykłe przygotowania. Ninachetuen ze śmiałym i gniewnym obliczem obwieścił zobowiązania, jakie względem niego ma naród portugalski, jak sumiennie sprawował swoje stanowisko, po czym rzekł, iż skoro tak często w obronie cudzych spraw zaświadczył z bronią w ręku, iż honor jest mu o wiele droższy od życia, pewnie nie poniecha tej troski dla samego siebie; skoro los mu odmówił wszelkiego sposobu sprzeciwienia się zniewadze, którą mu chcą wyrządzić, własne męstwo nakazuje mu przynajmniej uwolnić się od jej poczucia i nie służyć za pośmiech ciżbie, a za tryumf osobom mniej wartym od niego. To mówiąc, rzucił się w ogień.

Sekstylija, żona Skaurusa, i Paksea, żona Labeja, pragnąc zachęcić mężów do uniknięcia niebezpieczeństw, które im zagrażały, a w których one miały udział jedynie z racji małżeńskiego przywiązania, poświęciły własnowolnie życie, aby im służyć w tej ostatecznej potrzebie za przykład i kompanię. To, co one uczyniły dla mężów, Kokcejusz Nerwa uczynił dla ojczyzny, z mniejszym pożytkiem, ale z równą miłością⁸⁶. Ów znamienity prawoznawca, opływający w zdrowie, bogactwa, reputację i wziętość u cesarza, zgładził się nie z innej przyczyny, jeno przez żal nad mizernym stanem Rzeczy Publicznej rzymskiej.

Nie można sobie pomyśleć nic rzewniejszego nad śmierć żony Fulwiusza, zaufanego Augusta. August, spostrzegłszy, iż Fulwiusz rozgadał ważny sekret, który mu był powierzył, jednego dnia, kiedy ów go nawiedził, pokazał mu kozła na czole. Ów wraca do domu

⁷⁹trefny (daw.) — tu: zabawny, ucieśzny, inteligentny; por. *trefniś*: błazen. [przypis edytorski]

⁸⁰rzeczenia (...) jednej pani, która przeszła przez ręce kilku żołnierzy — toż samo u Brantome'a *Żywoty pań swawolnych*. [przypis tłumacza]

⁸¹w myśl rady dobrego Marota — epigram współczesnego poety Marota pt. *Tak i Nie*. [przypis tłumacza]

⁸²Lucjusz Aruncjusz (...) — u Tacyta: *Tacyt, Roczniki*, VI, 48. [przypis tłumacza]

⁸³Graniusz Sylwanus i Stacjusz Proksimus (...) — Tacitus, *Roczniki*, XV, 71. [przypis tłumacza]

⁸⁴Spargapizes, syn królowej Tomirys (...) — Herodot, *Dzieje*, I, 213. [przypis tłumacza]

⁸⁵Boges, gubernator Ejony z ramienia Kserksesa (...) — Herodot, *Dzieje*, VII, 107. [przypis tłumacza]

⁸⁶Sekstylija (...) i Paksea (...) Kokcejusz Nerwa — u Tacyta: *Tacitus, Roczniki*, VI, 29 i 26. [przypis tłumacza]

pełen rozpaczy i powiada żałośliwie żonie, iż, popadłszy w to nieszczęście, postanowił się zabić. Aż ona rzecze mu prosto: „Słusznie zaiste uczynisz, ile że, doświadczysz dość często niewstrzemięźliwości mego języka, nie dosyć się wystrzegałeś; ale pozwól, bym ja zginęła pierwsza”: i, bez innych certacji, przebiła się mieczem⁸⁷.

Wibius Wiriusz, zwątpiwszy o ocaleniu swego miasta obleganego przez Rzymian, jak również o miłosierdziu zwycięzców, przemówił na ostatnim zebraniu senatu w tym sensie i z tą konkluzją, iż najpiękniejszym czynem będzie umknąć się fortunie własnymi rękami; w ten sposób nieprzyjaciel będzie ich miał we czci, a Hannibal uczuje, jak wiernych sprzymierzeńców opuścił. Zarazem zaprosił tych, którzy będą jego zdania, aby przybyli spożyć dobrą wieczerzę, jaką u siebie zastawił: tam, podjadłszy smaczno, wypiją społem napój, jaki im podadzą; napój, który wyzwoli ciała od mąk, dusze od zniewag, oczy i uszy od świadomości tylu szpetnych cierpień, jakie zwyciężonym trzeba znosić od zwycięzców, bardzo okrutnych i rozgniewanych: „Dałem rozkazy — powiadał — aby się znaleźli pod ręką sposobni pachołcy, którzy wrzucą nas w stos naprzeciw domu, skoro już wyzionemy ducha”. Sporo ludzi przychwaliło tej wyniosłej rezolucji; niewielu poszło za jego przykładem. Dwudziestu i siedmiu senatorów udało się za nim i, postarawszy się utopić w winie tę przykrą myśl, zakończyli posiłek śmiertelnym napojem; zaczem, uściskawszy się i pobiadawszy społem nad nieszczęściem kraju, jedni wrócili do domów, drudzy zostali, iżby ich pogrzebiono na stosie Wiriusza wraz z nim. I mieli wszyscy tak długie konanie (jako że opary winne zatkały im żyły i opóźniły działanie trucizny), iż niektórym godziny ledwo brakło, aby ujrzeli nieprzyjaciół wkraczających do Kapui, którą zdobyto nazajutrz, i aby popadli w niedole, których starali się uniknąć za tak wielką cenę⁸⁸.

Taurea Jubeliusz, inny tameczny obywatel, spotkawszy konsula Fabiusa wracającego z haniebnej rzezi, jaką uczynił był z dwustu dwudziestu pięciu senatorów, zawołał go dumnie po imieniu; gdy zaś tamten się zatrzymał, rzekł: „Rozkaż, by mnie zgładzono również po tylu innych, iżbyś się mógł chlępić, iż zabiłeś męża o wiele dzielniejszego od siebie”. Fulwiusz chciał minąć go wzgardliwie jakoby szaleńca, ile że właśnie otrzymał listy z Rzymu, potępiające okrucieństwo jego egzekucji, którymi to listami miał związane ręce; zaś Jubeliusz ciągnął dalej: „kraj mój zdobyty, przyjaciele zamordowani, żonę i dzieci zabiłem własną ręką, aby je uchronić od nieszczęść tej klęski: owo, skoro mi nie jest dane umrzeć śmiercią moich współobywateli, niechajże własne męstwo da mi pomstę za to obmierźłe życie”. Zaczem, dobywszy miecza, który miał ukryty, przeszył nim sobie piersi i, padłszy na wznak, skonał u stóp konsula⁸⁹.

Gdy Aleksander oblegał pewne miasto w Indiach, oblężeni, czując, iż koło nich ciasno, powzięli mężne postanowienie, aby go pozbawić przyjemności zwycięstwa, i zażegli ogień w całym mieście, na przekór zwykłej ludzkości Aleksandrowej. Wszczęła się osobliwa wojna: zwycięscy walczyli, aby ich ocalić, oni, aby się zgubić i dla kupienia sobie śmierci czynili wszystko to, co się czyni dla upewnienia życia⁹⁰.

W Astapie, mieście hiszpańskim⁹¹, skoro się okazało, iż mury i obrony zbyt słabe są, aby wstrzymać Rzymian, mieszkańcy zgromadzili swe bogactwa i sprzęty na placu; po czym, ułożywszy na tym stosie kobiety i dzieci, otoczywszy wszystko drzewem i inszą palną materią i zostawiwszy spośród siebie pięćdziesięciu młodzieńców dla wykonania tego postanowienia, uczynili wycieczkę, gdzie, zgodnie ze swym życzeniem, nie mogąc zwyciężyć, wszyscy się dali pozabijać. Owych pięćdziesięciu, zgładziwszy wszystko, co jeszcze żywe płatało się po mieście, i zażęglszy płomień u stosu, rzucili się weń również, zmieniając w ten sposób chlubną wolność raczej na stan nieczuły niż na bolesny i haniebny. W ten sposób ukazali nieprzyjaciółom, że gdyby los zechciał, byłiby także mieli odwagę odjąć im zwycięstwo, jako umieli je uczynić jałowym i ohydny. Ba, nawet stało się ono śmiertelne dla tych, którzy znęcani blaskiem złota ciekącego z płomieni, zbliżywszy się

⁸⁷ Śmierć żony Fulwiusza (...) — Plutarch, *O gadulstwie*, 9. [przypis tłumacza]

⁸⁸ Wibius Wiriusz (...) — Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, XXVI, 13–15. [przypis tłumacza]

⁸⁹ Taurea Jubeliusz (...) — Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, XXVI, 15. [przypis tłumacza]

⁹⁰ Gdy Aleksander oblegał pewne miasto w Indiach (...) — Diodor z Sycylii, *Biblioteka historyczna*, XVII, 18. [przypis tłumacza]

⁹¹ W Astapie, mieście hiszpańskim (...) — Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, XXVIII, 22–23. [przypis edytorski]

w zbyt znacznej liczbie, podusili się i popalili, jako iż niepodobna im było cofnąć się dla⁹² ciżby, jaka tłoczyła się za nimi.

Abydejczy, oblegani przez Filipa, powzięli to samo postanowienie: jednakże, gdy miasto upadło zbyt prędko, król, mierząc się patrzeć na nieład i okrucieństwo takowej egzekucji (pochwyciwszy wprzód skarby i sprzęty, które przeznaczyli ogniowi lub zatopieniu w wodzie), cofnął swoje wojska i przyzwolił im trzy dni na to, aby się mogli zgładzić z większą dogodnością i porządkiem; które to dni napelnili krwią i mordem ponad wszelkie okrucieństwo nieprzyjaciół i nie ocalała się ani jedna osoba mająca władzę nad sobą⁹³. Są nieskończone przykłady takowych gromadnych rezolucyj, które zdają się tym straszliwsze, im skutek powszechniejszy; mniej wszelako są okrutne niż owe oddzielne; ile że to, czego zastanowienie nie uczyniłoby w jednym, czyni we wszystkich i zapal gromady porywa z sobą poszczególne części.

Za czasu Tyberiusza skazańcy, którzy czekali egzekucji, tracili mienie i pozbawieni byli pogrzebu: ci, którzy, uprzedzając ją, zadawali sobie sami śmierć, byli grzebani i mogli czynić testament⁹⁴.

Niekiedy pragnie się śmierci dla nadziei większego dobra: „Pragnę — powiada św. Paweł — zbyć się żywota, aby być z Jezusem Chrystusem”⁹⁵. Albo: „i któż mnie rozwiąże z tych pętów?”. Kleombrot Ambracjota, przeczytawszy Platonowego *Fedona*, powziął tak wielkie pragnienie przyszłego życia, iż bez innego powodu rzucił się w morze. Przez co okazuje się, jak niesłusznie nazywamy rozpaczą ową dobrowolną zagładę, do której przywodzi nas niekiedy żarliwa nadzieja, a często spokojny i stateczny namysł własnego sądu. Jacek de Chastel, biskup z Soissons, w czas wyprawy krzyżowej nieboszczyka świętego Ludwika, widząc, iż król i cała armia gotowi są wrócić do Francji, zostawiając sprawy religii cale⁹⁶ nieukończone, powziął postanowienie przeniesienia się raczej do Raju; jakoż, pożegnawszy się z przyjaciółmi, rzucił się sam na oczach wszystkich na wojsko nieprzyjaciół, gdzie go posiekano w sztuki. W pewnym królestwie owych świeżo odkrytych ziem, w dzień uroczystej procesji, w której bożka czczonemu w tym kraju obwożą publicznie na ogromnym wozie, nie tylko widzi się wielu, jak sobie obcinają kawałki zdrowego ciała, ofiarując je, ale zgoła innych, jak rzucając się na ziemię, dają się miażdżyć i gnieść pod kołami, aby dostąpić po śmierci czci oddawanej im za to jako świętym. Śmierć owego biskupa z orężem w dłoni ma w sobie więcej rycerskości, a mniej poświęcenia, ile że gorącość walki odciąga go część niejaką.

Niektóre prawa próbowały ująć w reguły ustaw i sprawiedliwości takie dobrowolne zgony⁹⁷. W Marsylii przechowywano niegdyś truciznę przyrządzoną kształtem cykuty, na koszt powszechny, dla tych, którzy by chcieli skrócić swoje dni; pierwej wszelako musieli wyłożyć radzie sześciuset (która była tamecznym senatem) racje swego przedsięwzięcia: i nie było wolno inaczej podnieść ręki na siebie, jak tylko za zezwoleniem zwierzchności i w ważnej okazji.

To prawo istniało i indziej. Sekstus Pompejusz, udając się do Azji, przejeżdżał przez wyspę Cea na Morzu Czarnym. Gdy tam bawił, zdarzyło się przypadkiem (jako nas poucza jeden z jego kompanii), iż niewiasta bardzo znamienita, zdawszy sprawę współobywatelom, dlaczego postanowiła zakończyć życie, prosiła Pompejusza, aby zechciał być świadkiem jej śmierci, czyniąc ją w ten sposób bardziej zaszczytną; co też uczynił: nasiliwszy się bowiem długo i daremnie, z wielkim nakładem wymowy, odwrócić ją od tego zamiaru, zgodził się wreszcie, aby się zgładziła. Przeżyła dziewięćdziesiąt lat w bardzo szczęśliwym stanie ciała i umysłu; ułożywszy się tedy na łożu przybranym piękniej niż zazwyczaj i wsparłszy się na łokciu, rzekła: „Niech bogowie, o Sekscie Pompeju, i to raczej owi, których zostawiam, niż ci, których idę szukać, nagrodzą ci, iż nie wzgardziłeś być i doradcą mego życia, i świadkiem mej śmierci! Co do mnie, to oglądając dotąd zawsze pomyślnie oblicze fortuny i lękając się, aby zbyt długie przewlekanie żywota nie

⁹²dla — tu: z powodu. [przypis edytorski]

⁹³Abydejczy, oblegani przez Filipa (...) — Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, XXXI, 17–18. [przypis tłumacza]

⁹⁴Za czasu Tyberiusza skazańcy (...) — Tacyt, *Roczniki*, VI, 29. [przypis tłumacza]

⁹⁵„Pragnę — powiada św. Paweł — zbyć się żywota (...) — por. *Biblia*, Flp, 1:23. [przypis edytorski]

⁹⁶cale (daw.) — zupełnie, całkowicie. [przypis edytorski]

⁹⁷Niektóre prawa próbowały ująć w reguły ustaw i sprawiedliwości takie dobrowolne zgony (...) — Valerius Maximus, *Factorum et dictorum memorabilium*, II, 6, 7. [przypis tłumacza]

dało oglądać jej przeciwnej postaci, pragnę szczęśliwą śmiercią zwolnić ze służby resztki mej duszy, zostawiając po sobie dwie córki i cały legion wnuków”. To rzekłszy oraz napomniawszy i zachęciwszy swoich ku pokojowi i zgodzie, rozdzieliwszy między nich swoje dobro i poleciwszy bogów domowych starszej córce, ujęła pewną ręką puchar, w którym mieściła się trucizna. W końcu zaleciwszy się w modłach Merkuremu, prosząc go, aby ją zawiódł w jakąś szczęsną siedzibę na tamtym świecie, połknęła od razu ów śmiertelny napój. Zaczem zabawiła kompanię rozmową o postępach działania trucizny, oznajmiając, jak części jej ciała, jedna po drugiej, kolejno sztywnieją i ziębną, aż wreszcie, uczuwszy, iż jad dochodzi do serca i wnętrzości, przywołała córki, iżby oddały jej ostatnią posługę i przymknęły powieki⁹⁸.

Pliniusz opowiada o pewnej hyperborejskiej nacji, w której z przyczyny łaskawego klimatu mieszkańcy kończą pospolicie żywot jeno z własnej woli. Czując się znużeni i syci życia, mają zwyczaj na schyłku lat, podjadłszy ostatni raz smaczno, rzucać się w morze z wysokiej skały, przeznaczonej do tej usługi. Nieznośne cierpienie i obawa gorszej śmierci zdają mi się najbardziej usprawiedliwioną pobudką skrócenia własnego życia.

Samobójstwo

ROZDZIAŁ IV. „NA JUTRO ZE SPRAWAMI”

Słusznie, jak miemam, oddaję Jakubowi Amyot palmę nad pisarzami francuskimi, nie tylko dla naturalności i czystości języka, w czym przewyższa wszystkich innych, nie tylko dla wytrwałej i długiej pracy, ani dla głębokiej wiedzy, z jaką tak szczęśliwie rozwikłał tak trudnego i ciernistego autora (niech bowiem kto mówi co chce, nie rozumiem nic po grecku, ale widzę sens tak dobrze złączony i przeprowadzony w całym jego tłumaczeniu, iż albo wiernie pojął prawdziwą myśl autora, albo też przez długie obcowanie wpoiwszy żywo w duszę ogólną ideę Plutarchową, nic przynajmniej nie dodał, co by było jej sprzeczne lub lichszej miary); ale przede wszystkim cenię go za to, iż umiał wybrać i wyszukać książkę tak godną i tak na czasie, aby uczynić z niej podarek krajowi. My, nieuczenni ludzie, bylibyśmy zgubieni, gdyby ta księga nie była nas podniosła z naszego śmietniska: dzięki niej ośmielamy się obecnie rozprawiać i pisać; w zgłębianiu jej białe głowy przewodzą bakalarzom: to nasz brewiarz. Jeśli ten godny człowiek pożyje, przekazuję mu jeszcze Ksenofona, by z nim toż samo uczynił: jest to zadanie łatwiejsze i tym samym sposobniejsze dla jego sędziwego wieku; a także nie wiem czemu mi się tak zdaje, ale, mimo iż wywiązuje się gładko i zwinnie z zawiłych ustępów, styl jego bardziej czuje się u siebie, kiedy go nic nie nagli i kiedy toczy się swobodno.

Odczytywałem przed chwilą to miejsce, gdzie Plutarch powiada o sobie samym, iż Rustikus, będąc obecny przy jego deklamacji w Rzymie, otrzymał posyłkę od cesarza i zwlekał z otworzeniem jej, póki Plutarch nie skończy; wskutek czego, powiada, całe zgromadzenie osobliwie chwaliło powagę tego męża⁹⁹. W istocie, skoro mowa o ciekawości i o tej chciwej i łakomej żądzy nowin, która sprawia, iż z takim nieumiarkowaniem i niecierpliwością rzucamy wszystko, aby zagadnąć świeżo przybyłego, i zbywając się wszelkiego statku i uwagi, gdziekolwiek jesteśmy, natychmiast rozdieramy listy, jakie nam przynoszą, miał on przyczynę chwalać powagę owego Rustika; a mógł jeszcze dołączyć pochwałę jego uprzejmości i obyczajności, iż nie chciał przerwać ciągu jego wykładu. Ale mam wątpliwość, czy można by pochwalić jego roztropność; skoro bowiem otrzymał tak niespodzianie list, do tego od cesarza, mogłoby się zdarzyć łącznie, iż odwołka w przeczytaniu stałaby się przyczyną znacznej szkody. Błędem przeciwnym ciekawości jest opieszałość, do której ja skłaniam się wyraźnie z przyrodzonej kompleksji, a którą to wadą widziałem niektórych ludzi tak dotkniętych, iż jeszcze w trzy albo cztery dni znajdowano u nich w kieszeni otrzymane listy bynajmniej nie otwarte.

Co do mnie, nie otwarłem nigdy cudzego listu, nie mówię z tych, które mi powierzono, ale także i z tych, które przypadkiem los rzucił w moje ręce; i wyrzucam sobie w sumieniu, jeśli kiedy oczom moim zdarzy się uszczknąć przez nieuwagę cośkolwiek z ważnych listów, jakie ktoś znaczny czyta przy mnie. Nikt mniej ode mnie nie zwykł troszczyć się o sprawy drugich i nimi zaprzętać.

⁹⁸ *Sekstus Pompeusz, udając się do Azji (...)* — Valerius Maximus, *Factorum et ditorum memorabilium*, II, 6, 8. [przypis tłumacza]

⁹⁹ *gdzie Plutarch powiada o sobie samym, iż Rustikus (...)* — Plutarch, *O uścibstwie*, 14. [przypis tłumacza]

Za czasu naszych ojców pan de Boutières o mało nie postradał Turynu, przez to, iż wieczerając w wesołej kompanii, zaniedbał przeczytać ostrzeżenia, jakie mu dawano co do zdrad knowanych przeciw temu miastu, gdzie był komendantem¹⁰⁰. Tenże sam Plutarch pouczył mnie, iż Juliusz Cezar byłby się ocalił, gdyby udając się do senatu w dniu, w którym padł z ręki sprzysiężonych, zechciał być przejrzyć memoriał, jaki mu podano. Opowiada również o Archiaszu, tyranie Teb, iż wieczorem, przed wykonaniem zamachu, jaki Pelopidas uknuł przeciw niemu, aby go zabić i wrócić krajowi wolność, otrzymał pismo innego Archiasza Ateńczyka, punkt po punkcie powiadające mu, co się gotuje; owo, gdy mu oddano przesyłkę w czas wieczery, odłożył ją na bok, powiadając słowa, które później przeszły w przysłowie w Grecji; „Na jutro ze sprawami”.

Roztropny człowiek może, moim zdaniem, dla korzyści drugiego, jak również aby nieprzystojnie nie zakłócać kompanii (jako ów Rustikus) lub nie przerywać innej ważnej sprawy, może, mówię, odłożyć wysłuchanie nowin, które mu przynoszą; ale czynić to dla własnego interesu lub przyjemności, aby nie mącić obiadu lub snu, jest iście nie do wybaczenia, zwłaszcza gdy ten, kto to czyni jest osobą publiczną. I z dawna było w Rzymie ustanowione *miejsce konsularne*, które mieniono najszaszczytniejszym przy stole, jako iż było najbardziej otwarte i najprzystępniejsze tym, którzy by pragnęli rozmawiać z siedzącym na nim: co świadczy, iż nawet przy stole nie uchylali się od załatwiania innych spraw i okoliczności. Ale choćby się chciało wszystko wyczerpać, nie sposób ustanowić uczynkom ludzkim regułą tak ściśle wykreśloną rozumem, iżby przypadek nie zachował w tym swoich praw.

ROZDZIAŁ V. O SUMIENIU

Podróżując jednego dnia, mój brat pan de Brousse i ja w czas naszych wojen domowych spotkaliśmy pewnego szlachcica wcale dobrej miny. Był z przeciwnej partii, ale nic nie wiedziałem o tym, podawał się bowiem za co insze. Najgorsze w takich wojnach jest to pomieszanie kart: ile że przeciwnik nie różni się od was żadną wyraźną oznaką, ani mowy, ani stroju, wychowany w tych samych prawach, obyczajach i klimacie, tak iż trudno jest uniknąć konfuzji i nieporządku. Z tego powodu obawiałem się wręcz sam natknąć na naszą armię w miejscu, gdzie by mnie nie znano, aby nie być w konieczności legitymowania się, a może i czego gorszego, jako mi się raz trafiło; w takim bowiem nieporozumieniu straciłem ludzi i konie i ubito mi nędznie, między innymi, pewnego pazia, szlachcica włoskiego, którego wychowywałem nader troskliwie, i tak zginął w bardzo wdzięcznej młodości i pełnej najlepszych nadziei! Otóż nasz przygodny kompan objawiał taki niepokój i tak widocznie mienił się¹⁰¹ z przestrachu za każdym spotkaniem zbrojnego oddziału i przy mijaniu miast, które trzymały za królem, iż odgadłem wreszcie, że musi mieć diablo niespokojne sumienie. Zdawało się biednemu człeku¹⁰², że poprzez jego maskę i krzyże na płaszczu może ktoś wyczytać aż w sercu jego tajemne intencje: tak cudowne jest działanie sumienia! Każe nam ono zdradzać, oskarżać i zwalczać samych siebie, i w braku innego świadka ono świadczy przeciw nam.

Sumienie

*Occultum quatiens animo tortore flagellum*¹⁰³.

Oto powiastka znana już małym dzieciom: Bessus, peończyk, gdy mu zarzucano, iż z umysłu stracił gniazdo wróbla i pozabijał je, powiadał, iż miał racje po temu, owe ptaszyska bowiem nieustannie obwiniały go fałszywie o zamordowanie ojca. Owo ojcobójstwo było aż dotąd tajemne i nieznanne: mściwe furie sumienia zmusiły do wydania zbrodni tego właśnie, który miał za nią cierpieć pokutę. Hezjod poprawia rzeczenie Platona, iż „kara rodzi się w tejsze chwili co grzech”. Ktokolwiek oczekuje kary, cierpi ją; a ktokolwiek na nią zasłużył, oczekuje jej. Niegodziwość gotuje tortury samej sobie:

¹⁰⁰Za czasu naszych ojców pan de Boutières o mało nie postradał Turynu (...) — Pamiętniki Wilhelma du Bellay, IX. [przypis tłumacza]

¹⁰¹mienić się (daw.) — zmieniać się; tu: zmieniać wyraz twarzy. [przypis edytorski]

¹⁰²biednemu człeku — dziś forma C.łp: biednemu człękowi/człowiekowi. [przypis edytorski]

¹⁰³Occultum (...) flagellum — Iuvenalis, *Satirae* XIII, 195. [przypis tłumacza]

*Malum consilium, consultori pessimum*¹⁰⁴:

tak jak osa, kłując, szkodzi drugiemu, ale bardziej sobie; traci bowiem przy tym swe żądło i siłę na zawsze.

*Vitasque in vulnere ponunt*¹⁰⁵.

Kantarydy mają w ciele substancję, która służy za odtrutkę ich truciznie, przez jakowąś sprzeczność natury. Tak samo w miarę jak czerpiemy lubość w grzechu, rodzi się równocześnie przeciwna jej nielubość w sumieniu, która dręczy nas rozmaitymi przykrymi urojeniami na jawie i we śnie.

*Quippe ubi se multi, per somnia saepe loquentes,
Aut morbo delirantes, protraxe ferantur,
Et celata diu in medium peccata dedisse*¹⁰⁶.

Apollodor śnił, iż Scytowie obdzierali go ze skóry, a potem gotowali w kotle i że serce własne mu szeptalo: „Jam jest przyczyną twych cierpień”¹⁰⁷. Żadne ukrycie nie pomoże złośliwcom, powiedział Epikur; nigdzie nie znajdą pewnego schronienia, jako że sumienie odkryje ich im samym.

*Prima est haec ultio, quod se
Iudice nemo nocens absolvitur*¹⁰⁸.

Tak samo jak napelnia nas ono obawą, tak też wlewa w nas ufność i bezpieczeństwo; mogą powiedzieć, iż w wielu azardach¹⁰⁹ stąpałem krokiem o wiele pewniejszym dzięki uczuciu tajemnego przeświadczenia o niewinności mych zamiarów i woli.

*Conscia mens ut cuique sua est, ita concipit intra
Pectora pro facto spemque, metumque suo*¹¹⁰.

Jest na to tysiąc przykładów; starczą tu trzy, tyżące jednej i tej samej osobistości. Scypion, obwiniony przed ludem rzymskim¹¹¹ o ważne przekroczenie, miał usprawiedliwiać się lub schlebiać swym sędziom: „Właśnie wam przystoi — rzekł — sądzić o głowie tego, dzięki któremu macie powagę sądu nad całym światem!”. A innym razem za całą odpowiedź na oskarżenia, jakie nań rzucił trybun ludu, zamiast bronić swej sprawy: „Nuże — rzekł — obywatele, chodźmy dzięki złożyć bogom za zwycięstwo, jakie dali mi nad Kartaginą w dniu podobnym dzisiejszemu”; i ruszył pierwszy ku świątyni, zasię całe zgromadzenie i oskarżyciel za nim. Gdy znowuż Petyliusz, podburzony przez Katona, zażądał rachunku z pieniędzy, jakimi Scypio obracał w Antiochii, ów, przybywszy w tym celu do senatu, przedstawił księgę, którą miał pod płaszczem, i powiedział, że ta księga mieści ścisły rachunek z przychodu i rozchodu: gdy wszelako żądano, aby ją złożył do protokołu, odmówił, powiadając, iż nie chce wyrządzać tej hańby samemu sobie; i własnymi rękami w oczach senatu rozdarł ją i poszarpał na sztuki. Nie sądzę, aby dusza dręczona wyrzutem była zdolna takiej dufności. Miał serce zbyt wielkie z natury i nawykłe do zbyt wyniosłej doli, powiada Tytus Liwiusz, aby mógł ze świadomością zbrodni poniżyć się do bronienia własnej niewinności.

¹⁰⁴*Malum consilium, consultori pessimum* — „Zła rada najgorsza jest dla doradcy”; Gellius Aulus, *Noctes Atticae*, IV, 5. [przypis tłumacza]

¹⁰⁵*Vitasque in vulnere ponunt* — Vergilius, *Georgica*, IV, 238. [przypis tłumacza]

¹⁰⁶*Quippe (...) dedisse* — Lucretius, *De rerum natura*, V, 1157. [przypis tłumacza]

¹⁰⁷*Apollodor śnił, iż Scytowie (...)* — Plutarch, *O odwlekaniu kary przez bogów*, 9. [przypis tłumacza]

¹⁰⁸*Prima (...) absolvitur* — Iuvenalis, *Satirae*, XIII, 2. [przypis tłumacza]

¹⁰⁹*azard* (daw.) — przygoda, niebezpieczeństwo. [przypis edytorski]

¹¹⁰*Conscia (...) suo* — Ovidius, *Fasti*, I, 485. [przypis tłumacza]

¹¹¹*Scypion, obwiniony przed ludem (...)* — Plutarch, *Jak można chwalić samego siebie*, 5. [przypis tłumacza]

Wielce wątpliwym wynalazkiem jest śledztwo przez męki; zdaje mi się, że to jest raczej próba wytrwania niż prawdy. I ten ukrywa prawdę, kto zdoła ją ścierpieć, i ten, który nie zdoła: czemuż bowiem boleść ma mnie raczej skłonić do wyznania tego co jest prawdą, niż do powiedzenia tego, co nie jest? I na wspan, jeżeli ów, który nie uczynił tego, o co go oskarżają, dość jest cierpliwy, aby wytrzymać te męki, dlaczego nie ma nim być ten, który uczynił: zważywszy, iż w nagrodę czeka go tak piękny kąsek jak życie? Mniemam, iż podstawa tego wymysłu wspiera się na ocenie poruszeń sumienia: u winnego zda się, iż pomaga ono kaźni, zmuszając go do wyznania winy i że go osłabia; zaś, z drugiej strony, niewinnego umacnia przeciw mękom. Aby rzec prawdę, jest to środek pełen niepewności i niebezpieczeństwa: czegoż by człowiek nie rzekł, nie uczynił, aby się umknąć tak srogim cierpieniom?

*Etiam innocentes cogit mentiri dolor*¹¹²!

Stąd pochodzi, iż umęczysz kogoś, aby go nie skazać na śmierć niewinnym, sędzia skazuje go na śmierć i umęczonym, i niewinnym. Tysiące ludzi obciążęły swe głowy fałszywymi wyznaniem: między którymi pomieszczę Filotasa, zważywszy okoliczności procesu, jaki mu wytoczył Aleksander, i sposoby, w jakie go dręczono¹¹³. Mimo wszystko, powiadają, jest to najmniejsze zło, jakie słabość ludzka mogła wymyślić: bardzo nieludzkie wszelako, moim zdaniem, i bardzo małego pożytku.

Wiele narodów, mniej w tym barbarzyńskich niż Grecy i Rzymianie, którzy ich zowią barbarzyńcami, uważa za ohydny i nieludzką rzecz poddawać kaźni i dręczyć człowieka, którego wina jest jeszcze wątpliwa. Cóż on jest winien waszej nieświadomości? Czy nie popełniacie niesprawiedliwości, skoro aby go nie zabić bez powodu, zadajecie mu więcej niż śmierć? A że tak jest, popatrzcie: ile razy woli on umrzeć bez przyczyny, niż przejść przez to śledztwo, dotkliwsze niż sama kaźń i które często przez swą srogość uprzedza karę i dopełnia jej? Nie wiem, skąd przyszedłem do tej opowieści, ale ujawnia ona dokładnie obraz naszej sprawiedliwości. Kobieta wiejska oskarżała przed hetmanem armii i najwyższym sędzią pewnego żołnierza, iż wydarł jej dzieciom odrobinę strawy pozostałą dla ich wyżywienia, armia bowiem wszystko spustoszyła w okolicy. Hetman, upomniawszy kobietę, aby się dobrze zastanowiła nad tym, co mówi, ile że będzie winna swego oskarżenia, jeśli kłamie, zaś, gdy ona obstawała, kazał otworzyć brzuch żołnierzowi, aby się przekonać o prawdziwości faktu: okazało się, iż kobieta ma słuszność. Bardzo pouczający wyrok¹¹⁴.

ROZDZIAŁ VI. O ĆWICZENIACH

Trudno, aby rozsądek i nauka, chociażbyśmy się nawet zaprawiali w nich bardzo gorliwie, były dość mocne, aby nas doprowadzić do czynu, jeśli poza tym doświadczalnie nie ćwiczymy i nie kształtujemy duszy do trybu, jaki jej chcemy nałożyć: inaczej, kiedy przyjdzie do próby, z pewnością okaże się, iż nam chybi. Oto dlaczego ci filozofowie, którzy chcieli dojść do jakiejś większej doskonałości, nie zadowalają się tym, aby czekać w bezpieczeństwie i spokoju przeciwności losu, z obawy, by ich nie zaskoczyły niezaprawionych i niezdatnych w walce; jeno wychodzą mu naprzeciw i rzucają się z umysłu w próby i trudności. Jedni poniechali bogactw, aby się ćwiczyć w dobrowolnym ubóstwie; drudzy szukali pracy i udręczeń, aby się zahartować w mozołach i niedostatku; inni pozbawiali się co najdroższych części ciała, jako to wzroku lub członków rozrodczych, z obawy, aby ich użytek, zbyt luby i rozkoszny, nie rozluźnił i nie osłabił hartowności ducha¹¹⁵.

W śmierci wszelako, będącej najważniejszym zadaniem, jakie nam tu przypadło, cwi-

Śmierć

¹¹²*Etiam (...) dolor* — Publius Syrus, *Sententiae*. [przypis tłumacza]

¹¹³Tysiące ludzi obciążęły swe głowy fałszywymi wyznaniem: między którymi pomieszczę Filotasa (...) — Kwintus Kurcjusz Rufus, *Historia Aleksandra Wielkiego*, VI, 7. [przypis tłumacza]

¹¹⁴Kobieta wiejska oskarżała przed hetmanem armii (...) — Froissart, IV, 87. Hetmanem owym był Bajazet I. [przypis tłumacza]

¹¹⁵filozofowie, którzy chcieli dojść do jakiejś większej doskonałości (...) — Seneka, *O pokoju ducha*, 14. [przypis tłumacza]

czenie nie może pomóc. Można przez praktykę i wprawę zahartować się przeciw cierpieniom, hańbie, ubóstwu i innym takim przygodom: ale co się tyczy śmierci, możemy próbować jej tylko raz: kiedy na nas przychodzi, jesteśmy wszyscy jako nieuczzone żaki.

Trafili się w starożytności ludzie, tak wyborni gospodarze czasu, iż w śmierci nawet próbowali smakować ją i kosztować, i wycężali umysł, by zbadać, jaka jest, w rzeczy, istota tej przygody; nie wrócili wszelako, aby nam udzielić nowin:

*Nemo expergitus exstat,
Frigida quem semel est vitae pausa sequuta*¹¹⁶

Kaniusz Juliusz, szlachcic rzymski, człek osobliwego męstwa i hartu, skazany na śmierć przez tego nicpotem, Kaligulę, prócz wielu rozmaitych dowodów stałości, okazał i ten: gdy już miał polec z ręki kata, zasię pewien filozof, przyjaciel jego, spytał go: „I cóż, Kaniuszu? w jakim usposobieniu znajduje się w tej chwili twoja dusza? co czyni? jakie myśli cię zaprzętają?” — „Myślałem — odparł — aby skupić mą świadomość i wycężyć wszystkie siły, aby się przekonać, czy w tej śmiertelnej chwili, tak krótkiej i ulotnej, będę mógł spostrzec jakoweś przemieszczenie duszy i czy będzie miała jakoweś odczucie swego wyjścia; i jeśli coś spostrzegę, iżbym mógł powrócić potem, o ile możebna, uprzedzić przyjaciół”. Oto mi filozof, nie tylko aż do śmierci, ale nawet i w śmierci samej! Cóż to była za pewność i co za dumna rezolucja, chcieć, aby śmierć służyła mu za lekcję i mieć swobodę myślenia o czym innym w tak wielkiej przygodzie!

*Ius hoc animi morientis habebat*¹¹⁷.

Zda mi się wszelako, że jest jakowys sposób oswojenia się z nią i spróbowania jej poniekąd. Możemy się z nią poznać z doświadczenia, które doświadczenie, jeśli nie jest zupełne i doskonałe, nie będzie bodaj bezpożyteczne i uczyni nas snadno bardziej hartownymi i ubezpieczonymi. Jeśli nie zdołamy jej osiągnąć, możemy się do niej przybliżyć, możemy jej posmakować; jeśli nie dotrzemy do samego jej grodu, możemy bodaj zmacać i przeznac prowadzące doń aleje. Nie bez racji zwracają nam uwagę bodaj na sen, dla podobieństwa, jakie ma ze śmiercią: jak łatwo przechodzimy od czuwania do spania! z jak małą troską tracimy świadomość światła i samych siebie! Mogłaby się snadno zdawać bez potrzeby i przeciw naturze owa zdolność snu, która nas zbawia wszelkiej czynności i wszelkiego czucia, gdyby nie to, iż przez ten sposób natura poucza nas, że stworzyła nas zarówno dla śmierci co dla życia. Za życia jeszcze daje nam poznać wieczny stan, jaki nam przeznacza po jego upływie, aby nas doń przyzwyczaić i odjąć przed nim obawę. A już ci, którzy wskutek jakiegoś gwałtownego przypadku popadli w omdlenie i stracili wszelkie czucie, ci, moim zdaniem, byli bardzo blisko oglądania jej prawdziwej i naturalnej twarzy: co się tyczy bowiem momentu i chwili tego przejścia, nie ma obawy, by miało ono przynieść z sobą jakowys mózół albo przykrość. Nie możemy mieć żadnego uczucia, nie mając jego świadomości. Cierpienie potrzebuje czasu, który jest przy śmierci tak krótki i nagły, że z konieczności musi być ona bezczułą. Obawiać się możemy jedynie chwil poprzedzających ją; te zaś mogą podpadać doświadczeniu.

Często rzeczy wydają się nam większe przez imainację¹¹⁸ niż w samym działaniu. Spędziłem większą część życia w zupełnym i doskonałym zdrowiu; i to nie tylko zupełnym, ale kwitnym i hożym. Stan ten, pełen rześkości i wesela, ukazywał mi wszelakie choroby w tak straszliwym świetle, iż kiedy później poznałem je z doświadczenia, ukłucia ich zdały mi się miętkie i mdłe w stosunku do mej obawy. Oto rzeczy, jakich doświadczam co dzień: jeśli okryty ciepło zażywam wczasu¹¹⁹ w zacisznej komnacie, gdy na dworze jest noc niespokojna i burzliwa, lituję się i cuduję nad tymi, którzy są wówczas w polu; zasię gdy sam się tam znajduję, ani mi na myśl przyjdzie pragnąć być gdzie indziej. Już to samo, aby być ustawicznie zamknięty w izbie, udawało mi się nie do zniesienia, niebawem

¹¹⁶*Nemo (...) sequuta* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 942. [przypis tłumacza]

¹¹⁷*Ius (...) habebat* — Lucanus, *Pharsalia*, VIII, 636. [przypis tłumacza]

¹¹⁸*imainacja* (daw.) — imaginacja; wyobraźnia. [przypis edytorski]

¹¹⁹*wczas* (daw.) — wypoczynek. [przypis edytorski]

zniewolony byłem przebywać w niej tydzień i miesiąc, pełen wzruszeń, alteracji i niemocy; owo uznałem, iż czasu mego zdrowia litowałem się nad chorymi o wiele więcej niż sam, będąc nim, uważam się za godnego litości; i że siła mej wyobraźni pomnażała blisko o połowę istotę i prawdę rzeczy. Mam nadzieję, iż tak samo okaże się ze śmiercią, i że nie jest ona warta, abym się silił na tyle przygotowań oraz wzywał i gromadził tyle pomocy ku ścierpieniu tej przygody. Wszelako od wypadku nigdy nie można być nadto przezornym.

Podczas naszych trzecich zamieszek lub może drugich (nie pomnę już dokładnie), wybrałem się na przejażdżkę, mniej więcej o milę od domu. Okolice moja leży niejako w samym centrum wszelkiego zamętu i wojen domowych we Francji; mniemając wszelako, iż nic mi nie grozi tak blisko od mej siedziby, nie uważałem nawet za potrzebne dosiąść cięższego bieguna; ot, wziąłem niezłego konika, ale niezbyt mocnego w nogach. Owo¹²⁰ za powrotem nadarzyła się nagle okazja posłużenia się tym koniem, która nie była przewidziana. Jeden z moich ludzi, wielki i zwalisty, dosiadający potężnego mierzyna, straszliwie twardego w pysku (zresztą był rączy i tęgi), pragnąc popisać się zręcznością i wyprzedzić kompanów, wypuścił konia w całym pędzie prosto za mym śladem, runął jak kolos na małego człowieczka i małego konika, i spiorunował ich swoim pędem i ciężarem, tak iż oba znaleźliśmy się z nogami w powietrzu: koń obalony i ogłuszony na ziemi, ja o dziesięć lub dwanaście kroków dalej, na wznak, twarz cała posiniaczona i podrapana, spada, którą miałem w ręku, o więcej niż dziesięć kroków, rzemień podarty, ja sam bez czucia i tchu, jak kłoda. Oto jedyne omdlenie, jakiego zaznałem do tej pory. Ci, którzy byli w podległości, namozoliwszy się na wszystkie sposoby, aby mnie ocucić, uważając snąc za umarłego, wzięli mnie na ramiona i unieśli z niemałym trudem do domu odległego mniej więcej o milę. W drodze, po upływie dalszych dwóch godzin, przez które uważano mnie za nieboszczyka, zacząłem się ruszać i oddychać; spłynęła mi bowiem wielka obfitość krwi do żołądka, której aby się pozbyć, natura potrzebowała obudzić swe siły. Ustawiono mnie na nogi, po czym oddałem pełne wiadro skrzepów czystej krwi; i wiele razy w ciągu drogi trzeba było powtarzać to samo. Na skutek tego zacząłem powoli odzyskiwać życie, ale działało się to bardzo z wolna i przez tak długi ciąg czasu, iż pierwsze me uczucia o wiele były bliższe śmierci niż życia:

*Perchè, dubbiosa ancor del suo ritorno,
Non s'assicura attonita la mente*¹²¹.

To wspomnienie, które bardzo mocno wyrzyło się w mej pamięci, przedstawiając mi oblicze i wyraz śmierci tak bliski rzeczywistemu, godzi mnie z nią poniekąd. Kiedy odzyskałem zdolność widzenia, był mój wzrok tak mętny, tak słaby i martwy, iż ledwie mogłem rozpoznawać samo światło:

*come quel ch'or apre, or chiude
Gli occhi, mezzo tra'l sonno e l'esser desto*¹²².

Co do funkcji duszy, rodzą się one tak samo stopniowo, jak funkcje ciała. Ujrzałem się całe zakrwawionym; kaftan bowiem był wszędzie poplamiony krwią, jaką oddałem. Pierwsza myśl, jaka się we mnie obudziła, to iż musiałem dostać postrzał z rusznicy w głowę: prawda, iż w tym samym czasie słychać było liczne strzały dokoła nas. Zdawało mi się, że życie zawieszona jest we mnie jakoby na wargach; zamykałem oczy, aby do reszty (tak mi się zdało) wyżęnać¹²³ je precz, i czyniło mi to rozkosz poddawać się tak memu omdleniu. Wyobrażenie to pływało jeno powierzchownie po mej duszy, tak wątle i słabe jak wszystko inne; i było nie tylko wolne od przykrości, ale połączone z ową słodyczą, jaką odczuwają ci, którzy popadają w sen.

Sądzę, iż jest to ten sam stan, w jakim znajduje się człowiek omdlewający w śmiertelnej agonii. Mniemam, iż bez przyczyny żałujemy takich ludzi, rozumiejąc, iż szarpią ich

¹²⁰ Owo (daw.) — tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

¹²¹ *Perchè (...) mente* — Torquato Tasso, *Jerozolima wyzwolona*, II, 74. [przypis tłumacza]

¹²² *come (...) desto* — Torquato Tasso, *Jerozolima wyzwolona*, VIII, 26. [przypis tłumacza]

¹²³ *wyżęnać* (daw.) — wygnać. [przypis edytorski]

wówczas jakoweś srogie boleści lub że dusza ich uciśniona jest ciężkimi myślami. Byłem zawsze tego zdania, wbrew zdaniu innych, a nawet Stefana de la Boëtie, że ci, których widzimy tak powalonych i otumanionych, bliskich zgonu i wyczerpanych długim cierpieniem albo przygodnym udarem lub padaczką,

*vi morbi saepe coactus,
Ante oculos aliquis nostros, ut fulminis ictu,
Concidit, et spumas agit; ingemit, et fremit artus;
Desipit, extentat nervos, torquetur, anhelat,
Inconstanter et in iactando membra fatigat*¹²⁴.

albo zranieni w głowę, których słyszymy, jak jęczą i wydają raz po raz przeraźliwe westchnienia, otóż, mniemałem zawsze, że u takich ludzi, mimo że dobywamy z nich niejaki znaki pozwalające wnosić o resztkach świadomości, i mimo iż ciało wykonywa niektóre podrygi, i dusza i ciało znajdują się w stanie odurzenia i uśpienia:

*Vivit, et est vitae nescius ipse suae*¹²⁵.

Nie mogłem uwierzyć, aby przy tak wielkim obrażeniu członków i tak wielkim upadku zmysłów dusza mogła zachować wewnątrz jakąś siłę, aby poznawać samą siebie; tym samym ludzie tacy nie mogą mieć żadnego rozeznania, które by ich dręczyło i pozwalało im osądzić i uczuć mizerię ich stanu; nie należy przeto nadto się takich litować.

Nie wyobrażam sobie straszniejszego i nieznosniejszego stanu, jak mieć duszę przejętą żywym strapieniem bez możliwości wyrażenia się; jakoby rzekł o tych, których posyłają na męki, uciąwszy im język (w takim wszelako rodzaju śmierci, niema śmierć wydaje mi się najprzystojniejsza, jeśli towarzyszy jej oblicze spokojne i poważne); i jako dzieje się z bardzo nieszczęsnymi jeńcami, popadłymi w ręce owych szpetnych rakarzy (mniemam: żołnierzy naszych czasów), którzy dręczą ich okrucieństwem wszelkiego rodzaju, aby zmusić do jakowegoś nadmiernego i niepodobnego okupu; trzymając ich przez ten czas w kondycji i miejscu, w którym nie mają żadnego sposobu objawienia i wyrażenia swoich myśli i swej niedoli. Poeci wymyślili niejaki bóstwa życzliwe uwolnieniu tych, którzy tak wloką ową śmierć powolną:

*hunc ego Diti
Sacrum iussa fero, teque isto corpore solvo*¹²⁶.

Krótkie i beładne głosy i odpowiedzi, jakie udaje się wydrzeć niekiedy takim ludziom, krzycząc im głośno nad uchem i potrząsając nimi, albo też poruszenia ich, zdające się niekiedy wyrażać przytwierdzenie tego, o co ich pytają, nie są wszelako świadectwem, że żyją, w każdym razie nie całkowitego życia. Zdarza się nam niekiedy także w pierwszym odrętwieniu snu, nim nas jeszcze całkowicie opęta, czuć, jakoby w sennym widzeniu, to, co się koło nas dzieje i słyszeć głosy mętnym i niepełnym słyszeniem, jakoby trącającym jedynie o brzegi duszy. Dajemy wówczas odpowiedzi czepiające się ostatnich słów, jakie do nas zwrócono, więcej przypadkowe niż dorzeczne.

Owo¹²⁷ teraz, kiedy zmacał sprawę doświadczeniem, nie mam wątpliwości, że do brze sądziłem o tym do tej pory. Po pierwsze, będąc całkowicie zemdłony, starałem się paznokciami rozedrzeć kaftan (byłem bowiem bez pancerza), wiem zaś, iż nie czułem w wyobraźni nic, co by mnie raniło. Istnieje w nas możebność rozmaitych ruchów, które nie pochodzą z naszej woli:

*Semianimesque micant digiti, ferrumque retractant*¹²⁸.

¹²⁴*vi (...) fatigat* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 485. [przypis tłumacza]

¹²⁵*Vivit (...) suae* — Ovidius, *Tristia*, I, 3, 12. [przypis tłumacza]

¹²⁶*hunc ego (...) solvo* — Vergilius, *Aeneida*, IV, 702. [przypis tłumacza]

¹²⁷*Owo* (daw.) — tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

¹²⁸*Semianimesque (...) retractant* — Vergilius, *Aeneida*, X, 376. [przypis tłumacza]

Ktoś, kto upada, wyciąga ramiona przed siebie w stronę swego upadku, przez ów naturalny popęd, który sprawia, iż członki nasze oddają sobie wzajem usługi i wykonują poruszenia poza naszym zamiarem.

*Falcíferos memorant currus abscondere membra,
Ut tremere in terra videatur ab artibus, id quod
Decidit abscessum; quum mens tamen atque hominis vis,
Mobilitate mali, non quit sentire dolorem*¹²⁹.

Żołądek miałem uciśniony skrzepami krwi: ręce były tam same, jako czynią często, gdy nas gdzie swędzi, nawet wbrew naszej świadomej woli. Zdarza się u wielu zwierząt, i u ludzi nawet, iż po śmierci widomie się kurczą i poruszają mięśniami. Każdy wie z doświadczenia, iż są członki, które poruszają się, podnoszą, opadają, często bez naszego zezwolenia. Owo te poruszenia, które dotyczą nas jeno po wierzchu, nie mogą zwać się *naszymi*; aby się stały naszymi, trzeba, by cały człowiek brał w nich udział; ból, jaki odczuwa noga albo ręka, gdy śpimy, nie jest naszym bólem.

Ciało

Kiedy zbliżałem się do domu, dokąd wieść o moim upadku już doszła, i gdy rodzina wybiegła naprzeciw, z okrzykami zwyczajnymi w takich wypadkach, nie tylko odpowiadałem coś na pytania, jakie mi zadawano, ale także powiadają, iż miałem przytomność nakazać, aby podano konia mojej żonie, widząc, jak się mozoli i potyka na nierównej i kamienistej drodze. Zdawałoby się, iż taka troska musiała wychodzić z duszy obudzonej; owóż faktem jest, iż ja nie miałem w tym żadnego udziału: były to jakoby cienie myśli, mgliste opary pobudzone wrażeniami oczu i uszu; nie pochodziły ze mnie. Nie wiedziałem cały czas, ani skąd przybywam, ani dokąd idę; toż nie mogłem zważyć i ocenić tego, o co mnie pytano: były to lekkie drgnienia, jakie zmysły objawiają same z siebie, jakoby z nawyku. O ile dusza brała w nich udział, to tylko jakoby we śnie, muśnięta bardzo lekko i jakby liźnięta lub zwilżona miętym wrażeniem zmysłów. Podczas tego wszystkiego, stan mój był w rzeczy bardzo spokojny i łagodny: nie czułem żadnego strapienia ani za kogoś, ani za siebie; była to omdłałość i nadmierna niemoc, bez żadnego bólu. Ujrzałem dom, nie poznając go. Kiedy mnie położono, uczułem nieskończoną słodycz w tym spoczynku; aż dotąd bowiem byłem szarpiany przez dobrych ludzi, którzy podjęli trud nieść mnie na ramionach tęgi kawał bardzo lichej drogi i musieli parę razy mieniać się dla wypoczynku. Ofiarowano mi mnóstwo lekarstw, z których nie przyjąłem żadnego, uważając zapewne, iż raniony jestem śmiertelnie w głowę. Byłaby to, bez łgarstwa, bardzo szczęśliwa śmierć: słabość bowiem umysłu zbawiała mnie wszelkiej świadomości, a słabość ciała wszelkiego czucia: dawałem się jej kołysać tak łagodnie i w sposób tak miętki i luby, że nie wyobrażam sobie mniej uciążliwej czynności. Kiedy począłem wracać do życia i odzyskiwać siły,

*Ut tandem sensus convaluere mei*¹³⁰,

co przyszło w parę godzin potem, zacząłem od razu odczuwać ból, mając członki silnie otłuczone i zgniecione upadkiem. Czułem się tak źle przez jakie dwie albo trzy doby, że myślałem, iż umrę na nowo jeszcze raz, ale tym razem śmiercią bardziej dotkliwą; i czuję jeszcze jakoby wstrząśnienie tego upadku. Aby nie zaniedbał dodać, iż ostatnia rzecz, którą sobie mogłem przypomnieć, to była pamięć tego wydarzenia; kazałem sobie powtarzać kilka razy wszystko: dokąd jechałem, skąd wracałem, o której godzinie mi się to trafiło, nim zdołałem pojąć. Co do przyczyn upadku, ukrywano je przede mną, ochraniając tego, kto był jego sprawcą i podawano inne. Dopiero w dłuższy czas potem, nazajutrz, kiedy pamięć moja się otwarła i odtworzyła mi ową chwilę, gdy ujrzałem konia walącego się na mnie (widziałem bowiem go, jak mi najeżdżał na pięty i pomyślałem, że to już mój koniec; myśl ta wszelako była wówczas tak nagła, że obawa nie miała czasu w niej się zalać), zdało mi się, iż nagła błyskawica wstrząsnęła mą duszę i że wracam z tamtego świata.

¹²⁹*Falcíferos (...)* dolorem — Lucretius, *De rerum natura*, III, 742. [przypis tłumacza]

¹³⁰*Ut tandem (...)* mei — Ovidius, *Tristia*, III, 3, 14. [przypis tłumacza]

Ta opowieść o tak drobnym wypadku byłaby sama przez się dość błaha, gdyby nie nauka, jaką stąd dobyłem dla siebie: po prawdzie bowiem, aby oswoić się ze śmiercią, sądząc, iż nie ma nic lepszego, jak pozostawać w jej sąsiedztwie. Owo¹³¹, jak powiada Pliniusz, każdy jest sam dla siebie bardzo dobrą szkołą, byle miał wytrwałność śledzić się z bliska¹³². Ja nie nauczam tutaj, jeno się uczę; nie jest to lekcja dla drugich, ale dla mnie; nie należy wszelako brać mi za złe, że jej udzielam. To co mnie jest pożyteczne, może przypadkowo zdać się i drugiemu. Zresztą nie psuję nic, posługuję się tylko tym, co moje; jeśli wydam się głupcem, to jeno własnym kosztem, bez niczyjej szkody; głupstwo owo ginie wraz ze mną i nie ma następstw. Mamy wiadomość ledwo o dwu czy trzech starożytnych, którzy deptali tę drogę¹³³; nie możemy nawet powiedzieć, czy to było w sposób zupełnie podobny mojemu, znamy bowiem jeno ich imiona. Nikt od tego czasu nie rzucił się w ich ślady. Jest to przedsięwzięcie cierniste, ba, więcej niż się zdaje, dążyć za krokiem tak kapryśnym, jak jest krok naszego ducha, penetrować ciemne otchłanie jego wewnętrznych zaułków, wybierać i chwycać tyle drobnych momentów i drgnień; jest to nowa i niezwykła zabawka, która odwodzi nas od pospolitych zatrudnień tego świata, ba i najbardziej zalecanych. Wiele lat upływa, jak mam jeno siebie za cel myśli, jak badam i doświadczam jeno samego siebie; a jeśli badam i co insze, to aby zaraz przymierzyć na sobie, albo, lepiej mówiąc, w sobie. Toż zda mi się, że nie popełniam błędu, jeśli, jak się to czyni w innych umiejętnościach, bez porównania mniej pożytecznych, udzielam tego, czego się nauczyłem, mimo iż zgoła nie bardzo jestem zadowolony z mych postępów. Żadne opisanie nie jest równie trudne jak opisanie samego siebie, ani z pewnością równie pożyteczne. Trzebaż się wszakże przystroić, trzebaż się oporządzić i ochędożyć, aby wyjść na ulicę; owo ja stroję się bez ustanku, bez ustanku bowiem się opisuję. Zwyczaj każe uważać mówienie o sobie za naganne i zakazuje go uporczywie, a to z nienawiści dla chwalby, jaka zawsze zdaje się być złączona z własnym świadectwem: to znaczy obciążać nos dziecku, tam gdzie mu trzeba tylko go obetrzeć:

*In vitium ducit culpae fuga*¹³⁴.

Ja znajduję więcej złego niż dobrego w tym lekarstwie. Ale gdyby nawet było prawdą, iż nieodzownie zarozumiałością jest bawić publikę mówieniem o sobie, nie powinienem w myśl mego ogólnego zamiaru uchylać się od czynności, która dobywa na jaw tę chorobliwą własność, skoro ona jest we mnie; nie powinienem ukrywać błędu, który mi jest nie tylko nawykiem, ale profesją. Bądź co bądź (aby rzec, co o tym myślę), obyczaj ten niesłusznie potępia wino, dlatego iż wielu się upija. Nadużywać można tylko tych rzeczy, które są dobre; toż mniemam o tej regule, iż ma ona na względzie jeno mdłą przywarę pospółstwa. Są to postronki dla cieląt; nie dają się nimi pętać ani święci, których słyszymy tak głośno mówiących o sobie, ani filozofowie, ani teologowie; ani ja takż, mimo iż nie należę ni do tych, ni do tych. Jeśli nie piszą o tym wprost z umysłu, to przynajmniej, ilekroć okazują się nastęrczy, nie wahają się pełną gębą ukąsić z tego placka. O czym rozprawia Sokrates obficie niż o sobie? Ku czemu sprowadza najczęściej wywody uczniów, jak nie ku temu, by mówili o sobie: nie o lekcji zawartej w książce, jeno o istocie i poruszeniach własnej duszy? Spowiadamy się w skupieniu ducha z siebie Bogu i jego pełnomocnemu; jako znów sąsiedzi nasi całemu ludowi¹³⁵. „Ale — rzecze mi ktoś — powiadamy jeno to, co nas obwinia”. Powiadamy tedy wszystko; sama bowiem cnota nasza jest ułomna i pełna winy. Moje rzemiosło i sztuka to żyć: kto mi broni mówić o tym wedle mego rozumienia, doświadczenia i obyczaju, niech nakazuje architektowi mówić o budynkach nie wedle siebie, ale wedle sąsiada, wedle wiedzy drugiego, nie swojej. Jeśli to jest chępliwość, ogłaszać samemu własne zalety, czemu Cycero nie sławi mowy Hortensjusza, a Hortensjusz Cyncerona? Rozumieją może niektórzy, iż snadniej by mi przystało świadczyć o sobie przez czyny i dzieła, a nie przez gołe słowa. Maluję głównie

¹³¹ *Owo* (daw.) — tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

¹³² *jak powiada Pliniusz, każdy jest sam dla siebie bardzo dobrą szkołą (...)* — Pliniusz, *Historia naturalna*, XXII, 24. [przypis tłumacza]

¹³³ *o dwu czy trzech starożytnych, którzy deptali tę drogę* — Archilochus i Alceus u Greków, a Lucylus u Rzymian, którzy z własnego życia i charakteru czerpali motywy do swych satyr. [przypis tłumacza]

¹³⁴ *In vitium (...)* *fuga* — Horatius, *Ars poetica*, 31. [przypis tłumacza]

¹³⁵ *sąsiedzi nasi (...)* — protestanci. [przypis tłumacza]

swoje myśli, podmiot nieuchwytny, który nie może być przedmiotem rzemieślniczego obrobienia; ledwie go mogą przelać w ową powietrzną materię głosu! Najbardziej mądrzy i nabożni ludzie spędzili życie, unikając wszelkiego działania. Czyny rzekłyby więcej o fortunie niż o mnie; świadczą o swojej kolei, nie o mojej, a jeśli o mojej, to chyba bardzo pośrednio i niepewnie; są to jeno próbki bardzo poszczególnych cząstek. Ja objawiam się cały: jest to szkielet, na którym w jednym rzucie oka ukazują się żyły, mięśnie, ścięgna, każda cząstka na swoim miejscu. Działanie kaszlu spowodowało jedną część: działanie błądności lub bicia serca drugą, i to wątpliwie. Nie czyni moje opisuję, ale *mnie* samego, mą istotę.

Uważam, iż trzeba być oględnym w ocenianiu siebie i jednak sumiennym w dawaniu świadectwa, bez względu, czy się kto szacuje nisko czy wysoko. Gdybym się zdawał sobie samemu całkowicie dobrym i roztropnym, obwieściłbym to pełnym głosem. Mówić o sobie mniej niż jest, to błazeństwo nie skromność; cenić się mniej niż się jest wartym, to, wedle Arystotelesa, nikczemność i małoduszność¹³⁶. Żadna cnota nie wspomaga się fałszem; prawda nie może być nigdy źródłem błędu. Mówić o sobie więcej niż jest, to nie zawsze zarozumiałość, to jeszcze częściej głupota: podobać sobie nad miarę w tym, czym się jest, popadać w nadmierną miłość samego siebie, oto, moim zdaniem, podstawa tego błędu. Najskuteczniejszym nań lekarstwem jest czynić zgoła na odwrót tego, co zalecają owe skrupulaty, którzy, broniąc mówić o sobie, jeszcze bardziej tym samym bronią myśleć o sobie. Pycha leży w myśli: język może mieć w tym ledwie mały udział.

Zatrudniać się sobą, zdaje się im, że to jest lubować się w sobie; obcować z sobą i wchodzić w siebie, że to jest nazbyt się miłować; ale ten zbytek rodzi się tylko w tych, którzy macają się jeno powierzchownie, którzy oglądają się jeno wówczas, gdy nie mają nic lepszego do roboty; którzy uważają rozmowę z samym sobą za próżniactwo i błazeństwo, za budowanie domów na piasku; uważając się jakoby za rzecz trzecią i obcą samym sobie. Jeśli ktoś się upija swą wiedzą, patrząc pod siebie, w dół, niechaj obróci oczy wzwyż, ku minionym wiekom, a wnet opadnie mu czubek, gdy ujrzy tyle tysięcy duchów, którym do pięt nie dorósł. Jeśli popadnie w jakoweś przesadne rozumienie o swej dzielności, niech sobie przywiedzie na pamięć życie Scypiona, Epaminondasa, tylu wojsk, ludów, które tak daleko zostawiają go w tyle. Żadna osobliwa cnota nie wbije w pychę tego, kto równocześnie przywoła do rachunku tyle niedoskonałych i słabych innych właściwości, jakie w nim są, a na końcu samą nicość ludzkiego istnienia! Toć Sokrates przez to, iż on jedyny umiał skorzystać z zalecenia swego boga, aby „znać samego siebie”, i przez to studium doszedł do wzgardzenia sobą, sam jeden stał się godny imienia *mędrca*. Kto się pozna w ten sposób, niech śmiało da się poznać światu własnymi ustami.

ROZDZIAŁ VII. O NAGRODACH CZCI

Ci, którzy opisują życie Augusta Cezara, zaznaczają to w jego dyscyplinie wojskowej, iż był on nader hojny w darach względem tych, którzy je zasłużyli; zasię z prostymi nagrodami czci był w tymże samym stopniu oszczędny: prawdą jest wszelako, iż sam otrzymał od swego wuja wszystkie odznaczenia wojenne, nim kiedykolwiek był na wojnie¹³⁷. Piękny to wynalazek i przyjęty w przeważnej ilości państw, ustanowienie niejakich odznak próżnych i bez ceny, aby nimi czcić i nagradzać cnotę. Tak były wieńce laurowe, dębowe, mirtowe, formy niektórych ubiorów, przywilej jechania w rydwanie przez miasto, albo w nocy z pochodniami, jakoweś oddzielne siedzenie na zebraniach publicznych, przywilej niektórych przezwisk i tytułów, niektóre godła na zbroi i podobne rzeczy, których obyczaj różnie był stanowiony, wedle mniemania narodów, a trwa i dziś jeszcze.

My, podobnie jak wielu sąsiadów, mamy ordery rycerskie, ustanowione jeno w tym celu. Jest to, wierę, bardzo dobry i korzystny obyczaj, taki sposób uznania cnoty rzadkich i wyśmienitych mężów i zadowolenia ich, i ukontentowania płacą, która nie obciąża w niczym ogółu i nic nie kosztuje monarchę. I nie jest bez gruntu i wielkiej słuszności rzecz z dawna już poznana doświadczeniem, którą też niegdyś mogliśmy widzieć u nas, iż celniejsi ludzie bardziej zazdrośni byli o takie nagrody, niż o inne, z którymi łączył

¹³⁶ cenić się mniej niż się jest wartym, to, wedle Arystotelesa, nikczemność i małoduszność — Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, IV, 7. [przypis tłumacza]

¹³⁷ Ci, którzy opisują życie Augusta Cezara, zaznaczają (...) iż był on nader hojny w darach — Swetoniusz, *Boski August*, 25 [w:] *Żywoty cesarzy*. [przypis tłumacza]

Pycha

Filozof, Mędrzec

Korzyść, Cnota, Pieniądz

się zysk i korzyść. Jeśli do ceny, którą powinna być jedynie cześć, łączą się inne korzyści i bogactwa, takowa spółka, miast pomnożyć uważanie, ukróca je i umniejsza. Order św. Michała, który tak długo był u nas we czci, nie miał innej korzyści prócz tej, iż nie był złączony z żadną inną korzyścią: co sprawiało, iż dawniej nie było urzędu ani stanu, by jak wysokiego, o który by się szlachta ubiegała z takim upragnieniem i chęcią, jak o ten order, ani też nie było tytułu, który by przynosił więcej czci i wielkości; jako iż cnota chętniej nachyla się i dąży do oznaki czysto własnej i raczej chlubnej niż zyskowej. To pewna, iż inne dary nie mogą się tu równać co do szlachetności, ile że się ich używa do wszelakich okazji. Pieniędźmi nagradza się służbę lokaja, sprawność posłańca, taniec, cyrkowe sztuki, wymowę i najszeptniejsze usługi; ba, płaci się nimi i grzech, pochlebstwo, rajfurstwo, zdradę. Nie dziw, iż cnota mniej chętnie się chwyta i pragnie takowej powszechnej monety niż tej, która jej jest własna i osobliwa, ze wszystkim wspaniała i szlachetna. August miał słuszność, iż był o wiele bardziej gospodarny i oszczędny w tej niż w tamtej; ile że cześć jest to przywilej, który główną esencję dobywa z rzadkości; także i cnota.

*Cui malus est nemo, quis bonus esse potest*¹³⁸?

Aby zachwalić człowieka, nie podnosi się, iż ma pieczę o wyżywienie dzieci, ile że jest to uczynek pospolity, choćby najbardziej sprawiedliwy; tak samo jak nie uważa się wielkiego drzewa, jeśli las cały pełen jest takich. Nie sądzę, by jaki obywatel Sparty chlubił się męstwem, była to bowiem cnota powszechna w tym narodzie; toż samo przestrzeganiem wiary lub wzdargą dla bogactw. Nie doczeka się nagrody cnota, by i największa, o ile stała się zwyczajną; nie wiem nawet, czy nazwalibyśmy ją kiedy wielką, o ile jest powszechna.

Skoro tedy owe nagrody cnoty nie mają innej ceny i szacunku jak jeno ten, że mało osób ich zażywa, wystarczy hojnie nimi szafować, aby je unicestwić. Gdyby nawet znalazło się więcej niż w czasie przeszłym ludzi zasługujących na ten order, nie trzeba było mimo to kazić jego uważania: a może to łatwo być, iż więcej nań zasługuje; nie masz bowiem cnoty, która by się rozpowszechniała tak łatwo jak odwaga rycerska. Istnieje inna, prawdziwa, doskonała i filozoficzna, o której tu nie mówię (posługując się słowem wedle jego zwykłego użytku), o wiele od tej większa i pełniejsza, a jest nią siła i hart duszy, cnota gardząca jednakowo wszelkim rodzajem przeciwności, równa, jednostajna i stateczna, i której tamta jest jeno słabym odbłaskiem. Praktyka, wychowanie, przykład i obyczaj mają wszelką moc wszczępienia owej zwykłej odwagi i czynią ją łatwo pospolitą, jak o tym bardzo łatwo można się przekonać na przykładzie naszych wojen domowych. Ba, gdyby ktoś zdołał nas w tej chwili zjednoczyć i zagrzać cały naród do wspólnego przedsięwzięcia, ujrzelibyśmy, jak by na nowo zakwitła nasza sława wojenna! Faktem jest, iż w ubiegłym czasie, nie przyznawano tego orderu jedynie waleczności; nadanie to sięgało szerzej. Nie była to nigdy płaca męznego żołnierza, ale świetnego wodza; sztuka posłuszeństwa nie zasługiwała na tak szczytną zapłatę. Żądano dawniej doświadczenia wojennego bardziej powszechnego i które by obejmowało wiele najwyższych zalet wodza, *neque enim eaedem, militares et imperatoriae, artes sunt*¹³⁹; toż i stanem musiał się nadawać do takiej rangi. Ale, powiadam, gdyby nawet więcej ludzi okazało się godnymi dziś niż niegdyś, nie trzeba było, mimo to, stawać się bardziej szczodrym. Raczej było chybić niektórym z zasługujących, niż na zawsze, jak się u nas stało, zatracić korzyść tak pożytecznej instytucji. Żaden człowiek świadomy swej ceny nie zechce chlubić się tym, co musi dzielić z mnóstwem; stąd dzisiaj, im kto mniej zasłużył na tę nagrodę, tym bardziej okazuje dla niej wzdargę, aby przez to pomieścić się w rządzie tych, którym wyrządzono krzywdę, pospolitując ją tak niegodnie i poniżając tę oznakę, im osobliwie należną.

Owóż, trudno się spodziewać, aby zmamiwszy i unicestwiwszy ten zakon, udało się rychło podnieść we czci i wskrzesić podobny obyczaj. Nie jest to zadanie sposobne dla tak swawolnych i chorych czasów jak te, w których żyjemy. Snadnie okaże się, iż ów późniejszy popadnie, już od urodzenia, w ułomności, które zrujnowały tamten. Aby mu dać powagę, trzeba, by prawidła rozdawania tego nowego orderu¹⁴⁰ były bardzo trudne i ograniczone,

¹³⁸ *Cui malus (...) potest* — Martialis, *Epigrammata*, XII, 82. [przypis tłumacza]

¹³⁹ *neque (...) sunt* — Livius Titus, *Ab Urbe condita*, XXII, 19. [przypis tłumacza]

¹⁴⁰ *tego nowego orderu (...)* — Order św. Ducha, ustanowiony za Henryka III, w r. 1578. [przypis tłumacza]

zasię ta burzliwa pora niełacno zdolna jest ścierpieć krótkie i ostro ściągnięte cugle: przy tym nim się zdoła nadać mu znaczenie, musiałaby się zatrzeć pamięć owego dawniejszego i wzgardy, w jaką popadł.

Można by tu pomieścić coś ku rozważeniu męstwa i różnicy tej cnoty od innych; ale ponieważ Plutarch często porusza ten przedmiot, zadawałbym sobie próżny trud, przytaczając jego własne racje. Jest to rzecz godna uwagi, iż naród nasz daje *dzielności* pierwszy szczebel między cnotami, jako imię jej to okazuje, które pochodzi od *dzieła*; podobnie u Rzymian *virtus* odnosiło się w pierwszym rządzie do dzielności fizycznej. Prawdopodobne jest, iż pierwsza cnota, która objawiła się między ludźmi i dała jednemu przewagę nad drugimi, była ta właśnie, przez którą mocniejsi i odważniejsi stali się panami słabszych i zdobyli sobie osobliwą rangę i zachowanie, z czego zostały im owa cześć i godło; albo też, iż owe narody, będąc bardzo wojenne, tej cnoty, która im była najpoufalsza, oddały palmę i najgodniejszy tytuł. Podobnie nasza zajadłość i gorączkowa troska, jaka nas trapi o czystość kobiet, sprawia, iż *godna niewiasta, zacna niewiasta, niewiasta pełna czci i cnoty*, nie co innego znaczy dla nas, jak jeno *czysta niewiasta*; jak gdybyśmy, pragnąc je skłonić do tego obowiązku, kładli już za nic wszystkie inne i popuszczali im cugli we wszelkich innych błędach, byle w nagrodę takiego handlu oszczędziły nam tego jednego.

Rycerz, Cnota, Kobieta,
Historia

ROZDZIAŁ VIII. O MIŁOŚCI OJCÓW DO DZIECI

Pani d'Estissac

Przezacna pani! Jeśli mnie nie ocali nowość i osobliwość, które przymioty zwyczajne są dodawać ceny rzeczom, nie wybrnę nigdy ze czcizę z tego szalonego przedsięwzięcia: ale jest ono tak fantastyczne i oblicze jego tak oddalone jest od pospolitego użytku, że może mu to starczy za glejt i za piernacz. Był to snąc humor bardzo melancholiczny i tym samym bardzo niezgodny z mą przyrodzoną kompleksją, humor sprowadzony uciążliwą samotnością, w jakiej się od kilku lat pograżyłem, który mnie pierwszy natchnął owym szaleństwem, iżbym się chwycił pisania. Zaczem, jako iż jestem zupełnie pozbawiony i próżny wszelkiej innej treści, nastreczyła mi się własna osoba jako przedmiot i materia. Jest to książka jedyna na świecie w swoim rodzaju, o dzikim i pomyłonym zamierzeniu. Nie masz w tym przedsięwzięciu nic godnego uwagi, jak tylko jego osobliwość: tak błahemu i podłemu przedmiotowi najlepszy w świecie rękodzielnik nie umiałby dać kształtu, który by go przystroił jakowymś blaskiem. Owo¹⁴¹, zacna pani, mając się tak na żywo odmalować, przepomniałbym nader ważnego rysu, gdybym nie uwidoczniał na tym miejscu czci, jaką zawsze oddawałem twoim, pani, cnotom. A chciałem to wyraźnie powiedzieć w nagłówku tego rozdziału, ile że, wśród innych cennych przymiotów, miłość, jaką objawiasz swoim dziatkom zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Kto zna wiek, w jakim pan d'Estissac, twój mąż, zostawił cię, pani, wdową; kto zna wielkie i zaszczytne partie, jakie ci się nastreczały, liczniej niż jakiej bądź innej znamienitej damie we Francji; stałość i niezłomność, z jakimi tyle lat, przy tylu dotkliwych trudnościach, dźwigałaś opiekę i starania o sprawy twych dzieci, które to troski pędzały cię tam i sam po wszystkich zakątkach Francji i dziś jeszcze dzierżą cię w swej niewoli; kto świadom jest szczęśliwego obrotu, jaki nadałaś tym sprawom jedynie przez swą roztropność lub szczęście; ten powie snadnie, wraz ze mną, iż nie mamy w naszych czasach przykładu macierzyńskiej miłości bardziej jaśniejącego niż twoja. Dziękuję Bogu, pani, iż przeznaczył ci ją umieścić tak dobrze. Piękne nadzieje, jakie pozwala rokować syn twój, pan d'Estissac, dostatecznie upewniają, iż kiedy będzie w wieku, możesz się odeń spodziewać posłuszeństwa i wdzięczności, jak od bardzo dobrego dziecka. Ale ponieważ z przyczyny swego dzieciństwa nie mógł rozpoznać nadzwyczajnych i tak mnogich usług, jakie otrzymał od ciebie, pragnę, jeśli te księgi popadną mu kiedy w ręce (gdy nie będę już miał ust ani słów, aby mu to powiedzieć), aby otrzymał ode mnie to świadectwo, wedle całej prawdy. Jeszcze żywsze zasię potwierdzenie słów mych znajdzie w dobrych owocach twoich, pani, trudów: z nich, jeśli Bóg pozwoli, odczuje, iż nie ma szlachcica we Francji, który by więcej zawdzięczał swej

Literat, Twórczość

¹⁴¹ *Owo* (daw.) — tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

matce niż on, i że nie może na przyszłość dać większego dowodu swej dobroci i cnoty, jak uznając je, pani, w całej pełni w tobie.

Jeśli istnieje jakie prawo naprawdę naturalne, to znaczy jakiś instynkt, który widzimy powszechnie i wiekuiście wyciśnięty w zwierzętach i w nas (co nie jest bez sprzeczności), mogę powiedzieć, iż, wedle mego zdania, tuż po staraniu, jakie okazuje każde zwierzę, aby utrzymać swe życie i unikać tego, co mu szkodzi, drugie miejsce w szeregu zajmuje miłość, jaką płodzący ma do swego płodu. I skoro to natura, jak się zdaje, wszczepiła nam owo uczucie, troszcząc się o to, aby połączyć i zaczepić o siebie kolejne części swej maszyny, nie dziw, jeśli na wspak, ze strony dzieci ku rodzicom, przywiązanie to nie jest tak duże. Dołączmy do tego inne arystoteliczne spostrzeżenie, iż ten, który wyrządził dobro drugiemu bardziej go kocha niżli jest odeń kochany; ten, kto jest wierzycielem, bardziej miłuje niż ten, kto jest dłużnikiem. Wszelki robotnik więcej kocha swoje dzieło, niżby był odeń kochany, gdyby to dzieło miało czucie. Najdroższą rzeczą jest nam Byt, Byt zaś polega na ruchu i działaniu; dlatego każdy żyje poniekąd w swym dziele. Kto świadczy dobre, praktykuje tym piękną i uczciwą czynność; kto otrzymuje, praktykuje jeno użyteczną. Owoż, *użyteczne* jest rzeczą o wiele mniej lubą niż *poczciwe*: poczciwość jest stałą i trwającą, dającą temu, który ją spełnił nieustanne zadowolenie; pożytek gubi się i zaciera łącno, i pamięć jego nie jest tak świeża ani tak słodka. Rzecz jakaś tym nam jest droższa, im więcej nas kosztowała; *dawać* zaś kosztowniejsze jest niż *przyjmować*.

Skoro podobało się Bogu dać nam niejaką zdolność rozumienia, iżbyśmy nie byli, kształtem zwierząt, niewolniczo poddani pod powszechne prawa, jeno abyśmy się wkładali w nie własnym sądem i wolną wolą, winniśmy, zapewne, poddawać się nieco prostej powadze natury, ale nie dawać się jej tyrańsko zagarniać: rozum jedynie winien kierować naszymi skłonnościami. Co się mnie tyczy, to mam smak osobliwie przytępiony na owe popędy rodzące się w nas bez rozkazu i pośrednictwa naszego rozeznania. I tak, nawiązując do przedmiotu, o którym mowa, nie mogę pojąć owej miłości, jaką ogarnia się dzieci ledwie że urodzone, niemające jeszcze ani poruszeń duszy, ani wyraźnego kształtu ciała, przez który mogłyby się stać lube; niechętnie też cierpiałem, aby je wówczas hodowano w moim pobliżu.

Prawdziwe i stateczne przywiązanie do dzieci powinno się rodzić i zwiększać w miarę poznawania ich; wówczas, jeśli są warte, zasię naturalna skłonność idzie równym krokiem z uznaniem rozsądku, można je miłować przyjaźnią prawdziwie ojcowską; i, tak samo, osądzić je, jeśli okażą się niewarte: kierując się ciągle rozumem, mimo działania naturalnej siły. Bardzo często dzieje się odwrotnie: najczęściej więcej nas wzrusza drep-tanie, igrasza i błazeństwa naszych dzieci, niż później czyni ich dojrzałe: jak gdybyśmy je kochali dla naszej uciechy; jako małpki, a nie jak ludzi. Niejeden hojnie obsypuje zabawkami ich dzieciństwo, zasię potem ściska mieszk przy najmniejszym wydatku, którego zapotrzebują, będąc w podrosłym wieku. Ba, zdawać by się mogło, iż zazdrość, z jaką patrzymy na synów, iż wchodzą w świat i używają go wówczas, gdy my już mamy go opuścić, czyni nas bardziej względem nich skąpymi i nieużytymi. Złości nas, iż depcą nam po piętach, jakoby zachęcając do odejścia. Wszelako, gdybyśmy się mieli tego obawiać (skoro porządek rzeczy sprawia, iż nie mogą, prawdę rzekłszy, istnieć ani żyć inaczej niż kosztem naszego istnienia i życia), nie powinni byśmy byli płodzić dzieci.

Co do mnie, uważam, iż to jest okrucieństwo i niesprawiedliwość nie dopuszczać ich do wspólności i udziału dóbr i do rady w sprawach domowych, kiedy są zdolni do tego; także nie chcieć ograniczyć nieco i ścisnąć własnych wygod, aby opatrzyć ich potrzeby, skorośmy ich wydali na świat w tym celu. Niesprawiedliwość jest patrzeć, jak ojciec, stary, złamany i w pół martwy, zażywa sam w kącie przy ogniu majątności, które starczyłyby dla utrzymania i ustalenia licznych dzieci, i daje im tymczasem, dla braku środków, tracić najlepsze lata bez awansów w służbie publicznej i w stosunkach z ludźmi. Doprowadza się ich do rozpacz, w której szukają, jaką bądź drogą, by i najniegodziwszą, pokrycia swych potrzeb. Jakoż widziałem za mego czasu wielu młodych ludzi z zacnych domów tak nawykłych do kradzieży, że żadna kara nie mogła ich od tego oduczyc. Znam jednego takiego, z godnej rodziny, z którym na prośbę brata jego, bardzo poczciwego i dzielnego szlachcica, rozmawiałem w tej materii. W odpowiedzi, wyznał mi bardzo szczerze, iż włożył się do tego łajdactwa wskutek surowości i skąpstwa swego ojca; obecnie zasię tak już jest wzwyczajony, iż nie może się powściągnąć. I właśnie świeżo przychwycono

Miłość, Dar, Dziecko

Dziecko

Dziecko, Dzieciństwo,
Dorosłość, Ojciec, Matka

Ojciec, Syn, Zazdrość,
Skąpiec, Kradzież

go na kradzieży pierścionków jednej pani, u której bawił rankiem w porze jej wstawania wraz z cizbą innego państwa. Przypomniało mi to powiastkę, jaką słyszałem o innym szlachcicu, tak włożonym i wćwiczonym w to rzemiosło, iż gdy z czasem, stawszy się panem swego mienia, postanowił niechać tej zabawy, nie mógł się mimo to wstrzymać, kiedy przechodził koło sklepu i widział jakąś rzecz, która mogła mu być użyteczna, aby jej nie ściągnąć, przyprawiając się o kłopot posyłania za nią zapłaty. I wielu widziałem takich, tak wyćwiczonych i zaprawnych, iż nawet między przyjaciółmi lasowali często to lub owo z zamiarem zwrócenia później. Jestem Gaskończyk, a mimo to nie ma przywary, która by mi bardziej była obca. Bardziej jeszcze nienawidzę jej z natury, niż potępiam z rozumu; nawet w pragnieniach moich nie zabieram nic nikomu. Nasza prowincja jest w istocie nieco więcej okrzyczana niżeli inne ziemie francuskie: owo widywaliśmy, za naszego czasu, i nie raz, jak dostawali się w ręce sprawiedliwości ludzie zacnych rodów z innych prowincji, którym udowodniono liczne haniebne kradzieże. Obawiam się, iż, co się tyczy tego występku, zawsze trzeba oń winić po trosze ową przywarę ojcowską.

Może mi ktoś powiedzieć, jak ów pan, wcale nie tak głupi, iż „gromadzi bogactwa nie dla owocu i użycia, jeno aby kosztować czci i zachowania u swoich; i że, skoro wiek odjął mu wszystkie inne siły, jest to jedyne lekarstwo, jakie mu zostało, aby utrzymać powagę w rodzinie, i uchronić się od popadnięcia we wzgardę i nicość u całego świata”. To prawda, nie tylko starość, ale wszelakie niedołęstwo, wedle Arystotelesa, jest pobudką skąpstwa; jest coś w tym; ale jest to lekarstwo na chorobę, której powstaniu winno by się przeszkodzić¹⁴². Bardzo litości godzien jest ojciec, który przywiązanie dzieci czerpie jeno stąd, iż potrzebują jego pomocy: o ile to można nazwać przywiązaniem! Trzeba stać się godnym szacunku rozumem i cnotą, godnym miłości dobrocią i łagodnością. Popioły nawet kosztownej materii mają swą wartość i cenę; kości i relikwie osób godnych czci mamy obyczaj zachowywać w poważaniu i respekcie. U człowieka, który godnie spędził życie, żadna starość nie może być tak ułomna i zmurszała, iżby nie była czcigodna, zwłaszcza dzieciom, których duszę trzeba nakierować ku ich obowiązkom rozumem, a nie koniecznością i potrzebą, ani też przemocą i siłą:

*et errat longe, mea quidem sententia,
Qui imperium credat esse gravius aut stabilius,
Vi quod fit, quam illud quod amicitia adiungitur*¹⁴³.

Potępiam wszelki przymus w wychowaniu tkliwej duszy, którą się kształtuje dla czci i wolności. Jest dla mnie coś służalczego w rygorze i przymusie; mniemam, iż czego się nie da zrobić rozumem, roztropnością i sztuką, nie osiągnie się nigdy siłą. W ten sposób mnie chowano: powiadano mi, iż, w całym dzieciństwie, skosztowałem różgi jeno dwa razy i to bardzo miętko. Podobne postępowanie byłem winien moim dzieciom. Odumierają mnie wszystkie w kołysce; ale moja Lenorka, jedyna córka, która uniknęła tej niedoli, doszła przeszło do szóstego roku, nie zaznawszy jako kary za swe dziecięce przewinienia (ile że łagodne serce matki chętnie skłoniło się ku tej metodzie) czego innego jak tylko łaskawego napomnienia. Gdybym nawet zawiódł się w mych nadziejach, dość jest przyczyn, którym możemy to przypisać, nie winiąc metody wychowania, którą niezłomnie uważam za naturalną i sprawiedliwą. Jeszcze bardziej byłbym w tym skrupulatny względem chłopców, mniej z natury przeznaczonych do poddaństwa i skłonniejszych z urodzenia do swobody: wołałbym raczej rozwinąć w ich sercach prostotę i szczerłość. Nie widziałem innego skutku różeg prócz tego, iż czynią duszę albo spodloną, albo bardziej jeszcze złośliwą i upartą.

Chcemy, by dzieci nas kochały? Chcemy odjąć im przyczynę pragnienia naszej śmierci (jako iż żadna przyczyna tak straszliwego życzenia nie może być ani godziwa, ani usprawiedliwiona: *nullum scelus rationem habet*¹⁴⁴; uładźmy tedy im rozsądnie życie, wedle tego, co jest w naszej mocy. Dlatego nie powinniśmy żenić się tak młodo, aby ich życie mieszało się niejako z naszym; ta niedogodność wtrąca nas w mnogie i znaczne kolizje. Mówię

¹⁴²nie tylko starość, ale wszelakie niedołęstwo, wedle Arystotelesa, jest pobudką skąpstwa (...) — Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, IV, 3. [przypis tłumacza]

¹⁴³*et errat (...) adiungitur* — Terentius, *Adelphi*, 1, 40. [przypis tłumacza]

¹⁴⁴*nullum (...) habet* — Livius Titus, *Ab Urbe condita*, XXVIII, 28. [przypis tłumacza]

tu zwłaszcza o szlachcie, która z kondycji swojej jest niepracująca i żyje, jak to powiadają, jeno z tego, co ziemia urodzi. W innych klasach, gdzie życie trzeba zdobywać pracą, obfity przychówek jest czystą pomocą w gospodarstwie: Jest to tyleż nowych narzędzi i środków z bogacenia się.

Ja ożeniłem się w trzydziestu trzech latach i chwalebnie normę trzydziestu pięciu, przypisywaną Arystotelesowi. Platon nie chce, by mężczyzna żenił się przed trzydziestką; ale słusznie drwi sobie z tych, którzy podejmują dzieło małżeńskie po pięćdziesiątym piątym, i gardzi ich potomstwem, jako niegodnym pokarmu i życia. Tales zakreślił najwłaściwsze granice: gdy go za młodu matka przypierała, by się żenił, odparł, iż „jeszcze nie czas”; zaś, doszedłszy lat, iż „już nie czas”¹⁴⁵. Nigdy nie jest czas na czynność samą w sobie niewczesną. Dawni Gallowie uważali za bardzo naganne mieć sprawę z kobietą przed wiekiem dwudziestu lat i osobliwie zalecali mężczyznom, którzy chcieli kształtować się ku wojnie, aby długo chowali swe dziewictwo, ile że duch osłabia się i miękczy przez parzenie się z niewiastami¹⁴⁶:

*Ma or congiunto a giovinetta sposa,
E lieto ormai de' figli, era invilito
Ne gli affetti di padre e di marito*¹⁴⁷.

Mulej Hassan, król Tunisu, ów, którego cesarz Karol V wrócił do władztwa, przyganiał pamięci Mahometa, swego ojca, iż tak mnogo obcował z kobietami i nazywał go nałożnikiem, babiarzem i dzieciarobem. Historia grecka powiada o Ikkosie tarentyńczyku, Krystonie, Astylusie, Diopompusie i innych, iż, aby zachować ciało krzepkie ku służbom wyścigu w grach olimpijskich, palestrze i innym ćwiczeniu, pozbawiali się przez cały czas ich trwania wszelakiego rodzaju aktów wenerycznych. W pewnej okolicy Indiiw hiszpańskich, nie pozwalano mężczyznom żenić się przed czterdziestym rokiem: dziewczętom zaś już w dziesiątym. Szlachcicowi, który ma trzydzieści pięć lat, nie pora ustępować miejsca synowi, który ma dwadzieścia: sam jest w najlepszym wieku, aby się zabawiać podróżą czy wojną, lub też na dworze swego pana; potrzebuje sam swego dochodu; zapewne, musi zeń coś ustąpić, ale tyle, by sam siebie nie poświęcił dla drugich. Takiemu słusznie przystoi odpowiedź, którą ojcowie pospolicie mają w gębie: „Nie mam zwyczaju się rozdziewać, nim kładę się do łóżka”.

Ojciec, Syn, Król, Władza,
Dziedzictwo

Ale ojciec przygnieciony laty¹⁴⁸ i chorobą, pozbawiony, dla swej niemocy i braku zdrowia, spółnego towarzystwa ludzi, krzywdę czyni i sobie, i swoim, hodując beużytecznie wielką gromadę bogactw. Jeśli jest rozsądny, dosyć by mu przystało z dobrej woli rozdziać się przed ułożeniem nie aż do koszuli, jeno aż do ciepłego szlafroka. Resztą dobytków, ile że na nic mu się nie zda, winien z miłą chęcią obdzielić tych, którym wedle naturalnego porządku ma ona przynależeć. Słuszne jest, aby im zdał użytek, skoro natura sama mu go odjęła: inaczej musi się zrodzić niechęć i zazdrość. Najpiękniejszym czynem cesarza Karola piątego było to, iż, za przykładem niektórych starożytnych mężów równych mu w godności, umiał uznać, iż rozsądek nakazuje nam oczywiście rozdziać się, skoro szaty ciężą i zawadzają, i położyć się, skoro nogi zaczynają chybiać. Opuścił swe posiadłości, wielkości i potęgę synowi, skoro uczuł, iż w nim samym słabnie krzepkość i siła, aby nadal prowadzić sprawy z chwałą, jakiej wprzód nabył.

*Solve senescentem mature sanus equum, ne
Peccet ad extremum, ridendus, et ilia ducat*¹⁴⁹.

Ten błąd, iż nie umieli uznać zawczasu i nie czuli niemocy i skażenia, jakie wiek z konieczności sprowadza w duszy i w ciele (moim zdaniem po równi, o ile zgoła dusza nie

¹⁴⁵ Tales zakreślił najwłaściwsze granice (...) — [por.] Diogenes Laertios, *Tales*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, I, 26. [przypis tłumacza]

¹⁴⁶ Dawni Gallowie uważali (...) — Cezar powiada to nie o Gallach, lecz o Germanach: *O wojnie galijskiej*, VI. [przypis tłumacza]

¹⁴⁷ *Ma (...) marito* — Tasso, *Jerozolima wyzwolona*, X, str. 39. [przypis tłumacza]

¹⁴⁸ *przygnieciony laty* — daw. forma N.lm; dziś: (...) latami. [przypis edytorski]

¹⁴⁹ *Solve (...) ducat* — Horatius, *Epistulae*, I, 1, 8. [przypis tłumacza]

więcej jeszcze cierpi na tym), zniweczył reputację największej ilości wielkich ludzi tego świata. Za mego czasu widziałem i znałem poufnie osobistości wielkiej powagi, które łatwo można było oglądać, jak dziwnie podupadły ze swej pierwotnej mądrości, znanej mi z reputacji, jaką nabyli w młodych latach. Dla ich własnej czci, byłbym raczej życzył, aby sobie żyli swobodnie w zaciszu domowym, zwolnieni od zatrudnień publicznych i wojskowych, już nie na ich barki. Bywałem niegdyś w domu pewnego szlachcica, wdowca i bardzo starego, wszelako starością dość czerstwą. Miał wiele córek na wydaniu i syna już w wieku pokazania się w świecie: to wkładało na dom przymus różnych wydatków i odwiedzin, które widział ów pan bardzo nierad, nie tylko z oszczędności, ale jeszcze bardziej dlatego, iż z przyczyny wieku przybrał sobie tryb życia bardzo oddalony od naszego. Rzekłem mu jednego dnia, dość śmiało, moim obyczajem, że raczej by mu przystało nam uczynić miejsce i oddać synowi główny dwór (ten bowiem jeno dobrze był urządzony i przysposobiony) i usunąć się do sąsiedniej majątności, gdzie nikt nie będzie kłócił jego spokoju, skoro inaczej, zważywszy sytuację dzieci, nie jest mu możebne uniknąć naszego natręctwa. Usłuchał mnie potem i dobrze mu się z tym działo.

Nie znaczy to, by się miało dzieci obdarzać w takowym sposobie zobowiązań, których by już nie lża¹⁵⁰ było cofnąć. Ja bym im ustąpił (ja, który niebawem znajdę się w tej roli) użytku domu i mienia, ale ze swobodą odwołania, gdyby mi dano okazję po temu. Oddałbym im używanie, skoroby mnie już ono nie było sposobne; zaśię z ogólnego prowadzenia spraw zostawiłbym sobie tyle, ile by mi się widziało. Zawżdy mniemałem, iż musi to być wielkie ukontentowanie dla ojca podeszłego w latach, aby samemu wprowadzić dziatki w zawiadowanie spraw, móc za życia swego mieć oko na ich chyby¹⁵¹, udzielając nauki i przestróg wedle doświadczenia, jakie posiada, samemu powoli składać dawną cześć i porządek domu w ręce spadkobierców i wnioskować z tego o nadziejach, jakie może rokować ich przyszłemu gospodarstwu. Dlatego nie chciałbym się umykać z ich kompanii; chciałbym przyglądać się im z bliska i wedle staniku mych lat cieszyć się ich rześkością i weselem. Jeślibym nie żył wśród nich (jakoż i nie mógłbym, nie kładąc ich uciech i towarzystwa dolegliwościami wieku i chorób, a wraz nie zamęczając i nie łamiąc reguł i obyczajów mego ówczesnego życia), chciałbym przynajmniej żyć w ich pobliżu, w oddzielnym skrzydle, nie najparadniejszym, ale najwygodniejszym. Nie tak, jak widziałem przed kilku laty pewnego dziekana z Saint Hilaire w Poitiers, który wskutek swego uprzykrzonego a melankolicznego humoru pogrążył się w takiej samotności, iż kiedy wszedłem do jego pokoju, już od dwudziestu dwóch lat nie opuścił go ani na krok, mimo iż we wszystkich członkach był zdrow i swobodny, z wyjątkiem trochy kataru opadłego na żołądek. Ledwie raz na tydzień godził się, aby go ktoś odwiedził; siedział ustawicznie zamknięty w izbie, sam; jeno raz na dzień służący przynosił mu jedzenie, przy czym tylko wchodził i wychodził. Całym jego zatrudnieniem było przechadzać się i czytać jakąś książkę, liźnął był bowiem co nieco z nauk. I zaciekł się, aby umrzeć w tej rezolucji, co też uczynił niedługo potem. Próbowałbym za pomocą swobodnego obcowania obudzić w dzieciach żywą ku mnie przyjaźń i niekłamana życzliwość. Można to snadnie osiągnąć u szlachetnych i poczciwych natur: jeśliby bowiem to miały być wściekle bestie, jakich w bród rodzi się w naszych czasach, wówczas trzeba ich nienawidzić i unikać jako takich.

Nie podoba mi się ten obyczaj, aby zabronić dzieciom ojcowskiego nazwania i nakładać im obce, bardziej wrzкомо pełne szacunku, jakoby natura niedostatecznie wspomogła naszą powagę. Nazywamy Boga Wszechmogącego Ojcem, nie raczymy zaśię zezwolić, aby własne dzieci nas tak nazywały! Usunąłem ten błąd w mej rodzinie. Szaleństwem i niesprawiedliwością jest, aby dzieci, gdy dojdą do lat, pozbawiać poufalego obcowania z rodzicami i chcieć zachować w stosunku do nich surową i wzdąrdliwą sztywność, spodziewając się tym sposobem utrzymać je w postrachu i posłuszeństwie¹⁵². Bardzo to jałowa komedia, która czyni ojców w oczach dzieci uprzykrzonymi, a co gorsza śmiesznymi. Mają one w ręku młodość i siły, tym samym przyjaźń i życzliwość świata; owoć

¹⁵⁰lża a. lza (daw.) — trzeba, wolno, można. [przypis edytorski]

¹⁵¹chyby — błędy; por. chybić. [przypis edytorski]

¹⁵²Szaleństwem i niesprawiedliwością jest, aby dzieci, gdy dojdą do lat, pozbawiać poufalego obcowania z rodzicami (...) — toż samo król Henryk IV nie pozwolił, aby go dzieci nazywały „panem”, lecz kazał mówić sobie poufale: „tato” (Perefixe, *Historia Henryka Wielkiego*). [przypis tłumacza]

przyjmują z szyderstwem te wyniosłe i tyrańskie miny człowieka, który nie ma już krwi w sercu ani w żyłach: prawdziwe strachy na wróble. Gdybym nawet mógł wzbudzać obawę przed sobą, wolałbym raczej wzbudzić miłość. Tak wielka jest mnogość przywar w starości, tyle niemocy, tak łatwo podpada ona we wzgardę, iż najlepszym nabytkiem, jaki może uczynić, to przywiązanie i miłość bliskich; nakaz i groza to już nie są jej bronie. Znałem człowieka, który w młodym wieku bardzo był samowładny; owo, skoro się postarzał (strzegąc wszelako doskonale swego zdrowia), nic jeno wciąż dokoła wali, kasa, przeklina, rzekłbyś najbardziej tyrański pan w całej Francji: oczy wypatruje od troski i czujności. Zasię wszystko to jeno jest szczerze błazeństwo, przeciw któremu cała rodzina jest w zмовie. Ze śpichrza, z piwnicy, ba, i ze skarbczyka inni czerpią najlepsze kąski, gdy on pilnie ściska klucze w torbie i strzeże ich jak źrenicy w oku. Gdy on oszczędza jak może i skąpi sobie przy stole, wszystko hula i popuszcza pasa po zakątach domu, i gra, i trwoni. Zwyczajna rozmowa pełna jest prześmiejchów z jego daremnego gniewu i przezorności. Każdy jest przeciw niemu na czatach. Gdyby przypadkiem jaki mizerny sługa nie szedł im na rękę, wnet podadzą go u pana w podejrzenie: jako iż podejrzliwość jest przywarą i tak już dosyć właściwą starości. Ileż to razy chwalił się przede mną, jak on dobrze umie trzymać w cuglach rodzinę, jak go wszyscy pilnie słuchają i szanują; jak doskonale zna najmniejszy szczegół gospodarstwa!

*Ille solus nescit omnia*¹⁵³.

Nie znam człowieka, który by mógł gromadzić więcej i naturalnych, i sztucznych sposobów, aby zachować władzę, niż on; i, ot, bezsilny jest jak dziecko: dlatego, wśród tylu innych podobnych, jego wybrałem jako najsposobniejszego dla przykładu. Byłby to temat do jakowychś scholastycznych dociekań: „czy tak się miewa lepiej, czy inaczej”. W jego obecności wszystko mu ustępuje; oddają tę cczą monetę jego powadze, iż nigdy nikt mu się nie przeciwia. Słuchają go, obawiają się, szanują, ile dusza zapagnie. Odpędzi służącego? natychmiast pakuje manatki i znika; ale tylko z jego oczu: krok starości jest tak powolny, pamięć tak zmącona, iż ten sam człowiek będzie żył i pełnił czynności w tymże samym domu, bodaj przez rok, nie będąc spostrzeżony. I kiedy przyjdzie pora, przedkładają mu listy, niby z daleka, skruszone, błagające, pełne przyrzeczeń poprawy: i oto wraca ów wyga do łaski! Pan domu dobije jakiego targu lub wyprawi pismo, które jest synkom nie na rękę? wnet uchylają je, wymyślając natychmiast pod dostatkiem przyczyn, aby wytłumaczyć brak dopełnienia albo odpowiedzi. Żaden list nie dostaje mu się wprost do rąk: widzi tylko te, które uznano za właściwe dla jego wiadomości. Jeśli przypadkiem przejmie jeden lub drugi, to, ponieważ ma zwyczaj zdawać się z przeczytaniem na jakąś zaufaną osobę, wnet znajdzie się w liście to, czego sobie życzą: zdarza się raz po raz, iż prosi go o przebaczenie ten, który w istocie wypisuje mu w liście same zniewagi. Słowem, widzi swoje sprawy jeno w ułożonym i przekształcanym, i jak najbardziej zadowolającym obrazie, aby nie budziły jego złości i gniewu. Widziałem z różnymi odmianami wiele gospodarstw długo i stale idących podobnym trybem.

Od początku świata kobiety mają skłonność przeciwiać się swoim mężom. Chwytają obiema rękami wszelki pozór do sprzeczności; lada wymówka starczy im za pełne usprawiedliwienie. Znałem jedną, która tego podkładała męża, aby (tak powiadała spowiednikowi) czynić obfitsze jałmużny. Wiercie w takowe nabożne marnotrawstwo! Żadna gospodarka nie wydaje się im dość godna, jeśli pochodzi z przyzwolenia męża; trzebaż im koniecznie albo chytrnością, albo gwałtem, a zawsze zelżywie, uzurpować władzę, aby przybrała w ich oczach pozór powagi i wdzięku. Kiedy (jako w moim przykładzie) sprawa jest przeciw biednemu starcowi i na korzyść dzieci, chwytają się tego tytułu i obracają go ku zaszczytnemu zadowoleniu swej namiętności; i jakoby we wspólnym niewolnictwie, rade spiskują przeciw męzowskiej władzy i rządowi. Jeśli synowie są wyrosli i w kwiecie wieku, łatwo zjedną na swą stronę, postrachem czy faworem, i rządzą domu, i szafarzą, i innych.

Ci, którzy nie mają żony ani syna, popadają w to nieszczęście trudniej, ale też bardziej okrutnie i haniebnie. Kato Starszy powiadał swego czasu, że „ilu sług, tylu wrogów”: zważcie, czy, bacząc na różnicę w poczciwości jego czasów a naszych, nie chciał

¹⁵³*Ille (...) omnia* — Terentius, *Adelphi*, IV, 2, 9. [przypis tłumacza]

Dom, Władza

on nas przestrzec, iż żona, dzieci i sługi, wszystko to nasi nieprzyjaciele. Szczęście to dla zgrzybiałego wieku, iż wraz zsyła nam słodki przywilej niebaczości i nieświadomości, i łatwości, z jaką dajemy się oszukać. Gdybyśmy próbowali się odgryzać, cóż by się z nami stało, zwłaszcza w tych czasach, gdy sędziowie, mając rozstrzygać o takich sporach, pospolicie są stronnikami dzieci, zwykle niebezinteresownymi? W razie jeżeli samo oszukaństwo uchodzi mego wzroku, przynajmniej to widzę dobrze, iż łatwo byłoby mnie oszukać. I czyż opowie kto kiedy dostatecznie, ile wart jest przyjaciel w porównaniu do takich społecznych związków? Z jakąż czcią spoglądam na sam obraz tego, tak czysty, jaki widzę u zwierząt! Jeśli drudzy mnie oszukują, przynajmniej nie oszukuję sam siebie mniemaniem, iż byłbym zdolny ustrzec się przed tym, ani też łamiąc sobie mózgownicę, by to osiągnąć. Ratuje się przed takową zdradą w swoje wnętrze; staram się im bronić, nie niespokojną i bezładną bacznością, jeno raczej obojętnością i rezolucją. Kiedy słyszę opowieść o czyjejs przygodzie, nie zaprzęgam się owym *kims*: jeno natychmiast obracam wzrok ku sobie, aby się przyjrzeć, jak ze mną rzeczy stoją. Wszystko, co jego tyczy, i do mnie się odnosi; jego przygoda jest dla mnie przestrożą i zaostrza mą baczność w tę stronę. Każdego dnia i każdej godziny powiadamy o drugim to, co snadniej¹⁵⁴ moglibyśmy powiedzieć o sobie samych, gdybyśmy umieli kierować swą bystrość równie dobrze na wewnątrz jak na zewnątrz. Wielu autorów osłabia w ten sposób sprawę, której bronią, biegnąc niebacznie naprzeciw tej, którą atakują i miotając na wrogów pociski, które z większą trafnością można im odrzucić z powrotem.

Nieboszczyk marszałek de Montluc, straciwszy syna, który zmarł na wyspie Maderze jako rycerz dzielny i wielkich nadziei, często wśród innych swoich żalów nadmieniał mi przykrość i ból, jakie uczywał stąd, iż nigdy się z nim poufale nie zbliżył; i że przez tę zakamieniałość w powadze i surowej masce ojcostwa opuścił możliwość poznania swego dobrego syna i cieszenia się nim, a także objawienia wielkiej miłości, jaką miał dla niego i wysokiego mniemania, jakie żywił o jego cnocie. „I ten biedny chłopiec — powiadał — nic nie poznał ze mnie, jak tylko kozła na czole i miny wgardliwe; i uniósł z sobą tę wiarę, iż nie umiałem go ani kochać, ani szacować wedle wartości. Komuż chowałem objawienie tej osobliwej przyjaźni, jaką żywiłem dlań w duszy? Czyż nie on powinien był z niej mieć całą lubość i wdzięczność? Niewoliłem się i udrećzałem, aby zachować tę czczą maskę; straciłem w niej rozkosz jego towarzystwa, a powoli i jego przychylności, która musiała się znacznie ostudzić, skoro nigdy nie doznał ode mnie nic prócz surowości i nie uczuł nic jak jeno fochy tyrańskie!” Uważam, iż żale te trafnie były ujęte i słuszne: jak to wiem z nazbyt pewnego doświadczenia, nie masz w stracie przyjaciół słodszej pociechy niż świadomość, iż nic nie przepomnieliśmy im powiedzieć i że zaznaliśmy z nimi pełnego i doskonałego obcowania. O mój przyjacielu! czyż lepiej mi z tym, iż mam to poczucie? czyli też gorzej? Ach, lepiej, z pewnością, wiele lepiej; żal po nim przynosi mi pociechę i cześć: czyż to nie jest godne i lube zatrudnienie mego życia, nieustannie zań odprawiać mszę żałobną? czy jest lubość, która by warta była wyrzeczenia się tej oto?

Co do mnie, otwieram się przed mymi bliskimi, ile mogę, i objawiam im bardzo chętnie mą wolę i sąd o nich, tak jak czynię wobec wszystkich. Czynię, co mogę, aby się objawić i ukazać; nie chcę, by mnie kto źle sądził w jakiej bądź rzeczy.

Wśród innych osobliwych obyczajów jakie mieli dawni Gallowie (wedle tego co powiada Cezar), był i ten, iż dzieci nie ukazywały się ojcom, ani też nie śmiały znajdować się publicznie w ich towarzystwie, aż dopiero gdy zaczynały nosić broń; jakoby chcieli przez to powiedzieć, iż wówczas jest pora, aby ojcowie dopuścili synów do zbliżenia i poufałości.

Widywałem, za mego czasu, innego rodzaju niedorzeczność u niektórych ojców. Nie zadowalają się tym, iż, w ciągu swego długiego życia, pozbawili synów części majątku, jaka im przypadała przyrodnym prawem, ale jeszcze po śmierci zostawiają żonom też samą władzę nad całym mieniem i prawo rozrządzenia nim wedle zachcenia. Znałem takiego pana, jednego z pierwszych dygnitarzy korony, który mając po najdłuższym życiu matki więcej niż pięćdziesiąt tysięcy talarów przyszłej renty, umarł tymczasem w kłopotach i przygnieciony długami w wieku przeszło pięćdziesięciu lat; zasię matka jego, cale już strupieszala, zażywała jeszcze wszystkich dóbr wedle rozrządzenia ojca, który sam, umierając, miał pod osiemdziesiątkę! To mi się wydaje nie bardzo do rzeczy.

¹⁵⁴snadniej (daw.) — łatwiej. [przypis edytorski]

Tak samo mało widzę korzyści dla człowieka, który sam z siebie jest zasobny, w tym, by miał szukać żony o znacznym posagu. Nie masz obcego długu, który by wnosił w dom większą ruinę! Moi protoplaści zazwyczaj przestrzegali tej rady, z dobrym pożytkiem, i ja także. Ale ci znowuż, którzy odradzają branie żon bogatych z obawy, iż będą mniej zgodne i wdzięczne, błędzą w tym, każąc tracić istotną korzyść dla tak dowolnego przypuszczenia. Kobiętę bezrozumną nic więcej nie kosztuje podeptać jedną rację rozsądku co drugą; lubują się najwięcej w tym, w czym najmniej jest słuszności; bezprawie je nęci; jak znowuż dobrą niewiaścę pociąga cześć własnych zacnych uczynków i są tym bardziej poczciwe, im bardziej są bogate, tak jak tym chętniej i chlubniej są czyste, im bardziej są piękne.

Słuszna jest zostawić kierunek spraw matce, gdy dzieci nie są jeszcze w wieku do sprawowania tych funkcji; ale źle snać wychował ojciec synów, jeśli nie może się spodziewać, iż w dojrzałości swej będą mieli więcej statku i roztropności niż jego żona, zważywszy zwyczajną słabość tej płci. Bardziej jeszcze wszelako byłoby przeciw naturze czynić matkę zależną od dobrej woli dzieci. Należy jej zostawić pod dostatkiem środków, aby mogła żyć wedle swego stanu, zgodnie z potrzebami przyzwyczajień i wieku; ile że ubóstwo i brak o wiele bardziej są nieprzystojne i ciężkie kobiecie niż mężczyźnie: raczej przeto należy obciążyć nimi dzieci niż matkę.

W ogóle najrozsądniejszym rozdzieleniem mienia przy śmierci zda mi się zostawić ich podział wedle obyczaju praw krajowych. Prawa lepiej myślały o tym od nas; raczej należy zezwolić, aby one zmyliły się w swoim wyborze, niż puszczać się na hazard popełnienia lekkomyślnej omyłki we własnym. Mienie nasze nie jest właściwie *naszym*, skoro prawami krajowymi, bez naszego udziału przeznaczone jest pewnym spadkobiercom. I mimo że posiadamy pewną swobodę poza wytyczną ustaw, uważam iż trzeba ważnej i bardzo oczywistej przyczyny, aby odejmować komuś to, co los mu przeznaczył i do czego woła go powszechne prawo. Przeciwnym rozsądkowi nadużyciem tej swobody jest wprzęgać ją w usługi naszych błahych i dowolnych zachceń. Los uczynił mi tę łaskę, iż nie nastroczył mi sposobności, które by mnie mogły kusić i odciągać od powszechnego i prawidłowego porządku. Znam takich, wobec których jest to stracony czas przykładać się długo i pilnie w życzliwości i usługach: jedno słowo krzywo zrozumiane zaciera zasługi dziesięciu lat. Szczęśliwy, czyj moment faworu zejdzie się z momentem ostatniego namaszczenia! Najbliższe uczynki przeważają nad innymi: rozstrzygają nie najlepsze i najczęstsze usługi, ale najświeższe i obecne. Tacy ludzie igrają swoim testamentem, jakoby jabłkiem lub różgą, nagradzając lub karząc każdą czynność tych, którzy nań mają widoki. Jest to rzecz zbyt trwałych następstw i zbyt wielkiej wagi, aby ją tak przerzucać i odmieniać co chwila; o takiej rzeczy roztropny człek postanawia raz na zawsze i kierując się przede wszystkim rozsądkiem i powszechnym zwyczajem.

Zbyttno się też pono zaciętrzewiamy w onych substytucjach męskich spadkobierców, utrwalając tym jakoby pocieszoną wiekiowość naszego nazwiska. Również nazbyt sobie ważymy blahe koniunktury przyszłości, jakich tak chętnie dopatrujemy się w usposobieniach dziecięcych. Może uczyniono by mi krzywdę, wyzuwając mnie z mego stanowiska, dlatego iż byłem najbardziej ciężki i niezdarny, najtępszy i najopieszalszy w nauce, nie tylko z braci, ale ze wszystkich chłopców całej okolicy; czy to chodziło o ćwiczenie ducha czy ciała. Szaleństwem jest czynić osobliwe rozróżnienia na wiarę takich przewidywań, w których tak łatwo się omylić. Jeśli godzi się przełamać tę regułę i poprawić los w wyborze spadkobierców, można to uczynić, i z większą słusznością, raczej ze względu na jakąś znaczną i poczwarną niekształtność cielesną, jakieś kalectwo nieuleczalne, niezmiennie i, wedle mnie, wielbiciela cielesnej piękności, będące ważnym upośledzeniem.

Trefny dialog Platonowego prawodawcy z obywatelami niechaj okraśli ten ustęp¹⁵⁵. „Jakże to, powiadają, czując zbliżający się koniec, żali nie będziemy mogli przekazać tego co nasze komu się nam spodoba? O bogowie! Cóż za okrucieństwo, abyśmy wedle tego, jak bliscy troszczyli się o nas w chorobie, starości, gospodarstwie, nie mogli obdarzyć ich więcej lub mniej, wedle własnego uznania!” Na co prawodawca odpowiada w tym sposobie: „Moi przyjaciele, wam, którzy bez wątpienia bliscy jesteście śmierci, trudno jest i znać samych siebie, i znać to, co do was należy, wedle delfickiego napisu. Ja, który stanowią prawa, uważam, iż ani wy nie należycie do siebie, ani nie należy do was to, czego

¹⁵⁵dialog Platonowego prawodawcy z obywatelami (...) — Prawa, XI. [przypis tłumacza]

używaniem się cieszyć. I wasze dobra, i wy, należycie waszej rodzinie, tak minionej jak przyszłej; ale, bardziej jeszcze, i rodzina wasza, i mienie należą do ogółu. Dlatego z obawy, by w czasie waszej starości lub choroby, pochlebca jakiś albo jakaś namiętność nie zwiedli was niegodnie, popychając do niesprawiedliwości w testowaniu, ja was od tego uchronię. Mając wzgląd i na dobro powszechne państwa, i na dobro waszego domu, ustanowię w tej mierze prawa, i ujawnię w nich, jak słuszność każe, iż poszczególna korzyść musi ustąpić kroku powszechnej. Idźcie tedy w pogodzie ducha i łagodnie tam, gdzie was woła ludzka konieczność. Słuszną jest rzeczą, bym ja, który nie mam przyczyny przekładać jednej korzyści nad drugą, i, o ile tylko mogę, dbam o ogólną sprawę, miał troskę o to, co po sobie zostawiacie”.

Aby wrócić do naszej materii, zdaje mi się, iż, razem wzięwszy, rzadko rodzą się kobiety, którym by przystało władztwo nad mężczyznami, z wyjątkiem przyrodzonego i macierzyńskiego; chyba jeno ku pokaraniu tych, którzy, w jakowymś zapalczywym odurzeniu, samochcąc się im poddali: ale to nie tyczy pewnie wiekowych matron, o których tu mówimy. Ten oczywisty wzgląd, nie co insze, sprawił, żeśmy ukuli i tak chętnie uznali owo prawo, nigdy przedtem nie widziane, które pozbawia kobiety następstwa korony. Nie masz państwa na świecie, gdzie by się ono nie nadało, tak jak u nas, i gdzie by nie było usprawiedliwione prawdopodobieństwem rozsądku; los wszelako dał mu większą moc w niektórych miejscach niż w innych. Niebezpieczne jest zdawać na sąd niewieści rozrządzenie naszym mieniem wedle wyboru, jaki uczyni między dziećmi, jako iż bardzo często bywa on niesprawiedliwy i fantastyczny. Ten sam niesforny smak i chore zachcenia, jakie mają w swej brzemienności, też same mieszkają ustawicznie w ich duszy. Pospolicie się widzi, iż kierują swą skłonność ku słabym i niewydarzonym dzieciom albo też, jeśli mają takie, ku tym, co wiszą im jeszcze u spódnicy. Nie mając bowiem dosyć siły rozumu, aby wybrać i umiłować to, co warte, radniej dają się prowadzić tam, gdzie działają same uczucia natury; jako zwierzęta, które znają swe młode tak długo tylko, jak długo wiszą im u cyczków. Zresztą łatwo można doświadczeniem się przekonać, iż to naturalne przywiązanie, któremu dajemy tyle wagi, ma bardzo słabe korzenie. Dla bardzo lekkiej korzyści wydzieramy codziennie rodzone dzieci z ramion matek i dajemy owym matkom nasze do żywienia; sprawiamy, iż opuszczają własny płód jakiejś lichej żywicielce, której my nie chcemy powierzyć naszego, albo też jakiej kozie: przy czym bronimy im nie tylko karmić swe dziatki, bez względu na niebezpieczeństwo, na jakie je to naraża, ale nawet mieć o nie jakąkolwiek pieczę, iżby w całości poświęciły się służbie naszych dzieci. Owo¹⁵⁶ widzimy u przeważnej ilości, jak wnet rodzi się siłą przyzwyczajenia zastępcze przywiązanie, silniejsze niż tamto naturalne i większa troska o wychowanie dzieci przybranych niż własnych. A co mówiłem o kozach, to dlatego, iż pospolitym jest w moich stronach widzieć kobiety wiejskie, które nie mogąc żywić dzieci własną piersią, wzywają kozy ku pomocy. Mam u siebie w domu dwóch pacholków, którzy ssali mleko niewieście jeno tydzień, że kozy przyzwyczajają się niebawem do karmienia niemowląt, poznają ich głos i krzyki i przybiegają same: jeśli im podsunąć inne dziecko niż zazwyczaj, wzbraniają mu wymienia; tak samo i ono nie chce się imać innej kozy. Widziałem jednego dnia dziecko, któremu odjęto taką żywicielkę, ponieważ ojciec pożyczył jej tylko od sąsiada: nie mogło w żaden sposób oswoić się z inną, którą mu podsuwano, i zmarło, bez wątpienia z głodu. Sądzę, iż to, co opowiada Herodot o pewnej okolicy w Libii, musi niejednokrotnie chybiać: powiada, iż tameczni mieszkańcy obcują z kobietami bez różnicy, ale że dziecko, skoro zacznie chodzić, odkrywa ojca swego w ten sposób, iż wśród ciżby naturalna skłonność wiedzie ku rodzicowi jego kroki.

Owóż kiedy rozważamy ten pospolity popęd miłowania dzieci dlatego, żeśmy je spłodzili, dla której przyczyny nazywamy je *drugimi sobą*, zdaje mi się, że istnieje też i inny twór pochodzący od nas i zasługujący na nie mniejsze względy. To, co poczynamy duchem, płody naszego umysłu, serca i rozumu, są to produkty nasze, części o wiele szlachetniejszej niż cielesna; zarazem bardziej są nasze; jesteśmy tego potomstwa wraz ojcem i matką. Owe dziatki kosztują nas o wiele drożej i przynoszą nam więcej czci, jeśli są coś warte. Przymioty tamtych dzieci są o wiele więcej ich niż nasze; udział, jaki w tym mamy, jest bardzo nikły: zasię w tych cała piękność, cały wdzięk i wartość, wszystko jest z nas.

¹⁵⁶ *Owo* (daw.) — tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

Dziecko, Matka, Kobieta,
Mizoginia, Ojciec

Dziecko, Ojciec, Twórczość,
Nieśmiertelność

W ten sposób odzwierciedlają nas i podobne są nam o wiele żywiej niż tamte. Platon dodaje, iż to są dzieci nieśmiertelne, które unieśmiertelniają swych ojców, ba, wznoszą do rzędu bogów, jako Likurga, Solona, Minosa¹⁵⁷.

Owóz skoro dzieje pełne są przykładów tamtej pospolitej miłości ojców względem dzieci, zdało mi się nie od rzeczy dobrać z nich niejaki wzory i tej innej miłości. Heliodor, ów zacny biskup w Tryce¹⁵⁸, wołał raczej postradać godności, dochody, zaszczyt tak szacownej prelatury, niżli poświęcić swą córkę¹⁵⁹, która trwa jeszcze w pełni swej kraszy, mimo iż może zbyt jaskrawie i nieco pieszczośliwie przystrojona jak na córę kapłana i duchownego i nazbyt miłośnym kształtem. Był w Rzymie niejaki Labienius, osobistość wielkiej cnoty i powagi, między innymi przymiotami celujący we wszelakim piśmie. Był to, jak miemam, syn owego wielkiego Labiena, pierwszego z wodzów towarzyszących Cezarowi w wojnie gallickiej, który potem, przystawszy do wielkiego Pompejusza, opierał się tak dzielnie, póki go Cezar nie rozgromił w Hiszpanii. Ów Labienus, o którym mówię, miał wielu zazdrośników swej rzadkiej wartości; prawdopodobnym też jest, iż dworacy i ulubieńcy cesarscy musieli go nieradzi widzieć za jego szczerość i po ojcu jeszcze odziedziczoną niechęć do tyranii, zwłaszcza iż nie mogło się obejść bez tego, by tą niechęcią nie zabarwił ksiąg swoich i pism. Jakoż ścigali go przed zwierzchnością w Rzymie i uzyskali, iż wiele ogłoszonych jego dzieł skazano na spalenie ogniem. Od niego to pierwszego zaczął się ten nowy rodzaj kary, który później stosowano w Rzymie do wielu innych, aby karać śmiercią samo pismo i wiedzę! Nie byłoby snąc dosyć sposobów i materii okrucieństwa, gdybyśmy nie wmieszali doń rzeczy, które natura wyzwoliła od wszelakiego czucia i cierpienia, jako to reputację i płody naszego ducha, i gdybyśmy nie rozciągnęli tortur cielesnych i pomniki Muz! Owóz Labienus nie mógł ścierpieć tej utraty ani też przeżyć swego tak drogiego płodu: kazał się zamknąć żywcem w grobowcu przodków i tam znalazł wraz śmierć i pogrzeb. Nielacno jest przywieść jakąś inną miłość ojcowską bardziej gwałtowną niż tę oto. Kasjusz Sewerus, człek bardzo wymowny i bliski Labienowemu przyjaciel, ujrawszy, jak płoną te księgi, wykrzyknął, iż tymże samym wyrokiem powinno się i jego skazać na spalenie żywcem: nosi bowiem i chowa w pamięci to, co one zawierały. Podobna przygoda zdarzyła się Kremucjuszowi Kordusowi, oskarżonemu, iż w księgach swoich chwalił Brutusa i Kasjusza: ów podły, służalczy i znikczemniały senat, godny gorszego pana niż Tyberiusz, skazał jego pisma na ogień. On sam, pragnąc dotrzymać im kompanii w zgonie, zabił się, wstrzymawszy się od jądła¹⁶⁰. Dobry Lukan, skazany przez owego nicpotem Nerona, skoro przeważna część krwi wyciekła mu już z żył (które dał sobie naciąć medykwowi, aby sprowadzić śmierć), w ostatnich chwilach życia, gdy chłód już ogarnął kończyny i sięgał najżywniejszych organów, jako ostatnią rzecz miał jeszcze w pamięci ustępy książki swej o wojnie farsalskiej i umarł, mając te gasnące wyrazy i dźwięki na ustach. Cóż to było innego, jeśli nie czułe ojcowskie żegnanie z dziećmi, jakoby obraz pożegnań i uścisków, jakie dajemy synom umierając i jeśli nie wyraz naturalnej skłonności, która w tej ostatniej chwili, przywodzi na pamięć rzeczy najdroższe nam za życia?

Epikur, dręczony, jak powiada, straszliwą kolką, umierając, za całą pociechę miał piękność nauki, którą zostawiał światu. Czy myślimy, iż tyleż byłby zaznał ukontentowania z mnogich dzieci, urodziwych i dobrze odchowanych (gdyby je miał), ile go czerpał z płodu wybornych pism swoich? I gdyby od jego wyboru zależało zostawić po sobie dziecko ułomne i niewydarzone albo też głupią i niezdarną książkę, czy nie byłby raczej wybrał (i nie tylko on, ale wszelki człek podobnej miary) raczej pierwsze nieszczęście niż drugie? Byłoby może bezbożnością ze strony św. Augustyna (na przykład), gdyby mu ofiarowano z jednej strony pogrzebanie jego pism tak bogatych w owoce dla naszej religii lub też zgon jego dziełek (gdyby je miał), jeśli by nie wołał raczej pogrzebać swoje dzieci. Ja sam nie wiem, czy bym nie wołał o wiele więcej spłodzić dziecię doskonałe we wszystkich kształtach z poznania Muz niżli z poznania mej żony. Temu oto, jakie bądź by ono było, co bądź daję, daję szczerze i nieodwołalnie, jako się daje dzieciom cielesnym. To

¹⁵⁷ Platon dodaje, iż to są dzieci nieśmiertelne (...) — Platon w *Fedonie*. [przypis tłumacza]

¹⁵⁸ w Tryce — Trikka miasto w górnej Tesalii. [przypis tłumacza]

¹⁵⁹ Heliodor, ów zacny biskup (...) swą córkę — tj. utwór swój, zatytułowany *Historie etiopskie*. [przypis tłumacza]

¹⁶⁰ Kremucjuszowi Kordusowi, oskarżonemu (...) — Tacyt, *Roczniki*, XV, 34. [przypis tłumacza]

niewiele dobrego, którym je obdzieliłem, nie jest już w mej mocy. Może ono wiedzieć różne rzeczy, których ja już nie wiem, i mieć ze mnie to, czegom sam już nie zachował i co musiałbym jak każdy obcy człowiek zapożyczyć u niego, gdybym zapotrzebował. Jeślim ja jest roztropniejszy od niego, ono w zamian bogatsze jest ode mnie. Niewielu jest ludzi poświęcających się poezji, którzy by nie woleli być ojcami *Eneidy* niż najpiękniejszego chłopca w Rzymie; i którzy by nie ścierpieli snadniej tej straty od tamtej: wedle Arystotelesa bowiem ze wszystkich rękodzielników, poeta jest z pewnością najbardziej rozmiłowanym w swym dziele. Trudno uwierzyć, aby Epaminondas, gdy chęłpił się, iż zostawia za całe potomstwo dwie córki, które kiedyś przyniosą zaszczyt swemu ojcu (dwa wspaniałe zwycięstwa nad Lacedemończykami), chętnie zgodził się wymienić je bodaj na najpiękniejsze dziewczuchy w całej Grecji; albo by Aleksander i Cyrus zapragnęli kiedykolwiek zbyć się wspaniałości swoich chlubnych czynów wojennych w zamian za dobrodziejstwo posiadania synów i dziedziców, by najskońcześniejszych i najdoskonalszych. Ba, nawet wątpię bardzo, aby Fidiasz lub inny doskonały rzeźbiarz pragnął tyle trwałości i zachowania dla swoich żywych dzieci, jak dla wybornego posągu, który by po długiej pracy i przykładaniu wykończył pięknie, wedle prawideł sztuki. A co do owych występnych i wściekłych namiętności, jakie niekiedy rozpalały ojców do córek albo matki ku synom, również znajdzie się podobne i w owym innym rodzaju krewieństwa: świadectwem to, co opowiadają o Pigmalionie, iż uczyniwszy posąg kobiety osobliwej pięknnością, powziął tak straszliwą i szaloną miłość ku swemu dziełu, iż trzeba było, aby przez litość dla jego szaleństwa bogowie mu je ożywili.

*Tentatum mollescit ebur, positoque rigore,
Subsidit digitis*¹⁶¹.

ROZDZIAŁ IX. O BRONI PARTÓW

Jest to zły obyczaj naszej szlachty i pełen zniewieściałości, aby się chwytać broni dopiero w chwili ostatecznej potrzeby i rzucić ją natychmiast, skoro tylko jest jakiś ślad podobieństwa iż niebezpieczeństwo minęło. Z czego przychodzą rozmaite nieporządki; skoro gdy każdy woła o oręż i biegnie ku niemu dopiero w chwili natarcia, jedni ledwie zapinają pancerze, gdy ich kompanioni już poszli w rozsypkę. Nasi ojcowie dawali nosić za sobą szyszak, lancę i rękawice, ale nie opuszczali reszty uzbrojenia tak długo, jak długo trwała potrzeba wojenna. Dziś wojska nasze są całkowicie bezładne i nieporządne, wskutek konfuzji taboru i służby, które nie mogą się oddalać od panów, a to z przyczyny broni. Tytus Liwiusz, mówiąc o naszych, powiada: *Intolerantissima laboris corpora vix arma humeris gerebant*¹⁶². Wiele narodów idzie dziś jeszcze i za dawnych czasów chadzało na wojnę bez okrycia, albo też okrywali się jeno błahą osłoną:

*Tegmina quels capitum, raptus de subere cortex*¹⁶³.

Aleksander, najśmielszy wódz, jaki kiedy istniał, wdziewał zbroję bardzo rzadko. I ci z nas, którzy gardzą tą ochroną, wcale nie wychodzą na tym gorzej. Jeśli widuje się, iż ktoś polegnie dla braku pancerza, to z pewnością niemniej poległo wskutek zawady, jaką było im uzbrojenie, przygniecionych ciężarem lub starmoszonych na ziemi wręcz od ciosu lub inaczej. Zdawalioby się w istocie, widząc ciężar i grubość naszych zbroi, iż jeno troszczymy się o to, aby się chronić; a i tak obciążają nas one więcej niż kryją. Dosyć mamy z tym kłopotu, aby unieść ich ciężar, przygnieceni tak i obezwładnieni: jak gdybyśmy mieli walczyć jeno naporem zbroi, i jakbyśmy nie tyleż byli zobowiązani bronić ich, co one nas! Tacyt ucieszenie maluje rycerstwo dawnych Gallów, tak uzbrojonych, iż ledwie zdołali się trzymać na nogach, bez możliwości i zadania, i otrzymania rany, ani też podniesienia się z upadku. Lukullus, widząc medyjskich rycerzy, stanowiących czoło armii Tigranesowej, ciężko i nieporęcznie uzbrojonych, jakoby w więzieniu żelaznym, uznał, iż z łatwością ich pokona i od nich rozpoczął natarcie i zwycięstwo. Toż i obecnie, odkąd nasi muszkietnicy

¹⁶¹*Tentatum (...) digitis* — Ovidius, *Metamorphoses*, X, 283. [przypis tłumacza]

¹⁶²*Intolerantissima (...) gerebant* — Livius Titus, *Ab Urbe condita*, X, 28. [przypis tłumacza]

¹⁶³*Tegmina (...) cortex* — Vergilius, *Aeneida*, VII, 742. [przypis tłumacza]

urośli w znaczenie, mniemam, iż najdzie kto jaki wymysł, aby nas zamurować dla ochrony przed nimi i wlec na wojnę zamkniętych w bastiony podobne tym, które starożytni kazali nosić słoniom.

Taki obyczaj bardzo różny jest od obyczaju młodego Scypiona, który cierpko zmył głowę żołnierzom za to, iż zastawili w wodzie paści w tej okolicy rowu, którądy mieszkańcy obleganego miasta mogli uczynić wycieczkę; powiadając, iż ci, którzy oblegają, winni mieć na myśli to, co przedsięwzięją, a nie czego się obawiają¹⁶⁴. Lękał się, nie bez słuszności, iż takie ubezpieczenie uspi ich baczną i czujność. Tenże powiedział młodzieńcowi, który chwalił się przed nim piękną tarczą: „W istocie, piękna jest, mój synu! żołnierz rzymski wszelako więcej winien polegać na swej prawicy niż na lewicy”.

Owo¹⁶⁵, jedynie brak zwyczaju czyni nieznosnym ciężar naszych zbroi:

*L'usbergo in dosso haveano, e l'elmo in testa,
Duo di questi guerrier, dei quali io cauto;
Ne notte o di, dopo ch'entraro in questa
Stanza, gl'haveano mai messi da canto,
Che facile a portar come la vesta
Era lor, perche in uso l'havean tanta*¹⁶⁶.

Cesarz Karakalla wędrował w pole pieszko, uzbrojony od stóp do głów, przewodząc swemu wojsku¹⁶⁷. Piechury rzymskie nosiły nie tylko szyszak, miecz i tarczę (co się tyczy ryszunka, powiada Cycero, tak byli zwyczajni mieć go na grzbiecie, iż równie im nie zawadzał jak własne członki: *arma enim membra militis esse dicunt*¹⁶⁸, ale niekiedy i tyle żywności, ile im było trzeba na dwa tygodnie, i zapas palów dla budowania szańców: razem do sześćdziesięciu funtów wagi. Żołnierze Mariuszowi, mimo takiego ładunku, krocząc do bitwy, byli gotowi uczynić pięć mil w pięć godzin, ba, sześć nawet, gdy było trzeba. Ich dyscyplina wojenna była o wiele twardsza niż nasza; inne też i wydawała uczynki. Młody Scypion, reformując armię w Hiszpanii, nakazał żołnierzom, aby jadali jeno stojący i nic gotowanego. Bardzo godny uwagi w tej materii jest ów rys: zarzucono pewnemu lacedemońskiemu żołnierzowi, iż podczas wyprawy wojennej widziano go pod dachem! Tak byli zahartowani w trudzie, iż było im hańbą chronić się pod innym dachem niż pod dachem niebios, w jakikolwiek czas i pogodę. Nie daleko zawiedlibyśmy tym trybem naszych żołnierzyków!

Skądinąd Marcellin, człek wychowany w obozach rzymskich, opisuje szczegółowo uzbrojenie Partów¹⁶⁹ i podkreśla je tym więcej, ile że bardzo było odległe od rzymskiego. „Mieli — powiada — pancerze utkane jakoby z piórek, które nie krępowały ruchów ciała: a były tak mocne, iż grotki odskakiwały od nich za uderzeniem”. (Były to łuski ryb, z których nasi przodkowie czynili szeroki użytek). Zasię w innym miejscu: „Konie ich — powiada — były mocne i tęgie, pokryte grubą skórą; oni sami byli uzbrojeni od stóp do głów wielkimi blachami, złożonymi tak sztucznie, iż w miejscu wiązań członków i one poddawały się ruchom. Można by rzec, iż byli to ludzie z żelaza; okrycie głowy bowiem mieli tak wiernie dostosowane i tak naturalnie oddające kształt twarzy, iż nie było sposobu ich dosięgnąć; chyba przez okrągłe dziurki, które odpowiadały oczom i dawały nieco światła, oraz przez szczeliny w okolicy nozdrzy, którymi dość uciążliwie mogli czerpać oddech.

*Flexilis inductis animatur lamina membris,
Horribilis visu, credas simulacra moveri
Ferrea, cognatoque viros spirare metallo:
Par vestitus equis, ferrata fronte minantur,*

¹⁶⁴różny jest od obyczaju młodego Scypiona, który (...) — Valerius Maximus, *Factorum et dictorum memorabilium*, III, *In Romanis*, 2. [przypis tłumacza]

¹⁶⁵Owo (daw.) — tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

¹⁶⁶L'usbergo (...) tanta — Ludovico Ariosto, *Orlando furioso*, XII. [przypis tłumacza]

¹⁶⁷Cesarz Karakalla wędrował w pole pieszko, uzbrojony od stóp do głów (...) — Jan Ksyfilin, *Żywot Karakalli*. [przypis tłumacza]

¹⁶⁸arma (...) dicunt — Cicero, *Tusculanae disputationes*, II, 16. [przypis tłumacza]

¹⁶⁹Marcellin (...) opisuje (...) — Ammianus Marcellinus, *Dzieje rzymskie*, XXIV, 7. [przypis tłumacza]

*Ferratosque movent securi vulneria armos*¹⁷⁰.

Oto opis, który oddaje dość wiernie obleczenie rycerza francuskiego w pełnym rynsztunku. Plutarch powiada, iż Demetriusz kazał sporządzić dla siebie i dla Alcyma, pierwszego z przybocznych rycerzy, kompletny przybór wagi stu dwudziestu funtów, gdy pospolite rynsztunki ważyły jeno sześćdziesiąt.

ROZDZIAŁ X. O KSIĄŻKACH

Nie wątpię, iż często zdarza mi się mówić o rzeczach, które lepiej i gruntowniej obrobione są u prawdziwych mistrzów cechu. Daję tu oto jeno próbę moich zdatności naturalnych, a bynajmniej nie nabytych. Kto mnie przychwyci na niewiedzy, nic mnie tym nie pognębi; jakoż bowiem mógłbym obstać przeciw komu drugiemu z mymi wywodami, kiedy przeciw sobie samemu z nimi nie obstaję, ani nie jestem z nich zadowolony. Kto szuka wiedzy, niechże ją łowi tam, gdzie ona przemieszkuje: nie ma rzeczy, z której bym mniej czynił swoje rzemiosło. To, co tu daję, to są moje urojenia, przez które nie staram się bynajmniej dać poznać samych rzeczy, jeno siebie. Same rzeczy będzie mi może dane poznać kiedyś lub może znałem je niegdyś, wedle tego jak los mógł mnie zawieść w miejsca, gdzie były one w pełnym świetle; ale nie przypominam już sobie tego. Jeśli zdolny jestem czegoś się nauczyć, nie jestem zdolny nic zatrzymać: owo też nie daję tu żadnej gwarancji, chyba jeno świadomość, do jakiego punktu sięga w tym momencie wiedza moja w danej materii. Niech nikt nie zwraca baczenia na przedmiot, jeno na kształt, jaki mu daję. Niech patrzy, czy w tym, co zapożyczam, umiałem znaleźć coś sposobnego, aby podnieść lub wspomóc własne wymysły; każę bowiem mówić innym nie wedle mej głowy, ale wedle mego wyboru, by mnie wspomogli w tym, czego nie umiem tak dobrze powiedzieć bądź dla niezaradności języka, bądź słabości pojęcia. Nie liczę swoich zapożyczeń, jeno je ważę. Gdybym chciał szukać wartości w liczbie, byłbym zgarnął ich dwa razy tyle: wszystkie, albo z małymi jeno wyjątkami, zdobne są tak sławnymi i starożytnymi imionami, że, o ile mogę mniemać, zalecają się same przez się. Co się tyczy wywodów i pomysłów, jakie przeschczepiam do swego ogródka i mieszam z moimi, to rozmyślnie niekiedy omieszkalem wymienić ich autora, aby trzymać na wędzidle płochosć owych pospiesznych sądów, które rzucają się na wszelakie pisma, zwłaszcza nowe, ludzi jeszcze żyjących i pisane w pospolitym języku: która okoliczność pozwala każdemu o nich rozprawiać i zdaje się świadczyć, iż zamiar i pomyślenie również są pospolite. Owo¹⁷¹ rad jestem, aby się im zdarzyło dać na mym nosie szcztka Plutarchowi i aby w mej osobie zelżyli bez litości Senekę. Trzebaż mi czasem ukrywać mą słabość pod tymi wielkimi reputacjami! Rad bym znaleźć kogoś, kto by mnie umiał oskubać z tych piórek, oczywiście samą bystrością sądu i czystym rozróżnieniem siły i piękności ustępów. Ja sam bowiem (mimo że, dla braku pamięci, utykam na każdym kroku, ilekroć bym zapragnął rozróżnić je wedle pochodzenia), umiem wszelako dobrze poznać i ocenić swą miarę, i uznać, iż mój grunt zgoła niezdolny jest wydać niektóre kwiaty, zbyt bogate, które tu widzę zasiane i których wszystkie owoce mego chowu nie zdołałyby opłacić. Za to wszelako podejmuję się odpowiadać, jeśli w czym pobałamucił, jeśli jest w moich wywodach coś pustego lub fałszywego, czego bym sam nie czuł lub nie był zdolny uczuć, skoro by mi ktoś wskazał. Nieraz uchodzą błędy naszym oczom; ale brak sądu polega na tym, że się ich nie może spostrzec, choć je nam kto inny wskaże. Wiedza i prawda mogą w nas mieszkać bez roztropności i sądu; na odwrót i sąd może być w nas bez nich: otóż, świadomość własnej niewiedzy jest jednym z najpiękniejszych i najpewniejszych świadectw, jakie znam. Nie mam inszego obożnego ku sprawieniu szyków w mym pisaniu, jak jeno przypadek. Jak pomyślenia moje mi przychodzą, tak je gromadzę; czasem cisną się gromadą, to znów wloką się sznurkiem. Chcę, aby mnie widziano w mym naturalnym i zwyczajnym chodzie, by¹⁷² jak bezładnym. Tak sobie wędruję, jak mi padnie: bo też nie są to i materie, w których nie byłaby dozwolona niewiedza i mówienie o nich lekkie i przygodne. Życzyłbym posiadać bardziej doskonałe rozumienie o rzeczach; ale nie chcę

Wiedza

¹⁷⁰ *Flexilis (...) armos* — Claudianus, *In Rufinum*, II, 358. [przypis tłumacza]

¹⁷¹ *Owo* (daw.) — tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

¹⁷² *by* (daw.) — tu: choćby, niby. [przypis edytorski]

kupować go tak drogo, jak kosztuje. Zamiarem moim jest przepędzić lubo a nieznośnie to, co mi zostało życia: nie masz nic, dla czego bym chciał sobie łamać głowę, ani nawet dla wiedzy, by¹⁷³ i najcenniejszej.

Nie szukam w książkach nic, jak jeno uciesznej a przystojnej zabawy: albo też, jeśli w nie wnikam głębiej, szukam jeno wiedzy, która traktuje o znajomości samego siebie i która by mnie nauczyła dobrze żyć i dobrze umierać:

*Has meus ad metas sudet oportet equus*¹⁷⁴.

Jeśli, czytając, natykam się na jakie trudności, nie ogryzam zbyt długo nad nimi paznokci; ot, przechodzę mimo, zakolatawszy raz lub dwa razy do furty. Gdybym się w nich zatapiał, marnowałbym próżno czas i głowę; umysł mój wart jest jeno coś od pierwszego skoku. Czego nie widzę przy pierwszym natarciu, tym mniej nie pojmę tego siłowniem. Nie umiem nic czynić, jeno w weselu ducha; ślęczenie zaś i zbyt usilne natężenie zaćmiewa mój umysł, zasmuca go i nuży. Wzrok mój mięsza się i rozprasza; muszę go umykać i znów wracać zniechęca; jako, aby osądzić o świetności szkarłatu, zalecają rzucać nań oczyma raz po raz¹⁷⁵, wracając z nagłą na kilka zawodów¹⁷⁶. Jeśli jedna książka mnie mierzi, imam się drugiej; a oddaję się im jeno w tej porze, gdy nuda i beczynność poczynają mi doskwierać. Nie biorę się chętnie do nowych pisarzy: starzy zdają mi się pełniejsi i jędrniejsi; ani też greckich, umysł mój bowiem nie umie im nadążyć, z przyczyny niedostatecznej i szkolarskiej jeno znajomości języka.

Pośród ksiąg po prostu uciesznych, z nowych *Dekameron* Bokacjusza, Rabelais i *Calusy* Jana Sekonda (jeśli je mamy pomieścić pod tym tytułem), zdadzą mi się godne, aby się nimi zabawić¹⁷⁷. Co do *Amadysów* i tym podobnych bajęd, nie zdołały one przykuć mej uwagi nawet w dzieciństwie. Powiem jeszcze to (co snadno może zdać się śmiałe albo płocze), iż duch mój, stary już i przyciężki, nie daje się już lechtać nie tylko Ariostowi, ale nawet dobremu Owidemu. Te łatwe wymysły, które zachwycały mnie niegdyś, ledwie zdołają mnie dziś zabawić. Powiadam swobodnie sąd swój o wszystkich rzeczach, ba i o tych, które, być może, przewyższają mą umiejętność i o których rozumiem, iż nie podpadają pod moją jurysdykcję. Jeśli mówię, co o nich myślę, to aby dać poznać miarę mego wzroku, a nie miarę rzeczy. Kiedy mnie mierzi *Aksjochus* Platona, jako dzieło bez siły jak na takiego pisarza, sąd mój nie ufa w tym samemu sobie: nie jest tak niedorzeczny, aby się przeciwstawić powadze tylu innych znamienitych sędziów w starożytności, których ma za swych nauczycieli i mistrzów, i raczej woli się omylić w ich kompanii; raczej czepia się samego siebie i siebie potępia albo iż zatrzymuje się na powierzchni, nie umiając wnikać do głębi, albo iż ogląda rzecz pod fałszywym światłem. Zadawała się tym, aby się ubezpieczyć jeno od zamieszania i nieporządku; co do swej słabości, uznaje ją i wyznaje chętnie. Mniema, iż daje trafny wykład pozorów, jakie podsuwa mu jego pojęcie; ale same przez się są one niedorzeczne i niedoskonałe. Większość bajek Ezopa ma różnoraki wykład i rozumienie: ci, którzy je mitologizują, wybierają jakieś oblicze dobrze kwadrujące z bajką: ale po największej części jest to jeno pierwsze i powierzchowne oblicze; mogą być inne, bardziej żywe, treściwe i wewnętrzne, do których nie umieli dotrzeć: oto jak i ze mną się dzieje.

Ale wróćmy do przedmiotu. Otóż zdawało mi się zawsze, iż w poezji Wergili, Lucrecjusz, Katullus i Horacy dzierżą miejsce o wiele wysunięte na czoło; zwłaszcza Wergili i jego *Georgiki*, które uważam za najdoskonalsze dzieło poetyckie. Przez porównanie z nimi można łącznie osądzić, że są w *Eneidzie* miejsca, którym autor byłby jeszcze dodał parę pociągnięć pędzla, gdyby miał czas po temu. Piąta księga *Eneidy* zda mi się najciekawsza. Lubię także Lukana i czytuję go chętnie, nie tyle dla stylu, ile dla jego wewnętrznej wartości

¹⁷³by (daw.) — tu: choćby. [przypis edytorski]

¹⁷⁴*Has (...) equus* — Propertius, *Elegiae*, IV, 1, 70. [przypis tłumacza]

¹⁷⁵raz po raz — dziś: raz po raz. [przypis edytorski]

¹⁷⁶na kilka zawodów — dziś: na kilka sposobów. [przypis edytorski]

¹⁷⁷Pośród ksiąg po prostu uciesznych (...) „*Calusy*” Jana Sekonda — *Jobannis Secundi Basia*, niderlandzkiego poety Joannesa Secundusa (właśc. Jan Niclas Everaerts, 1511–1536). Dzieło jego jest to zbiór małych poemacików pełnych zmysłowych obrazów. Interesujące jest, iż Montaigne w dziele Rabelais’go nie widzi nic więcej ponad „ucieszna” książkę, i nic więcej nie ma o niej do powiedzenia! [przypis tłumacza]

i dla prawdziwości opinii i sądów. Co do dobrego Terencjusza i jego wdzięcznej i przymilnej łaciny, to zdaje mi się przedziwny w żywym oddaniu poruszeń duszy i natury naszych obyczajów. Co chwilę widok naszych spraw przywodzi mnie doń na nowo i choćbym go czytał najczęściej, zawsze dopatrzę się jakiejś nowej piękności i wdzięku. Współcześni Wergilego skarżą się, iż niektórzy przyrównywali doń Lukrecjusza: uważam, iż w istocie jest to niewłaściwe porównanie; ale dużo muszę się mocować z sobą, aby się utwierdzić w tej wierze, kiedy się rozczytam w jakimś pięknym ustępie z Lukrecjusza. Jeśli ich uraża to porównanie, cóż by powiedzieli o głupocie i barbarzyńskiej tępości tych, którzy dziś przyrównują mu Ariosta? co by na to powiedział sam Ariost?

O saeculum insipiens et infacetum ¹⁷⁸

Uważam, iż starożytni jeszcze bardziej mogli się zalić na tych, którzy przyrównali Plauta do Terencjusza (o ileż ten ostatni jest wykwińtniejszy!), niż Lukrecjusza do Wergilego. Na korzyść i przewagę Terencjusza świadczy wiele to, iż ojciec wymowy rzymskiej tak często ma go na ustach, jedynego z nich wszystkich¹⁷⁹; a również i wyrok, jaki najpierwszy sędzia poetów rzymskich wydaje o jego współzawodniku. Często uderzało mnie, jak w naszych czasach ci, którzy się mają pisanie komedii (tak Włosi, którzy dosyć w tym są szczęśliwi), biorą treść trzech albo czterech sztuk Plauta lub Terencjusza, aby z nich uczynić jedną własną; tak samo w jednej komedii gromadzą pięć albo sześć powiastek Bokacjusza. To, iż biorą taki nadmiar treści, świadczy o braku ufności, iżby się mogli ostać siłą własnego konceptu. Muszą się oprzeć o jakieś obce ciało i nie mając sami w sobie dosyć, aby nas zająć, chcą zabawić bodaj bajką. U Terencjusza rzecz się ma zgoła przeciwnie: wdzięk i doskonałość formy i wypowiedzenia zasłania naszym oczom samą bajkę; dworność jego i trefność przykuwają przede wszystkim; jest we wszystkim tak ucieszny,

*liquidus, puroque simillimus amni*¹⁸⁰,

i tak napelnia duszę swym urokiem, iż zapominamy o wdzięku fabuły. To rozważanie prowadzi mnie jeszcze dalej. Widzę, że dobrzy i dawni poeci unikali przekwińtów i wydwarzania, i to nie tylko fantastycznych szcudeł hiszpańskich i petrarchicznych, ale nawet umiarkowańszych i skromniejszych zwrotów, które są ozdobą wszystkich poetycznych dzieł następnych wieków. Takż nie znajdzie się dobry sędzia smaku, aby w tym zganił wybór owych patriarchów i aby bez porównania więcej nie podziwiał równego polom, ustawnej słodyczy i kwietnej piękności epigramów Katulla, niż wszystkich żądał, którymi Marcjali zaostrza ogony swoich. A wynika to z racji, które przyczyniłem poprzednio i które sam Marcjali chce ściągnąć do siebie: *minus illi ingenio laborandum fuit, in cuius locum materia successerat*¹⁸¹. Owi mistrzowie nie miotając się i nie wysilając, dosyć dają poznać swoją sztukę, mają z czego śmiać się wszędy pod dostatkiem, nie trzeba im łaskotać się pod pachy: tamci zasię potrzebują obcej pomocy. Im mniej mają ducha, tym więcej trzeba im materii; dosiadają konia, nie czują się bowiem dość mocni na własnych nogach. Tak samo widzimy na balach, jak owi ludzie nikczemnej kondycji, czyniący rzemiosło ze sztuki tanecznej, nie mogąc doścignąć spokojnej i przystojnej układności naszej szlachty, starają się odznaczyć przez karkołomne skoki i inne osobliwe i błazeńskie ruchy. Takż damom łatwiej jest okazać zręczność w tańcach, gdzie są różne przegiby i wytrząsania, niż w niektórych innych dwornych piasach, gdzie trzeba im po prostu iść zwyczajnym krokiem i okazać swą zwykłą postać i przyrodzoną grację. Widywałem najprzedniejszych hecarzy, jak ubrani w codzienne suknie i w zwykłej postaci dawali nam pełną uciechę, jaką można mieć z ich kunsztu; początkujący zasię i mniej biegli w sztuce muszą dopiero umączyć twarz, przebrać się pstrokato, wyprawiać cudaczne miny i ruchy, aby nas pobudzić do śmiechu.

¹⁷⁸*O saeculum (...) infacetum* — Catullus, *Carmina*, XLIII, 8. [przypis tłumacza]

¹⁷⁹*ojciec wymowy rzymskiej tak często ma go na ustach (...)* — Horacy, w swojej *Sztuce poetyckiej (Ars poetica)*, 27on. [przypis tłumacza]

¹⁸⁰*liquidus (...) amni* — Horatius, *Epistulae*, II, 2, 120. [przypis tłumacza]

¹⁸¹*minus (...) successerat* — Martialis *Epigrammaton*, VIII. [przypis tłumacza]

Ten mój sąd, lepiej niż w czymkolwiek innym, potwierdza się w porównaniu *Eneidy* i *Orlanda*. Tego widzi się, jak szybkuje jednym rzutem skrzydła, mocnym i równym lotem, ustawnie idąc za swym celem: ów fruwa i skacze z powieści na powieść, jakoby z gałęzi na gałąź, nie ufając skrzydłom jeno na krótką metę i przysiadając co krótki przeciąg drogi, z obawy, aby tchu i sił mu nie chybiło;

*Excursusqne breves tentat*¹⁸²,

Oto w tym rodzaju piśmiennictwa autorowie, którzy najlepiej mi się podobają.

Co do innej lektury, mieszającej nieco pożytku do rozkoszy i przez którą ucę się porządkować swoje mniemania i sądy, książki, które mi w tym służą, to Plutarch, odkąd jest po francusku, i Seneka. Mają oni obaj dla mego usposobienia tę zaletę, że wiedza, jakiej w nich szukam, wyłożona jest w oderwanych ustępach, nieżądających przymusu długiej pracy, do czego nie jestem zdolny: jakoż ulotne pisemka Plutarcha i listy Seneki stanowią najpiękniejszą i najpożyteczniejszą część ich dzieł. Nie trzeba wielkiego zachodu, aby się do nich zabrać; i poniechać też można, kiedy się zechce: nie masz w nich bowiem ciągłości i zależności jednych części od drugich. Ci autorowie schodzą się z sobą w wielu użytecznych i prawdziwych mniemaniach; również los sprawił, iż zrodzili się mniej więcej w jednym wieku; obaj byli preceptorami dwóch cesarzy rzymskich; obaj przybyli z cudzoziemskich krajów; obaj byli bogaci i możni. Wiedza ich to jest jakoby śmietana filozofii podana w prostej i zwężonej formie. Plutarch jest bardziej jednolity i równy, Seneka bardziej mieniący się i różnorodny. Ten mozoli się, tęży i napina, aby uzbroid cnotę przeciw słabości, obawie i szpetnym pożądaniom; tamten zdaje się nie cenić tyle ich władzy i nie raczy przyspieszać kroku i mieć się na pieczy. Plutarch ma zapatrywania platońskie, łagodne i sposobne dla społecznego obcowania; tamten stoiczne i epikurejskie, bardziej oddalone od pospolitego użytku, ale wedle mnie pożyteczniejsze poszczególnemu człowiekowi i stalsze. W Senece znać, iż ulega on nieco tyranii cesarzów swego czasu, uważam to bowiem za pewne, iż wymuszony jest ów wyrok, jakim potępia sprawę wielkodusznych morderców Cezara; Plutarch swobodniejszy jest we wszystkim. Seneka jest pełen świetnych zwrotów i wysoków; Plutarch treści. Ten rozgrzewa nas więcej i porusza, ów więcej zadowala i więcej się wyplaca: prowadzi nas, gdy tamten popycha.

Co się tyczy Cyclerona, największy dla mnie pożytek mieszczą te jego dzieła, które mają za przedmiot filozofię, w szczególności moralną. Ale, aby śmiało wyznać prawdę (skoro się przekroczyło raz zapory bezwstydu, nie ma już hamulca), jego sposób pisania zda mi się nudny; jak i wszelki inny sposób tego rodzaju. Jego przedmowy, definicje, poddziały, etymologie pochłaniają największą część dzieła; to co w nim jest treści i rdzenia, przyduszone jest długimi przygotowaniami. Skoro strawiłem godzinę na czytaniu, co jest dużo na mnie, i kiedy staram się przypomnieć sobie, co zeń dobytek soku i substancji, po największej części znajduję jeno sam wiatr; jeszcze bowiem nie doszedł do wywodów, które mają poprzeć jego temat i do racji tyjących właściwie węzła, którego szukam. Dla mnie, który pragnę stać się jeno mędrszym, a nie uczeńszym, ani bardziej wymownym, owe logiczne i arystoteliczne układy na nic się nie zdadzą; rad bym zaczynać od ostatniego punktu: dostatecznie rozumiem, co jest śmierć lub rozkosz; po co mi je anatomizować? Szukam dobrych i tęgich racji, ot, z prosta, które by mnie nauczyły, jak oprzeć się ich przewadze; nic mi po gramatycznych subtelnościach, ani też po zmyślnej budowie słów i argumentów. Chcę racji, które by wraz przypuszczały szturm w najsilniejsze miejsce wątpliwości: zasię jego wywody kręcą się jak kot koło sperki: dobre są do szkoły, do adwokackiej mowy lub kazania, gdzie możemy swobodnie się zdrzemnąć i zbudziwszy się za kwadrans, jeszcze w porę zdołamy uchwycić wątek. Dobrze jest tak mówić do sędziów, których chce się pozyskać słusznie czy niesłusznie, do dzieci i pospólstwa, którym trzeba wszystko mówić po trosze i baczyć, co skutkuje. Nie potrzebuję, aby się ktoś tak silił ściągnąć mą uwagę i aby mi krzychał pięćdziesiąt razy: „Słuchajcie!” modą heroldów. Rzymianie mieli w swej religii hasło *Hoc age*, my w naszej: *Sursum corda*; wszystko to są dla mnie stracone słowa; już z domu przychodzę nagotowany. Nie trzeba mi korzeni ani sosów: zjadam snadno surowe. Takie przygotowania i przygrywki, miast zaostrzyć apetyt, nużą mnie jedynie i zniechęcają.

¹⁸²*Excursusqne breves tentat* — Vergilius, *Georgica*, IV, 194. [przypis tłumacza]

Swoboda naszych czasów daruje mi może tę świętokradczą śmiałość, z jaką rzekę, iż nawet dialogi samego Platona są nieco rozwlekłe i dławiące nieco własną treść. Nieraz przychodzi mi żałować, iż człowiek, który miał tyle lepszych rzeczy do powiedzenia, taką moc czasu obraca na długie i jałowe interlokucje i przygotowania. Moje nieuctwo tłumaczy mnie tu poniekąd, ile że nie są mi dostępne piękności jego języka. Szukam na ogół książek, które spożytkowują wiedzę, a nie które ją stanowią. Owi dwaj poprzedni, i Pliniusz, i im podobni, nie znają zgoła *Hoc age*; chcą mieć do czynienia z ludźmi, którzy upomnieli już sami siebie; albo, jeśli się doń uciekają, jest to *Hoc age* treściwe, mające swą osobną materię. Takżę chętnie biorę w rękę listy *ad Atticum*, nie tylko ponieważ zawierają bardzo rozległy wykład historii i spraw swego czasu, ale także i dlatego, aby dociekać w nich jego własnego charakteru: jakom bowiem rzekł indziej, mam osobliwą ciekawość poznawać duszę i właściwości umysłu pisarzów. Z pism ich, które wynoszą na teatrum świata, można wnioskować o wiedzy, ale nie o obyczaju i charakterze. Po sto razy żałowałem, iż postradaliśmy książkę, którą Brutus napisał *O nocte*: pięknie jest uczyć się teorii od tych, którzy doskonale posiadli praktykę. Ale zważywszy, że insza to rzecz kazanie, a insza kaznodzieja, równie rad jestem oglądać Brutusa u Plutarcha, jak u niego samego. Wołałbym raczej znać w całej prawdzie rozmówki, jakie miał w namiocie z którym z bliskich przyjaciół, w przeddzień bitwy, niż mowę, którą wygłosił nazajutrz do wojska; wołałbym poznać to, co czynił w alkierzu i w izbie, niż co na publicznym placu i w senacie. Co do Cyncerona, skłaniam się do powszechnego sądu, iż poza wiedzą, niezbyt była to wyborna dusza. Był dobry obywatel, poczciwy z natury, jako pospolicie bywają tacy zażywni i jowialni ludzie; ale miętkości i czężej próżności było w nim, po prawdzie, dużo. Takżę nie wiem, jak wytłumaczyć, iż uznał swą poezję za godną wystawienia na światło dzienne. Nie jest to wielka ułomność licho składać wiersze, ale źle świadczy o jego zdolności sądu, iż nie czuł, jak dalece są one niegodne jego imienia. Co do wymowy, przewyższa ona wszystkie porównania: sędzę, że nigdy żaden człowiek jej nie dosięże. Młody Cyncero, który po ojcu wziął jeno imię, będąc namiestnikiem w Azji, spostrzegł jednego dnia przy swoim stole wielu obcych, między innymi Cestiusza, siedzącego na szarym końcu, jak to nieraz wściubiają się tacy do otwartego stołu możnych. Cyncero spytał jednego ze swych ludzi, kto to jest; wymieniono mu imię: ale namiestnik, człek roztargniony i łatwo zapominający, co mu powiadano, spytał jeszcze o toż samo dwa albo trzy razy. Sługa, aby nie być zmuszonym powtarzać tak często jednej rzeczy i aby mu go utrwalić w pamięci przez jakąś okoliczność, rzekł: „To ów Cestiusz, o którym powiadano wam, iż niewiele sobie ceni elokwencję waszego ojca w porównaniu z własną”. Cyncero, popadłszy stąd w nagły gniew, polecił, aby pochwycono biednego Cestiusza, i kazał go bardzo rzetelnie oćwiczyć w swej obecności. Otoż, zaiste, mało uprzejmy gospodarz!

Nawet między tymi, którzy, razem wzięwszy, ocenili wymowę jego jako niezrównaną, byli tacy, którzy zauważyli w niej skazy. Wielki Brutus, jego przyjaciel, powiada, iż jest to wymowa przetrącona i z wyprutymi lędźwiami: *fractam et elumbem*. Mówcy pobliskich wieków ganili w nim również szczególne staranie o długi spadek kadencji na końcu okresu i podkreślali owo *esse videatur*, którego używa tak często. Co do mnie, wolę raczej kadencję opadającą zwięźle, jakoby w jambach. Niekiedy spadek rytmów bywa wcale szorstki, ale rzadko; utkwilo mi w uszach to miejsce: *Ego vero me minus diu senem esse mallet, quam esse senem antequam essem*¹⁸³.

Historycy stanowią mą ulubioną lekturę, są bowiem przyjemni i łatwi; przy tym człowiek w ogóle, którego poznanie jest treścią mych badań, objawia się u nich żywszy i całkowitszy niż gdziekolwiek indziej: różnaitość i prawda jego wewnętrznych właściwości, z grubsza i poszczególnie, różnorodność środków jego otoczenia i przypadki, jakie mu grożą. Najchętniej imam się tych, którzy opisują żywoty, ile że zajmują się więcej zamiarami niż wypadkami, więcej tym co wychodzi z wewnątrz, niż co się dzieje zewnątrz: oto dłaczego, pod każdym względem, Plutarch jest moim ulubieńcem. Bardzo żałuję, iż miast jednego nie mamy tuzina Laercjuszów, albo że nie jest bardziej obszerny lub przystępniejszy: podobnie jestem ciekaw poznać losy i żywoty owych wielkich nauczycieli świata, jak poznać różnaitość ich wier i rojeń. W tego rodzaju studiach (rozumieć w historii), trzeba przeglądać, bez różnicy, wszelakich autorów, i dawnych, i nowych,

¹⁸³*Ego (...) essem* — Cicero, *De senectute*, 10. [przypis tłumacza]

i obcych, i naszych, aby poznać rzeczy brane z rozmaitego stanowiska. Cezar bardzo osobliwie zasługuje na to, aby go studiować; nie dla historii jeno, ale dla niego samego: tak wiele posiada doskonałości i zalet przed innymi, nie wyjmując Salustiusza. Zaprawdę, tego pisarza czytam z nieco większym respektem i szacunkiem, niż pospolicie się czyta pisma ludzkie; to zważając samego człowieka w jego czynach i cudownej wielkości, to znów czystość i niedościgniony polor języka, którym przewyższył nie tylko wszystkich historyków, jak powiada Cycero, ale może i samego Cycerona. Przy tym ma taką szczerść sądu, mówiąc o nieprzyjaciolach, iż z wyjątkiem fałszywych kolorów, którymi chce pokryć swoją złą sprawę i szpetotę plugawej ambicji, w tym jednym chyba można by mu przyganić, iż zbyt oszczędny był w mówieniu o sobie. Zaiste, nie mógłby był dokonać tylu wielkich rzeczy, nie wkładając w nie więcej starań, niż o tym powiada.

Lubię historyków albo bardzo prostych, albo też wyborowych. Prości, którzy nie umieją domieszać nic własnego i którzy cały trud i staranie wkładają jeno w to, aby zebrać wszystko, co dojdzie ich wiadomości i zaciągnąć w dobrej wierze wszystkie rzeczy bez przesiewania i wyboru, zostawiają nam pełną swobodę sądu dla poznania prawdy. Taki jest, między innymi, na przykład dobry Froissart, który w swym przedsięwzięciu kroczy z tak szczerą naiwnością, iż popełniwszy błąd, nie waha się bynajmniej uznać go i poprawić w miejscu, gdzie się na tym spostrzegł. Ów wiernie oddaje nam nawet różnorodność pogłosek, jakie krążyły i rozmaite relacje, jakie mu dawano. Jest to materiał historyczny nagi i niekształtny; każdy może zeń wyciągnąć profit wedle własnej bystrości.

Mistrzowie w sztuce umieją wyróżnić to, co jest godne poznania; zdolni są wybrać z dwóch wersji tę, która prawdopodobniejsza; z natury władców i ich usposobień mogą wnosić o ich zamysłach i włożyć w usta odpowiednie słowa: mają rację, przybierając sobie powagę kierowania naszym sądem wedle własnego rozeznania; ale z pewnością przystało to jedynie niewielu. Owi pośredni między tymi dwoma (który to jest najpospolitszy rodzaj), ci psują wszystko; chcą nam pozuć nasze kaski; przyznają sobie prawo sądzić i tym samym naginać historię wedle własnej fantazji. Z chwilą gdy ich sąd przechyla się na jedną stronę, nie umieją się wstrzymać, aby nie przekreślać i nie naginać opowiadania na ten użytek. Podejmują wybór rzeczy godnych, byśmy je poznali, a często zatają jakieś słowo, jakiś poufny rys, który by nas o wiele lepiej pouczył. Opuszczają jako rzeczy nie do wiary to, czego nie rozumieją, niekiedy wprost dlatego, iż nie umieją czegoś wyrazić w dobrej łacinie albo po francusku. Niechaj rozwinią śmiało wymowę i dowcip, niech sądzą wedle woli: ale niechaj i nam zostawią możliwość własnego sądu. Niechaj, przez swoje skrót i wybory, nie odmieniają ani nie każą nic z samego mięszu materii, jeno niech nam ją dadzą czystą i całkowitą we wszystkich proporcjach.

Najczęściej wybiera się do tego zadania (zwłaszcza w naszych czasach) osoby lada jakiego umysłu, dla tej jednej przyczyny, iż umieją się dobrze wypisać; jak gdybyśmy żądali uczyć się stąd gramatyki! Tacy mają rację (skoro najęto ich właśnie do tego i skoro wystawili na targ jeno swoje paplarstwo), iż troszczą się głównie o tę tylko stronę; jakoż w mnóstwie pięknych lokucji budują nam nadobny gmach z bajek, które zbierają po publicznych placach i jarmarkach.

Jedyna dobra historia jest historia spisana przez tych samych, którzy kierowali sprawami albo brali udział w ich prowadzeniu, albo przynajmniej mieli sposobność prowadzić inne tego rodzaju: takie są niemal wszystkie greckie i rzymskie. Skoro wielu naocznych świadków podejmie opowiadanie tychże samych wydarzeń, jako się trafiało w owych czasach, gdy dzielność i nauka schodziły się powszechnie z sobą, wówczas, jeśli się trafi chyba¹⁸⁴, musi ona być dziwnie mała i w bardzo wątpliwej okoliczności. Czego można się spodziewać po lekarzu bajającym o wojnie albo bakałarzu traktującym o zamysłach monarchów? Aby zważyć sumiennosc, jaką Rzymianie mieli w tej rzeczy, wystarczy przykład: Asinius Pollio znalazł nawet w historii Cezara jakąś niedokładność¹⁸⁵, którą ów popełnił dlatego, iż, nie mogąc własnymi oczyma wejrzeć we wszystkie szczegóły, zdał się na wiarę podwładnych, którzy mu donosili często rzeczy nie dosyć sprawdzone; albo też namiestnicy powiadamiali go nie dość pilnie o tym co się zdarzyło w jego nieobecności. Można

¹⁸⁴chyba — tu: błąd, chybienie prawdziwie. [przypis edytorski]

¹⁸⁵Asinius Pollio znalazł nawet w historii Cezara jakąś niedokładność — por. Swetoniusz, *Boski Juliusz*, 56 [w:] *Żywoty cesarów*. [przypis tłumacza]

stąd poznać, jak delikatną rzeczą jest szukanie prawdy, skoro w opisie bitwy nie można zdać się na wiedzę tego, który nią dowodził, ani też na żołnierzy w tym, co się działo tuż obok nich, jeśli na sposób sądowego dochodzenia nie konfrontuje się świadków i nie sprawdza w każdym punkcie wątpliwych okoliczności. Zaiste, świadomość, jaką mamy o naszych sprawach, jest bardzo ułomna: ale ta rzecz dostatecznie została roztrząśniona przez Bodeniusza¹⁸⁶, i w tym właśnie duchu.

Aby przypomóc nieco chyba mej pamięci i zawodności jej tak osobliwej, iż zdarzało mi się nieraz brać w rękę jakoby nowe i nieznanne książki, które czytałem pilnie parę lat wprzód i zabazgrałem przypiskami, przyjąłem od niejakiego czasu zwyczaj, aby pomieszczać na końcu każdej książki (mówię o tych, którymi mam zamiar posłużyć się tylko raz) datę, kiedy skończyłem ją czytać, i sąd, jaki z grubsza wyciągnąłem; tak by mi to przynajmniej odtworzyło wrażenie i ogólną myśl, jaką powziąłem o autorze przy czytaniu. Pragnę tu przepisać niektóre z tych notatek.

Oto, co pomieściłem jakie dziesięć lat temu na moim Guicciardinim¹⁸⁷ (w jakimkolwiek bowiem języku mówią do mnie książki, ja mówię do nich w moim ojczystym): „Jest to historiograf sumienny, od którego, moim zdaniem, tak wiernie jak od żadnego innego, można dowiedzieć się prawdy o sprawach jego czasu: bo też przeważnie sam był w nich aktorem, i to na niepoślednim stanowisku. Nie ma żadnego pozoru, aby on przez nienawiść, pochlebstwo lub próżność miał przekształcić rzeczy; świadectwem tego są jego swobodne sądy o możliwych, zwłaszcza o tych, którzy mu pomagali do wywyższenia i używali go do spraw, np. o papieżu Klemensie siódmym. Co się tyczy części, w której zdaje się najbardziej szukać chluby, to jest dygresji i wywodów, są między nimi dobre i zdobne pięknymi rysami: ale nadto się w tym lubuje; nie chcąc niczego poniechać, a mając przedmiot tak bogaty i rozległy, ba, ponieważ nieskończony, staje się rozwlekły i traci nieco scholastycznym gadulstwem. Zauważyłem też i to, iż, wydając sąd o tyłu duszach i postępach, o tyłu dziełach i zamiarach, nigdy żadnego nie przypisuje cnotcie, religii i sumieniu, jak gdyby te rzeczy ze wszystkim już wygasły na świecie! We wszystkich postępach, choćby najpiękniejszych z pozoru, odnosi przyczynę do jakowejś zdrożnej pobudki lub korzyści. Niepodobna wyobrazić sobie, aby wśród tej mnogości uczynków, które on ocenia, nie zdarzył się jakiś płynący z pobudek rozumu i cnoty: żadne zepsucie nie może ogarnąć ludzi tak powszechnie, aby bodaj ktoś nie umknął się zarazie. To budzi we mnie obawę, iż on sam musiał mieć jakowąś skłonność do występku i ocenia może drugich wedle siebie”.

Na moim Filipie de Comines¹⁸⁸ mieści się co następuje: „Znajdziecie tu luby i przyjemny język o nieuczestnej prostocie; opowiadanie czyste, w którym oczywiście jaśniej dobra wiara autora, wolna od próżności, gdy mówi o sobie, a zazdrości i uprzedzenia, gdy mówi o drugich; w wywodach i napomnieniach więcej zapału i szczerości niż jakiej znamienitej wiedzy; a wszędzie powaga i statek, zdradzające człowieka z dobrego gniazda, zaprawionego do wielkich spraw”.

Na *Pamiętnikach* panów du Bellay¹⁸⁹: „Jest to zawsze przyjemność widzieć sprawy opisane przez ludzi, którzy próbowali się w tym, jak trzeba je prowadzić; ale nie można zaprzeczyć, iż u tych dwóch panów widzi się jawnie wielki upadek szczerości i swobody pisania, które błyszczą u dawniejszych im podobnych, jako u pana de Joinville¹⁹⁰, zaufanego św. Ludwika, Eginarda¹⁹¹ i, za świeżej pamięci, u Filipa de Comines. Jest to raczej mowa adwokacka za królem Franciszkiem, a przeciw cesarzowi Karolowi piątemu, niż historia. Nie chcę przypuszczać, aby cośkolwiek zmienili w głównym zarysie; ale wzięli sobie jakby za zadanie wykręcać sąd o wypadkach, często przeciw racji, na naszą ko-

¹⁸⁶ Bodeniusza — Jan Bodin, autor dzieła *O Republice*, zmarły w r. 1596. Montaigne ma tu na myśli inne jego dzieło, *Methodus ad facilem historiarum cognitionem*, wydane w r. 1566 i przełożone na język francuski. [przypis tłumacza]

¹⁸⁷ Guicciardini — autor cenionej historii włoskiej z czasu najazdu Francuzów, pisanej w duchu wielce Francuzom nieprzychylnym. [przypis tłumacza]

¹⁸⁸ Filip de Comines — Commines, autor głośnych *Pamiętników* z epoki panowania Ludwika XI i Karola VIII. [przypis tłumacza]

¹⁸⁹ „Pamiętniki” panów du Bellay — *Pamiętniki* częściowo spisane przez Marcina, częściowo przez Wilhelma du Bellay, odnoszące się do wypadków od r. 1513 aż do zgonu Franciszka I, w r. 1547. [przypis tłumacza]

¹⁹⁰ Joinville — autor głośnych pamiętników z epoki św. Ludwika. [przypis tłumacza]

¹⁹¹ Eginand — autor *Żywota Karola Wielkiego i Roczników Francji*. [przypis tłumacza]

rzyść, i opuszczać wszystko co było drażliwego w życiu ich pana. Świadectwem niełaska panów de Montmorency i de Brion, które pominięto; ba, nawet samego imienia pani d'Estampes nie znajdziesz w tym dziele! Można pokrywać milczeniem uczynki tajemne; ale przemilczać to, co cały świat wie, i rzeczy, które pociągnęły za sobą publiczne następstwa takiego znaczenia, to błąd nie do darowania. Krótko mówiąc, aby zyskać dobrą znajomość króla Franciszka i jego czasu, trzeba, moim zdaniem, zwrócić się gdzie indziej. Co można tu poznać z korzyścią, to szczegółowe opisy bitew i czynów wojennych, w których ci panowie brali udział; kilka słów i poufnych uczynków niektórych książąt; także praktyki i negocjacje prowadzone przez pana de Langeay, gdzie mieści się pełno rzeczy godnych wiadomości i zgoła niepospolitych uwag”.

ROZDZIAŁ XI. O OKRUCIEŃSTWIE

Zdaje mi się, iż cnota jest to insza i szlachetniejsza rzecz niż niejaka skłonność do dobroci, która się w nas lęgnie. Dusze z natury zacne i poczciwe idą tym samym trybem i przedstawiają w swych uczynkach to samo oblicze co dusze napelnione cnotą; w cnotcie wszelako dźwięczy jak gdyby coś większego i bardziej czynnego niż to, aby dzięki szczęśliwemu usposobieniu dać się łagodnie i spokojnie prowadzić drogą rozsądku. Ten, który dla swej naturalnej łagodności i słodczy lekceważyłby otrzymane zniewagi, czyniłby rzecz bardzo piękną i godną pochwały; ale ów, który, dotknięty i przypieczony do żywa jakowś obrazą, uzbroiłby się bronią rozumu przeciw wściekłemu apetytowi zemsty i po srogiej wewnętrznej walce zdołałby go wreszcie opanować, dokazałby bez wątpienia o wiele więcej. Ten uczyniłby dobrze; tamten cnotliwie: jeden postępek można by nazwać dobrocią, drugi cnotą. Zdaje się, że imię *cnoty* mieści jako warunek trudność i walkę, która nie może mieć miejsca bez oporu. Dlatego to może nazywamy Boga dobrym, mocnym, miłosiernym i sprawiedliwym, ale nie nazywamy go *cnotliwym*: czyny jego bowiem są wrodzone i bez wysiłku¹⁹². Z filozofów nie tylko stoickich, ale i epikurejskich (stopniowanie to zapożyczam z powszechnego mniemania, które uważam za fałszywe, na przekór subtelnej odpowiedzi Archezilausa. Ten, gdy mu ktoś zarzucał, iż wielu ludzi przechodzi z jego szkoły do epikurejskiej, ale nigdy na odwrót, odparł: „Bardzo wierzę: z kogutów czyni się kapłonów pod dostatkiem, wszelako z kapłona nigdy nie uczyni się koguta”¹⁹³. Po prawdzie, co do stałości i surowości zasad i przepisów, sekta epikurejska bynajmniej nie ustępuje stoicznej, mimo iż różni dysputatorzy, aby zwalczać Epikura i zapewnić sobie łatwe zwycięstwo, wkładają mu w usta to, czego nigdy nie myślał, wykręcając jego słowa na wspak, przypisując gramatycznymi sztuczkami inny sens jego wyrażeniom i inne wierzenia niż te, które wiedzą, iż miał w duszy i obyczajach. Pewien stoik, okazując w tym lepszą wiarę od nich, powiada, iż przestał być epikurejczykiem dla tej przyczyny między innymi, iż droga ich zdała mu się zbyt stroma i nieprzystępna: *et ii qui φιληδονοι vocantur, sunt φιλοχαλοι φιλοδιδυχοι omnesque virtutes et colunt, et retinent*¹⁹⁴; z filozofów stoicznych i epikurejskich, powiadam, wielu jest, którzy osądzili, iż nie dość mieć duszę przystojną, stateczną i podaną ku cnotcie; i nie dość, aby nasze postanowienia i rozważania były ponad wszelkie wysiłki fortuny; ale trzeba jeszcze szukać sposobności wystawienia tego na próbę. Chcą, aby szukać boleści, niedostatku, hańby, aby je zwalczać i aby duszę dzierżyć w gotowości: *multum sibi adiicit virtus lacessita*¹⁹⁵. Jest to jedna z racji, czemu Epaminondas, będący jeszcze z trzeciej szkoły¹⁹⁶, odtrąca bogactwa, które bardzo godziwą drogą los mu daje w ręce, aby, jak powiada, móc stawić czoło ubóstwu; jakoż wytrwał w nim całe życie, i to w ostatecznym. Sokrates doświadczał się, jak mniemam, jeszcze twardziej, znosząc dla próbowania swej duszy dokuczliwość żony, co jest próbą jakoby ogniową. Metellus, podjąwszy sam ze wszystkich rzymskich senatorów wysiłkiem swej cnoty stawić czoło gwałtowności Saturnina (trybuna ludu w Rzymie, który chciał wszelką siłą przeprowadzić niesprawiedliwą ustawę na korzyść pospólstwa), ściągnął na siebie

¹⁹²*cnota jest to insza i szlachetniejsza rzecz (...)* — cały ten wywód przeniósł niemal dosłownie J. J. Rousseau do swego *Emila*. [przypis tłumacza]

¹⁹³*odpowiedzi Archezilausa (...)* — parafraza, por. Diogenes Laertios, *Arkesilaos*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, IV, 43. [przypis edytorski]

¹⁹⁴*et ii qui (...) retinent* — Cicero, *Epistulae*, XV, 19. [przypis tłumacza]

¹⁹⁵*multum (...) lacessita* — Seneca, *Epistulae* 13. [przypis tłumacza]

¹⁹⁶*z trzeciej szkoły* — pitagorejskiej. [przypis tłumacza]

karę śmierci, uzyskaną przez Saturnina przeciw oponentom. Zaczem tych, którzy go w tej niedoli odprowadzali na plac, zabawiał takimi rozmowy: „Iż źle czynić jest to rzecz zbyt łatwa i nikczemna; czynić dobrze wówczas, gdy nie ma niebezpieczeństwa, to rzecz pospolita: ale czynić dobrze tam, gdzie jest niebezpieczeństwo, to dopiero rzecz godna cnotliwego męża”. Te słowa Metellusa przedstawiają nam jasno to, co chciałem rozjaśnić, iż cnota nie idzie w parze z łatwością; i że owa łatwa, łagodna i pochyła droga, którą wiodą się stateczne kroki dobrej przyrodzonej skłonności, nie jest drogą prawdziwej cnoty. Ta żąda stromej i kamienistej ścieżki; albo trudności zewnętrznych, wymagających walki, jak owe Metella, za pomocą których podoba się fortunie przecinać gładkość drogi; albo też trudności wewnętrznych, jakie jej przynoszą niesforne chucie i inne niedoskonałości ludzkiej natury.

Doszedłem aż dotąd wcale swobodnie: wszelako na końcu tego wywodu przyszło mi do głowy, iż dusza Sokratesa, najdoskonalsza z tych, jakie doszły mej świadomości, byłaby, wedle mego rachunku, duszą mało chwalebłą. Nie mogę bowiem dojrzeć w tej osobie żadnego wysiłku ani walki z grzesznymi pożądaniami: w biegu jego cnoty nie mogę sobie wyobrazić żadnej trudności ani przymusu. Uznaję w nim rozum tak potężny i tak panujący nad sobą, iż nigdy nie dopuścił nawet możliwości niegodziwego zachcenia; cnocie tak wspaniałej jak jego nie umiem nic stawić naprzeciw. Zda mi się, iż widzę ją kroczącą zwycięskim i tryumfalnym krokiem w przepychu i swobodzie, bez przeszkody i zmącenia. Jeśli cnota może błyszczeć jeno przez walkę ze sprzecznymi chuciami, czyż przez to powiemy, iż nie może się obejść bez towarzystwa grzechu, że jemu zawdzięcza wszystko i przezeń dochodzi do czci i znaczenia? W cóż by się też obróciła owa dzielna i szlachetna epikurejska rozkosz, której zadaniem jest, iż hoduje łagodnie na swym podółku cnotę i pozwala jej igrać swobodnie, dając jej za zabawki hańbę, choroby, ubóstwo, śmierć i męki? Jeśli doskonałą cnotę mamy poznawać po tym, iż zwalcza i znosi cierpliwie boleść i wytrzymuje dokuczliwości pedogry, nie dając się wzruszyć, jeśli jako nieodzowny przedmiot narzuca jej uciążliwość i trudność; cóż stanie się z cnotą, która doszła do takiego punktu, iż nie tylko gardzi cierpieniem, ale się w niem lubuje i czuje się mile łechtana żądłem silnej kolki? Taką była cnota, którą ustanowili epikurejczycy i której wielu z nich uczynkami swoimi zostawiło nam bardzo pewne dowody. Taką cnotę posiadało wielu innych, o których mniemam, iż przewyższyli czynem nawet same reguły ich nauki; świadkiem młodszy Katon. Kiedy go widzę, jak umiera i rozdziera sobie wnętrze, nie mogę zadowolić się prostą wiarą, iż wówczas dusza jego była całkowicie wolna od grozy i wzruszenia; nie mogę mniemać, iż wśród tego kroku, jaki nakazywały mu prawidła szkoły stoickiej, dzierżył się jeno spokojnie i bez wzruszenia. Było (tak mi się zdaje) w cnocie tego człowieka zbyt wiele tęgości i junactwa, aby się miał na tym zatrzymać. Mniemam, iż bez wątpienia czuł on przyjemność i rozkosz w tak szlachetnym uczynku i lubował się w nim więcej niż w jakim bądź innym czynie swego życia: *Sic abiit e vita, ut causam moriendi nactum se esse gauderet*¹⁹⁷. Tak wiele o tym rozumiem, iż mam wątpliwość, czy on byłby rad, aby okazja tak pięknego czynu miała mu być odjęta. Gdyby zacność jego, która kazała mu wyżej szacować korzyść publiczną niż własną, nie trzymała mnie na uwięzi, popadłbym łącno w to mniemanie, iż wdzięczny był on fortunie, że wydała cnotę jego na tak piękną próbę i popchnęła tamtego opryszka¹⁹⁸, aby podeptał nogami odwieczne swobody ojczyzny. Mam uczucie, iż czytając w tym postępku jakąś niewypowiedzianą radość jego duszy i wzruszenie nadzwyczajnej lubości i męskiej rozkoszy, kiedy patrzy na szlachetność i wspaniałość własnego przedsięwzięcia:

*Deliberata morte ferocior*¹⁹⁹.

A nie podsycę go jakowaś nadzieja chwały, jak to oceniły pospolite i małoduszne sądy niektórych ludzi (względ, zaiste, zbyt lichy, aby poruszyć tak wspaniałe, dumne i hartowane serce), jeno piękność rzeczy samej w sobie, którą on, jako władający jej sprężynami, oglądał o wiele jaśniej w całej doskonałości, niż my to możemy uczynić. Filozofia uczyniła mi radość tym, iż osądziła, że tak piękny czyn nie na miejscu byłby w innym żywocie niż

¹⁹⁷*Sic (...) gauderet* — Cicero, *Tusculanae disputationes*, I, 30. [przypis tłumacza]

¹⁹⁸*tamtego opryszka* — Cezara. [przypis tłumacza]

¹⁹⁹*Deliberata morte ferocior* — Horatius, *Odae*, 37, 29. [przypis tłumacza]

życie Katona i że jedynie jego życiu przysłał taki koniec. Jakoż on sam nakazał, i słusznie, i synowi, i towarzyszącym senatorom, aby inaczej starali się o siebie radzić. *Catoni, quum incredibilem natura tribuisset gravitatem, eamque ipse perpetua constantia robora-visset, semperque in proposito consilio permansisset, moriendum potius, quam tyranni vultus adspiciendus, erat*²⁰⁰. Wszelka śmierć musi być tożsama z życiem: nie odmieniamy osoby, kiedy mamy umierać. Tłumaczę sobie zawsze śmierć każdego człowieka jego życiem; jeśli mi ktoś opowiada o śmierci na pozór mężnej, związanej z nikczemnym żywotem, rozumiem, iż zrodziła się także z nikczemnej i odpowiedniej życiu przyczyny. Swoboda tedy Katonowej śmierci, którą nabył przez hart swej duszy, żali²⁰¹ ma ująć w naszych oczach coś ze świetności jego cnoty? Toż samo człowiek, którego mózg choć trochę napojony jest prawdziwą filozofią, czy może się zadowolić, wyobraziwszy sobie Sokratesa w czas jego uwięzienia, kajdan i wyroku, jedynie wolnym od wzruszeń i obawy? Czy może nie uznać w nim nie tylko stałości i hartu (to była pospolita postać jego ducha), ale ponadto jakowegoś nowego ukontentowania i radosnego wesela w ostatnich jego rozmowach i pożegnaniu? Owo drżenie rozkoszy, którego doznaje, drapiąc się w nogę, gdy mu z niej zdjęto kajdany, żali nie jest obrazem podobnej słodyczy i radości duszy, iż jest rozkuta z minionych utrapień i na progu wniknięcia w poznanie rzeczy przyszłych? Katon daruje mi, jeśli łaska; śmierć jego jest bardziej tragiczna i bardziej wysilona, ale ta jest, nie umiem powiedzieć jak, jeszcze piękniejsza. Arystyp mówił do tych, którzy ją obżalowywali: „Niech bogowie mi ześlą podobną”. Widzi się w duszach tych dwóch osobistości i ich naśladowców (co do równych bowiem, wątpię bardzo, aby się znaleźli) tak doskonale wzwyczażenie w cnotę, iż przeszła im w naturę. To nie jest już cnota uciążliwa ani płynąca z zaleceń rozumu, dla których utrzymania trzeba niejakiego napięcia ducha; to esencja sama ich duszy, to jej krok naturalny i pospolity. Uczynili ją taką przez długie praktykowanie przepisów filozofii, które trafiły na piękną i bogatą naturę. Szpetne namiętności, które rodzą się w nas, nie znajdują już w nich bramy, kędy by weszły: siła i hart ich duszy dławi i gnębi pożądliwości w samym ich zarodku i chwili kiełkowania.

Owo²⁰² żali²⁰³ nie piękniej jest zapobiegać rodzeniu się pokus za pomocą wzniosłej i boskiej roztropności, i ukształtować się ku cnotie w ten sposób, by wypłenić zgoła nasiona grzechu, niż siłą tamować ich rozwój i dawszy się chwycić pierwszym drganiem namiętności, zbroidzić się i tężyć, aby wstrzymać ich bieg i pokonać je? A ten drugi trud, żali znów nie jest piękniejszy, niż być po prostu obdarzonym łatwą i dobroduszną naturą, nieskłoną, już z urodzenia, do rozpusty i grzechu? Nie sądzę, by w tym była jaka wątpliwość: ten trzeci i ostatni rodzaj, zapewne, czyni człowieka niewinnym, ale nie cnotliwym; czyni go wolnym od czynienia źle, ale nie dość sposobnym do czynienia dobrze. Dodajmy, iż takie natury są zazwyczaj tak bliskie niemocy i niedołęstwa, iż sam nie wiem dobrze, jak rozplątać i rozeznaczyć ich granice; imiona nawet Pocziwości i Dobrodusznosci są z tej przyczyny poniekąd imionami wzgardy. Widzę, iż wiele cnót, jak czystość, powściągliwość i wstrzemięźliwość, mogą przyspać nam w udziale z przyczyny mdłości cielesnej; zasię hart w niebezpieczeństwie (jeśli mamy to nazywać hartem), wzgarda śmierci, wytrwałość w niedoli, mogą trafić się, i w istocie trafiają się często u ludzi, dla braku dobrego sądu o wydarzeniach i niepojmowania ich w prawdziwym świetle. Brak objęcia i tępość umieją niekiedy udać cnotliwe uczynki: jakoż często widziałem, jak ktoś odbiera pochwały za to, za co zasługiwał na naganę. Pewien italski szlachcic tak jednego razu mówił w mej obecności z przyganą dla swego narodu: „jako Włosi, z przyczyny owej nadmiernej bystrości i żywości objęcia, przewidują niebezpieczeństwa i przygody, jakie mogą się im zdarzyć, z tak daleka, iż nie trzeba się dziwić, gdy się ich widzi na wojnie tak często myślących o zapewnieniu sobie odwrotu, ba, nim jeszcze cokolwiek im zagraża. Francuzi i Hiszpanie, nie będąc (jego zdaniem) tak przemyślni, idą śmieiej naprzód; trzeba nam dać ujrzeć oczami i dotknąć ręką niebezpieczeństwa, nim się go przestraszymy; a wówczas także nie umiemy mu stawić czoła; zasię Niemcy i Szwajcarzy, bardziej grubasni i przyციęzy, niełatwo spostrzegą się na czym, zgoła wtedy, gdy im razy gęsto leżą na kark”. Może mówił to jeno żartem; prawdą jest wszelako, iż w rzemiośle wojennym

²⁰⁰ *Catoni (...) erat* — Cicero, *De officiis*, I, 31. [przypis tłumacza]

²⁰¹ *żali* (daw.) — czyż. [przypis edytorski]

²⁰² *Owo* (daw.) — tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

²⁰³ *żali* a. *zali* (daw.) — czyż. [przypis edytorski]

nowicjusze rzucają się niekiedy oślepi na azard, bardziej w tym nieopatrzni, niż gdy się już raz sparzyli.

*Haud ignarus... quantum nova gloria in armia
Et praedulce decus, primo certamine, possit*²⁰⁴.

Oto dlaczego, kiedy się sądzi o jakiejś poszczególnej czynności, należy zważyć rozmaite względy i całego człowieka który ją spełnił, nim się jej nada miano.

Aby rzec słówko o sobie samym: zdarzało się, iż niekiedy przyjaciele mienili we mnie roztropnością to, co było szczęściem; i znowuż uważali za owoc przykładania się i wytrwałości to, co było przewagą sądu i rozeznania; słowem, darzyli mnie jednym mianem miast drugiego, to na mą korzyść to na szkodę. Poza tym tak wiele mi brakuje, abym doszedł do tego pierwszego i najdoskonalszego stopnia doskonałości, gdzie z cnoty staje się ona nałogiem, iż w drugim nawet stopniu nie złożyłem jej dowodów. Nie nałożyłem sobie wielkiego wysiłku, aby poskromić żądze, które mnie przypierały; cnota moja to cnota lub, lepiej mówiąc, bezwinnosc, przygodna i przypadkowa. Gdybym się urodził z bardziej niesforną naturą, obawiam się, iż smutno by ze mną wypadło. Nie doświadczałem wcale mocy mej duszy, aby powściągnąć moje namiętności, gdyby były bodaj trochę przynagłe: nie umiem cierpieć owych sprzeczek i walk w samym sobie. Dlatego nie mogę żywić dla się zbyt wielkiej wdzięczności za to, iż wolny jestem od różnych przywar;

*Si vitii mediocribus, et mea paucis
Mendosa est natura, alioqui recta; velut si
Egregio inspersos reprehendas corpore naevos*²⁰⁵,

bardziej winien to jestem szczęściu niż rozumowi. Dało mi ono począć się z rodu sławnego poczciwością i z bardzo zacnego ojca: nie wiem, czy przelał we mnie część swego usposobienia, czy też domowy przykład i dobre pokierowanie dzieciństwem pomogły do tego nieznacznie, lub też czy po prostu z innych przyczyn tak się urodziłem,

*Seu Libra, seu me Scorpius aspicit
Formidolosus, pars violentior
Natalis horae, seu tyrannus
Hesperiae Capricornus undae*²⁰⁶;

ale to pewna, iż, co się tyczy znacznej ilości przywar, to już z natury mam je we wstręcie. Antystenes odrzekł komuś, kto go pytał, jaka jest najlepsza nauka: „Oduczyć się złego”; ta odpowiedź niewielkie by u mnie znalazła zastosowanie²⁰⁷. Mam je, powiadam, we wstręcie, tak naturalnym i własnym uczuciem, iż ten sam instynkt i wrażenie, jakie miałem jeszcze u piastunki, zachowałem dotąd i żadna sposobność nie zdołała ich we mnie zatrzeć; ba, nawet i moje własne rozumowania, które, jako że w wielu rzeczach odbiegają od powszechnego gościńca, łatwo znalazłyby usprawiedliwienie dla czynności, jakich ta naturalna skłonność każe mi nienawidzić. Powiem rzecz potworną, powiem ją wszelako: w wielu rzeczach widzę więcej statku i reguły w moich obyczajach niż w moich zapatrywaniach; chęci mniej są zwydrzone niż rozum. Arystyp głosił tak śmiało mniemanie na korzyść rozkoszy i bogactw, iż poruszył przeciw sobie całą filozofię: zasię, co się tyczy obyczajów, gdy Dionizjusz tyran przedstawił mu trzy piękne dziewczęta do wyboru, odpowiedział, jako wybiera wszystkie trzy i jako zawsze miał za złe Parysowi, iż przełożył jedną nad towarzyszkę; ale zawiódłszy je do swej kwatery, odesłał je, nie tknąwszy. Gdy sługa niosący za nim pieniądze widział się utrudzony drogą, kazał mu, by z nich usypał i porzucił na drodze to, co mu zbyt ciężo. Takież Epikur, którego nauki są mało religijne i przechylają się ku rozkoszy, prowadził bardzo nabożny i pracowity żywot. Pisze

²⁰⁴ *Haud (...)* possit — Vergilius, *Aeneida*, XI, 154. [przypis tłumacza]

²⁰⁵ *Si vitia (...)* naevos — Horatius, *Satirae*, I, 6, 65. [przypis tłumacza]

²⁰⁶ *Seu (...)* undae — Horatius, *Odae*, II, 17, 17. [przypis tłumacza]

²⁰⁷ *Antystenes odrzekł komuś (...)* — Diogenes Laertios, *Antystenes z Aten*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, VI, 7. [przypis tłumacza]

do przyjaciela, iż żyje jeno grubym chlebem i wodą i prosi go, aby mu posłał nieco sera na zapas, gdyby sobie chciał kiedy zastawić wspaniałą ucztę. Byłoby prawdą, iż, aby być całkowicie dobrym, trzeba nim być przez jakowąś tajną, wrodzoną i powszechną właściwość, bez prawa, bez racji, bez przykładu? Wykroczenia, jakich się dopuściłem, nie należą, Bogu dzięki, do najgorszych; dostatecznie osądziłem je w sobie wedle tego, co są warte, sąd mój bowiem nie uległ stąd skażeniu; przeciwnie, potępiam je surowiej w sobie niż w drugich. Ale na tym i koniec; poza tym mało się na opór i daję się zbyt łatwo przechylić na drugą szalkę wagi; tyle tylko że je kieruję i nie daję się im mieszać z innymi przyzwarami (najczęściej tak się splatają i zahaczają jedno o drugie, gdy ktoś nie ma się na baczności!). Co się tycze moich, odciąłem je niejako i ograniczyłem do najprostszyc form:

Nec ultra

*Errorrem foveo*²⁰⁸.

Stoicy powiadają, iż „mędrzec w uczynkach swych działa wszystkimi cnotami naraz, mimo iż jedna z nich może być bardziej widoczna, zależnie od natury danego uczynku”. Mogłoby tutaj poniekąd służyć porównanie z ciała ludzkiego: tak na przykład, żółć nie może rozwinąć swego działania inaczej, jak przy pomocy wszystkich innych soków, mimo iż żółć przeważa. Owo²⁰⁹ jeśli chcą z tego wyciągnąć podobny wniosek, iż tak samo i grzesznik grzeszy wszystkimi przyzwarami naraz, nie daję im w tym tak bezwzględnie wiary, albo ich nie rozumiem: w praktyce bowiem widzę rzecz wręcz przeciwną. Są to owe cienkie i niepochwytne subtelności, jakimi filozofia zabawia się niekiedy. Popadam w niektóre błędy, ale unikam innych tak samo pilnie, jakby mógł czynić święty. Dlatego też przeczą perypatetycy owemu zespoleniu i nierozłącznemu zrośnięciu. Również Arystoteles twierdzi, iż roztropny i zacny człowiek może być mimo to nieumiarkowany i niepowściągliwy. Sokrates przyznawał tym, którzy dopatrywali się w jego fizjonomii jakowejś skłonności do występku, iż była to w istocie jego naturalna skłonność, jeno że ją poprawił dyscypliną²¹⁰; toż przyjaciele filozofa Styłpona mówili, iż, urodziwszy się ciekawym do wina i kobiet, pracując nad sobą, uczynił się bardzo wstrzemięźliwym i w jednym, i w drugim.

Zgoła przeciwnie ja: co mam dobrego, to trafem urodzenia; nie mam tego ani z prawa, ani z reguły, ani z innej nauki. Poczciwość, jaka jest we mnie, jest sobie dość miętka; mało w niej hartu i żadnej sztuki. Najokrutniej wśród innych przywar nienawidzę okrucieństwa i z natury, i z zastanowienia, jako ostatecznego ze wszystkich błędów; ale dochodzi to do takiej miętkości, iż nie mogę patrzeć bez żalu na zarzynane kurczę i ledwie cierpię, słysząc pisk zająca pod zębami chartów, mimo iż znajduję wielką przyjemność w polowaniu. Ci, którzy starają się zwalczać rozkosz, chcąc pokazać, jako jest ze wszystkim zdrowa i nierozumna, posługują się chętnie tym argumentem, iż „kiedy sięga swego szczytu, opanowuje nas do tego stopnia, że rozum nic nad nami nie może” i przytaczają jako przykład to, czego doświadczamy w obcowaniu z kobietami;

Cum iam praesagit gaudia corpus

*Atque in eo est Venus, ut muliebria conservat arva*²¹¹;

kiedy to (wedle ich opinii) lubość przenika nas i porywa tak gwałtownie, iż rozum niezdołen jest sprawować swej służby, całkowicie przepelniony i porwany rozkoszą. Wiem, iż może z tym być i inaczej, i że, jeśli się chce, można dojść do tego, aby w tej-że samej chwili skierować duszę ku innym myślom, ale trzeba ją do tego nagiąć i wziąć w karby. Wiem, iż można poskromić napięcie tej rozkoszy; znam to z doświadczenia i nie zdała mi się Wenera tak wszechwładną boginią, jak to wielu innych, wstrzemięźliwszych ode mnie, głosiło. Nie uważam za cud, jako czyni królowa Nawary w jednej z powiastek

²⁰⁸*Nec (...) foveo* — Iuvenalis, *Satirae*, VIII, 164. [przypis tłumacza]

²⁰⁹*Owo* (daw.) — tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

²¹⁰*Sokrates przyznawał (...)* — Cyeron, *Rozmowy tuskulańskie*, IV, 37. [przypis tłumacza]

²¹¹*Cum (...) arva* — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 1099. [przypis tłumacza]

swego *Heptameronu* (który jest wdzięczną książeczką w tej materii), ani za rzecz nadzwyczajnej trudności, aby ktoś spędzał całe noce, we wszelkiej sposobności i swobodzie, przy długo upragnionej kochance, dochowując przysięgi, jaką jej złożył, iż zadowoli się jeno pocałunkami i prostym dotknięciem. Mniemam, iż rozkosz polowania byłaby tu właściwszym przykładem. O ile jest w nim mniej rozkoszy, o tyle jest więcej zachwyceń i niespodzianki, którymi rozum nasz zaskoczony, traci sposobność przygotowania się zawczasu. Skoro po długim pościgu zwierzę nagłym susem ukazuje się w miejscu, gdzie może oczekiwaliśmy go najmniej, to wstrząśnienie i gorączkowe okrzyki, i wszystko, chwyta nas tak gwałtownie, iż niełatwo byłoby miłośnikom tego rodzaju łowów odwrócić w tej chwili myśl ku czemu innemu. Toż poeci czynią Dianę zwyciężczynią pochodni i strzał Kupidyndy;

*Quid non malarum, qnas amor curas habet,
Haec inter obliviscitur*^{212?}

Ale wróćmy do przedmiotu. Otóż wzruszam się bardzo tkliwie strapieniami drugich i płakałbym łącznie dla towarzystwa, gdybym dla jakiego bądź powodu zdolny był płakać. Nie ma nic, co by mnie pobudziło do łez, jak tylko łzy, i to nie tylko prawdziwe, ale jakiegokolwiek: udane czy malowane. Umarłych nie żałuję bynajmniej; raczej bym im zazdrościł; ale żałuję bardzo umierających. Dzikie ludy oburzają mnie nie tyle, gdy pieką i zjadają ciała umarłych, ile wówczas, gdy dręczą ich i prześladują ich za życia. Nawet egzekucji sądowych, choćby najsprawiedliwszych, nie mogę oglądać spokojnym okiem. Powiada ktoś, chcąc dać świadectwo łagodności Juliusza Cezara: „Był on łagodny w zemście; pojawiwszy w niewolę piratów, którzy wzięli go jeńcem i nałożyli nań okup, ponieważ przedtem zagroził, iż przybije ich na krzyż, wykonał wyrok, ale dopiero kazawszy ich wprzód udusić. Filemona, sekretarza swego, który go chciał otruć, nie ukarał srożej jak jeno zwykłą śmiercią”. Nie mówiąc, kto jest ów autor łaciński, który śmie podawać za świadectwo czyjejś łaskawości, iż jeno zabijał tych, co go obrazili, łącznie zgadnąc, iż musiał wzrok mieć napasiony owymi strasznymi i szpetnymi przykładami okrucieństwa, jakie tyrani rzymscy wprowadzili w użycie!

Co do mnie, nawet w sprawiedliwości wszystko, co przekracza zwykłą śmierć, zda mi się czystym okrucieństwem; zwłaszcza dla nas, którzy winni byśmy dbać o to, aby dusze wysłać na tamten świat w dobrym stanie; co nie jest możebne, skoro nieznośnym cierpieniem przywieziemy je do strasznego wzruszenia i rozpacz. Niedawno temu żołnierz pewien zamknięty jako jeńiec, ujrawszy ze swej turmy lud zbierający się na placu i cieśłów wznoszących rusztowanie, domyślił się, że to dla niego. Woląc raczej zadać sobie śmierć samemu, znalazł pod ręką jeno stary i zardzewiały gwóźdź, który los podsunął mu w tej chwili w ręce: tym zadał sobie zrazu pierwsze dwa ciosy w piersi; ale widząc, iż było to bez skutku, ugodził się trzeci raz w brzuch, gdzie zostawił gwóźdź utkwiony. Strażnik, wszedłszy do celi, znalazł go w tym stanie, żywego jeszcze, ale leżącego na ziemi i ze szczętem osłabłego od ciosów. Ocucono go i korzystając z czasu, nim znów omdleje, odczytano najspieszniej wyrok; zaczęto, usłyszawszy iż skazano go jeno na proste ucięcie głowy, nabrał jakoby świeżej odwagi, przyjął szklankę z winem, którą był odtrącił, i dziękując sędziom za nieoczekiwaną łagodność wyroku, oświadczył, iż postanowił był sam sprowadzić sobie śmierć z obawy przed sroższą i bardziej nieznośną śmiercią, z przygotowań, jakie widział na placu, powziąwszy mniemanie, iż chciano go dręczyć jakowąś straszliwą torturą. Myśleć by można, iż zbawiony był od śmierci przez to, iż mu ją odmieniono!

Uważałbym za właściwe, aby te przykłady srogości, za pomocą których chce się trzymać lud w karbach, wykonywano na zwłokach zbrodniarzy. Patrząc na to, jak są pozabawieni pogrzebu, jak się ich gotuje i kraje na ćwierci, pospólstwo czułoby się niemal tak samo wzruszone, jak owymi karami zadawanymi dziś żyjącym: mimo iż w rezultacie jest to niewiele lub nic, jako Bóg powiada, *qui corpus occidunt et postea non habent, quod faciant*²¹³. Poeci też osobliwie podnoszą straszliwość takiego obrazu, ba, ponad samą śmierć:

²¹²*Quid non (...) obliviscitur* — Horatius, *Epodes*, II, 37. [przypis tłumacza]

²¹³*qui corpus (...) faciant* — *Biblia*, Łk 12:4. [przypis tłumacza]

*Heu! reliquias semiassi Regis, denadatis ossibus.
Per terram sanie delibutas faede divexarier*²¹⁴!

Byłem jednego dnia w Rzymie właśnie w porze, gdy tracono Katenę, osławionego złodzieja: uduszono go bez żadnego wzruszenia zebranych; ale kiedy go miano ćwiartować, jeszcze kat nie zdążył zadać ciosu, kiedy wśród ludu dały się słyszeć jęki i okrzyki, jak gdyby każdy użył swego uczucia tej padlinie. Trzeba wywierać owe nieludzkie kaźnie na lupinie, a nie na żywej istocie. Tak, w podobnym poniekąd duchu, złagodził Artakserkses surowość dawnych praw w Persji, nakazując, aby, jeżeli ktoś ze szlachty zawini coś w wykonywaniu urzędu, zamiast żeby go chłostano (jak był dotąd obyczaj), ma być obdarty z odzienia i ma się zań chłostać jego szaty. Toż, zamiast by im wydzierano włosy, odtąd miano im zdzierać ich wysoką czapkę²¹⁵. Egipcjanie, mimo iż tak nabożni, uważali, iż zadość uczynią boskiej sprawiedliwości, ofiarowując świnie wyobrażone jeno w malowidle: śmiały zaiste wymyślić, chcieć w malowidle i cieniu opłacać się Bogu, istocie tak esencjonalnej!

Żyję w czasach obfitujących w niewiarygodne wprost przykłady okrucieństwa, a to przez rozpasanie wojen domowych. W całych starożytnych dziejach nie znajduję nic straszliwszego nad to, czego doświadczamy każdego dnia: ale w niczym mnie to nie oswoiło. Ledwie mogłem przypuszczać, nim sam ujrzałem, aby się mogły znaleźć tak okrutne dusze; aby dla samej rozkoszy mordowania może być rąbać i ćwiartować członki ludzkie, wysilać dowcip na wymyślanie nieznanymi mąk i nowych rodzajów śmierci, bez nienawiści, bez pożytku, jeno dla prostego nasycenia się uciesznym widowiskiem drgań i poruszeń kurczowych, żalośliwych jęków i głosów takiego człowieka umierającego w mękach. Oto najwyższy punkt, którego okrucieństwo może osiągnąć: *Ut homo hominem, non iratus, non timens, tantum spectaturus, occidat*²¹⁶. Co do mnie, nie umiałem nigdy patrzeć bez przykrości nawet na pościg i zabójstwo zwierzęcia niewinnego i bez obrony, które w niczym nas nie obraziło. Zdarza się nieraz, iż jeleni, zbywszy tchu i sił, nie mając już innego ratunku, opada bezradny i poddaje się gnębiicielom, prosząc łzawymi oczami o litość:

*Questuque, cruentus
Atque imploranti similis*²¹⁷;

co mi się zawsze zdało bardzo nieulubym widokiem. Rzadko zdarza mi się pochwycić żywego zwierza, bym go z powrotem nie puścił w pole. Pitagoras odkupywał towar od ptaszników i rybaków, aby postąpić w ten sam sposób:

*Primoque a caede ferarum
Incaluisse puto maculatum sanguine ferrum*²¹⁸.

Natury krwiożercze w stosunku do zwierząt, objawiają wrodzoną skłonność do okrucieństwa. Skoro w Rzymie oswojono się na widowiskach z mordowaniem bestii, zabrano się do ludzi i gladiatorów. Natura (tak się obawiam) sama zaszczepiła człowiekowi jakowyś instynkt nieludzkości. Nikt nie znajduje uciechy w tym, aby patrzeć, jak bydłatka igrają i kuglują z sobą: nikomu zasię nie sprzykrzy się pozierać, jak się rozszarpują i targają. Aby zaś nie dworowano sobie z sympatii, jaką objawiam zwierzętom, dodam, iż sama teologia nakazuje nam niejaką względem nich łaskawość; i zważywszy, iż ten sam pan pomieścił nas w tym tu pałacu ku swej służbie, i że tak one jak i my należymy do jego domu, ma ona słuszność, zalecając nam niejaki ku nim szacunek i przywiązanie, Pitagoras pożytył naukę metempsychozy u Egipcjan; ale później przyjęła się ona u rozmaitych narodów, zwłaszcza u naszych druidów:

²¹⁴Heu (...) divexarier — Cicero, *Tusculanae disputationes*, I, 44. [przypis tłumacza]

²¹⁵złagodził Artakserkses surowość dawnych praw w Persji (...) — Plutarch, *Powiedzenia królów i wodzów*. [przypis tłumacza]

²¹⁶Ut homo (...) occidat — Seneca [Minor], *Epistulae morales ad Lucilium*, 90. [przypis tłumacza]

²¹⁷Questuque (...) similis — Vergilius, *Aeneida*, VII, 501. [przypis tłumacza]

²¹⁸Primoque (...) ferrum — Ovidius, *Metamorphoses*, XV, 106. [przypis tłumacza]

*Morte carent animae, semperque, priore relicta
Sede, novis domibus, vivant, habitantque receptae*²¹⁹.

Religia dawnych Gallów uczyła, iż dusze, będąc wieczne, są w nieustannym ruchu i zmieniają miejsce, przechodząc z jednego ciała w drugie. Do tego pojęcia mieszały także niejakie względy sprawiedliwości bożej. Twierdzili, iż wedle zachowania się duszy, gdy przebywała na przykład w Aleksandrze, Bóg wyznacza jej z kolei inne ciało do zamieszkania, bardziej albo mniej uciążliwe i sposobne jej kondycji.

*Muta ferarum
Cogit vincula pati, truculentos ingerit ursis,
Praedonesque lupis, fallaces vulpibus addit:
.....
Atque ubi per varios annos per mille figuras
Egit, lethaeo purgatos flumine, tandem
Rursus ad humanae revocat primordia forma*²²⁰.

Jeśli była waleczna, pomieszcza ją w ciele lwa; jeśli rozkoszliwa, w ciele wieprza; jeśli tchórzliwa, w ciele jelenia albo zająca; jeśli złośliwa, w lisie; i tak z innymi, póki oczyszczona tymi karami nie wróci w ciało jakiegoś innego człowieka:

*Iipse ego, nam memini, Troiani tempore belli
Panthoides Euphorbus eram*²²¹.

Co do owego pokrewieństwa między nami a zwierzętami, nie robię sobie z tego znów tak wiele: ani też z tego, iż liczne narody, i to z najstarszych i z najszlachetniejszych, nie tylko przyjęły zwierzęta do towarzystwa i kompanii, ale dały im rangę o wiele wyższą nad siebie samych, uważając je niekiedy za poufałych ulubieńców swoich bogów i mając je w respekcie i poszanowaniu więcej niż ludzkim; drugie zaś nie uznawały innego boga ani bóstw, jak tylko zwierzęta. *Belluae a barbaris propter beneficium consecratae*²²²:

*crocodilon adorat
Pars haec; illa pavet saturam serpentibus ibin:
Effigies sacri hic nitet aurea cercopitheci;
(...) hic pisce fluminis, illic
Oppida tota canem venerantur*²²³.

Także wykład, jaki Plutarch daje temu omamieniu, bardzo bystry, jest dla nich zaszczytem²²⁴. Powiada, że nie ubóstwiali oni kota ani wołu (na przykład), jeno ubóstwiali w tych zwierzętach jakowś obraz boskich przymiotów; w tym cierpliwość i użyteczność; w tamtym żywość albo też, jako nasi sąsiedzi z Burgundii wraz z całym Niemcami, niecierpliwość w znoszeniu niewoli i zamknięcia; przez co wyobrażali Wolność, którą miłowali i ubóstwiali nad wszelką inną właściwość boską; i tak z innymi. Ale kiedy wśród całe umiarkowanych mniemań, spotykam wywody, które próbują wykazać bliskie podobieństwo nas i zwierząt i dowodzą, ile one mają udziału w naszych największych przywilejach i z jaką racją prawdopodobieństwa nam się je przyrównuje, zaiste, wiele opuszczam wówczas z naszego zarozumienia²²⁵ i chętnie ustępuję z urojonego królowania, jakie sobie przypisujemy nad innymi stworzeniami.

Gdyby to wszystko nawet było wątpliwe, jest wszelako jakiś wzgląd, który nas wiąże, i ogólny obowiązek ludzkości, nie tylko względem zwierząt, które żyją i czują, ale

²¹⁹*Morte (...) receptae* — Ovidius, *Metamorphoses*, XV, 158. [przypis tłumacza]

²²⁰*Muta (...) formae* — Claudianus, *In Rufinum*, II, 482–491. [przypis tłumacza]

²²¹*Iipse ego (...) eram* — Ovidius, *Metamorphoses*, XV, 160. [przypis tłumacza]

²²²*Belluae (...) consecratae* — Cicero, *De natura deorum*, I, 36. [przypis tłumacza]

²²³*crocodilon (...) venerantur* — Iuvenalis, *Satirae*, XV, 2. [przypis tłumacza]

²²⁴wykład, jaki Plutarch (...) — Plutarch, *O Izydzie i Ozyrysie*, 39. [przypis tłumacza]

²²⁵zarozumienie (daw.) — zarozumiałość. [przypis edytorski]

względem drzew nawet i roślin. Winni jesteście sprawiedliwość ludziom, a łaskę i przychylność innym stworzeniom, które mogą jej potrzebować. Jest jakowyś stosunek między nimi a nami i jakoweś wzajemne obowiązki. Nie waham się tu wyznać czułości mej natury, tak w tym dziecinnej, iż nie umiem odtrącić nawet psa, gdy mi się narzuca nie w porę z pieszczołami albo gdy o coś się napiera. Turcy znają jałmużny i szpitale dla zwierząt. Rzymianie mieli skarb publiczny na żywienie gęsi, przez których czujność ocalał ich Kapitol. Ateńczycy nakazali, aby muły, które służyły przy budowie świątyni zwanej Hekatompedon, były odtąd wolne i aby im pozwolono paść się wszędzie bez przeszkody. U Agrygentyńczyków był powszechny zwyczaj grzebać uroczyście zwierzęta, które były im drogie, jako konie jakowejś rzadkiej cnoty, psy i pożyteczne ptaki, albo nawet te, które służyły za igraszkę ich dzieciom. Przepych, który był im zwyczajny w innych rzeczach, objawiał się także osobliwie we wspaniałości i mnogości monumentów wznoszonych w tym celu, trwających w całym blasku jeszcze przez kilka wieków później. Egipcjanie grzebali wilki, niedźwiedzie, krokodyle, psy i koty w poświęconych miejscach, balsamowali ich ciała i nosili żałobę po ich zgonie²²⁶. Cymon sprawił zaszczytny pogrzeb koniom, którymi zdobył trzykrotną nagrodę wyścigu na igrzyskach olimpijskich. Stary Ksantypus kazał pogrześć swego psa na cyplu nad morzem, który od tego zachował swe imię. Toż samo Plutarch wzdragał się dla drobnego zysku sprzedać i posłać do rzeźni wołu, który służył mu czas dłuższy.

ROZDZIAŁ XII²²⁷. APOLOGIA²²⁸ RAJMUNDA SEBOND²²⁹

Wiedza, jest to w istocie bardzo użyteczna i wielka sprawa; ci, którzy nią gardzą, dostatecznie jawią swą głupotę. Nie podbijam wszelako jej wartości aż do tej niezmiernej ceny, jaką niektórzy jej przypisują. Tak Heryllus filozof mieścił w niej największe dobro i utrzymywał, iż w jej mocy jest uczynić nas mądrymi i szczęśliwymi, w co ja nie wierzę. Również nie wierzę w to, co inni powiadali, iż wiedza jest matką wszelkiej cnoty i że wszelki grzech spowodowany jest niewiedzą²³⁰. Gdyby to miało być prawdą, wymagałoby szerokich interpretacji. Dom mój był z dawnego czasu otwarty ludziom wiedzy i bardzo jest z tego znany. Ojciec mój, który zawiadował nim pięćdziesiąt lat przeszło, rozpalony owym świeżym zapalem, z jakim król Franciszek pierwszy rzucił się do nauk i wznosił je w poważanie, poszukiwał z wielkim staraniem i nakładem towarzystwa ludzi uczonych, goszcząc ich u siebie niby osoby święte, obdarzone jakoby osobliwym natchnieniem mądrości bożej, przyjmując ich zdania i rozmowy na kształt wyroczeni, z tym większą czcią i religijnością, im mniej miał praw o tym sądzić; nie miał bowiem żadnej znajomości nauk, nie więcej niż jego poprzednicy. Co do mnie, cenię tych ludzi, ale ich nie ubóstwiam. Między innymi Piotr Bunel, człowiek w swoim czasie wielkiej reputacji i nauki, spędziwszy kilka lat w Montaigne w towarzystwie mego ojca, wraz z innymi mężami tego kroju, obdarzył go przy pożegnaniu, książką, która ma tytuł: *Theologia naturalis, sive Liber creaturarum, magistri Raimondi de Sebonde*. Ponieważ język włoski i hiszpański nie były obce memu ojcu, ta zaś książka spisana jest w zepsutej gwarze hiszpańskiej nastrozonej łacińskimi końcówkami, uczony ów spodziewał się, iż z trochę pomocy ojciec będzie mógł z niej korzystać. Poleciał mu ją jako książkę bardzo pożyteczną i sposobną, szczególnie w tej porze. Było to wówczas, kiedy nowinki Lutra zaczęły zdobywać sobie grunt i w wielu miejscach ochwiewać²³¹ naszą dawną wiarę. Piotr Bunel bardzo trafnie patrzył na to, przewidując bystrym rozumem, iż ów początek choroby wyrodzi się niebawem w obmierzłą bezbożność. Zwyczajnie pospółstwo, nie mając zdolności sądenia rzeczy w ich istocie, daje się pociągać pozorom i wrażeniu. Owóż z chwilą, gdy mu dano

Religia, Lud, Prawo,
Obyczaje

²²⁶Egipcjanie grzebali wilki (...) — Herodot, *Dzieje*, II, 67. [przypis tłumacza]

²²⁷Rozdział XII — rozdział ten poświęcony był królowej Małgorzacie, żonie Henryka IV, króla Nawarry. [przypis tłumacza]

²²⁸apologia — tekst zawierający usprawiedliwienie, obronę przed zarzutami i pochwałę jakiejś osoby, stanowiska w pewnej sprawie (np. wyłożonego w jakimś dziele), idei czy systemu (np. chrześcijaństwa). [przypis edytorski]

²²⁹Rajmund Sebond — hiszpański lekarz, teolog i filozof zażywający wzięcia w pierwszej połowie XV wieku (około r. 1430). Traktat jego *O teologii naturalnej* ukazał się w druku w Strasburgu w r. 1496. [przypis tłumacza]

²³⁰inni powiadali (...) niewiedzą — Diogenes Laertios, *Herillos z Kartaginy* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, VII, 165. [przypis tłumacza]

²³¹ochwiewać — dziś: rozchwiewać; powodować, że coś zaczyna się chwiać. [przypis edytorski]

w rękę odwagę lekceważenia i kontrolowania mniemań dotąd otoczonych najwyższym szacunkiem (jako są te, gdzie idzie o zbawienie duszy), i z chwilą gdy podano niektóre artykuły w wahanie i w wątpliwość, niebawem w takiej niepewności porzuci łącznie i inne artykuły, które miały u niego nie więcej podstaw ani ugruntowania niż te, które w nim ochwiano. Widzimy w rzeczy, jak pospolity gmin strząsa niby tyrańskie jarzmo wszystkie ślady, jakie w nim wycisnęła powaga praw lub poszanowanie dawnego obyczaju.

*Nam cupide conculcatur nimis ante metutum*²³²;

nie racząc odtąd przyjmować nic, czemu by sam nie dał aprobaty i nie użyczył osobliwego zezwolenia.

Owo²³³ na krótki czas przed śmiercią ojciec, natknąwszy się przypadkiem na tę książkę pod stosem porzuconych papierów, polecił mi, bym mu ją przełożył na francuski. Fraszka to jest przekładać autorów takich jak ten oto, gdzie chodzi jeno o oddanie samej treści: ci zaś, którzy wielce dbali o grację i wyborność swego języka, niebezpieczni są w takim przedsięwzięciu, zwłaszcza w przekładaniu na gwara mniej doskonałą. Było to zajęcie bardzo mi obce i nowe; ale będąc wówczas przypadkiem bez zatrudnienia i nie mogąc niczego odmówić rozkazaniu najlepszego ojca, jaki kiedykolwiek istniał, uporałem się z tym, jak mogłem. Ojciec znalazł w tym osobliwą przyjemność i polecił, by tę rzecz wydrukowano; co też się stało po jego śmierci. Spodobały mi się piękne myśli tego pisarza, dobrze przeprowadzona budowa jego dzieła i intencje pełne pobożności. Ponieważ wiele osób zabawiało się wówczas czytaniem tej książki, a zwłaszcza damy, którym winni jesteśmy szczególną usłużność, często znalazłem się w potrzebie dopomożenia im, aby zbawić ową rozprawę od dwóch pryncypalnych zarzutów, jakie jej czyniono. Cel autora jest śmiały i odważny: podejmuje on za pomocą ludzkich i przyrodzonych racji ustalić i sprawdzić na przekór bezbożnikom wszystkie artykuły religii chrześcijańskiej. Przedsięwzięcia tego udało mu się w istocie dokonać tak dzielnie i szczęśliwie, iż nie sądzę, by można było lepiej przeprowadzić ten dowód; owszem, wolno mniemać, iż nikt mu w tym nie dorównał. To dzieło zdało mi się zbyt bogate i piękne, jak na pisarza, którego imię jest tak mało znane i o którym wiemy ledwie tyle, iż był to Hiszpan praktykujący rzemiosło lekarskie mniej więcej przed dwustu laty. Wywiadywałem się tedy u Adriana Turnebusa, który wszystko wiedział, co by to mogła być za książka. Objął mnie, iż wedle niego musi to być jakiś wyciąg sporządzony z Tomasza z Akwinu; w istocie bowiem jedynie ten umysł, pełen nieskończonej erudycji i cudownej subtelności, zdolny był do takiego polotu myśli. To pewna, że ktokolwiek był jego autorem czy twórcą (nie ma bowiem racji bez ważniejszych dowodów odejmować Sebondowi ten tytuł), był to bardzo uczony człowiek i posiadający wiele pięknych talentów.

Pierwszym zarzutem, jaki czyniono jego dziełu, było „iż chrześcijanie szkodę sobie czynią, chcąc popierać ludzkimi racjami swą religię, którą da się objąć jeno wiarą i osobliwym natchnieniem łaski bożej”. Zarzut ten zdaje się płynąć z istic żarliwej nabożności; dla tej też przyczyny trzeba z tym większą łagodnością i względami starać się zadowolić tych, którzy go wysuwają. Raczej by to przystało człowiekowi biegłemu w teologii niż mnie, który nic z niej nie rozumiem. Sądzę wszelako, iż w rzeczy tak wysokiej i boskiej, i tak o wiele przewyższającej ludzkie rozeznanie (jako jest owa prawda, którą podobało się dobroci boskiej nas oświecić), bardzo potrzeba, aby nam Bóg użyczył jeszcze swej pomocy, iżbyśmy jakowś nadzwyczajną i uprzywilejowaną łaską zdołali tę rzecz pojąć i w sobie pomieścić. Nie sądzę, aby środki czysto ludzkie były do tego w jakikolwiek sposób zdolne. Gdyby tak było, toć tyle rzadkich i wybornych dusz w dawnych wiekach, dusz tak obficie zaopatrzonych w naturalne cnoty, nie omieszkałoby rozumem swoim dojść do tej świadomości. Jeno samej wierze danym jest żywo i pewnie ogarnąć wysokie tajemnice naszej religii. To nie przeszkadza wszelako, iż może być bardzo pięknym i chwalebny przedsięwzięciem przystosować prócz tego do użytku naszej wiary przyrodzone i ludzkie narzędzia dane nam przez Boga. Nie ma wątplenia, iż jest to najbardziej zaszczytny użytek, jaki moglibyśmy zrobić z naszego rozumu, i że nie ma dla chrześcijańskiego męża

²³²*Nam (...) metutum* — Lucretius, *De rerum natura*, V, 1139. [przypis tłumacza]

²³³*Owo* (daw.) — tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

godniejszego zajęcia i celu niż za pomocą wszystkich swoich nauk i myśli zmierzać ku upiększeniu, rozszerzeniu i pomnożeniu prawdy swojej wiary. Nie zadowalały się tym, aby służyć Bogu umysłem i duszą; winni mu jesteście jeszcze (i w rzeczy oddajemy) cześć cielesną; naginamy ku jego czci nawet nasze członki i poruszenia, i rzeczy zewnętrzne. Toż samo trzeba czynić i tutaj: pomnażać naszą wiarę całym rozumem, jaki jest w nas; ale zawsze z tym ograniczeniem, aby śnać nie uważać, iż ona jest zawisła od nas, ani że nasze wysiłki i rozumowania mogą osiągnąć tak nadprzyrodzonej i boskiej wiedzy. Jeśli ona nie wchodzi w nas jakowymś nadprzyrodzonym natchnieniem; jeśli wchodzi jedynie pojęciem rozumu lub, co gorsza jeszcze, drogą innych ludzkich środków, nie mieszka w nas wówczas w całej swej godności ani blasku: a zaprawdę obawiam się, iż zażywamy jej jedynie tą drogą! Gdybyśmy dzierżyli się Boga za pośrednictwem żywej wiary; gdybyśmy dzierżyli się Boga przez niego, nie przez siebie; gdybyśmy stali mocno na bożym fundamencie, przygody ludzkie nie miałyby mocy ochwiewać nas, jako czynią. Forteca nasza nie poddałaby się tak łatwo równie słabej baterii. Miłość nowinek, nakaz książąt, powodzenie jakiejś partii, płocho i przygodna zmiana naszych mniemań, nie miałyby siły wstrząsnąć i skazić naszej wiary. Nie dalibyśmy jej zamącić lada nowemu argumentowi i perswazji, ba, nawet i wszystkiej retoryce świata; wytrzymałybyśmy te flukta²³⁴ z nieugiętą i niewzruszoną stałością:

*Illisos fluctus rupes ut vasta refundit,
Et varias circum latrantes dissipat undas
Mole sua*²³⁵.

Gdyby ów promień Boskości dotknął nas choć trochę, objawiałby się on wszędzie; nie tylko słowa, ale i uczynki nosiłyby jego odbłask i polor; wszystko, co by wychodziło z nas, widziałyby się oświetlone tą szlachetną jasnością. Powinni byśmy się wstydić, iż, w jakiej bądź sekcie ludzkiej (choćby nawet nauka jej była nie wiem jak trudna i osobliwa), niełatwo jest znaleźć wyznawcę, który by nie stosował do niej poniekąd swych uczynków i życia: a tak boska i niebiańska nauka ma się objawiać u chrześcijan jeno językiem! Chcąc się przekonać? porównajcie obyczaje nasze do mahometan, do pogan; zawsze zostaniecie w tyle, podczas gdy, zważywszy przewagę naszej religii, winni byśmy błyszczeć nad nimi w wysokiej i nieporównanej odległości; powinno by się mawiać: „Sąli tak sprawiedliwi, tak miłosierni, tak dobrzy? muszą to być chrześcijanie!”. Inne oznaki wspólne są wszystkim wyznaniom; nadzieja, ufność, cuda, obrządki, pokuty, męczeństwa: osobliwym znakiem naszej Prawdy winna by być nasza cnota, jako iż jest zarazem najbardziej niebiańskim i najtrudniejszym znakiem, i najgodniejszym wytworem prawdy. Dlatego miał rację nasz zacny święty Ludwik, gdy owego króla tatarskiego, który, uczyniwszy się chrześcijaninem, zamierzał przybyć do Lionu ucałować nogi papieża i zbudować się świątobliwością, jaką nadziewał się znaleźć w naszych obyczajach, powstrzymał pilnie od tego, z obawy by, zgoła przeciwnie, nasz skażony sposób życia nie odwrócił go od tak świętej wiary²³⁶. Wręcz odmiennie przygodziło się później komuś drugiemu; ten, udawszy się do Rzymu w tym samym celu i widząc rozwiąłość prałatów i ludu (która była w owym czasie znaczna), umocnił się jeszcze stateczniej w naszej wierze, zważając, ile musi posiadać siły i boskości, aby zachować swą godność i splendor wśród takiego zepsucia i w tak skażonych rękach²³⁷. Gdybyśmy mieli jedną kroplę wiary, poruszylibyśmy góry z miejsca, powiada święte Pismo²³⁸. Nasze uczynki, prowadzone i wspierane przez Boga, nie byłyby czymś jeno ludzkim; miałyby coś cudownego, jako nasza wiara: *Brevis est institutio vitae honestae beataeque, si credas*²³⁹. Jedni wmawiają światu, iż wierzą w to, w co nie wierzą; drudzy, w większej liczbie, wmawiają to w samych siebie, nie umiejąc nawet pojąć, co znaczy wierzyć.

Może nam się zdawać dziwne, iż w wojnach, jakie wstrząsają obecnie naszym pań-

Religia, Wojna

²³⁴flukta — fale, przyplwy (por. *fluktuacja*); tu: napór fal. [przypis edytorski]

²³⁵*Illisos (...) sua* — anonimowy wiersz łaciński. [przypis tłumacza]

²³⁶Dlatego miał rację nasz zacny święty Ludwik (...) — Joinville, rozdz. IX. [przypis tłumacza]

²³⁷Wręcz odmiennie przygodziło się (...) — opowiadka o tym znajduje się w *Dekameronie* Boccaccia: *Dzień pierwszy. Opowieść druga: Podróż Abrahama z Paryża do Rzymu*. [przypis tłumacza]

²³⁸Gdybyśmy mieli jedną kroplę wiary (...) — Biblia, Mt 17:19. [przypis tłumacza]

²³⁹*Brevis (...) credas* — Quintilianus, *Institutio oratoria*, XII, 11. [przypis tłumacza]

stwem, widzimy, jak wypadki toczą się i wahają w pospolity i zwyczajny sposób; to dlatego, iż troszczymy się w nich jeno o nasze sprawy. Sprawiedliwość, jaka jest po jednej stronie, jest tam jeno jako płaszczyk i ozdoba: jest przybrana i narzucona, ale nie przyjęta i zaślubiona duchem; jest jakoby w gębie adwokata, a nie w sercu i uczuciach stronnictwa. Bóg winien jest swą nadzwyczajną pomoc wierze i religii, ale nie naszym namiętnościami. Ludzie prowadzą sprawę, a religia służy im za narzędzie: zasię powinno być całe przeciwnie! Pomyślcie, czy my nie zażywamy jej w naszych rękach, aby z tak prostej i mocnej nauki lepić jakoby z wosku tyle odmiennych postaci! Kiedyż można to było widzieć lepiej niż za naszych dni we Francji? Ci, którzy wzięli się na lewo, ci, którzy wzięli się na prawo, ci, którzy powiadają czarno, ci, którzy powiadają biało, używają jej tak jednako dla swych zuchwałych i ambitnych zamiarów, tak jednako sobie postępują w wyuzdaniu i niesprawiedliwości, iż, zaiste, trudne i uciążliwe staje się uwierzyć w ową głoszoną przez nich różność mniemań. Toć to są rzeczy, od których zależy kierunek i prawo naszego życia! Owo czyż mogłyby z jednej i tej samej szkoły i nauki wyjść obyczajnie bardziej podobne, bardziej wręcz jednokie? Patrzcież na straszliwy bezwstyd, z jakim igramy sobie prawdami bożymi; z jaką bezbożną lekkością odrzucamy je i znów przyjmujemy wedle tego, jak nami rzuciła fortuna w owej powszechnej nawałnicy. Kwestia tak doniosła: „czy jest dozwolone poddanemu powstawać zbrojnie przeciw swemu panu dla obrony religii?”; czy pamiętacie, w zeszłym roku, przez jakie usta twierdzące jej rozstrzygnięcie stało się bronią faksji: zaprzeczenie zasię jakiej znów innej partii było argumentem? A słyszcicie teraz, co o tym głosi i poucza jeden i drugi obóz, i czy oręż mniej szczęka w imię tej co tamtej sprawy! I my palimy ludzi, którzy powiadają, iż godzi się poddawać Prawdę pod jarzmo naszej konieczności: a ileż gorzej dowodzi tego Francja, niż samymi tylko słowy? Wyznajmy prawdę: kto by z armii, nawet walczącej po stronie słuszności, wybrał tych, którzy idą jedynie przez zapał religijny, i jeszcze tych, którzy mają na względzie jeno ochronę praw swego kraju albo służby monarchy, nie złożyłby nawet jednej dobrze okrytej chorągwi! Czym się dzieje, iż tak mało znajduje się ludzi, którzy by zachowali tę samą wolę i ten sam krok w naszych publicznych zamieszkach? że widzimy ich kolejno, jak to idą jeno stępo, to pędzą z puszczoneymi cugłami; jak ci ludzie to narażają naszą sprawę przez swą nagłość i zapamiętałość, to znowuż przez swą letniość, miękkość i gnuśność? czym się to dzieje, jeśli nie tym, iż powodują nimi jedynie przygodne i osobiste względy, wedle których rozmaitości rozmaicie też miarkują swe kroki!

Widzę jasno, iż chętnie użyczamy religii jeno tych usług, które schlebiają naszym namiętnościami. Nie masz tak doskonałej nienawiści, jak między chrześcijanami. Gorliwość nasza czyni cuda, gdy sekunduje popędowi naszemu do nienawiści, okrucieństwa, ambicji, chciwości, oszczerstwa i buntu. Przeciwnie, ku dobroci, łagodności, umiarkowaniu, jeśli ktoś, jakowymś cudem, dzięki swej rzadkiej kompleksji, sam z siebie się nie przechyla, ani rusz go pociągnąć. Religiję naszą ustanowiono dla wykorzenia grzechów: owo przeciwnie pokrywa je, hoduje, podnieca. Ale nie wolno, jak to mówią, drwić sobie z Pana Boga! Gdybyśmy wierzyli weń, nie mówię wielką wiarą, ale bodaj tak, po prostu; ba (i powiadam to ku wielkiej naszej konfuzji), gdybyśmy wierzyli weń i uznawali go, jak kogo bądź innego, jak jednego z naszych towarzyszy, miłowalibyśmy go nad wszystko inne, dla nieskończonej dobroci i piękności, które w nim jaśnieją. Stałby w naszym przywiązaniu co najmniej w równym rzędzie co bogactwa, uciechy, sława i przyjaciele. Najlepszy z nas nie lęka się go obrazić, tak jak lęka się obrazić swego sąsiada, krewnego, zwierzchnika. Czy istnieje tak tępy rozum, który, mając z jednej strony którąś z naszych zdrożnych uciech, a z drugiej (z taką samą świadomością i przekonaniem) nieśmiertelne zbawienie, godziłby się sprzedać jedno za drugie?

A wszelako — wyrzekamy go się nieraz przez prostą wzdardę: jakaż bowiem chęć popycha nas do bluźnierstwa, jeśli nie sama chyba rozkosz obrażenia Boga? Filozof Antystenes, kiedy go wtajemniczono w misteria Orfeusza i kapłan powiadał mu, iż ci, którzy poświęcają się tej służbie, mogą się spodziewać po śmierci wiekuistych i doskonałych dóbr, rzekł: „Czemuż, skoro w to wierzysz, sam co rychlej nie umierasz?”²⁴⁰. Diogenes bardziej szorstko (wedle swego obyczaju) i mniej w związku z naszym przedmiotem od-

Religia, Wiara

Filozof, Religia, Zaświaty

²⁴⁰ *Filozof Antystenes, kiedy go wtajemniczono w misteria Orfeusza (...)* — Diogenes Laertios, *Antystenes z Aten* [w:] *Zywoty i poglądy słynnych filozofów*, VI, 3-4. [przypis tłumacza]

parł kapłanowi, który go tak samo napominał, aby przystąpił do jego zakonu, zyskując tym korzyści na tamtym świecie: „Żądasz, abym uwierzył, iż Agezilaus i Epaminondas, tak tędy ludzie, cierpią tam niedołę, ty zaś, któryś jest jeno prostym ciołkiem, na nic nikomu nieprzydatnym, będziesz zbawiony, ponieważ jesteś klechą?”²⁴¹. Gdybyśmy owe wielkie obietnice szczęśliwości wiecznej przyjmowali z podobną wiarą jak lada filozoficzny wywód, nie zdałaby się nam śmierć tak straszliwa jak obecnie:

*Non iam se moriens dissolvi conquereretur
Sed magis ire foras, vestemque relinquere ut anguis
Gauderet, praelonga senex aut cornua cervus*²⁴².

„Chcę rozwiązać się, rzeklibyśmy, i być z Jezusem Chrystusem”²⁴³. Wszak siła słów Platona o nieśmiertelności duszy pchnęła niektórych jego uczniów do szukania śmierci, aby prędzej osiągnąć szczęśliwości, jakie im ukazał!

Wszystko to jest bardzo jawny znak, iż bierzemy naszą religię jedynie na swój sposób i swymi rękami i nie inaczej, jak przyjmuje się inne religie. Urodziliśmy się w kraju, gdzie była w użyciu; albo też baczmy jej dawność, albo powagę tych, co ją ustanowili; albo lękamy się gróźb, jakimi ściga niedowiarków, albo idziemy za jej obietnicami. Te względy mogą być pomocą dla naszej wiary, ale jeno jako uboczne. Są to więzy ludzkie; inna religia, inne świadectwa, poparte podobną obietnicą i groźbą, mogłyby nam tą samą drogą snadno zaszcześcić odmienne wierzenia. Jesteśmy chrześcijanami z tego samego tytułu, jak jesteśmy Perygordczykami lub Niemcami. Powiada Plato, iż mało jest ludzi tak zatwardziałych w bezbożności, aby gwałtowne niebezpieczeństwo nie przywiodło ich do uznania potęgi bożej. Twierdzenie to nie może wszelako zgola tyczyć prawdziwego chrześcijanina; śmiertelnym jeno i ludzkim wierzeniom przystało wchodzić w serce człowieka ludzkimi drogami. Cóż to może być za wiara, którą wszczepiają w nas i gruntują tchórzostwo i słabość? Ucieszna wiara, która w to, w co wierzy, wierzy jeno dlatego, iż nie ma odwagi niewierzenia! Żali szpetna przywara, jaką jest płochosć lub tchórzostwo, może spłodzić w duszy twór statecznego kształtu? Rozstrzygają (powiada Plato) powagę swego rozumu, iż to, co mówi się o piekle i o mękach przyszłych, jest zmyślone; ale gdy zbliża się sposobność doświadczenia tego, w miarę jak starość lub choroby popychają ku śmierci, postrach napętnia ich nową wiarą przez groźbę przyszłego stanu. I ponieważ takowe wrażenia czynią serce trwożliwym, zabrania w swoich prawach szerzenia takich gróźb, jak również nauczania, iż od bogów może się zdarzyć człowiekowi co złego, chyba jeno dla jego większego dobra (o ile zajdzie potrzeba), jakoby sposobem lekarstwa. Opowiadają o Bionie, iż, zarażony niedowiarstwem Theodora, długi czas dworował sobie z ludzi nabożnych; ale gdy śmierć doń podeszła, pogrążył się w najostateczniejsze zabobony²⁴⁴: jak gdyby bogowie znikali i wracali, wedle stanu zdrowia Biona! Platon i te przykłady wiodą do konkluzji, iż trzeba nam wrócić do wiary w Boga, rozumem czy siłą. Ateizm jest to wymysł jakoby wynaturzony i poczwarny, trudny takż i niedogodny do ustalenia w ludzkim umyśle, by nawet najzuchwalszym i najbardziej niesfornym. Widziało się dosyć takich, którzy, przez próżność i przez pychę wyznawania zasad niepospolitych i reformujących świat, udawali dla pozorów takie mniemania; wszelako, chociaż są dość szaleni, nie są dość mocni, aby je utrwalić w swoim sumieniu. Pchnijcie ich tylko do brze szpadą w piersi: w tej chwili nie omieszkają wyciągać rąk ku niebu. Kiedy strach lub choroba przytłucze i obciąży ową swowolną gorączkę płochych myśli, wnet wróca do dawnego i pozwolą się bez oporu sprowadzić do powszechnych wierzeń i obrządków. Inna rzecz poważnie przetrwawiona nauka; inna owe powierzchowne wrażenia, które, urodzone ze swywoli zwydrzonego rozumu, bujają w płochych i niepewnych rojeniach. O, ludzie nieszczęśni i obłąkani, którzy starają się być gorsi niż mogą!

Błędy pogaństwa i nieświadomość naszej świętej Prawdy dały popaść wielkiej duszy Platona (ba, wielkiej jeno ową ludzką wielkością) takż i w ten inny pokrewny błąd, iż

²⁴¹Diogenes bardziej szorstko (...) — parafraza, por. Diogenes Laertios, *Diogenes z Synopy* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, VI, 39. [przypis edytorski]

²⁴²*Non iam (...) cervus* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 612. [przypis tłumacza]

²⁴³*Chcę rozwiązać się (...) i być z Jezusem Chrystusem* — Biblia, Flp 1:23. [przypis tłumacza]

²⁴⁴*Opowiadają o Bionie (...)* — Diogenes Laertios, *Bion Borystenita* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, IV, 54. [przypis tłumacza]

„dzieci i starcy bardziej są podatni dla religii”: jak gdyby rodziła się ona i fundowała swą moc na niedołęstwie rozumu. Węzeł, który powinien umacniać nasz sąd i wolę, który winien obejmować duszę i zespałać ze Stwórcą, musi to być węzeł czerpiący swoje włókna i siły nie w naszych względach, naszych pobudkach i namiętnościach, jeno w boskim i nadprzyrodzonym uścisku, mającym jeno jeden kształt, obraz i polor, mianowicie Boga i jego powagę. Owo, gdy serce i dusza są pod władzą i komendą wiary, słuszna jest, aby ona powołała do swej służby i swoich celów wszystkie inne nasze władze, wedle ich możliwości. Jakoż i nie jest do pomyślenia, aby cała ta machina nie miała jakowychś znaków wyciśniętych ręką owego wielkiego budownika i aby nie było jakowegoś obrazu w rzeczach świata, przypominających poniekąd twórcę, który je zbudował i ukształcił. Zostawił on w tych wielkich dziełach charakter boskości; jest to jedynie skutek naszego nierozumu, że nie umiemy ich odkryć. On sam też powiada, iż „niewidzialne dzieła swoje objawia nam w widzialnych”. Sebonda zagłębił się w to wspaniałe studium i ukazuje nam, jako nie ma w świecie żadnej cząstki, która by się zapierała swego twórcy. Byłoby to krzywdą dla dobroci bożej, gdyby świat cały nie schodził się ku poparciu naszej wiary. Niebo, ziemia, żywioły, ciało nasze i dusza, wszystkie rzeczy ku temu dążą; trzeba jeno znaleźć sposób posłużenia się nimi: uczą nas, jeśli jesteśmy zdolni zrozumieć. Świat jest to bardzo cna świątynia, w którą człowieka wpuszczono, aby oglądał posągi, nie owe, które są dziełem śmiertelnej ręki, ale te, które boska Myśl uczyniła widomymi, jak słońce, gwiazdy, wody i ziemię, aby nam uzmysłować to co niewidoczne. „Niewidzialne sprawy Boga — powiada św. Paweł — objawiają się w stworzeniu świata, dając nam możliwość rozważania, przez jego dzieła, wiekuistej jego mądrości i boskości”²⁴⁵.

*Atque adeo faciem coeli non invidet orbi
Ipse Deus, vultusque suos corpusque recludit
Semper volvendo: seque ipsum inculcat et offert
Ut bene cognosci possit, doceatque videndo
Qualis eat, doceatque sitas attendere leges*²⁴⁶.

Owo²⁴⁷, nasze racje i nasze sądy ludzkie to niby ciężka i jałowa materia: łaska boża jest jej formą; ona to daje jej kształt i cenę. Tak samo, jak cnotliwe uczynki Sokratesa i Katona zostają próżne i nieużyteczne przez to, iż nie miały celu i nie zmierzały ku miłości i posłuszeństwu dla prawdziwego Stwórcy wszystkich rzeczy i były nieświadome Boga: tak samo z naszymi myśleniami i rozumami. Mają one niejakię ciało, ale jakoby bezkształtnej masy, bez postaci i światła, jeśli wiara i łaska Boża ich nie przeniknie. Wiara to, dodając barwy i blasku wywodom Sebonda, sprawia, iż są tęgie i mocne, i zdolne służyć uczniowi za podporę i przewodnika, aby go wprowadzić na drogę poznania. Kształtują go niejako i czynią podatnym dla łaski bożej, za pomocą której poczyna się, a potem udoskonala nasza wiara. Znam pewnego człeka, nie byle jakiej powagi, o wielkiej nauce, który wyznał mi, iż otrząsnął się z błędów niedowiarstwa, właśnie za pomocą argumentów Sebonda. I kiedy się je nawet obedrze z tej ozdoby i pomocy i przytwierdzenia wiary, i weźmie za wymysły czysto ludzkie, aby zwalczać nimi tych, którzy popadli w okropne a przeraźliwe mroki bezbożności, i wówczas okażą się jeszcze tak mocne i skuteczne, jak w porównaniu z nimi żadne inne. Tak uzbrojeni snadno możemy rzec naszym przeciwnikom:

*Si melius quid habes, arcesse, vel imperium fer*²⁴⁸.

Niech ścierpią siłę naszych dowodów albo niech nam gdzie indziej, lub w innym jakim przedmiocie, ukażą inne, lepiej zbudowane i z lepszej materii. Ale oto, ani wiedząc kiedy, zapuściłem się już na wpół w drugi zarzut, na który zamierzyłem odpowiedzieć w obronie Sebonda.

Niektórzy powiadają, iż jego argumenty są słabe i niezdolne dowieść tego, co zamierzył: i podejmują się zbić je z łatwością. Do tych trzeba się wziąć nieco ostrzej: są

²⁴⁵ Niewidzialne sprawy Boga (...) — Biblia, Rz 1:20. [przypis tłumacza]

²⁴⁶ Atque adeo (...) leges — Manilius, *Astronomica*, IV, 907. [przypis tłumacza]

²⁴⁷ Owo (daw.) — tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

²⁴⁸ Si melius (...) fer — Horatius, *Epistulae*, I, 5, 6. [przypis tłumacza]

bowiem niebezpieczniejsi i bardziej prześcipni niż pierwsi. Chętnie dociągamy rzeczenia drugiego do mniemań, które mamy już gotowe w sobie. Dla niedowiarka, wszystkie pisma zdają się trącić niedowiarstwem; zakaza własnym jadem niewinną materię. Ci ludzie cierpią na niejaki uprzedzenie sądu, które im każe znajdować mdłym smak racji Sebonda. Zresztą, zdaje się im, iż zyskają łatwiejsze pole, gdy im się da swobodę zwalczania bronią czysto ludzką naszej religii, której nie odważyliby się zaczepić w jej majestacie pełnym powagi i mocy. Sposób, którego się imam, aby porazić to szaleństwo i który zdaje mi się najwłaściwszy, to zetrzeć i zdeptać nogami pychę i dumę ludzką; dać im uczuć czczość, nicość i próżność człowieka; wyrwać im z garści wątle bronie ich rozumu; kazać pochylić głowę i gryźć ziemię pod powagą i grozą majestatu bożego. Temu to jedynie majestatowi przynależy wiedza i rozum; on tylko może stanowić coś sam z siebie: jemu przykradamy to, za ile siebie liczymy i ile się cenimy. Οὐ γὰρ ἐὰ φρονεῖν ὁ θεὸς μέγα ἄλλον ἢ ἑαυτὸν²⁴⁹. Zburzmy to zarozumienie, pierwszą podstawę władztwa Ducha złego: *Deus superbis resistit; humilibus autem dat gratiam*²⁵⁰. „Wiedza mieszka wszyskta w bogach — powiada Platon — a wcale albo mało w ludziach”. Z drugiej strony, wielką jest pociechą dla chrześcijanina, gdy widzi, jak te znikome i śmiertelne narzędzia dadzą się tak snadnie spożytkować dla naszej świętej i boskiej wiary, iż, nawet gdy się ich używa do przedmiotów ze swej natury śmiertelnych i znikomych, nie dałoby się dostosować ich ściślej ani też z większą siłą.

Patrzmyż tedy, czy człowiek ma w swej mocy inne racje, silniejsze niż owe Sebonda: ba, czy mu zgoła jest możebne dojść do jakiej bądź pewności drogą rozumowania i dowodów. Św. Augustyn, powstając przeciw takim ludziom, wymawia im wręcz niesprawiedliwość w tym, iż uważają za słabe te części wiary, których rozum niezdolny jest ogarnąć²⁵¹. Aby okazać, iż wiele rzeczy może być i istnieć, których istoty i przyczyn rozum nie może uzasadnić, przytacza niektóre znane i niewątpliwe doświadczenia, co do których człowiek przyznaje, że ich nie rozumie. Św. Augustyn przeprowadza to, jak zwykle, w nader bystry i przemyślny sposób. Trzeba więcej uczynić i nauczyć ich, że aby wykazać nicość ich rozumu, nie trzeba szukać aż rzadkich przykładów. Jest tak ślepy i ułomny, iż nie ma żadnej tak jasnej i łatwej rzeczy, iżby mu była dość jasna; łatwe i trudne to dla niego jedność; po równi wszystkie przedmioty i natura w ogólności umykają się spod jego jurysdykcji i pośrednictwa.

Co mówi Prawda, kiedy nas upomina, byśmy unikali świeckiej filozofii? kiedy nam wpaja tak często, iż mądrość nasza jest jeno szaleństwem w obliczu Boga; iż ze wszystkich marność największą marnością jest człowiek; iż człowiek rozumiejący wiele o swej wiedzy, nie rozumie zgoła nawet, co to wiedza; i że człowiek, który jest niczym, jeżeli mniema się być czymś, samego siebie zwodzi i oszukuje²⁵²? Te zdania świętego Ducha wyrażają tak jasno i żywo to, co tu chcę stwierdzić, iż nie trzeba by mi żadnego innego dowodu wobec ludzi, którzy by się z całą powolnością i posłuszeństwem poddali jego powadze. Ale oni chcą być oświeceni własną różdżką i nie cierpią, aby zwalczać ich rozum inaczej jak nim samym.

Rozważmy przeto na tę chwilę człowieka samego, bez obcej pomocy, uzbrojonego jedynie własną bronią, pozbawionego łaski i światła bożego, które są całym jego zaszczytem, siłą i podstawą jego istoty: patrzmyż, jak mu będzie w tym pięknym rynsztunku. Niech mi objawi, siłą swego rozumowania, na jakich podstawach zbudował te wielkie przewagi, jakie rzekomo posiada nad innymi stworzeniami? Kto go pouczył, iż ten wspaniały ruch na sklepieniu niebios, wiekuiste światło tych pochodni toczących się tak dumnie nad jego głową, straszliwe poruszenia tego nieskończonego morza, postanowione zostały i toczą się tyle wieków dla jego dogodności i wysługi? Czyż możebna jest wyobrazić sobie coś tak śmiesznego, aby to nędzne i kruche stworzenie, które nawet nie jest swoim własnym panem, wystawione na zniewagę wszystkich żywiołów i zjawisk, mieniło się panem i cesarzem świata, którego nie jest w mocy poznać ani najmniejszej cząstki, a cóż

²⁴⁹ Οὐ γὰρ (...) ἑαυτὸν — Herodot, *Dzieje*, VII, 10. [przypis tłumacza]

²⁵⁰ *Deus (...) gratiam* — *Biblia*, 1P 5:5. [przypis tłumacza]

²⁵¹ Św. Augustyn, *powstając przeciw takim ludziom (...)* — Augustyn z Hippony, *Państwo Boże*, XXI, 5. [przypis tłumacza]

²⁵² *Co mówi Prawda, kiedy nas upomina, byśmy unikali świeckiej filozofii? (...)* — *Biblia*, Kol 2:8; 1 Kor 3:19. [przypis tłumacza]

dopiero jej rozkazywać? A ten przywilej, jaki sobie nadaje, iż on sam tylko, w onej wielkiej budowlu, ma dość rozumu, aby rozpoznać jej piękność i składowe części, sam jeden umie dank²⁵³ składać budownikowi i prowadzić księgi wpływów i wydatków świata; któż to przypieczetował mu ten przywilej? Niech nam pokaże patenta owej pięknej i wielkiej godności: zali²⁵⁴ wydano je tylko na użytek mędrców? Nie tyczą zatem wcale ogółu ludzi! Szaleńcy i niegodziwcy sążli²⁵⁵ godni owej tak nadzwyczajnej łaski, iżby, będąc najgorszym pomiotem świata, postawieni byli wyżej innych? Mamyż²⁵⁶ wierzyć temu oto: *quorum igitur causa quis dixerit effectum esse mundum? Eorum scilicet animantium quae ratione utuntur; hi sunt dii et homines quibus profecto nihil est melius*²⁵⁷: czyż można dość się naśmiać z bezczelności takiego sparzenia! Ależ cóż on ma w sobie, nieboże, godnego takiej przewagi? Kiedy się patrzy na to nieskażone życie ciał niebieskich, ich piękność, wielkość, ruch wiodący się wedle tak statecznej wiary;

*Cum suspicimus magni coelestia mundi
Templa super, stellisque micantibus aethera fixum,
Et venit in mentem lunae solisque viarum*²⁵⁸;

kiedy się rozważa władzę i potęgę, jaką te ciała mają, nie tylko nad naszym życiem i kolejami naszego losu,

*Facta etenim et vitas hominum suspendit ab astris*²⁵⁹;

ale nad naszymi skłonnościami nawet, myślami, chęciami, którymi władają, kierują i poruszają wedle rozkazania swych wpływów, jak o tym rozum nas poucza i przekonywa;

*Speculataque longe,
Deprendit tacitis dominantia legibus astra,
Et totum alterna mundum ratione moveri,
Fatorumque vices certis discernere signis*²⁶⁰:

kiedy się patrzy, iż nie tylko pojedynczy człowiek, nie tylko król, ale monarchie całe, cesarstwa i cały ten świat podąża wedle miary najmniejszych poruszeń niebieskich;

*Quantaque quam parvi faciant discrimina motus...
Tantum est hoc regnum, quod regibus imperat ipsis*²⁶¹

jeśli nasza cnota, nasze błędy, nasza wiedza i mądrość i to rozeznanie nawet, jakie mamy o sile gwiazd, i to porównanie ich z nami, przychodzi nam (jak uczy rozum) za ich sprawą i łaską:

*Furit alter amore
Et pontum tranare potest et vertere Troiam:
Alterius sors est scribendis legibus apta.
Ecce patrem nati perimunt, natosque parentes;
Mutuaque armati coeunt in vulnera fratres;
Non nostrum hoc bellum est; coguntur tanta movere,
Inque suas ferri poenas, lacerandaque membra.
Hoc quoque fatale est, sic ipsum expendere fatum*²⁶²;

²⁵³dank (z niem.) — podziękowania, dziękczynienie, dzięki. [przypis edytorski]

²⁵⁴zali (daw.) — czyż. [przypis edytorski]

²⁵⁵sążli — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -ż- oraz partykułą pytającą -li; znaczenie: czy są, czyż są. [przypis edytorski]

²⁵⁶mamyż — konstrukcja z partykułą pytającą -ż; znaczenie: czy mamy. [przypis edytorski]

²⁵⁷quorum (...) melius — Cicero, *De natura deorum*, I, 54. [przypis tłumacza]

²⁵⁸Cum (...) viarum — Lucretius, *De rerum natura*, V, 1203. [przypis tłumacza]

²⁵⁹Facta (...) astris — Manilius, *Astronomica*, III, 58. [przypis tłumacza]

²⁶⁰Speculataque (...) signis — Manilius, *Astronomica*, I, 60. [przypis tłumacza]

²⁶¹Quantaque (...) ipsis — Manilius, *Astronomica*, I, 55; IV, 98. [przypis tłumacza]

²⁶²Furit (...) fatum — Manilius, *Astronomica*, IV, 79, 118. [przypis tłumacza]

jeśli konstelacjom nieba zawdzięczamy ową cząstkę rozumu, którą posiadamy, jakoż może nas ona równać z nimi? jakoż możemy poddawać naszej wiedzy istotę ich i właściwości? Wszystko, co widzimy w tych ciałach, zdumiewa nas: *Quae molitio, quae ferramenta, qui vectes, quae machinae, qui ministri tanti operis fuerunt*²⁶³? Dlaczego pozbawiamy je i duszy, i życia, i rozumu? czyż poznaliśmy w nich jakowąś nieruchomą i beczułą tępotę? my, których nie łączy z nimi żadne porozumienie prócz ślepego posłuszeństwa? Czyż powiemy, iż nie widzieliśmy w żadnym innym stworzeniu prócz człowieka objawu rozumnej duszy? Ha! zali widzieliśmy coś podobnego słońcu? czyż ono nie istnieje, ponieważ nie widzieliśmy nic jemu podobnego? czyż nie istnieją jego ruchy, ponieważ nie widzieliśmy nic podobnego? Jeśli to, czegośmy nie widzieli, nie istnieje, wiedza nasza osobliwie się zubożyła: *Quae sunt tantae animi angustiae*²⁶⁴! Czyż to nie są majaki ludzkiej próżności, aby z Księżyca czynić ziemię niebieską? roić na nim góry, doliny, jako Anaksagoras? wznosić tam mieszkania i siedziby ludzkie i zakładać kolonie dla naszego pożytku, jako czynią Platon i Plutarch? a znów z naszej Ziemi czynić jasną i świecącą gwiazdę? *Inter caetera mortalitatis incommoda, et hoc est, caligo mentium; nec tantum necessitas errandi, sed errorum amor*²⁶⁵. *Corruptibile corpus aggravat animam, et deprimit terrena inhabitatio sensum multa cogitantem*²⁶⁶.

Zarozumienie jest naszą wrodzoną i pierworodną chorobą. Najbardziej oplakany i kruchym ze wszystkich stworzeń jest człowiek, a zarazem najpyszniejszym. Czuje się i widzi pomieszczonym na śmietniku i gnoju świata, przykutym i przywiązany do najgorszej, najbardziej umarłej i zmurszałej jego części, na najniższym pięttrze domu, najbardziej oddalonym od sklepienia niebios, wraz ze zwierzętami najpodlejszej kondycji; i oto w urojeniu swoim stawia się nad krąg księżyca i niebo kładzie sobie pod stopy!

Przez tę samą próżność i urojenie przyrównuje się Bogu, przypisuje sobie boskie przymioty, wyróżnia sam siebie i oddziela od ciżby stworzeń, odmierza działy zwierzętom, swoim współbraciom i kompanom, i rozdziela im takie porcje sił i cnót, jak jemu się podoba. W jaki sposób może on, wysiłkiem swego pojęcia, przeznaczyć²⁶⁷ wewnętrzne i tajemne poruszenia zwierząt? przez jakie porównanie ich z nami wnosi on o głupocie, którą im przypisuje? Kiedy igrasz z moją kotką, któż wie, czy ona bardziej nie bawi się mną, niż ja nią? Zabawiamy się wzajemnymi błażenstwami²⁶⁸; jeśli ja mam swoje humory w zaczęciu i poniechaniu zabawy, i ona ma je tak samo. Platon w swoim obrazie złotego wieku pod Saturnem mieści między największymi przewagami ówczesnego człowieka porozumienie, jakie miał ze zwierzętami: mogąc bowiem z nimi rozmawiać i uczyć się od nich, znał istotne przymioty i właściwości każdego z nich; przez co nabywał bardzo doskonałej wiedzy i roztropności, i kierował o wiele szczęśliwiej swym życiem, niż my jesteśmy do tego zdolni. Trzebaż nam lepszego dowodu, aby osądzić bezwstydną pychę, z jaką ludzie odnoszą się do zwierząt? Tenże sam wielki pisarz orzekł, iż w przeważnej części form cielesnych jakie natura im dała, patrzyła ona jeno na pożytek prognostyków, jakie wyciągano z nich za jego czasu! Ten brak, który udaremnia porozumienie między nimi a nami, czemuż nie ma pochodzić tak samo z nas jak nich? Trzeba by dopiero zgadywać, kto temu winien, że się nie rozumiemy; my bowiem nie rozumiemy ich, tak samo jak one nas. Dla tej przyczyny, równie dobrze one by mogły uważać za bezrozumnych nas, jak my je. Nie wielki to cud, że ich nie rozumiemy: toć tak samo nie rozumiemy i Basków, i Troglodytów. Niektórzy zresztą chęlpili się, że je rozumieją, jako Apoloniusz tiański, Melampus, Tejrezjasz, Tales i inni. A skoro, jak powiadają kosmografowie, istnieją narody, które obierają psa za swego króla, muszą widocznie dawać jakiś wykład jego głosowi i ruchom.

Trzeba nam zważyć równość, jaka istnieje między nami: mamy niejake przymierne rozumienie ich zmysłów, tak samo i zwierzęta naszych, mniej więcej w tej samej mierze. Pieszcą nas, grożą, proszą; tak samo my ich. Zresztą, widzimy to bardzo jasno, iż między nimi samymi istnieje doskonale i pełne porozumienie, i że one snadnie umieją się do-

²⁶³ *Quae (...) fuerunt* — Cicero, *De natura deorum*, I, 8. [przypis tłumacza]

²⁶⁴ *Quae (...) angustiae* — Cicero, *De natura deorum*, I, 31. [przypis tłumacza]

²⁶⁵ *Inter (...) amor* — Seneca, *De ira*, II, 9. [przypis tłumacza]

²⁶⁶ *Corruptibile (...) cogitantem* — Augustinus Aurelius, *De civitate Dei*, XII, 15. [przypis tłumacza]

²⁶⁷ *przeznaczyć* — poznać, przeniknąć rozumem. [przypis edytorski]

²⁶⁸ *błażenstwa* — daw. forma N.lm; dziś: błażenstwami. [przypis edytorski]

Kot

Zwierzęta, Kondycja ludzka

gadać między sobą, i to nie tylko należące do tego samego gatunku, ale w odmiennych rodzajach:

*Cum mutae pocudes, cum denique secta ferarum
Dissimilea suerunt voces variasque ciere,
Cum metus aut dolor est, aut cum iam gaudia gliscunt*²⁶⁹.

Po niejakiem szczekaniu psa koń poznaje, że jest w gniewie; zasię innego jego głosu nie przeraża się. U zwierząt nawet, które nie mają dźwięku, z wzajemnych usług, jakie widzimy, iż sobie oddają, możemy przypuścić łatwo inny jakiś sposób porozumienia; ruchy ich mówią i uradzają ze sobą.

*Non alia longe ratione atque ipsa videtur
Protrahere ad gestum pueros infantia linguae*²⁷⁰.

Dlaczego nie? tak samo dobrze, jak u nas niemowy dysputują, argumentują i opowiadają historie znakami. Widziałem tak w tym zdatnych i wyćwiczonych, iż, w istocie, nie brakowało im nic pod względem doskonałości porozumienia. Kochankowie klóć się, godzą, błagają, dziękują, umawiają, zgola wyrażają wszystkie rzeczy oczami:

*E'l silenzio ancor suole
Aver prieghi e parole*²⁷¹.

A cóż dopiero ręce? żądamy, obiecujemy, wołamy, odprawiamy, grozimy, prosimy, błagamy, przeczmy, odmawiamy, pytamy, podziwiamy, liczymy, spowiadamy, kajamy się, obawiamy, wstydzimy, wątpimy, uczymy, rozkazujemy, zachęcamy, ośmielamy, przysięgamy, świadczymy, oskarżamy, potępiamy, rozgrzeszamy, przeklinamy, gardzimy, wyzywamy, złościmy się, pieścimy, przyklaskujemy, błogosławimy, upokarzamy, drwimy, godzimy, zalecamy, radujemy, zachwycamy, weselimy, bolejemy, zasmucamy, zawodzimy, rozpaczamy, dziwimy, wołamy, milczymy, i co jeszcze? wszystko z różnaitością i wielorakością, której język mógłby pozazdrościć. Toż głową zapraszamy, oddalamy, przyznajemy, zadajemy kłam, zapieramy, witamy, czcimy, poważamy, gardzimy, pytamy, zwozdzimy, żartujemy, biadamy, pieścimy, łajemy, poddajemy się, wyzywamy, upominamy, grozimy, upewniamy, badamy. A cóż brwiami, ramionami²⁷²? Nie masz ruchu, który by nie mówił, i to językiem zrozumiałym bez nauki, i językiem powszechnym; tak że, zważywszy różnaitość i ograniczony użytek tamtych języków, ten raczej język można by mienić właściwym ludzkiej naturze. Pomijam tutaj to, czego osobliwa konieczność rychło naucza ludzi, którzy znajdują się w potrzebie; i alfabety palców i gramatykę ruchów; i nauki, które praktykuje się i wyraża jedynie w ten sposób; i narody, o których Pliniusz powiada, że nie znają innego języka. Pewien poseł z Abdery, wygłosiwszy długą mowę do Agisa, króla Sparty, spytał: „I cóż, panie, jakąż odpowiedź każesz mi zanieść obywatelom?” — „Iż pozwoliłem ci mówić wszystko coś chciał i tyle ileś chciał, nie rzekłszy ani słowa”²⁷³. Oto milczenie wymowne zaiste i bardzo zrozumiałe!

Zresztą, jakichż władz naszego rozumu nie dostrzegamy w zachowaniu się zwierząt? Czyż istnieje społeczność ustanowiona z większym porządkiem, podzielona na więcej szarż i urzędów i stateczniej kierowana niż jest królestwo pszczół? Ów tak harmonijny podział zajęć i obowiązków, czyż możemy sobie wyobrazić, aby istniał bez rozumu i myśli?

*His quidam signis atque haec exempla secuti,
Esse apibus partem divinae mentis, et haustus
Aethereos dixere*²⁷⁴.

²⁶⁹*Cum mutae (...)* gliscunt — Lucretius, *De rerum natura*, V, 1058. [przypis tłumacza]

²⁷⁰*Non alia (...)* linguae — Lucretius, *De rerum natura*, V, 1020. [przypis tłumacza]

²⁷¹*E'l silenzio (...)* parole — Tasso, *Aminta*, II, 34. [przypis tłumacza]

²⁷²ramiony — daw. forma N.lm; dziś: ramionami. [przypis edytorski]

²⁷³Pewien poseł z Abdery, wygłosiwszy długą mowę do Agisa, króla Sparty (...) — Plutarch, *Powiedzenia spartańskie*. [przypis tłumacza]

²⁷⁴*His quidam (...)* dixere — Vergilius, *Georgica*, IV. 219. [przypis tłumacza]

A jaskółki, które widzimy, jak za powrotem wiosny przepatrują wszystkie kąty naszych domostw, czyliż one szukają bez rozumu i czy bez rozeznania wybierają wśród tysiąca miejsc to, które im jest najdogodniejsze? A w tej pięknej i cudownej budowie gniazd, czyż możebna jest, aby ptaki wolały posługiwać się czworogrannym niż okrągłym kształtem, raczej rozwartym niż prostym kątem, nie znając złączonych z tym właściwości i skutków? czyż mogą nabierać na przemian to wody, to gliny, nie rozumiejąc, iż twarda materia mięknie, skoro ją zwilżymy? Zali wyścielając swój pałac mchem albo puchem, nie przewidują, iż delikatne członeczki młodych dogodniej będą i mięcej czuć się na tym posłaniu? Zali zakrywają się od dżdżystych wiatrów i kierują swe mieszkanie ku wschodowi, nie znając rozmaitych właściwości tych wiatrów i nie rozumiejąc, iż jeden jest im zbawienniejszy niż drugi? Czemu pająk zagęszczałby swą sieć w jednym miejscu a zwalniał w drugim, czemu posługiwałby się to tym, to innym rodzajem węzła, gdyby nie miał rozumu i myśli, i wnioskowania?

Widzimy dostatecznie, w niezliczonej mnogości dzieł, o ile zwierzęta celują w nich ponad nami i jak słabą jest nasza sztuka w naśladowaniu ich. Widzimy wszelako, ile zdatości musimy zużywać do naszych grubszych prac i jak bardzo dusza nasza przypomaga się wszelkimi swymi siłami; czemu nie myślimy tegoż o nich? Czemu przypisujemy jakiejś tam wrodzonej i niewolniczej skłonności dzieła, które przewyższają wszystko, co my potrafimy, i naturą, i sztuką? I w tym zresztą, niechcący, dajemy im bardzo wielką przewagę nad nami, sądząc tym samym, iż natura, jakoby w macierzyńskiej słodyczy, opiekuje się nimi i prowadzi je niby za rękę we wszystkich postępkach i potrzebach życia; nas zaś opuszcza na azard i przypadek losu i każe sztuką wypraszać sobie rzeczy potrzebne do naszego utrzymania; ba, jeszcze ustawicznie odmawia nam sposobu dojścia (by nawet największym wysileniem i ćwiczeniem dowcipu) do przyrodzonej umiejętności zwierząt. Nie ma co: owa ich gruba tępota przewyższa we wszelakiej korzyści wszystko to, co potrafi nasz boski rozsądek! Zaiste, przy takim podziale, mielibyśmy słuszność nazywać naturę bardzo niesprawiedliwą macochą: ale tak zgoła nie jest, porządek świata nie jest tak bezkształtny i bezładny.

Natura umiłowiała jednako wszystkie stworzenia; nie masz ani jednego, którego by w pełni nie obdarzyła wszystkimi środkami potrzebnymi do utrzymania bytu. Te pospolite skargi, jakie słyszę w ustach ludzi (jako że swawola ich rojeń na przemian to wynosi ich pod chmury, to znów pograża aż w antypody), iż jesteśmy jedynym zwierzęciem opuszczonym, nagim na nagiej ziemi, spętanym, skrępowanym, niezdolnym uzbroić się i odziać czym innym jak jeno łupem z drugiego; gdy wszystkie inne stworzenia natura ubrała strąkiem, skorupą, korą, siercią, wełną, kolcami, skórą, włosiem, pierzem, łuską, runem i jedwabiem, wedle potrzeb ich istnienia: uzbroiła je szponami, zębami, rogami, aby mogły zaczepiać i bronić się; ba, sama nauczyła je tego, co im jest potrzebne: pływać, biegać, latać, śpiewać; gdy człowiek nie umie ani chodzić, ani mówić, ani jeść bez nauki, ani zgoła nic, oprócz płakać;

*Tum porro puer, ut saevis proiectus ab undis
Navita, nudus humi iacet, infans, indigus omni
Vitali auxilio, cum primum in luminis oras
Nixibus ex alvo matris natura profudit,
Vagituque locum lugubri complet, ut aequum est,
Cui tantum in vita restet transire malorum.
At variae crescunt pecudes, armenta, feraeque,
Nec crepitacula eis opus est, nec cuiquam adhibenda est
Almae nutricis blanda atque infracta loquela;
Nec varias quaerunt vestes pro tempore coeli:
Denique non armis opus est, non moenibus altis,
Queis sua tutentur, quando omnibus omnia large
Tellus ipsa parit, naturaque daedala rerum²⁷⁵:*

owe skargi są fałszywe. W porządku świata panuje większa równość i bardziej jednostajny podział. Nasza skóra, tak dobrze jak pokrycie zwierząt, opatrzona jest wytrzyma-

²⁷⁵ *Tum porro (...) rerum* — Lucretius, *De rerum natura*, V, 223. [przypis tłumacza]

łością na dokuczliwości aury: świadectwem wiele ludów, niemających żadnego odzienia. Dawni Gallowie zgoła nie znali ubrania; toż Irlandczycy, nasi sąsiedzi, żyjący w tak chłodnym klimacie. Ale lepiej to oszczędzić po samych sobie; toć wszystkie okolice ciała, które podoba nam się odsłonić na działanie wiatru i powietrza, okazują się sposobne, aby to ścierpieć: twarz, stopy, ręce, nogi, ramiona, głowa, wedle tego jak użytek wymaga. Jeśli jest w nas jakowaś część węższa, która może się obawiać zaziębienia, to chyba żołądek, w którym odbywa się trawienie; otóż ojcowie nasi nosili go odsłonięty; a nasze damy, przy całej swej miętkości i delikatności, chodzą niekiedy odkryte aż po pępek. Pętanie i spowijanie dzieci także nie jest potrzebne; matki spartańskie chowały swoje w pełnej swobodzie poruszania członkami, nie wiążąc ich ani krępując²⁷⁶. Nasz płacz wspólny jest większości innych zwierząt; nie ma takich, których by się nie widziało jęczących i płaczących w długi czas po urodzeniu; ile że jest to objaw bardzo odpowiedni dla słabości, której są świadome. Co do umiejętności jedzenia, to jest nam, jak i im, wrodzona i niewymagająca nauki.

*Sentit enira vim quisque suam quam possit abuti*²⁷⁷.

Któż wątpi, iż dziecko, gdy dojdzie do sił, aby się żywić samo, potrafi sobie znaleźć pożywienie? Także ziemia rodzi i wydaje dosyć dla naszej potrzeby, bez żadnej uprawy i sztuki, a jeśli nie w każdej porze, toż samo odnosi się i do zwierząt: świadectwem zapasy, jakie czynią sobie mrówki i inne zwierzęta na nieurodzajne pory roku. Narody, które odkryliśmy świeżo, tak obfitujące w przyrodzone pokarmy i napoje bez trudu i starania, świadczą, iż chleb nie jest naszym jedynym pożywieniem i że nawet bez uprawy matka natura zaopatrzyła nas we wszystko, czego trzeba; ba, wielce jest prawdopodobne, iż uczyniła to obficie i hojniej niż teraz, kiedy wmieszaliśmy w to swoją sztukę;

*Et tellus nitidas fruges, vinetaque laeta
Sponte sua primum mortalibus ipsa creavit,
Ipsa dedit dulces foetus, et pabula laeta,
Quae nunc vix nostro grandescunt aucta labore,
Conterimusque boves et vires agrorum*²⁷⁸.

Ale nieumiarkowanie i nieporządek naszych pragnień wyprzedzają wszelkie wynalazki, za pomocą których staramy się je zaspokoić!

Co do naturalnej broni, to mamy ich więcej niż większość innych zwierząt. Dzięki większej i różnorodniejszej ruchliwości członków, więcej czerpiemy z nich użytku, naturalnie, bez nauki. Te zwierzęta, które zwykły walczyć nago, tak samo rzucają się w zarady podobne naszym: jeśli niektóre mają przed nami prym w tym względzie, my znowuż mamy prym przed wieloma innymi. Co do umiejętności wzmacniania ciała i okrywania go sztucznymi sposobami, to posiadamy ją z instynktu i z wskazań samejże natury. A na dowód, że tak jest: słoń ostrzy i brusi kły, którymi posługuje się w bitwie (ma bowiem osobne do tego użytku, których oszczędza i nie używa zgoła do innego celu). Kiedy byki zabierają się do walki, rozkopują ziemię i rozrzucają pył dokoła siebie; dzik także ostrzy kły; ichneumon, kiedy ma się zmagać z krokodylem, okrywa ciało jakoby panczerem, powlekając je dokoła skorupą z gęstego i dobrze ugniecionego mułu. Czemuż nie mielibyśmy rzec, iż tak samo naturalne jest ubrajać się drzewem i żelazem?

Co do mowy, pewne jest, iż, o ile nie jest ona wrodzona, to również nie jest i potrzebna. Mniemam wszelako, iż dziecko, które by się chowało w zupełnej samotności, oddalone od styczności z ludźmi (doświadczenie niełatwe do wykonania!), miałoby jakowyś rodzaj mowy dla wyrażenia swych myśli. Nie jest prawdopodobne, aby natura odmówiła nam tego środka, który dała wielu innym zwierzętom; czymże bowiem jak nie mową jest owa zdolność skarżenia się, cieszenia, nawoływania się wzajem na pomoc, wabienia się ku miłości, co wszystko czynią, posługując się głosem? Jakoż nie mówiłyby z sobą? toć mówią do nas, a my do nich! Na ileż sposobów mówimy do naszych psów?

²⁷⁶matki spartańskie (...) — Plutarch, *Likurg*, 13 [w:] *Żywoty sławnych mężów*. [przypis tłumacza]

²⁷⁷*Sentit (...) abuti* — Lucretius, *De rerum natura*, V, 1029. [przypis tłumacza]

²⁷⁸*Et tellus (...) agrorum* — Lucretius, *De rerum natura*, II, 1157. [przypis tłumacza]

a one nam odpowiadają. Innym językiem, innymi dźwiękami rozmawiamy z nimi niż z ptakami, świniami²⁷⁹, wołem, koniem; odmieniamy, wedle odmiany zwierzęcia, gwarę.

*Cosi per entro loro schiera bruna,
S'ammusa l'una con l'altra formica
Forse a spiar lor via e lor fortuna*²⁸⁰.

Zdaje mi się, że Laktancjusz przypisuje zwierzętom nie tylko mowę, ale i śmiech²⁸¹. Różnice mowy, jakie widuje się u nas, wedle różności krajów, spotyka się także u zwierząt tego samego gatunku. Arystoteles przytacza k' temu różnice w odzywaniu się kuropatwy, wedle tego jakie strony zamieszkuje²⁸²:

*...Variaequae volucres...
Longe alias alio iaciunt in tempore voces...
Et partim mutant cum tempestatibus una
Raucisonos cantus*²⁸³.

Ale ciekawe byłoby wiedzieć, jakim językiem mówiłoby dziecię? Wszystko, co można by tu przypuszczać i zgadywać, niewiele ma podobieństwa. Może mi kto przytoczy przeciw temu twierdzeniu, iż głusi od urodzenia nie mówią: owóż dzieje się to, jak mniemam, nie tylko stąd, iż nie mogli otrzymać nauki mowy przez uszy, ale raczej dlatego, iż zmysł słuchu, którego są pozbawieni, splata się ze zmysłem mowy i że są spojone ze sobą naturalnym skojarzeniem. To, co mówimy, trzeba nam w pierw mówić samym sobie i przejąć dźwięk własnymi uszami, nim przekażemy to obcemu uchu.

Rzekłem to wszystko, aby stwierdzić owo podobieństwo, jakie istnieje w ludzkich rzeczach i aby porównać nas i zmieszać z powszechnością. Nie jesteśmy ani o tyle wyżej ani o tyle niżej od reszty. Wszystko, co jest pod niebem, powiada mędrzec, podlega jednemu prawu i jednej doli:

*Indupedita suis fatalibus omnia vinclis*²⁸⁴.

Jest niejaka odmienność, są rangi i stopnie; ale pod wspólną postacią tej samej przyrody.

*Res... quaeque auo ritu procedit; et omnes
Foedere naturae certo discrimina servant*²⁸⁵.

Trzeba zadać gwałt człowiekowi i wcisnąć go w granice tego porządku. Jakoż nie-szczęśnik nie ma mocy wydobyć się poza nie. Jest spętany i zakłęty, jest ujarzmiony podobnym musom, co inne stworzenia jego rządu, i w kondycji całę pośredniej, bez żadnej prerogatywy, bez jakowejś celności, prawdziwej i esencjonalnej; ta, którą sobie daje we własnym sądzie i urojeniu, nie ma żadnej podstawy ani treści. A jeśli jest tak, iż on sam ze wszystkich zwierząt ma tę swobodę wyobraźni i to rozpasanie myśli, które mu przedstawiają, co jest i nie jest, i co sam chce, prawdziwe i fałszywe; zaiste, jest to przewaga, którą okupuje bardzo drogo i którą nie ma się przyczyny chlubić. Stąd właśnie rodzi się główne źródło niedoli, które go uciskają: grzech, choroba, niepewność, obłąd i rozpacz.

Powiadam tedy, aby wrócić do przedmiotu, iż nie mamy przyczyny mniemac, że zwierzęta czynią z przyrodzonego i niewolniczego pędu te same rzeczy, które my czynimy

²⁷⁹Świniami — dziś popr. N.lm: świniami. [przypis edytorski]

²⁸⁰*Cosi (...) fortuna* — Dante, *Boska Komedia. Piekło*, XXVI, 34. [przypis tłumacza]

²⁸¹*Laktancjusz przypisuje zwierzętom nie tylko mowę, ale i śmiech* — Laktancjusz, *Podstawy nauki Bożej*, III, 10. [przypis tłumacza]

²⁸²*Arystoteles przytacza (...)* — *Zoologia*, IV, 9. [przypis tłumacza]

²⁸³*Variaequae (...) cantus* — Lucretius, *De rerum natura*, V, 1077, 1010, 1082. [przypis tłumacza]

²⁸⁴*Indupedita (...) vinclis* — Lucretius, *De rerum natura*, V, 871. [przypis tłumacza]

²⁸⁵*Res (...) servant* — Lucretius, *De rerum natura*, V, 921. [przypis tłumacza]

z wyboru i przemysłu. Z tych samych skutków winniśmy wnioskować o tych samych zdolnościach; a z piękniejszych skutków o piękniejszych zdolnościach; co idzie za tym, wyznaczyć, że tych samych rozumowań, dróg, jakich my się trzymamy w naszych dziełach, również trzymają się i zwierzęta, lub może nieco lepszych. Dlaczego wyobrażamy sobie w nich jakiś naturalny przymus, gdy sami nie doświadczamy zgoła niczego podobnego? Pomijając, iż bardziej zresztą chlubne jest czuć potrzebę i przymus roztropnego działania z przyrodzonej i nieuniknionej właściwości, i że taka kondycja bardziej nas zbliża do Bóstwa, niż objawiać rozsądek jedynie wedle przygodnej i niestałej chęci; i że pewniejsze jest zdać wodze swego postępowania naturze niż nam samym. Nasza próżność i zrozumienie sprawiają, iż raczej wolimy zawdzięczać umiejętność własnym siłom niż hojności przyrody. Wzbogacamy owymi dobrami naturalnymi inne zwierzęta, aby siebie samych uczcić i uszlachetnić dobrami nabytymi. Zdaje mi się to wielką głupotą; raczej bowiem szacowałbym wyżej przymioty całe własne i przyrodzone niż te, które muszą wyzebrywać i wymęczyć z nauki. Nie jest w naszej mocy nabyć piękniejszego tytułu do chluby jak to, iż się jest faworyzowanym przez Boga i naturę.

Mieszkańcy Tracji, kiedy mają zamiar przepłynąć się przez zamrzniętą rzekę, puszczają przed sobą lisa: owóż widząc go, jak nad brzegiem wody zbliża ucho do samego lodu, aby miarkować, czy usłyszy z daleka czy z bliska szelest wody płynącej pod spodem; jak w miarę większej lub mniejszej grubości lodu cofa się albo posuwa naprzód²⁸⁶, czy nie mielibyśmy racji sądzić, iż w głowie jego odbywa się ten sam bieg myśli, jaki zachodziłby w naszej, i że te rozumowania i wnioski wyciągnięte są z naturalnego zmysłu: „Co wydaje szelest, porusza się; co się porusza, nie jest zamrznięte; co nie jest zamrznięte, jest płynne; co jest płynne, ugina się pod ciężarem”? Przypisywać to bowiem jedynie bystrości słuchu, bez rozumu i zdolności konkludowania, to chimera, która nie może się ostać w naszym pojęciu. Tak samo trzeba sądzić o tylu wymysłach i chytryściach, jakimi zwierzęta chronią się od naszych zakusów.

Zechcemy może czerpać jakąś przewagę z tego, że umiemy chwycić je, posługiwać się nimi i zażywać ich wedle woli? Toć to jedynie ta sama przewaga, jaką posiadamy jedni względem drugich: w tym samym sposobie zażywamy naszych niewolników! Żali nie istniały w Syrii Klimacydy, kobiety, które na czworakach służyły za stopień i podnózek swym paniom, gdy te wsiadały do karocy²⁸⁷? Toć większość osób wolnych oddaje dla bardzo lichego zysku własne życie i istność przemocy drugiego. Żony i nałożnice w Tracji spierają się, która z nich ma być zabita na grobie małżonka i pana²⁸⁸. Żali tyrani byli kiedy w kłopotcie, aby znaleźć pod dostatkiem oddanych ludzi, którzy nieraz sami, z własnej woli, nakładali sobie obowiązek, aby dzielić losy pana i w życiu, i w śmierci? Całe wojska zaprzysięgały się tak swym hetmanom. W owej twardej rzymskiej szkole szermierzy na śmierć i życie, rota przysięgi zawierała ten ślub: „Przysięgamy dać się okuć w kajdany, spalić, bić i zabić mieczem, i cierpieć wszystko, co prawemu gladiatorowi godzi się ścierpieć od swego pana; i ślubujemy sumiennie zdać nasze ciało i duszę w te służby²⁸⁹”.

*Ure meum, si vis, flamma caput, et pete ferro
Corpus, et intorto verbere terga seca*²⁹⁰

Było to nie lada zobowiązanie; a przecie bywało w niektórych roku do dziesięciu tysięcy takich, którzy przyjmowali je i ginęli. Kiedy Scytowie grzebali króla, dusili na jego ciele najulubieńszą nałożnicę, podczaszego, giermka, szambelana, odźwiernego i kucharza; i w rocznicę jego śmierci zabijali pięćdziesiąt koni ujeżdżanych przez pięćdziesięciu paziów, których wbijali na pal przez pacierz aż po gardziele i ustawiali ich tak w paradzie dokoła grobu. Ludzie wprzęgnięci w nasze usługi czynią to taniej i za mniej troskliwą

Sluga, Zwierzę

²⁸⁶ Mieszkańcy Tracji, kiedy mają zamiar przepłynąć się przez zamrzniętą rzekę (...) — Plutarch, *Które zwierzęta są zmyślniejsze, lądowe czy wodne*, 12. [przypis tłumacza]

²⁸⁷ istniały w Syrii Klimacydy (...) — Plutarch, *O odróżnianiu pochlebcy od przyjaciela (De discernendo adulator ab amico)*. [przypis tłumacza]

²⁸⁸ Żony i nałożnice w Tracji spierają się, która z nich ma być zabita na grobie małżonka i pana — Herodot, *Dzieje*, V, 5. [przypis tłumacza]

²⁸⁹ W owej twardej rzymskiej szkole szermierzy na śmierć i życie (...) Przysięgamy (...) te służby — Petroniusz, *Satyryki*, 97. [przypis tłumacza]

²⁹⁰ *Ure (...) seca* — Tibullus, *Elegiae*, I, 9, 21. [przypis tłumacza]

i laskawą opiekę niż owa, której udzielamy ptakom, psom i koniom. Do jakichż starań nie ponizamy się dla ich wygody? Nie zdaje mi się, aby najpodlejsi słudzy chętnie się zgodzili czynić dla swoich panów to, co książęta za chlubę sobie uważają czynić dla tych zwierząt. Diogenes, widząc, jak krewni modlą się, by go mogli wykupić z niewoli, powiedział: „Rozum stracili chyba: toć ten, który mnie hoduje i żywi, ten jest moim niewolnikiem”. Ci, którzy chowają zwierzęta, raczej mogą rzec, iż sami im służą, niż że doznają od nich służby. I raczej one mają to szlachetniejszego nad nami, iż nigdy lew nie oddał się z podłości serca w służbę innemu lwu, ani koń drugiemu koniowi. Jako my wychodzimy na łowy na zwierzęta, tak tygrysy i lwy wychodzą na ludzi. Podobnież ćwiczą się w tym i na sobie: psy na zajęce, szczupaki na płotki, jaskółki na koniki polne, jastrzębie na szpaki i jaskółki:

... *Serpente ciconia pullos*
Nutrit, et inventa par devia rura lacerta...
Et leporem aut capream famulae Iovis et generosae
*In saltu venantur aves*²⁹¹.

Dzielimy owe polowania z psami i ptakami, tak jak trudy i zasługi. W krainie graniczącej z Amfipolis, w Tracji, myśliwcy i dzikie sokoły dzielą łup sprawiedliwie po polowie. Tak samo nad brzegiem maeotydzkich bagien, jeśli rybak nie zostawi wilkom, uczciwie, równej części połowu, natychmiast poszarpią mu sieci²⁹².

A jak my mamy rodzaje polowania, które prowadzi się więcej zręcznością niż siłą; z paśćmi i na hak, i na wędkę, tak samo widzi się podobne u zwierząt. Arystoteles powiada, iż sepia wyrzuca z gardła kiszkę długą jak sznur u wędki, to ją wydłuża, popuszczając swobodnie, to ściąga ku sobie, kiedy zechce. W miarę jak spostrzega zbliżającą się rybkę, daje jej ukąsić koniec tej kiszki, zostając sama ukryta w piasku lub w błocie, i powolutku wciąga swój łup, aż kiedy rybka znajdzie się tak blisko, iż jednym skokiem może ją pochwycić.

Co się tyczy siły, to nie ma na całym świecie zwierzęcia narażonego na tyle zniewag, co człowiek. Nie trzeba wieloryba, słonia i krokodyla ani tym podobnych zwierząt, z których jedno zdolne jest zgładzić wielką ilość ludzi. Wszy wystarczą, aby obalić dyktaturę Sylli; a serce i wątroba wielkiego i potężnego cesarza stanowią śniadanie dla małego robaczka.

Powiadamy, iż człowiekowi jakoby przypadła wiedza i znajomość, ugruntowana sztuką i rozumem, dająca mu rozróżnić rzeczy pożyteczne dla jego życia, zbawienne dla zdrowia i chorób od tych, które mu są szkodliwe; toż rozpoznać działanie rubarby i rozchodnika. Jak to! toć widzimy przecie, jak kanadyjskie kozy, jeśli je ugodzono strzałą, umieją wśród miliona ziół wybrać sobie *dyktam* skuteczny dla ich wyleczenia. Żółw, kiedy nadkąsił ciała żmii, szuka natychmiast macierzanki, aby się przeczyszczyć. Smok chędoży sobie i przeciera oczy liściem kminku; bociany same sobie dają klistery z wody morskiej; słonie wyrrywają, nie tylko z ciała swego i swoich towarzyszy, ale także i z ciała swych panów (świadcstwem król Porus, zgładzony przez Aleksandra), pociski i groty i wyrrywają tak zręcznie, iż my sami nie umielibyśmy uczynić tego z równą łagodnością. Dlaczegoż nie mielibyśmy powiedzieć tak samo, iż to jest wiedza i rozum? Twierdzić dla poniżenia stanu zwierzęcego, iż znają to jedynie przez mistrzostwo i pouczenie natury, nie znaczy odjąć im tytuł wiedzy i rozumu; znaczy przypisać go im z tym większą racją niż nam; zważywszy powagę tak nieomyślnej nauczycielki i ochmistrzyni. Chryzyp wśród innych filozofów należy do najwzgardliwszych sędziów stanu zwierzęcego. Otóż widział on psa, który, natknąwszy się na placu na trzy drogi (czy to szukając pana, którego gdzieś stracił, czy też ścigając zwierzynę), spróbował kolejno jednej ścieżki po drugiej; i upewniwszy się co do dwóch i nie znalazłszy szukanego śladu, rzucił się bez wahania w trzecią; z czego sam Chryzyp musiał przyznać, iż w tym psie odbyło się następujące rozumowanie: „Szedłem za śladem pana, aż do tego placu; musiał bezwarunkowo udać się jedną z trzech dróg; nie stało się to

²⁹¹ *Serpente (...) aves* — Juvenalis, *Satirae*, XIV, 74, 81. [przypis tłumacza]

²⁹² *W krainie graniczącej z Amfipolis (...) poszarpią mu sieci* — Plinius, *Historia naturalna*, X, 8, 10. [przypis tłumacza]

ani tą, ani tamtą: musiał tedy, bez chyby, udać się ową trzecią²⁹³. Zaczem, upewniwszy się tym wnioskiem i rozumowaniem, nie ucieka się już przy trzeciej drodze do pomocy zmysłów, ani jej nie bada, jeno puszcza się nią prosto, mocą uznania swego rozumu. Ów rys na wskroś dialektyczny i to spożytkowanie oddzielnych, a skojarzonych pewników, czyż nie tyle samo warte są psu z natury, niż gdyby je zacerpnął od Trapezoncjusza?

I nie są też zwierzęta niezdolne przyjąć naukę na nasz sposób. Szpaki, kruki, sroki, papugi, możemy nauczyć mówić. Łatwość, z jaką głos ich uczynimy tak gibkim i podatnym, iż da się ukształtować i nagiąć do pewnej ilości głosek i sylab, świadczy, iż mają one wewnętrzny jakowyś rozum, który im daje zdolność i chęć do nauki. Każdy, jak mniemam, napatrył się do syta wszelakich małpiarstw, jakich kuglarze uczą swoje psy; tańców, przy których nie chybią ani na takt przygrywanej melodii; najrozmaitszych ruchów i skoków, które wykonywają pod nakazem prostego słowa. Z większym podziwem patrzę na zjawisko, dosyć wszelako pospolite, psów, które posługują ślepym, tak na wsi, jak w mieście. Uważałem nieraz, jak się zatrzymują przy pewnych drzwiach, przy których zwyczajnie otrzymują jałmużnę; jak unikają trącenia pojazdów i wozów, wówczas nawet, gdy na oko dość jest miejsca do przejścia. Widywałem, jak wzdłuż rowu dokoła miasta taki pies poniechał równej i gładkiej ścieżki i obrał gorszą, aby oddalić swego pana od rowu. Jak można było wszczepić owemu psu pojęcie, iż jego zadaniem jest baczyć jedynie na bezpieczeństwo pana i nie dbać, dla jego służby, o własne dogodności? Jak mógł mieć świadomość, iż ta sama droga, która dla niego jest dość szeroka, nie wystarczy dla ślepego? Czyż wszystko to da się pojąć bez zdolności rozumowania?

Nie trzeba zapominać o tym, co Plutarch podaje o psie, którego widział w Rzymie wraz z cesarzem Wespazjanem ojcem, w teatrze Marcellusa. Ów pies służył kuglarzowi odgrywającemu jakieś błazeństwo w kilka osób, i miał w nim swą rolę. Między innymi rzeczami, trzeba mu było udać na jakiś czas umarłego, niby po spożyciu pewnego specyfiku. Otóż, połknąwszy chleb, który udawał ów specyfik, zaczynał natychmiast trząść się i drżeć, jak gdyby oszołomiony: w końcu, wyciągnąwszy się i zeszywniawszy, jakoby zdechły, dał się ciągać i wlec z jednego miejsca w drugie, jak tego żądała treść przedstawienia; a potem, kiedy poznał, iż jest pora, zaczął najpierw poruszać się, wręcz tak jakby przychodził do siebie z głębokiego snu, po czym, podnosząc głowę, pozieirał²⁹⁴ dokoła w sposób, który zdumiewał wszystkich obecnych.

Woły, które służyły w królewskich ogrodach w Suzie ku polewaniu ich i obracaniu wielkich kół czerpiących wodę (jak widuje się często w Langwedoku), miały codziennie wykonać sto obrotów: i tak wzwyczały się do tej liczby, iż niepodobieństwem było żadną siłą dobyć z nich bodaj jednego obrotu więcej; spełniwszy swój dzienny trud, zatrzymywały się same z siebie. Dobrze już jesteśmy podrośnięci, nim umiemy rachować do stu, a świeżo odkryliśmy narody, które nie mają żadnej świadomości cyfr²⁹⁵.

O wiele więcej jeszcze rozumu wymaga uczyć kogoś, niż być uczonym. Zostawmy na stronie to, co Demokryt mniemał i udowadniał, iż większości sztuk naszych nauczyły nas zwierzęta, jako to pająk prząść i szyć, jaskółka budować, łabędź i słowik muzyki, rozmaite zaś zwierzęta, za pomocą swego przykładu, medycyny. Ale sam Arystoteles utrzymuje, iż słowiki uczą swoje młode śpiewać i wkładają w to czas i staranie. Ptaki chowane w klatce, które nie miały sposobności ćwiczyć się w szkole rodziców, tracą o wiele z gracji swego śpiewu; z czego możemy osądzić, iż przebywają tam jakąś dyscyplinę i naukę. Ba, nawet na swobodzie, nie są w tym wszystkie jednakie, lecz każdy obdarzony wedle swej pojętności. I są zazdrosne o swe postępy w nauce, współzawodniczą z sobą i walczą tak zajadle, iż nieraz zwyciężony pada nieżywy, raczej popuściwszy tchu i życia niż głosu. Młodszy przysłuchują się z uwagą i próbują naśladować niektóre melodie: uczeń słucha lekcji preceptora i wydaje ją z wielką pilnością; kolejno milkną, to jeden, to drugi; słyszy się poprawianie błędów i niemal rozumie jakoby nagany nauczyciela.

Widziałem swego czasu, powiada Ariusz, słonia, który przy każdym udzie miał uwieszony cymbał, inny zaś przywiązany do trąby, przy dźwięku których wszystkie tańczyły

²⁹³ Chryzyp wśród innych filozofów należy do najwzgardliwszych sędziów stanu zwierzęcego (...) — Sekstus Empiryk, *Zarysy pirrońskie* [Πυρρώνειοι ὑποτυπώσεις], I, 14. [przypis tłumacza]

²⁹⁴ pozieirać — spoglądać. [przypis edytorski]

²⁹⁵ Woły, które służyły w królewskich ogrodach w Suzie (...) — Plutarch, *Które zwierzęta są zmysłniejsze, lądowe czy wodne*, 20. Stamtąd i większość następných opowiadań. [przypis tłumacza]

wkoło, unosząc się i pochylając wedle pewnej miary, stosownie do tego, jak instrument je prowadził: rozkosz była słuchać tej harmonii. W igrzyskach rzymskich można było widzieć zazwyczaj słonie, ułożone ku temu, by się poruszały i tańczyły przy śpiewie tańce o różnych figurach i obrotach, i to rozmaitym krokiem, bardzo trudnym do nauczenia. Widziano i takie, które, wróciwszy do domu, przypominały sobie lekcję i ćwiczyły pilnie, powtarzając, aby uniknąć łajania i bicia panów.

Osobliwa też jest historia o sroce, za którą ręczy nam Plutarch. W sklepie pewnego golarza w Rzymie znajdowała się sroka i czyniła cuda w udawaniu głosem wszystkiego, co posłyszała. Jednego dnia zdarzyło się, iż jacyś trębacze zatrzymali się dłużej, trąbiąc przed sklepem. Od tej chwili i przez cały następny dzień, sroka stała się zamyślona, niema i melankoliczna; czym wszyscy byli zdziwieni i mniemali, iż to dźwięk trąb tak ją ogłuszył i przeraził i że wraz ze słuchem i głos u niej zamarł. Ale w końcu przekonali się, iż to było głębokie studium i zatopienie się samej w sobie, w czasie którego duch jej ćwiczył się i nastrojał głos, aby oddać granie tych trąb: i pierwszy dźwięk, jaki wydała, powtarzał na podziw znamienicie ich rytmy, pauzy i kadencje: dla której to nowej nauki rzuciła i wzgardziła wszystko, co umiała poprzednio.

Nie chcę poniechać przykładu innego psa, którego tenże Plutarch widział, jak powiada, na okręcie. (Wiem dobrze, że zamącam kolej i porządek, ale tak samo nie przestrzegam go w gromadzeniu tych przykładów, jak i w reszcie mej roboty). Ów pies, nie mogąc się dostać do oliwy na dnie dzbana, dokąd nie zdołał sięgnąć językiem przez wąską szyjkę naczynia, przyniósł kamyków i wrzucał je do dzbana, póki nie podniósł oliwy blisko brzegów, gdzie mu już była dostępna. Za cóż to uważać, jeśli nie za działanie bardzo subtelnego dowcipu? Powiadają, że kruki barbarzyjskie czynią tak samo, gdy woda, której się chcą napić, jest zbyt głęboko. Owo postępowanie jest nieco pokrewne temu, co opowiadał o słoniach pewien król tamecznego kraju, Juba. Kiedy przez podstęp myśliwców który z nich wpadnie do głębokiego dołu (które dla oszukaństwa pokryte są drobnym chrustem), towarzysze schwytanego przynoszą spiesźnie mnogo kamieni i pniów, aby mu pomóc wydostać się na zewnątrz. Ale to zwierzę w tylu innych uczynkach przypomina ludzki rozum, iż gdybym chciał po szczególe przytoczyć wszystko, co wiemy o tym z doświadczenia, wygrałbym łatwo, co utrzymuję w tej chwili, że większa zachodzi różnica między człowiekiem a człowiekiem niż między takim zwierzęciem a niektórym człowiekiem. Dozorca pewnego słonia chowanego w domu, w Syrii, odkradał mu przy każdym posiłku połowę racji. Jednego dnia pan chciał sam go nakarmić i nasypał do żłobu sprawiedliwą miarę, jaką przeznaczył na jego pożywienie; słoń, spojrzawszy złym okiem na dozorcę, rozdzielił ziarno trąbą i odsunął na bok połowę, wyrażając przez to krzywdę, którą mu czyniono. A inny, któremu dozorca mieszał do jadła kamieni, aby pomnożyć jego miarę, zbliżył się do garnka, w którym ów gotował strawę na obiad i napełnił mu go popiołem. To już są rzeczy wręcz osobliwe; ale wszak wszyscy widzieli i wiedzą, iż w armiach, które wędrowały ku nam ze Wschodu, najpiękniejsza ich potęga polegała na słoniach; i dobywano z nich pożytki bez porównania większe niż my z dzisiejszej artylerii, która w przybliżeniu zajęła ich miejsce w regularnej bitwie (łatwo to osądzić tym, co znają dzieje starożytne).

...*Si quidem Tyrio servire solebant
Annibali, et nostris ducibus, regique Molosso
Horum maiores, et dorso ferre cohortes,
Partem, aliquam belli, et euntem in praelia turrim*²⁹⁶.

Musiano tedy silnie polegać na wierności tych zwierząt i na ich rozumie, aby tak zdawać na nie czoło całej bitwy tam, gdzie najmniejsze zatrzymanie z ich strony (dla wielkości i ciężkości ich ciała), najmniejszy popłoch, który by się im kazał zwrócić przeciw własnym wojskom, starczyłyby, aby wszystko zgubić. Jednakże mało widziano przykładów, aby się to przytrafiło, by się zwróciły przeciw własnym hufcom, gdy my sami rzucamy się często sami na siebie i łamiemy szyki. I dawano im wykonać w bitwie nie tylko proste ruchy, ale i złożone z wielu figur; jako i Hiszpanie czynili z psami, przy niedawnym podboju Indiołów. Tym psom płacili żołd i przypuszczali je do udziału w łupach:

²⁹⁶Si (...) turrim — Iuvenalis, *Satirae*, XII, 107. [przypis tłumacza]

i okazywały te zwierzęta tyleż zręczności i rozumu w ściganiu i wspomagananiu zwycięstwa, w nacieraniu lub cofaniu się (jak tego okazja żądała), w rozróżnianiu przyjaciół od wrogów, ile też jawiły zapału i zajadłości.

Łacniej podziwiamy i oceniamy rzeczy osobliwe niż codzienne. Gdyby nie to, nie bawiłbym się pewnie w sporządzanie tego długiego rejestru: moim zdaniem, kto będzie przyglądał się z bliska temu, co widzimy co dzień u naszych zwierząt domowych, ten snadnie odkryje równie cudowne zjawiska jak te, które można zgromadzić z obcych krajów i wieków. Jest to ta sama natura, tocząca się swym biegiem: kto by dostatecznie poznał jej stan obecny, mógłby w niemylny sposób wnioskować o całej przeszłości i przyszłości.

Widziałem tu niegdyś ludzi przybyłych do nas morzem z dalekich krajów; ponieważ zgoła nie rozumieliśmy ich mowy, ponieważ zresztą zachowanie ich, obyczaj i strój były bardzo odległe od naszych, któż z nas nie uważał ich za dzikich i bezrozumnych? któż nie przypisywał tępości i głupocie tego, iż widział ich niemych, nieświadomych mowy francuskiej, nieświadomych naszych całuje-rączek i naszych wężowych pokłonów, naszych podrygów i naszego chodu, wedle którego nieomylnie powinna wzorować się natura ludzka? Wszystko, co nam się zdaje dziwne, to potępiamy; także i wszystko to czego nie rozumiemy. Tak się też dzieje i w sędzie o zwierzętach. Mają one wiele właściwości zbliżonych do nas; stąd przez porównanie możemy budować jakieś wnioski: ale o tym, co mają sobie tylko właściwego, i cóż my możemy wiedzieć? Konie, psy, woły, owce, ptaki i większość zwierząt, które żyją z nami, poznają nasz głos i dają się mu powodować: zgoła nawet owa Krassusowa murena przybywała ku niemu, skoro ją wołał; tak i węgorze mieszkające w studni, w Aretuzie. Widziałem dość takich stawów, gdzie ryby zbiegają się do jadała na wołanie tego, który je karmi:

...*Nomen habent, et ad magistri
Vocem quisque sui venit citatus*²⁹⁷.

O tym możemy sądzić. Możemy także powiedzieć, iż słonie mają jakoweś poczucie religii. Widzi się, jak po różnych ablucjach i oczyszczeniach wznoszą w górę trąby, jakoby ramiona, i z oczyma zwróconymi stale ku wschodzącemu słońcu pogrążają się długo w medytacji i zapamiętaniu w pewnych godzinach dnia, z własnego popędu, bez nauki i nakazu. Ale z tego, że nie widzimy podobnego zachowania u innych zwierząt, nie możemy twierdzić, by były bez religii, i nie możemy rozumować o tym, co nam jest ukryte. Zjawisko, jakie zauważył filozof Kleantes, przypomina poniekąd nasze obyczaje. Widział, powiada, jak mrówki wyruszyły ze swego mrowiska, niosąc ciało umarłej mrówki ku innemu kopcowi, z którego wiele mrówek wyszło naprzeciw nim, jakoby dla rozmówienia się. Gdy tak jakiś czas pobyły razem, owe wróciły, aby się naradzić (zważcie!) ze swymi współobywatelkami, i tak wracały dwa lub trzy razy, rzekłbyś z powodu trudności w warunkach kapitulacji. W końcu te ostatnie przyniosły pierwszym robaka ze swego mrowiska, jakoby okup za zmarłego; którego robaka pierwsze załadowały sobie na grzbiet i uniosły do domu, zostawiając tamtym nieboszczyka. Oto wykład, jaki dał temu Kleantes, świadcząc przez to, iż te zwierzęta, które nie mają głosu, mogą mimo to mieć z sobą wzajemne stosunki i porozumienie. Z tych porozumień, my, z winy naszych braków, jesteśmy wyłączeni: mimo to, upieramy się wydawać w tej mierze swoje głupie sądy. Zwierzęta działają jeszcze inne rzeczy, które o wiele przekraczają naszą zdatność: tych zgoła nam jest niepodobna doścignąć naśladownictwem, ile że nawet wyobraźnią nie jesteśmy zdolni ich pojąć. Wielu twierdzi, iż w owej wielkiej i ostatecznej bitwie morskiej, jaką Antoniusz przegrał przeciw Augustowi, jego hetmański statek stanął nagle w pełnym biegu, zatrzymany przez małą rybkę, którą Latynowie nazywają remora, z przyczyny jej własności zatrzymania każdego statku, skoro się go uczepi²⁹⁸. Gdy cesarz Kaligula żeglował wielką flotą wzdłuż Romanii, statek jego, sam jeden tylko, zatrzymał się jak wryty, za sprawą owejże remory²⁹⁹. Kazał pochwycić ją, jak była, przyczepioną do

Zwierzę, Religia

²⁹⁷ *Nomen (...) citatus* — Martialis, *Epigrammata*, IV, 29, 6. [przypis tłumacza]

²⁹⁸ Wielu twierdzi, iż w owej wielkiej i ostatecznej bitwie morskiej, jaką Antoniusz przegrał przeciw Augustowi (...) — Plinius, *Historia naturalna*, XXXII, 1. [przypis tłumacza]

²⁹⁹ *Gdy cesarz Kaligula żeglował wielką flotą (...)* — Plinius, *Historia naturalna*, XXXII, 32. [przypis tłumacza]

statku, bardzo rozszoszczony, iż tak małe zwierzę może zgwałcić morze i wiatry, i potęgę wszystkich jego wiosł tym, iż jeno dziobem przyssała się do okrętu (jest to bowiem ryba w skorupce). Zdziwił się także, nie bez wielkiej racji, iż gdy mu ją przyniesiono na statek, nie miała już tej władzy, co zewnątrz. Pewien obywatel Czyżyki nabył niegdyś reputacji dobrego fizyka tym, iż zgłębił obyczaj jeża. Ma on jamę, otwartą w rozmaitych miejscach i na rozmaite wiatry; owo, przewidując wiatr, jaki ma nadejść, zatyka dziurę od strony tego wiatru: co zauważywszy, ów obywatel obwieszczał w miasteczku niemyślne przepowiednie nadchodzącego wiatru. Kameleon przybiera barwę miejsca, na którym przysiedzie; polip sam sobie nadaje barwę, jaką mu się spodoba, wedle potrzeby, aby się ukryć przed tym, co mu zagraża i chwycić zdobycz, na którą poluje. U kameleona jest to zmiana bierna, u polipa czynna. My doznajemy niejakich odmian koloru z przestraszenia, gniewu, wstydu i innych namiętności, które odmieniają barwę twarzy; ale jest to zjawisko bierne, jak u kameleona. Żółtaczka ma tę moc, aby nas poźółcić; ale nie jest to wynikiem naszej woli. Owóż te zjawiska, jakie widzimy u innych zwierząt, w wyższym stopniu niż u nas świadczą, iż jest w nich jakowaś wyborniejsza zdatność, która nam jest zakryta. Tak samo prawdopodobnie z wieloma innymi ich zdolnościami i własnościami, których objawy zgoła nie dochodzą naszego poznania.

Ze wszystkich wróżb dawnego czasu, najstarsze i najpewniejsze były te, które kreśliło się z lotu ptaków: nie znamy nic podobnego, ani równie cudownego. Ten umiar, ten porządek, z jakim wprawiają w ruch skrzydła, tak iż można z nich wyciągać wnioski o rzeczach przyszłych, muszą pochodzić snąc z jakiejś wybornej przyczyny, aby wywołać tak szlachetne działanie. Byłoby to zbyt grubym rozumieniem, gdybyśmy chcieli przypisywać to wspaniałe zjawisko jakowemuś naturalnemu porządkowi, bez rozeznania, zgody i rozumu tego, który go sprawia: takie mniemanie jest oczywistym błędem. A że tak jest, przykład: drętwa ma nie tylko własność usypiania członków, które się jej dotkną, ale nawet przez sieci i kosze sprowadza jakoweś zdrętwienie i martwość w rękach łowców. Ba, powiadają więcej: jeśli łać na nią wodę, czuje się ten prąd, który wstępuje w górę ku ręce i usypia w niej życie poprzez wodę. Jest to cudowna siła; ale nie jest bezużyteczna dla drętwy: ma ona jej świadomość i posługuje się nią. Aby chwycić ofiarę, na którą czyha, widzimy, jak zagrzebuje się w mule, tak aby inne ryby płynące nad nią, ugodzone i uspione tym zimnym strumieniem, wpadły w jej moc. Żurawie, jaskółki i inne wędrowne ptaki, zmieniające mieszkanie wedle pory roku, okazują jawną świadomość swej wróżebnej zdolności i czynią z niej użytek. Myśliwcy uręczają, iż, aby wyszukać wśród szczeniąt to, które chce się zachować jako najlepsze, trzeba jeno pozwolić matce wybrać samej. Skoro się je wyniesie z legowiska, pierwsze, które przyniesie z powrotem, będzie zawsze najlepsze; albo też, skoro udać jakoby się otoczyło legowisko ze wszystkich stron ogniem, to z młodych, na którego pomoc najpierw przybieży. Z czego widać, iż mają one jakąś własność przewidywania, której my nie mamy, albo iż mają jakąś zdolność osądzenia swych młodych, inną i żywszą od naszej.

Sposób rodzenia się, płodzenia, żywienia, rozwijania, poruszania, życia i umierania zwierząt jest bardzo bliski naszemu. Wszystko to, co chcemy odjąć poruszającym nimi siłom, a przypisać naszym własnościom, jakoby sięgającym ponad ich naturę, wszystko to nie może się bynajmniej wywodzić z naszego rozeznania i rozumu. Dla umiarkowania zdrowia lekarze podsuwają nam przykład zwierząt i ich obyczaje. Oto słowo od wieków będące w ustach ludu:

Chroń ciepło głowę i nogi też,
A zresztą sobie żyj jak zwierz.

Zwierzę

Płodzenie jest główną z naturalnych czynności; przyjęliśmy w niej niejakie ułożenie członków, które zda się sposobniejsze k'temu: doradzają nam wszelako niektórzy lekarze, aby naśladować ułożenie i sposoby zwierząt, jako właściwsze;

... *More ferarum,*
Quadrupedumque magis ritu, plerumque putantur
Concipere uxores, quia sic loca sumere possunt,

*Pectoribus positis, sublatis semina lumbris*³⁰⁰.

Odrzucają jako szkodliwe owe wyuzdane i niewczesne poruszenia, jakie kobiety wprowadziły do tego aktu, skłaniając je do przykładu i obyczajów samic u zwierząt, bardziej w tym skromnych i statecznych:

*Nam mulier prohibet se concipere atque repugnat,
Clunibus ipsa viri Venerem si laeta retractet,
Atque exossato ciet omni pectore fluctus.
Eicit enim sulci recta regione viaque
Vomerem, atque locis avertit seminis ictum*³⁰¹.

Jeśli sprawiedliwością jest oddać każdemu, co mu się należy, tedy zwierzęta, które obsługują, miłują i bronią swych dobroczyńców, ścigają i znieważają obcych i tych, którzy je krzywdzą, okazują w tym niejaki ślad naszej sprawiedliwości: jak również i w tym, iż przestrzegają bardzo ścisłej równości w rozdzielaniu dóbr między młode. Co do przyjaźni, to jest ona u nich bez porównania żywsza i trwalsza niż u ludzi. Hirkanus, pies króla Lizymacha, gdy jego pan umarł, pozostał uparcie na jego łóżku, nie przyjmując jedzenia i picia; w dniu zasię, w którym palono ciało, puścił się pędem, skoczył w ogień i w nim spłonął. Tak samo pies niejakiego Pyrrhusa; nie ruszył się z łóżka pana od chwili, gdy ten umarł; i kiedy go wynoszono, dał się i on wynieść także, iż w końcu rzucił się na stos, na którym płonęło ciało.

Są przywiązania rodzące się w nas bez wpływu rozumu i pochodzące z jakowegoś przygodnego uczucia, które inni nazywają *sympatią*: zwierzęta zdolne są do niej, tak samo jak my. Widzimy, jak konie przyzwyczajają się do tego stopnia do siebie, iż trudno jest potem sprawić, by mogły żyć lub podróżować oddzielnie. Niekiedy przywiązanie ich ściąga się do koloru sierci³⁰² swoich towarzyszy, jak również do niektórych rysów postaci: te gdy napotkają, spieszą natychmiast z radością i objawami życzliwości, innym zaś postaciom okazują niechęć i nienawiść.

Zwierzęta czynią wybór, jako i my, w miłości, i czynią różnicę między samicami; nie są wolne od naszych gwałtownych i nieprzejednanych zazdrości i zawiści. Żądze są albo naturalne i konieczne, jako jedzenie i picie; albo naturalne i niekonieczne, jako obcowanie z samicą; albo nie są ani naturalne, ani konieczne. Do tego ostatniego rodzaju należą niemal wszystkie żądze ludzkie. Są one wszystkie sztuczne i zbędne; cud to bowiem, jak mało potrzeba naturze, aby się zadowolić, i jak mało zostawiła nam do życzenia. Zaprawy kuchenne nie pochodzą z jej przepisu; stoicy powiadali, iż człowiek mógłby się wyżywić jedną oliwką dziennie; wyborność naszych win także nie pochodzi z jej lekcji, ani też zaprawy, jakich dodajemy apetytom miłosnym:

*...Neque illa
Magno prognatum deponit consule cunnum*³⁰³.

Owe obce żądze, zaszczipione w nas przez nieświadomość dobra i fałszywe urojenia, są w tak wielkiej mnogości, iż wypierają prawie ze wszystkim naturalne: ni mniej ni więcej, co gdyby w mieście znalazła się tak wielka ilość obcych, żeby przepędzili precz rodowitych mieszkańców, stłumili ich władzę i dawną moc, przywłaszczając je sobie i zagarniając całkowicie. Zwierzęta o wiele są dorzeczniejsze od nas i dzierżą się z większym umiarkowaniem w granicach natury; nie tak ściśle wszelako, aby nie miały jakiejś skłonności do naszych wybryków. Tak samo jak zdarzały się szalone namiętności popychające ludzi do miłości zwierząt, tak i one popadają niekiedy w żądze naszej miłości i podlegają owym poczwarnym chuciom jednego gatunku ku drugiemu. Przykładem ów słoń, współzawodnik Arystofanesa gramatyka w miłości młodej kwiaciarki, w mieście Aleksandrii,

³⁰⁰More (...) lumbris — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 1261. [przypis tłumacza]

³⁰¹Nam mulier (...) ictum — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 1266. [przypis tłumacza]

³⁰²sierć — dziś: sierść. [przypis edytorski]

³⁰³Neque (...) cunnum — Horatius, *Satirae*, 2, 69. [przypis tłumacza]

który w gorliwości swych zalotów nie ustępował w niczym rywalowi. Przechadzając się po targu, gdzie sprzedawano owoce, brał je niekiedy trąbą i zanosił jej; szukał towarzystwa lubej, ile tylko mu było możebne; kładł niekiedy trąbę na jej łono, wsuwając ją za chusteczkę i obmacując piersi. Opowiadają także o smoku zakochanym w dziewczynie; o gęsi w mieście Azopie, która powzięła miłość do dziecka; o dziku, galancie muzykantki Glaucji. Codziennym wręcz zjawiskiem są magoty płonące wściekłą miłością ku kobietom. Widzi się także niektórych samców parzących się miłością z samcami swego gatunku. Oppianus i inni podają różne przykłady, aby wykazać, jak zwierzęta w swoich małżeństwach szanują i omijają związki krwi³⁰⁴; ale doświadczenie wykazuje nam często i rzecz przeciwną:

... *Nec habetur turpe iuvencae*
Ferre patrem tergo: fit equo sua filia coniux:
Quasque creavit, inquit pecudes caper: ipsaque cuius
*Semine concepta est, ex illo concipit ales*³⁰⁵.

Co do chytrności i dowcipu, czyż może istnieć wyraźniejszy znak niż ów postępek Talesowego osła? Ten, przepławiając się przez rzekę, obładowany solą i przypadkiem potknąwszy się tak, iż wory, które miał na plecach, ze wszystkim zmokły, zauważył, iż sól stopiła się nieco w ten sposób i ładunek stał się lżejszy. Od tego czasu, ile razy napotkał jaki potok, pilnie starał się weń zanurzyć z ładunkiem; dopóki pan, odkrywszy jego chytrność, nie polecił, by go obładowano wełną; na czym zawiódłszy się, poniechał tego podstępku. Jest wiele zwierząt, które wiernie odtwarzają postać naszego skąpstwa; widzimy je, jak z nadzwyczajną troskliwością ściągają co mogą i chowają pilnie, mimo że nie mają żadnego stąd pożytku. Co do gospodarności, przewyższają nas w niej: nie tylko w przezorności, z jaką gromadzą i odkładają zapasy na przyszłość, ale posiadają jeszcze wiele szczególnych umiejętności w tej mierze. Mrówki rozkładają na ziemi ziarna i nasiona, aby je przewietrzyć, odświeżyć i wysuszyć, kiedy widzą, iż zaczynają pleśnieć i trącić stęchlizną. Ale zmyślność i bacność, z jaką mają zwyczaj nadgryzać ziarno, przechodzi wszelakie wyobrażenie roztropności ludzkiej. Wiadomo, iż pszenica nie zawsze przechowuje się sucha i zdrowa, jeno rada miękczy się, rozluźnia i wilgnie jakoby w mleczną masę, zaczynając puszczać i kielkować; otóż z obawy, by nie wyrosła i aby zapas nie stracił w ten sposób swej wartości, nadgryzają koniec zdatny do puszczenia kielku.

Co do wojny, która jest największą i najuroczystszą z czynności ludzkich, rad bym wiedzieć, czy mamy się nią posługiwać jako dowodem naszej wyższości, czy też, przeciwnie, brać ją za świadectwo naszej niedorzeczności i niedoskonałości? Sądziłbym raczej, iż owej sztuki wzajemnego tępienia się i mordowania, niszczenia i rujnowania własnego rodzaju, nie ma co tak bardzo kazać zazdrościć zwierzętom, które jej nie posiadają:

... *Quando leoni*
Fortior eripuit vitam leo? quo memore unquam
*Expiravit aper maioris dentibus aprī*³⁰⁶?

Ale i one nie są od niej tak powszechnie wolne: świadkiem owe wściekle potykania się pszczół i zapasy książąt dwóch przeciwnych rojów:

... *Saepe duobus*
Regibus incessit magno discordia motu,
Continuoque animos vulgi, et trepidantia bello,
*Concorda licet longa praesciscere*³⁰⁷.

Ilekróż wspomnę sobie ten boski opis, zawsze zda mi się, iż czytam odmalowaną głuportę i próżność ludzką. Owe pochody wojenne, które napełniają nas grozą i postrachem, owe burze dźwięków i okrzyków,

³⁰⁴Oppianus (...) — Oppian z Apamei, *Κυνηγετικά* (*De Venatione*), I, v. 236. [przypis tłumacza]

³⁰⁵*Nec (...) ales* — Ovidius, *Metamorphoses*, X, 325. [przypis tłumacza]

³⁰⁶*Quando (...) aprī* — Iuvenalis, *Satirae*, XV, 160. [przypis tłumacza]

³⁰⁷*Saepe (...) praesciscere* — Vergilius, *Georgica*, IV, 67. [przypis tłumacza]

*Fulgur ubi ad coelum se tollit, totaque circum
Acre renidescit tellus, subterque virum vi
Excitur pedibus sonitus, clamoreque montes
Icti reiectant voces ad sidera mundi*³⁰⁸;

owe straszliwe kohorty tylu tysięcy uzbrojonych ludzi, tyle wściekłości, zapału i męstwa, toć śmiech bierze patrzeć, jak błahe przyczyny rozpętują je i jak błahy przypadek je gasi:

*... Paridis propter narratur amorem
Graecia Barbariae diro collisa duello*³⁰⁹.

Cała Azja zgubiła się i strawiła w wojnach z przyczyny rufiaństwa Parysowego: chuć jednego człowieka, gniew, uciecha, zazdrość domowa, przyczyny, które nie powinny by pobudzić ani dwóch przekupek do targania się za kłaki, otoć dusza i sprężyna owych wielkich wstrząśnięć! Chcemyż świadectwa tych, którzy są ich głównymi aktorami i sprawcami? posłuchajmy największego, najbardziej zwycięskiego i potężnego cesarza, jaki był kiedy, jak sobie igra i bardzo ucieszenie i trefnie podaje w śmiech rozmaite bitwy na lądzie i na morzu, krew i życie pięciuset tysięcy ludzi, którzy poszli za jego sprawą, i wyczerpanie sił i bogactw dwóch części świata w usługach jego zamysłów:

*Quod futuit Glaphyran Antonius, hanc mihi poenam
Fulvia constituit, se quoque uti futuam.
Fulviam ego ut futuam! quid, si me Manius oret
Paedicem, faciam? non puto, si sapiam.
Aut futue, aut pugnemus, ait: quid, si mihi vita
Carior est ipsa mentula? signa canant*³¹⁰.

(używam sobie z całego serca na łacinie, skoro raz posiadłem, pani, twe łaskawe zezwolenie³¹¹). Owóż, to wielkie ciało, o tylu twarzach i ruchach, które zdaje się zagrażać niebu i ziemi;

*Quam multi Lybico voluntur marmore fluctus,
Saevus ubi Orion hybernis conditur undis,
Vel cum sole novo densae torrentur aristae,
Aut Hermi campo, aut Lyciae flaventibus arvis;
Scuta sonant, pulsusque pedum tremat excita tellus*³¹²;

ów wściekły potwór o tylu ramionach i głowach, toć to zawsze człowiek, słaby, mizerny i żałośliwy; to jeno owo rozgrzane i oszalałe mrowisko!

*It nigrum campis agmen*³¹³...

Przeciwny podmuch wiatru, zakrakanie kruków, złe stąpięcie konia, nagły wzlot orła, sen, głos, znak, mgła poranna wystarczą, aby go obalić i rozciągnąć na ziemi. Puśćcie mu jeno promień słońca na twarz, oto już stopniał i obrócił się w nicość; zawieście mu nieco piaskiem w oczy, jak onym pszczołom u poety, a oto już wszystkie chorągwie, legiony i sam wielki Pompejusz na ich czele, pobite i rozgromione. Jego to bowiem, jak mi

³⁰⁸*Fulgur (...) mundi* — Lucretius, *De rerum natura*, II, 235. [przypis tłumacza]

³⁰⁹*Paridis (...) duello* — Horatius, *Epistulae*, I, 2, 6. [przypis tłumacza]

³¹⁰*Quod futuit (...) canant* — Cesarz August u Marcjalisa: Martialis, *Epigrammata*, XI, 21, 3. [przypis tłumacza]

³¹¹*skoro raz posiadłem, pani, twe łaskawe zezwolenie* — apostrofa do Małgorzaty, królowej Nawarry, której rozdział ten był poświęcony. [przypis tłumacza]

³¹²*Quam multi Lybico (...) tellus* — Vergilius, *Aeneida*, VII, 718. [przypis tłumacza]

³¹³*It nigrum campis agmen* — Vergilius, *Aeneida*, IV, 404. [przypis tłumacza]

się zda, pobił w Hiszpanii Sertoriusz tymi pięknymi sposobami³¹⁴, które także wspomogły Eumenesa przeciw Antygenowi, Surenę przeciw Krassusowi:

*Hi motus animorum, atque haec certamina tanta
Pulveris exigui iactu compressa quiescent*³¹⁵.

Zresztą starczy wypuścić na nich bodaj owe pszczoły; znajdą i siły, i odwagę po temu, aby ich rozpędzić. Za świeżej pamięci, gdy Portugalczycy obiegli miasto Tamly w kraju Chiatyny, mieszkańcy wynieśli na mury mnogość ulów, w które są bardzo zasobni; i ogniem wypędzili pszczoły tak żywo na nieprzyjaciół, iż ci wnet poszli ze wszystkim w rozsypkę, nie mogąc wytrzymać natarcia ich żądał. Tak zwycięstwo i wolność stały się dziełem tego niezwykłego sukcesu; i to z takim szczęściem, iż za powrotem z walki ani jednej nie zbrakło w ulu. Dusze szewców i cesarzy sporządzone są na tym samym kopycie. Bacząc doniosłość czynów monarchów i ich wagę, wyobrażamy sobie, iż działają w nich zawsze jakoweś równie ważne i doniosłe przyczyny; mylimy się grubo: poruszają nimi i powodują ich uczynki też same sprężyny, jakie działają i w nas. Ta sama racja, która nam każe sprzeczać się z sąsiadem, wywołuje między książętami wojnę; ta sama racja, która nam każe wysmagać pacholka, gdy padnie na króla, każe mu spustoszyć prowincję. Chęci ich są tak samo letkie jak nasze, moc jeno większa. Podobne żądze poruszają kleszcza i słonia.

Co się tyczy wierności, to nie masz w świecie zwierzęcia równie zdradzieckiego jak człowiek. Czytamy w książkach o tym, jak zajadle niektóre psy ścigały sprawców śmierci swych panów. Król Pyrrhus, zauważywszy psa czuwającego przy ciele nieboszczyka i dowiedziawszy się, iż już od trzech dni pełni to zadanie, kazał pogrzebać ciało i wziął psa do siebie. Jednego dnia, gdy król właśnie sprawował generalną rewiew swego wojska, ów pies, spostrzegłszy morderców swego pana, skoczył ku nim z wielkim szczekaniem i objawami wściekłości: i tym pierwszym alarmem spowodował karę występku, rychło wymierzoną drogą sprawiedliwości. Podobnie uczynił pies mędrca Hezjoda, dowiódłszy dzieciom Ganyktora z Nau paktu morderstwa spełnionego na osobie jego pana. Inny pies, będąc na straży świątyni w Atenach i spostrzegłszy świętokradzkiego opryszka, który unosił najpiękniejsze klejnoty, jął go oszczekiwać, ile miał sił; gdy strażnicy mimo to się nie obudzili, zaczął go ścigać, trzymając się odeń w pewnym oddaleniu i nie tracąc go ani na chwilę z oczu. Gdy mu ów złoczyńca ofiarował jadło, nie przyjął; innym zasię przechodniom na drodze lasił się radośnie ogonem i brał z ich rąk, co mu dawali. Kiedy opryszek zatrzymywał się, aby spać, on zatrzymywał się również w tym samym miejscu. Skoro wieść o tym psie doszła strażników świątyni, puścili się jego śladem, wywiadując się po drodze o psa, wedle jego maści, i wreszcie odnaleźli go w mieście Kromion i złoczyńcę także, którego zawiedli do Aten, gdzie go ukarano. Sędziowie w uznaniu tej usługi przeznaczili ze skarbu państwa odpowiednią miarę zboża, aby żywić tego psa, i kapłanom kazali mieć o to pieczę. Plutarch ręczy za tę historię jako bardzo znaną i która zdarzyła się za jego czasów.

Co do wdzięczności (zdaje mi się bowiem, że byłaby niejaka potrzeba wskrzesić użytek tego słowa), wystarczy ten przykład podany przez Apiona, który miał być jego naocznym świadkiem³¹⁶. Jednego dnia (powiada) w Rzymie, gdy wydawano dla uciechy ludu walkę rozmaitych rzadkich zwierząt, a zwłaszcza lwów niewidzianej wielkości, był między innymi jeden, który ogromem i siłą członków oraz potężnym i przeraźliwym rykiem ścigał ku sobie oczy zgromadzenia. Wśród niewolników, jakich przyprowadzono ludowi w owej walce bestii, znajdował się niejaki Androdus z Dacji, który przynależał pewnemu rzymskiemu panu zasiadającemu między konsulami. Lew, ujrawszy go z daleka, zatrzymał się

³¹⁴zawieście mu nieco piaskiem w oczy (...) a oto już wszystkie chorągwie, legiony, i sam wielki Pompeusz na ich czele, pobite i rozgromione (...) jak mi się zda (...) — istotnie tu pamięć zawodzi Montaigne'a, nie Pompejusza bowiem, lecz Karacytańczyków, dziki naród w Hiszpanii, zamieszkujący groty skalne, pobił Sertoriusz tym podstępem (Plutarch, *Sertoriusz*, 6 [w:] *Żywoty sławnych mężów*). [przypis tłumacza]

³¹⁵*Hi motus (...) quiescent* — Vergilius, *Georgica*, IV, 86. [przypis tłumacza]

³¹⁶przykład podany przez Apiona, który miał być jego naocznym świadkiem (...) niejaki Androdus (...) — dzieło Apiona zaginęło, przykład znany z przytoczenia przez Aulusa Gelliusa: *Noctes Atticae (Noce attyckie)*, V, 14; por. też: Seneka, *O dobrodziejstwach*, II, 19. Bohater opowieści bardziej znany jest pod imieniem Androkles lub Androclus, wg późniejszego dzieła: Elian Klaudiusz, *O właściwościach zwierząt*, VII, 48. [przypis edytorski]

najpierw w miejscu, jakoby zdjęty zachwyceniem, później zbliżył się powoli, w łagodny i spokojny sposób, jak gdyby chcąc mu się przypatrzeć. To uczyniwszy, i upewniwszy się, iż się nie myli, jął wymachiwać ogonem na sposób psów łazących się do pana i całować, i lizać ręce i uda biednego nieszczęśnika, nieprzytomnego z przerażenia. Skoro Androdus odzyskał zmysły pod wpływem łaskowości owego lwa i, otwarłszy lepiej oczy, przypatrzył mu się i poznał go, osobliwa była to radość patrzeć na pieszczoty i wesele, jakie obaj świadczyli sobie wzajem. Widząc to, lud począł wznosić okrzyki radości, cesarz zaś kazał przywołać skazańca, aby się odeń dowiedzieć przyczyny tak niezwykłego zdarzenia. Opowiedział mu dziwną i wręcz cudowną historię: „Mój pan — powiadał — był prokonsulem w Afryce; owóz z powodu okrucieństwa i srogości, z jaką się ze mną obchodzono, zmuszony byłem ratować się z jego rąk i umknąć. Aby się bezpiecznie skryć przed osobą mającą tak wielką powagę w całym kraju, najlepszym sposobem zdało mi się dotrzeć do pustyni i do piaszczystych niezamieszkałych okolic kraju. W razie gdyby mi zabrakło środków do wyżywienia się, zawsze miałem czas znaleźć jakiś sposób zgłodzenia się własną ręką. Pewnego południa, gdy słońce przygrzewało bardzo dokuczliwie i upał panował nieznośny, zapuściłem się w ukrytą i niedostępną jaskinię i ułożyłem się do spoczynku. Wkrótce potem przybył tam ów lew, z łapą zranioną i ociekającą krwią, zbie dzony i jęczący od bólu. Przeraziłem się mocno tym widokiem; ale on, ujrawszy mnie zaszytego w kącie, zbliżył się łagodnie, podając zranioną łapę i ukazując ją, jak gdyby żądał pomocy. Wyjąłem wielką drzazgę, która w niej tkwiła i ośmielony już trochę, ujawszy mocniej łapę, wycisnąłem z niej gnój, który się nagromadził, wytarłem i oczyściłem, jak mogłem. On, czując ulgę i zwolniony nieco od bólu, ułożył się na spoczynek i usnął, wciąż trzymając łapę między moimi rękami. Od tego czasu, żyliśmy trzy lata w jaskini tą samą strawą; z bestii bowiem, jakie zabijał na łowach, przynosił mi najlepsze kęski, które piekłem na słońcu w braku ognia i żywiłem się nimi. W końcu, sprzykrzywszy sobie to dzikie i bydlęce życie, gdy ów lew wyszedł jednego dnia na zwykłą wyprawę, opuściłem schronienie. Nie minęło trzy dni, jak mnie schwytano. Żołdacy zawiedli mnie do dawnego pana, który nakazał, iż mam być rozszarpany przez zwierzęta. Owo, wedle tego, co widzę, lew mój został śnać także w tym czasie pojmany i oto chce mi się odwdziżyć za dobrodziejstwo i leczenie, jakiego doznał ode mnie”. Oto historia, jaką Androdus opowiedział cesarzowi, który natychmiast kazał ją podać ludowi do wiadomości: po czym, na powszechne żądanie, niewolnika owego wypuszczono na wolność i zbawiono od kaźni, i za wyrokiem ludu podarowano mu tego lwa. Widywaliśmy później, powiada Apion, Androdusa, jak prowadził na krótkiej linie lwa, obchodząc wszystkie winiarnie w Rzymie, przyjmując pieniądze, jaki mu rzucano, lew zaś dawał się obrzucać kwiatami; i każdy powtarzał, spotykając ich: „Patrzcie, oto lew, który gościł człowieka: oto człowiek, który leczył lwa”.

Oplakujemy często stratę zwierząt, które miłujemy; tak i one naszą:

*Post bellator equus positus insignibus Aethon
It lacrimans, guttisque humectat grandibus ora*³¹⁷.

Jako niektóre narody mają kobiety wspólne, inne zaś każdy swoją: czyż tak samo nie widzimy tego u zwierząt; czyż nie ma u nich małżeństw lepiej przestrzeganych niż u nas? Co do społeczności i gromady, jakie one stanowią między sobą, aby się wzajemnie jednoczyć i wspierać, toć widzimy u lwów, świń i innych zwierząt, iż na krzyk tego, którego zaczepicie, całe stado przybiega na pomoc i łączy się ku obronie. Skoro ryba zwana jaszcz połknie haczyk, towarzyszki jej zbiegają się hurmem i przegryzają sznurek³¹⁸; a jeżeli jedna złapie się w sieć, inna podaje jej ogon z zewnątrz, owa zaś ściska go ile może zębami i tak wyciągają ją na wolność i wprowadzają z sobą. Są inne ryby, tak zwane piły: owóz, kiedy jedna złapie się na haczyk, inne opierają się grzbietem o sznur wędkę, nastawiając pacierz, który mają pozebiony jakoby piłę; i w ten sposób piłują sznur i przecinają go.

Co do osobliwych pomocy jakich udzielamy sobie wzajem w życiu, to widuje się wiele podobnych przykładów wśród zwierząt. Twierdzą, iż wieloryb nie rusza się nigdy, iżby nie

³¹⁷*Post (...) ora* — Vergilius, *Aeneida*, XI, 89. [przypis tłumacza]

³¹⁸*Skoro ryba zwana jaszcz połknie haczyk (...)* — ten i następne przykłady z Plutarcha, *Które zwierzęta są zmysłniejsze, lądowe czy wodne*. [przypis tłumacza]

miał przed sobą małej rybki, podobnej do kielbia morskiego, która nazywa się dlatego *przodownik*. Wieloryb idzie za nią, dając się prowadzić i kierować tak łatwo, jak sternik obraca okrętem; i, w nagrodę za to, gdy wszelka inna rzecz, czy to zwierzę czy czółno, która wpadnie w straszliwą czelusć tego potwora, niechybnie jest zgubiona i pochłonięta, owa mała rybka chroni się tam w zupełnym bezpieczeństwie i śpi w niej. Podczas jej snu wieloryb nie rusza się z miejsca; ale, skoro tylko rybka wypłynie, wraz i on zaczyna dążyć za nią bez przerwy. Jeśli przypadkiem straci ją z oczu, krąży, pływając to tu, to tam, i często ocierając się o skały, niby okręt pozbawiony steru: co wszystko Plutarch zaświadcza, iż widział koło wyspy Antikyre.

Podobne stowarzyszenie istnieje między małym ptaszkiem, który nazywa się *carzyk*, a krokodylem. Carzyk służy za wartę temu wielkiemu zwierzęciu: i jeżeli ichneumon, jego nieprzyjaciel, zbliży się, aby go napaść, ów ptaszek z obawy, by go nie zeszedł we śnie, śpiewem swoim i uderzeniami dzioba budzi go czym prędzej i ostrzega o niebezpieczeństwie. Żyje ów carzyk resztkami jadła krokodyla, który gości go poufale w paszczy i pozwala mu dziobać między szczękami i zębami i wybierać resztki pokarmu; a jeśli ma zamknąć paszczę, upomina go wprzód, by wyszedł, ściskając głowę po trosze, nie dławiąc go i nie urażając. Owa muszla nosząca miano perłowej macicy, żyje także społem wraz z pinoterem, zwierzątkiem z rodzaju kraba, który służy jej za odzwiernego i portiera, siedząc przy otworze tej skorupy i dzierżąc ją nieustannie rozchyloną i otwartą, póki nie zobaczy, iż weszła jakowaś rybka, dobra im na łup. Wówczas wchodzi do skorupy i gryzie mięczaka w żywe ciało, zmuszając do zamknięcia skorupy: dopiero na wspólkę zjadają ofiarę zamkniętą w fortocy. W sposobie życia tuńczyków widzi się szczególną znajomość wszystkich trzech części matematyki. Co się tyczy astrologii, to uczą jej człowieka; zatrzymują się bowiem w miejscu, gdzie ich zaskoczy przesilenie zimowe, i nie ruszają się aż do następującego porównania³¹⁹; oto dlaczego nawet sam Arystoteles przyznaje im chętnie mistrzostwo w tej wiedzy. Co do geometrii i arytmetyki, to zważcie, iż stado ich przybiera zawsze figurę kubiczną, graniastą we wszystkich kierunkach. Czynią z niej jakoby mocny szyk bojowy, zamknięty i ograniczony ze wszystkich stron, o sześciu jednakich obliczach; i płyną w tym kubicznym szyku jednako szerokim z przodu jak z tyłu, w ten sposób, iż kto widzi i policzy jeden szereg, może łatwo obliczyć całe stado, ile że wysokość równa jest szerokości, a szerokość długości.

Co się tyczy wielkoduszności, to trudno dać jej oczywistszy przykład niż postępek ogromnego psa posłanego z Indiów Aleksandrowi. Przedstawiono mu najpierw jelenia, aby z nim walczył, potem dzika, a potem niedźwiedzia; nie raczył ruszyć się z miejsca: ale kiedy ujrzał lwa, zerwał się natychmiast na nogi, okazując wyraźnie, iż tego jednego uznaje godnym, aby z nim wstąpić w szranki. Co do skruchy i uznania błędów, to przytaczają owego słonia, który, zabiwszy w gniewie dozorcę, popadł w tak niezmierną żalność, iż nie chciał od tego czasu nic jeść i zagłodził się. Co do łagodności, opowiadają o tygrysie, najbardziej nieludzkiej z bestii, iż gdy mu dano koźlątko sarnie, dwa dni raczej znosił głód, niżby je miał naruszyć, a trzeciego dnia złamał klatkę, w której był zamknięty, aby szukać innej stawy, nie chcąc się chwycić koźlątko, jakoby miłego swego gościa. A co do praw towarzystwa i przyjaźni, która rodzi się z obcowania, to zdarza się nam wszak często oswoić koty, psy i zające razem.

Ale co przechodzi wszelkie ludzkie pomyślenie, to natura i obyczaj zimorodka, naocznie poznane przez tych, którzy podróżowali po morzu, zwłaszcza Sycylijskim. U jakiegoż rodzaju zwierząt natura uczciła kiedy w ten sposób zlegnięcie, urodzenie i niemowlęctwo? Wprawdzie powiadają poci, iż wyspę Delos, która wprzód była pływająca, umocowano w miejscu dla zlegnięcia Latony; ale tutaj oto Bóg zechciał, aby całe morze było zatrzymane, utwierdzone i zrównane, bez fal, wiatru i deszczu, gdy zimorodek wylęga swe młode, co jest właśnie około zimowego przesilenia i najkrótszych dni w roku; i za jego przywilejem mamy w pełni zimy siedem dni i siedem nocy, w czasie których możemy żeglować bez niebezpieczeństwa³²⁰. Samiczki ich nie uznają innego samca prócz własnego; dbają oń całe życie, nie opuszczając go nigdy. Kiedy stanie się zwątląły i ułomny, biorą go na ramiona, obnoszą wszędzie i służą mu aż do śmierci. Ale żaden rozum ludzki nie zdołał

³¹⁹aż do następującego porównania — tj. do następującego potem (po przesileniu zimowym 21/20 grudnia) zrównania dnia z nocą (20/21 marca). [przypis edytorski]

³²⁰natura i obyczaj zimorodka (...) — Arystoteles, *Zoologia*, VIII, 13. [przypis tłumacza]

jeszcze dotrzeć do poznania owej cudownej sztuki, z jaką zimorodek buduje gniazdko dla młodych, ani też przeznac³²¹ materii, jaką się posługuje. Plutarch, który ich widział i hodował wielu, mniema, iż są to ości rybie zespolone i związane razem; a splata je, jedne wzdłuż, drugie w poprzek, dopasowując krzywizny i wypukłości, tak iż w końcu tworzy z nich okrągłe czółno, sposobne do pływania. Później, kiedy ukończy budowę, niesie ją tam, gdzie bije fala, łagodna wszelako: iżby morze, uderzając w nią lekko, poczyło samo, gdzie trzeba wzmocnić to, co jeszcze nie jest dobrze spojone i lepiej utrwalić miejsca, gdzie widać, iż się budowa rozluźnia i otwiera pod naporem wody. Przeciwnie, to co jest dobrze spojone, uderzenie fali wzmacnia jeszcze i zacieśnia, tak iż później nie sposób takiego gniazda zniszczyć ani uszkodzić, ani nawet ciosami kamienia lub żelaza, chyba jeno z wielkim trudem. A co jeszcze godniejsze jest podziwu, to proporcja i kształt wklęsłości gniazda: zbudowane bowiem jest w takiej proporcji, iż nie może przyjąć ani pomieścić nic innego, jeno ptaka, który ją zbudował! Dla wszystkiej innej rzeczy jest niedostępne, zamknięte i zawarte, tak iż nic nie może w nie wejść, nawet woda morska. Oto bardzo jasny opis tej budowli z dobrego źródła: zdaje mi się, iż jeszcze nie objaśnia nam dostatecznie sztucznej³²² tej architektury. Owo cóż to za zarozumiałość z naszej strony, aby szacować poniżej nas samych i wzgardliwie patrzeć na zjawiska, których nie możemy naśladować ani zrozumieć!

Ale prowadźmy dalej to nasze podobieństwo i jednakość ze zwierzętami. Ów przywilej, którym nasza dusza się chęłpi, iż zdolna jest sprowadzać do swej istoty wszystko, co ogarnia, oczyszczać ze śmiertelnych i cielesnych właściwości wszystko, co do niej dochodzi, ujmować w porządek rzeczy, które uważa za godne swego obcowania, zrzucić i zdzierać ich znikome własności i kazać im je opuszczać jakoby szpetną i zbyteczną odzież, jako to: gęstość, długość, głębokość, ciężar, miękkość i wszystkie zmysłom podpadające przypadkowości, aby je dostroić do swojej nieśmiertelnej i duchowej natury: w ten sposób, iż Rzym i Paryż, jaki mam w duszy, Paryż, jaki sobie wyobrażam, wyobrażam go sobie i pojmuję bez wielkości i miejsca, bez kamienia, wapna i drzewa: ten sam przywilej, powiadam, zdaje się, bardzo oczywiście, istnieć u zwierząt. Gdy koń, nawykły do trąb, strzelaniny i zgiełku walki, pocznie drzeć i wstrząsać się, śpiąc na podściółce, jak gdyby właśnie był w bitwie, nie ma wątplenia, iż stwarza on w duszy bezgłośny jakoby dźwięk bębna i armię bez broni i ciała:

*Quippe videbis equos fortes, cum membra iacebunt,
In somnis, sudare tamen, spirareque saepe,
Et quasi de palma summas contendere vires*³²³.

Zając, którego chart wyobraża sobie we śnie, tak iż widzimy, jak dyszy za nim przez sen, jak wyciąga ogon, napina pęciny i wiernie odtwarza poruszenia biegu, toć to zając bez futra i kości:

*Venuntumque canes in molli saepe quiete
Iactant crura tamen subito, vocesque repente,
Mittunt, et crebras reducunt naribus auras;
Ut vestigia si teneant inventa ferarum:
Expergefactive, sequuntur inania saepe
Cervorum simulacra, fugae quasi dedita cernant:
Donec discussis redeant erroribus ad se*³²⁴.

Kiedy widzimy psy strażnicze, jak warczą we śnie, a potem zaczynają w głos szczekać i budzą się jednym skokiem, jak gdyby ujrzały zbliżającego się obcego czleka; przybysz ów, którego dusza ich widzi, toć to duchowy i niepochwytny człowiek, bez wymiarów, bez koloru i bez istnienia:

³²¹przeznac (daw.) — poznać dogłębnie. [przypis edytorski]

³²²sztuczny (daw.) — wymyślny, kunsztowny; wykonany zgodnie z regułami jakiejś sztuki. [przypis edytorski]

³²³Quippe (...) vires — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 988. [przypis tłumacza]

³²⁴Venuntumque (...) se — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 992. [przypis tłumacza]

*Consueta domi catulorum blanda propago
Degere, saepe levem ex oculis volucremque soporem
Discutere, et corpus de terra corripere instant,
Proinde quasi ignotas facies atque ora tuantur*³²⁵.

Co się tyczy piękności ciała, to, nim pójdę dalej, trzeba by mi wiedzieć, czy jesteśmy w zgodzie co do jej określenia. Prawdopodobnie zgola nie wiemy, co to piękno w naturze i piękno w ogólności, skoro ludzkiej piękności przypisujemy tyle rozmaitych kształtów. Gdyby istniało jakoweś jej naturalne prawidło, poznawalibyśmy ją wręcz, jak gorąco ognia. Wymyślamy sobie jej formy wedle naszego urojenia:

*Turpis romano belgicus ore color*³²⁶:

Hindusowie wyobrażają ją sobie ciemną i miedzianą, o grubych i wzdętych wargach, płaskim i szerokim nosie, i obładowują wielkimi złotymi pierścieniami chrząstkę pośród nozdrzy, aby je ściągnąć aż ku ustom. Toż samo dolną wargę obciążają wielką obręczą wysadzaną szlachetnymi kamieniami, tak by opadała aż na brodę; i gracją u nich jest odsłaniać zęby aż po same korzenie. W Peru największe uszy uchodzą za najładniejsze i wyciągają je sztuką, ile mogą. Któryś z naszych opowiada, iż widział, w pewnym wschodnim narodzie tak daleko posunięte starania o powiększenie usznej małżowiny i takie obwieszanie jej ciężkimi klejnotami, iż przez dziurkę w uchu swobodnie mógł przejechać obleczonym ramieniem. Są narody, które czernią zęby bardzo troskliwie i ze wzgardą spoglądają na białe: indziej barwią je czerwono. Nie tylko u Basków uważają za ozdobę dla kobiety, gdy ma ogoloną głowę; ale także indziej: a co szczególniejsze, w niektórych północnych, zimnych krajach, jak powiada Pliniusz, Meksykanki liczą między wdzięki niskość czoła: i mimo iż gola włosy na całym ciele, hoduja je na czole i sztuką starają się je zgęszczać. W takim zaś uważaniu mają wielkość cycków, iż popisują się tym, gdy mogą dzieciom podać pierś przez ramię: dla nas byłby to obraz szpetoty. Włosi wyobrażają sobie piękność tęgą i nabitą, Hiszpanie szczupłą i wątłą. Jeden z nas wyobraża ją sobie białą, drugi śniadą; jeden miętka i zemdląłą, drugi krzepką i silną; ten szuka misterności i słodyczy, ów dumy i majestatu. Jak Platon przyznaje najwyborniejszy znak piękności figurze sferycznej, tak znów epikurejczycy dają raczej palmę postaci piramidalnej lub kwadratowej i nie mogą strawić Boga w formie kuli³²⁷.

Ale jak bądź się rzeczy mają, natura nie uprzywilejowała nas w tej rzeczy, tak jak i w innych, ponad swe powszechne prawo. Osądziwszy się zdrowym sądem, uznamy, iż jeśli są niektóre zwierzęta mniej w tym obdarzone od nas, są znów inne — i więcej takich — lepiej wyposażone: *a multis animalibus decore vincimur*³²⁸ i to wśród naszych ziemskich towarzyszy. Co się tyczy morskich, to (nie mówiąc o postaci, która nie może wchodzić tu w porównanie, tak bardzo jest odmienna), co do koloru, schludności, gładkości, zwinności, znacznie im ustępujemy; toż nie mniej pod każdym względem, powietrznym tworom. A owa prerogatywa, za jaką podoba się uważać poetom naszą prostą postać, spoglądającą ku niebu, swemu dziedzictwu,

*Pronaque cum spectent animalia caetera terram,
Os homini sublime dedit, coelumque videre,
Iussit, et erectos ad sidera tollere vultus*³²⁹,

to w rzeczywistości jest ona poetycznym urojeniem; istnieje bowiem wiele zwierząt, które wzrok mają ze wszystkim obrócony ku niebu; budowa zaś wielbłądów i strusiów zda mi się jeszcze prostsza i strzelistsza. Jakież zwierzęta nie mają twarzy u góry, zwróconej ku przodowi i nie patrzą wprost siebie jako i my? Któreż nie ogarniają w zwyczajnej

³²⁵ *Consueta* (...) *tuantur* — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 999. [przypis tłumacza]

³²⁶ *Turpis* (...) *color* — Propertius, *Elegiae*, II, 17, 26. [przypis tłumacza]

³²⁷ Platon przyznaje najwyborniejszy znak piękności figurze sferycznej, tak znów epikurejczycy dają raczej palmę postaci piramidalnej (...) — por. Cynceron, *O naturze bogów*, X, 10; Platon, *Timajos*. [przypis tłumacza]

³²⁸ *a multis* (...) *vincimur* — Seneca, *Epistulae morales ad Lucilium*, CXXIV. [przypis tłumacza]

³²⁹ *Pronaque* (...) *vultus* — Ovidius, *Metamorphoses*, I, 84. [przypis tłumacza]

postawie tyleż nieba i ziemi co człowiek? Jakież właściwości naszej cielesnej budowy, opisane w Platonie i Cynceronie, nie mogłyby się odnosić do tysiąca zwierząt³³⁰? Te, które są nam najpodobniejsze, są najszpetniejsze i najplugawsze z całej zgrai; co do zewnętrznej bowiem postaci i kształtu twarzy, najbliższe są nam małpy:

*Simia quam similis, turpissima bestia, nobis*³³¹!

co zaś do wnętrza³³² i jego organów, świnia.

Zaiste, kiedy sobie wyobrażę człowieka całe nagiego (i to w tej płci, która najwięcej zda się mieć udziału w piękności) i jego skazy, jego naturalne upośledzenia i niedoskonałości, uważam, iż więcej niż jakie inne zwierzę mamy racji, aby się odziewać. Można nam to wyrozumieć, iż zapożyczamy się u innych, hojniej niżli my obdarzonych przez naturę, aby się zdobić ich pięknnością i kryć się pod ich zewłokiem z wełny, pierza, sierci i jedwabiu. Zważmy do tego, że jesteśmy jedynym zwierzęciem, którego wady obrażają własnych towarzyszy, i jedynym, które musi się kryć w swoich naturalnych czynnościach przed własnym rodzajem. W istocie jest to też objaw godzien uwagi, iż mistrzowie w sztuce zalecają jako lekarstwo namiętności miłosnej zupełny i swobodny widok ciała, którego się pożąda, i że aby ostudzić miłość, wystarczy widzieć jeno swobodno to, co się kocha:

*Ille, quod obscoenas in aperto corpore partes
Viderat, in cursu qui fuit, haesit amor*³³³.

Mimo że owo zalecanie może snadno pochodzić z nieco zbyt wybrednego i ostyglęgo humoru, jest to wszelako zadziwiający znak naszej ułomności, iż obcowanie i poznanie zmierzają nas sobie wzajem. To nie tyle wstydlivość, ile sztuka i przezorność czyni nasze damy tak ostrożnymi w dopuszczaniu nas do swych alkierzy, nim się nie umalują i nie przystroją dla publicznego widoku:

*Nec Veneres nostras hoc fallit, quo magis ipsae
Omnia summopere hos vitae postscenia celant,
Quos retinere volunt adstrictoque esse in amore*³³⁴.

Całkiem przeciwnie, wiele jest zwierząt, w których nie ma nic, czego byśmy z ich istoty nie kochali i co by się nie podobało naszym zmysłom. Z ich wydzielin nawet i odchodów nie tylko mamy smaczne zaprawy do jedzenia, ale także najbogatsze ozdoby i pachnidła. Ten wywód dotyczy wszelako tylko pospolitego ogółu i nie jest tak świętokradczy, aby chcieć ogarnąć swym prawidłem i owe boskie, nadprzyrodzone i niezwykle piękności, jakie widzi się niekiedy jaśniejące wśród nas jakoby gwiazdy pod cielesną i ziemską zasłoną.

Zresztą nawet ta część darów natury, jaką my z własnego uznania przyznajemy zwierzętom, wychodzi dostatecznie na ich korzyść. Przypisujemy sobie dobra urojone i fantastyczne, dobra przysze i odległe, za które pojęcie ludzkie nie może nawet uręczać, albo dobra, które sobie przyznajemy fałszywie, dowolnym wyrokiem, jako rozum, cześć i wiedzę; im zasię zostawiamy w udziale dobra ważkie, dotykane i pewne, jak pokój, bezpieczeństwo, wywczas, niewinność i zdrowie: zdrowie, powiadam, najpiękniejszy i najwspanialszy dar, jakim natura może nas obdzielić. Toć sama filozofia, ba nawet stoiczna, nie waha się powiedzieć, iż Heraklit i Ferecydes, gdyby mogli wymienić swą mądrość za zdrowie i uwolnić się taką zamianą jeden od puchliny, drugi od wszawej choroby, która go nękała, dobrze by uczynili³³⁵. Przez co dają większą jeszcze cenę mądrości, porównując

³³⁰właściwości naszej cielesnej budowy, opisane w Platonie i Cynceronie (...) — Platon, *Timajos*; Cynceron, *O naturze bogów*, II, 54. [przypis tłumacza]

³³¹*Simia* (...) *nobis* — Ennius u Cyncerona: Cicero, *De natura deorum*, I, 28. [przypis tłumacza]

³³²*wnętrze* — dziś: *wnętrze*. [przypis edytorski]

³³³*Ille* (...) *amor* — Ovidius, *Remedia amoris*, 429. [przypis tłumacza]

³³⁴*Nec Veneres* (...) *amore* — Lucretius, *De rerum natura*, IX, 1182. [przypis tłumacza]

³³⁵*sama filozofia, ba nawet stoiczna, nie waha się powiedzieć, iż Heraklit i Ferecydes* (...) — Plutarch, *O poglądach zdrowego rozsądku przeciw stoikom* (*De communibus notitiis adversus Stoicos*), 8. [przypis tłumacza]

ją i kładąc na wagę ze zdrowiem, niż to czynią w innym twierdzeniu, też od jednego z nich pochodzącym. Ów opowiada, iż gdyby Cyrce przedstawiła Ulissesowi dwa napoje, jeden aby uczynić z szaleńca mądrego człowieka, a drugi z mędrca szalonego, Ulisses raczej powinien by przyjąć ów napój szaleństwa, niż zgodzić się, by Cyrce miała zmienić jego postać ludzką na bydlęcą. Powiadają nadto, iż mądrość sama przemówiłaby doń w ten sposób: „Opuść mnie, zostaw raczej, niżbyś mnie miał chować pod postacią i obliczem osła”. Jak to? ową boską i wielką mądrość, filozofowie gotowi są opuścić dla tej cielesnej i ziemskiej opończy? zatem to już nie rozumem, dowcipem i duszą celujemy nad zwierzętami; to naszą pięknnością, gładkością płci i pięknym ukształtowaniem członków, dla których godzi się nam poniechać nasz rozum, pojęcie i wszystko inne! Dobrze tedy; przyjmuję to proste i szczerze wyznanie: zaiste, poznali snadź, iż owe rzeczy, którymi tyle się pysznimy, to jeno czcze urojenia. Gdyby tedy zwierzęta miały całą cnotę, wiedzę, mądrość i poznanie stoiczne, byłyby to, z tym wszystkim, zawsze jeno zwierzęta; ani też nie mogłyby się równać z człowiekiem nędznym, złym i bezrozumnym! Powiedzmy po prostu: wszystko, co nie jest takie jak my, nic nie jest warte! Bóg nawet, aby zyskać w naszych oczach, musi się przebrać na nasze podobieństwo, jak to wnet pokażemy. Przez co jawnym się staje, iż nie przez prawdziwy rozum, jeno przez szaloną pychę i zaślepienie cenimy się wyżej nad inne zwierzęta i wyłączamy się z ich stanu i towarzystwa.

Ale wróćmy do rzeczy. Mamy tedy jako nasz udział niestałość, niepewność, niedecyzję³³⁶, smutek, zabobon, troskę o rzeczy przyszłe (ba, po naszym życiu!), ambicję, chciwość, zawiść, zazdrość, niepohamowane, wyuzdane i nieporządne chucie, wojnę, kłamstwo, niewierność, oszczerstwo i ciekawość. Zaiste, bardzo przepłaciliśmy ten rozum, którym się chęlimy, i tę zdolność sądenia i poznania, jeśli kupiliśmy je za cenę tej nieskończonej liczby namiętności, których jesteśmy nieustannym łupem! Chyba, że jeszcze chcemy wysuwać, jak to przecie czyni Sokrates, jako znamienitą prerogatywę nad innymi zwierzętami³³⁷, iż gdy im natura przepisuje niejake racje i granice w rozkoszach Wenery, nam popuściła cugli w każdej porze i okazji³³⁸. *Ut vinum aegrotis, quia prodest raro, nocet saepissime, melius est non adhibere omnino, quam, spe dubiae salutis, in apertam perniciem incurrere: sic haud scio, an melius fuerit, humano generi motum istum celerem cogitationis, acumen, solertiam, quam rationem vocamus, quoniam pestifera sint multis, admodum paucis salutaria, non dari omnino, quam tam munifice et tam large dari*³³⁹.

Jak nam się zdaje, co była warta dla Warona i Arystotelesa owa znajomość tylu rzeczy? czy ich wyzwoliła od ludzkich utrapień? czy zbawiła od niedoli, jakie uciskają lada woziwodę? czy wyciągnęli ze swej logiki jakąś pociechę przeciw pedogrze? czy przez to, iż wiedzieli, w jaki sposób ta choroba mieści się w członkach, mniej cierpieli? czy weszli w jakie porozumienie ze śmiercią przez to, iż byli świadomi, że niektóre narody witają ją z weselem? albo czy było im lżejsze noszenie rogów przez to, iż wiedzieli, że kobiety u wielu nacji są wspólne? Przeciwnie, mimo iż dzierżyli pierwsze miejsce w nauce, jeden wśród Rzymian, drugi wśród Greków i to w epoce, gdy wiedza kwitła najwięcej, nie słyszeliśmy bynajmniej, aby ich życie celowało jakąś osobliwą wybornością! ba, nawet ów Greczyn dość miałby do czynienia, aby oczyścić swój żywot z wielu plam wcale nie błahych. Czy stwierdzono, aby rozkosz i zdrowie bardziej smakowały temu, kto posiadał astronomię i gramatykę?

*Illiterati num minus nervi rigent*³⁴⁰?

zasię hańba i niedostatek mniej były mu dokuczliwe?

*Scilicet et morbis et debilitate carebis
Et luctum et curam effugies, et tempora vitae
Longa tibi post haec fato meliore dabuntur*³⁴¹.

³³⁶niedecyzja — trudność w podejmowaniu decyzji. [przypis edytorski]

³³⁷zwierzęta (daw.) — dziś N.lm: zwierzętami. [przypis edytorski]

³³⁸Chyba, że jeszcze chcemy wysuwać, jak to przecie czyni Sokrates (...) — Ksenofont, *Wspomnienia o Sokratesie*, I, 4, 12. [przypis tłumacza]

³³⁹*Ut vinum (...) dari* — Cicero, *De natura deorum*, III, 27. [przypis tłumacza]

³⁴⁰*Illiterati (...) rigent* — Horatius, *Epodes*, 8, 17. [przypis tłumacza]

³⁴¹*Scilicet (...) dabuntur* — Iuvenalis, *Satirae*, XIV, 156. [przypis tłumacza]

Widziałem w życiu mało stu rękodzielników, stu rolników, mądrzejszych i szczęśliwszych niż rektorowie uniwersytetów, i którym bardziej wolałbym być podobien. Nauka, moim zdaniem, ma swoje miejsce między rzeczami potrzebnymi do życia, jak sława, szlachectwo, godności, albo co najwyżej jak piękność, bogactwo i inne tego rodzaju własności, które pomagają doń, zapewne, ale pośrednio i bardziej w imainacji niż z natury. Nie trzeba nam zgola więcej urzędów, praw i przepisów, aby żyć w naszej społeczności, niż ich trzeba żurawiom i mrówkom w ich gromadzie. Widzimy, iż w swoim staniku, poczynają one sobie bardzo roztropnie, bez innej erudycji. Gdyby człowiek był mądry, brałby każdą rzecz wedle jej prawdziwej wartości, wedle tego, jak mu jest najbardziej użyteczna i sposobna do życia. Kto nas podzieli wedle naszego postępowania i uczynków, znajdzie większą liczbę wybornych ludzi wśród nieświadomych niż wśród uczonych: i to, powiadam, we wszelakim rodzaju cnoty! Zdaje mi się, iż dawny Rzym miał jej o wiele więcej i wyborniejszej, tak dla pokoju jak i wojny, niż ów Rzym uczony, który sam siebie przywiódł do upadku. Gdyby nawet inne rzeczy były tu jednakie, to z pewnością bodaj poczciwość i bojaźń boża zostałyby po stronie starożytnego Rzymu; mieści się ona bowiem bardzo rada społem z prostotą. Ale poniecham już tego wywodu, który zawiódłby mnie dalej, niż mam zamiar. Powiem jeszcze to jedno, iż wyłącznie pokora i poddanie mogą uczynić zacnego człowieka. Sądowi każdego z osobna nie należy przyznawać stanowienia o swoim obowiązku. Trzeba mu go przepisać, a nie dać wybierać własnym rozumem. Inaczej, wedle niedorzeczności i nieskończonej różnorożności naszych racji i mniemań, ukuliśmy sobie wreszcie obowiązki, które by nam kazały zjadać się wzajem, jak powiada Epikur³⁴².

Pierwszym z praw, jakie Bóg dał człowiekowi, było zupełne posłuszeństwo. Był to nagi i prosty nakaz, w którym człowiek nic nie miał badać i rozumować; ile że słuchać jest właściwym zadaniem roztropnej duszy, uznającej niebieskiego zwierzchnika i dobroczyńcę. Z posłuszeństwa i uległości rodzi się wszelka inna cnota; jak z mędrkowania wszelki grzech. I na odwrót, pierwsza pokusa, jaka nawiedziła człowieka z podszeptu diabła, jego pierwsza trucizna, wślizgnęła się w nas za pomocą przyrzeczeń wiedzy i poznania: *Eritis sicut dii, scientes bonum et malum*³⁴³. Syreny, aby omamić Ulissesa w Homerze i wciągnąć go w swe zgubne i niebezpieczne wiry, ofiarowały mu dar wiedzy.

Zaraza człowieka, to urojenie wiedzy; oto dlaczego religia nasza tak nam zaleca ubóstwo ducha jako cnotę sposobną do wiary i posłuszeństwa. *Cavete, ne quis vos decipiat per philosophiam et inanes seductiones, secundum elementa mundi*³⁴⁴. W tym jednym panuje zupełna zgoda między filozofami wszystkich szkół, iż najwyższe dobro mieszczą w spokoju duszy i ciała: ale gdzie go szukać?

*Ad summum, sapiens uno minor est love, dives,
Liber, honoratus, pulcher, rex denique regum;
Praecipne sanus, nisi cum pituita molesta est*³⁴⁵.

Zdawałoby się w istocie, iż natura dla pocieszenia naszego nędznego i ułomnego stanu dała nam w udziale jeno zarozumienie. Toż rzekł Epiktet: „człowiek nie ma nic własnego, jak jeno użytek swojego mniemania”: wiatr jeno i dym mamy na własność³⁴⁶! Bogowie posiadają zdrowie z istoty swojej, mówi filozofia, chorobę zaś pojmują jeno rozumieniem; człowiek, przeciwnie, posiada swoje dobra urojeniem, niedole zasię rzeczywistością. Mieśliśmy zaiste rację sławić potęgę naszej wyobraźni; wszystkie bowiem nasze dobra istnieją jeno we śnie. Posłuchajcie tylko, jak się puszy owo biedne, politowania godne stworzenie: „Nie ma nic tak słodkiego — mówi Cycero — jak obcowanie z nauką; ową nauką, powiadam, za pomocą której nieskończoność zjawisk, niezmierna wielkość przyrody, niebo samo nad ziemią i lądy, i morza objawiły się naszemu pojęciu! Ona to nauczyła nas religii, umiarkowania, wielkoduszności, ona wyrwała duszę z mroku, aby jej ukazać wszelkie rzeczy wysokie, niskie, pierwsze, ostateczne i pośrednie. Ona to dostarcza nam

³⁴²Widziałem w życiu mało stu rękodzielników, stu rolników (...) jak powiada Epikur — cały ten ustęp, jak i wiele innych z Montaigne'a, spożytkował J.J. Rousseau w swoje słynnej inwektywie przeciw nauce, sztukom i cywilizacji. [przypis tłumacza]

³⁴³*Eritis (...) malum* — „bądźciecie jako bogowie znający dobre i złe”; *Biblia*, Rdz 3:5. [przypis tłumacza]

³⁴⁴*Cavete (...) mundi* — *Biblia*, Kol 2:8. [przypis tłumacza]

³⁴⁵*Ad summum (...) molesta est* — Horatius, *Epistulae*, I, 1, 106. [przypis tłumacza]

³⁴⁶człowiek (...) własność — Epiktet, *Encheiridion*, XI. [przypis tłumacza]

środków dobrego i szczęśliwego życia i prowadzi nas ku spędzeniu wieku bez nieszczęść i utraień³⁴⁷. Czyż ten nieborak nie zdaje się mówić jakoby o potędze Boga wszystko mogącego i wiedzącego? A ot, tysiąc kumoszek pędzi gdzieś tam na wsi spokojniejsze, słodsze i równiejsze życie, niż było jego własne.

...*Deus ille fuit, Deus inclute Memmi,
Qui princeps vitae rationem invenit eam, quae
Nunc appellatur Sapientia, quique per artem
Fluctibus e tantis vitam tantisque tenebris,
In tam tranquilla et tam clara luce locavit*³⁴⁸.

Oto wspaniałe i piękne słowa; bardzo błahy wszelako przypadek wprawił rozum samego autora w stan godny najlichszego pastucha, mimo owego boga, jego nauczyciela, i owej boskiej nauki. Tak samo bezczelna jest obietnica księgi Demokryta: „Mam zamiar mówić wam o wszelkiej rzeczy”³⁴⁹; i to głupie miano, jakim nas obdarza Arystoteles: „śmiertelnych bogów”; i ów sąd Chryzypa, iż „Dion był równie cnotliwy jak Bóg”; i ów Seneka, który uznaje, iż „Bogu zawdzięcza życie, ale sobie dobre życie”; podobnie jak ten drugi: *In virtute vere gloriamur; quod non contingeret, si id donum a deo, non a nobis haberemus*³⁵⁰. To też jest Seneki: iż „mędrzec ma moc podobną Bogu, jeno pomieszczoną w ludzkiej słabości; przez co go przewyższa”. Nic zwyczajniejszego, jak natykać się na rysy podobnego zuchwalstwa. Nie ma żadnego wśród nas, który by się tyleż oburzył, kiedy go kto przyrównuje Bogu, co kiedy go spycha do rzędu innych zwierząt: o tyle dbalsi jesteśmy o naszą chwałę, niż o cześć naszego Stwórcy!

Ale trzeba podeptać nogami tę próżność, wstrząsnąć krzepko i śmiało śmieszne podstawy, na których gruntują się te fałszywe mniemania. Póki człowiek będzie mniemał, iż ma sam z siebie jakąś siłę i środki, nigdy nie uzna tego, co winien swemu panu; wiecznie będzie jaje mędrze od kury. Trzebaż go raz rozebrać do naga. Rozpatrzmyż jakiś znamienity przykład skutków jego filozofii. Pozydoniusz, uciśniony tak dotkliwą chorobą, iż z bólu wyłamywał sobie ręce i zgrzytał zębami, myślał, iż wielce da szcztka w nos swej boleści, wykrzykując na nią: „Rób co chcesz; i tak nie przyznam, że jesteś złem”³⁵¹. Doświadcza tych samych uczuć, co i mój pacholek; ale puszy się tym, że powściąga bodaj język, wedle praw swej sekty: *re succumbere non oportebat, verbis gloriantem*³⁵². Karneades odwiedził Archezilausa, cierpiącego na pedogrę; gdy go opuszczał, wielce zgnębiony jego stanem, tamten przywołał go i ukazując mu stopy i pierś: „Nic jeszcze stamtąd nie dostało się tu”, rzecze³⁵³. Ten nieco zgrabniej wykręcił się ze sprawy; wyznaje, iż czuje ból i że chciałby być odeń wolny; ale ten ból nie pogiębił jakoby ani nie osłabił jego męstwa: tamten drugi zasię dzierży się w stałości więcej (obawiam się) słownej, niż istotnej. Dionizjusz Herakleotes, kiedy nań przyszła dokuczliwa choroba i pieczenie oczów, zniewolony był ze wszystkim poniechać owej stoicznej rezolucji³⁵⁴. Ale, gdyby nawet wiedza sprawiała w istocie to, co powiadają, to znaczy łagodziła i poskramiała dotkliwość nieszczęść, jakie nas ścigają, czyż tego samego nie czyni niewiedza i to o wiele łatwiej i skuteczniej? Filozof Pyrrhon, popadłszy na morzu w niebezpieczeństwo wielkiej nawałnicy, zalecał towarzyszom jako wzór do naśladowania jeno spokój świni, która podróżowała z nimi i poglądała na tę burzę bez troski³⁵⁵. Filozofia na szczycie swych nauk zdaje nas na przykłady poganiacza mulów albo ulicznego osiłka, u których widzimy zwyczajnie o wiele mniejszą czułość na śmierć, na ból i inne dolegliwości i większą hartowność, niż jej wiedza dostarczyła komukolwiek, kto nie był zrodzony i przygotowany sam z siebie naturalnym

³⁴⁷ *Nie ma nic tak słodkiego (...) bez nieszczęść i utraień* — Ciceron, *Rozmowy tuskulańskie*, I, 26. [przypis tłumacza]

³⁴⁸ *Deus ille (...) locavit* — Lucretius, *De rerum natura*, V, 8. [przypis tłumacza]

³⁴⁹ *obietnica księgi Demokryta (...)* — Ciceron, *Księgi akademickie (Academica)*, II, 23. [przypis tłumacza]

³⁵⁰ *In virtute (...) haberemus* — Cicero, *De natura deorum*, III, 36. [przypis tłumacza]

³⁵¹ *Pozydoniusz, uciśniony (...) chorobą (...) złem* — Ciceron, *Rozmowy tuskulańskie*, II, 25. [przypis tłumacza]

³⁵² *re (...) gloriantem* — Cicero, *Tusculanae disputationes*, II, 13. [przypis tłumacza]

³⁵³ *Karneades odwiedził Archezilausa (...)* — Ciceron, *O granicach dobra i zła*, V, 31. [przypis tłumacza]

³⁵⁴ *Dionizjusz Herakleotes (...)* — Ciceron, *O granicach dobra i zła*, V, 31. [przypis tłumacza]

³⁵⁵ *Filozof Pyrrhon, popadłszy na morzu w niebezpieczeństwo (...)* — Diogenes Laertios, *Pyron z Elidy [w:] Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, IX, 68. [przypis tłumacza]

przywykniem. Co, jeśli nie niewiedza, jest przyczyną, iż łatwiej można nacinać i kaleczyć delikatne członki dziecka albo ciało konia niż nasze? Iluż przyprawiła o chorobę sama jeno siła wyobraźni? Widujemy codziennie ludzi, dających sobie puszczać krew, czyścić się i kurować, aby leczyć choroby, których doznają jeno w swym pojęciu. Kiedy nam zbywa prawdziwych nieszczęść, wiedza używa nam swoich: „ta cera i mina zwiastuje wam jakoweś kataralne upławy; owa upalna pora grozi wam napadem gorączki; owo poprzeczne przerwanie linii życia na lewej ręce przepowiada jakoweś znaczne i bliskie niedomaganie!” W końcu czepia się ona samego zdrowia: „owa rześkość i dziarskość nie może trwać długo w swej mocy; trzebaż odciągnąć jej nieco krwi i siły z obawy, by nie obróciła się przeciw wam samym!” Porównajcie życie człowieka poddanego takim myślom z życiem rolnika idącego swobodnie za swymi naturalnymi chęciami, ważącego rzeczy jeno wedle obecnego poczucia, bez wiedzy i przewidywania. Cierpi od choroby jeno wówczas, gdy jest chory; gdy drugi nosi już kamień w duszy, nim jeszcze ma go w pęcherzu i jak gdyby nie dość było czasu cierpieć od choroby wtedy, kiedy przyjdzie, uprzęda ją w wyobraźni i bieży jej naprzeciwno!

To, co powiadam o medycynie, może się snadnie rozciągnąć na całą wiedzę. Stąd pochodzi owo dawne mniemanie filozofów, którzy najwyższe dobro mieścili w uznaniu słabości naszego sądu. Moja niewiedza używa mi tyleż sposobności do nadziei, co i do obawy. Nie znając innych wskazówek co do mego zdrowia jak tylko owe bliskie, zaczerpnięte z przykładów, znajdę je wszelakiego rodzaju i zatrzymam się przy tych porównaniach, które mi będą pomyślniejsze. Przyjmuję zdrowie z otwartymi ramionami, swobodnie, pełne i całkowite; smakuję je z podwójnym apetytem, ile że obecnie stało mi się ono mniej zwyczajne i rzadsze. Niech mnie Bóg broni, bym miał mącić jego spokój i słodycz goryczą jakiegoś nowego i wymuszonego sposobu życia!

Zwierzęta okazują nam dostatecznie, iż ustawiczny niepokój ducha jest nie lada przyczyną naszych chorób. Powiadają o mieszkańcach Brazylii, iż umierali jeno ze starości, i przypisują to powszechnie równości i pogodzie tamecznego klimatu. Ja przypisałbym to raczej równości i pogodzie duszy, odległej od wszelkiej namiętności, od przykrych i uciążliwych zatrudnień i myśli; jak u ludzi, którzy spędzają życie w cudownej prostocie i niewiedzy, bez nauk, praw, bez króla, bez jakiej bądź religii. A skąd pochodzi, co się widzi z doświadczenia, iż ludzie najbardziej grubaśni i przycięczy są krzepciejsi³⁵⁶ i pożądańsi³⁵⁷ w usługach miłosnych: i że amory poganiacza mułów często umieją znaleźć trafniejszą drogę do serca niż one dworskiego galanta; jeśli nie stąd, iż niepokój duszy mąci siłę fizyczną, kruszy ją i zużywa, jak zużywa i mąci zazwyczaj i duszę samą? Co ją mięsza, co wtrąca pospoliciej w szaleństwo, jeśli nie jej rącość, subtelność, bystrość, słowem, własna siła? Z czego rodzi się najwyższe szaleństwo, jeśli nie z najwyższej mądrości? Jako wielkie przyjaźnie rodzą się z wielkich nieprzyjaźni, a z potężnego zdrowia śmiertelne choroby: tak z rzadkich i żywych poruszeń ducha legną się najdoskonalsze i najbardziej rozpięte szaleństwa. Trzeba jeno małego obrotu wskazówki, aby przejść od jednego do drugiego. W uczynkach ludzi szalonych widzimy, jak blisko szaleństwo sąsiaduje z najpotężniejszymi działaniami duszy. Któż nie wie, jak niepochwytne jest sąsiedztwo między szaleństwem a wspaniałymi wloty swobodnego ducha i objawami najwyższej i niezwykłej cnoty? Platon powiada, iż melankolicy są najpodatniejsi i najwyborniejsi do nauk; owo nie masz ludzi, którzy by skłonniejsi byli do szaleństwa.

Nieskończona mnogość umysłów trawi się i rozkłada mocą własnej siły i zwinności. Z jakże wysoka runął, z własnych sił i pędu, jeden z najbystrzejszych, najmyślniejszych duchów! ów, ze wszystkich włoskich poetów najwdzięczniej ukształtowany na wzór starożytnej i czystej poezji³⁵⁸! Czyż nie ma on o co mieć żalu do morderczej chybkości swego ducha? do jasności, która go oślepiła? do ścisłego i napiętego objęcia rozumu, który go zbawił samegoż rozumu? do tej pilnej i wytrwałej żądzy wiedzy, która go przywiodła do bydlęctwa? do tej rzadkiej zdatności w pożytkach duszy, która go zostawiła bez pożytku i bez duszy? Więcej jeszcze żalu czułem niż współczucia, widząc go w Ferrarze w tak żalonym stanie, przeżywającego samego siebie, nieświadomego i siebie, i dzieł swoich, które

Melancholia, Szaleństwo,
Idealista

³⁵⁶krzepciejszy — bardziej krzepki; silniejszy. [przypis edytorski]

³⁵⁷pożądańszy — dziś popr.: bardziej pożądanym. [przypis edytorski]

³⁵⁸ze wszystkich włoskich poetów najwdzięczniej ukształtowany na wzór starożytnej i czystej poezji — Torquato Tasso, autor *Jerozolimy Wyzwolonej*. [przypis tłumacza]

bez jego wiedzy, mimo iż pod jego okiem, dano do rąk światu, niepoprawione i pełne wszelakiej skazy.

Chcecie człowieka zdrowego, chcecie dorzecznego, pewnie i mocno dzierżącego się na nogach; zanurczcie go w ciemności próżniactwa i tępoty! Trzeba nas ogłupić, aby nas umądrzyć; trzeba nas osłepić, aby nas móc prowadzić. Powie mi ktoś, iż korzyść usposobienia nieczulego i tępego na boleści i niedole, ma tę ujemną stronę, iż czyni nas tym samym mniej bystrzymi i łakomymi w zażywaniu dobra i rozkoszy. To prawda: ale nędza naszej istoty sprawia, iż nie tyle mamy tu używać, co chronić się, i że najwyższa rozkosz nie tyle nas przejmuje, co najłżejsze cierpienie, *segnius homines bona quam mala sentiunt*³⁵⁹. Nie czujemy zgoła tak żywo całkowitego zdrowia, jak najdrobniejszej z chorób:

...pungit
*In cute vix summa violatum plagula corpus,
Quando valere nihil quemquam movet. Hoc iuvat unum,
Quod me non torquet latus aut pes: caetera quisquam
Vix queat aut sanum sese, aut sentire valentem*³⁶⁰

Nasz dobrobyt, to jeno zwolnienie od cierpienia. Oto, dlaczego szkoła filozofii, która najwyżej podnosi rozkosz, mieści ją jeno w prostej bezbolesności. Nie doznawać zła to najwyższa ilość dobra, jakiej człowiek może się spodziewać, jak powiada Eniusz:

*Nimum boni est, cui nihil est mali*³⁶¹

Wszak i to łaskotanie i drażnienie, które spotyka się w niektórych rozkoszach i zdaje się nas wznosić ponad proste jeno zdrowie i bezbolesność; ta czynna, żywa i Bóg wie jak piekąca i gryząca rozkosz, nawet ona zmierza jeno ku bezbolesności, jako swemu celowi. Chuć, która nas wiedzie ku poznaniu kobiety, szuka jeno wyzwoliny z cierpienia, jakie nam sprawia palące i wściekłe pragnienie, i nie żąda nic, jak jeno uspokoić się i spocząć, zbawiona i wolna od tej gorączki: takież i inne. Powiadam tedy, iż, jeśli prostactwo wiedzie nas ku temu, aby nie czuć złego, wiedzie nas ku bardzo błogosławionemu stanowi wedle naszej możliwości i kondycji.

Nie trzeba zresztą wyobrażać go sobie tak zakutym, iżby ze wszystkim było zgoła bez czucia. Krantor miał rację, iż zwalczał ową Epikurową obojętność, jeśli się ją doprowadzało do takiej głębi, iż nawet bliskość i początek cierpienia nie były zdolne jej poruszyć. „Nie chwalebne zgoła tej obojętności, która nie jest ani możebna, ani pożądana. Rad jestem, jeśli nie jest chory; ale, jeśli jestem, chcę wiedzieć, że jestem: i kiedy mię przyżegają lub nacinają, chcę to czuć”. W istocie, kto by z korzeniem wyrwał świadomość złego, wyrwałby również pospołu świadomość rozkoszy i w końcu unicestwiłby człowieka: *Istud nihil dolere, non sine magna mercede contingit immanitatis in animo, stuporis in corpore*³⁶². Zło jest dla człowieka potrzebną odmianą: ani boleści nie należy mu ciągle unikać, ani też rozkoszy ustawicznie ściągać.

Jest to bardzo wielki argument na korzyść nieświadomości, iż wiedza sama wtrąca nas w jej ramiona, kiedy nie ma sposobu umocnić nas przeciw ciężarowi złego. Wówczas zmuszona jest przychylić się do tego układu, popuścić nam cugli i dać swobodę chronienia się na łono tamtej i szukania pod jej osłoną bezpieczeństwa przeciw ciosom i zniewagom fortuny. Cóż bowiem innego chce wyrazić wiedza, kiedy nam zaleca: „odwracać myśl od dolegliwości, które nas dzierżą, a zaprzętać ją minionymi rozkoszami; posługiwać się dla pociechy w obecnych niedolach wspomnieniem ubiegłych radości; przyzywać ku pomocy wygasłe uciechy i przeciwstawiać je temu, co nas ciśnie”? *Levationes aegritudinum in avocatione a cogitanda molestia, et revocatione ad contemplandas voluptates ponit*³⁶³. Czyż to nie znaczy po prostu, iż tam, gdzie zbywa jej siły, próbuje użyć chytrłości; stara się nadrobić zwinnym obrotem, gdzie jej chybi krzepkość ciała i ramion? Toć nie tylko dla filozofa, ale

³⁵⁹*segnius (...) sentiunt* — Livius Titus, *Ab Urbe condita*, XXX, 21. [przypis tłumacza]

³⁶⁰*pungit (...) valentem* — Stephanus Boetianus, *Poemata*. [przypis tłumacza]

³⁶¹*Nimum (...) mali* — Ennius fragm. [przypis tłumacza]

³⁶²*Istud (...) corpore* — Cicero, *Tusculanae disputationes*, III, 6. [przypis tłumacza]

³⁶³*Levationes (...) ponit* — Cicero, *Tusculanae disputationes*, III, 15. [przypis tłumacza]

dla każdego człowieka o zdrowym rozumie, cóż to za moneta jest, kiedy ma usta spalone dokuczliwą gorączką, nagradzać ją sobie przypomnieniem słodczy greckiego wina? to raczej byłby sposób obciążenia jeszcze dotkliwosci takiej zamiany:

Che ricordarsi il ben doppia la noia.

Podobnej wartosci jest i ta inna rada, jaką nam daje filozofia: „Aby zachowywać w pamięci jeno minione szczęście, wymazywać z niej zasię utrapienia, jakieśmy wycierpieli”; tak jak gdybyśmy mieli w swej mocy sztukę zapomnienia! Oto też rada wcale sobie ucieszna:

*Suavis laborum est praeteritorum memoria*³⁶⁴.

Jakże to? filozofia, która powinna mi dać w rękę broń dla zwalczania fortuny, która winna skrzepić mi serce ku zdeptaniu nogami wszelkich ludzkich przeciwności, przychodzi do tej miętkości, iż każe mi się zwiżać w owych tchórzliwych i śmiesznych wykrętach? Toć pamięć odbija nam nie to, co sami wybierzemy, ale to, co jej się podoba; ba, nie masz nic, co by tak żywo utrwalalo jakąś rzecz w naszym wspomnieniu jak chęć zapomnienia. Starać się jakąś rzecz zatracić, to najlepszy sposób, aby ją przechować i odcisnąć trwale w duszy. Oto łgarstwo: *Est situm in nobis, ut et adversa quasi perpetua oblivione obruamus, et secunda iucunde et suaviter meminerimus*³⁶⁵; a oto prawda: *Memini etiam quae nolo, oblivisci non possum quae volo*³⁶⁶. I od kogóż pochodzi ta rada? od tego, *qui se unus sapientem profiteri sit ausus*³⁶⁷.

*Qui genus humanum ingenio superavit, et omnes
Praestinxit stellas, exortus uti aetherius sol*³⁶⁸.

Opróżniać i wyprzątać pamięć, czyż to nie jest prosta i istotna droga do niewiedzy?

*Iners malorum remedium ignorantia est*³⁶⁹.

Widzimy wiele podobnych przepisów, w których tam, gdzie żywy i krzepki rozum nie starczy, filozofia dozwala nam zapożyczać od pospólstwa płochych pozorów, byle nam obstały za pociechę i zadowolenie. Gdzie nie mogą zgoić rany, radzi są, iż mogą ją bodaj uspić i złagodzić. Nie zaprzeczą mi, jak sądzę, iż gdyby porządek i statek w obyczajach życia płynącego w weselu i spokojności możebny był do osiągnięcia za pomocą jakowejś niemocy i choroby rozumu, zgodziliby się na nią:

*...Potare, et spargere flores
Incipiam, partiarque vel inconsultus haberi*³⁷⁰.

Znalazłoby się wielu filozofów mniemania Lykasa: ów, poza tym człek statecznych obyczajów, żyjący spokojnie i cnotliwie na łonie rodziny, niechybiający żadnym obowiązkiem względem swoich i obcych, chroniący się bardzo skutecznie od rzeczy szkodliwych, wbił sobie, wskutek jakowegoś zmaczenia rozumu, w głowę to urojenie, iż mniemał być ustawicznie w theatrum i oglądać tam igry, widowiska i najucieszniejsze komedie w świecie. Wyleczony przez lekarzy z owego skażenia humorów, omal nie pozwał ich przed sądy, iżby mu przywrócili słodczy poprzednich urojeń:

³⁶⁴*Suavis (...) memoria* — Cicero, *De finibus bonorum et malorum*, II, 32. [przypis tłumacza]

³⁶⁵*Est situm (...) meminerimus* — Cicero, *De finibus bonorum et malorum*, I, 17. [przypis tłumacza]

³⁶⁶*Memini (...) volo* — Cicero, *De finibus bonorum et malorum*, II, 32. [przypis tłumacza]

³⁶⁷*qui (...) ausus* — Cicero, *De finibus bonorum et malorum*, II, 3. [przypis tłumacza]

³⁶⁸*Qui (...) sol* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 1056. [przypis tłumacza]

³⁶⁹*Iners (...) est* — Seneca, *Oedipus*, III, 7. [przypis tłumacza]

³⁷⁰*Potare (...) haberi* — Horatius, *Epistulae*, I, 5, 14. [przypis tłumacza]

...*Pol! me occidistis, amici,
Non servastis, ait; cui sic extorta voluptas
Et demptus per vim mentis gratissimus error*³⁷¹.

Było to omamienie podobne obłędowi Trazylausa, syna Pythodora, który ubrdał sobie, iż wszystkie okręty opuszczające port pyrejski i wpływające doń pracują w jego służbie: i ciesząc się ich pomyślnym wylądowaniem, witał je zawsze z radością. Skoro brat jego Kryton dał go lekarzom wrócić do zdrowszego rozsądku, żałował minionego stanu, w którym żył w ustawnym weselu i zbawiony od wszelkiej goryczy³⁷². Toż powiada dawny wiersz grecki, iż „wiele korzyści jest w tym, aby nie być zbyt mądrym”,

Ἐν τῷ φρονεῖν γὰρ μὴδὲν ἥδιςτος βίος ³⁷³.

Ekklezjasta zaś: „Gdzie wiele mądrości, tam wiele utrapienia, i kto nabywa wiedzę, nabywa trud i mękę”³⁷⁴.

Nawet to, na co filozofia zgadza się powszechnie, owo ostateczne lekarstwo, jakie przepisuje na wszelaki rodzaj utrapień, mianowicie położyć koniec życiu, gdy go nie możemy ścierpieć: *Placet? pare. Non placet? quacumque vis, exi... Pungit dolor? Vel fodiat sane? Si nudus es, da iugulum; sin tectus armis Vulcaniis, id est fortitudine, resiste*³⁷⁵; i to zwyczajne słowo Greków przy biesiadzie, *Aut bibat, aut abeat*³⁷⁶, dorzeczniej jeszcze brzmiące w wymowie Gaskończyka, który łatwo przemienia B w V³⁷⁷, niż w mowie Cyceroną:

*Vivere si recte nescis, decede peritis.
Lusisti satis, edisti satis, atque bibisti:
Tempus abire tibi est, ne potum largius aequo
Rideat, et pulset lasciva decentius aetas*³⁷⁸,

czymże to wszystko jest innym, jeśli nie wyznaniem własnej niemocy i odesłaniem nie tylko do niewiedzy, iżbyśmy się skryli pod jej płaszczem, ale do zupełnej tępoty, nieuczucia i niebycia?

...*Democritum postquam matura vetustas
Admonuit memorem motus languescere mentis;
Sponte sua letho caput obvius obtulit ipse*³⁷⁹.

Toż to jest, co powiedział Antystenes, iż „trzeba czynić albo zapas rozumu, aby mając, albo konopi, aby się obwiesić”³⁸⁰; Chryzyp zaś przywodził w tej materii z poety Tyrteusza:

Dwie mamy drogi: cnoty albo zgonu.

Krates powiadał, iż „miłość leczy się głodem albo czasem; albo, komu by się nie spodobały te dwa środki, postronkiem”³⁸¹. Ów Sekscjusz, o którym Seneka i Plutarch

³⁷¹Pol (...) error — Horatius, *Epistulae*, II, 2, 138. [przypis tłumacza]

³⁷²Było to omamienie podobne obłędowi Trazylausa (...) — Atenajos, *Uczta mędrców*, XII. [przypis tłumacza]

³⁷³Ἐν τῷ φρονεῖν γὰρ μὴδὲν ἥδιςτος βίος — Bo wśród nierozumności najłodsze życie [red. WL: Sofokles, *Ajas*, w. 554]. [przypis tłumacza]

³⁷⁴Gdzie wiele mądrości (...) — Biblia, Koh 1:18. [przypis tłumacza]

³⁷⁵Placet (...) resiste — Seneca, *Epistulae morales ad Lucilium*. [przypis tłumacza]

³⁷⁶Aut (...) abeat — „Albo niech pije, albo niech odejdzie”; Cicero, *Tusculanae disputationes*, V, 4. [przypis tłumacza]

³⁷⁷(...) w wymowie Gaskończyka, który łatwo przemienia B w V — wymawiane w ten sposób, słowa te brzmią: „aut vivat, aut abeat” [niech żyje albo niech odejdzie; red. WL]. [przypis tłumacza]

³⁷⁸Vivere (...) aetas — Horatius, *Epistulae*, II, 2, 213. [przypis tłumacza]

³⁷⁹Democritum (...) ipse — Lucretius, *De rerum natura*, III, 1052. [przypis tłumacza]

³⁸⁰co powiedział Antystenes (...) — Plutarch, *O niekonsekwencjach stoików (De Stoicorum repugnantiis)*, 24. [przypis tłumacza]

³⁸¹Krates powiadał (...) postronkiem — Diogenes Laertios, *Życie Krates z Teb*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, VI, 86. [przypis tłumacza]

mówią z tak wielkim uważaniem, zrazu rzuciwszy się, z poniechaniem wszystkiego innego, do filozofii, gotów był już cisnąć się w morze, widząc, iż postępy jego w naukach idą zbyt opieszale i powoli. Bieżał ku śmierci, zawiódłszy się na wiedzy. Oto istotne brzmienie prawa w tym przedmiocie: „Jeśli przypadkiem trafi się jakowaś wielka przeciwność, na którą nie ma lekarstwa, oto port jest bliski: można się doń ocalić, wplaw, precz ze swego ciała, jakoby z czołna, które pije wodę; jeno bowiem obawa śmierci, a nie pragnienie życia, trzyma nas głupców przywiązanych do ciała”.

Jako życie staje się przez niewiedzę bardziej lube, tak samo staje się ono przez nią niewinniejsze i lepsze, jak właśnie zacząłem to mówić: „Ubodzy duchem (powiada święty Paweł) i niewiedzący wznoszą się i zbliżają ku niebu; my zaś, z całą swą wiedzą, zanurzamy się w czeluści piekielne”. Nie zatrzymuję się tu przy Walencjanie, jawnym nieprzyjacielu wiedzy i nauk; ani przy Licyniuszu, obu cesarzach rzymskich, którzy naukę nazywali trucizną i zarazą wszelkiej społeczności; ani przy Mahomecie, który, jako słyszałem, zabronił nauki swym wiernym. Ale przykład wielkiego Likurga i jego powaga powinny zaiste posiadać dla nas niemalą siłę przekonywania. Czyż nie trzeba nam podziwiać owego wielkiego państwa lakońskiego, tak wielkiego, cudownego, i tak długo kwitnącego w cnocie i szczęściu, bez żadnego nauczania i ćwiczenia w wiedzy?

Ci, którzy wracają z nowego świata, odkrytego przez Hiszpanów za naszych ojców, mogą zaświadczyć, ile te narody, bez urzędów i bez prawa, żyją poczciwiej i stateczniej niż nasze, gdzie więcej jest urzędników i praw niż spraw i obywateli:

*Di cittatorie piene e di libelli,
D'esamine e di carte di procure
Avea le mani e il seno, e gran fastelli
Di chiose, di consigli e di lettere:
Per cui le facultà de' poverelli
Non sono mai nelle città sicure.
Avea dietro e dinanzi, e d'ambi i lati
Notai, procuratori e avvocati³⁸².*

Oto, co powiadał pewien senator rzymski ostatnich wieków: iż poprzednicy jego mieli oddech cuchnący czosnkiem, wewnątrz zaś pełne zapachu dobrego sumienia; a że, na odwrót, ludzie z jego czasu wonieją zewnątrz pachnidłami, wewnątrz zaś cuchną wszelakiego rodzaju występkiem. To znaczy, jak mniemam, iż mają wiele nauki i wiedzy, a wielki brak poczciwości. Prostactwo, niewiedza, gminność, chropawość snadnie³⁸³ trzymają krok z uczciwością; ciekawość, prześcipność³⁸⁴, wiedza, wloką za sobą złośliwość. Pokora, bojaźń, posłuszeństwo, wiara, które to cnoty najważniejsze są dla utrzymania ludzkiej społeczności, żądają duszy nieuprzedzonej, posłusznej i mało rozumiejącej o sobie³⁸⁵.

Chrześcijanom szczególnie dobrze powinno być wiadomo, jak bardzo ciekawość jest naturalnym i przyrodzonym człowiekowi złem. Żądza pomnożenia własnej mądrości i wiedzy, była pierwszą zgubą rodzaju ludzkiego; to była droga, którą rzucił się ku potępieniu wiecznemu. Pycha jest jego zgubą i zakałą. Pycha to wtrąca człowieka na bezdroża, każe mu się imać nowinek; wolej³⁸⁶ mu być wodzem zbłąkanej i pędzącej ścieżką potępienia zgrai, wolej być regentem i nauczycielem kłamstwa i błędu, niż uczniem w szkole prawdy, dającym się wieść i prowadzić cudzą ręką ku ubitej i prostej drodze. To właśnie, nie co innego, powiada może dawne słowo greckie, iż „zabobon dąży za pychą i słucha

³⁸²*Di (...) avvocati* — „W obojej ręce wzięły wielkie pozwów miała,/ W zanadrze sobie długich procesów natkała,/ W torbie u pasa miała plenipotencyje,/ Skrutynia i rady, i informacje,/ Przez które sprawiedliwość opak wywracają/ I przez które ubogie łupią i zdzierają./ Za nią, przed nią i z obu boków szli praktycy/ I, z prokuratorami, pisarzy, prawnicy”; Ariosto, *Orland Szalony*, XIV, 84 (przekład Piotra Kochanowskiego). [przypis tłumacza]

³⁸³*snadnie* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

³⁸⁴*prześcipność* — spryt; wyrafinowanie. [przypis edytorski]

³⁸⁵*mało rozumieć o sobie* — dziś: nie mieć o sobie wygórowanego mniemania; nie być zarozumiałym. [przypis edytorski]

³⁸⁶*wolej* (daw.) — lepiej. [przypis edytorski]

jej jakoby ojca”: ἡ δεισιδαιμονία καθάπερ πατρὶ τῷ τυφῷ πείθεται³⁸⁷. O mędrkowaniu! o zrozumieniu³⁸⁸! jakże wy nam stajecie na zdradzie!

Skoro Sokratesa powiadomiono, iż bóg mądrości nadał mu przydomek Mędrca, zdziwił się. Zagląając w siebie i szukając wszędzie, nie znalazł żadnego ugruntowania dla tego boskiego wyroku. Znał sprawiedliwych, umiarkowanych, dzielnych, uczonych równie jak on, a wymowniejszych, piękniejszych i użyteczniejszych krajowi. W końcu doszedł do tego, iż wyróżniony jest spomiędzy innych i jest mądrym jeno przez to, iż nie ma się za takiego; że snąc Bóg uważał za szczególną głupotę w człowieku jego rozumienie o własnej wiedzy i mądrości; i że najlepszą jego nauką była nauka niewiedzy, a największą mądrością jego prostactwo. Pismo Świąte nazywa nieszczęśnikami tych, którzy siebie wysoko cenią: „Prochu i popiele, powiada, z czegoż masz się pysznić?”. A indziej: „Bóg uczynił człowieka na podobieństwo cienia”; któż będzie o nim sądził, skoro przez oddalenie od światła zniknie? Zaiste, niczym jesteśmy!

Tak wiele brakuje nam, by siły nasze pojęły wysokość boską, iż z dzieł naszego Stwórcy te, które najbardziej noszą jego piętno, i które najbardziej są Jego, te najmniej rozumiemy. Dla chrześcijan jest to właśnie okazją do wierzenia, kiedy spotykają rzecz niepodobną do wiary. Jest ona o tyleż więcej wedle rozumu, ile że jest przeciw ludzkiemu rozumowi. Gdyby była wedle rozumu, nie byłby to już cud; gdyby była wedle jakiegoś przykładu, nie byłaby to już rzecz osobliwa. *Melius scitur Deus nesciendo*³⁸⁹, powiada św. Augustyn; a Tacyt: *Sanctius est ac reverentius de actis deorum credere, quam scire*³⁹⁰. Platon uważa, iż jest jakowaś grzeszna bezbożność w tym, aby zbyt ciekawie dochodzić praw Boga i świata, i pierwszych przyczyn. *Atque ilium quidem parentem huius universitatis invenire, difficile; et quum iam inveneris, indicare in vulgus, nefas*³⁹¹, powiada Cyncero. Mówimy wszakże: Potęga, Prawda, Sprawiedliwość: to słowa, które oznaczają coś wielkiego, ale owej rzeczy samej nie widzimy na żaden sposób, ani jej nie pojmujemy. Powiadamy, iż Bóg lęka się, Bóg się gniewa, Bóg miłuje,

*Immortalia mortali sermone notantes*³⁹²:

są to wszystko uczucia i namiętności, które nie mogą mieszkać w Bogu wedle naszego pojęcia; ani też my niezdolni jesteśmy wyobrazić sobie innych wedle jego pojęcia. Bogu jeno samemu możebne jest znać się i wykladać swe dzieła: owóz czyni to w naszym języku i ułomnie, aby się opuścić i zstąpić ku nam, leżącym na ziemi. „Jakoż może mu się przygodzić roztropność, która jest wyborem między złem a dobrem, zważywszy, iż żadne zło go nie dotyczy? jakoż rozum i objęcie, którymi my się posługujemy, aby osiągnąć przez rzeczy ciemne do jawnych, zważywszy, iż nie ma nic ciemnego dla Boga? Sprawiedliwość, która rozdziela każdemu to, co mu przynależy, poczęta dla społeczeństwa i współżycia ludzi, jakoż miałyby być w Bogu? jakoż wstrzemięźliwość, która jest hamulcem cielesnych rozkoszy, niemających żadnego miejsca w bóstwie? Męstwo w znoszeniu boleści, trudów, niebezpieczeństw, równie mało mu przystoi, jako że owe trzy rzeczy nie mają doń żadnego przystępu”³⁹³. Dlatego też Arystoteles uważa go za równie wolnego od cnoty i od występku³⁹⁴: *Neque gratia, neque ira teneri potest; quod quae talia essent, imbecilla essent omnia*³⁹⁵.

Udział, jaki posiadamy w poznaniu Prawdy, czy większy, czy mniejszy, nie naszymi to siłamiśmy nabyli. Bóg to rozmyślnie nauczył nas tego, za pomocą świadków, których wybrał spośród pospolitych, prostych i nieuczonych, aby przez ich usta powiadomić nas o swoich cudownych tajemnicach. Wiara nasza to nie jest nasza zdobycz: to prosty dar

³⁸⁷ἡ δεισιδαιμονία καθάπερ πατρὶ τῷ τυφῷ πείθεται — przypisywane Sokratesowi (Jan Stobaeus, *Sermones*, XXII). [przypis edytorski]

³⁸⁸zrozumienie (daw.) — zrozumiałość. [przypis edytorski]

³⁸⁹*Melius (...) nesciendo* — Augustinus Aurelius, *De ordine*, II, 16. [przypis tłumacza]

³⁹⁰*Sanctius (...) scire* — Tacitus, *Germania*, 34. [przypis tłumacza]

³⁹¹*Atque (...) nefas* — Platon, *Timajos* w tłumaczeniu Cyncerona, 2. [przypis tłumacza]

³⁹²*Immortalia (...) notantes* — Lucretius, *De rerum natura*, V, 122. [przypis tłumacza]

³⁹³Jakoż (...) przystępu — ustęp w cudzysłowie wzięty jest z Cyncerona, *O naturze bogów*, III, 15. [przypis tłumacza]

³⁹⁴*Arystoteles uważa (...)* — Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, VII, 1. [przypis tłumacza]

³⁹⁵*Neque (...) omnia* — Cicero, *De natura deorum*, I, 17. [przypis tłumacza]

cudzej hojności. Nie mocą naszego rozumu ani pojęcia otrzymaliśmy naszą religię; jeno mocą cudzej powagi i nakazu. Wątpliwość naszego rozumienia więcej nam w tym pomaga niż siła, a ślepotą więcej niż ostrowidztwo. Raczej to za pośrednictwem naszej niewiedzy niż umiejętności staliśmy się uczeni w tej boskiej nauce. Nie dziw to, jeśli nasze naturalne i ziemskie środki nie mogą pojąć owej nadprzyrodzonej i niebiańskiej wiedzy. Przynośmy jeno z naszej strony poddanie i posłuszeństwo; jako jest napisano: „Zniweczę mądrość mędrców i powalę roztropność roztropnych. Gdzie jest mędrzec? gdzie uczonego w piśmie? gdzie są mistrzowie w dyspacie? Żali Bóg nie ogłupił mądrości tego świata? skoro bowiem świat nie poznał Boga przez mądrość, spodobało mu się niewiedzą i prostotą wyznawania ocalić niewierzących”³⁹⁶.

Trzebaż mi zbadać wreszcie, czy jest w mocy człowieka znaleźć to, czego szuka; i czy to szukanie, jakim się mozoli od tylu wieków, wzbogaciło go jakąś nową siłą i jakąś silną prawdą. Owóż, jeśli ma mówić wedle sumienia, przyzna mi, jak sądzę, iż cała zdobycz, jaką wyniósł z tak długiego pościgu, jest to, iż nauczył się rozumieć własną słabość. Niewiedzę, która była w nas z natury, potwierdziliśmy i ujawniliśmy za pomocą długiej nauki. Zdarzyło się ludziom naprawdę uczonym to, co zdarza się kłósiom zboża. Strzelają w górę, wznosząc głowę prosto i dumnie, jak długo są próżne; ale gdy przyjdzie czas żralości, kiedy są pełne i nabrziałe ziarnem, zaczynają się upokarzać i uniażać rogów. Podobnie i ludzie, wszystko wypróbawwszy, zgłębiwszy, i nie znalazłszy w tym całym nagromadzeniu i w tych zapasach nic mocnego i trwałego, i nic jeno próżność, ustąpili ze swego zarozumienia i uznali swą prawdziwą naturę. Toż właśnie Wellejusz wymawia Kocie i Cynceronowi, iż „nauczyl się od Filona, że nic się nie nauczył”³⁹⁷. Ferecydes, jeden z siedmiu mędrców, pisząc do Talesa, w chwili gdy miał umierać, powiada: „Nakażalem, aby, skoro tylko mnie pogrzebią, zaniesiono ci moje pisma. Jeśli zadowolą i ciebie, i innych mędrców, ogłoś je; jeśli nie, zniszcz. Nie zawierają żadnej pewności, która by starczyła mnie samemu; toteż nie chlubię się zgoła tym, bym znał prawdę, ani ją osiągnął: raczej rozchyłam nieco rzeczy, niż je odkrywam”³⁹⁸. Najmędrszy człowiek, jaki był kiedy, skoro go spytano, co wie, odpowiedział, „iż wie to, że nic nie wie”. Stwierdził to, co powiadają, iż największa część tego, co wiemy, jest najmniejszą częścią tego, co nie wiemy; to znaczy, iż to nawet, co mniemamy, iż wiemy, jest częścią, i to bardzo małą, naszej niewiedzy. Wiemy rzeczy we śnie, powiada Platon, a nie wiemy ich w istocie. *Omnes pene veteres, nihil cognosci, nihil percipi, nihil sciri posse dixerunt; angustos sensus, imbecilles animos, brevia curricula vitae*³⁹⁹. O samym Cynceronie, który winien był wiedzy całe swe znaczenie, powiada Waleriusz, iż na starość zaczął lekce sobie ważyć nauki: i że w studiach swoich nie przechylał się ku żadnej stronie, idąc za tym, co mu się zdało do prawdy podobnym, to w tej szkole, to w innej; dzierząc się ustawnie pod znakiem wątplenia Akademików: *Dicendum est, sed ita, ut nihil affirmem, quaeram omnia, dubitans plerumque, et mihi diffidens*⁴⁰⁰.

Zbyt łatwą miałbym zabawę, gdybym chciał zważać człowieka w jego pospolitej naturze i ryczałtem; mógłbym wszelako to uczynić wedle jego własnej reguły, która sądzi prawdę nie wedle wagi głosów, ale wedle ich liczby. Ale zostawmy na stronie pospółstwo,

Qui vigilans stertit...

*Mortua cui vita est, prope iam vivo atque videnti*⁴⁰¹,

które nie ma wręcz świadomości i sądu o samym sobie i które większości swych naturalnych przymiotów daje leżeć odłogiem. Chcę to wziąć człowieka w jego najwyższej postaci. Zważmy go w owej małej liczbie wybornych i wybranych ludzi, którzy, będąc obdarzeni piękną i osobliwą przyrodzoną mocą, zahartowali ją jeszcze i wyostrzyli staraniem, nauką i sztuką, i wzniesli ją do najwyższego punktu, którego mądrość może

³⁹⁶Zniweczę mądrość mędrców (...) — Biblia, 1 Kor, 1:19–21. [przypis tłumacza]

³⁹⁷Wellejusz wymawia Kocie i Cynceronowi (...) — Cynceron, *O naturze bogów*, I, 17. [przypis tłumacza]

³⁹⁸Ferecydes, jeden z siedmiu mędrców (...) — Diogenes Laertios, *Ferekydes z Syros*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, I, 122. [przypis tłumacza]

³⁹⁹*Omnes (...) vitae* — Cicero, *Academica*, I, 12. [przypis tłumacza]

⁴⁰⁰*Dicendum (...) diffidens* — Cicero, *De divinatione*, II, 3. [przypis tłumacza]

⁴⁰¹*Qui vigilans (...) videnti* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 1061, 1059. [przypis tłumacza]

dosięgnąć. Ćwiczyli duszę we wszelakie sposoby i wszelakimi sztuki, wsparli ją i umocnili wszelaką obcą pomocą, jaka jej mogła być przydatna; uzbroili i ozdobili wszystkim, co mogli dla jej pożytku zacerpnąć z wewnątrz i zewnątrz. W nich to mieszka ostateczna miara natury ludzkiej: oni obwarowali świat ustawami i prawami; oświecili go sztukami i naukami i pouczyli jeszcze przykładem swych przedziwnych obyczajów. Wezmę w rachubę jeno tych ludzi, ich świadectwo i doświadczenie. Patrzmyż, dokąd zaszli i czego się trzymali: choroby i kalectwa, jakie znajdziemy w tej szkółce, świat może śmiało już uznać za swoje.

Ktokolwiek szuka jakiejś rzeczy, przychodzi do tego punktu, iż, albo powiada, że ją znalazł, albo iż nie da się znaleźć; albo też że jeszcze jej szuka⁴⁰². Cała filozofia rozpada się na te trzy rodzaje: celem jej jest szukać prawdy, wiedzy i pewności. Perypatetycy, epikurejczycy, stoicy i inni mniemali, iż ją znaleźli: oni to ustanowili nauki które mamy, i uważali je jako wiadomości pewne. Klitomach, Karneades i Akademicy zwątpili o swoim szukaniu i osądzili, iż prawda nie da się ogarnąć naszymi środkami: konkluzją ich niemoc i niewiedza ludzka. Ta szkoła najwięcej miała uczniów, i najszlachetniejszych wyznawców. Pyrrho i inni sceptycy lub epechiści, których dogmaty, wedle sądu wielu starożytnych, zacerpnięte były z Homera, z siedmiu mędrców, z Archilocha i Eurypidesa, i do których włączają Zenona, Demokryta, Ksenofanesa, powiadają, iż jeszcze są w poszukiwaniu prawdy. Wedle nich owi, którzy mniemają, iż ją znaleźli, mylą się nieskończenie; ba, nawet i w tym drugim stopniu, który twierdzi, iż siły ludzkie nie są zdolne jej dosięgnąć, jest jeszcze zbyt zuchwała próżność: nawet to bowiem, aby ustalić miarę naszej możliwości, aby poznać i osądzić trudność rzeczy, to jest wielka i wysoka wiedza, do której wątpią, by człowiek był zdolny:

... Nil sciri quisquis putat, id quoque nescit,
An sciri possit, quo se nil scire fatetur⁴⁰³.

Niewiedza, która jest siebie świadoma, która się osądza i potępia, to nie jest zupełna niewiedza. Aby nią była, trzeba, by nie znała samej siebie. Filozofią pyrronczyków jest chwiać się, wątpić i szukać, nie utwierdzać się w niczym i za nic nie ręczyć. Z trzech czynności duszy: wyobrażenia, pożądania i zgody, przyjmują dwie pierwsze; ostatnią uważają i mają za niepewną i dwuznaczną. Odmawiają swego przychylenia i przytwierdzenia jednej i drugiej stronie, by nawet i najlżejszego⁴⁰⁴. Zenon malował gestem swoje wyobrażenie o tym podziale własności duszy. Ręka wyciągnięta i otwarta, to Prawdopodobność; ręka wpół ściśniona i palce zgięte, Zgoda; pięść ściśniona, Pojęcie; kiedy zaś lewą ręką zamykał ową pięść jeszcze ciaśniej, Wiedza.

Owóż ta postawa ich sądu, prosta i nieugięta, przyjmująca wszelkie przedmioty bez przychylenia się i zgody, prowadzi ich do Ataraksji. Jest to obyczaj życia spokojny, stateczny, wolny od poruszeń doznawanych przez nas wrażeń, sądów i rzekomej wiedzy o rzeczach; z czego znów rodzi się obawa, chciwość, zawiść, chucie niepomierne, ambicja, pycha, zabobon, miłość nowinek, rebelia, nieposłuszeństwo, zatwardziałość, i większość cielesnych cierpień? Ba! wyzwala ją się oni nawet z zawiści o słuszność swej doktryny: w dyspucie bowiem prowadzą się dość miętym krokiem i nie lękają się spotkać z przeciwnym lub odmiennym zdaniem. Kiedy powiadają, iż cięższe opada ku dołowi, bardzo byliby nieradzi, gdyby im ktoś uwierzył. Wolą, aby im przeczyć; starają się jeno obudzić wątpliwość i niepewność sądu, która jest ich celem. Jeśli wy chwycicie się ich zdania, oni równie chętnie gotowi są podtrzymać przeciwne: wszystko im jedność; nie przechylają się w żadną stronę. Jeśli wy twierdzicie, iż śnieg jest czarny, będą dowodzić na wspak, iż jest biały; jeśli powiecie, że nie jest ani taki, ani taki, dalejże oni twierdzą, iż jest wraz taki i taki. Jeśli w niemylnym sądzie uznacie, iż nic o tym nie wiecie, oni będą was przekonywać, że wiecie. Spróbujcie znów w twierdzącym aksjomie, zapewnić, iż wątpicie o tym, nuż oni rzucą się do wywodów, iż nie wątpicie, albo że nie możecie

⁴⁰² Ktokolwiek szuka jakiejś rzeczy, przychodzi do tego punktu (...) — Sekstus Empiryk, *Zarysy pirrońskie*, początek. [przypis tłumacza]

⁴⁰³ Nil (...) fatetur — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 470. [przypis tłumacza]

⁴⁰⁴ Filozofią pyrronczyków jest chwiać się (...) — Ciceron, *Księgi akademickie (Academica)*, IV, 67. [przypis tłumacza]

osądzić i dowieść, że wątpicie. I przez tę ostateczność wątpienia, która sama chwieje sobą, rozpadają się sami i dzielą w różnych opiniach, w tych nawet, które na różne sposoby głosiły wątpienie i niewiedzę. Dlaczego, powiadają, skoro wolno dogmatystom mówić jednemu zielone, a drugiemu żółte, dlaczego im nie ma być wolno tak samo wątpić? Czy z rzeczy, które mógłby wam ktoś podsunąć ku przyznaniu lub zaprzeczeniu, jest taka, której by nie wolno było osądzić jako wątpliwą? Toć widzimy, że innych albo obyczaj ich kraju, albo wychowanie rodziców, albo po prostu przypadek, bez sądu i wyboru, ba, najczęściej przed wiekiem rozumu, popycha ku temu lub owemu mniemaniu, ku stoickiej albo epikurejskiej sekcji i odtąd już gotowi są w niej tkwić jakoby wmurowani, zaprzędani i niewzruszeni, niby w potrzasku, z którego nie mogą się wyplątać: *ad quamcumque disciplinam velut tempestate delati, ad eam, tanquam ad saxum, adhaerescunt*⁴⁰⁵. Dlaczego znowuż im nie ma być podobnież dozwolone zachować wolność i roztrząsać rzeczy bez przymusu i zobowiązania? *hoc liberiores et solutiores, quod integra illis est iudicandi potestas*⁴⁰⁶. Czyż to nie jest z pewną korzyścią czuć się zwolnionym z przymusu, który pęta drugich? Czyż nie więcej jest warte zostawać w zawieszeniu niż brnąć przez wszystkie błędy, jakie szaleństwo ludzkie zdołało wyroić? Czyż nie lepiej zawiesić swoje przekonanie, niż mięszać się w owe burzliwe i swarliwe obozy? I cóż mam wybierać? „Co ci się podoba, byłeś wybrał”. Oto głupia odpowiedź; do której wszelako, zdaje się, dochodzi wszelki dogmatyzm, nie chcąc nam pozwolić nie wiedzieć tego, czego nie wiemy. Chwyćcież się bodaj najcelniejszej opinii: nigdy nie będzie tak pewna, aby nie trzeba wam było w jej obronie napadać i zwalczać dziesiątki i setki przeciwnych: czyż nie więcej warto trzymać się z dala od tej zwady? Więc wam wolno jest poślubić, na równi z czcią i życiem, mniemanie Arystotelesa o nieśmiertelności duszy; i potępiać, i zwalczać Platona w tym punkcie: a im znowuż ma być zabronione wątpić o tym? Jeśli wolno Panecjuszowi zawiesić swój sąd o przepowiedniach, snach, wyroczeniach, wróżbach, o których to rzeczach stoicy wcale nie mają wątpliwości, dczegóż mędrzec nie ma śmieć w każdej rzeczy tego, co on śmie w tych oto, przekazanych mu przez jego mistrzów, ustalonych powszechną zgodą całej szkoły, której jest wyznawcą i nauczycielem⁴⁰⁷? Jeśli dziecko tak sądzi, nie wie, co czyni; jeśli człowiek nauki, snadź jest uprzedzony. Zachowali sobie cudowną przewagę w walce, uwolniwszy się od troski o osłanianie się: nie dbają o to, że ich się trafia, byle oni trafiali. Wyzyskują wszystko na swą korzyść: jeśli zwyciężą, wasze twierdzenie kuleje; jeśli wy zwyciężycie, ich twierdzenie. Jeśli pobłądzą, udowodnili ludzką niewiedzę; jeśli wy zbłądzicie, wyście ją udowodnili. Jeśli dowiodą, iż nic się nie wie, dobrze; jeśli nie umieją tego dowieść, drugie dobrze! *Ut quum in eadem re paria contrariis in partibus momenta inveniuntur, facilius ab utraque parte assertio sustineatur*⁴⁰⁸. Budują na tym, iż o wiele łatwiej dojdą, czemu jakaś rzecz jest fałszywa, niż że jest prawdziwa; to co nie jest, niż to co jest; to w co nie wierzą, niż to w co wierzą. Ich sposoby mówienia są: „Ja nic nie twierdzę; nie jest bardziej ani tak, ani inaczej; ani bardziej jedno niż drugie; nie rozumiem tego; pozory są po obu stronach jednakie; z równym prawem można by powiedzieć tak jak przeciwnie; nic nie zdaje się prawdziwe, iżby nie mogło zdawać się fałszywe”. Ich sakramentalne słowo, to *επειχω*, to znaczy „zastanawiam mój sąd, nie rozstrzygam”: oto ich przygrywka, i inne podobnej natury. Ich dzieło to proste, zupełne i bardzo doskonałe wstrzymanie i zawieszenie sądu: posługują się rozumem, aby badać i roztrząsać, nie aby stanowić i rozstrzygać. Ktokolwiek wyobraz sobie ustawiczne wyznanie niewiedzy, sąd bez skłonności i przeważenia się na jedną stronę, w jakiej bądź by to było okazji, ten pojmie pirronizm. Oddaję tu ten sposób myślenia tak wiernie, jak mogę, ponieważ wielu znajduje go trudnym do pojęcia; nawet autorowie przedstawiają go nieco ciemno i rozmaicie⁴⁰⁹.

Co do praktycznego życia, to dzielą w tym powszechny obyczaj. Przychylają się i stoją do naturalnych skłonności, do porywów i musu namiętności, do praw i zwyczajów,

⁴⁰⁵*ad quamcumque (...) adhaerescunt* — Cicero, *Academica*, II, 3. [przypis tłumacza]

⁴⁰⁶*hoc liberiores (...) potestas* — Cicero, *Academica*, II, 3. [przypis tłumacza]

⁴⁰⁷*Chwyćcież się bodaj najcelniejszej opinii (...)* — większość myśli, zawartych w tym ustępie, zaczerpnięta jest z Cyclerona (*Księgi akademickie [Academica]*, II, 33). [przypis tłumacza]

⁴⁰⁸*Ut quum (...) sustineatur* — Cicero, *Academica*, I, 12. [przypis tłumacza]

⁴⁰⁹*pirronizm (...) nawet autorowie przedstawiają go nieco ciemno i rozmaicie* — Sekstus Empiryk, *Zarysy pirronskie*, I, 2, 6. [przypis tłumacza]

i do tradycji sztuk: *Non enim nos Deus ista scire, sed tantummodo uti, voluit*⁴¹⁰. Wedle tych rzeczy kierują swe codzienne uczynki, bez żadnego o tym sądu lub własnej myśli. Dlatego trudno mi pogodzić z tym obrazem to, co powiadają o Pyrrhonie: malują go tępym i ociężałym, wiodącym dziki i niespołeczny tryb życia, niecofającym się przed zderzeniem wozu, pchającym się w przepaście i jary, i odmawiającym posłuchu prawom. To znaczy dalej iść niż jego nauka: toć on nie chciał się stać kamieniem lub kłodą! Chciał się uczynić żyjącym, myślącym i rozumującym człowiekiem, cieszącym się wszelką naturalną rozkoszą i korzyścią, posługującym się wszelkim cielesnym i duchowym narzędziem, wedle porządku i słuszności. Jedyne z dobrej woli zrzekł się i poniechał owych fantastycznych, urojonych i fałszywych przywilejów, jakie człowiek sobie przywłaszczył, to jest rządzenia, przepisywania i stanowienia o prawdzie. Jakoż nie ma sekty, która by nie musiała co chwila dozwolić człowiekowi ścigania rzeczy niezrozumianych, niepojętych i niedowiedzionych, jeśli chce żyć. Kiedy puszcza się na morze, idzie za swoim zamiarem, nie wiedząc, czy będzie mu z korzyścią. Zdaje się na to, że okręt jest dobry, sternik doświadczony, pora sposobna: okoliczności prawdopodobne jeno, którymi musi się zadowalać i dać się prowadzić pozorom, byle nie zawierały oczywistego przeciwieństwa. Ma ciało, duszę; zmysły go popychają, duch ożywia. Mimo że nie znajduje w sobie własnej i osobliwej zdatności sądzenia i rozumie, jako nie godzi mu się wydawać o niczym wyroku (ile że może istnieć fałsz zdający się prawdą), mimo to nie wzdraga się spełniać zadań życia pełno i swobodnie. Ileż jest sztuk, które z przyrody swej opierają się na domyśle raczej niż na wiedzy? które nie rozsądzą o prawdzie i fałszu, jeno idą za tym, co się zdaje? Istnieje, powiadają oni, fałsz i prawda; mamy środki, aby ich szukać, ale nie aby rozecznąć je wierną próbą. Lepiej nam dać się kierować, nie zgłębiając go, porządkowi świata. Dusza wolna od uprzedzeń czyni tym samym cudowny krok ku spokojności; ludzie, którzy sądzą i kontrolują swych sędziów, nie poddadzą się im nigdy jak należy.

O ileż i względem religii, i względem praw politycznych uleglejszymi i łatwiejszymi do prowadzenia okazują się proste i nieciekawe umysły niż owe prześcipne⁴¹¹ duchy chcące przewodzić i mistrzować boskim i ludzkim sprawom! Nie istnieje nic w zakresie ludzkiego myślenia, co by mogło być człowiekowi z większym prawdopodobieństwem i pożytkiem. Ta nauka przedstawia człowieka nagim i czczym; uznającym swą przyrodzoną nicość; gotowym otrzymać z góry jakowąś obcą siłę; ogołoconym z ludzkiej wiedzy i o tyleż bardziej zdatnym pomieścić w sobie boską; depcącym swój sąd, aby uczynić więcej miejsca wierze; ani niewierzącym, ani stanowiącym żadnego dogmatu przeciw powszechnemu obyczajowi; pokornym, posłusznym, podatnym dyscyplinie, pilnym, zabitym nieprzyjacielem herezji i przez to samo ubezpieczonym od próżnych i bezbożnych mniemań wprowadzonych przez fałszywe sekty. Człowiek w tym stanie to biała karta, przygotowana, aby przyjąć pod palcem bożym takie kształty, jakie Mu się spodoba na niej wypisać. Im więcej się udajemy i spuszczaamy na Boga, a zapieramy siebie, tym więcej zyskujemy na tym. „Bierz — powiada Eklezjasta — rzeczy wedle oblicza i smaku, w jakim ci się objawiają, ot, po prostu, z dnia na dzień; reszta jest poza twoim poznanie”⁴¹². *Dominus scit cogitationes hominum, quoniam vanae sunt*⁴¹³.

Oto jak z trzech głównych szkół filozoficznych dwie czynią jawne wyznanie wątplenia i niewiedzy; w szkole zaś dogmatystów, to jest trzeciej, łatwo odkryć, iż większość przybrała jeno maskę pewności, aby nadrabiać miną. Nie tyle mniemali dać nam jakąś pewność, ile okazać, jak daleko doszli w owym pościgu za prawdą, *quam docti fingunt magis, quam norunt*⁴¹⁴. Timeus, mając zdać sprawę Sokratesowi, co wie o bogach, o świecie i o ludziach, umawia się, iż będzie o tym mówił jak człowiek do człowieka; i że wystarczy, jeśli raczej jego będą prawdopodobne, nie gorzej od innych: jako iż doskonale raczej nie są w jego ręku, ani w ręku żadnego śmiertelnika. Jeden z jego uczniów naśladował to w ten sposób: *Ut potero, explicabo: nec tamen, ut Pythius Apollo, certa ut sint et fixa, quae dixero; sed, ut homunculus, probabilia coniectura sequens*⁴¹⁵; a to rozprawiając o pogardzie

⁴¹⁰*Non enim (...) voluit* — Cicero, *De divinatione*, I, 18. [przypis tłumacza]

⁴¹¹prześcipny (daw.) — sprytny, wyrafinowany. [przypis edytorski]

⁴¹²„Bierz — powiada Eklezjasta — rzeczy wedle oblicza i smaku (...) — Biblia, Koh 3:22. [przypis edytorski]

⁴¹³*Dominus scit (...) vanae sunt* — Biblia, Ps 94 (93):11. [przypis tłumacza]

⁴¹⁴*quam (...) norunt* (łac.) — której uczeni raczej domyślają się niż ją znają. [przypis tłumacza]

⁴¹⁵*Ut potero (...) sequens* — Cicero, *Tusculanae disputationes*, I, 9. [przypis tłumacza]

śmierci, przedmiocie zwyczajnym i przystępnym każdemu. Gdzie indziej znów przetłumaczył wręcz słowa Platona: *Si forte de deorum natura ortuque mundi disserentes, minus id, quod habemus in animo, consequimur, haud erit mirum: aequum est enim meminisse, et me, qui disseram, hominem esse, et vos, qui iudicetis; ut, si probabilia dicentur, nihil ultra requiratis*⁴¹⁶. Arystoteles gromadzi zwyczajnie wielką ilość innych mniemań i wierzeń, aby przyrównać im swoje i dać poznać, o ile posunął się dalej i o ile bliżej przymknął się do prawdopodobieństwa. Prawdy nie da się osądzić cudzą powagą i świadectwem; dlatego Epikur unika troskliwie przytaczania ich w swoich pismach. Arystoteles jest wszak księciem dogmatystów; dowiadujemy się wszelako od niego, iż wielka wiedza daje sposobność do wielkiego zwątpienia. Toż widzimy, iż często z umysłu okrywa się tak gęstą i nieprzeniknioną ciemnością, aby zgoła nie było można rozpoznać jego zdania; jest to właściwie pirronizm pod rozstrzygającą formą. Posłuchajcie oświadczeń Cyserona, który wyraża cudze myśli za pomocą własnych: *Qui requirunt, quid de quaque re ipsi sentiamus, curiosius id faciunt, quam necesse est... Haec in philosophia ratio contra omnia disserendi, nullamque rem aperte indicandi, profecta a Socrate, repetita ab Arcesila, confirmata a Carneade, usque ad nostram viget aetatem... Hi sumus, qui omnibus veris falsa quaedam adiuncta esse dicamus, tanta similitudine, ut in iis nulla insit certe iudicandi et assentiendi nota*⁴¹⁷. Dlatego nie tylko Arystoteles, ale większość filozofów, umiłowali trudną i zawiłą formę, jeśli nie po to, aby nadać większą cenę nikłości przedmiotu i zabawić ciekawość naszego umysłu, dając mu jako strawę ogryzanie tej kości, jałowej i odartej z mięsa? Klitomach twierdzi, iż nigdy nie mógł wyrozumieć z pism Karneadesa, jakie jest jego mniemanie. Dlatego też i Epikur unikał przystępności w swych pismach; także Heraklita nazwano *σχρτεινος*⁴¹⁸. Zawiłość to moneta, którą uczeni posługują się jak gracze liczmanami, aby nie odsłonić czczości swej sztuki: głupota zaś ludzka snadno⁴¹⁹ daje się płacić tą walutą:

*Clarus ob obscuram linguam magis inter inanes;
Omnia enim stolidi magis admirantur amantque,
Inversis quae sub verbis latitantia cernunt*⁴²⁰.

Cycero gani niektórych przyjaciół, iż zwykli poświęcać astrologii, prawu, dialektyce i geometrii więcej czasu, niż na to zasługują te sztuki; i że to ich odciąga od bardziej godnych i pożytecznych zadań⁴²¹. Filozofowie cyrenajscy gardzili zarówno fizyką jak dialektyką⁴²². Zenon na wstępie ksiąg o Rzeczypospolitej ogłosił za bezużyteczne wszystkie nauki wyzwolone⁴²³. Chryzyp powiadał, iż to, co Platon i Arystoteles napisali o logice, napisali jeno dla zabawy i ćwiczenia; i nie mógł uwierzyć, aby poważnie rozprawiali o tak czczej materii. Plutarch powiada toż samo o metafizyce; Epikur rzekłby to jeszcze o retoryce, gramatyce, poezji, matematyce i, poza fizyką, o wszystkich naukach; Sokrates, tak samo, o wszystkich, z wyjątkiem tej, która traktuje o obyczajach i życiu. O jakiegokolwiek rzeczy zasięgał ktoś jego rady, zawsze doprowadzał najpierw pytającego do zdania sobie sprawy z okoliczności swego obecnego i ubiegłego życia, które badał i sądził, uważając przy tej nauce wszelką inną za podrzędną tej i zbyteczną: *parum mihi placeant eae litterae, quae ad virtutem doctoribus nihil profuerunt*⁴²⁴. Oto jak większość umiejętności była w pogardzie u samej wiedzy: ale nie myśleli owi mędrcy, aby było daremnym zatrudnieniem ćwiczyć umysł, nawet na rzeczach, w których nie masz trwałego pożytku.

Poza tym, jedni uważali Platona za dogmatystę; drudzy za wątpliwca; inni w pewnych rzeczach za jednego, w drugich za owego. Przodownik jego dialogów, Sokrates, nieustannie pyta się i podsyca dysputę, nigdy niewstrzymany, nigdy niezaspokojony; i powiada

⁴¹⁶ *Si forte (...) requiratis* — w tłumaczeniu Cyserona: Platon, *Timajos*, 3. [przypis tłumacza]

⁴¹⁷ *Qui requirunt (...) nota* — Cicero, *De natura deorum*, I, 3. [przypis tłumacza]

⁴¹⁸ *σχρτεινος* (gr.) — ciemny. [przypis tłumacza]

⁴¹⁹ *snadno* a. *snadnie* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

⁴²⁰ *Clarus (...) cernunt* — Lucretius, *De rerum natura*, I, 640. [przypis tłumacza]

⁴²¹ *Cycero gani niektórych przyjaciół, iż zwykli poświęcać astrologii (...)* — Cyseron, *O powinnościach*, I, 16. [przypis tłumacza]

⁴²² *Filozofowie cyrenajscy gardzili (...)* — Diogenes Laertios, *Arystyp z Cyreny*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, II, 92. [przypis tłumacza]

⁴²³ *Zenon (...) ogłosił za bezużyteczne wszystkie nauki wyzwolone* — Diogenes Laertios, *Zenon z Kition*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, VII, 32. [przypis tłumacza]

⁴²⁴ *parum (...) profuerunt* — Sallustius, *Bellum Iugurthinum*, 85. [przypis tłumacza]

o sobie, iż nie ma innej wiedzy prócz wiedzy sprzeciwiania się. Homer, ich uwielbiony pisarz, rzucił podwaliny jednako pod wszystkie filozoficzne sekty, aby okazać, jak bardzo jest obojętne, którą z tych dróg pójdziemy. Z Platona urodziło się dziesięć rozmaitych sekt, powiadają; toteż, moim zdaniem, nigdy wiedza nie była bardziej chwiejna i mniej obowiązująca niż jego.

Sokrates powiadał, iż mądre niewiasty, biorąc sobie za rzemiosło pomagać w rodzeniu innym, przestają parać się rodzeniem same: tak też i on, przez tytuł mądrego człeka, jaki mu przyznali bogowie, również zbył się, w swej męskiej i duchowej miłości, zdolności płodzenia. Zadowala się tym, iż wspomaga i krzepi pomocą swoją rodzących, otwiera ich przyrodę, namaszcza koleje, ułatwia wyjście płodu, rozpoznaje płęć, chrzci go, karmi, cuci, spowija i obrzuje; ze wszystkim wykonywając i sprawując swoje rzemiosło na zysk i stratę drugich.

Tak jest z większością autorów tego trzeciego rodzaju, jako już starożytni zauważyli o pismach Anaksagorasa, Demokryta, Parmenidesa, Ksenofanesa i innych. Mają oni formę pisania wątpiącą w istocie swej i celu, dociekającą raczej niż pouczającą; mimo iż nadziejają swój styl dogmatycznymi zwrotami. Czyż nie widzimy tego tak samo u Seneki i Plutarcha? Ileż rzeczy przedstawiają oni to z tego, to z owego punktu, skoro ktoś umie wejrzeć bardziej z bliska? Ci, którzy siłą się pojednać mniemania uczonych w prawie, winni by wprzód pojednać każdego z nich z samym sobą. Mniemam, iż Platon z rozmysłu umiłował formę filozofowania za pomocą dialogów, aby przystojniej pomieścić w rozmaitych ustach rozmaitość i rozbieżność własnych wymysłów. Traktować materie różnorodnie w niczym wszak nie jest gorzej niż traktować je jednostajnie: ba, lepiej; to znaczy bogaciej i pożytecznie. Weźmy bliski przykład. Najwyższym punktem dogmatycznego i rozstrzygającego rozumowania jest wyrok; owóż widzimy, iż z tych, które trybunały nasze przedstawiają ludowi, najprzykładniejszą, najbardziej sposobną do obudzenia w nim czci, jaką winien jest ich powadze (a to głównie dla wysokiej uczoności osób, które ją sprawują), czerpią swą piękność nie tyle z konkluzji, która jest w nich czymś codziennym i wspólnym każdemu sędziemu, ile z owego rozbioru i roztrząśnienia rozmaitych i sprzecznych racji, jakich dostarcza materia prawa. Najszersze pole do sprzeczek filozofów otwiera się w sprzecznościach i rozbieżnościach, jakie każdy z nich popełnił, bądź rozmyslnie, aby okazać chwiejność umysłu ludzkiego w każdym przedmiocie, bądź bezświadcie, pchnięty ku temu gadulstwem i nieznaną istoty rzeczy. To właśnie wyraża ta ich przyspiewka: „w śliskim i nieuchwytnym miejscu, zawieśmy nasze przekonanie”; bowiem, jak powiada Eurypides,

W różny sposób dzieła boże
Trapią człowieka nieboże⁴²⁵.

Podobnie Empedokles głosił często w swoich pismach, jakoby porwany boskim szałem i zgwałcony prawdą: „Nie, nie, nie czujemy nic, nie widzimy nic; wszystkie rzeczy są nam tajne; nie ma żadnej, o której moglibyśmy orzec, czym w istocie jest”; co schodzi się z tym boskim słowem: *Cogitationes mortalium timidae, et inertiae adinventiones nostrae et providentiae*⁴²⁶.

Nie trzeba uważać za dziwi, jeśli ludzie, zwątpiwszy o celu pościgu, mimo to nie przestali znajdować rozkoszy w polowaniu, ile że nauka jest sama w sobie zatrudnieniem uciesznym i tak lubym, iż stoicy, między innymi rozkoszami, zabraniają również rozkoszy płynącej z ćwiczeń umysłu, żądają nałożyć jej hamulec i widzą grzech niewstrzeżliwości w zbytnej wiedzy.

Demokryt, zjadłszy przy stole figi, które smakowały miodem, zaczął natychmiast dochodzić swym rozumem, skąd im przychodzi owa niezwykła słodycz; aby to rozjaśnić, wstał od stołu chcąc zbadać położenie miejsca, w którym te figi uszczknięto⁴²⁷. Gospodyni, usłyszawszy przyczynę tego poruszenia, rzekła, śmiejąc się, aby się więcej nie tru-

Wiedza, Filozof

⁴²⁵W różny sposób (...) nieboże — Montaigne cytuje ten dwuwiersz z przekładu Plutarcha przez Amyota (*O zamilknięciu wyrocni*, 25). [przypis tłumacza]

⁴²⁶*Cogitationes (...) providentiae* — Biblia, Mdr 9:14. [przypis tłumacza]

⁴²⁷Demokryt, zjadłszy przy stole figi, które smakowały miodem (...) — Plutarch, *Zagadnienia biesiadne*, I, 10; wg innego odczytania Demokryt jadł nie figi, lecz ogórka. [przypis edytorski]

dził; smak bowiem pochodzi stąd, iż włożyła je do miski, w której wprzódy był miód. Pogniewał się, iż odjęła mu sposobność dociekania, i umknęła materią jego ciekawości: „Niedobra — powiadał — krzywdę mi wyrządziłaś; nie poniecham wszelako mimo to szukania przyczyny, jak gdyby była naturalna”: i rad byłby znaleźć jakowąś przyczynę dla fałszywego i udanego skutku. Ta historia o sławnym i wielkim filozofie przedstawia nam bardziej jasno ową zaciekłość nauki, zabawiającej nas pościgiem rzeczy, których zdobyciu z góry należy nam zwątpić. Plutarch opowiada podobny przykład o kimś, kto nie chciał by go oświecono w jakiejś wątpliwej materii, aby nie stracić rozkoszy szukania: jak inny nie chciał, aby mu lekarz odjął palącą gorączkę, iżby nie stracił rozkoszy uśmierzenia jej napojem. *Satius est supervacua discere, quam nihil*⁴²⁸.

Tak samo, jak w każdym innym pożywieniu rozkosz często idzie samopas i pokarm, jaki spożywamy, przez to, że smaczny, nie zawsze wszelako jest pożywny lub zdrowy; podobnież to, co umysł dobywa z wiedzy, może być rozkoszne, mimo iż nie jest krzepiące i użyteczne. Oto, jak o tym powiadają: „Rozważanie natury jest namiętnością właściwą naszemu duchowi. Podnosi nas ono i napęlnia, rodzi w nas wzdargę dla niskich i ziemnych rzeczy, przez porównanie z wysokimi i niebieskimi. Poszukiwanie samo rzeczy tajemnych i wielkich jest bardzo lube, nawet temu, który nabywa zeń jeno lęku i nieśmiałości wyrokowania o nich”; oto słowa ich cechmistrzów. Prawdziwy obraz tej chorobliwej ciekawości widzimy wyraźniej jeszcze w tym innym przykładzie, jaki, ku swej pysze, tak często mają na uściech⁴²⁹: Eudorus pragnął gorąco i prosił bogów, aby raz mógł widzieć słońce z bliska, ogarnąć jego kształt, wielkość i piękność, choćby nawet miał w nim wraz spłonąć. Żąda za cenę życia nabyć wiedzę, której użytek i posiadanie w tej samej chwili będą mu odjęte; i dla tej chwilowej i ulotnej wiedzy gotów jest stracić wszystkie wiadomości, które ma i których mógłby jeszcze nabyć w przyszłości!

Nielacno mi jest uwierzyć, aby Epikur, Platon i Pythagoras mieli nam dawać za prawdziwą monetę swoje Atomy, Idee i Liczby: zbyt byli mądrzy, aby budować artykuły wiary z tak niepewnej i spornej rzeczy. Wszelako w tej powszechnej ciemności i niewiedzy, każda z tych wielkich osobistości siłowała się, aby dać bodaj jaki obraz światła; zabawiali ducha swego wymysłami, które by miały choć pozór nadobny i subtelniejszy niż inne i które, mimo że fałszywe, dałoby się podtrzymać wbrew przeciwnym twierdzeniom. *Unicuique ista pro ingenio finguntur, non ex scientiae vi*⁴³⁰.

Pewien starożytny, któremu zarzucano, iż trudni się filozofią, nie mając o niej wszelako w głębi zbyt wielkiego rozumienia, odpowiedział, iż „to właśnie nazywa się prawdziwie filozofować”. Chcieli wszystko roztrząsać, wszystko zważyć, i znaleźli to zatrudnienie sposobnym dla owej naturalnej ciekawości, która w nas jest. Inne znowuż rzeczy napisali dla potrzeb społeczności, jako swoje religie; i okazali w tym znaczną roztropność, iż nie zanadto szli na wspak pospolitym mniemaniom, z obawy, by nie wszczynać zamętu w posłuszeństwie prawom i zwyczajom swego kraju.

Platon traktuje tę tajemnicę w sposób dosyć jawny. Tam, gdzie pisze wedle siebie, nic nie podaje za pewność: gdy natomiast występuje jako prawodawca, przybiera sposób pisania uczący i stanowczy. Wplata tu śmiało swoje najbardziej fantastyczne wymysły, równie użyteczne, aby przekonać pospółstwo, jak śmieszne, aby przekonać samego siebie; wiedząc, jak bardzo jesteśmy skłonni przyjąć wszelakie urojenia, zwłaszcza najbardziej dzikie i grubaśne. Dlatego w prawach swoich przestrzega pilnie, aby nie śpiewano publicznie żadnych poezji, prócz takich, których bajeczne wymysły zmierzają do pożytecznego celu. Tak bowiem łatwo wpoić w umysł ludzki wszelkie majaki, iż krzywdę by się czyniło ludziom, nie karmiąc ich raczej kłamstwem pożytecznym niż kłamstwem albo bezpożytecznym, albo szkodliwym. Toż powiada, całkiem bez osłonek, w swojej Rzezypospolitej: iż „dla pożytku ludzi, często trzeba ich mamici”. Łatwo rozróżnić wśród różnych szkół jedne, które ścigały raczej prawdę, inne zaś raczej pożytek, przez co te ostatnie zyskały sobie powagę. Jest to związane z istotą naszej żalośliwej przyrody, iż często to, co przedstawia się pojęciu jako najprawdziwsze, nie okazuje się najpożyteczniejsze dla naszego życia. Najśmielsze sekty, epikurejska, pirrońska, nowo-akademicka, ostatecznie były zmuszone w końcu ugiąć się pod prawo społeczne.

⁴²⁸*Satius (...) nihil* — Seneca, *Epistulae morales ad Lucilium*, 88. [przypis tłumacza]

⁴²⁹*na uściech* — daw. forma Msc. Im; dziś: na ustach. [przypis edytorski]

⁴³⁰*Unicuique (...) vi* — Seneca, *Suasoriae*, 4. [przypis tłumacza]

Są jeszcze inne przedmioty, które przetrząsali jedni tak, drudzy inaczej, każdy wysilając się, aby im nadać jakieś oblicze, słusznie czy nie. Skoro nie było im nic tak ukrytego, o czym by nie chcieli mówić, trzeba im było często kować sobie mdle i niedorzeczne przypuszczenia; nie iżby je brali sami za mocny grunt, ani też aby ustalić jakąś prawdę, ale po prostu dla ćwiczenia: *Non tam id sensisse quod dicerent, quam exercere ingenia materiae difficultate videntur voluisse*⁴³¹. Gdyby tak sobie tego nie tłumaczyć, jak osłonilibyśmy tak wielką niestałość, odmienność i czczość mniemań, jakie ku naszemu zbudowaniu wydały na świat owe wyborne i godne podziwienia dusze? Czyż może być na przykład większe szaleństwo niż chcieć odgadnąć Boga przez nasze analogie i koniunktury? stosować Jego i świat do naszych pojęć i praw? posługiwać się, z ujmą dla Bóstwa, ową odrobiną, ową próbką wiedzy, jaką spodobało Mu się nas obdzielić, i dlatego że nie możemy sięgnąć wzrokiem aż do Jego wspaniałej siedziby, ściągać go tak nisko, w dziedzinę naszej zgnilizny i nędzy?

Ze wszystkich ludzkich i starożytnych mniemań dotyczących religii najwięcej prawdopodobne i usprawiedliwione zdaje mi się to, które uznawało Boga jako potęgę niepojętą, pierwotną i utrzymującą wszelakie rzeczy, jako samą dobroć, doskonałość, przyjmującą łaskawie i chętnie cześć i uszanowanie, jakie ludzie jej oddają, pod jakim bądź obliczem, jakim bądź imieniem i w jakikolwiek sposób się to dzieje:

*Iupiter omnipotens, rerum, regumque, deumque
Progenitor, genitrixque*⁴³².

Tę gorliwość zawždy widziało niebo dobrym okiem. Wszystkie formy państwa czerpały korzyści z tej pobożności; ludzie i czyny bezbożne wszędzie spotykały się z jednym losem. Historie pogańskie uznają w swoich bajecznych religiach godność, porządek, sprawiedliwość, jak również cudy i przepowiednie obrócone na ich pożytek i naukę. Być może, iż Bóg w miłosierdziu swoim raczył takowymi doczesnymi dobrodziejstwami krzepić tkliwe zaczątki niejakiego surowego poznania, które przyrodzony rozum dawał im o Jego istocie, przez fałszywe obrazy ich majaków. Nie tylko fałszywe, ale też zelżywe i bezbożne są owe, które człowiek ukuł ze swego wymysłu. Ze wszystkich wiar, jakie święty Paweł znalazł we czci w Atenach, ta, którą święcili „Bóstwu ukrytemu i nieznanemu” najbardziej mu się jeszcze zdała niewinną i godną usprawiedliwienia⁴³³.

Pitagoras obrysował jeszcze wierniej cień prawdy, osądziwszy, iż poznanie tej pierwszej Przyczyny i Bytu bytów musi być nieokreślone, bez reguł, bez wyznania; jako iż to jest nie co innego, jak tylko najwyższy wysiłek naszej wyobraźni ku doskonałości, której pojęcie każdy kształtuje wedle swego uzdolnienia. Ale, kiedy Numa przedsięwziął skierować w myśl tej zasady nabożeństwo swego ludu, przywiązać go do religii czysto myślowej, bez wyraźnego przedmiotu i materialnej przymieszki, podjął rzecz bez żadnego użytku. Umysł ludzki nie zdołałby się utrzymać, bujając w tej nieskończoności bezkształtnych idei; trzeba mu je zgęścić w jakowyś obraz na jego podobieństwo. I majestat boski dał się tak poniekąd, dla naszej korzyści, określić cielesnymi granicami. Jego nadprzyrodzone i niebiańskie sakramenty mają znaki wedle naszej ziemnej natury; jego uwielbienie wyraża się zmysłowymi obrzędami i słowami: wszakże to jeno człowiek modli się i wierzy! Zostawiam na stronie inne argumenty, jakich używa się w tym przedmiocie: ale nie dam sobie wmówić, iż widok naszych krucyfiksów i obrazów tej żałośliwej męki, iż uroczyste ozdoby i obrzędy kościołów, iż śpiewy dostrojone do wzniesienia myśli, słowem to całe wzruszenie umysłów, nie rozgrzewają duszy ludu uczuciem religijnym, o bardzo użytecznym działaniu.

Z innych bóstw, które obleczone w ciało, jak żądała tego konieczność, wobec tej powszechnej ślepoty, najchętniej, zdaje mi się, dałbym się pociągnąć wiarom, które ubóstwiły słońce:

... ową światłość wspólną,

⁴³¹*Non tam (...) voluisse* — Seneca, *Controversiae*. [przypis tłumacza]

⁴³²*Iupiter (...) genitrixque* — Valerius Soranus, u Augustyna: Augustinus Aurelius, *De civitate Dei*, VII, 9, 11. [przypis tłumacza]

⁴³³*Ze wszystkich wiar, jakie święty Paweł znalazł we czci w Atenach, ta, którą święcili „Bóstwu ukrytemu i nieznanemu” (...) — Biblia, Dz. 17:23n.* [przypis edytorski]

Oko świata: bo jeśli Bóg patrzy oczyma,
 Owo, nad blask słoneczny, wspanialszych już nie ma⁴³⁴.
 Co dają życie wszystkim, żywią nas i strzegą,
 I ku dziełom śmiertelnych dobrotliwie biega:
 To piękne, wielkie słońce, co zsyła nam pory,
 Wedle tego, jak domek swój zamieszka który,
 Co blaskiem cnót swych świetnych wszelkie inne zgasza;
 Jednym ócz swych spojrzeniem ciężkie mgły rozprasza:
 Dusza świata, dech jego, gorący a świeży,
 Co w dnia jednego ciągu krąg niebios obieży;
 Wielkie, potężne, krągłe, wędrowne a stałe,
 Co pod swym władztwem dzierży⁴³⁵ światów sfery całe;
 W spoczynku, a wciąż działa; jak? nie nam to dociec:
 Najstarsze dziecię Bytu, dnia jasnego ociec⁴³⁶;

ile że, poza jego ogromem i pięknnością, ono jedno ze wszystkich części maszyny tego świata objawia się nam z największego oddalenia, i wskutek tego, tak mało jest nam znane, iż można wybaczyć tym, którzy popadli w taką dlań cześć i podziw.

Tales, który pierwszy zgłębiał takie przedmioty, uwielbił jako bóstwo ducha, który uczynił z wody wszelkie rzeczy. Anaksymander sądził, iż bogowie umierają i rodzą się w rozmaitej porze i że światy istnieją w nieskończonej liczbie. Anaksymemes, iż powietrze jest bogiem, stworzonym lecz niezmiernym, wiekuiście poruszającym się. Anaksagoras pierwszy twierdził, iż własności i istota wszelkich rzeczy są pod władzą siły i rozumu nieskończonego ducha. Alkmeon przypisywał bóstwo Słońcu, Księżycowi, gwiazdom i duszy. Pitagoras czynił bogiem ducha rozlanego w naturze wszystkich rzeczy, z którego wypłynęły nasze dusze; Parmenides, krąg otaczający niebo i utrzymujący świat żarem swego światła. Empedokles uważał za bóstwo cztery żywioły, z których wszelka rzecz jest uczyniona. Protagoras mówił, iż nic nie ma do powiedzenia o tym, czy są bogowie czy nie, ani też jacy są. Demokryt na przemian twierdził to, iż obrazy i ich obrysy są bogami; to znów, że natura, która rzuca owe obrazy; a wreszcie że nasza świadomość i pojęcie. Platon rozdzielał swoją wiarę między różne oblicza; powiada w *Timeusie*, iż ojciec świata nie może być nazwany; w *Prawach*, iż nie trzeba dochodzić jego istoty; w innym miejscu tych samych pism czyni świat, niebo, gwiazdy, Ziemię i nasze dusze bogami; i przyjmuje prócz tego owych, których uznawano dawnym obyczajem w każdym państwie. Ksenofon opowiada o podobnym zamieszaniu w nauce Sokratesa: raz mówi, iż nie trzeba dochodzić istoty Boga; później znowu twierdzi, iż Słońce jest bogiem i dusza bogiem: raz, że jest tylko jeden, to znów że jest ich więcej. Speuzippus, siostrzeniec Platona, czyni bogiem niejaką siłę władnącą rzeczami i mieni ją zwierzęcą. Arystoteles mówi raz, że to jest duch, raz że świat: to daje światu osobnego władcę, to czyni bogiem żar niebios. Ksenokrates tworzy ich ośmiu: pięciu wybiera między planetami; szósty zasię złożony jest ze wszystkich gwiazd stałych, będących jakoby jego członkami: siódmy i ósmy, to Słońce i Księżyc. Haraklides Pontykus waha się w swoich mniemaniach, w końcu pozbawia boga czucia i każe mu odmieniać formy; później znów mówi, że jest nim niebo i ziemia. Teofrast, w podobnej niepewności, wędruje z jednej fantazji w drugą: przypisując rząd nad światem to rozumowi, to niebu, to gwiazdom. Straton mówi, że to natura mająca siłę płodzenia, mnożenia i ujmowania, bez kształtu i czucia. Zeno, że to jest prawo naturalne, nakazujące dobre i wzbraniające zła, które prawo jest jakoby źródłem życia; czyniąc miejsce temu bóstwu, uprzęta zwyczajnych bogów: Jowisza, Junone, Westę. Diogenes Apoloniates powiada, że to powietrze. Ksenofanes czyni Boga okrągłym, widzącym, słyszającym, nieoddychającym, niemającym nic wspólnego z naturą ludzką. Aryston uważa postać Boga za niepojętą, pozbawia go zmysłów, i nie wie, czy jest on żyjący czy nie. U Kleantesa są nim na przemian to rozum, to świat, to dusza natury, to najwyższe ciepło otaczające i otulające wszystko. Perseusz, uczeń Zenona, twierdził, iż nazwano bogami

⁴³⁴nie ma — forma z daw. é (tzw. e pochylonym); tu czytany jak i. [przypis edytorski]

⁴³⁵dzierżyć — trzymać. [przypis edytorski]

⁴³⁶ociec (daw., gw.) — ojciec. [przypis edytorski]

tych, którzy przyczynili jakowyś znaczny pożytek życiu ludzkiemu i działali pożyteczne rzeczy. Chryzyp czyni mętne pomięszanie poprzedzających sentencji i w tysiączne formy swoich bogów, włącza także ludzi, którzy się unieśmiertelnili. Diagoras i Teodoros przeczą wręcz, by byli jacy bogowie. Epikur stwarza bogów błyszczących, przejrzystych i przewiewnych, żyjących między dwoma światami, jakoby między dwoma fortami zasłaniającymi ich od ciosów; zresztą obleczone w ludzką postać i członki, które to członki nie mają dla nich żadnego użytku⁴³⁷:

*Ego Deum genus esse semper dixi, et dicam caelitum,
Sed eos non curare opinor, quid agat humanum genus*⁴³⁸.

Ufajcież swojej filozofii; chępcie się, żeście znaleźli migdał w cieście, patrząc na ten rozgardiasz tyłu filozoficznych mózgownic! Zamieszanie tych świeckich kształtów tyle na mnie sprawiło, iż wszelkie obyczaje i myślenia odmienne od moich nie tyle mierzą mnie, ile pouczają; nie tyle wbijają w pychę, ile poniżają, kiedy je zbieram w kupę; i wszelki inny wybór niż ten, który pochodzi z samej ręki Boga, zda mi się bardzo nieszczególnym wyborem. Zostawiam tu na stronie obyczaje życia poczarne i przeciw naturze. Ustawy społeczne świata nie mniej są w tym przedmiocie sprzeczne niż szkoły filozofów: przez co możemy się uczyć, iż sam los nie bardziej jest rozmaity i odmienny niż nasz rozum, ani bardziej ślepy i nieopatrny. Rzeczy najbardziej niepoznane najspodobniejsze są, aby je ubóstwić: dlatego czynić z nas bogów, jako bywało u starożytnych, to przechodzi ostateczną słabość naszego rozumu. Raczej byłbym poszedł za owymi, którzy ubóstwili węża, psa i wołu; ile że ich natura i istota mniej jest nam znana i więcej mamy praw wyobrazić sobie co się nam podoba o tych bestiach i przypisywać im nadzwyczajne własności. Ale czynić bogów wedle naszej natury, której powinniśmy znać niedoskonałość, przypisywać im żądze, gniew, pomsty, małżeństwa, rozmnażanie i pokrewieństwa, miłość i zazdrość, zgola członki nasze i kości, nasze gorączki i rozkosze, nasze śmierci i groby, trzebaż, aby to wyszło z jakiegoś osobliwego pijaństwa rozumu ludzkiego;

*Quae procul usque adeo divino ab numine distant,
Inque Deum numero quae sint indigna videri*⁴³⁹.

*Formae, aetates, vestitus, ornatus noti sunt; genera, coniugia, cognationes, omniaque tracta ad similitudinem imbecillitatis humanae: nam et perturbatis animis inducuntur; accipimus enim deorum cupiditates, aegritudines, iracundias*⁴⁴⁰. Tak samo przypisywać boskość nie tylko wierze, cnocie, czci, zgodzie, wolności, zwycięstwu, pobożności, ale także rozkoszy, zdradzie, śmierci, zawiści, starości, nędzy, strachowi, gorączce i nieszczęściu, i innym niedolom naszego lichego i znikomego żywota:

*Quid iuvat hoc, templis nostros inducere mores?
O curvae in terris animae, et coelestium inanes*⁴⁴¹.

Egipcjanie z bezwstydną przezornością zabraniali, pod karą powroza, aby nikt nie powiadał, iż Serapis i Izys, ich bogowie, bywali niegdyś ludźmi, mimo iż wszystkim było to wiadomo. Obraz ich, przedstawiony z palcem na ustach, oznaczał, powiada Warron, tajemniczy nakaz wydany kapłanom, iż mają zamilczeć ich pochodzenie śmiertelne, jako z niezbity koniecznością unicestwiająca całą ich cześć⁴⁴². Skoro człowiek tak pragnął upodobnić się Bogu, lepiej by uczynił, powiada Cynceron, ściągając ku sobie własności boskie i sprowadzając je na ten padół, niż wysyłając ku górze swą nędzę i zepsucie⁴⁴³.

⁴³⁷ *Tales, który pierwszy zgłębiał takie przedmioty, uwielbił jako bóstwo ducha (...)* — wszystkie te przykłady z: Cynceron, *O naturze bogów*. [przypis tłumacza]

⁴³⁸ *Ego (...) genus* — Ennius u Cyncerona, w: Cicero, *De divinatione*, II, 50. [przypis tłumacza]

⁴³⁹ *Quae (...) videri* — Lucretius, *De rerum natura*, V, 123. [przypis tłumacza]

⁴⁴⁰ *Formae (...) iracundias* — Cicero, *De natura deorum*, II, 28. [przypis tłumacza]

⁴⁴¹ *Quid (...) inanes* — Aulus Persius Flaccus, *Satirae*, II, 61. [przypis tłumacza]

⁴⁴² *Egipcjanie z bezwstydną przezornością zabraniali (...)* — Augustyn z Hippony, *Państwo Boże*, XVIII, 5. [przypis tłumacza]

⁴⁴³ *Skoro człowiek tak pragnął upodobnić się Bogu, lepiej by uczynił (...)* — Cynceron, *Rozmowy tuskulańskie*, I, 26. [przypis tłumacza]

Dobrze zważywszy, on sam uczynił, na rozmaity sposób, i jedno, i drugie, i z podobną czczością rozumu.

Kiedy filozofowie rozpatrują hierarchię swoich bogów i krzątają się pilnie, rozróżniają ich związki, godności i władze, nie mogą uwierzyć, by mówili poważnie. Kiedy Platon opisuje nam warzywny ogród Plutona, radości lub cierpienia cielesne, jakie nas czekają po ruinie i unicestwieniu naszych ciał, i przykrawa je do uczuć, jakie mamy w tym życiu:

*Secreti celant calles, et myrtea circum
Silva tegit, curae non ipsa in morte relinquunt*⁴⁴⁴;

kiedy Mahomet przyrzeka swoim raj wymoszczony dywanami, ozdobiony złotem i klejnotami, zaludniony dziewczkami wybornej piękności, winem i osobliwymi potrawami: widzę dobrze, iż to są kpiarze, którzy naginają się do naszego głupstwa, aby nas wziąć na lep i przyciągnąć przez owe wierzenia i nadzieje zgodne z chęcią naszych ziemskich apetytów. A wszelako niektórzy z nas popadli w podobny błąd, przyrzekając sobie, po zmartwychwstaniu, ziemskie i doczesne życie, opływające we wszelakie świeckie rozkosze i wygody! Czyż możemy wierzyć, aby Platon, on, który objawił pojęcia tak niebiańskie i tak bliskie obcowania z bóstwem, iż przydomek mu z tego pozostał, mógł mniemać, że człowiek, ta biedna istota, ma w sobie cośkolwiek pokrewnego z tą niepojętą potęgą? aby mógł wierzyć, iż nasze mdłe pojęcie dosyć jest zdatne, a siła naszych zmysłów dość mocna, by mieć udział w wiecznej szczęśliwości lub cierpieniu? Trzeba by mu powiedzieć w imieniu ludzkiego rozumu: „Jeśli rozkosze, które przyrzekasz nam w drugim życiu, są z rodzaju tych, jakie poznałem tu na ziemi, nie ma to nic wspólnego z nieskończonością. Gdyby nawet wszystkie moje pięć zmysłów do syta były napojone wszelakim weselem, a dusza przejęta wszelkim zadowoleniem, jakiego może pragnąć i spodziewać się, wiemy, do czego jest zdolna: to by nie było jeszcze nic. Jeśli jest w tym coś mojego, nie ma w tym nic boskiego; jeśli nie jest inne niż to, co może przygodzić się naszej obecnej naturze, nie może być brane w rachubę. Wszelkie zadowolenie śmiertelnych jest śmiertelne. Jeśli wdzięczność krewnych, dzieci i przyjaciół może poruszyć nas i ucieszyć na tamtym świecie, jeśli zależy nam jeszcze na takiej przyjemności, tedy jesteśmy w świecie ziemskich i skończonych uciech. Nie możemy godnie pojąć wielkości owych wysokich i boskich obietnic, jeśli w ogóle możemy je pojąć w jakim bądź sposobie. Aby je sobie godnie wyobrazić, trzeba je wyobrazić sobie niewyobrażalne, niewysłowione i niepojęte, i najdoskonalej inne niż cała nędza, którąśmy tutaj poznali z doświadczenia. *Oko niezdolne jest przejrzeć*, powiada św. Paweł, *ani serce nie może pojąć szczęśliwości, jaką Bóg zgotował dla swoich*⁴⁴⁵. A jeśli, aby uczynić nas zdatnymi do tego, ma się przekształcić i odmienić naszą istotę (jak to powiadasz, Platonie, w swoich puryfikacjach), musi to być odmiana tak zupełna i powszechna, iż wedle pojęć fizycznych to już nie będziemy *my*;

*Hector erat tunc cum bello certabat, at ille
Tractus ab Aemonio non erat Hector equo*⁴⁴⁶.

To już jakowaś inna istota otrzyma te nagrody:

*Quod mutatur... dissolvitur, interit ergo:
Traiciuntur enim partes, atque ordine migrant*⁴⁴⁷.

W owej metempsychozie Pitagorasa i zmianie mieszkania, jaką przypuszczał dla dusz, żali myślimy, iż lew, w którym jest dusza Cezara, przejmie się namiętnościami, które poruszały Cezarem i że przestanie być sobą? Jeśliby zawsze miał to być on, to mieliby słusność ci, którzy, zwalczając owo Platonowe mniemanie, zarzucają mu, iż mogłoby się zdarzyć, że syn ujeżdżałby własną matkę odzianą ciałem muła; i podobne niedorzeczności! A czyż myślimy, że, w przemianach, jakie przebywają zwierzęta, przechodząc w inne tego

⁴⁴⁴ *Secreti (...) relinquunt* — Vergilius, *Aeneida*, VI, 443. [przypis tłumacza]

⁴⁴⁵ *Oko niezdolne (...) dla swoich* — Biblia, 1 Kor, 2:9. [przypis tłumacza]

⁴⁴⁶ *Hector (...) equo* — Ovidius *Tristia* III, 11, 27. [przypis tłumacza]

⁴⁴⁷ *Quod mutatur (...) migrant* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 756. [przypis tłumacza]

samego gatunku, nowo przybyli nie są inni jak ich poprzednicy? Z popiołów feniksa lęgnię się, powiadają, robak, a potem nowy feniks; któż może przypuszczać, że ów drugi feniks nie jest inny niż pierwszy? Widzimy, jak robaki, które przędą jedwab, umierają jakoby i wysychają, i z tego samego ciała tworzy się motyl, i z niego nowy robak. Toć śmieszne byłoby przypuszczać, że on jeszcze jest tym pierwszym! Co raz przestało być, już nie jest:

*Nec, si materiam nostram collegerit aetas
Post obitum, rursusque redegerit, ut sita nunc est,
Atque iterum nobis fuerint data lumina vitae,
Pertineat quidquam tamen ad nos id quoque factum,
Interrupta semel cum sit repentia nostra⁴⁴⁸.*

A kiedy powiadasz indziej, Platonie, iż to duchowej części człowieka przypadnie w udziale cieszyć się nagrodami drugiego życia, mówisz nam rzeczy równie mało podobne do wiary:

*Scilicet, avulsus radicitus, ut nequit ullam
Displicere ipse oculus rem, seorsum corpore toto⁴⁴⁹*

w ten sposób bowiem, to już nie będzie człowiek, ani tym samym *my*, to co będzie zażywać owej rozkoszy: *My* jesteśmy zbudowani z dwóch głównych i podstawowych części, których rozdział jest śmiercią i zagładą naszej istoty:

*Inter enim iecta est vitae pausa, vageque
Deerrarunt passim motus ab sensibus omnes⁴⁵⁰.*

Nie powiadamy, że człowiek cierpi, kiedy robaki gryzą mu członki, którymi żył i które trawi ziemia:

*Et nihil hoc ad nos, qui coitu coniugioque
Corporis atque animae consistimus uniter apti⁴⁵¹.*

A potem, wedle jakiej zasady sprawiedliwości mogą bogowie uznawać i nagradzać w człowieku, po śmierci, jego dobre i cnotliwe uczynki, skoro to oni sami spowodowali je i wzbudzili? I dlaczego mieliby się obrażać i mścić na nim za występne czyny, skoro oni sami stworzyli go w tej ułomnej naturze i skoro jednym skinieniem swej woli mogą go wstrzymać od upadku? Czyż nie mógł Epikur Platonowi przeciwstawić tego, z wielkim prawdopodobieństwem ludzkiego rozumu, gdyby się nie osłaniał często tym zdaniem, iż „niepodobna jest wnioskować coś pewnego o nieśmiertelnej naturze, na podstawie śmiertelnej”? W piętkę ona goni zawsze, ale zwłaszcza kiedy się ima rzeczy boskich. Któż czuje to wyraźniej od nas? Mimo że daliśmy jej pewne i niewzruszone zasady, mimo że oświeciliśmy jej kroki świętą lampą Prawdy, której podobało się Bogu nam udzielić, widzimy wszelako codziennie, jak, byle trochę tylko zoczyła ze zwyczajnej ścieżki i odwróciła się lub odchyliła z drogi wytyczonej i ubitej przez kościół, gubi się natychmiast, błądzi i potyka, wirując i bujając po tym rozległym, mętym i falistym morzu mniemań ludzkich, bez steru i celu. Skoro tylko zgubi ową wielką i powszechną drogę, natychmiast błądzi, dzieląc się i rozpraszając w tysiącu dróg odmiennych.

Człowiek nie może być czym innym, niż jest, ani też wyobrażać sobie czegoś inaczej niż na swoją miarę. Większe to jest zarożumienie, powiada Plutarch, gdy ci, którzy są tylko ludźmi, podejmą mówić i rozprawiać o bogach i półbogach, niż gdyby człowiek ze wszystkim nieświadomy muzyki chciał sądzić śpiewaków, albo człowiek, który nigdy

⁴⁴⁸*Nec (...) nostra* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 859. [przypis tłumacza]

⁴⁴⁹*Scilicet (...) toto* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 562. [przypis tłumacza]

⁴⁵⁰*Inter enim (...) omnes* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 872. [przypis tłumacza]

⁴⁵¹*Et nihil (...) apti* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 857. [przypis tłumacza]

nie był w polu, chciał rozprawiać o orężu i wojnie, ubzdurawszy sobie, iż z jakowychś letkich domysłów może roztrząsać sprawy sztuki będącej poza jego rozeznaniem. Starożytni myśleli (tak mi się zdaje), iż uczynią tym coś dla wielkości bożej, przyrównując ją człowiekowi, ubierając ją w jego przymioty, obdarzając jego śmiesznymi humorami i najwstydlivszymi potrzebami. Ofiarują bóstwu nasze potrawy do jedzenia, nasze tańce, błazeństwa i widowiska dla igraszki, naszą odzież dla ubrania, domy dla mieszkania, głaszczą je zapachem kadzideł i dźwiękami muzyki, festonami i wieńcami; wreszcie, kształtując je wedle naszych drożnych namiętności, zjednują sobie jego sprawiedliwość nieludzkimi ofiarami, cieszą je zagładą i zniszczeniem rzeczy przez nie stworzonych i zachowywanych. Tak Tyberiusz Semproniusz, który kazał spalić na ofiarę Wulkanowi bogate łupy i oręż, jakie zdobył na nieprzyjaciółach w Sardynii. Paweł Emilian ofiarował w tenże sposób Marsowi i Minerwie sprzęt zdobyty w Macedonii⁴⁵². Aleksander, przybywszy do oceanu Indyjskiego, rzucił w morze, na chwałę Tetydy, wiele bogatych złotych naczyń, czyniąc również na jej ołtarzach rzeźnię nie tylko z niewinnych zwierząt, ale i z ludzi: jak to w wielu narodach, a między innymi w naszym, było pospolitym obyczajem. Mniemam, iż żaden naród nie był wolny od kosztowania takich ofiar:

... *Sulmone creates*
Quatuor hic iuvenes, totidem, quos educat Ufens
*Viventes rapit inferias quos immolet umbris*⁴⁵³.

Getowie uważają się za nieśmiertelnych; śmierć u nich jest jeno wędrówką ku bogu Zamolksisowi⁴⁵⁴. Co każde pięć lat wyprawiają do niego kogoś spośród siebie, aby wyprosił u niego, czego im potrzeba. Posła takiego wybierają losem. Sposób wyprawiania go (po ustnym udzieleniu zlecenia) jest taki, iż trzech wojowników trzyma prosto nastawione włócznie, inni zaś rzucają go na nie całą siłą ramion. Jeśli nabije się na śmiertelne miejsce i zginie natychmiast, jest to dla nich pewny dowód łaski bożej: jeśli umknie się śmierci, uważają go za złoźnika i niegodziwca i wyprawiają innego w taki sam sposób. Amestris, matka Kserksesa, będąc w podeszłym wieku, kazała zagrzebać żywcem naraz czterem młodziakom z najlepszych domów w Persji, aby, zgodnie z religią owego kraju, wyświadczyć cześć jakowemuś podziemnemu bogu⁴⁵⁵. Dziś jeszcze bożkowie Themixytanu syca się krwią małych dzieci; smakują im ofiary jeno z tych wczesnych i czystych duszyczek: sprawiedliwość zgłodniała krwi niewinnej!

*Tantum religio potuit suadere malorum!*⁴⁵⁶

Kartagińczycy ofiarowali własne dzieci Saturnowi; kto nie miał swoich, kupował je: ojciec zaś i matka obowiązani byli patrzeć na tę ofiarę z wesołym i radym obliczem.

Osobliwy to był wymysł, chcieć opłacać dobroć boską naszą zgryzotą; jako Lakończycy delectowali swą Dianę katogą młodych chłopiąt, które dawali ćwiczyć na jej cześć, często wręcz śmiertelnie⁴⁵⁷. Dziki to był obyczaj chcieć uczcić budownika obaleniem jego budowli, i za pomocą niewinnych kaźni chcieć zjednać karę należną winnym. Takóż w porcie Aulidzkim biedna Ifigenia śmiercią swą i ofiarą oczyściła wojsko Greków ze zniewag, które popełnili przeciw Bogu:

Et casta inceste nubendi tempore in ipso
*Hostia concideret mactatu moesta parentis*⁴⁵⁸.

⁴⁵²Tyberiusz Semproniusz, który kazał spalić na ofiarę Wulkanowi (...) Paweł Emilian ofiarował w tenże sposób Marsowi i Minerwie (...) — Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, XLI, 16 i XLV, 33. [przypis tłumacza]

⁴⁵³*Sulmone* (...) *umbris* — Vergilius, *Aeneida*, X, 517. [przypis tłumacza]

⁴⁵⁴Getowie uważają się za nieśmiertelnych (...) — Herodot, *Dzieje*, IV, 94. [przypis tłumacza]

⁴⁵⁵Amestris, matka Kserksesa (...) kazała zagrzebać żywcem naraz czterem młodziakom — Plutarch, *O zabobonności*, 13 i Herodot, *Dzieje*, VII, 114. [przypis tłumacza]

⁴⁵⁶*Tantum* (...) *malorum* — Lucretius, *De rerum natura*, I, 102. [przypis tłumacza]

⁴⁵⁷Lakończycy delectowali swą Dianę katogą młodych chłopiąt (...) — Plutarch, *Powiedzenia spartańskie*. [przypis tłumacza]

⁴⁵⁸*Et casta* (...) *parentis* — Lucretius, *De rerum natura*, I, 99. [przypis tłumacza]

A owe dwie piękne i szlachetne dusze Decyuszów, ojca i syna, którzy, aby ściągnąć życzliwość bogów ku państwu rzymskiemu, rzucili się na łeb na szyję w największy gąszcz nieprzyjaciół! *Quae fuit tanta deorum iniquitas, ut placari populo romano non possent, nisi tales viri occidissent*⁴⁵⁹? Dodawszy do tego, iż nie jest rzeczą zbrodniarza wymierzać sobie chłostę, wedle swej miary i czasu; to rzecz sędziego; nie można uznać za karę cierpień płynących z woli tego, który je sobie nakłada. Pomsta boża przypuszcza właśnie naszą zupełną niezgodę: ku większej swej sprawiedliwości, a większej naszej karze. Śmieszny to był pomysł Polikratesa, tyrana Samos, który, aby przerwać bieg swego nieustannego szczęścia i okupić je, wrzucił w morze najdroższy i najpiękniejszy klejnot, mniemając, iż tym dobrowolnym nieszczęściem uczyni zadość odmienności i złośliwości fortuny: ona zasię, aby zadrwić z jego głupoty, sprawiła, iż tenże sam klejnot wrócił znowu do jego rąk, znaleziony w brzuchu ryby⁴⁶⁰. Co mają za pożytek owe szarpania się i rozdzierania w sztuki dawnych Korybantów, Menad, i, za naszych czasów, mahometan, którzy kaleczą sobie twarz, brzuch, członki, aby uczcić swego proroka? Toć grzech leży w woli, a nie w piersiach, w oku, w przyrodzeniu, kałdunie, ramionach i gardzieli! *Tantus est perturbatae mentis, et sedibus suis pulsae furor, ut sic dii placentur, quemadmodum ne homines quidem saeviunt*⁴⁶¹. Owa naturalna powłoka przynależy, z użytku swego, nie tylko nam, ale także służbie Boga i ludzi; nie mamy prawa dręczyć jej rozmyślnie, jak również i zabijać się dla jakiej bądź przyczyny. Zda się to wielkim tchórzostwem i zdradą, upośledzać i psować funkcje ciała, bezwolne wszak i podwładne, aby duszy oszczędzić troski roztropnego nimi kierowania; *ubi iratos deos timent, qui sic propitios habere merentur?... In regiae libidinis voluptatem castrati sunt quidam; sed nemo sibi, ne vir esset, iubente domino, manus intulit*⁴⁶². W ten sposób wprowadzali w religię swoją najniegodziwsze uczynki:

... *Saepius olim*

*Religio peperit scelerosa atque impia facta*⁴⁶³.

Nic tedy z naszej natury nie da się, w jakim bądź sposobie, przyrównać ani odnieść do natury boskiej, iżby jej wraz nie splamiło i nie napiętnowało naszą niedoskonałością. Owa nieskończona piękność, moc i dobroć, jakoż mogłaby ścierpieć powinowactwo i podobieństwo z rzeczą tak plugawą jak my, bez największej szkody i poniżenia dla swej boskiej wielkości? *Infirmum Dei fortius est hominibus: et stultum Dei sapientius est hominibus*⁴⁶⁴. Stylpon filozof, pytany, czy bogowie cieszą się naszymi obrzędami i ofiarami: „Nieopatrzny jesteś — odpowiedział — usuńmy się na stronę, jeśli chcesz mówić o tym”⁴⁶⁵. Mimo to, przepisujemy Mu granice, trzymamy Jego moc pod ferułą⁴⁶⁶ naszego rozumu (nazywam rozumem nasze urojenia i majaki, za przyzwoleniem filozofii, która powiada, iż „szalenięc nawet i niegodziwiec postępuje wedle rozumu; jeno jest ów rozum osobliwszej postaci”); chcemy Go poddać w niewolę czczych i wiotkich ułud naszego pojmowania; Jego, który uczynił i nas, i nasze poznanie. „Ponieważ nic nie może być z niczego, Bóg nie mógł zbudować świata bez materii”. Jakże to! Żali⁴⁶⁷ Bóg wydał nam w ręce klucze i ostateczne sprężyny swej potęgi? żali zobowiązał się nie przekraczać granic naszej wiedzy? Przypuście, o człowieku, iż mogłeś zauważyć tutaj niejaki ślady jego działania: czy mniemasz, iż zużył ku temu wszystko co mógł, że zaprzągnął do tego dzieła wszystkie swoje kształty i myśli? Nie widzisz nic, jak jeno prawo i porządek tej małej jamki, w której tkwisz, jeżeli w ogóle widzisz: jurysdykcja zasię jego boskości rozciąga się poza tym w nieskończone granice. Ta cząsteczka jest niczym, w porównaniu do wszystkiego:

... *Omnia cum coelo, terraque, marique*

⁴⁵⁹ *Quae fuit (...) occidissent* — Cicero, *De natura deorum*, I, 1, 6. [przypis tłumacza]

⁴⁶⁰ *pomysł Polikratesa, tyrana Samos (...)* — Herodot, *Dzieje*, III, 41–42. [przypis tłumacza]

⁴⁶¹ *Tantus (...) saeviunt* — Augustinus Aurelius, *De civitate Dei*, VI, 10. [przypis tłumacza]

⁴⁶² *ubi iratos (...) intulit* — Augustinus Aurelius, *De civitate Dei*, VI, 10. [przypis tłumacza]

⁴⁶³ *Saepius (...) facta* — Lucretius, *De rerum natura*, I, 83. [przypis tłumacza]

⁴⁶⁴ *Infirmum (...) hominibus* — Biblia, 1 Kor 1:25. [przypis tłumacza]

⁴⁶⁵ *Stylpon filozof (...)* — Diogenes Laertios, *Stylpon z Megary* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, II, 117. [przypis tłumacza]

⁴⁶⁶ *ferula* (z łac. *ferula*) — berło, pałka. [przypis edytorski]

⁴⁶⁷ *żali* a. *zali* — czy, czyż. [przypis edytorski]

*Nil sunt ad summam summae totius omnem*⁴⁶⁸.

Ot, powołujesz się na prawo swojej wioski, a skądże wiesz, że ono jest powszechne? Wolno ci wiązać siebie do tego, czemu jesteś podległy, ale nie Jego: nie jest ci bratem ani krajanem, ani kompanem. Jeśli poniekąd objawił się tobie, to nie po to, aby się zniżyć do twej małości, ani też dać ci kontrolę nad swą władzą. Ciało ludzkie nie może bujać w chmurach; to prawo dla ciebie. Słońce bez przerwy toczy swój zwyczajny bieg, granice morza i ziemi nie mogą się zatrzeć; woda jest niestała i bez tęgości; mur bez szczeliny jest nieprzepuszczalny dla ciała stałego; człowiek nie może zachować życia w płomieniach; i nie może być i w niebie, i na ziemi, ani w tysiącu miejsc naraz cieleśnie. Dla ciebie to uczynił te prawidła: ciebie one wiążą: On sam zaświadczył to chrześcijanom, iż wszystkie przekroczył, skoro mu się podobało. W istocie, czemu, będąc wszechmocnym, miałby ograniczyć swe siły do pewnej miary? na czym rzecz miałby ustępować ze swego przywileju? W niczym twój rozum nie zbliża się bardziej do prawdopodobieństwa i gruntu, niż w tym że przekonywa cię o mnogości światów:

*Terramque, et solem, lunam, mare caetera quae sunt,
Non esse unica, sed numero magis innumerabili*⁴⁶⁹.

Najwspanialsze umysły minionych czasów w to wierzyły, i niektórzy z nas nawet, zniewoleni oczywistością ludzkiego rozumowania. W budowlu, którą widzimy, nic nie jest jedno i samo:

*... Cum in summa res nulla sit una,
Unica quae gignatur, et unica solaque crescat*⁴⁷⁰.

Wszystkie rodzaje rozmnożone są w jakowejś liczbie; przez co zdaje się niepodobnym do prawdy, aby Bóg miał uczynić to dzieło samo, bez towarzyszków, i aby materia tej formy była ze wszystkim wyczerpana w tej jednej jednostce:

*Quare etiam atque etiam tales fateare necesse est,
Esse alios alibi congressus materiae,
Qualis hic est, avido complexu quem tenet aether*⁴⁷¹;

zwłaszcza jeśli to jest żywa istota, jak to ruchy jej czynią tak wielce prawdopodobnym. Platon wręcz to twierdzi, a wielu dzisiejszych albo potwierdza, albo nie śmie zaprzeczyć; tak samo jak owemu dawnemu mniemaniu, iż niebo, gwiazdy i inne członki świata, to stworzenia złożone z ciała i duszy, śmiertelne w swym składzie, ale nieśmiertelne w przeznaczeniu, zakreślonym im przez Stwórcę. Owo, jeśli istnieje więcej światów, jak to mniemali Demokryt, Epikur⁴⁷² i prawie cała filozofia, cóż możemy wiedzieć, czy zasady i prawidła tego oto świata dotyczą również i innych? mają może zgoła inny kształt i inne ustawy. Epikur wyobraża je sobie albo podobne, albo niepodobne⁴⁷³.

Widzimy w tym świecie nieskończoną różnorodność i odmienność, już wedle samej różnaitości okolic. W nowym zakątku świata, który nasi ojcowie odkryli, nie widzi się ani zboża, ani wina, ani żadnego z naszych zwierząt; wszystko tam jest odmienne: toż, w czasach przeszłych, patrzcie, ile części świata nie miało świadomości Bachusa ani Cery. Jeśli wierzyć Pliniuszowi i Herodotowi, istnieją w pewnych okolicach gatunki ludzi bardzo mało mające podobieństwa do naszego. Są formy mieszane i bękarce między

Obraz świata, Wierzenia,
Wiedza, Kondycja ludzka

⁴⁶⁸ *Omnia (...) omnem* — Lucretius, *De rerum natura*, VI, 679. [przypis tłumacza]

⁴⁶⁹ *Terramque (...) innumerabili* — Lucretius, *De rerum natura*, II, 1085. [przypis tłumacza]

⁴⁷⁰ *Cum in summa (...) crescat* — Lucretius, *De rerum natura*, II, 1077. [przypis tłumacza]

⁴⁷¹ *Quare (...) aether* — Lucretius, *De rerum natura*, II, 1064. [przypis tłumacza]

⁴⁷² jeśli istnieje więcej światów, jak to mniemali Demokryt, Epikur (...) — Diogenes Laertios, *Demokryt z Abdery* oraz *Epikur* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, IX, 44 i X, 89n. [przypis edytorski]

⁴⁷³ [inne światy] mają może zgoła inny kształt i inne ustawy. Epikur wyobraża je sobie albo podobne, albo niepodobne (...) — Epikur wskazywał, że przede wszystkim nasz, ziemski świat może być różnaity co do swego kształtu i ruchu, por. Diogenes Laertios, *Epikur* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, X, 88. [przypis edytorski]

przyrodą ludzką a bydlęcą. Są okolice, gdzie ludzie rodzą się bez głów, z oczami i gębą na piersiach; gdzie wszyscy są obojnacy i androgyniczni; gdzie chodzą na czterech łapach; gdzie mają jeno jedno oko na czole i głowę podobniejszą do psiej niż do ludzkiej; gdzie dolną połowę ciała mają rybią i żyją w wodzie; gdzie kobiety zlegują w piątym roku, a żyją jeno osiem; gdzie mają głowę i skórę na czole tak twardą, iż żelazo nie może jej ugryźć i wręcz odskakuje; gdzie mężczyźni nie mają brody. Są narody nieznające użytku ognia; inne, które wydzielają nasienie czarnego koloru; ba, takie, w których ludzie, swobodno, z własnej woli, zmieniają się w wilki, w kobyły, i potem znów w ludzi. A jeśli prawda jest, co powiada Plutarch, iż w pewnej okolicy Indiów żyją ludzie bez ust, żywiący się zapachem niektórych woni, ileż fałszów musi być w naszych opisach! Nie wydają mi się przez to bardziej śmieszni, ani, być może, mniej zdolni do rozumu i społeczności; owo, porządki i racje naszej wewnętrznej budowli okazałyby się, po większej części, zupełnie zbyteczne.

Co więcej, ileż rzeczy dochodzi naszej świadomości, wręcz sprzecznych z owymi pięknymi regułami, które wykroiliśmy i przepisaliśmy naturze? I my chcemy uwięzić nimi samego Boga! Ileż zjawisk mienimy cudownymi i przeciw naturze? a czyni to każdy człowiek i każdy naród wedle miary swego nieuctwa! Ileż znamy tajemnych właściwości i kwintesencji? „Iść wedle natury”, znaczy dla nas jeno „iść wedle naszego rozumienia”; o tyle, o ile jest ono zdolne nadażyć i o ile się w tym rozeznajemy: to co jest poza tym, jest potworne i wynaturzone. Owo, w takiej rachubie, najmędrszym i najbystrzejszym z nas wszystko będzie potworne: tym bowiem rozum ludzki objawił, iż nie posiada żadnego gruntu ani podstaw, nawet na tyle, aby nas upewnić, czy śnieg jest biały (Anaksagoras twierdził, że jest czarny⁴⁷⁴); czy coś istnieje, czy też nic nie istnieje; czy jest wiedza, czy niewiedza (czego, wedle Metrodora Chiosa człowiek nie ma mocy rozstrzygnąć⁴⁷⁵); wręcz nawet, czy żyjemy! Eurypides powątpiewa, „czy życie, którym żyjemy, jest życiem, albo też czy życiem jest to, co my nazywamy śmiercią”:

Τὶς δ' οἶδεν εἰ ζῆν τοῦθ' ὁ κέκληται θανεῖν,
Τὸ ζῆν οὐ θνέσκειν ἔστι⁴⁷⁶;

i nie bez podobieństwa. Czemu bowiem dawać nazwę bytu tej chwilce, która jest jeno błyskawicą w nieskończonym biegu wiekuistej mocy, i przerwą tak krótką w naszym ustawicznym i naturalnym stanie, ile że śmierć zajmuje całe *wprzód*, i całe *później* tego momentu, i jeszcze dobrą część tego samego momentu? Inni (jako uczniowie Melissa⁴⁷⁷) przysięgają, że nie ma ruchu i że nic nie rusza się z miejsca; jeśli bowiem nie ma nic, jeno Jedno, nie może mu się przygodzić ani ten ruch sferyczny, ani poruszenie z jednego miejsca na drugie, jak dowodzi Platon. Inni twierdzą, iż nie ma w naturze poczynania ani rozkładu. Protagoras powiada, iż nie ma w naturze nic, jeno wątpienie; iż o wszystkie rzeczy jednako można się spierać; o to nawet, czy można się jednako spierać o wszystkie rzeczy. Nauzyfanes sądzi, iż rzeczy, które zdają się być, z takim samym podobieństwem są lub nie są; i nie masz nic pewnego, prócz niepewności⁴⁷⁸. Parmenides mniema, iż z tego, co się zdaje być, nic w ogólności nie jest; że jest tylko *Jedno*⁴⁷⁹; Zenon, iż nawet *Jedno* nie jest i że nie ma nic⁴⁸⁰. Gdyby było Jedno, byłoby albo w czymś drugim albo w samym sobie; jeśli jest w czym drugim, są dwa; jeśli jest w samym sobie, są również

⁴⁷⁴Anaksagoras twierdził (...) — Cyceon, *Księgi akademickie (Academica)*, IV, 23 i 31. [przypis tłumacza]

⁴⁷⁵wedle Metrodora Chiosa (...) — Cyceon, *Księgi akademickie (Academica)*, IV, 23. [przypis tłumacza]

⁴⁷⁶Τὶς δ' οἶδεν (...) ἔστι — z nieznanego utworu Eurypidesa, przytaczane przez Diogenesa Laertiosa (*Pyrron z Elidy* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, IX, 73), Platona (*Gorgiasz*, 492d), Sekstusa Empiryka (*Zarysy pirrońskie*, III, 24). [przypis edytorski]

⁴⁷⁷uczniowie Melissa (...) przysięgają, że nie ma ruchu — por. Diogenes Laertios, *Melissos z Samos*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, IX, 24. [przypis tłumacza]

⁴⁷⁸Nauzyfanes sądzi, iż (...) nie masz nic pewnego, prócz niepewności — Seneka, *Listy moralne do Lucylusza*, LXXXVIII, 44. [przypis tłumacza]

⁴⁷⁹Parmenides mniema (...) jest tylko *Jedno* — por. Platon, *Parmenides*; Seneka, *Listy moralne do Lucylusza*, LXXXVIII, 44–45. [przypis tłumacza]

⁴⁸⁰Zenon, iż nawet *Jedno* nie jest i że nie ma nic — Seneka, *Listy moralne do Lucylusza*, LXXXVIII, 44–45. [przypis edytorski]

dwa: zawierające i zawarte. Wedle tych nauk, przyroda rzeczy jest jeno fałszywym albo czczym cieniem⁴⁸¹.

Zawsze mi się zdało, iż dla chrześcijanina pełen niedorzeczności i zuchwalstwa jest taki sposób mówienia: „Bóg nie może umrzeć; Bóg nie może zaprzeczyć samemu sobie; Bóg nie może uczynić tego lub owego”. Nie zdaje mi się dobre tak ograniczać potęgę boską prawidłami naszej mowy. W każdym razie, pojęcie, jakie chcemy zawrzeć w takowych argumentach, winno być wyrażone z większym uszanowaniem i religijnością.

Nasza mowa ma swoje braki i skazy, jak wszystko inne. Większość zamieszek, jakie zdarzały się po świecie, pochodzi z gramatyki. Procesy nasze rodzą się jeno ze sporów co do wykładu praw; a większość wojen z niemożności jasnego wyrażenia umów i traktatów między książętami. Ileż zwad, i jak ważnych, stworzyła na świecie wątpliwość co do znaczenia sylaby *boc*⁴⁸²? Weźmyż klauzulę, którą logika sama przedstawia nam jako najbardziej jasną. Jeśli mówicie „jest pogoda” i jeśli mówicie prawdę, jest w istocie pogoda. Czyż to nie zdaje się pewny sposób mówienia? a i ten nas zawodzi. Że tak jest, rozciągnijmy dalej ten przykład: jeśli powiadacie „kłamie” i powiadacie prawdę, tedy kłamię tym samym. Sztuka, racja, siła konkluzji tego przykładu podobne są poprzedniemu; mimo to zabrnęliśmy w labirynt.

Widzę to u filozofów pirrońskich, jak nie mogą wyrazić swego ogólnego pojęcia w żadnym sposobie mówienia. Trzeba by im nowego języka: nasz cały język ukształtowany jest ze zdań twierdzących, które im są ze wszystkim przeciwne; tak iż, gdy mówią *wątpię*, można ich natychmiast ścisnąć za gardło i zmusić do wyznania, iż przynajmniej twierdzą i wiedzą to, że *wątpię*. W ten sposób zmuszono ich szukać ochrony w porównaniu zaczerpniętym z medycyny, bez którego natura ich myślenia byłaby niewytłumaczona. Kiedy wygłaszają *nie wiem* lub *wątpię*, powiadają, iż to twierdzenie usuwa samo siebie wraz z wszystką resztą ni mniej ni więcej jak korzeń rabarby wypycha na zewnątrz złe humory, a zarazem uprzęta i sam siebie. To usposobienie pewniej da się wyrazić znakiem zapytania: CÓŻ WIEM JA⁴⁸³? jako ja pomieściłem ten napis nad wagą.

Patrzcież, jak niektórzy nadużywają owego sposobu mówienia, tak pełnego zuchwalstwa! W dysputach, jakie toczą się obecnie w naszej religii, jeśli przyciśnięcie nadto przeciwników, powiedzą wam bez wzdragania, iż „nie jest w mocy Boga uczynić, aby jego ciało było w niebie i na ziemi, i w kilku miejscach naraz”. Jak on to dobrze przewidział, ów starożytny kpiarz! „W każdym razie — powiada — niemała to pociecha dla człowieka, iż widzi, że i Bóg nie może wszystkiego: nie może się bowiem zabić, choćby chciał, co jest największym przywilejem, jaki posiadamy w naszej naturze; nie może uczynić śmiertelnych nieśmiertelnymi, ani wskrzesić umarłych, ani sprawić, by ten, który żył, nie był żył, ani ten, który doznał jakiegoś zaszczytu, nie był go doznał; nie ma on bowiem innej władzy nad przeszłością, jak jeno zapomnienie. Wreszcie, aby tę kompanię człowieka z Bogiem zacieśnić jeszcze jakimś uciészonym przykładem: nie może sprawić, aby dwa razy dwa nie było cztery”⁴⁸⁴. Oto, co ów powiada i czego chrześcijanin powinien się strzec, aby mu nie przeszło przez usta: gdy, przeciwnie, zdaje się, iż ludzie uganiają się za tą szaloną pychą języka, aby sprowadzić Boga do swej miary:

*Cras vel atra
Nube Polum, Pater, occupato,
Vel sole puro; non tamen irritum
Quodcumque retro est, efficiet, neque
Diffinget, infectumque reddet,
Quod fugiens serael hora vexit*⁴⁸⁵.

⁴⁸¹przyroda rzeczy jest jeno fałszywym albo czczym cieniem — cytata z Seneki, *Listy moralne do Lucyliusza*, LXXXVIII, 46; por. też: Ciceron, *Księgi akademickie (Academica)*, IV, 27. [przypis edytorski]

⁴⁸²Ileż zwad (...) stworzyła na świecie wątpliwość co do znaczenia sylaby *boc* — Montaigne ma tu na myśli kontrowersję katolików i protestantów w kwestii dogmatu transsubstancjacji. [przypis tłumacza]

⁴⁸³Cóż wiem ja — słowa te (*Que sais-je?*), wzięte jako dewizę Montaigne’a, umieszczano wielokrotnie pod jego portretem. [przypis tłumacza]

⁴⁸⁴W każdym razie (...) aby dwa razy dwa nie było cztery — Pliniusz, *Historia naturalna*, II, 7. [przypis tłumacza]

⁴⁸⁵*Cras* (...) *vexit* — Horatius, *Odae*, III, 29, 43. [przypis tłumacza]

Kiedy powiadamy, iż nieskończoność wieków, tak minionych jak i przyszłych, jest dla Boga jeno chwilką; iż jego dobroć, mądrość, potęga, stanowią jedną rzecz z jego istotą; nasze słowa to mówią, ale rozum nie pojmuje tego zgoła. Mimo to, zrozumienie nasze chce przesiać Bóstwo przez nasze sitko; stąd lęgną się wszelkie urojenia i błędy, którymi świat jest przepełniony, jako iż chce ściągnąć do swojej wagi i ważyć na niej rzeczy tak nieodpowiedniego ciężaru. *Mirum, quo procedat improbitas cordis humani, parvulo aliquo invitata successu*⁴⁸⁶. Jak zuchwale łają stoikowie Epikura za to, iż twierdzi, że naprawdę dobra i szczęśliwa Istota przynależy jeno Bogu, a mędrzec posiada z niej jeno cień i podobieństwo! jak płochu skuli oni Boga z losem! (rad bym bardzo, aby wielu mieniących się chrześcijanami nie czyniło tego dziś jeszcze!) ba, Tales, Platon i Pitagoras nałożyli mu pęta konieczności! Ta pycha, aby chcieć odkryć Boga naszymi oczyma, sprawiła, iż jedna wielka osobistość naszej ery przypisuje Bogu postać cielesną. Ona również jest przyczyną tego, co nam się zdarza codziennie, iż przypisujemy wprost Bogu ważne i osobliwszego znaczenia wypadki. Przez to, iż one nam ważą, zdaje się nam, iż Jemu ważą także, i że patrzy na nie z większym skupieniem i uwagą niż na inne wypadki, które nam są letkie, albo też pospolitszego biegu; *magna dii curant, parva negligunt*⁴⁸⁷. Słuchajcież jego wykładu, objaśni was swoim rozumem: *nec in regnis quidem reges omnia minima curant*⁴⁸⁸; jak gdyby temu królowi było mniej albo więcej wstrząsnąć cesarstwem albo listkiem na drzewie; i jak gdyby opatrność jego wyrażała się inaczej, prowadząc wypadki bitwy a skok pchły! Dłoń jego i władza przykładają się do każdej rzeczy z jednakową miarą, siłą i jednakim porządkiem. Nasza korzyść nie ma w tym wpływu, nasze chęci i miary nie dotyczą go: *Deus ita artifex magnus in magnis, ut minor non sit in parvis*⁴⁸⁹. Pycha to pobudza nas ciągle do takiego bluźnierczego przyrównywania. Ponieważ nasze zatrudnienia nam ciężą, Straton obdarzył bogów powszechnym zwolnieniem od urzędów, jak od tego są wolni ich kapłani. Każę stwarzać i utrzymywać wszelkie rzeczy naturze; z jej wagi i ruchów buduje części świata, zwalniając naturę ludzką od lęku sądów bożych: *quod beatum aeternumque sit, id nec habere negotii quidquam, nec exhibere alteri*⁴⁹⁰. Natura chce, aby w podobnych rzeczach były podobne stosunki: nieskończona tedy liczba śmiertelnych każę wnosić o podobnej liczbie nieśmiertelnych; nieskończona mnogość rzeczy które zabijają i szkodzą, każę przypuszczać takąż liczbę owych, które zachowują i przynoszą pożytek. Jako dusze bogów, bez języka, bez oczu, uszu, czują między sobą każda to, co druga czuje i sądzą nasze myśli, tak samo dusze ludzi, kiedy są wolne i rozwiązane z ciała, snem albo jakowymś innym zachwyceniem, wieszczą, przepowiadają i widzą rzeczy, których nie byłyby zdolne widzieć, będąc związane z ciałem. „Ludzie — powiada św. Paweł — stali się głupcami, mniemając, iż są mędrkami, i zmienili chwałę nieskazitelnego Boga w obraz skazitelnego człowieka”⁴⁹¹. Przypatrzcież się oto szopce owych starożytnych deifikacji: po wielkiej i wspaniałej pompie pogrzebu, gdy ogień chwycił się wierzchołka stosu i począł ogarniać łożo umarłego, wypuszczali w tym czasie orła, który, wzlatując ku górze, oznaczał, iż dusza odchodzi do raj! Mamy tysiące medalów, zwłaszcza owej zacnej⁴⁹² białej głowy, Faustyny, gdzie przedstawiony jest orzeł unoszący na barana ku niebu owe ubóstwione dusze. Litość patrzeć, jak my się tumanimy własnymi małpiarstwami i wymysłami;

*Quod finxere, timent*⁴⁹³:

jako dzieci, które przerażają się tąż samą maską, którą namazali czernidłem na gębie towarzyszowi zabaw: *quasi quidquam infelicius sit homine, cui sua figmenta dominantur*⁴⁹⁴. Chcąc niby uczyć tego, który nas uczynił, czcimy jeno tego, którego myśmy uczynili.

⁴⁸⁶*Mirum (...) successu* — Plinius, *Naturalis historia*, II, 23. [przypis tłumacza]

⁴⁸⁷*magna (...) negligunt* — Cicero, *De natura deorum*, II, 66. [przypis tłumacza]

⁴⁸⁸*nec (...) curant* — Cicero, *De natura deorum*, III, 35. [przypis tłumacza]

⁴⁸⁹*Deus (...) parvis* — Augustinus Aurelius, *De civitate Dei*, XI, 22. [przypis tłumacza]

⁴⁹⁰*quod beatum (...) alteri* — Cicero, *De natura deorum*, I, 17. [przypis tłumacza]

⁴⁹¹„Ludzie — powiada św. Paweł — (...) zmienili chwałę nieskazitelnego Boga w obraz skazitelnego człowieka” — Biblia, Rz 1:23. [przypis edytorski]

⁴⁹²owej zacnej białej głowy, Faustyny — przydomek „zacnej” daje Montaigne ironicznie, Faustyna bowiem, żona Marka Aurelego, była głośną z rozwiązłego życia. [przypis tłumacza]

⁴⁹³*Quod finxere, timent* — Lucanus, *Pharsalia*, I, 486. [przypis tłumacza]

⁴⁹⁴*quasi (...) dominantur* — Cicero, *De natura deorum*. [przypis tłumacza]

August miał więcej świątyń od Jowisza, obsługiwanych z taką samą czcią i wiarą w cuda. Thazyjczycy, w nagrodę dobrodziejstw Agezilausa, przyszli mu powiedzieć, że go wypromowali na boga⁴⁹⁵: „Żali wasz naród — rzekł im — posiada moc czynienia bogiem kogo mu się spodoba? Zróbcież nim tedy, na próbę, jednego z was: a później, skoro zobaczę, ile mu to przypomoże, przyjmę waszą ofiarę z wielką wdzięcznością”. Człowiek jest zaiste szalony! Nie umiałby stworzyć robaka, a stwarza bogów tuzinami! Posłuchajcie Trysmegista, jak sławi naszą wiedzę: „Ze wszystkich rzeczy podziwienia godnych, wszelkie podziwienie przechodzi to, iż człowiek potrafił odkryć naturę boską i stworzyć ją”. Oto argumenty samejże filozofii,

*Nosse cui divos et coeli nomina soli,
Aut soli nescire datum*⁴⁹⁶.

„Jeśli Bóg jest, jest istotą żyjącą; jeśli jest istotą żyjącą, ma zmysły; jeśli ma zmysły, podany jest zepsuciu. Jeśli jest bez ciała, jest bez duszy i tym samym pozbawiony działania: a jeśli ma ciało, jest zniszczalny”. Czyż to nie istny tryumf! „Nie jesteśmy zdolni stworzyć świata: istnieje tedy jakowaś bardziej wyborna natura, która do tego przyłożyła rękę. Byłoby głupią pyszałkowatością uważać się za najdoskonalszą rzecz tego świata: istnieje tedy coś lepszego; to jest Bóg. Kiedy widzicie bogate i wspaniałe mieszkanie, wówczas, nie wiedząc nawet kto jest jego panem, nie powiecie wszelako, iż zbudowano je dla szczurów: owo, patrząc na tę boską budowlę niebieskiego pałacu, żali nie mamy przyczyny wierzyć, iż jest to mieszkanie jakiegoś pana możniejszego od nas? To, co najwyższe, czyż nie jest zawsze najgodniejsze? a my jesteśmy pomieszczeni bardzo nisko. Nic bez duszy i rozumu nie może wydać żywej istoty obdarzonej rozumem: świat nas wydał; ma zatem duszę i rozum. Każda częśćka nas, jest mniej niż my: jesteśmy częściąką świata; świat jest tedy obdarzony mądrością i rozumem, i to obficie od nas. Piękna to rzecz mieć wielkie władztwo: zatem, władztwo świata należy snadź jakowejś szczęśliwej istocie. Gwiazdy nie czynią nam szkody: są tedy pełne dobroci. Potrzebujemy pożywienia: tak samo i bogowie; i żywią się oparami tego padolu. Dobra światowe nie są dobrami Boga: nie są tedy dobrami naszymi. Obrażać i czuć się obrażonym, jest po równi świadectwem niedorzeczności: zatem szaleństwem jest lękać się Boga. Bóg jest dobry z natury; człowiek, z własnej pracy, co jest więcej. Między mądrością boską a ludzką nie ma innej różnicy, jeno że owa jest wieczna: czas trwania nie jest wszakże pomnożeniem mądrości: o tośmy tedy kompani. Posiadamy życie, rozum i wolność, cenimy dobroć, miłosierdzie i sprawiedliwość: zatem te własności są w nim”. Słowem, i budowa, i ruina tego gmachu, i wszelkie własności Bóstwa, wszystko to stworzone jest przez człowieka i w odniesieniu do niego. Cóż za wzór, co za model! Rozciągajmy, podnośmy i powiększajmy ludzkie własności, ile nam się spodoba: nadymaj się, biedny człowieczku, jeszcze, i jeszcze, i jeszcze⁴⁹⁷;

... *Non, si te ruperis, inquit*⁴⁹⁸.

*Profecto non Deum, quem cogitare non possunt, sed semetipsos, pro illo cogitantes, non illum, sed se ipsos, non illi, sed sibi comparant*⁴⁹⁹. W rzeczach naturalnych skutki w połowie jeno wykazują swoje przyczyny: cóż dopiero tutaj? Tutaj jest ona ponad porządkiem natury; jej przyroda jest zbyt wyniosła, zbyt oddalona i potężna, aby cierpieć, by nasze wnioski pętały ją i krępowały. Nie przez nas się tam dochodzi, ta droga jest zbyt pozioma; nie bliżej jesteśmy niebios na górze Cenis niż w głębinach morza: poradzcie się w tym waszego astrolaba. Sprowadzają Boga aż do cielesnego obcowania z kobietami! ile razy, w ilu generacjach! Paulina, żona Saturnina, matrona wielkiego zachowania w Rzymie,

⁴⁹⁵ Thazyjczycy, w nagrodę dobrodziejstw Agezilausa (...) — Plutarch, *Powiedzenia spartańskie*. [przypis tłumacza]

⁴⁹⁶ *Nosse (...) datum* — Lucanus, *Pharsalia*, I, 452. [przypis tłumacza]

⁴⁹⁷ *Jeśli Bóg jest, jest istotą żyjącą (...) wszystko to stworzone jest przez człowieka i w odniesieniu do niego* — cały ten ustęp jest kompilacją różnych ustępów z Cycerona, *O naturze bogów*. [przypis tłumacza]

⁴⁹⁸ *Non (...) inquit* — Horatius, *Satirae*, II, 2, 19. [przypis tłumacza]

⁴⁹⁹ *Profecto (...) comparant* — Augustinus Aurelius, *De civitate Dei*, XII, 15. [przypis tłumacza]

mniemając, iż obcuje z bogiem Serapisem⁵⁰⁰, znalazła się w objęciach jednego ze swych zalotników, dzięki rajfurczym podstępom kapłanów. Warro, najsubtelniejszy i najuczciwszy pisarz łaciński, pisze w swoich teologicznych księgach⁵⁰¹, iż zakrystian Herkulesa, wyrzucając los jedną ręką dla siebie, drugą dla Herkulesa, zagrał z nim w cetno i lich o wieczerzę i dziewczkę; jeśli wygra, idzie wygrana na koszt ofiar, jeśli przegra, na własny. Przegrał i zapłacił wieczerzę i dziewczkę: Laurentyna było imię tej dziewczki, która ujrzała w nocy owego boga w swoich ramionach. I rzekł jej w dodatku, iż nazajutrz pierwszy, którego spotka, opłaci jej niebiańsko wszystkie koszta: był to Taruncjusz, bogaty młodzieniec, który wziął ją do domu i z czasem zapisał jej cały dobytek. Ona z kolei, mniemając, iż uczyni coś miłego owemu bogu, mianowała swym spadkobiercą lud rzymski: wskutek czego uchwalono jej cześć boską. Jak gdyby nie wystarczało, iż po mieczu i kądzieli Platon z urodzenia pochodził od bogów i miał za protoplastę Neptuna, twierdzono jeszcze prócz tego w Atenach, iż Aryston, chcąc zażyć rozkoszy z piękną Peryktioną, nie mógł tego dokonać: i otrzymał we śnie nakaz od Apollina, aby ją zostawił niezmazaną i nietkniętą aż do jej rozwiązania: to byli ojciec i matka Platona⁵⁰². Ileż istnieje w dziejach podobnych rogalstw, sprawionych przez bogów między biednymi śmiertelnymi? i mężów haniebnie osławionych na korzyść dzieci? W religii Mahometa, znajduje się, wedle wiary tego ludu, mnogość Merlinów, to znaczy dzieci bez ojca, poczętych z ducha, urodzonych boskim sposobem w żywocie dziewic; imię owo wyraża właśnie to w ich języku.

Trzebaż nam stwierdzić, iż dla żadnego tworu nie masz nic droższego i szacowniejszego niż jego istota. Lew, orzeł, delfin nie cenią nic wyżej nad swój rodzaj. Każdy mierzy właściwości wszystkich innych rzeczy wedle swoich własnych. Możemy je, prawda, rozwinąć lub ukrócić, ale to i wszystko; poza ten bowiem stosunek i zasadę, imainacja nasza nie może się posunąć ani też nic odgadnąć innego i nie jest możebne wynijść jej stamtąd, ani też wzbić się ponadto. Stąd rodzą się owe starożytne twierdzenia: „Ze wszystkich kształtów najpiękniejszy jest ludzki: zatem, Bóg musi być tego kształtu. Nikt nie może być szczęśliwy bez cnoty, ani też cnota nie może być bez rozumu; ani też żaden rozum mieszkać gdzie indziej niż w postaci ludzkiej: Bóg zatem obleczony jest ludzką postacią”⁵⁰³. *Ita est informatum anticipatumque mentibus nostris, ut homini, quum de Deo cogitet, forma occurrat humana*⁵⁰⁴. Dlatego, powiada trefnie Ksenofanes, jeśli zwierzęta sporządzają sobie bogów (co prawdopodobnie czynią), sporządzają ich sobie pewnie wedle własnej postaci i chępią się jak my. Czymużby nie miała powiedzieć i gąska: „Wszystkie części wszechświata istnieją jeno dla mnie; ziemia służy mi, bym po niej chodziła; słońce, by mnie oświecało; gwiazdy, aby udzielać mi swych fluidów; takie korzyści mam z wiatrów, owakie z wód: nie ma nic, ku czemu by to sklepienie spoglądało tak łaskawie jak ku mnie; ja jestem ulubieńcem natury. Czy człowiek nie hoduje mnie, nie daje mi mieszkania, nie służy mi? dla mnie to sieje i mieli zboże; jeśli mnie zjada, toż samo czyni z człowiekiem jego bliźni; ja zasię tak samo z robakami, które jego zabijają i zjadają”. Toż samo mógłby rzec i żuraw; i jeszcze pyszniej, z przyczyny swobody swego lotu i władztwa owej pięknej i wysokiej krainy: *Tam blanda conciliatrix, et tam sui est lena ipsa natura*⁵⁰⁵.

Z taką samą racją dla nas toczą się koleje losów, dla nas istnieje świat; lyska się, grzmi dla nas; i stworzyciel i stworzenie, wszystko jest dla nas: to cel i punkt, w który mierzą wszechrzeczy. Patrzyć na registr, jaki filozofia prowadziła, dwa tysiące lat i więcej, ze zdarzeń niebieskich. Bogowie działali, mówili, jeno dla człowieka; nie przypisuje im innej troski i zatrudnienia. To prowadzą z nami wojnę:

...Domitosque Hercule manu
Telluris iuvenes, unde periculum

⁵⁰⁰Paulina (...) mniemając, iż obcuje z bogiem Serapisem (...) — por. Józef Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela* (znane też jako *Starożytności żydowskie*), XVIII, 3, 4; drobna omyłka autora: bogiem tym miał być nie Serapis, lecz Anubis. [przypis edytorski]

⁵⁰¹Warro, najsubtelniejszy i najuczciwszy pisarz łaciński, pisze w swoich teologicznych księgach, iż zakrystian Herkulesa (...) — Marek Terencjusz Warron, komentowany przez Augustyna z Hippony (*Państwo Boże*, VI, 7), skąd znamy przytoczoną opowieść. [przypis edytorski]

⁵⁰²Platon z urodzenia pochodził od bogów (...) twierdzono jeszcze prócz tego (...) — Diogenes Laertios, *Platon*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, III, 2. [przypis tłumacza]

⁵⁰³Ze wszystkich kształtów najpiękniejszy jest ludzki (...) — Ciceron, *O naturze bogów*, I, 18. [przypis tłumacza]

⁵⁰⁴Ita est (...) humana — Ciceron, *De natura deorum*, I, 27. [przypis tłumacza]

⁵⁰⁵Tam blanda (...) natura — Ciceron, *De natura deorum*, I, 27. [przypis tłumacza]

*Fulgens contremuit domus
Saturni veteris:*⁵⁰⁶

to biorą udział w naszych swarach, aby nam odwdziżyć, iż tyle razy braliśmy udział w ich własnych:

*Neptunus muros magnaue emota tridenti
Fundamenta quatit, totamque a sedibus urbem
Eruit: hic Iuno Scaeas saevissima portas
Prima tenet*⁵⁰⁷.

Kaunijczycy, z troskliwości o panowanie własnych bogów, wdziewają oręż w dniu im poświęcone i gonią po całej okolicy, siekąc powietrze to tu to ówdzie, całą siłą mieczów, ścigając w ten sposób zaciekle i wypędzając obcych bogów ze swego kraju⁵⁰⁸. Władza ich określona jest wedle naszych potrzeb: ten leczy konie, ten ludzi, ten morowe powietrze, ten świerzp, ten kaszel, ów parchy, ów co inszego; *adeo minimis etiam rebus prava religio inserit deos*⁵⁰⁹! Ten sprzyja hodowli wina, ów cebuli; ten opiekuje się porubstwem, ów kupiectwem; każdy rodzaj rękodzielników ma swego boga. Ten ma swoje państwo i moc na wschodzie, ów na zachodzie:

*...Hic illius arma
Hic currus fuit...*⁵¹⁰

*O Sancte Apollo qui umbilicum certum terarum oblines*⁵¹¹.

*Pallada Cecropidae, minola Creta Dianam,
Vulcanum tellus hysipylea colit:
Iunonem Sparte, pelopeladesque Mycenae;
Pinigerum Fauni Maenalis ora caput.
Mars Latio venerandus*⁵¹².

Ten ma w posiadaniu jeden tylko gród albo rodzinę; ów mieszka sam, ów we własnowolnej lub musowej kompanii.

*Iunctaque sunt magno templa nepotis avo:*⁵¹³

Bywają nawet tak mizerni i ladajacy (ilość ich bowiem dochodzi trzydziestu sześciu tysięcy), iż trzeba ich wziąć do kupy pięciu albo sześciu, aby wydać żdźbło zboża, i przybierają stąd rozmaite imiona⁵¹⁴. Trzech przypada na jedne drzwi: jeden przy tarcicy, drugi przy zawiasach, trzeci przy progu. Czterech na jedno dziecko: opiekuny jego pieluchów, jego picia, jedzenia, ssania. Jedni są pewni, drudzy niepewni i wątpliwi, niektórzy nawet zgoła niegodni wchodzić do raju:

*Quos, quoniam coeli nondum dignamur honore,
Quas dedimus certe terras habitare sinamus*⁵¹⁵.

⁵⁰⁶ *Domitosque (...) veteris* — Horatius, *Odae*, II, 12, 6. [przypis tłumacza]

⁵⁰⁷ *Neptunus (...) tenet* — Vergilius, *Aeneida*, II, 610. [przypis tłumacza]

⁵⁰⁸ *Kaunijczycy, z troskliwości o panowanie własnych bogów (...)* — Herodot, *Dzieje*, I, 172. [przypis tłumacza]

⁵⁰⁹ *adeo (...) deos* — Livius Titus, *Ab Urbe condita*, XXVII, 23. [przypis tłumacza]

⁵¹⁰ *Hic illius (...) fuit* — Vergilius, *Aeneida*, I, 16. [przypis tłumacza]

⁵¹¹ *O Sancte (...) oblines* — Cicero, *De Divinatione*, II, 56. [przypis tłumacza]

⁵¹² *Pallada (...) venerandus* — Ovidius, *Fasti*, III, 81. [przypis tłumacza]

⁵¹³ *Iunctaque (...) avo* — Ovidius, *Fasti*, I, 294. [przypis tłumacza]

⁵¹⁴ *Bywają nawet tak mizerni i ladajacy [bogowie] (...)* — Hezjod, *Prace i dzie*, 252. [przypis tłumacza]

⁵¹⁵ *Quos (...) sinamus* — Ovidius, *Metamorphoses*, I, 194. [przypis tłumacza]

fizycy, poetycy, politycy: inni znowuż, zawieszani między boską a ludzką naturą, pośrednicy, faktorzy między nami a Bogiem, czczeni niejaką czcią jakoby zdrobniałą i niższej klasy. Nieskończone są ich tytuły i urzędy; jedne dobre, drugie złe. Istnieją starzy i zmurszali, istnieją śmiertelni⁵¹⁶: toć Chryzyp twierdzi, iż w ostatecznym pożarze świata wszyscy bogowie zakończą swój żywot, z wyjątkiem Jowisza. Człowiek ukuł tysiące uciesznych stosunków między Bogiem a sobą: żali⁵¹⁷ nie jest mu kompanem?

*Iovis incunabula Creten*⁵¹⁸.

Oto wymówka, jaką nam dają w tym przedmiocie Scewola, wielki kapłan, i Warron, wielki teolog swego czasu: „iż trzeba, by lud nieświadom był wielu rzeczy prawdziwych i wierzył w wiele fałszywych”. *Quum veritatem, qua liberetur, inquirat; credatur ei expedire, quod fallitur*⁵¹⁹. Oczy ludzkie nie mogą widzieć rzeczy inaczej jak pod jakimś znajomym kształtem. Żali nie pamiętamy, jakiego kozła magnął ów nieszczęśnik Faetom, iż chciał śmiertelną ręką powodować cugle koni ojcowskich? Nasz umysł popada w podobne cełusci, gubi się i kruszy tak samo przez zuchwalstwo. Jeśli spytacie się filozofii, z jakiej materii uczynione jest niebo i słońce: cóż wam odpowie jak nie to, iż z żelaza, albo, wraz z Anaksagorasem, z kamienia, lub innego jej znanego materiału? Spyta ktoś Zenona, co to natura: „Ogień (odpowie) twórczy, zdolny poczynać, działający wedle pewnego porządku⁵²⁰”. Archimedes, mistrz owej sztuki, która przypisuje sobie krok przed innymi w pewności i prawdzie, powiada: „Słońce to bóg z rozpalonego żelaza”. Żali to nie jest piękny wymysł, zrodzony z piękności i nieuniknionej konieczności geometrycznych wywodów! nauki nie tak wszelako niezbitej i pożytecznej w oczach Sokratesa, który uważał, iż dosyć z niej posiada ten, kto umie przemierzyć kawał ziemi przy kupnie lub sprzedaży⁵²¹; Polianeus zaś, sam będąc w tej nauce znamienitym i sławnym doktorem, powziął do niej wzdarcę, jako pełnej fałszów i złudnych pozorów, skoro zakosztował słodkich owoców lubego ogrodu Epikura. Sokrates, u Ksenofonta, gdy mowa o Anaksagorasie, uważanym u starożytnych za biegłego nad wszystkimi innymi w niebiańskich i boskich rzeczach, powiada, iż zamącił sobie mózg, jako zdarza się wszystkim ludziom, którzy nieumiarkowanie zgłębiają nauki, niebędące na ich miarę⁵²². Kiedy czynił ze słońca rozpalony kamień, nie zastanawiał się snadź, iż kamień nie świeci w ogniu; i, co gorsza, iż w nim niszczy: kiedy czynił jedno ze słońca i ognia, nie baczył, iż ogień nie czerni tych, których oświeca, iż w ogień możemy patrzeć wprost; iż ogień zabija rośliny i zioła. Zdaniem Sokratesa, i moim także, najroztropniejszy sąd o niebie to nie sądzić o nim wcale. Platon w *Timeusie*, zabierając się mówienia o demonach: „Jest to przedsięwzięcie — powiada — które przekracza naszą zdolność. Trzeba wierzyć starożytnym, którzy twierdzą o sobie, iż są z nich poczęci: byłoby to przeciw rozumowi odmawiać wiary dzieciom boga, mimo iż twierdzenie ich nie jest dowiedzione koniecznymi i prawdopodobnymi racjami, skoro ręką nam za to, mówiąc jak o rzeczach wiadomych im i domowych”.

Popatrzmyż, czy mamy nieco więcej światła w znajomości ludzkich i naturalnych rzeczy. Czyż to nie jest śmieszne przedsięwzięcie, aby rzeczom, których, wedle własnego wyznania, wiedza nasza nie może osiągnąć, urabiać inne ciało i użyczać fałszywej postaci, z naszego wymysłu? Widzimy to w nauce o ruchu gwiazd. Rozum nasz nie może dociec ani wyobrazić sobie ich naturalnego porządku; użyczamy im tedy, z własnego lamusa, materialnych, ciężkich i cielesnych sprzężyn:

... *Temo aureus, aurea summae
Curvatura rotae, radiorum argenteus ordo*⁵²³.

⁵¹⁶ Istnieją starzy i zmurszali, istnieją śmiertelni [bogowie] (...) — Plutarch, *O poglądach zdrowego rozsądku przeciw stoikom (De communibus notitiis adversus Stoicos)*, 27. [przypis tłumacza]

⁵¹⁷ Żali (daw.) — czyż. [przypis edytorski]

⁵¹⁸ *Iovis incunabula Creten* — Ovidius, *Metamorphoses*, XIII, 99. [przypis tłumacza]

⁵¹⁹ *Quum (...) fallitur* — Augustinus Aurelius, *De civitate Dei*, IV, 31. [przypis tłumacza]

⁵²⁰ *Spyta ktoś Zenona, co to natura (...)* — Ciceron, *O naturze bogów*, II, 22. [przypis tłumacza]

⁵²¹ *w oczach Sokratesa, który uważał (...)* — Ksenofont, *Wspomnienia o Sokratesie*, IV, 7, 7. [przypis tłumacza]

⁵²² *w oczach Sokratesa (...)* — Ksenofont, *Wspomnienia o Sokratesie*, IV, 7, 2. [przypis tłumacza]

⁵²³ *Temo (...) ordo* — Ovidius, *Metamorphoses*, II, 107. [przypis tłumacza]

Rzekłbyś w istocie, iż to nasi woźnice, cieśle i malarze pobudowali tam na górze maszyny o rozmaitych poruszeniach i ustanowili kółka i wiązania ciał niebieskich, które, mieniać się pstrokato, kręcą się, wedle Platona, dokoła wrzeczona konieczności:

*Mundus domus est maxima rerum,
Quam quinque altitonae fragmina Zonae
Cingunt, per quam limbus pictus bis sex Signis,
Stellimicantibus, altus in obliquo aethere, Lunae
Bigas acceptat*⁵²⁴.

To wszystko szczerze majaki i szalone fantazje. O, czemuż nie spodoba się kiedy naturze otworzyć nam swe łono i ukazać w istotnej prawdzie sposoby i porządek swych ruchów, i przygotować do nich nasze oczy? O Boże, jakież omamienia, jakież chyby⁵²⁵ ujrzelibyśmy w naszej biednej wiedzy! Grubo się myślę, jeśli ona bodaj w jednej rzeczy trafia w samo sedno prawdy. Odejdę stąd bardziej nieświadom wszystkiego, prócz własnej nieświadomości.

Czyż nie czytałem w Platonie tego boskiego słowa: „iż natura nie jest niczym jak jeno tajemnicą i pełną zagadek poezją”⁵²⁶? Coś tak jak gdyby, można powiedzieć, zasłonięte i mgliste malowidło połyskujące nieskończoną rozmaitością fałszywych światel, aby zwozdić nasze domysły. *Latent ista omnia crassis occultata et circumfusa tenebris; ut nulla acies humani ingenii tanta sit, quae penetrare in coelum, terram intrare possit*⁵²⁷. I w istocie, filozofia jest jeno rozumowaną poezją. Skąd biorą starożytni autorowie wszystkie argumenty, jeśli nie z poetów? Pierwsi z nich sami byli poetami i filozofię traktowali wedle swej sztuki. Platon jest jeno rozstrzępionym na urywki poetą: Tymon nazywa go, chcąc go zelżyć, wielkim kowalem cudów. Wszystkie umiejętności ludzkie stroją się poetyckim stylem. Kobiety używają zębów z kości słoniowych, gdzie własnych im nie stają; i w miejsce prawdziwej cery sporządzają sobie inną z jakowejś obcej materii; czynią sobie biodra z sukna i piłśni, a pulchność łona z bawełny; i z wiedzą i wiadomością każdego zdobią się fałszywą i pożyczaną pięknością. Tak samo czyni i wiedza (i nasze prawo nawet ma, powiadają, uświęcone fikcje, na których opiera prawdę swych wyroków), dając nam za dobrą monetę i za pewnik rzeczy, o których sama uczy, iż są wymyślone. Owe ekscentryczne, koncentryczne epicykle, którymi wspomaga się astrologia, aby prowadzić ruchy gwiazd, toć podaje nam je tylko jako to, co najlepsze umiała wymyślić w tym przedmiocie. I filozofia zresztą podaje nam nie to, co jest, ani to, w co wierzy, jeno to, co ukuła sobie najskładniejszego i najwdzięczniejszego. Platon w rozprawie o własnościach naszego a zwierzęcego ciała, powiada: „iż to, co rzekliśmy tutaj, jest prawdą, moglibyśmy upewniać, gdybyśmy mieli w tej mierze potwierdzenie wyroczni; upewniamy jeno, iż jest najbardziej podobne do prawdy ze wszystkiego, co umieliśmy powiedzieć w tym przedmiocie”.

Nie tylko do nieba samego posyła filozofia swoje sznury, maszyny i szruby⁵²⁸! Zważmy po trosze, co powiada o nas samych i naszej budowie: nie więcej jest kolistych, sferycznych, postępujących, wstecznych, obrotowych ruchów w gwiazdach i ciałach niebieskich, niż oni ich ukuli w biednym drobnym ciełe ludzkim! W istocie, w ten sposób biorąc, mieli oni rację nazywać je małym Światem: tyle zużyli części i składników, aby je pokleić i zbudować. Aby zgodzić ze sobą ruchy widome w człowieku i rozmaite funkcje i własności, jakie czujemy w sobie samych, na ileż części podzielili duszę! w iluż siedzibach ją pomieścili? na ile kamer⁵²⁹ i pięter podzielili tego człowieka, oprócz przyrodzonych i widzialnych? na ile władz i urzędów? Czynią zeń urojoną Rzeczpospolitą: dzierżą go i obracają w rękach niby martwy przedmiot. Zostawiono im pełną władzę, iżby go mogli rozbierać, porządkować, znowuż składać i kształtować inaczej, każdy wedle swego rozumienia: a i tak jeszcze go nie posiadli. Nie tylko w samej istocie, ale i we śnie nawet nie

⁵²⁴ *Mundus (...) acceptat* — Varro, [w:] Valerius Probus, *De notis*. [przypis tłumacza]

⁵²⁵ *chyba* — pomyłka; por. *chybić*. [przypis edytorski]

⁵²⁶ *Czyż nie czytałem w Platonie (...)* — Montaigne źle tu zrozumiał tekst Platona, który mówi, iż: „poezja jest z natury swojej ciemna i pełna zagadek”. [przypis tłumacza]

⁵²⁷ *Latent (...) possit* — Cicero, *Academica*, II, 39. [przypis tłumacza]

⁵²⁸ *szruba* — dziś: śruba. [przypis edytorski]

⁵²⁹ *kamera* (daw.) — pokój, pomieszczenie. [przypis edytorski]

umieją nim ovladnąć, iżby się nie znalazła jakaś kadencja albo dźwięk, które się umkną ich architekturze, mimo iż jest tak olbrzymia i sklejona z tysiąca fałszywych i urojonych strzępów. A nie może to służyć im za wymówkę! Kiedy malarz maluje niebo, ziemię, morza, góry, odległe wyspy, przyzwalamy mu, aby nam zaznaczył jeno rzeczy w lekich dotknięciach pędzla i, gdy chodzi o rzeczy nieznanne, zadowolamy się lada cieniem i pozorem. Ale kiedy maluje z natury nas samych albo jakowys poufały nam i znany przedmiot, wymagamy wiernego i doskonałego przedstawienia linii i kolorów i mamy go w pogardzie, jeśli chybia.

Podoba mi się owa dziewczucha milezjanka, która, widząc filozofa Talesa, jak nieustannie zabawia się oglądaniem sklepienia niebieskiego i trzyma oczy ku górze, podrzuciła mu na drogę coś, aby się potknął, chcąc mu dać uczuć, iż wówczas będzie czas zabawiać myśl rzeczami będącymi w chmurach, gdy już upora się z tymi, które są pod jego nogami. Dobrze mu to zaiste radziła, aby raczej ku sobie spoglądał niż ku niebu; jako bowiem powiada Demokryt ustami Cycerona:

*Quod est ante pedes, nemo spectat, coeli scrutantur plagas*⁵³⁰.

Ale taki jest nasz los tutaj, iż znajomość tego, co mamy w rękach, równie jest odległa od nas, i równie dobrze nad chmurami, jak i poznanie gwiazd. Powiada Sokrates, u Platona, iż każdemu, kto się ima filozofii, można uczynić zarzut, który ta niewiasta uczyniła Talesowi, jako nie widzi nic z tego co jest tuż przed nim. Albowiem wszelki filozof nieświadom jest tego, co robi jego sąsiad; ba, nawet co on sam robi, i nie wie, czym są obaj, bydłętami czy ludźmi.

Owi człowieczkowie, którym zdają się racje Sebonda zbyt słabe, którym nic nie jest zakryte, którzy burmistrzują światu i wszystko wiedzą;

*Quae mare compescant causae, quid temperat annum:
Stellae sponte sua, iussaave, vagentur et errent;
Quid premat obscurum lunae, quid proferat orbem;
Quid velit et possit rerum concordia discors*⁵³¹

czyż nie zmacali niekiedy w swoich księgach trudności, jakie następczą się w poznaniu własnej istoty? Widzimy dobrze, iż palec się rusza i noga się rusza, że niektóre części ruszają się same z siebie, bez naszego przyzwolenia, a znowuż inne ruszają się wedle naszego nakazu; iż niejaki wzburzenie sprawia czerwoność, inne bledość; takie wyobrażenie działa jeno na śledzionę, inne znowuż na mózg. Jedno pobudza nas do śmiechu, drugie do płaczu; inne znowuż przejmuje i przeraża wszystkie zmysły i zastanawia ruchy członków; za taką przyczyną żołądek staje dęba, za taką inną znów pewien członek poniżej. Ale w jaki sposób duchowe wrażenie bierze w ten sposób za leb tęgie i lite ciało, jakie są natura i łączność, i węzły tych cudownych sprężyn, tego nigdy człowiek nie przeznał. *Omnia incerta ratione, et in naturae maiestate abdita*⁵³² powiada Plinius; a św. Augustyn: *Modus quo corporibus adhaerent spiritus... omnino mirus est, nec comprehendere ab homine potest; et hoc ipse homo est*⁵³³. Mimo to, nie podajemy w wątpliwość tych związków; mniemania ludzi bowiem idą koleją dawnych wierzeń, stoją ich powagą i kredytem, jak gdyby to był zakon i wiara. Tym, co powszechnie ludzie mówią, nasiąka się niby umówioną gwarą. Przyjmujemy tę prawdę, wraz z całą jej budowlą i zaprzęgiem argumentów i dowodów, jako mocne i trwałe ciało, którego się już nie wstrząsa ani sądzi. Przeciwnie, każdy na wypródkę stara się tę przyjętą wiarę podmurować i wzmocnić wszystkim, co zdoła jego rozum, który jest narzędziem giętkim, podatnym i zdolnym nałożyć się do każdego kształtu. Tym trybem idzie świat i utrwała się w głupstwie i kłamstwach.

Przyczyną, że tak mało o czym się powątpiewa, jest to, iż wrażeń powszechnych nigdy się nie doświadcza. Nie gruntujemy podstawy, gdzie leży błąd i słabość; ot, ślizgamy

Prawda, Szkoła, Filozof

⁵³⁰ *Quod (...) plagas* — Ennius, *Iphigenia*, cytowany w: Cicero, *De divinatione*. Montaigne się myli: nie są to słowa Demokryta, lecz Cyceron kierował je przeciw niemu. [przypis edytorski]

⁵³¹ *Quae mare (...) discors* — Horatius, *Epistulae*, I, 12, 16. [przypis tłumacza]

⁵³² *Omnia (...) abdita* — Plinius, *Naturalis historia*, II, 37. [przypis tłumacza]

⁵³³ *Modus (...) homo est* — Augustinus Aurelius, *De civitate Dei*, XXI, 10. [przypis tłumacza]

się jeno po wierzchu. Nie pytamy, czy to jest prawdą, ale czy tak a tak mówiono; nie pytamy czy Galen powiedział coś do rzeczy, jeno czy powiedział tak czy inaczej. I jak tu się dziwić, że owe pęta i przymus naszych sądów i ta tyrania wierzeń rozciągnęły się aż na szkoły i sztuki! Bożek scholastyczny wiedzy, to Arystoteles; obowiązkiem religijnym jest walczyć za jego prawa, niby za Likurgowe w Sparcie. Najwyższym dogmatem jest nam jego nauka, która może jest równie fałszywa jak zgoła każda inna. Nie wiem, czemu nie miałbym przyjąć równie chętnie albo idei Platona albo atomów Epikura, albo pełni i próżności Leucypa i Demokryta, albo wody Talesa, albo nieskończoności natury Anaksymandra, albo powietrza Diogenesa, albo liczb i symetrii Pitagorasa, albo nieskończoności Parmenidesa, albo jedności Muzeusa, albo wody i ognia Apollodora, albo pokrewnych części Anaksagorasa, albo sympatii i niechęci Empedoklesa, albo ognia Heraklita, albo wszelkiego innego mniemania z owego nieskończonego pomieszania zdań i sądów, jakie wydaje ów piękny rozum ludzki, przez swą pewność i jasnowidztwo we wszystkim, do czego się weźmie, niżbym miał przyjąć opinię Arystotelesa w przedmiocie naturalnych zasad, które to zasady buduje on z trzech części: materii, formy i braku. I cóż może być bardziej czcze niż samą próżność uczynić przyczyną powstania czegoś? *brak*, to jest negatyw; jakimż wybrykiem mógł on zeń uczynić przyczynę i początek istniejących rzeczy? Wszelako nie wolno tego zaczepiać, chyba jeno dla ćwiczenia w logice. Nie roztrząsa się niczego, aby podać w wątpliwość, jeno aby bronić twórcę szkoły od obcych zarzutów. Jego powaga, to kres, poza który nie wolno się zapuszczać.

Bardzo jest łatwo na uznanych podstawach budować, co się podoba; wedle prawa bowiem i porządku tych początków, resztę budynku da się snadno wyprowadzić bez sprzeczności. Tą drogą zdaje się nasz rozum bardzo pewny, i możemy rozprawiać jak z nut. Nasi mistrzowie zajmują i zdobywają z góry tyle miejsca w naszym wierzeniu, ile im trzeba, aby móc konkludować potem, co zechcą, na wzór geometrów, przedstawiając nam do potwierdzenia swoje aksjomy. Zgoda i przyzwolenie, jakich użyjemy, dają im sposób ciągnięcia nas na prawo i lewo i wykręcania nami wedle woli. Ktokolwiek narzuci wiarę w swoje założenia, ten jest naszym panem i bogiem. Wyszędłszy ze swoich podstaw, wzbije się tak płynnym i szerokim lotem, iż łatwo nas zawiedzie, jeśli chce, aż pod chmury. W takim praktykowaniu i uprawianiu wiedzy, wzięliśmy za szczere złoto rzeczenie Pitagorasa, iż „każdemu mistrzowi należy wierzyć w zakresie jego sztuki”. Tak dialektyk odwołuje się do gramatyka co do znaczenia wyrazów, retoryk zapożycza u dialektyka sztuczki jego dowodów; poeta od muzyka rytmów; geometra od arytmetyka proporcji; metafizycy zaś biorą za podstawę koniunktury fizyki. Słowem, każda ludzka wiedza ma swoje podstawy przyjęte z góry; przez co sąd ludzki spętany jest ze wszystkich stron. Jeśli zdarzy się wam uderzyć o tę barierę, w której spoczywa główny błąd, mają natychmiast w gębie tę sentencję: „iż nie należy dysputować z tymi, którzy przeczą pierwszych zasad”. Owo, nie może być pierwszych zasad u ludzi, jeśli bóstwo im ich nie objawiło: z całej reszty, i początek, i środek i koniec to jest jeno dym i majak senny. Ci, którzy dysputują na podstawie przyjętych pojęć, mogą śmiało przyjąć z góry właśnie ten aksjom, który chcą udowodnić: wszelkie bowiem przypuszczenie ludzkie i wszelkie orzeczenie ma tyleż powagi co i drugie, jeśli rozum nie uczyni wyboru. Dlatego wszystkie trzeba położyć na wagę; a przede wszystkim owe ogólne i te, które nas tyranizują. Przekonanie pewności jest pewnym świadectwem szaleństwa i ostatecznej niepewności; nie masz szaleńszych ludzi niż filodoksowie Platona. Trzeba wiedzieć, czy ogień jest gorący, czy śnieg jest biały, czy jest coś twardego lub miętkiego w naszej świadomości.

A co do tych odpowiedzi, z których się buduje odwieczne przypowieści: jako temu, który podawał w wątpliwość gorąco, kazano, by się rzucił w ogień; temu, który przeczył zimności lodu, aby włożył go sobie za pazuchę; są one bardzo niegodne profesji filozofa. Gdyby nas zostawili w przyrodzonym stanie, odbierających zewnętrzne wrażenia wedle tego, jak się nam przedstawiają drogą zmysłów i pozwolili nam iść za naszymi prostymi skłonnościami, tak jak nam je dała natura, mieliby prawo mówić w ten sposób. Ale wszak to od nich nauczyliśmy się czynić sędziami świata; od nich mamy to urojenie, „iż rozum ludzki jest powszechnym kontrolerem wszystkiego, co jest zewnątrz i wewnątrz sklepienia niebios; iż obejmuje i może wszystko, i za jego sprawą wszystko się wie i poznaje”. Taka odpowiedź byłaby dobra wśród Kanibalów, którzy cieszą się błogością długiego życia, spokojnie i lubo, bez przepisów Arystotelesa i bez znajomości imienia fizyki. Taka

odpowiedź byłaby może więcej warta i więcej zawierałaby pewności niż wszystkie owe, które panowie mędrcy zechcą czerpać ze swego rozumu i wymysłu: do takiej byłyby zdolne wraz z nami i wszystkie zwierzęta, i wszystko to co żyje jeszcze wedle prostego i czystego naturalnego prawa; ale oni, oni wyrzekli się tego! Nie wolno im mówić mi: „To jest prawda, tak bowiem widzisz i czujesz”: trzeba, by mi powiedzieli, czy to, co mi się zdaje, że czuję, czuję w istocie; a jeśli czuję, muszą mi powiedzieć potem, dlaczego czuję i jak, i co; nazwać mi imię, pochodzenie, istotę i cel gorąca, zimna, własności tego, co je powoduje i tego, co je odczuwa: albo niechaj psom cisną swoją profesję, której zadaniem jest nie przyjmować ani nie potwierdzać niczego inaczej, jak jeno drogą rozumu! Oto ich kamień probierczy we wszelkiej próbie; ale, zaiste, probierz to pełen fałszu, błędu, ułomności i zawodu.

Czym chcemy go lepiej wypróbować, niż nim samym? jeśli nie godzi mu się wierzyć, gdy mówi o sobie, trudnoć, aby był zdolny do sądzenia obcych rzeczy. Jeśli zna cokolwiek, to chyba będzie znał swoją istotę i mieszkanie. Owóż, mieści się on w duszy i jest jej częścią lub objawem; prawdziwy bowiem i pierwotny rozum, któremu kradniemy imię dla fałszywego użytku, mieści się w łonie Boga. Tam jego siedziba i mieszkanie; stamtąd wychodzi, kiedy spodoba się Bogu ukazać nam zeń jaki promień, jako Pallas wyskoczyła z głowy ojca, aby się udzielić światu.

Zobaczmy tedy, co rozum ludzki nauczył nas o samym sobie i o duszy; nie o duszy w ogólności, którą cała prawie filozofia obdarza i ciała niebieskie, i pierwotne elementa wszechrzeczy, ani o tej, którą Tales (przyszedłszy na tę myśl przez rozważanie magnesu) przypisywał nawet rzeczom pospolicie uważanym za martwe⁵³⁴; ale o tej, która przynależy nam samym, którą powinniśmy lepiej znać:

*Ignoratur enim, quae sit natura animae,
Nata sit, an contra nascentibus insinuetur;
Et simul intereat nobiscum morte dirempta,
An tenebras Orci visat, vastasque lacunas,
An pecudes alias divinitus insinuet se*⁵³⁵.

Wedle Kratesa i Dicearcha nie ma jej wcale, a ciało porusza się jeno własnym przyrodzonym ruchem. Wedle Platona jest to substancja działająca sama z siebie. Wedle Talesa natura w ciągłym ruchu; wedle Asklepiadesa gra zmysłów⁵³⁶; wedle Hezjoda i Anaksymandra, rzecz złożona z ziemi i z wody; wedle Parmenidesa, z ziemi i ognia; podług Empedoklesa, ze krwi⁵³⁷;

*Sanguineam vomit ille animam*⁵³⁸;

wedle Pozydozjusza, Kleanta⁵³⁹ i Galena⁵⁴⁰ gorąco, albo kompleksja gorąca,

*Igneus est ollis vigor et caelestis origo*⁵⁴¹:

wedle Hipokrata duch rozprzestrzeniony po ciele⁵⁴²; wedle Warona powietrze przyjęte przez usta, rozgrzane w płucu, skrzepione w sercu, a rozlane po całym ciele⁵⁴³; wedle

⁵³⁴duszy (...) którą Tales (...) przypisywał nawet rzeczom pospolicie uważanym za martwe — Diogenes Laertios *Tales z Miletu*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, I, 24. [przypis tłumacza]

⁵³⁵*Ignoratur (...) se* — Lucretius, *De rerum natura*, I, 113. [przypis tłumacza]

⁵³⁶wedle Asklepiadesa *gra zmysłów* — Sekstus Empiryk, *Zarysy pirrońskie*, II, 5 i Cynceron, *Rozmowy tuskulańskie*, I, 10. [przypis tłumacza]

⁵³⁷podług Empedoklesa, *ze krwi* — Makrobiusz, *Komentarz do Snu Scypiona*, I, 14 i Cynceron, *Rozmowy tuskulańskie*, I, 9. [przypis tłumacza]

⁵³⁸*Sanguineam vomit ille animam* — Vergilius, *Aeneida*, IV, 349. [przypis tłumacza]

⁵³⁹wedle Pozydozjusza, Kleanta (...) *gorąco, albo kompleksja gorąca* — Diogenes Laertios, *Zenon z Kition* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, VIII, 156–157. [przypis tłumacza]

⁵⁴⁰[wedle] Galena *gorąco (...)* — por. Galen, *Quod animi mores corporis temperatura sequantur*. [przypis edytorski]

⁵⁴¹*Igneus (...) origo* — Vergilius, *Aeneida*, VI, 730. [przypis tłumacza]

⁵⁴²wedle Hipokrata *duch rozprzestrzeniony po ciele* — Makrobiusz, *Komentarz do Snu Scypiona* I, 14. [przypis tłumacza]

⁵⁴³wedle Warona *powietrze (...)* — Laktancjusz *O gniewie Bożym*, 17, 5. [przypis tłumacza]

Zenona piąta esencja z czterech elementów⁵⁴⁴; wedle Heraklidesa Pontyfika światło; wedle Ksenokrata i Egipcjan liczba ruchoma⁵⁴⁵; wedle Chaldejczyków cnota bez oznaczonego kształtu;

... *Habitum quemdam vitalem corporis esse,
Harmoniam Graeci quam dicunt*⁵⁴⁶.

Nie przepominajmy Arystotelesa: to, co sprawia w ciele naturalny ruch i co on nazywa *Entelechią*; wymysł sztuczniejszy niż każdy inny; nie mówi bowiem ani o istocie, ani o pochodzeniu, ani o naturze duszy, ale uważa jedynie jej działanie. Laktancjusz, Seneka i największa część dogmatystów wyznali wprost, że nie umieją nic o tym orzec; Cycero zaś, wyliczywszy te wszystkie mniemania, powiada: *harum sententiarum quae vera sit, Deus aliquis viderit*⁵⁴⁷. „Wiem po samym sobie — powiada św. Bernard — jak bardzo Bóg jest niepojęty, skoro nawet składników mego ciała nie umiem zrozumieć!” Heraklit, który uważał, iż wszystko jest pełne dusz i demonów, utrzymywał wszelako, że nie sposób iść tak daleko w znajomości duszy, aby dotrzeć do samej jej istoty; tak bardzo tkwi głęboko⁵⁴⁸!

Nie mniej niezgody i sporów jest w tym, gdzie jej dać kwaterę. Hipokrates i Herofilus mieszczą ją w komorze mózgu⁵⁴⁹; Demokryt i Arystoteles w całym ciele⁵⁵⁰;

*Ut bona saepe valetudo cum dicitur esse
Corporis, et non est tamen haec pars ulla valentis*⁵⁵¹.

Epikur w żołądku,

*Hic exultat enim payor ac metus, haec loca circum
Laetitiae mulcent*⁵⁵²...

stoicy dookoła i wewnątrz serca; Erasistratus na spojeniu błony czaszkowej z kością⁵⁵³; Empedokles we krwi; toż samo i Mojżesz (co było przyczyną, dla której zabronił pożywać krew zwierząt). Galen mniemał, iż każda część ciała ma swoją duszę⁵⁵⁴; Strato pomieścił ją między brwiami. *Qua facie quidem sit animus, aut ubi habitet, ne quaerendum quidem est*⁵⁵⁵, powiada Cycero; zostawiam jego słowa w dosłownym brzmieniu: mamż odmieńać wyrazy płynące z ust samej elokwencji? nie mówiąc, iż mało jest zysku, aby zabierać mu treść jego myśli: są one i niezbyt częste, i niezbyt trwałe, i niezbyt nowe. Ale racja, dla której Chryzyp, jako też i inni z jego szkoły, dowodzą obecności duszy w podłe serca, nie zasługuje, aby ją przemilczeć: „dlatego — powiada — iż, kiedy chcemy zapewnić o jakiejś rzeczy, kładziemy rękę na żołądku, a kiedy chcemy wymówić *εγω*, co znaczy *Ja*, unizamy ku żołądkowi szczękę⁵⁵⁶. Tęgo ustępu nie godzi się pominąć, nie zaznaczywszy nikłości rozumowania tak znamienitej osobistości; prócz tego bowiem, iż owe względu

⁵⁴⁴wedle Zenona piąta esencja z czterech elementów — Cyceron, *Rozmowy tuskulańskie*, I, 9 i 10. [przypis tłumacza]

⁵⁴⁵wedle Ksenokrata i Egipcjan liczba ruchoma — Makrobiusz, *Komentarz do Snu Scypiona*, I, 14. [przypis tłumacza]

⁵⁴⁶*Habitum (...) dicunt* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 100. [przypis tłumacza]

⁵⁴⁷*harum (...) viderit* — Cicero, *Tusculanae disputationes*, I, 11. [przypis tłumacza]

⁵⁴⁸Heraklit, który uważał, iż wszystko jest pełne dusz i demonów (...) — Diogenes Laertios, *Heraklit z Efezu*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, IX, 7. [przypis tłumacza]

⁵⁴⁹Hipokrates i Herofilus mieszczą ją w komorze mózgu — Sekstus Empiryk, *Przeciw uczynym*. [przypis tłumacza]

⁵⁵⁰Demokryt i Arystoteles w całym ciele — Plutarch, *O mniemaniach filozofów (De placitis philosophorum)*, IV, 5. [przypis tłumacza]

⁵⁵¹*Ut bona (...) valentis* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 103. [przypis tłumacza]

⁵⁵²*Hic exultat (...) mulcent* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 142. [przypis tłumacza]

⁵⁵³stoicy dookoła i wewnątrz serca, Erasistratus na spojeniu błony czaszkowej z kością — [lokują duszę; red. WL] Plutarch, *O mniemaniach filozofów (De placitis philosophorum)*, IV, 5. [przypis tłumacza]

⁵⁵⁴Galen mniemał, iż każda część ciała ma swoją duszę — Plutarch, *O mniemaniach filozofów (De placitis philosophorum)*, IV, 5. [przypis tłumacza]

⁵⁵⁵*Qua facie (...) quidem est* — Cicero, *Tusculanae disputationes*, I, 28. [przypis tłumacza]

⁵⁵⁶dlatego (...) unizamy ku żołądkowi szczękę — Claudius Galenus, *De placitis Hippocratis et Platonis*, II, 2. [przypis tłumacza]

są same z siebie nieskończenie błahe, ostatni z nich udowadnia jedynie Grekom, iż mają duszę w tej okolicy! Nie ma snadź tak bystrego i lotnego dowcipu, iżby się czasem nie zdrzemnął. A wreszcie, wstyd powiedzieć: oto stoicy, ojcowie ludzkiego rozumu, uważają, iż dusza człowieka przygniecionego rumowiskiem długi czas tłucze się i szamota, nie mogąc się wyzwolić spod ciężaru, jako mysz chwycona w pułapkę! Niektórzy uważają, iż świat stworzono, aby, za karę, dać ciało duchom z własnej winy upadłym z czystości, w jakiej byli stworzeni; i że wedle tego, jak mniej albo więcej oddalili się od swej duchowej istoty, ucieleśnia się je więcej albo mniej letko lub ciężko: stąd pochodzi taka różnorodność stworzonej materii. Ale duch, którego za karę obleczono w ciało słońca, musiał, zaiste, zgrzeszyć w jakiś nader rzadki i osobliwy sposób!

Ostateczne krańce naszego dochodzenia toczą się zawsze w zamięcie i ciemności. Powiada Plutarch o początku wszystkich dziejów, iż, podobnie jak to widzimy na mapach, kresy ziem znanych otoczone są bagnami, głębokimi lasami, pustyniami i miejscami niezamieszkałymi. Oto dlaczego najgrubsze i najbardziej dziecinne majaczenia częściej spotykają się u tych, którzy traktują o najwyższych i najdalszych rzeczach, grzęznąc we własnej prześcipności i zarozumieniu. I kres, i początek wiedzy toną w jednakim głupstwie. Patrzcie na wzloty Platona ku górze w jego poetyckie chmury, patrzcież na jego pogwar ki bogów! Ba, co jemu się marzyło, kiedy określił człowieka: „zwierzę na dwu nogach, bez pierza”? dostarczając tym, którzy mieli ochotę zadrwić zeń sobie, uciesznej okazji; oskubawszy bowiem żywego kapłona, obnosili go, wołając: „oto człowiek Platonowy”⁵⁵⁷.

A epikurejczycy? cóż za dzieciństwo się ich chwyciło, kiedy wymyślili, że ich atomy, które mienili ciałami mającymi jakowąś ważkość i naturalny ruch ku dołowi, zbudowały świat! Dopiero przeciwnicy musieli ich oświecić, iż wedle tego opisu niepodobna było, aby się połączyły i szczepiły sobą, skoro ich spadek był tak prosty i prostopadły i biegnący u wszystkich po linii równoległej! Z czego okazało się im koniecznym dodać później jakowąś ruch boczny, przypadkowy i przydać jeszcze swoim atomom zakrzywione i haczykowate ogony, aby je uczynić zdolnymi do szczepienia się i zespolenia! A wówczas jeszcze małoż im sprawili przeciwnicy kłopotu? „Jeśli, w ten sposób atomy utworzyły tyle figur, czemuż nigdy nie spotkały się tak, aby uczynić dom albo trzewik? dlaczego tak samo nie przypuścić, iż niezliczona ilość liter greckich, rozsypanych na placu, mogłaby się zbiec, aby stworzyć *Iliadę*?”

„To, co jest obdarzone rozumem — powiada Zenon — lepsze jest niż to, co nie jest nim obdarzone. Nie ma nic lepszego niż świat; jest zatem obdarzony rozumem”⁵⁵⁸. Kotta, takąż argumentacją, czyni świat matematykiem; toż czyni go muzykiem i organistą przez inne rozumowanie, również wzięte z Zenona: „Wszystko jest to więcej niż część: jesteśmy zdolni do mądrości i jesteśmy częścią świata: jest zatem mądry”. Widzi się nieskończoność podobnych przykładów skleconych z argumentów nie tylko fałszywych, ale wręcz niezdatnych, nietrzymających się kupy i obwiniających swoich twórców nie tyle o niewiedzę, ile o niedorzeczność. Dość posłuchać zarzutów, jakie filozofowie czynią jedni drugim, w kwestiach, w których mniemania ich i szkoły się rozchodzą!

Kto by starannie uszczknął zbiór osielstw ludzkiej mądrości, mógłby o tym cuda powiedzieć. Ja zbieram je chętnie, jakoby na pokaz, sądząc, iż mogą być w pewnym celu niemniej użyteczne, niż zdrowe i umiarkowane mniemania. Osądźmy z tego, co możemy rozumieć o człowieku, o jego rozsądku i rozumie, gdy u owych wielkich osobistości, które tak wysoko wyniosły ludzką wiedzę, znajdują się tak jawne i grube chyby⁵⁵⁹.

Co do mnie, wolę raczej przypuszczać, iż praktykowali oni naukę przygodnie, jako podręczną zabawkę, i że igrali sobie rozumem, jakoby błahym i pustym narzędziem, snując sobie wszelakie wymysły i fantazje, to bardziej wybredne, to znowuż grubsze. Ten sam Platon, który określił człowieka jak kuraka, powiada indziej usty⁵⁶⁰ Sokratesa: „iż nie wie, w istocie, co to człowiek i że to jest jedna z części świata najtrudniejszych do poznania”.

⁵⁵⁷zwierzę na dwu nogach, bez pierza (...) oskubawszy bowiem żywego kapłona, obnosili go, wołając: „oto człowiek Platonowy” — kpiącym był Diogenes, por. Diogenes Laertios, *Diogenes z Synopy*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, V, 40. [przypis edytorski]

⁵⁵⁸To, co jest obdarzone rozumem (...) — ten cytat i nast. z Cicerona, *O naturze bogów*, III, 9. [przypis tłumacza]

⁵⁵⁹chyba (daw.) — błąd; por. *chybić*: nie trafić. [przypis edytorski]

⁵⁶⁰usty — daw. N.Im; dziś: ustami. [przypis edytorski]

Przez tę różnorodność i niestałość mniemań, prowadzą nas, jakoby za rękę, w milczeniu, ku świadomości własnej ich nieświadomości. Z umysłu nie zawsze wyrażają swoje mniemanie w odkryty i jawny sposób; ukrywają je to poza mglistymi bajkami poezji, to pod inną jaką maską. Ułomność nasza odznacza się jeszcze tym, iż surowe mięso nie zawsze sposobne jest dla naszego żołądka; trzeba je uwęździć, posolić i przygotować. Oni czynią tak samo; zaciemniają niekiedy swe pierwotne mniemanie i sądy i fałszują je, aby je zaprawić ku powszechnemu użytkowi. Nie chcą uczynić jawnego wyznania niewiedzy i niedołęstwa ludzkiego rozumu, aby nie przestraszyć dzieci; ale odsłaniają nam to dosyć pod obliczem mętnej i niestałej wiedzy.

Będąc we Włoszech, radziłem komuś, komu z trudnością przychodziło mówić po włosku, iż byle tylko starał się wyjęzyczyć, bez troski o piękną wymowę, byle używał pierwszych słów, jakie mu przyjdą do ust, łacińskich, francuskich, hiszpańskich lub gaskońskich, przydając im jeno italskie końcówki, bez ochyby trafi zawsze na jakoweś narzecze tego kraju, albo tokańskie, albo rzymskie, albo weneckie, albo piemonckie, albo napolitańskie, i wpadnie w jedną z tylu rozmaitych form tego języka. Toż samo powiadam o filozofii. Ma ona tyle i tak rozmaitych fizjonomii i tyle powiedziała różności, iż wszystkie nasze majaki i bredzenia się w niej znajdują. Mózgowica ludzka nie może nic sobie wyroić, ani w złym, ani w dobrym, czego by tam nie było: *nihil tam absurde dici potest, quod non dicatur ab aliquo philosophorum*⁵⁶¹. Dlatego tym swobodniej puszczałem w świat swoje majaki. Mimo iż zrodziły się one we mnie samym, bez naśladownictwa, wiem, iż znajdzie się w nich powinowactwo do tego lub owego starożytnego wymysłu i pewnie nie omieszka ktoś powiedzieć: „Oto, skąd zaczerpnął”. Mój sposób myślenia jest mi wrodzony; nie budowałem go przy pomocy żadnej dyscypliny. Wszelako, kiedy przyszła mi ochota wysłowić moje myśli, mimo iż tak lada jakie, i kiedy, chcąc podać je światu cośkolwiek przystojniej, czułem się w obowiązku zaopatrzyć je w niejaki dyskursy i przykłady, sam byłem zdumiony, widząc je, trafunkiem, tak zgodne z tyloma przykładami i wywodami filozofii. Do jakiej szkoły należy moje życie, o tym dowiedziałem się dopiero wówczas, gdy było ono już ze wszystkim spełnione i dokonane. Oto, w istocie, nowa postać: nieumyślny i przygodny filozof!

Aby wrócić do duszy: owo Platonowe pomieszczenie rozumu w mózgu i gniewu w sercu, a żądz w wątrobie, prawdopodobnie miało raczej wyrażać wytłumaczenie poruszeń duszy niż podział i rozgrodzenie, jakie w nich chciał uczynić, jakoby rozmaitych członków ciała. A z różnych mniemań najpodobniejsze do prawdy jest, iż to jest zawsze jedna dusza, która mocą swej zdolności rozumuje, pamięta, pojmuje, sądzi, pragnie i wykonywa wszystkie operacje rozmaitymi narzędziami ciała. Tak żeglarz prowadzi okręt wedle swego doświadczenia, to napinając lub zwalniając linę, to podnosząc antenę lub obracając ster; jedną mocą wywołując rozmaite działania. Ona sama zasię mieszka w mózgu: co objawia się stąd, iż rany i przygody, które naruszają tę część, uszkadzają natychmiast zdolności duszy. Stamtąd dopiero rozplywa się po całym ciele;

... *Medium non deserit unquam
Coeli Phebus iter; radiis tamen omnia lustrat*⁵⁶²

jako słońce rozlewa z nieba w krąg swoje światło i siłę i napelnia nią świat:

*Caetera pars animae, per totum dissita corpus,
Paret, et ad numen mentis memento movetur*⁵⁶³.

Niektórzy powiadali, że istnieje dusza powszechna, jako wielkie ciało, z którego wyłaniają się wszystkie dusze poszczególne, i wracają doń, spływając się z powrotem z tą powszechną materią:

... *Deum namque ire per omnes
Terrasque, tractusque maris, coelumque profundum:*

⁵⁶¹ *nihil tam (...) philosophorum* — Cicero, *De divinatione*, II, 38. [przypis tłumacza]

⁵⁶² *Medium (...) lustrat* — Claudian, *Panegyricus de sexto consulatu honorii Augustii*, VI, 411. [przypis tłumacza]

⁵⁶³ *Caetera pars (...) movetur* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 144. [przypis tłumacza]

*Hinc pecudes, armenta, viros, genus omne ferarum,
Quemque sibi tenues nascentem arcessere vitas:
Scilicet huc reddi deinde, ac resoluta referrī
Omnia; nec morti esse locum*⁵⁶⁴.

Inni sądzą, że jeno łączą się i wczepiają z tym wspólnym ciałem; inni, że wydzielają się z substancji boskiej; inni, że z aniołów, ognia i powietrza; inni, że są od wieków; inni, że rodzą się w miarę potrzeby; inni każą jej schodzić z kręgu księżycy i wracać doń. Największa część starożytnych mniemała, iż rodzą się one z ojca na syna, w podobnym sposobie i generacji, jak wszystkie inne rzeczy w przyrodzie; popierając to podobieństwem dzieci do rodziców⁵⁶⁵;

*Instillata patris virtus tibia; (...)
Fortes creantur fortibus et bonis*⁵⁶⁶

i tym, że widzimy, jak z ojców na dzieci spływają nie tylko znamiona cielesne, ale także podobieństwo charakterów, usposobień i skłonności duszy:

Ojciec, Syn, Wina, Kara,
Wierzenia, Sprawiedliwość

*Denique cur acris violentia triste leonum
Seminium sequitur? dolus vulpibus, et fuga cervis
A patribus datur, et patrius pavor incitat artus?
Si non certa suo quia semine seminioque,
Vis animi pariter crescit cum corpore toto*⁵⁶⁷?

Na tym gruntuje się, wedle nich, sprawiedliwość boska, karząca w dzieciach grzechy rodziców; ile że skaza ojcowskich błędów odciska się niejako w duszach dzieci, które przynoszą z urodzenia ślad winy rodzica.

Powiadają dalej, iż gdyby dusze przychodziły skądinąd niż z naturalnego następstwa i gdyby były czymś poza ciałem, zachowałyby pamięć swego pierwszego bytu, zważywszy właściwe im naturalne zdolności wnioskowania, rozumowania i pamięci:

*... Si in corpus nascentibus insinuat,ur,
Cur super antectam aetatem meminisse nequimus,
Nec vestigia gestarum rerum ulla tenemus*⁵⁶⁸?

Aby bowiem wywyższyć naturę naszych dusz, jak tego pragniemy, trzeba przypuścić, iż kiedy znajdują się w swej wrodzonej prostocie i czystości, posiadają doskonałą wiedzę. A w tym stanie znajdują się wówczas, kiedy są wolne od cielesnego więzienia; tak samo nim w nie wejda, jak (wedle naszego spodziewania) skoro zeń wyjdą: owóż, z tej wiedzy musiałyby sobie coś przypomnieć, będąc jeszcze w ciele. Platon powiada, iż „to, czego się uczymy, jest jeno przypomnieniem tego, cośmy wiedzieli”: rzecz, o której każdy z doświadczenia może twierdzić, że jest fałszem. Po pierwsze, przypominamy sobie właśnie tylko to, czego nas uczył: gdyby pamięć spełniała sumiennie swój obowiązek, podsuwałaby nam bodaj jaki rys poza naszą nauką. Po wtóre to, co dusza wiedziała, będąc w stanie czystości, to była prawdziwa wiedza, znająca rzeczy takimi, jak są, mocą swego boskiego rozumienia; gdy tu, kiedy ją uczył, wpajają jej jeno kłamstwo i błąd; w czym nie może posilkować się swoim przypomnieniem, ile że te obrazy i pojęcia nigdy w niej nie mieszały. Powie ktoś, iż więzienie cielesne dławil jej wrodzone zdolności, w ten sposób iż są w niej ze wszystkim zduszone. To jest, po pierwsze, sprzeczne owej innej wierze, która uznaje jej siły za tak wielkie i działanie jej (jakie ludzie odczuwają w tym życiu) za tak cudowne, iż stąd właśnie wyciągnęli ów wniosek o jej minionej boskości i wieczności i jej przyszlým nieśmiertelnym trwaniu.

Dusza

⁵⁶⁴ *Deum (...)* locum — Vergilius, *Georgica*, IV, 221. [przypis tłumacza]

⁵⁶⁵ Największa część starożytnych mniemała (...) popierając to podobieństwem dzieci do rodziców — Plutarch, *O odwlekaniu kary przez bogów*, 19. [przypis tłumacza]

⁵⁶⁶ *Instillata (...)* bonis — Horatius, *Odae*, IV, 4, 29. [przypis tłumacza]

⁵⁶⁷ *Denique (...)* toto — Lucretius, *De rerum natura*, III, 741, 746. [przypis tłumacza]

⁵⁶⁸ *Si in corpus (...)* tenemus — Lucretius, *De rerum natura*, III, 671. [przypis tłumacza]

*Nam si tartopere est animi mutata potestas,
Omni ut actarum exciderit retinentia rerum,
Non (ut opinor) ea ab letho iam longior errat*⁵⁶⁹.

Poza tym, tutaj to właśnie, w nas, a nie gdzie indziej, winny być rozważane siły i działania duszy; wszystkie inne doskonałości są jej próżne i bezpożyteczne. Wedle swego obecnego stanu ma się ona spodziewać zapłaty i sądu na całą wieczność; odpowiedzialna jest jeno za to życie człowieka. Byłoby niesprawiedliwością pozbawiać ją środków i potęgi; rozbierać ją, aby z czasu jej więzienia i niewoli, jej niemocy i choroby, i czasu, gdy jest spętana i zniewolona, wyciągnąć sąd i wyrok potępienia o nieskończonym i wiekuistym trwaniu; zatrzymywać się przy rozważaniu tak krótkiego czasu, który niekiedy trwa jedną albo dwie godziny, lub, w najgorszym razie, jeden wiek (co, w porównaniu z nieskończonością, nie więcej znaczy niż chwila), aby z tej chwili przerwy sądzić i stanowić ostatecznie o całej jej istocie. Byłaby to bardzo niesprawiedliwa dysproporcja, przyjmować wiekuistą zapłatę jako następstwo tak krótkiego życia. Aby wybawić się z tej trudności, Platon żąda, aby odpłaty przysze ograniczyły się do stu lat, w proporcji do trwałości ludzkiego żywota. Również i dziś jeszcze wielu przyznaje duszy czasowe granice trwania. Owi sądzą, iż narodziny jej stosują się do powszechnego prawa rzeczy ziemskich, również jak i jej życie, zgodnie z opinią Epikura i Demokryta, która zyskała największą powszechność dla swego pięknego pozorów. Wedle niej, dusza rodzi się w chwili, gdy ciało staje się zdatne po temu; siły jej wzmagają się w naszych oczach równo z cielesnymi. Widzimy słabość jej dziecięctwa i z kolei krzepkość jej i dojrzałość, upadek i sędziwość, wreszcie zupełną zgrzybiałość:

*... Gigni pariter cum corpore, et una
Crescere sentimus, pariterque senescere mentem*⁵⁷⁰

Uważają ją za zdolną do rozmaitych uczuć i wstrząsaną różnymi przykrymi wzruszeniami, z których popada w znużenie i boleść; zdolną do alteracji i zmian, do wesołości, przygnębienia i omdlenia; mającą swoje choroby i kalectwa jak żołądek lub noga;

*... Mentem sanari, corpus ut aegrum,
Cernimus, et flecti medicina posse videmus*⁵⁷¹.

Odurza ją i mąci działanie wina; wzruszają ze zwykłego stanu opary gorączkowej febry; usypia ją wpływ niektórych leków, inne zaś znowuż ją budzą:

*... Corpoream naturam animi esse necesse est,
Corporeis quoniam telis ictuque laborat,*⁵⁷².

Widzimy, jak wszystkie jej zdolności mącą się i wywracają na nice od jednego ukąszenia chorego psa i jako nie ma żadnej dość tęgiej mocy rozumu, żadnej uczoności, żadnego męstwa ducha, żadnej stałości filozoficznej, żadnego napięcia sił, które by ją mogło zbawić od działania takich przygód. Ślina mizernej psiny, zmacawszy rękę Sokratesa, zdolna jest wstrząsnąć całą jego mądrością i całym gmachem jego wielkich i bystrych pomysłów i unicestwić je w ten sposób, aby nie został ani ślad uprzedniej wiedzy:

*Vis (...) animae
Conturbatur et (...) divisa seorsum
Disiectatur, eodem illo distracta veneno*⁵⁷³;

⁵⁶⁹ *Nam si tartopere (...) errat* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 674. [przypis tłumacza]

⁵⁷⁰ *Gigni (...) mentem* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 446. [przypis tłumacza]

⁵⁷¹ *Mentem (...) videmus* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 509. [przypis tłumacza]

⁵⁷² *Corpoream (...) laborat* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 176. [przypis tłumacza]

⁵⁷³ *Vis (...) veneno* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 498. [przypis tłumacza]

i owa trucizna nie więcej napotka oporu w tej duszy niż w duszy czteroletniego dziecka: trucizna zdolna przyprawić całą filozofię (gdyby ta była wcielona w żywą istotę) o szaleństwo i nierozum. Wystarczy powiedzieć, iż sam Platon, który umiał skrócić kark nawet śmierci i fortunie, nie byłby mógł ścierpieć widoku zwierciadła albo wody, gdyby na skutek ukąszenia wściekłego psa popadł w chorobę, zwaną przez lekarzy wodowstrętem:

... *Vis morbi distracta per artus*
Turbat agens animam, spumantes aequore salso
*Ventorum ut validis fervere viribus undae*⁵⁷⁴.

Owo, co do tego punktu filozofia dobrze uzbroiła człowieka ku niesieniu wszelkiej innej przygody albo cierpliwością, albo, jeśli zbyt ciężko zdobyć się na nią, niechybną ucieczką i uniknięciem się wszelkiemu czuciu. Ale są to środki, które mogą służyć jedynie duszy należącej do siebie i w pełni sił, zdolnej do rozumu i zastanowienia; nie zaś w tym nieszczęściu, gdy dusza największego nawet filozofa staje się duszą jakoby szaleńca, zmaconą, powaloną i zgubioną ze wszystkim. A stan taki sprowadzić mogą różne okoliczności, jako to: zbyt gwałtowne wzburzenie, które, wskutek jakiejś silnej namiętności, dusza może wzniecić sama w sobie; albo rana w pewną okolicę ciała, albo wyziewy żołądka wtrącające nas w jakoweś zaćmienie i zawrót głowy.

... *Morbis in corporis avius errat*
Saepe animus, dementit enim, deliraque fatur:
Interdumque gravi lethargo fertur in altum
*Aeternumque soporem, oculis nutuque cadenti*⁵⁷⁵.

O ile mi się zdaje, filozofowie nie tknęli zgoła tej struny, jak również i innej, podobnego znaczenia. Mają nieustannie w głębie ten dylemat, na pocieszenie naszej śmiertelnej natury: „Albo dusza jest śmiertelna, albo nieśmiertelna; jeśli jest śmiertelna, będzie bez trosk; jeśli nieśmiertelna, będzie wciąż iść ku lepszemu”. Nigdy nie poruszają tej drugiej gałęzi: „a co, jeśli będzie szła ku gorszemu?” i zostawiają poetom pogrożki przyszłych kar; ale czyniąc w ten sposób, nadto sobie ułatwiają zadanie. Oto dwie niedokładności, jakie uderzały mnie często w ich wywodach. Wracam do pierwszej.

Owóż taka dusza traci użytek najwyższego stoicznego dobra, tak statecznego i mocnego: nasza piękna mądrość musi już w tym punkcie dać za wygraną i złożyć broń. Zresztą, uważali oni także, z próżności ludzkiego rozumu, iż pomieszanie i towarzystwo dwóch części tak różnych, jak śmiertelne i nieśmiertelne, jest nie do pomyslenia:

Quippe etenim mortale aeterno iungere, et una
Consentire putare, et fungi mutua posse,
Desipere est. Quid enim diversius esse putandum est,
Aut magis inter se disiunctum discrepansque,
Quam, mortale quod est, immortalis atque perenni
*Iunctum, in concilio saevas tolerare procellas?*⁵⁷⁶

Co więcej, czuli oni, jak dusza zagłębia się w śmierć równo z ciałem:

... *Simul aevo fessa fatiscit.* ⁵⁷⁷

Wedle Zenona obraz snu jawi nam to dostatecznie. Uważa on, iż „jest to omdlenie i upadek duszy, równie dobrze jak i ciała”, *contrabi animum, et quasi labi putat atque decidere*⁵⁷⁸. A to, że widzimy u niektórych, iż siła i rzeźwość utrzymują się do końca życia, to

⁵⁷⁴ *Vis (...) undae* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 491. [przypis tłumacza]

⁵⁷⁵ *Morbis (...) cadenti* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 464. [przypis tłumacza]

⁵⁷⁶ *Quippe (...) procellas* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 801. [przypis tłumacza]

⁵⁷⁷ *Simul (...) fatiscit* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 459. [przypis tłumacza]

⁵⁷⁸ *contrabi (...) decidere* — Zenon u Cyncerona (*De divinatione*, II, 58). [przypis tłumacza]

przypisywali różnorodności chorób. Jako się widzi ludzi, którzy w tej ostateczności zachowują jeden albo drugi zmysł nieskażony: ten słuch, tamten znów węch lub wzrok; i nie spotyka się zgoła tak powszechnego osłabnięcia, aby nie zostały jakoweś tęgie i krzepkie części:

*Non alio pacto, quam si, pes cum dolet aegri,
In nullo caput interea sit forte dolore*⁵⁷⁹.

„Oko naszego rozumu w takim jest stosunku do prawdy, jak oko sowy do blasku słońca”, powiada Arystoteles⁵⁸⁰. Co mogłoby nas lepiej przekonać niż tak grube oślepienia wobec tak jaskrawego światła? Przeciwnie bowiem mniemanie o nieśmiertelności duszy, o którym powiada Cycero, iż pierwszy je począł (przynajmniej wedle świadectwa ksiąg) Ferecydes Syriusz, za czasu króla Tullusa⁵⁸¹ (inni przypisują jego wymysł Talesowi, inni znowuż innym), jest to część wiedzy ludzkiej traktowana najbardziej ostrożnie i wątpliwie. Najwytrwalsi dogmatyści zmuszeni są, głównie co do tego punktu, szukać schronienia pod skrzydłami Akademii. Nikt nie wie, co Arystoteles twierdził w tej materii; tak samo nie wiadomo o innych starożytnych, którzy na ogół poruszają się w dość chwiejnym sposobie; *rem gratissimam promittentium magis, quam probantium*⁵⁸². Ukrył się pod chmurą trudnych i niezrozumiałych słów i myśli i zostawił swoim wyznawcom tyleż do zastanawiania się nad jego sądem, co i nad samym przedmiotem.

Dwie rzeczy czyniły im to mniemanie prawdopodobnym. Jedna, iż, bez nieśmiertelności duszy nie byłoby na czym oprzeć czczych nadziei sławy, który to wzgląd zażywa w świecie niezmiernego kredytu. Po wtóre, jest to bardzo użyteczne przekonanie, jak powiada Platon, iż złe uczynki, choćby się uniknęły wzrokowi i wiedzy ludzkiej sprawiedliwości, wcześniej czy później podpadną sprawiedliwości boskiej, która będzie je ścigać zgoła i po śmierci. Osobliwa troska nęka człowieka o przedłużenie swego istnienia: krząta się on koło tego na wszelkie sposoby. Dla zachowania ciał są grobowce; dla zachowania imienia sława. Niezadowolony z losu, obrócił wszystkie wierzenia ku temu, aby się przebudować i uwiecznić swymi wymysłami. Dusza, nie mogąc się utrzymać na własnych nogach dla swego mętu i niemocy, szuka na wszystkie strony, w cudzym poparciu, pociech, nadziei, gruntów, gdzie by się mogła przywiązać i wzrosnąć. Choćby nawet najbardziej letkie i urojone były te, które dowcip jej ukuje, opiera się na nich pewniej i chętniej niż na sobie samej. Ale nawet najzacieklejsi w tym tak słusznym i jasnym przekonaniu o nieśmiertelności naszego ducha, dziw, jak bardzo czują się bezradni i niedołążni, aby jej dowieść ludzkimi siłami! *Somnia sunt non docentis, set optantis*⁵⁸³, powiadał pewien starożytny. Z tego przykładu może człowiek poznać, iż losom i przypadkowi zawdzięcza prawdę, jaką odkryje sam z siebie; skoro, wówczas nawet, gdy mu popadła w ręce, nie ma czym jej pochwyć i utrzymać i rozum jego nie ma sił, aby ją dla siebie wyzyskać. Wszelkie rzeczy stworzone naszym własnym rozumem i wiedzą, równie prawdziwe jak fałszywe, podległe są niepewności i sporom. Dla ukarania to naszej pychy i pouczenia naszej nędzy i niezdarstwa stworzył Bóg konfuzję i zamieszanie owej dawnej wieży Babel. Wszystko, co podejmujemy bez jego pomocy, wszystko, co widzimy bez światła jego łaski, jest jeno próżnością i szaleństwem. Kiedy nawet los da nam w posiadanie istotę samą prawdy, która jest jednostajna i stała, psujemy ją i bękarcimy swą niemocą! Jakąkolwiek drogę obierze człowiek sam z siebie, Bóg przyzwala, aby doszedł zawsze do tejże samej konfuzji, której obraz przedstawił nam tak żywo w słusznej karze, jaką poraził zarozumienie Nembrotha i unicestwił próżne przedsięwzięcie jego piramidy: *Perdam sapientiam sapientium, et prudentiam prudentium reprobabo*⁵⁸⁴. Rozmaitość narzeczy i języków, którą zamącił owo dzieło, i cóż to jest innego, niż nieskończona i wiekuista odmienność i niezgoda mniemań i rozumów, która prześladowuje i mąci próżną budowlę wiedzy ludzkiej, i mąci ją wielce dla nas szczęśliwie? Kto by nas utrzymał, gdybyśmy mieli ziarnko

⁵⁷⁹ *Non alio (...) dolore* — Lucretius, *De rerum natura*, III. [przypis tłumacza]

⁵⁸⁰ *Oko naszego rozumu (...)* — Arystoteles, *Metafizyka* II, 1. [przypis tłumacza]

⁵⁸¹ *mniemanie o nieśmiertelności duszy, o którym powiada Cycero (...)* — Cyceron, *Rozmowy tuskulańskie*, I, 16. [przypis tłumacza]

⁵⁸² *rem (...) probantium* — Seneca, *Epistulae morales ad Lucilium*, 102. [przypis tłumacza]

⁵⁸³ *Somnia (...) optantis* — Cicero, *Academica*, II, 38. [przypis tłumacza]

⁵⁸⁴ *Perdam (...) reprobabo* — *Biblia*, 1 Kor, 1:19. [przypis tłumacza]

poznania? Wielką rozkosz sprawił mi ów święty: *Ipsa veritatis occultatio, aut humilitatis exercitatio est, aut elationis attritio*⁵⁸⁵. Do jakiegoż punktu zarozumienia i zuchwalstwa nie dochodzi nasze zaślepienie i głupota!

Ale wróćmy do naszej materii. Słuszne zaiste jest, iżbyśmy, co do prawdziwości tak szlachetnego wierzenia, zdani byli na samego Boga i na dobrodziejstwo jego łaski, skoro od jego jedynie hojności otrzymujemy owoc nieśmiertelności, który polega na rozkoszach wiekiętego zbawienia. Wyznajmy z całą prostotą, iż powiedział nam to sam Bóg i wiara; nie jest to bowiem wiedza pochodząca z natury i naszego rozumu. Ktokolwiek, bez uprzedzenia, z wewnątrz i z zewnątrz zbada swą istotę i swoje siły, odarte z tego boskiego przywileju; kto spojrzy na człowieka bez pochlebstwa, nie ujrzy w nim ani gruntu, ani własności, które by trąciły czym innym niż śmiercią i prochem. Im więcej dajemy, im więcej czujemy się winni i oddajemy Bogu, tym bardziej poczynamy sobie po chrześcijańsku. To, o czym stoiczny filozof powiada, iż posiada z przygodnej jedności powszechnego mniemania, czyż nie więcej byłoby mu warto otrzymać to od Boga? *Quum de animarum aeternitate disserimus, non leve momentum apud nos habet consensus hominum autimentium inferos, aut colentium. Utor hac publica persuasione*⁵⁸⁶.

Owo, słabość argumentów ludzkich w tym przedmiocie objawia się osobliwie przez bajeczne okoliczności, jakie w następstwie tego mniemania dołączyli tutaj, aby pokazać, jakiej natury jest ta nasza nieśmiertelność. Zostawmy na stronie stoików (*usuram nobis largiuntur tanquam cornicibus; diu mansuros aiunt animos; semper negant*)⁵⁸⁷, którzy dają duszom życie poza tym życiem, ale skończone. Najpowszechniejsze i najbardziej przyjęte mniemanie, które przetrwało w różnych miejscach aż do naszych czasów, jest owo, którego twórcą czynią Pitagorasa; nie iżby on był jego pierwszym wynalazcą, ale przez to, iż chimera ta otrzymała wiele wagi i kredytu mocą jego imienia. Mniemanie to jest: „iż dusze, wyszedłszy z nas, wędrują jeno z jednego ciała w drugie, ze lwa w konia, z konia w króla, przechadzając się tak bez ustanku z domu do domu”. On sam (powiadał) przypomina sobie, iż był Atalidesem, potem Euforbem, potem jeszcze Hermotymusem, a wreszcie z Pirrusa przeszedł w Pitagorasa; i pamiętał siebie na dwieście sześć lat wstecz. Niektórzy dodawali, iż te same dusze wstępują niekiedy do nieba i znowu schodzą na dół:

*O pater, anne aliquas ad coelum hinc ire putandum est
Sublimes animas, iterumque ad tarda reverti
Corpora? Quae lucis miseris tam dira cupido?*⁵⁸⁸

Orygines każe im wiekuięcie wędrować tam i z powrotem, od złego do dobrego stanu.⁵⁸⁹ Warro przytacza mniemanie, wedle którego po obrocie czterystu czterdziestu lat dusze wracają do swego pierwotnego ciała⁵⁹⁰: Chryzyp zasię mniema, iż musi to następować po pewnym przeciągu czasu, bliżej nieokreślonym. Platon, który, jak mówi, zaczerpnął ową wiarę z Pindara i z dawnej poezji, mówi o nieskończonych i dolegliwych przemianach, jakim dusza jest poddana: przy czym wszelako kary i nagrody na drugim świecie są jeno doczesne, jako i życie na tym oto jest doczesne⁵⁹¹. Przypuszcza stąd w duszy osobliwą znajomość spraw nieba, piekła i tego padołu, gdzie wędrowała, przebywała i wracała na wiele zawodów: ma więc co sobie przypominać. Oto, co o tym mówi na innym miejscu: „kto dobrze żył, udaje się na gwiazdę, która mu jest przeznaczona; kto źle, przechodzi w kobietę; a jeśli nawet wówczas się nie poprawił, zmienia się w bydlę, takiego stanu, jaki najlepiej przygodzi się jego skażonym obyczajom; i nie ujrzy końca swoich kar, póki nie wróci do swego pierwotnego stanu, zbywszy się, mocą swego rozumu, grubych, przytępych i prostackich własności, jakie w nim były”. Ale nie chcę

⁵⁸⁵*Ipsa (...) attritio* — Augustinus Aurelius, *De civitate Dei*, XI, 22. [przypis tłumacza]

⁵⁸⁶*Quum (...) persuasione* — Seneca, *Epistulae morales ad Lucilium*, 117. [przypis tłumacza]

⁵⁸⁷*usuram (...) negant* — Cicero, *Tusculanae disputationes*, I, 31. [przypis tłumacza]

⁵⁸⁸*O pater (...) cupido* — Vergilius, *Aeneida*, VI, 719. [przypis tłumacza]

⁵⁸⁹*Orygines każe im wiekuięcie wędrować (...) od złego do dobrego stanu.* — Augustyn z Hippony, *Państwo Boże*, XXI, 17. [przypis edytorski]

⁵⁹⁰*Warro przytacza mniemanie (...)* — Augustyn z Hippony, *Państwo Boże*, XXII, 28. [przypis tłumacza]

⁵⁹¹*przy czym wszelako kary i nagrody na drugim świecie są jeno doczesne, jako i życie na tym oto jest doczesne* — Laktancjusz, *Podstawy nauki Bożej*, VII, 23. [przypis tłumacza]

przepomnieć⁵⁹² zarzutu, jaki epikurejczycy stawiają przeciw tej wędrówce z jednego ciała w drugie: jest wcale ucieszny. Pytają: jaki porządek byłby, gdyby była przypadkowo większa ciżba umierających niż rodzących się? Wówczas chyba dusze, wyprowadzone ze swego mieszkania, tłoczyłyby się na wyprzódki, która pierwsza zajmie miejsce w swym nowym pokrowcu”. Pytają też, „na czym spędzałyby czas, czekając, aż będzie gotowe dla nich nowe mieszkanie? Albo, na odwrót, gdyby się rodziło stworzeń więcej niż umiera, znowuż ciała byłyby w kłopotcie, czekając na tchnienie w nie duszy; i mogłoby się zdarzyć, iż niektóre z nich umarłyby, nim by się stały żywe”.

*Denique connubia ad Veneris, partusque ferarum
Esse animas praesto deridiculum esse videtur,
Et spectare immortales mortalia membra
Innumero numero, certareque praeproperanter
Inter se, quae prima potissima insinuetur*⁵⁹³.

Inni zatrzymali duszę w ciele zmarłych, aby ożywić nią węże, robaki i inne bestie, które, jak powiadają, legną się z zepsucia naszych ciał lub nawet i popiołów. Inni dzielą ją na część śmiertelną i nieśmiertelną: inni czynią ją cielesną, a mimo to nieśmiertelną; niektórzy czynią ją nieśmiertelną bez świadomości i pojęcia. Są i tacy, którzy mniemali, iż z dusz potępionych powstają diabły; i niektórzy w naszej epoce również tak mniemali; jako znów Plutarch sądzi, iż z tych, które są zbawione, powstają bogowie. I mało jest rzeczy, które by ten pisarz twierdził równie stanowczo jak te oto, wszędzie indziej zachowując wątpliwy zazwyczaj i dwuwykładny sposób mówienia: „Trzeba mniemać, powiada, i wierzyć pewnie, iż, wedle natury i wedle sprawiedliwości bożej, dusze cnotliwych stają się z ludzi świętymi; ze świętych półbogami; z półbogów zaś, skoro, jakoby przez purgację ofiar, staną się doskonale oczyszczone i schludne, wówczas, wyzwolone od wszelkiej cierpietliwości i wszelkiej śmiertelności, stają się, nie mocą jakowegoś ziemskiego obrzędu, ale w istocie, i wedle prawdopodobieństwa rozumu, zupełnymi i doskonałymi bogami, dostępując tym bardzo chlubnego i szczęśliwego kresu”. Ale kto ciekaw jest oglądać tego pisarza, jego, który jest wszelako jednym z najoględniejszych i najumiarkowańszych w całej zgrai, jak nieco śmieiej puszcza się już na wodę i opowiada nam swoje cuda w tej materii, tego odsyłam do jego rozprawy o Księżycu i o Demonie Sokratesa⁵⁹⁴. Tam można się przekonać, tak widocznie jak w żadnym innym miejscu, iż tajemnice filozofii wiele mają właściwości wspólnych z misteriami poezji. Rozum ludzki gubi się, chcąc zgłębić i sprawdzić wszystkie rzeczy aż do ich końca; podobnie jak ludzie, zmożeni i spracowani długim biegiem życia, popadają u kresu w dzieciństwo. Oto piękne i pewne nauki, jakie czerpiemy w wiedzy ludzkiej w przedmiocie swojej duszy!

Nie mniej płochości jest w tym, co nas ona uczy o cielesnych częściach. Wybierzmyż jeden albo dwa przykłady; inaczej stracilibyśmy się w tym mętym i bezkresnym morzu błędów medycynalnych. Zobaczmyż, czy zgadzają się bodaj w tym, z jakiej materii budują ludzie jedni drugich: co do ich pierwotnego bowiem pochodzenia, nie dziw, jeśli w rzeczy tak trudnej i dawnej rozum ludzki mąci się i rozprasza. Archelaus fizyk, którego Sokrates był uczniem i ulubieńcem, powiadał, wedle Arystoksenusa, iż i ludzie, i zwierzęta stali się z niejakiego mlecznego błota wydzielonego przez gorąco ziemi⁵⁹⁵. Pitagoras powiada, iż nasienie ludzkie jest jakby śmietanką naszej najlepszej krwi⁵⁹⁶. Platon, iż jest wypływem szpiku pacierzowego; co wnosi stąd, iż w tym miejscu odczuwa się najpierw znużenie po tym zatrudnieniu. Alkmeon, iż jest substancją mózgu; a że tak jest, powiada, dowodem, iż oczy mącą się tym, którzy ponad miarę oddawali się tym ćwiczeniom. Demokryt, iż jest substancją dobytą z całej masy cielesnej; Epikur, iż dobytą i z duszy, i z ciała; Arystoteles, iż jest wydzieliną ostatecznych soków krwi, zasilających nasze członki; inni, że tworzy się ze krwi ugotowanej i strawionej ciepłem organów rozrodczych. Wnoszą to

⁵⁹²przepomnieć (daw.) — przypomnieć. [przypis edytorski]

⁵⁹³*Denique (...) insinuetur* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 777. [przypis tłumacza]

⁵⁹⁴(...) jego rozprawy o Księżycu i o Demonie Sokratesa — Plutarch, *O obliczu widniejącym na tarczy księżycy*. [przypis tłumacza]

⁵⁹⁵Archelaus fizyk (...) stali się z niejakiego mlecznego błota wydzielonego przez gorąco ziemi — Diogenes Laertius, *Archelaos*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, II, 17. [przypis tłumacza]

⁵⁹⁶Pitagoras powiada, iż nasienie ludzkie (...) — Plutarch, *O mniemaniach filozofów*, V, 3. [przypis tłumacza]

stąd, iż, przy nadmiernym wysiłku, oddajemy krople krwi; w czym zdaje się najwięcej być podobieństwa, jeśli można wydobyć podobieństwo do prawdy z tak nieskończonego pomieszania.

Owo, aby doprowadzić to nasienie do swego celu, ileż znów sprzecznych opinii! Arystoteles i Demokryt twierdzą, iż kobiety nie mają nasienia, i że ich wilgoć, to tylko rodzaj potu, który wydzielają rozgrzane rozkoszą i ruchem, i który nie ma udziału w płodzeniu. Galen i jego następcy przeciwnie: iż bez spotkania nasion nie może się dokonać zapłodnienie.

Dalejże znów lekarze, filozofowie, uczeni w prawie i teologowie, kupą dobierają się do naszych babiąt w dyspacie na temat: „jak długo kobiety noszą płód”. Ja, własnym przykładem, mogę wesprzeć tych, którzy utrzymują możliwość jedenastomiesięcznej ciąży. Świat by można zresztą wybrukować takimi przykładami; nie ma i tak prostej kumoszki, która by nie rzekła swego zdania we wszystkich tych kontestacjach: a i tak nie możemy się porozumieć!

Oto chyba dosyć, aby wykazać, iż człowiek nie więcej oświecony jest w znajomości samego siebie co do części cielesnej niż duchowej. Przedstawiliśmy mu jego samego, i jego rozumowi jego rozum, aby zobaczyć, co nam o tym powie. Zdaje mi się, iż dostatecznie dowiedliśmy, jak mało rozumie samego siebie; a kto nie rozumie się na sobie, na czymż może się rozumieć? *Quasi vero mensuram ullius rei possit agere, qui sui nesciat.*⁵⁹⁷ Zaiste, Protagoras ładne bajeczki nam opowiadał, gdy czynił człowieka miarą wszystkich spraw, jego, który nie znał nigdy nawet swojej własnej. Jeśli to nie on, w takim razie godność jego nigdy nie pozwoli, aby inna istota miała tę przewagę. Że jednak on sam ciągle jest tak sprzeczny sam ze sobą i jednym swym zdaniem obala ustawicznie drugie, ów pochlebny sąd był jeno pośmiewiskiem, które z konieczności prowadzi nas do konkluzji, iż kompas równie mało wart jak ten, co się nim posługuje. Kiedy Tales głosi, iż znajomość człowieka bardzo trudna jest człowiekowi, poucza go tym samym, iż znajomość wszelkiej innej rzeczy jest mu niemożliwa.

Ty, Pani⁵⁹⁸, dla której podjąłem trud rozwinięcia tak obszernego wywodu, wbrew memu zwyczajowi, nie chciaj mi odmawiać pomocy w podparciu naszego Sebonda zwyczajną formą argumentacji, w jakiej codziennie się kształcisz, ćwicząc w tym swój umysł i dowcip. Co do tej ostatniej bowiem fechtmistrzowskiej sztuczki, to trzeba ją zachować chyba jako ostateczny ratunek. Jest to cios rozpaczliwy, w którym trzeba porzucić swoją broń, aby wytrącić przeciwnikowi jego własną: jest to sekretna finta, którą trzeba się posługiwać rzadko i ostrożnie. Wielka to śmiałość gubić samego siebie, aby zgubić drugiego. Nie godzi się szukać śmierci, byle znaleźć pomstę, jako uczynił Gobriasz: gdy bowiem zwarł się bardzo ciasno z pewnym perskim szlachcicem, Dariusz zaś, podbiegłszy z mieczem w dłoni, obawiał się ugodzić z lęku, by nie zabił Gobriasza, ów krzyknął nań, aby natarł śmiało, choćby nawet miał przeszyć wraz ich obu. Pamiętam przykłady takich walk, które spotkały się z potępieniem jako niegodne: warunki ich bowiem były tego pokroju, iż wyzywający wystawiał zarówno siebie, jak przeciwnika na śmierć nieuniknioną dla obu. Portugalczycy wzięli na Morzu Indyjskim do niewoli niejakich Turków, którzy, zmierzni swą kaźnią, postanowili obrócić w popiół i siebie, i swoich panów, i okręt. W tym celu tarli gwoździe okrętowe jeden do drugiego, iżby jaka iskierka ognia padła na beczki z prochem, stojące wpodłe miejsca, gdzie oni byli strzeżeni. Wstrząsamy tu ostateczne granice i spojenia wiedzy, w której zbytek jest szkodliwy, jako w cnocie. Trzymajcie się powszechnej drogi: nie jest dobrze być tak bystrym i prześcipnym. Pamiętajcie o tym, co powiada tokańskie przysłowie:

*Chi troppo s'assottiglia, si scavezza*⁵⁹⁹

Radzę wam w waszych mniemaniach i sądach, tak samo jak w obyczajach i wszelkiej innej rzeczy, umiarkowanie i ostrożność, oraz unikanie tego, co nowe i niezwykajne: wszelkie drogi po manowcach są mi przeciwne. Ty, Pani, która, mocą powagi płynącej

⁵⁹⁷ *Quasi (...) nesciat* — Plinius, *Naturalis historia*, II, 1. [przypis tłumacza]

⁵⁹⁸ Ty, Pani, dla której podjąłem trud rozwinięcia tak obszernego wywodu — Małgorzata, królowa Nawarry. [przypis tłumacza]

⁵⁹⁹ *Chi troppo s'assottiglia, si scavezza* — Petrarca, *Canzone*, XXII, 48. [przypis tłumacza]

z Twojej wielkości, i jeszcze więcej z przewagi, jakie Ci dają bardziej własne przymioty, możesz, jednym skinieniem oka, rozkazywać, komu ci się spodoba, winnaś dać to zlecenie komuś, kto z zawodu para się naukami, i który o wiele skuteczniej umiałby Cię wesprzeć i rozwinąć ten przedmiot. Wszelako, starczy i tyle, jak dla Twoich potrzeb.

Epikur powiadał o prawach, iż nawet najgorsze są nam tak potrzebne, iż bez nich ludzie pozjadaliby się wzajem; a Platon przytwierdza, iż bez praw żylibyśmy jak bydłota. Nasz rozum jest to zwłózione, niebezpieczne i zuchwale narzędzie; niełacno go ująć w porządek i miarę. Za moich czasów przynajmniej ci, którzy mają jakąś rzadką wyborność nad innymi i jakąś szczególną bystrość, okazują się niemal wszyscy umiarkowani w swywoli sądów i obyczajów; dziw to jeśli się spotka między takimi człeka statecznego i do rzeczy. Słuszna jest stawiać ludzkiemu umysłowi szranki tak ciasne jak tylko możliwe. Tak w nauce, jak w innych rzeczach, trzeba mu liczyć i miarkować kroki: trzeba mu sztuką opisać granice, dokąd mu wolno polować. Pęta się go i powściąga religią, prawem, obyczajem, wiedzą, przepisami, karami i nagrodami doczesnymi i wiecznymi; a i tak widzimy, jak on, przez swą letkość i rozpasanie, wymyka się wszystkim tym pętom. Jest to materia czcza, której nie masz kędy pochwycić i umocować; ciało odmienne i niekształtne, na którym nie zadzierzniesz węzła ani pętli. Zaiste, mało jest dusz tak statecznych, tak silnych i zacnych z urodzenia, którym by można zawierzyć kierowanie samymi sobą; które by mogły, z umiarkowaniem i bez zuchwalstwa, żeglować w swobodzie swych sądów, ponad pospolitymi mniemaniem: bezpieczniej jest wziąć je pod kuratelę. Rozum to miecz niebezpieczny nawet dla swego posiadacza, skoro kto nie umie władać nim z miarą i ostrożnością. Nie ma zwierzęcia, któremu z większą słusnością należałoby wkładać skórzane kłapy na oczy, aby wzrok jego ograniczyć i zmusić, by patrzył, gdzie stąpa, i ochronić od wałęsania się tam i sam, poza kolejną, jaką obyczaj i prawa mu znaczą. Dlatego bardziej wam przystoi ograniczyć się do zwyczajnych dróg, jakiegokolwiek by one były, niż puszcząć się bystrym lotem ku owej wyuzdanej swywoli. Ale, jeśli ktoś z tych nowych mędrków spróbuje w waszej obecności popisywać się prześcipnością, ze szkodą waszej i własnej duszy, wówczas, aby się zbyć tej niebezpiecznej zarazy, która rozlewa się każdego dnia po waszych dworach, ten ostateczny środek może zapobiec, by zakała tej trucizny nie skaziła ani was, ani waszego otoczenia.

Wolność tedy i swawola owych starożytnych duchów wydała w filozofii i ludzkich umiejętnościach wiele sekt o rozmaitych mniemaniach. Każdy przyznawał sobie prawo sądzenia, wybierania i przystawiania do jakiej chciał partii. Ale obecnie, gdy ludzie idą wszyscy jednym torem, *qui certis quibusdam destinatisque sententiis addicti et consecrati sunt, ut etiam, quae non probant, cogantur defendere*⁶⁰⁰, gdy ćwiczymy się w sztukach z ramienia urzędowej powagi i nakazu, tak, iż szkoły mają jeden wzór i podobną ustawę, i określoną dyscyplinę, nie patrzy się już na to, co moneta waży i ile warta, lecz każdy z kolei przyjmuje ją za tę cenę, jaką powszechna zgoda i kurs jej nadają. Nie chodzi o treść, jeno o użytek. I tak po równi idą wszystkie rzeczy. Przyjmuje się medycynę, tak samo jak geometrię; także i kuglarstwa, czary, wierzenia, obcowanie z duchami zmarłych, przepowiednie, kreślenie horoskopów. Aż do owej śmiesznej pogoni za kamieniem filozoficznym, wszystko lyka się bez sprzeczki! Trzeba jeno wiedzieć, iż okolica Marsa mieści się w pośrodku trójkąta dłoni, Wenery znowuż na kciuku, a Merkurego na małym palcu; i że kiedy *menzala*⁶⁰¹ przecina wzgórek wskaziciela, to znak okrucieństwa; kiedy przypada pod pośrednim, i kiedy naturalna średnia linia czyni kąt z linią życia w tymże miejscu, to znak nędznej śmierci: iż u kobiety, jeśli naturalna linia jest otwarta i nie tworzy kąta z linią życia, to znaczy, iż będzie po trosze k...a. Niech każdy przyświadczy, czy zaopatrzony w tę wiedzę człowiek nie może być przyjęty ze czcią i faworem w każde towarzystwo.

Teofrast powiadał, iż ludzkie poznanie, otrzymywane drogą zmysłów, może sądzić przyczyny rzeczy aż do pewnej miary; ale skoro dojdzie do przyczyn najdalszych i pierwotnych, trzeba się mu zatrzymać i ugiąć, albo z racji własnej słabości, albo oporności przedmiotu. Jest to umiarkowane i łagodne mniemanie, iż wiedza nasza może nas doprowadzić aż do znajomości niektórych rzeczy i że ma niejaki granice swej mocy, poza które byłoby zuchwalstwem jej zażywać: mniemanie zgoła dorzeczne i ogłoszone przez

⁶⁰⁰*qui certis (...) defendere* — Cicero, *Tusculanae disputationes*, II, 2. [przypis tłumacza]

⁶⁰¹*menzala* — w chiromancji linia przecinająca środek dłoni od palca wskazującego do małego. [przypis tłumacza]

ludzi pełnych wyrozumienia. Ale niełatwo jest określić granice naszemu rozumowi. Jest on ciekawy i chciwy i nie ma racji zatrzymać się raczej w tysiącu kroków, niż w pięćdziesięciu: ile że przekonał się z doświadczenia, iż co jednemu się nie udało, drugi to osiągnął; co było nieznanne jednemu wiekowi, następny wiek wyjaśnił, i że umiejętności i sztuki nie powstają gotowe, jakoby odlane w formie, jeno tworzą się i kształtują pomału, gdy się je obrabia i szlifuje na wiele zawodów, jako niedźwiedzice nadają kształt swoim młodym, liżąc je po troszeczkę. Mimo iż moja siła nie jest zdolna czegoś odkryć, nie ustaję wszelako w zgłębianiu i próbowaniu; obrabiając i ugniatając ową nową materię, wzruszając ją i rozgrzewając, stwarzam temu, który przyjdzie po mnie, niejaką łatwość, aby mógł jej zażyć bardziej swobodno i czynię mu ją gibszą i bardziej podatną w robocie:

*Ut hymettia sole
Cera remollescit, tractataque pollice multas
Vertitur in facies, ipsoque fit utilis usu*⁶⁰²;

toż samo uczyni drugi trzeciemu: co jest przyczyną, iż trudność nie powinna przywodzić mnie do rozpaczki, tak samo jak i moja niemoc, jest ona bowiem tylko moja.

Człowiek zdolny jest do wszystkich rzeczy, tak samo jak do niektórych. Jeśli przyznaje, jako powiada Teofrast, nieświadomość pierwszych rzeczy i zasad, niechże mi śmiało opuści całą resztę swej wiedzy. Jeśli podstawa mu chybia, cały rozum jego wywraca się na nos. Dysputowanie i szukanie nie ma innego celu i kresu niż pierwsze początki: jeśli ten cel nie określi jego biegu, rzuca się w nieskończone wahanie. *Non potest aliud alio magis minusve comprehendere, quoniam omnium rerum una est definitio comprehendendi*⁶⁰³. Owo, prawdopodobne jest, iż gdyby dusza była świadomą jakiej rzeczy, byłaby przede wszystkim świadomą samej siebie. Gdyby znała coś poza sobą, byłoby to pewnie jej ciało i powłoka, przed wszystką inną rzeczą. Jeśli widzimy, aż do dziś dnia, jak bożkowie medycyny sprzeczą się o naszą anatomię,

*Mulciber in Troiam, pro Troia stabat Apollo*⁶⁰⁴

kiedyż spodziewamy się, iż przyjdą w tym do zgody? Jesteśmy sobie bliżsi, niż nam jest bliska białość śniegu lub ciężkość kamienia; jeśli człowiek siebie nie zna, jakoż ma poznać swoje funkcje i siły? Nie bez tego może, iż znajdzie się w nas tędy i owędy jakaś prawdziwa wiadomość; ale to przypadkiem: i przez to samo, że tą samą drogą i w ten sam sposób dostają się do naszej duszy i fałsze, nie ma ona sposobu rozróżnić ich, ani oddzielić prawdy od kłamstwa.

Akademicy przyjmowali jakoweś przychylenie sądu; zdało się im zbyt ostre twierdzić, „iż nie ma większego prawdopodobieństwa, że śnieg jest biały niż czarny; i że nie większą mamy pewność co do ruchu kamienia rzuconego naszą ręką, niż co do ruchu ósmej sfery”. Aby uniknąć tej trudności i cudactwa (które w istocie jeno z trudnością może się zmieścić w naszym pojęciu), mimo iż twierdzą, że nie jesteśmy nijak zdolni do wiedzy i że prawda zanurzona jest w głębokich otchłaniach, dokąd wzrok ludzki nie zdoła przeniknąć, mimo to uznawali niektóre rzeczy za prawdopodobniejsze niż drugie i przyznawali swemu sądowi zdadność nachylania się raczej ku jednemu pozorowi niż ku drugiemu. Przyznawali mu tę skłonność, wzbraniając wszelkiego rozstrzygnięcia. Mniemanie pirronczyków jest śmielsze i poniekąd bardziej prawdopodobne; to przychylenie się bowiem akademików i ta skłonność ku jednemu raczej niż ku drugiemu zdaniu, cóż jest innego, niż uznanie jakowejś oczywistszej prawdy w jednym niż w drugim? Jeśli nasz rozum zdolny jest ogarnąć kształt, rysy, postawę i oblicze prawdy, widziałby ją całą równie dobrze jak połowiczną, rodzącą się i niedoskonałą. Powiększcie ten pozór prawdopodobieństwa, który każe im brać się raczej na lewo niż na prawo; ową uncję prawdopodobieństwa, która przechyla wagę, pomnóżcie ją o sto, o tysiąc uncji; zdarzy się wreszcie, iż waga przechyla się całkowicie na jedną stronę i objawi zupełny wybór i prawdę. Ale w jaki sposób pozwalają sobie naginać się ku prawdopodobieństwu, jeśli nie znają prawdy? jak

⁶⁰²*Ut hymettia (...) usu* — Ovidius, *Metamorphoses*, X, 248. [przypis tłumacza]

⁶⁰³*Non potest (...) comprehendere* — Cicero, *Academica*, II, 41. [przypis tłumacza]

⁶⁰⁴*Mulciber in Troiam, pro Troia stabat Apollo* — Ovidius, *Tristia*, I. [przypis tłumacza]

podają podobieństwo do tego, czego nie znają istoty? Albo możemy sądzić całkowicie, albo zgoła nie możemy. Jeśli nasze zdolności rozumienia i czucia są bez podstawy i gruntu, jeśli jeno umieją chwiać się i wahać, na próżno dajemy kierować nasz sąd jakowemuś cząstkowemu działaniu, choćby nam ono przedstawiało pozór niejakiego prawdopodobieństwa. Najpewniejsza postawa naszego rozumu i najszcześniejsza byłaby ta, w której by on się utrzymywał stateczny, prosty, nieugięty, bez wstrząśnień i niepokoju. *Inter visa, vera aut falsa, ad animi assensum, nihil interest*⁶⁰⁵. To, iż rzeczy nie mieszczą się w naszym rozumie we właściwym swym kształcie i treści i że nie wchodzą doń własną mocą i powagą, to widzimy dosyć jasno. Gdyby tak było, odczuwalibyśmy je zawsze w jeden i ten sam sposób; wino byłoby takie samo w gębie chorego, co i zdrowego; ten, który ma ręce okaleczone lub zdrętwiałe, podobnie odczuwałby dotknięcie drzewa lub żelaza, jak inny⁶⁰⁶. Obce przedmioty zdają się tedy na naszą łaskę i niełaskę; mieszczą się w nas tak, jak nam się podoba. Otóż, gdybyśmy z naszej strony przyjmowali jakąś rzecz bez skażenia, gdyby ludzkie pojęcie było dość zdatne i mocne, aby pochwycić prawdę własnymi środkami, wówczas, wobec tego iż środki wspólne są wszystkim, prawda wędrowałaby z ręki do ręki, od jednego do drugiego; i znalazłaby się na świecie przynajmniej jedna rzecz, wśród takiej ich mnogości, która by zyskała wspólną wiarę ludzi, za powszechną ich zgodą. Owóż to, iż nie widzimy ani jednego twierdzenia, którego byśmy między sobą nie roztrząsali i nie spierali się o nie, albo o które nie moglibyśmy się spierać, okazuje dowodnie, iż nasz naturalny sąd nie chwyta zbyt jasno tego, co chwyta. Mój sąd nie może wmówić tego sądowi mego sąsiada: co jest znakiem, iż przejąłem rzecz jakimś innym sposobem niż naturalną mocą, która jest we mnie i we wszystkich ludziach.

Zostawmy na stronie owo nieskończone pomieszanie zdań, jakie widzimy nawet między filozofami, i ów powszechny i wiekuisty spór o poznanie rzeczy. To można przyjąć z wielką prawdą, iż co do żadnej rzeczy ludzie, ba, najlepsi, najuczniejsi, najmądrzejsi, nie są w zgodzie, nawet w tym, iż niebo jest nad naszą głową. Ci, którzy wątpią o wszystkim, wątpią i o tym; i ci którzy przeczą, abyśmy mogli zrozumieć jakąś rzecz, powiadają, jako nie mamy pewności, by niebo było nad naszą głową: i te dwa mniemania są, co do liczby, bez porównania silniejsze.

Oprócz tej nieskończonej różnomyślności i rozdziału, także z zamętu, jaki sąd nasz budzi w nas samych, i niepewności, jaką każdy odczuwa w sobie, łatwo przejrzeć, iż czuje się na niepewnych nogach. Jak rozmaicie sądzimy o rzeczach! ileż razy odmieniamy swoje urojenia! Gdy coś utrzymuję dziś i w to wierzę, utrzymuję i wierzę całą swoją wiarą; wszystkie moje władze i sprzężyny dźwierżają się tego przekonania i uręczają mi za nie czym mogą; żadnej prawdy nie umiałbym ogarnąć ani strzec z większą pewnością niż tej oto; jestem jej oddany cały, najoczywiściej. Ale czyż mi się nie zdarzyło, nie raz, ale sto, tysięcy razy, co dzień, przy pomocy tych samych narzędzi, w tych samych okolicznościach, przyjąć za prawdę jakąś rzecz, którą później osądziłem za fałszywą? Trzebaż bodaj własnym kosztem nabierać rozumu! Jeśli doznałem często zdrady pod tą flagą, jeśli probierz mój okazuje się zazwyczaj fałszywym, a waga nierówną i niesprawiedliwą, jakąż pewnością mogę w niej pokładać tym razem więcej niż w innych? Czyż nie jest głupotą dać się tyle razy przewodnikowi wywieść na manowce? Wszelako, mogą losy nas wzruszać pięćset razy z miejsca, mogą bez przerwy, jakoby do naczynia, wlewać w naszą wiarę i wygarniać z niej coraz to nowe i inne przekonania: zawsze owo obecne i ostatnie zda się nam pewne i nieomyślne: dla niego trzeba poświęcić mienie, cześć, życie, zbawienie i wszystko!

*Posterior (...) res ilia reperta
Perdit, et immutat sensus ad pristina quaeque*⁶⁰⁷.

Cokolwiek by nam mówiono, czegokolwiek byśmy się uczyli, trzeba zawsze pamiętać, iż człowiek to jeno daje i człowiek przyjmuje. Śmiertelną jest ręka, która nam ofiaruje, i śmiertelną ta, która bierze. Jedyne rzeczy, które przychodzą nam z nieba, mają prawo i powagę przekonania nas; one jeno mają cechę prawdy: której też nie widzimy naszymi

⁶⁰⁵*Inter (...) interest* — Cicero, *Academica*, II, 28. [przypis tłumacza]

⁶⁰⁶*odczuwalibyśmy je zawsze w jeden i ten sam sposób (...)* — aksjomat scholastyki: *Quidquid recipitur, ad modum recipientis recipitur*. [przypis tłumacza]

⁶⁰⁷*Posterior (...) quaeque* — Lucretius, *De rerum natura*, V, 1413. [przypis tłumacza]

oczami, ani też nie pojmujemy przez nasze pojęcie. Ten święty i wielki obraz nie mógłby się pomieścić w tak lichym mieszkaniu, gdyby Bóg go nie przysposobił do tego użytku, gdyby go Bóg nie przekształcił i nie umocnił swą łaską i osobliwym i nadprzyrodzonym faworem. Tyle bowiem powinna nasza omylna natura, aby się umiarkowanej i skromniej dźwżyć w naszych odmianach. Winniśmy pamiętać, cokolwiek byśmy przyjmowali naszym rozumem, iż często przyjmujemy rzeczy fałszywe i że to się dzieje za pomocą tych samych narzędzi, które zawodzą i mylą często.

Owo nie dziw, że zawodzą, skoro najłżejsze okoliczności tak łatwo mogą je spacyfikować i przechylić. Pewnym jest, iż nasze pojęcie, sąd i władze duszy w ogólności cierpią od poruszeń i odmian naszego ciała, które to odmiany są ustawiczne. Czyż umysł nasz nie więcej jest obudzony, pamięć nie bardziej chybka, dowcip nie bystrzejszy w czasie zdrowia niż choroby? Radość i wesele żali nie sprawiają, iż przedmioty nastroczające się naszej duszy przyjmujemy całkiem inaczej, niż w strapieniu i melankolii? Żali myślicie, iż rytmy Katulla lub Safony tak samo śmieją się starcowi pogrążonemu w skąpstwie i zmurszałości, jak dzielnemu i jurnemu młodzieńcowi? Kleomenesowi, synowi Anaksandrydasa, w czas jego choroby wymawiali przyjaciele, że ma dzikie i niezwyczajne napady humorów: „Bardzo wierzę — odpowiedział — bo też nie jestem ten sam, co kiedy jestem zdrów; będąc zasię inny, inne mam też myśli i zachcenia”⁶⁰⁸. W naszej palestrze jest zwyczaj mawiać o złoczyncach, gdy im się zdarzy trafić na sędziego w jakowejś szczęsnej godzinie dobrego humoru i łaskawości: *Gaudeat de bona fortuna*⁶⁰⁹, pewne bowiem jest, iż wyroki bywają nieraz bardziej mierzące ku potępieniu, bardziej ostre i cierniste, to znów bardziej łagodne, ludzkie i skłonne do uniewinnienia. Gdy sędzia przyniesie z domu bóle podagryczne, zazdrość albo złość na sługę łasownika⁶¹⁰ i duszę całą przepelnioną i spęczniałą gniewem, nie ma wątplenia, iż i jego sąd przechyli się ku tej stronie. Ów tak czcigodny Areopag sądził w nocy, z obawy, by widok stron nie skaził jego sprawiedliwości. Stan powietrza nawet i pogody przynosi nam w tym jakowąś odmianę, jako powiada ów grecki wiersz u Cycerona,

*Tales sunt hominum mentes, quali pater ipse
Iupiter auctifera lustravit lampade terras*⁶¹¹.

I nie tylko gorączki, trujące napoje i wielkie przygody obalają nasz sąd: najbłahsze rzeczy kręcą nim jak chorągiewką. Nie ma wątplenia, mimo że tego nie czujemy, iż jeśli codzienna febra może skazić naszą duszę, również i tercjana sprowadza jej jakowąś odmianę, wedle swej miary i proporcji; jeśli apopleksja usypia i dławi zupełnie jasność naszego pojęcia, nie ma wątpliwości, że katar także je zaślepi. Co za tym idzie, bodaj czy zdarzy się spotkać jedną godzinę w życiu, w której by nasz sąd znajdował się w należytych stanie. Toć ciało nasze podległe jest tylu ustawicznym zmianom i poruszane tyloma sprężynami, iż (zdają się w tym na lekarzy) trudno jest, by między nimi nie było zawsze jakiejś idącej krzywo.

Zresztą ta choroba nie jest tak łatwa do odkrycia, jeśli nie jest zgoła ostateczna i nieuleczalna; ile że rozum idzie ciągle swoim trybem, i krzywo, i kulawo, i zygakiem, i z kłamstwem tak jak i z prawdą: niełatwo tedy odkryć jego myłki i wybryki. Nazywam ciągle rozumem ten pozór rozeznania, jakie każdy z nas urobi w samym sobie. Ów rozum, na którego podobieństwo może istnieć tysiąc sprzecznych w tymże samym przedmiocie, jest to instrument z ołowiu i wosku, ciągliwy, gnący się i podatny do wszelkich miar i sztuczek: trzeba go jeno umieć zażyć. Choćby sędzia miał najlepsze zamiary, jeśli nie daje na siebie pilnego baczenia (rzecz, którą mało ludzi się zabawia!), wnet wpływy przyjaźni, krewieństwa, piękności, pomsty, ba, nie tylko rzeczy tak ważkie, ale zgoła ten przygodny instynkt, który każe nam faworyzować jedną rzecz nad drugą i, poza osądem rozumu, kieruje nasz wybór między dwoma podobnymi przedmiotami, albo jakiś cień

⁶⁰⁸ Kleomenesowi, synowi Anaksandrydasa (...) inne mam też myśli i zachcenia — Plutarch, *Powiedzenia spartańskie*. [przypis tłumacza]

⁶⁰⁹ *Gaudeat de bona fortuna* — Niech się cieszy szczęściem. [przypis tłumacza]

⁶¹⁰ łasownik (daw.) — łakomczuch a. złodziej. [przypis edytorski]

⁶¹¹ *Tales* (...) *terras* — Cyceron z Hom. *Odae* 18, 135. [przypis tłumacza]

podobnej błahostki, wszystko to może nieznacznie wsunąć w jego sąd przychylność albo niechęć do jakiejś sprawy i przeważać szalę.

Ja, który śledzę samego siebie bardzo pilnie, który mam oczy nieustannie na siebie wyteżone, jak człowiek, który niewiele ma do czynienia ze światem,

... *quis sub Arcto*
Rex gelidae metuatur orae,
Quid Tyridatem terreat, unice
*Securus*⁶¹²,

zaledwie śmiałybym wyznać całą próżność i ułomność, jaką znajduję w sobie. Czuję się tak niepewny i niestały na nogach, tak podany do ochwiania się i stoczenia, wzrok mój jest tak chimeryczny, iż na czczo czuję się inny niż po śniadaniu; jeśli uśmiecha mi się zdrowie i dzień pogodny, otom jest człek do rzeczy; jeśli odcisk uwiera mnie w nogę, otom już nachmurzony, kwaśny i nie do ludzi. Ten sam chód konia zda mi się raz przykry, innym razem miły; ta sama droga raz krótsza, to znów kiedy indziej dłuższa; jedna i ta sama postać raz więcej, raz mniej przyjemna. Raz jestem gotów do wszystkiego, to znowu do niczego; co mi robi w tej chwili przyjemność, kiedy indziej będzie mi nieznośne. Odbywa się we mnie tysiąc niewczesnych i przypadkowych poruszeń; napada mnie humor, to melankoliczny, to znowuż koleryczny; i bez mego udziału, własną swą mocą, w jednej godzinie przeważa we mnie smutek, w innej wesele. Kiedy wezmę do ręki książkę, zdarzy się, iż spostrzegę w jakimś ustępie najwyborniejsze ponęty, które przykuwają mą duszę: niech inny raz wrócę do tejsze księgi, próżno bym kręcił nią i obracał, próżno wyginał i dręczył, widzę w niej jeno setek wyrazów, obcy i bezkształtny. We własnych pismach nawet nie zawsze odnajdę kształt pierwszego pomysłu: nie wiem, com chciał powiedzieć: morduję się często nad poprawianiem i wkładaniem nowego sensu, nie mogąc odnaleźć pierwotnego, który był lepszy⁶¹³. Ciągłe jeno idę i wracam: sąd mój nie pomyka równo naprzód; kołysze się, buja.

Velut minuta magno
*Deprensa navis in mari, vesaniente vento*⁶¹⁴.

Często w rozmowie przychodzi mi chęć, aby dla ćwiczenia i igraszki podtrzymywać mniemanie przeciwne mojemu: owo umysł mój, przykładając się i kierując w tamtą stronę, przywiąże mnie tam tak dobrze, iż nie mogę już znaleźć racji mego pierwszego sądu i niecham go. Osuwam się tam, kędy się przechylę, w jakim bądź rozumieniu, pociągnięty własnym ciężarem.

Każdy mniej więcej powiedziałby toż samo o sobie, gdyby się przyglądał sobie, tak jak ja. Kaznodzieje wiedzą, iż wzruszenie, które ich ogrania w czasie mowy, ożywia ich wiarę. W gniewie bardziej zaciekam się w obronę naszego twierdzenia, umacniamy je w sobie i obejmujemy z większą gwałtownością i przekonaniem, niż to czynimy przy zimnej krwi i spokoju. Opowiadacie po prostu adwokatowi swoją sprawę: odpowiada wam chwiejnie i wątpliwie; czujecie, iż jest mu obojętne wziąć w obronę jedną czy drugą stronę. Ale zapłaćcie go suto, aby ją rozgryzł, wniknął w jej arkana: niech zacznie widzieć w tym własne korzyści, niech się rozpali jego wola? wraz rozum jego i wiedza rozpalają się stopniowo; rzecz objawia się nagle jego pojęciu jako oczywista i niezbita prawda; odkrywa w niej całkiem nowe światło; i wierzy w to najświęciej, i przekonywa sam siebie. Ba, nie wiem, czy żar, jaki rodzi się z gniewu i uporu, pod wpływem tyranii i gwałtowności władzy, pod wpływem niebezpieczeństwa albo podniecenia widokiem sławy, nie doprowadzi niekiedy człowieka do tego, iż wstąpił niezłomnie na stos za mniemanie, za które wśród przyjaciół i na swobodzie nie byłby się nawet zgodził sparzyć koniec palca. Wstrząśnienia i poruszenia, jakich dusza doznaje wskutek namiętności cielesnych, mogą w niej dużo,

⁶¹²*quis sub Arcto (...)* *Securus* — Horatius, *Odae*, I, 26, 3. [przypis tłumacza]

⁶¹³*We własnych pismach nawet nie zawsze odnajdę kształt pierwszego pomysłu (...)* — wyznanie to sprzeciwia się temu, co Montaigne twierdzi na innym miejscu, iż nigdy nie poprawia tego, co napisze. [przypis tłumacza]

⁶¹⁴*Velut (...)* *vento* — Catullus, *Carmina*, 25, 12. [przypis tłumacza]

ale więcej jeszcze jej własne, którym jest tak bardzo podległa, iż (można snadno twierdzić) nie ma ona inszego chodu i kroku jak jeno podmuch swoich wiatrów, i bez ich pobudzenia zostawałaby bez ruchu jako okręt na pełnym morzu, gdy wiatry chybią mu pomocy. I kto by tak utrzymywał, idąc w tym za zdaniem perypatetyków, nie wyrządziłby nam wielkiej krzywdy, skoro znane jest, iż większość najpiękniejszych uczynków duszy powstaje z owych pobudzeń namiętności i zgoła ich potrzebuje. Męstwo, powiadają, nie może przyjść do głosu bez udziału gniewu: *Semper Ajax fortis, fortissimus tamen in furore*⁶¹⁵; nie uderza dość krzepko na złoczyńców i nieprzyjaciół ten, kto nie jest przez nich podrażniony; adwokat musi rozpalic sędziów gniewem, aby uzyskać od nich sprawiedliwość.

Namiętności poruszały Temistoklesem, poruszały Demostenesem; one to popychały filozofów do prac, czuwania i wędrówek; one wiodą nas ku chwale, ku nauce, zdrowiu: celom użytecznym. Owa miętkość duszy w znoszeniu zgryzot i smutku, służy ku temu, aby obudzić w sumieniu żal i pokutę i dać nam odczuć plagi boże jako naszą karę: toż plagi kar władzy świeckiej. Współczucie służy za bodziec łaskawości; przezorność ma za pobudkę lęk, w tym, aby się chronić i kierować. A ileż pięknych uczynków rodzi ambicja? ile zarozumiałość? słowem, żadna wyborna i tęga cnota nie jest bez jakowegoś zdrożnego poruszenia. Czy nie ta może racja spowodowała epikurejczyków, iż zwolnili Boga od wszelkiej troski i starania o nasze sprawy: ile że nawet skutki jego dobroci nie mogą się nam objawiać bez obrażenia jego spokoju przez namiętności, które są jako ukłucia i smagania biczem, kierujące duszę ku zacnym uczynom? albo też może rozumieli to inaczej i osądzali je jako burze, które wytrącają szpetnie duszę z jej spokoju? *ut maris tranquillitas intelligitur, nulla, ne minima quidem, aura fluctus commovente: sic animi quietus et placatus status cernitur, quum perturbatio nulla est, qua moveri queat*⁶¹⁶.

Jakież różnice pojęcia i rozumu, jaką sprzeczność wyobrażeń objawia nam różnaitość naszych namiętności? Jakąż pewność możemy tedy czerpać w rzeczy tak niestałej i odmiennej, podległej już z natury władzy niestatku, nie idącej nigdy inaczej, jak nieswoim i wymuszonym krokiem? Jeśli tedy sąd nasz mieści się w dłoni samejże choroby i zamętu; jeśli pisane mu jest odbierać wrażenia od samego szaleństwa i letkości: jakiegoż tedy bezpieczeństwa możemy się po nim spodziewać?

Czyż to nie jest zuchwalstwem ze strony filozofii mniemać o ludziach, iż największe swe dzieła, i najbardziej zbliżone do Bóstwa, tworzą wówczas, gdy są wyprowadzeni z siebie, bezrozumni i oszaleli? Doskonalimy się zbyciem rozumu i jego uspieniem: dwie naturalne drogi, aby wniknąć do komory bogów i przeznaczyć bieg losów, to szal i sen: zaiste, dość ucieśna wiadomość⁶¹⁷. Przez zamięcia, które namiętności sprawiają w naszym rozumie, stajemy się cnotliwi; przez jego zniweczenie, które sprowadza nam szal albo ów obraz śmierci, stajemy się prorokami i wieszczbiarzami! Niczemu we świecie chętniej nie uwierzyłem. Jest to czyste objawienie, jakie święta Prawda natchnęła w umyśle filozoficznym, które wydziera mu, wbrew jego założeniu, wyznanie, iż spokojny stan duszy, stan osiedziały, stan najzdrowszy, jaki filozofia może zyskać, nie jest jej najlepszym stanem. Czuwanie nasze bardziej jest uspienie niż sen; mądrość mniej mądra niż szaleństwo. Nasze majaki więcej są warte niż rozumowania; najgorsze miejsce, jakie możemy wybrać, to w nas samych. Ale czyż ta filozofia nie sądzi, iż mamy dość rozeznania, aby zauważyć, iż głos, który ducha naszego, wówczas kiedy odłączony jest od człowieka, czyni tak jasnowidzącym, tak wielkim, doskonałym, podczas zaś kiedy jest w człowieku, tak ziemskim, niewiedzącym i ciemnym, to głos wychodzący z ducha, który jest częścią ziemskiego, niewiedzącego i ciemnego człowieka; i, dla tej przyczyny, i sam głos ów niegodzien ufności i wiary?

Będąc sam cale⁶¹⁸ miętkiej i ociążalej przyrody⁶¹⁹, nie mam wielkiego doświadczenia w owych gwałtownych poruszeniach, które, po największej części, zaskakują z nagła

⁶¹⁵*Semper (...) furore* — Cicero, *Tusculanae disputationes*, IV, 23. [przypis tłumacza]

⁶¹⁶*ut maris (...) queat* — Cicero, *Tusculanae disputationes*, V, 6. [przypis tłumacza]

⁶¹⁷*Czyż to nie jest zuchwalstwem ze strony filozofii mniemać (...) dwie naturalne drogi, aby wniknąć do komory bogów i przeznaczyć bieg losów, to szal i sen* — myśl zawartą w tym ustępie zaczerpnął Montaigne z Cicerona: *O wróżeniu (De divinatione)*, I, 57. [przypis tłumacza]

⁶¹⁸*cale* — całkiem, zupełnie. [przypis edytorski]

⁶¹⁹*przyroda (daw.)* — natura, charakter. [przypis edytorski]

duszę, nie dając jej czasu opatrzenia się. Ale ta namiętność, o której mówią, iż lęgnie się z bezczynności w sercu młodych ludzi, ta namiętność, powiadam, mimo iż wkra-
da się stopniowo i nieznacznie w serca tych, którzy próbowali sprzeciwić się jej mocy,
okazuje bardzo widocznie, ile sąd nasz doznaje od niej odmiany i skażenia. Postanowi-
łem swego czasu trzymać się w kupie, aby oprzeć się jej i obronić; bynajmniej bowiem
nie należę do tych, którzy hodują swe błędy, ba, nie ustępuję im nawet wówczas, kie-
dy mnie pociągają. Owo czułem ją, jak rodzi się, rośnie, wzmagą się, na przekór memu
oporowi, i wreszcie, mimo mej pełnej świadomości i poczucia, chwyta mnie i ogarnia,
tak iż, jakoby w pijaństwie, obraz rzeczy zaczyna mi się przedstawiać inny niż zwyczajnie.
Widziałem wyraźnie, jak rosną i potężnieją zalety przedmiotu, którego pożądałem, jak
zwiększają się i wzdymają od podmuchu wyobraźni; jak trudności przedsięwzięcia uła-
twiają się i wygładzają; jak rozum i sumienie cofają się wstecz. Ale, skoro ów ogień się
ulotnił, w jednej chwili, jakoby przy świetle błyskawicy, dusza moja przybierała z powro-
tem inny sposób widzenia, inny stan i sąd; trudności cofnięcia się wstecz zdały mi się
wielkie i nieprzewyciężone, i te same rzeczy stawały się cał innego smaku i oblicza, niż
mi je ukazywała żarkość pragnienia. Który obraz z dwóch prawdziwy? Pirron nie umie
tego rozstrzygnąć. Nie jesteśmy nigdy wolni od choroby: febry mają swoje chłody i swoje
upały; z działania namiętności palącej popadamy w działanie namiętności ziębiącej. Tyle
samo, ile popchnąłem się naprzód, tyle znowuż uskakuję wstecz:

*Qualis, ubi alterno procurrrens gurgite pontus,
Nunc ruit ad terras scopulosque superiacit undam
Spumeus, extremamque sinu perfundit arenam:
Nunc rapidus retro, atque aestu revoluta resorbens
Saxa, fugit, littusque vado labente relinquit*⁶²⁰.

Owo, przez poznanie tej mojej chwiejności, przypadkowo wytworzyłem w sobie nie-
jaką stałość mniemań i nie odmieniłem tych, które mi były pierwotne i przyrodzone.
Choćby bowiem nowość miała nie wiem jakie pozory, niełatwo coś odmieniam, z oba-
wy, bym nie stracił na zmianie. Skoro nie jestem zdolny wybrać, przyjmuję wybór cudzy
i trzymam się tam, gdzie Bóg mnie postawił; inaczej nie umiałbym się ustrzec, by się nie
toczyć bez ustanku. Tak, dzięki łasce bożej, zachowałem się cały, bez wstrząśnień i zamętu
sumienia, w dawnych wierzeniach naszej religii, pośród tylu sekt i odszczepieństw, jakie
nasze czasy wydały. Pisma starożytnych — rozumiem dobre pisma, pełne i trwałe —
pociągają mnie i wzruszają niemal bez oporu. Ten, którego w tej chwili słucham, wydaje
mi się najtęższy w argumentach; zda mi się o każdym po kolei, że ma słuszość, mimo
iż są ze sobą w sprzeczności. Łatwość, z jaką owe wspaniałe umysły umieją uczynić to,
co zechcą prawdopodobnym, tak iż nie ma nic tak dzikiego, w czym by nie umieli przez
swoje ubarwienia oszukać podobnego mnie prostaczka, okazuje najoczywiściej słabość
ich dowodów. Niebo i gwiazdy poruszały się trzy tysiące lat i cały świat w to wierzył,
póki Kleantes Samijczyk⁶²¹ lub, wedle Teofrasta, Nicetas z Syrakuzy nie wpadł na myśl
twierdzić, iż to ziemia się obraca, skośnym kołem zodiaku kręcąc się koło osi⁶²²: a za na-
szego czasu Kopernik tak dobrze ugruntował tę doktrynę, iż posługuje się nią skutecznie
we wszystkich konsekwencjach astrologicznych. Cóż z tego możemy wnosić, jeśli nie to,
iż niewiele powinno nas grzać lub ziębić, które z dwojga jest prawdą? i kto wie, czy za
jakie tysiąc lat trzecie mniemanie nie obali dwóch poprzedzających?

*Sic volvenda aetas commutat tempora rerum:
Quod fuit in pretio, fit nullo denique honore,
Porro aliud succedit et e contemptibus exit,
Inque dies magis appetitur floretque repertum
Laudibus, et miro est mortales, inter honore*⁶²³.

⁶²⁰Qualis (...) relinquit — Vergilius, *Aeneida*, XI, 624. [przypis tłumacza]

⁶²¹Kleantes Samijczyk (...) wpadł na myśl twierdzić, iż to ziemia się obraca — Plutarch, *O obliczu widniejącym na tarczy księżycy*, 4. [przypis tłumacza]

⁶²²Nicetas z Syrakuzy (...) wpadł na myśl twierdzić, iż to ziemia się obraca — Cynceron, *Księgi akademickie (Academica)*, IV, 39. [przypis tłumacza]

⁶²³Sic volvenda (...) honore — Lucretius, *De rerum natura*, V, 1275. [przypis tłumacza]

Dlatego, kiedy się nam nastręczy jaka nowa nauka, mamy wielką przyczynę nie ufać jej i mniemać, że nim ta przyszła na świat, przeciwna jej cieszyła się wzięciem. Tak jak ta obaliła ową, tak w przyszłości może się zrodzić trzeci wymysł, który strąci również tę ostatnią. Nim świat uznał zasady Arystotelesa, inne zasady zadawały rozum ludzki, jak te zadawały nas dzisiaj. Jakież patenty mają te właśnie, jakie osobliwe przywileje, aby na nich zatrzymywał się bieg naszego myślenia i aby im na wieczne czasy przypadło posiadanie naszej wiary? toć nie są bardziej nietykalne niż ich poprzedniczki. Kiedy mnie przyciskają jakimś nowym argumentem, wówczas mam prawo mniemać, iż z tym, z czym ja nie mogę się uporać, upora się ktoś inny. Wierzyć w każde twierdzenie, którego nie możemy odeprzeć, byłoby to wielka prostoduszność. Wynikłoby z tego, iż całe społeczeństwo, a społeczeństwem jesteśmy wszyscy, byłoby zmienne w swej wierze, jak chorągiewka na dachu; dusza jego bowiem, jako miętka i bez oporu, byłaby zniewolona przyjmować bez ustanku coraz to nowe odciski, przy czym ostatni wymazywałby zawsze ślad poprzedzającego. Kto się czuje słaby, winien odpowiedzieć, jak się godzi, że pomówi o tym ze swym doradcą; albo zdać się na mędrszych, od których otrzymał nauki. Ile upłynęło czasu, odkąd medycyna jest na świecie? Powiadają, iż świeży przybysz, imieniem Paracelsus, zmienia i przewraca cały porządek dawnych reguł i utrzymuje, że do tej pory służyła ona jeno do uśmiercania ludzi. Sądzę, iż dowiedzie tego z łatwością: oddawać wszelako własne życie ku wypróbowaniu jego nowych doświadczeń, uważam, iż nie byłoby zbyt rozsądnie. Nie trzeba wierzyć każdemu, powiada adagium, każdy bowiem może powiadać wszystko. Pewien człek, trudniący się z zawodu nowinkami i reformami fizycznymi, powiadał mi niedawno, iż wszyscy starożytni z gruntu się mylili co do natury i poruszeń wiatrów i że może mi tego namacalnie dowieść, jeśli zgodzę się posłuchać. Wysłuchawszy cierpliwie jego argumentów, które były pełne prawdopodobieństwa, rzekłem: „Jakże to? czyż tedy ci, którzy żeglowali na morzu wedle prawideł Teofrasta, płynęli na zachód, kiedy chcieli na wschód? czy też płynęli bokiem lub rączkiem?” — „To był traf — odpowiedział — to pewna, iż się mylili”. Odpowiedziałem wówczas, iż wolę raczej polegać na zjawiskach niż na rozumowaniu. Owóż, te rzeczy często ścierają się z sobą. Powiadano mi, iż w geometrii (która wyobraża sobie, iż osiągnęła szczyt pewności między naukami), istnieją niezbite dowody obalające prawdę doświadczenia. Tak, bawiąc u mnie w domu, powiadał mi Jakub Pelletier, iż wykrył, że dwie linie zbliżające się ku sobie, aby się połączyć, nie będą mogły nigdy (i umiał tego dowieść), aż do skończenia świata, przyjść do tego zetknięcia. Toż pirrończycy posługują się swymi argumentami i rozumem jedynie po to, aby obalić pozór doświadczenia: i dziw, jak daleko umieli wyzyskać zwinność ludzkiego rozumu w tym celu, aby zwalczać oczywistość zjawisk. Dowodzą bowiem, że się nie poruszamy, że nie mówimy, że nie istnieje ciężar ani gorąco, z podobną siłą argumentacji, z jaką my dowodzimy rzeczy najbardziej prawdopodobnych. Ptolemeusz, który był nie lada osobą, określił granice naszego świata; wszyscy starożytni filozofowie mniemali, iż znają jego wymiary, poza jakimiś paru ustronnymi wysepkami, które mogły się umknąć ich świadomości. Przed tysiącem lat byłoby istic pirrońskim sceptycyzmem, gdyby ktoś podawał w wątpliwość naukę kosmografii i przyjęte przez wszystkich mniemania. Herezją było wierzyć w antypody. I oto w naszym wieku odkryto świeżo nieskończoną mnogość ziemi stałej, i to nie wyspę lub jakiś tam kawałek kraju, ale przestrzeń równą mniej więcej co do wielkości tej, którą znaliśmy dotąd. Geografowie dzisiejsi nie wahają się zapewniać, iż obecnie wszystko jest odkryte i wszystko zbadane;

Obraz świata, Nauka

*Nam quod adest praesto, placet, et pollere videtur*⁶²⁴.

Trzeba by wiedzieć, czy skoro Ptolemeusz omylił się niegdyś w podstawach swego rozumowania, czy nie byłoby głupstwem zawierzać temu, co ci panowie o tym mówią; i czy nie jest bardziej prawdopodobne, iż to wielkie ciało, nazywane przez nas światem, jest zgoła czymś innym, niż sobie wyobrażamy. Platon powiada, iż zmienia on oblicze we wszelakim względzie; że niebo, gwiazdy i słońce odmieniają niekiedy wspak ruch, jaki w nich widzimy, obracając nam wschód na zachód. Kapłani egipscy powiadali Herodotowi, iż od czasu ich pierwszego króla, od czego upłynęło jedenaście tysięcy i coś

⁶²⁴Nam (...) videtur — Lucretius, *De rerum natura*, V, 1411. [przypis tłumacza]

tam lat (i pokazali mu wizerunki wszystkich królów w posągach uczynionych za ich życia), słońce zmieniło cztery razy swą drogę; iż morze i ziemia kolejno zmieniają się jedno w drugie; że narodziny świata są nieokreślone⁶²⁵. Toż samo twierdzą Arystoteles, Cyccero i niejeden ze współczesnych, iż istnieje on od wieków, śmiertelny i znowuż odradzający się w różnych przemianach. W czym powołują się na świadectwo Salomona i Izajasza, a to aby uniknąć tej sprzeczności, iż Bóg mógł być kiedyś Stwórcą bez stworzenia, iż był bezczynny, iż wyrwał się ze swej bezczynności, przykładając rękę do tego dzieła, i że tym samym podległy jest zmianom. W pojęciu najsłynniejszej ze szkół greckich świat jest bogiem stworzonym przez większego oden boga. Składa się z ciała i z duszy, mieszkającej w jego wnętrzu, rozplywającej się w miarach muzycznych ku obwodowi: jest boski, błogosławiony, wielki, mądry i wiekuisty. W nim zawarci są inni bogowie, ziemia, morze, gwiazdy, które jakoby grają z sobą, w harmonijnym i wieczystym ruchu i boskim tańcu; to zbliżając się, to oddalając: kryjąc się, ukazując, zmieniając szyki, to wprzód, to w tył. Heraklit twierdził, iż świat uczyniony jest z ognia; i że, wedle kolei losów, ma on kiedyś spłonąć i rozplnąć się w ogniu i kiedyś znowu się odrodzić⁶²⁶. Zasię o ludziach powiada Apulejusz: *sigillatim mortales, cunctim perpetui*⁶²⁷.

Aleksander spisał dla swej matki opowiadanie egipskiego kapłana, dobyte z ich pomników, świadczące, iż starożytność tej nacji jest nieskończona, i zawierające prawdę o powstaniu i rozwoju innych narodów⁶²⁸. Cyccero i Diodor powiadali swego czasu, iż Chaldejczycy prowadzili rejestry z przeszło czterystu tysięcy lat; Arystoteles, Pliniusz i inni, iż Zoroaster żył na sześć tysięcy lat przed Platonem. Platon powiada, iż mieszkańcy Sais posiadają pisane kroniki z ośmiu tysięcy lat i że Ateny były zbudowane na tysiąc lat przed owym Sais: Epikur, iż w tym samym czasie, kiedy rzeczy dzieją się tutaj, jak my je widzimy, dzieją się one tak samo i w jednaki sposób w wielu innych światach. Byłby to powiedział jeszcze z większą pewnością, gdyby widział podobieństwa i zgodności nowego świata Indii zachodnich z naszym obecnym i przeszłym światem, i tak osobliwe tego przykłady.

W istocie, zważając to, co doszło do naszej wiedzy o ich urządzeniach, nieraz zdumiewałem się, jak często, w tak znacznym oddaleniu czasu i miejsca, spotyka się wspólność powszechnych mniemań, poczwarnych nieraz i dzikich wiar i obyczajów, na żaden sposób niezdających się wypływać z naturalnego rozumu. Dziwny to twórca cudów, ten umysł ludzki! Ale to powinowactwo ma jeszcze i coś bardziej niepojętego: oto objawia się ono w imionach, zdarzeniach i w tysiącu innych rzeczy. Spotkano narody, które, o ile nam wiadomo, nigdy o nas nie słyszały, gdzie było w użyciu obrzezanie; gdzie były wielkie państwa i społeczności rządzone przez kobiety, bez głosu mężczyzn; gdzie istniały nasze posty i suche dni, z dodatkiem wstrzemięźliwości od kobiet; gdzie nasze krzyże były w najrozmaitszym rodzaju we czci: tutaj zdobiono nimi groby; ówdzie (mianowicie krzyżem św. Andrzeja) broniono się nimi od nocnych widziadeł i kładziono je na kolebki przeciw czarom. Gdzie indziej (i to bardzo daleko w głąb kraju) widzieli podróżni drewniany krzyż, znacznej wysokości, ubóstwiony jako bóstwo dżdżu. Spotkano także wierny obraz naszych duszpasterzy, mitrę biskupią, celibat księży, sztukę zgadywania z wnętrzości zwierząt, wstrzemięźliwość od wszelkiego mięsa i ryby; obyczaj księży używania w swoich ceremoniach osobliwego a niezrozumiałego gminowi języka; i ten wymysł, iż pierwszy bóg wypędzony był przez drugiego, swego młodszego brata; i to, że ludzi stworzono pierwotnie we wszelkiej wygodzie, którą im później odjęto przez ich grzech, przy czym odmieniono im ziemię i pogorszono przyrodzone warunki bytu. Ówdzie wierzono, iż świat niegdyś zatopiony został wylewem wód niebieskich: i ocaliło się jeno niewiele rodzin, które ukryły się w wysokich grotach, zatarasowawszy otwór, tak iż woda się doń nie dostała, i ukrywszy w nich rozmaite rodzaje zwierząt. Zasię kiedy uczuli, że deszcz

⁶²⁵Kapłani egipscy powiadali Herodotowi, iż od czasu ich pierwszego króla (...) słońce zmieniło cztery razy swą drogę (...) — por. Herodot, Dzieje, II, 142. W relacji Herodota nie ma mowy o zamianie miejscami morza i lądu: podkreśla się, że mimo zmian na niebie, w Egipcie nie zmieniło się nic związanego z ziemią lub Nilem. [przypis edytorski]

⁶²⁶Heraklit twierdził, iż świat uczyniony jest z ognia (...) — Diogenes Laertios, Heraklit z Efezu, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, IX, 8. [przypis tłumacza]

⁶²⁷*sigillatim (...) perpetui* — Apuleius, *De Deo Socratis*. [przypis tłumacza]

⁶²⁸Aleksander spisał dla swej matki opowiadanie egipskiego kapłana (...) — Augustyn z Hippony, *Państwo Boże*, XII, 10. [przypis tłumacza]

przestał padać, wypuścili na dwór psy; gdy zaś te wróciły czyste i wykąpane, osądzili, iż wody jeszcze nie dość się unżyły; później, wypuściwszy inne i ujrawszy, iż wracają ubłocone, wyszli, aby zaludnić na nowo świat, który znaleźli pełnym samych węzów. W pewnych okolicach napotkano ludy wierzące w sąd ostateczny, tak dalece, iż oburzali się bardzo na Hiszpanów, za to iż rozrzucali kości, szukając za skarbami w grobach: twierdzili bowiem, iż tak rozrzucone kości niełatwo będą się mogły połączyć. Gdzie indziej handel na wymianę i nigdy inaczej: place i targi ustanowione w tym celu. Ówdzie karłów i niekształtnych człowieczków, ku ozdobie stołu książąt; sokolnictwo uprawiane zgodnie z naturą ich ptactwa; tyrańskie podatki; wykwinaty ogrodnictwa; tańce, skoki kugłarskie, instrumenty muzyczne, herby; gry w piłkę, w kości i gry losowe, w których rozpalali się nieraz do tego stopnia, iż przegrywali siebie i swą wolność; medycynę nie inną jak za pomocą czarów; sposób pisania obrazkami; wiarę w jedyne pierwsze człowieka, ojca wszystkich ludów; uwielbienie Boga, który żył niegdyś jako człowiek, w doskonałym dziewictwie, poście i pokucie, głosząc prawo natury i religijne obrzędy, i znikł ze świata, nie zmarłszy naturalną śmiercią; wiarę w olbrzymów; obyczaj upijania się niejakimi odwarami i picia nad pragnienie; ozdoby religijne z malowanych kości i trupich główek, komże, wodę święconą, kropidła; kobiety i sługi cisnące się na wypródki, aby się dać spalić i pogrzebać ze zmarłym mężem lub panem; prawo, iż starszy syn dziedziczy całe dobro, młodszemu zaś nie przypada w udziale nic, jeno niewola; zwyczaj, iż przy nadawaniu pewnej znamienitej godności promowany dostojnik przybiera nowe imię i niecha własnego; sypanie popiołu na kolano nowo narodzonego dziecka ze słowami: „z prochu powstałeś, i w proch się obrócisz”; sztukę wróżbiarską. Owe mdłe cienie naszej religii, jakie ogląda się w niektórych z tych przykładów, świadczą o jej dostojeństwie i boskości. Nie tylko przeniknęła ona poniekąd, jakowymś naśladownictwem, wszystkie niewierne narody naszej części świata, ale dotarła też i do tych barbarzyńców, jakoby przez wspólne i nadnaturalne natchnienie. Spotkano tam bowiem także wiarę w czyściec, ale odmiennej postaci: co my dajemy na pastwę ogniewi, oni oddają zimnu i wyobrażają sobie, iż dusze oczyszczone są karane za pomocą nadzwyczaj ostrego zimna. Ten przykład nasuwa mi inną bardzo uciechną różnicę. Tak jak spotkano narody, które lubiły obnażać koniec członka i obcinały zeń skórę na sposób mahometan i żydów, tak znowuż inni tak pilnie go osłaniali, iż za pomocą sznureczków zawiązywali skórę, dobrze zaciągnioną, z obawy, by ów koniuszerek nie zetknął się z powietrzem. Widziano też i taką rozmaitość, iż, jak my czcimy królów i święcimy święta, oblekając się w najzaczniejsze szaty, tak znów w niektórych okolicach, aby okazać królowi całą swą miłość i pokorę, poddani ukazują mu się w najpodlejszej odzieży i wchodząc do pałacu, wkładają jakowąś obdartą szatę na swoją całą, iżby wszelki blask i ozdoba przypadły jeno panu. Ale idźmyż dalej.

Jeśli natura w granicach swego zwyczajnego postępku zamyka wraz z innymi rzeczami także wiary, sądy i mniemania ludzi; jeśli one mają swój obrót, swoje pory, narodziny i śmierć, jak nie przymierzając kapusta; jeśli niebo porusza nimi i obraca je swoim szlakiem, jakąż zwierzchnią i niezłomną powagę możemy im przypisywać? Z doświadczenia widzimy jak na dłoni, iż kształt naszej istoty zależy od aury, klimatu i gleby, w których się rodzimy; i to nie tylko pleć, wzrost, budowa i wejrzenie, ale także i własności duszy; *et plaga coeli non solum ad robur corporum sed etiam animorum facit*⁶²⁹ powiada Wegecjusz. Bogini, założycielka Aten, wybrała dlań klimat, który ludzi uczynił mądrymi (jako kapłani Egiptu pouczyli Solona), *Athenis tenue coelum: ex quo etiam acutiores putantur Attici: crassum Thebis; itaque pingues Thebani, et valentes*⁶³⁰. W ten sposób, jak owoce i zwierzęta rodzą się rozmaite, tak samo i ludzie rodzą się mniej albo więcej wojowniczy, sprawiedliwi, umiarkowani i powolni: tu oddani winu, tam kradzieży lub rozpuszcie; tu skłonni do zabobonu, tam do niedowiarstwa; tu do wolności, tam do niewoli; zdadni osobliwie do jakiejś umiejętności lub sztuki; grubawi albo bystrzy; posłuszni lub buntownicy, dobrzy lub źli, wedle wpływu okolicy, w jakiej są osiedleni; i przybierają odmienną naturę, gdy ich przesiedlić w inne miejsce, jakoby drzewa (co było przyczyną, iż Cyrus nie chciał przyzwolić Persom, by opuścili swój stromy i skalisty kraj i przenieśli się w inny, równy i łagodny, powiadając, iż miętkie i tłuste ziemie czynią ludzi miętкими, żyzna zaś gleba

⁶²⁹*et plaga (...) facit* — Vegetius, *Epitoma rei militaris*, I, 2. [przypis tłumacza]

⁶³⁰*Athenis (...) valentes* — Cicero, *De fato* IV. [przypis tłumacza]

czyni ducha nieżyznym). Jeśli widzimy, jak, jakowymś wpływem niebieskim, kwitnie to ta sztuka, ta wiara, to znowuż inna; taki wiek wydaje takie natury i przechyła rodzaj ludzki ku takim nawykom; płodzi dusze ludzkie to bujne, to znowuż jałowe, jakoby ziemię rolną: w cóż tedy obróca się wszystkie te piękne prerogatywy, którymi sobie schlebiamy? Skoro człowiek mądry może błędzić, także stu ludzi i całe narody. Toć i natura ludzka, wedle nas, błędzi nieraz przez kilka wieków w tym lub owym: jakąż pewnością mamy, iż naraz ma przestać błędzić i że w tym właśnie wieku nie jest w obłądnie?

Pośród innych świadectw naszego głupstwa, o tym, sędzę, nie godzi się zapominać: iż nawet w pragnieniu swoim, człowiek nie umie znaleźć tego, co mu trzeba. Nie w użyciu, ale w wyobrażeniu i życzeniu, nie umiemy zgodzić się na to, czego nam potrzeba, aby nas zadowolić. Dajmy naszej myśli gospodarzyć sobie wedle chęci; nie potrafi ona nawet pragnąć tego, co jej się przygodzi, ani też zadowolić się:

... *Quid enim ratione timemus
Aut cupimus? Quid tam dextro pede concipis, ut te
Conatus non poenitcat, votique peracti*⁶³¹.

Oto dlaczego Sokrates prosił bogów jeno o to, co wiedzą, iż mu jest zbawienne. Modlitwa Lakończyków, tak publiczna jak domowa, zawierała jeno prośbę, aby im dane były rzeczy dobre i piękne, uznaniu zaś najwyższej istoty zostawiali wybór ich i odmierzenie:

*Coniugium petimus, partumque uxoris, at illis
Notum, qui pueri, qualisque futura sit uxor*⁶³².

I chrześcijanin modli się do Boga: „Święć się wola Twoja”, aby nie popaść w niedolę, którą poeci opisują u króla Midasa. Ów prosił bogów, by wszystko, czego dotknie, zmieniło się w złoto: prośby wysłuchano; wino stało mu się złotem i chleb złotem, i puchy jego posłania; tak iż ujrzał się przywalony ziszczaniem swego pragnienia i uszczęśliwiony nieznośnym zgoła przywilejem: trzeba mu było odprosić swoje prośby:

*Attonitus novitate mali, divesque miserque,
Effugere optat opes, et quae modo voverat, odit*⁶³³.

Powiedzmyż o sobie samym: będąc młodym, prosiłem losu, bardziej niż o co innego, o wstęgę św. Michała; była to bowiem wówczas najzaszczytniejsza oznaka szlachty francuskiej, i bardzo rzadka. Udzieliła mi tego fortuna w bardzo pocieszny sposób: miast wzniesć mnie i wywyższyć z miejsca, bym tego dosięgnął, obeszła się o wiele łaskawiej, zniżyła bowiem cześć i opuściła aż po moje ramiona i niżej! Kleobis i Biton, Trofoniusz i Agamedes prosili, ci swoją boginię, owi swego boga, o nagrodę godną ich pobożności; otrzymali w darze śmierć: tak dalece mniemania niebios o tym, co nam jest pożyteczne odmienne są od naszych! Mogłoby się czasem zdarzyć, iż zesłane od Boga dostatki, zaszczyty, życie i zdrowie nawet, wypadłyby z naszą szkodą; nie wszystko bowiem, co nam miłe, tym samym jest zbawienne. Jeśli miast uleczenia zsyła nam śmierć lub pogorszenie cierpienia, *virga tua, et baculus tuus, ipsa me consolata sunt*⁶³⁴; czyni to z racji swojej opatrności, która o wiele pewniej rozumie, co nam się należy, niżbyśmy sami do tego byli zdolni. Powinniśmy to brać z wdzięcznym sercem, jako pochodzące z bardzo mądrej i łaskawej ręki;

... *Si consilium vis:
Permittes ipsis expendere numinibus, quid
Conveniat nobis, rebusque sit utile nostris:
Carior est illis homo, quam sibi*⁶³⁵:

⁶³¹ *Quid enim (...) peracti* — Iuvenalis, *Satirae*, X, 4. [przypis tłumacza]

⁶³² *Coniugium (...) uxor* — Iuvenalis, *Satirae*, X, 352. [przypis tłumacza]

⁶³³ *Attonitus (...) odit* — Ovidius, *Metamorphoses*, XI, 128. [przypis tłumacza]

⁶³⁴ *virga (...) sunt* — Biblia, Ps 23(22):4. [przypis tłumacza]

⁶³⁵ *Si consilium (...) sibi* — Iuvenalis, *Satirae*, X, 346. [przypis tłumacza]

albowiem prosić ich o zaszczyty, o godności, znaczy prosić, aby rzucili was jakoby w azard⁶³⁶ bitwy lub gry w kości, albo innej takiej rzeczy, której wynik jest nieznan, a owoc wątpliwy.

Nie masz gwałtowniejszej i zaciętszej walki między filozofami, jak ta, która się toczy w sprawie najwyższego dobra człowieka. Z którego zagadnienia (tak oblicza Warron) narodziło się dwieście osiemdziesiąt osiem sekt⁶³⁷. *Qui autem de summo bono dissentit, de tota philosophiae ratione disputat*⁶³⁸.

*Tres mihi consivae prope dissentire videntur,
Poscentes vario multum diversa palato:
Quid dem, quid non dem? renuis tu, quod iubet alter;
Quod petis, ir sane est invisum acidumque duobus*⁶³⁹:

ot, co powinna odpowiedzieć natura na ich swary i dysputy. Jedni powiadają, iż dobro mieszka w cnocie; inni, w rozkoszy; inni, w zgodzie z naturą; ci w wiedzy; tamci w nieczuciu bólu; owi w tym, aby nie dać się mamici pozorem. Tę ostatnią myśl wyraża jakoby głos starego Pitagorasa:

*Nil admirari, prope res est una, Numici,
Solaque quae possit facere et servare beatum*⁶⁴⁰,

co też jest celem zakładanym przez sektę pirrońską. Arystoteles uważa za cechę wielkoduszności, aby nic nie podziwiać⁶⁴¹. Wedle Archezilausa, utrzymywanie ducha w niezłomnym i statecznym sądzie, to jest dobro, miętkość zasię jego i ustępliwość jest zło⁶⁴². Prawda, iż, twierdząc to w tak stanowczym sposobie, wyrzekał się pirronizmu. Pirroniści, kiedy powiadają, iż najwyższym dobrem jest ataraksia, która jest nieruchomością sądu, nie rozumieją tego w znaczeniu pewnika; jeno po prostu ten sam popęd duszy, który każe im unikać przepaści i chronić się od wieczornego chłodu, ten właśnie nastęcza im to mniemanie, a każe odtrącać inne.

Jakże bardzo pragnę, aby za mego życia albo inny kto, albo Justus Lipsius, najuczciwszy człowiek, jaki nam pozostał, o bardzo bystrym i polerowanym umyśle, prawdziwy bliźniak mego Turnebusa, miał i wolę, i zdrowie, i dość swobody, aby zebrać w jeden register, wedle klas i podziałów, tak uczciwie i gruntownie, jak to jest w naszej mocy, opinie dawnej filozofii w przedmiocie naszego bytu i obyczajów, jej sprzeczności, powagę i kolejność stronnictw, zastosowanie życia twórców i wyznawców do ich zasad, wedle godnych pamięci przygód i przykładów: cóż by to mogła być za piękna i pożyteczna książka!

Zresztą, jeśli w sobie samych chcemy czerpać prawidła obyczajów, w jakież zamięszanie gotowiśmy popaść! Rozum nasz jako rzecz do prawdy najbardziej podobną radzi, aby każdy w ogóle posłuszny był prawom swego kraju. Tak uczy Sokrates, natchniony (powiada) radą boską; owo, cóż przez to inszego chce powiedzieć, jeśli nie to, iż nasza powinność nie ma innej reguły, jak tylko przypadkową? Prawda winna mieć jednakie i powszechne oblicze. Gdyby człowiek znał samo ciało i istotę prawa i sprawiedliwości, nie przywiązywałby jej do kształtu obyczajów to tej, to znów owej okolicy; cnota nie przybierałaby swej postaci wedle urojeń Persów albo Indów.

Nie ma nic bardziej podległego ustawnym wstrząśnieniom niż prawa. Od początku mego życia, widziałem, jak Anglicy, nasi sąsiedzi, odmieniali je trzy lub cztery razy; nie tylko w materii politycznej, którą powszechny sąd zwalnia z obowiązku stałości, ale

⁶³⁶azard — hazard, ryzyko. [przypis edytorski]

⁶³⁷w sprawie najwyższego dobra człowieka (...) narodziło się dwieście osiemdziesiąt osiem sekt — Augustyn z Hippony, *Państwo Boże*, XIX, 2. [przypis tłumacza]

⁶³⁸*Qui autem (...) disputat* — Cicero, *De finibus bonorum et malorum*, V, 5. [przypis tłumacza]

⁶³⁹*Tres (...) duobus* — Horatius, *Epistulae*, II, 2, 61. [przypis tłumacza]

⁶⁴⁰*Nil (...) beatum* — Horatius, *Epistulae*, I, 6, 1. [przypis tłumacza]

⁶⁴¹Arystoteles uważa za cechę wielkoduszności, aby nic nie podziwiać (...) — Arystoteles, *Etyka nikomachejska* IV, 8. [przypis tłumacza]

⁶⁴²Wedle Archezilausa, utrzymywanie ducha w niezłomnym i statecznym sądzie, to jest dobro (...) — Sekstus Empiryk, *Zarysy pirrońskie*, I, 33. [przypis tłumacza]

w najważniejszym przedmiocie, jaki być może, to jest religii: od czego wstyd mnie bierze i złość, tym więcej, iż to jest naród, z którym strony moje rodzinne bywały niegdyś w tak żywej styczności, iż zachowują się jeszcze w moim domu niejaki ślady dawnego naszego krewieństwa. I u nas tutaj widziałem niejedną rzecz, która była pod gardłem karana, iż później stała się uprawnioną. Nam samym, którzy wzięliśmy wiarę swoją w spadku po innych, grozi, wedle zmienności wojennej kolei, to, iż któregoś dnia, staniemy się winni obrazy ludzkiego i boskiego majestatu, skoro nasza sprawiedliwość popadnie w moc niesprawiedliwości: zasię, po upływie niewielu lat tego stanu rzeczy, znów ich kolej snadnie się odmieni. Czyż mógł ów starożytny bóg jaśniej napiętnować w ludzkim rozumie nieświadomość istoty bożej i nauczyć ludzi, iż religia jest jeno narzędziem, które wymyślili sobie, aby umocnić swą społeczność, niż oznajmiając szukającym oświecania w tej materii u jego trójnoga, „iż prawdziwy obrządek dla każdego jest ten, który przepisuje obyczaj miejsca, gdzie przynależy”⁶⁴³. O Boże! jakąż wdzięczność winni jesteśmy za łaskawość naszego Stwórcy, iż oczyścił wiarę naszą z owych zwydrzonych i samowolnych dewocji i umocował ją na wiekuistej podstawie swego świętego słowa! A cóż nam powie w tej potrzebie filozofia? „Abyśmy się trzymali praw swego kraju”: to znaczy, tego fałującego morza mniemań ludu albo książęcia, które odmalują mi sprawiedliwość w tyłu barwach i przekształcą ją w tyle obliczów, ile razy namiętności sprowadzą w nich samych odmianę. Nie umiem tak łatwo przekształcać sądu. Cóż to za zacność, którą wczoraj widziałem we czci, a jutro już nie; lub też aby przekroczenie rzeki stanowiło o zbrodni jakiego uczynku? Cóż to za prawda, której granice określa pasmo gór i która poza nimi staje się kłamstwem?

Ale pocieszni są zaiste, kiedy, aby nadać jakowąś niewzruszoność prawom, powiadają, że istnieją niektóre stałe, wiekuiste i niezmiennie: i te nazywają naturalnymi. Te wytłoczone są wrzкомо⁶⁴⁴ w rodzaju ludzkim z warunku jego własnej istoty; a liczy ich jeden trzy, drugi cztery; ten więcej, ów mniej: dowód, iż jest to znak równie wątpliwy jak reszta. I tak są w tym nieszczęśliwi (jakże to bowiem nazwać, jeśli nie nieszczęściem, że w tak nieskończonej ilości nie spotka się bodaj jednego, któremu by fortuna albo kaprys losu dały znaleźć powszechne uznanie i zgodę wszystkich narodów?), są, powtarzam, tak nędzni, iż z tych trzech albo czterech wybranych praw nie ma ani jednego, które by nie było zaprzeczane i odrzucane, i to nie przez jeden naród, ale przez wiele. Owo, jedyną prawdopodobną cechą, za pomocą której mogą dowodzić istnienia niektórych praw naturalnych, to powszechność ich uznania. Gdyby natura istotnie nam coś nakazała, szylibyśmy za tym bez wątpienia powszechną zgodą: i nie tylko cały naród, ale każdy poszczególny człowiek odczuwałby gwałt i przymus, skoroby go ktoś chciał popchnąć na wspak temu prawu. Niechże mi pokażą, dla ciekawości, jedno tego rodzaju!

Protagoras i Aryston sądzili, iż istota sprawiedliwości praw nie polega na niczym innym, prócz powagi i mniemania prawodawcy: i że, jeśli to odrzucimy na stronę, cnota i uczciwość tracą swe przymioty i stają się próżnymi nazwami rzeczy obojętnych. Trzymach, w Platonie, uważa, iż nie ma innego prawa niż korzyść władcy. Nie ma rzeczy, w której by świat był tak wieloraki, jak w obyczaju i prawach! Ta sama rzecz, którą tutaj widzimy ohydłą, gdzie indziej jest źródłem czci, jako w Lakonii zręczność w kradzieży. Małżeństwa między bliskimi krewnymi są pod gardłem zabronione u nas, gdzie indziej cieszą się poważaniem:

*Gentes esse feruntur
In quibus et nato genitrix, et nata parenti
Lungitur, et pietas geminato crescit amore*⁶⁴⁵.

Dzieciobójstwo, ojcobójstwo, wspólność kobiet, handel kradzionym, swawola we wszelkiej rozkoszy, nie masz, słowem, nic tak ostatecznego, co by się nie okazało kędyś uświęcone obyczajem jakiegoś narodu.

⁶⁴³Ów starożytny bóg (...) obyczaj miejsca, gdzie przynależy — Apollo (patrz: Ksenofont, Wspomnienia o Sokratesie, I, 3, 1). [przypis tłumacza]

⁶⁴⁴wrzкомо (daw.) — rzekomo. [przypis edytorski]

⁶⁴⁵Gentes (...) amore — Ovidius, *Metamorphoses*, X, 331. [przypis tłumacza]

Można mniemać, że istnieją naturalne prawa, jako je widzimy u innych stworzeń: ale u nas one zaginęły, skoro ów nadobny rozum ludzki zaczął wszędzie się bawić w odgrywanie pana i władcy, skoro zaczął mącić i mięszać postacie wszelkich rzeczy, wedle swojej czczości i niestałości; *nihil itaque amplius nostrum est; quod nostrum dico, artis est*⁶⁴⁶. Przedmioty mają rozmaite oblicza i perspektywy; stąd rodzi się głównie różnaitość mniemań. Jeden naród ogląda przedmiot z jednego oblicza i zatrzymuje się na tym; inny z innego.

Nie masz nic straszniejszego do pomyślenia, jak zjeść własnego ojca: ludy wszelako, które miały niegdyś ten obyczaj, czerpały go z pobożności i przywiązania, starając się w ten sposób dać rodzicielom najgodniejszy i najszlachetniejszy grobowiec. Mieszcząc w samych sobie i jakoby w swoim szpiku ciało ojców i ich szczątki, ożywiały je niejako i odradzały przetworzeniem ich, za pomocą trawienia i przyswojenia w żywe ciało. Łatwo osądzić, jakim okrucieństwem i ohydą dla ludzi napojonych i przesiąkniętych tym zabobonem byłoby rzucać zewłok rodziców na gnicie w ziemi i pożywienie zwierząt i robaków.

Likurg, zważając kradzież, oceniał zwinność, czujność, śmiałość i zręczność, jaka mieści się w przywłaszczeniu sobie rzeczy cudzej, i pożytek, jaki wynika dla powszechności stąd, by każdy strzegł pilnie swego dobra. Uważał, iż z tego dwustronnego ćwiczenia większy wzrośnie owoc dla dyscypliny wojskowej (będącej główną nauką i cnotą, do której chciał prowadzić naród) i korzyść większej wagi niż nieporządek i niesprawiedliwość płynące z przywłaszczenia rzeczy drugiego.

Dionizjusz tyran ofiarował Platonowi suknię, wedle mody perskiej, długą, jedwabistą i napojoną wonnościami; Platon odrzucił ją, powiadając, iż urodziwszy się mężczyzną, nierad przywdziewać jest szatę niewieścią: Arystyp zaś ją przyjął, z tą odpowiedzią, iż „żaden strój nie może skazić czystego serca”⁶⁴⁷. Przyjaciele przyganili mu jego nikczemność, iż tak mało wziął do serca to, że Dionizjusz napluł mu w twarz: „Rybacy — odpowiedział — aby pochwycić kielbisa, znoszą bez szemrania, gdy ich obryzga fala morska, ba, od stóp do głowy”. Diogenes, zajęty płukaniem kapusty, ujrawszy go przechodzącego, rzekł: „Gdybyś umiał żyć kapustą, nie świadczyłbyś pochlebstw tyranowi”. Na co Arystyp: „Gdybyś umiał żyć z ludźmi, nie plukałbyś kapusty”⁶⁴⁸. Oto, jak rozum dostarcza różnych pozorów wszelakim zjawiskom: jest to garnek o dwóch uszach, który można chwycić z lewej i prawej strony:

*Bellum, o terra hospita, portas;
Bello armantur equi, bellum haec armenta minantur;
Sed tamen iidem olim curru succedere sueti
Quadrupes, et frena iugo concordia ferre,
Spes est pacis*⁶⁴⁹.

Upominano Solona, aby nie wylewał bezsilnych i daremnych łez na śmierć swego syna: „Dlatego właśnie — odparł — tak słusznie je wylewam, iż są bezsilne i daremne”⁶⁵⁰. Żona Sokratesa podsycala swą boleść takim rozważaniem: „Och, jakże niesłusznie skazują go na śmierć ci niegodziwi sędziowie!” — „Wolałabyś zatem, aby mnie skazywali słusznie?” — odparł⁶⁵¹. Przekłuwamy sobie uszy; Grecy uważali to za oznakę niewoli. Kryjemy się, zażywając wczasów z kobietami; Indianie czynią to publicznie. Scytowie zabijali obcych na ofiarę w świątyniach; gdzie indziej świątynie służyły za miejsce schronienia:

*Inde furor vulgi, quod numina vicinorum
Odit quisque locus, cum solos credat habendos*

⁶⁴⁶*nihil itaque (...) artis est* — Cicero, *De finibus bonorum et malorum*, V, 60. [przypis tłumacza]

⁶⁴⁷Dionizjusz tyran ofiarował Platonowi suknię (...) Arystyp zaś ją przyjął — Diogenes Laertios, *Arystyp z Cyreny*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, II, 78. [przypis edytorski]

⁶⁴⁸(...) że Dionizjusz napluł mu w twarz (...) Diogenes, zajęty płukaniem kapusty (...) — Diogenes Laertios, *Arystyp z Cyreny*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, II, 67 i 68. [przypis tłumacza]

⁶⁴⁹*Bellum (...) pacis* — Vergilius, *Aeneida*, III, 359. [przypis tłumacza]

⁶⁵⁰Upominano Solona (...) — Diogenes Laertios, *Solon z Salaminy*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, I, 63. [przypis tłumacza]

⁶⁵¹Żona Sokratesa podsycala swą boleść (...) — Diogenes Laertios, *Sokrates*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, II, 35. [przypis tłumacza]

Ojciec, Dziecko, Pogrzeb,
Obyczaje

Rozum, Obyczaje

Słyszałem o jakimś sędzi, który, ilekroć zachodził ostry konflikt między Bartolem a Baldusem, przedmiot zaś krył liczne sprzeczności, znaczył na kraju fascykulów: „Wedle przyjaźni”, to znaczy, że prawda jest tak zagmatwana i sprzeczna, iż w takim wypadku może przychylić się na tę stronę, na którą mu się spodoba. Pochodziło to jeno z jego braków w bystrości i wiedzy, iż nie na każdej sprawie mógł położyć owo: *Wedle przyjaźni*; dzisiejsi bowiem adwokaci i sędziowie w każdej sprawie znajdują dosyć kruczków, aby ją naciągnąć, gdzie im się podoba. W nauce tak nieskończonej, zależnej od powagi tyłu mniemań i o materii tak nieuchwytniej, niepodobna uniknąć niezmiernego pomięszania sądów. Toteż nie ma tak jasnego procesu, w którym zdania nie byłyby sprzeczne; co jeden trybunał tak osądził, inny sądzi przeciwnie i tenże sam osądzi przeciwnie innym razem. Czego codziennym przykładem jest owa wolność (która dziwnie płami uroczystą powagę i blask naszej sprawiedliwości) nieoprzestania na jednym wyroku i upędzania się od jednych do drugich sędziów, dla rozstrzygnięcia jednej i tej samej sprawy.

Co do swobody filozoficznych mniemań tyczących cnoty i występku, nad tym nie ma potrzeby się rozwodzić: znajdzie się wiele zdań w tej materii, które bezpieczniej byłoby zamilczeć, niż ogłosić prostaczkom. Archezilaus powiada, iż nie jest rzeczą wielkiej wagi w porubstwie, którądy i z której strony go się dokonywa: *Et obscenas voluptates, si natura requirit, non genere, aut loco, aut ordine, sed forma, aetate, figura, metiendas Epicurus putat... Ne amores quidem sanctos a sapiente alienos esse arbitrantur... Quaeramus, ad quam usque aetatem iuvenes amandi sint*⁶⁵³. Owe dwa ostatnie zdania stoickie, oraz, w tej samej materii, wymówka, jaką Dicearch czyni samemu Platonowi⁶⁵⁴, pokazują, jak najzdrowsza filozofia cierpi oddaloną od pospolitego obyczaju i wyuzdaną swawolę.

Prawa czerpią swą powagę z zadawnienia i z praktyki; niebezpiecznie jest dochodzić ich narodzin. Krzepią się one i szlachetnieją w biegu, jako rzeki; idźcież za nimi w górę ku źródłom, okaże się jeno mały potoczek, ledwie widoczny, który tak z wiekiem nabiera mocy i wspaniałości. Patrzcież na początkowe względy, które dały pierwszą podbudkę temu pysznemu strumieniowi, pełnemu godności, czci i chwały; jakże błahe są nieraz i nikłe! Nie dziw, iż owi ludkowie, którzy wszystko ważą i sprowadzają do rozumu, i nic nie przyjmują na wiarę i powagę, w sądach swoich bardzo często oddaleni są od sądu powszechności. Ludzie, którzy biorą za wzór pierwszy obraz natury, nie dziw, jeśli w mniemaniach swoich najczęściej zbaczają z powszechnej drogi. Tak na przykład niewielu takich pochwaliliby niewolnicze prawidła naszych małżeństw i większość żądałaby, aby kobiety były wspólne i bez zobowiązania. Odrzucają nasze ceremonie: Chryzyp powiadał, iż szczery filozof wyrzuci tuzin koziołków publicznie, ba, bez portek, za tuzin oliwek⁶⁵⁵. Zaledwie że radził Kleistenesowi, aby odmówił Hipoklidowi ręki swej córki, pięknej Agarysty, z przyczyny, iż widział go, jak stał przy stole na rękach, wymachując ku górze nogami. Metroklesowi zdarzyło się pierdnąć nieco przygłośno podczas dysputy, w obecności uczniów, od czego zamknął się w domu, kryjąc się ze wstydu. Dopiero gdy Krates przyszedł go odwiedzić i, dołączając do swych pocieszeń i racji przykład własnej swobody, zaczął pierdzieć na wyprzódki, zbawił go dawnego skrupułu i, co więcej, przeciągnął go do swojej sekty stoicznej, bardziej prostaczej niż dworna sekta perypateetyczna, do której Metrokles przedtem był należał⁶⁵⁶. Co my nazywamy *przyzwoitością*, to jest, aby nie śmieć jawnie czynić tego, co się godzi czynić po kryjomu, oni nazywali głupstwem. Toż dławic i zapierać w sobie to, czego natura, zwyczaj i potrzeba głośno się od nas domagają, oni nazywali *występkiem*. Mniemali, iż jest obrazą misteriów Wener-y wydobywać je ze świętego zacisza jej świątyni, aby je wystawiać wzrokowi ludzi; i że

Seks, Natura, Obyczaje

⁶⁵²*Inde (...) colit* — Iuvenalis, *Satirae*, XV, 37. [przypis tłumacza]

⁶⁵³*Et obscenas (...) sint* — Cicero, *Tusculanae disputationes*, V, 33; Cicero, *De finibus bonorum et malorum*, III, 20; Seneca, *Epistulae morales ad Lucilium*, 123. [przypis tłumacza]

⁶⁵⁴wymówka, jaką Dicearch czyni samemu Platonowi — Cycon, *Rozmowy tuskulańskie*, IV, 33 i 34. [przypis tłumacza]

⁶⁵⁵Chryzyp powiadał, iż szczery filozof wyrzuci tuzin koziołków (...) — Plutarch, *O niekonsekwencjach stoików* (*De Stoicorum repugnantiis*), 31. [przypis tłumacza]

⁶⁵⁶Metroklesowi zdarzyło się pierdnąć nieco przygłośno (...) — Diogenes Laertios, *Metrokles z Maronei*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, VI, 94. [przypis tłumacza]

wywlekać jej igraszki poza opony i kotary, znaczy poniżyć je. Bardzo to ważna rzecz wstydlivość; ukrywanie, chowanie, powściąganie, przydają, ich zdaniem, ceny samej rzeczy. Bardzo też zmyślnie rozkosz, pod maską cnoty, ob staje przy tym, iż nie prostytuuje się po publicznych placach, plugawiona nogami i oczyma pospółstwa, jeno chowa się w przy stojności i wygodzie narządzonych dla niej alkierzy. Stąd powiadali niektórzy, iż zwinąć bordele publiczne, nie tylko znaczy rozwlec wszędy porubstwo, dotąd zamknięte w tych miejscach, ale jeszcze, przez trudność zaspokojenia, pobudzać ludzi do tej przywary.

*Moechus es Aufidiae qui vir, Corvine, fuisti:
Rivalis fuerat qui tuus, ille vir est.
Cur aliena placet tibi, quate tua non placet uxor?
Nunquid securus non potes arrigere.*⁶⁵⁷

To doświadczenie potwierdza się w tysiącnych przykładach:

*Nullus in urbe fuit tota, qui tangere vellet
Uxorem gratis, Caeciliane, tuam,
Dum licuit: sed nunc, positis custodibus, ingens
Turba fututorum est.*⁶⁵⁸

Spytano jednego filozofa, którego przychwycono w najgorętszej robocie, co czyni: odpowiedział najspokojniej: „sadzę człowieka”⁶⁵⁹; nie więcej rumieniać się, iż go zasko czono przy tym, niż gdyby go zastano przy sadzeniu czosnku.

Płynie to, jak mniemam, z delikatnej i pełnej szacunku myśli, jeśli pewien wielki po bożny autor⁶⁶⁰ uważa tę czynność za tak koniecznie zobowiązaną do krycia się i wstydu, że nie może uwierzyć w to, aby w takowym cynicznym wyuzdaniu i jawnych uściskach mogła owa czynność spełniona być aż do końca. Sądzi, iż owi ograniczali się do przed stawienia jeno samych lubieżnych ruchów, aby dać świadectwo bezwstydowni będącemu profesją ich szkoły; że wszelako, aby dać folgę temu, co wstyd w nich skurczył i zata mował, trzeba im było dopiero szukać ukrycia i cienia. Nie dosyć wejrzał snadź w ich wyuzdanie: Diogones bowiem, zabawiając się publicznie samogwałtem, wyrażał życzenie w obliczu patrzącego nań ludu, iż „byłby rad, gdyby mógł tak samo nasycić swój brzuch, pocierając go”⁶⁶¹. Gdy go ktoś pytał, dlaczego nie szuka miejsca sposobniejszego ku je dzeniu niż ulica: „Dlatego — odpowiadał — iż na ulicy jeść mi się chce”⁶⁶². Kobiety filozofki, które przyłączyły się do ich sekty, parzyły się również z nimi cielesnie, w każ dym miejscu, nie bacząc na nic. Hipparchię przyjęto do kompanii Kratesa jeno pod tym warunkiem, iż w każdej rzeczy będzie naśladować zwyczaj i obyczaje sekty⁶⁶³. Owi pano wie filozofowie przyznawali wysoką cenę cnotcie i odrzucali wszelkie inne wędzidła, prócz samej moralności: toż we wszystkich uczynkach przyznawali najwyższą powagę wybo rowi swego mistrza, zgoła ponad prawo; i nie nakładali rozkoszy innego hamulca, jak umiarkowanie i przestrzeganie wolności drugich.

Z tego, iż wino zdaje się gorzkie choremu, a lube zdrowemu, wiosło krzywe w wodzie, a proste dla patrzących z zewnątrz, i z podobnych sprzecznych pozorów jakie objawiają się w rzeczach, Heraklit i Protagoras dowodzili, iż wszystkie przedmioty zawierają w sobie przyczyny tych pozorów⁶⁶⁴; że jest w winie jakowaś gorycz, która udziela się smakowi

⁶⁵⁷Moechus (...) arrigere — Martialis, *Epigrammata*, III, 70. [przypis tłumacza]

⁶⁵⁸Nullus (...) homo es — Martialis, *Epigrammata*, I, 74. [przypis tłumacza]

⁶⁵⁹Spytano jednego filozofa (...) sadzę człowieka — anegdota ta, powtarzana powszechnie o Diogenesie, nie znajduje potwierdzenia w żadnym ze źródeł starożytnych (Bayle). [przypis tłumacza]

⁶⁶⁰pewien wielki pobożny autor uważa tę czynność za tak koniecznie zobowiązaną do krycia się i wstydu (...) — Augustyn z Hippony, *Państwo Boże*, XIV, 20. [przypis tłumacza]

⁶⁶¹Diogones bowiem (...) nasycić swój brzuch, pocierając go — por. Diogenes Laertios, *Diogenes z Synopy*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, VI, 69. [przypis tłumacza]

⁶⁶²Gdy go ktoś pytał (...) na ulicy jeść mi się chce — Diogenes Laertios, *Diogenes z Synopy*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, VI, 58. [przypis tłumacza]

⁶⁶³Hipparchię przyjęto do kompanii Kratesa (...) — Diogenes Laertios, *Hipparchia*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, VI, 96. [przypis tłumacza]

⁶⁶⁴Z tego (...) Heraklit i Protagoras dowodzili (...) — Sekstus Empiryk, *Zarysy pirrońskie*, I, 29 i 32. [przypis tłumacza]

chorego; iż wiosło posiada jakowąś własność krzywą, objawiającą się temu, kto je ogląda w wodzie, i tak ze wszystkim. Co by znaczyło, iż wszystko jest we wszystkich rzeczach, i tym samym nic w żadnej; ile że albo nie ma nic, albo jest wszystko.

Ta opinia prowadzi mnie ku doświadczeniu, jakie wciąż czynimy, iż nie masz żadnego sensu ani pozoru, bądź prostego, bądź gorzkiego, bądź słodkiego, bądź krzywego, by go umysł ludzki nie odkrył w pismach, które zacznie zgłębiać. W najbardziej jasnym, czystym i doskonałym słowie ileż odkryto fałszu i kłamstwa? Jakaż herezja nie znalazła w nim dość gruntu i świadectwa, aby się począć i utrzymywać? Dlatego to twórcy takich błędów nie chcą za żadną cenę wyrzec się korzyści owych dowodzeń i wykładania. Niedawno temu nie lada jaki człowiek, szukając autorytetu, aby mi dowieść zagadki kamienia filozoficznego, w której cały jest pogrążony, przytoczył mi kilka ustępów z *Biblii*, na których, jak mówił, z samego początku się oparł, dla ulżenia sumieniu (jest bowiem stanu duchownego). W istocie, wyszukane były nie tylko wcale trafnie, ale i wcale dobrze przystosowane ku obronie tej pięknej nauki.

Tą drogą utrwała się wiara w wieszczbiarstwo. Nie ma przepowiadacza (jeśli ma tyle powagi, iż raczą go czytać i przepatrywać pilnie wszystkie zaułki i powierzchownie jego słów), z którego by nie można wydobyć, co jeno się zechce, jako i z głosu Sybilli. Tyle jest sposobów wykładania, iż trudno jest, aby tak czy wspak bystry umysł nie znalazł w każdym przedmiocie jakowegoś wątku, który mu posłuży do jego przedziwa. Dlatego w tak powszechnym i starodawnym użyciu jest ów mglisty i dwuwykładny styl. Skoro autor potrafi zyskać to, iż przyciągnie ku sobie i zatrudni potomność (co może zjednać nie tylko wiedza, ale, w wyższym stopniu, przypadkowa właściwość materii), nic to mu nie wadzi, że przy tym przedstawi się, przez prostactwo czy chytrość, nieco ciemno i wątpliwie. Wiele umysłów, wertując go i roztrząsając, wysnuje stąd mnóstwo kształtów, albo wedle jego myśli, albo mimo niej, albo przeciw niej, które wszystkie przymnożą mu czci; ujrzy się bogaty ofiarami swoich uczniów, jak rektor kolegium gościncami. Tak właśnie urosło w cenę wiele rzeczy niewartych; to dało powagę niektórym paniom i wzbogaciło je we wszelaką treść, jaką kto zapragnie: gdyż jedna i ta sama rzecz może obejmować sto i tysiąc i ile nam się podoba różnych obrazów i wykładów.

Czyż jest możebne, aby Homer chciał powiedzieć wszystko, co mu podsuwają; aby się nagiął do tylu rozmaitych kształtów, iż teologowie, prawodawcy, wodzowie, filozofowie, wszelaki rodzaj ludzi parających się umiejętnościami, choćby je uprawiali w najrozmaitsze i najsprzeczniejsze sposoby, wszyscy wspierają się na nim i odwołują do niego? Stał się powszechnym mistrzem wszelakich urzędów, rękodziel i sztuk, powszechnym rajcą we wszystkich przedsięwzięciach: ktokolwiek potrzebuje wyroczni i przepowiedni, znajdzie tam, co mu trzeba. Pewien uczony człowiek, z liczby mych przyjaciół, wyszperał w nim zadziwiająco ilość ustępów, i to wręcz wspaniałych, na korzyść naszej religii. Niełatwo go odwieść od przekonania, iż to nie było zamiarem Homera; i jest mu ów autor tak poufały, jak jakikolwiek pisarz naszych czasów. Otóż, co on znajduje w nim na rzecz naszej religii, toż samo wielu znalazło niegdyś na korzyść swoich. Przypatrzcie się, jak obracają i wytrząsają Platona: każdy dumny, jeśli naciągnie go ku sobie, wykręca go tą stroną, jaką mu się podoba. Wodzą go i wciągają do wszystkich nowych mniemań, jakie się w świecie lęgną; stawiają go w sprzeczności z sobą samym, wedle rozmaitego biegu rzeczy; każą mu potępiać, w swoim rozumieniu, obyczajnie dozwolone w jego czasach, o ile są niedozwolone w naszych: wszystko tak żywo i krzepko, jak żywy i krzepki jest umysł pana wykładacza. Z tej samej podstawy, na której wspierał się Heraklit i jego zdanie, iż „wszystkie rzeczy mają w sobie to oblicze, jakiego się ktoś w nich dopatrzy”, Demokryt wyciągnął wręcz przeciwny wniosek: „iż przedmioty nie mają zgoła nic z tego, co my w nich widzimy”; i z tego, iż miód jest słodki jednemu, a gorzki drugiemu, argumentował, iż nie jest ani słodki, ani gorzki. Pirrończycy powiadali, iż nie wiedzą, czy jest słodki czy gorzki, czy ani jedno, ani drugie, czy też oba razem; ci bowiem wdrapią się zawsze na najwyższy cypel wątpienia. Cyrenejczycy twierdzili, iż nic nie da się przeznaczyć z zewnątrz i że to jeno jest możebne do poznania, co nas dotyka wewnętrznym dotykiem, jak boleść i rozkosz. Nie uznawali tym samym ani tonu, ani koloru, jeno pewne wrażenia, które nam od nich przychodzą; i mniemali, iż człowiek nie ma innej siedziby swego sądu. Protagoras uważał, iż „prawdziwym jest dla każdego to, co mu się wydaje”. Epikurejczycy mieszczą wszelki sąd w myślach, w świadomości rzeczy i w rozkoszy. Platon mniemał, iż sąd o prawdzie i sama

prawda znajdują się poza wrażeniem i zmysłami i przynależą jeno duchowi i władzom myślenia⁶⁶⁵.

Ów przedmiot doprowadził mnie do rozważania zmysłów, w których leży największe ugruntowanie i dowód naszej niewiedzy. Wszystko, co się poznaje, poznaje się bez wątpienia zdolnością poznającego; skoro bowiem sąd jest wynikiem czynności tego, który sądzi, naturalne jest, iż czynności tej dokonywa własnymi środkami i wolą, nie przez obcy przymus, co miałyby miejsce, gdybyśmy poznawali rzeczy mocą ich istoty i wedle jej właściwości. Owóż, wszelkie poznanie dochodzi do nas przez zmysły; to nasi mistrzowie;

... *Via qua munita fidei*
*Proxima fert humanum in pectus, templaque mentis*⁶⁶⁶.

Wiedza zaczyna się od nich i w nich się zamyka. Ostatecznie, nie wiedzielibyśmy o świecie więcej od kamienia, gdybyśmy nie wiedzieli że jest dźwięk, zapach, światło, smak, miara, waga, miętkość, twardość, chropowatość, barwa, gładkość, szerokość, głębokość. Oto plan i zasady całej budowli naszej wiedzy; i, wedle niektórych, wiedza nie jest czym innym niż wrażeniem. Ktokolwiek może mnie doprowadzić do sprzeciwienia się zmysłom, trzyma mnie jakoby za gardło; nie mógłby mnie zepchnąć bardziej wstecz. Zmysły są początkiem i końcem ludzkiego poznania:

Invenies primis ab sensibus esse creatam
Notitiam veri, neque sensus posse refelli...
Quid maiore fide porro, quam sensus, haberi
*Debet.*⁶⁶⁷

Choćby im kto przyznawał najmniej jak można, zawsze trzeba im będzie oddać, że ich drogą i pośrednictwem dochodzi do nas cała nasza wiedza. Cyncero powiada, iż Chryzyp, próbując poniżyć siłę i zdatność zmysłów, natknął się we własnej nauce na wręcz przeciwnie argumenta i na tak gwałtowne zarzuty, iż nie mógł im sprostać⁶⁶⁸. Zaczem Karneades, który podtrzymywał przeciwnie zdanie, chlubił się, iż posłużył się samą bronią i słowami Chryzypa, aby go zwalczyć, i wykrzykiwał mu do oczu: „O nieszczęśniku, twoja siła przypawiła cię o zgubę!”. Nie ma, moim zdaniem, ostateczniejszej niedorzeczności, niż utrzymywać, że ogień nie parzy, światło nie świeci, żelazo nie posiada ciężaru ani zbitości: co wszystko są wiadomości udzielone nam przez zmysły. Również nie ma wierzenia i wiedzy ludzkiej, która by się mogła równać co do pewności z tymi pewnikami.

Pierwsza uwaga, jaka nastrocza mi się co do zmysłów, jest ta, iż powątpiewam, aby człowiek obdarzony był wszystkimi istniejącymi naturalnymi zmysłami. Widzę rozmaite zwierzęta, które żyją pełnym i doskonałym życiem, jedne bez wzroku, drugie bez słuchu: kto wie, czy i nam także nie brakuje jeszcze jednego, dwu, trzech i wielu więcej zmysłów? Jeśli nam bowiem braknie którego, rozum nasz nie ma sposobu poznać tego braku. Jest to i przywilejem zmysłów, iż są ostateczną granicą naszej świadomości: nie ma poza nimi nic, co by nam mogło posłużyć ku ich odkryciu, ani też żaden ze zmysłów nie może odkryć drugiego:

An poterunt oculos aures reprehendere, an aures
Tactus, an hunc porro tactum sapor arguet oris.
*An confutabunt nares, oculive revincent.*⁶⁶⁹

Wszystkie wraz wykreślają one ostateczną granicę naszej pojętności:

... *Seorsum cuique potestas*
*Divisa est, sua vis cuique est*⁶⁷⁰.

⁶⁶⁵Protagoras uważał, iż prawdziwym jest dla każdego (...) Epikurejczycy mieszczą wszelki sąd w zmysłach (...) Platon mniemał, iż sąd o prawdzie — Cynceron, *Księgi akademickie (Academica)*, IV, 7. [przypis tłumacza]

⁶⁶⁶*Via (...) mentis* — Lucretius, *De rerum natura*, V, 103. [przypis tłumacza]

⁶⁶⁷*Invenies (...) Debet* — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 479, 483. [przypis tłumacza]

⁶⁶⁸Cyncero powiada, iż Chryzyp, próbując poniżyć siłę i zdatność zmysłów (...) — Cynceron, *Księgi akademickie (Academica)*, IV, 27. [przypis tłumacza]

⁶⁶⁹*An poterunt (...) revincent* — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 487. [przypis tłumacza]

⁶⁷⁰*Seorsum (...) cuique est* — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 490. [przypis tłumacza]

Nie jest może dać uczuć człowiekowi z natury ślepemu, że nie widzi; niepodobna wzbudzić w nim pragnienia wzroku i żalu z przyczyny jego braku. Dlatego, nie powinniśmy nic stąd wnosić, iż dusza nasza rada jest i zadowolona ze zmysłów, które mamy; nie ma ona czym odczuć swojej w tym choroby i niedostatku, jeśli taki istnieje. Niepodobna jest, ani rozumowaniem, ani dowodem, ani podobieństwem, wyrazić temu ślepemu coś, co by zbudziło w jego świadomości jakiegokolwiek pojęcie światła, barwy i wzroku: nie ma w ogóle nic, co by mogło dać poczucie jakiegos zmysłu. Jeśli słyszymy, że ślepi z urodzenia wyrażają pragnienie wzroku, to nie iżby rozumieli, czego żądają: nauczyli się jeno od nas, iż mają pragnąć jakiejś rzeczy, którą my posiadamy. Umieją nazwać tę rzecz, jak również cechy jej i przymioty; nie wiedzą wszelako co to, ani też nie pojmują tego bodaj w przybliżeniu.

Znałem szlachcica z dobrego domu, ślepego od urodzenia, a przynajmniej od takiego wieku, iż nie wie, co to wzrok: tak mało ma poczucia tego, co mu brakuje, iż stale, jak my, używa słów właściwych widzeniu i stosuje je w sposób całe własny i osobny. Przywiedziono mu dziecię, którego był ojcem chrzestnym; ów, wzięwszy je w ramiona: „Mój Boże — powiada — cóż za ładne dziecko! jak miło nań popatrzeć! jaką ma wesołą twarzą!” Powiada, jak każdy z nas: „ta sala ma ładny widok; jasno jest; ładnie słońce świeci”. Więcej jeszcze: znając bowiem ze słyszenia zwyczajne nasze zabawy, to jest polowanie, piłkę, strzelanie do celu, i on interesuje się nimi pilnie, i mniema brać w nich ten sam udział co my: rozgrzewa się, podoba w nich sobie, mimo iż poznaje je jeno uszami. Krzyczą mu, że to bieży zając (kiedy się jest w jakiej równej okolicy, gdzie może się za nim wypuścić); potem powiada mu się znowu, iż zając schwytany: i otoć dumny jest ze swej zdobyczy, jak słyszy od innych, iż zwykli być dumni. Takoz piłkę ujmuję lewą ręką i podbija ją rakieta: z muszkietu strzela przed siebie na oślepa i zadowala się, gdy mu powiedzą, że wziął zanadto górą albo bokiem.

Cóż my wiemy, czy rodzaj ludzki nie odgrywa podobnie głupiej roli dla braku niektórych zmysłów i czy przez ten brak większa część oblicza rzeczy nie jest nam zasłonięta? Cóż wiemy, czy trudności, jakie napotykamy w rozmaitych dziełach natury, nie stąd pochodzą? czy rozmaite zjawiska u zwierząt, które przekraczają nasze pojęcie, nie mają za źródło ostrości jakiegos zmysłu, którego nam brakuje? i czy niektóre z nich nie mają, dzięki swemu obdarzeniu, pełniejszego i doskonalszego życia od nas? Poznajemy jabłko wszystkimi naszymi zmysłami; spostrzegamy w nim czerwoność, gładkość, zapach i słodycz: poza tym może mieć inne własności, na przykład wysuszającą albo ściągającą, na które nie mamy zmysłu zdolnego nas o tym powiadomić⁶⁷¹. Istnieją w rozmaitych rzeczach własności, które nazywamy tajemnymi, jak u magnesu przyciąganie żelaza: czyż nie jest prawdopodobne, iż również istnieją w naturze własności czujące, sposobne aby tamte przejąć i osądzić, i że brak takich własności powoduje w nas nieznaną prawdziwej istoty tych zjawisk? Może jakiś osobny zmysł pozwala czuć kogutom godzinę poranku i północy i pobudza je do piania; osobny uczy kury, przed wszelkim poznaniem i doświadczeniem, obawiać się sępa, nie zaś gęsi ani pawia, większych wszelako zwierząt; inny ostrzega kurczęta o nieprzyjaznej dla nich własności kota, nie każe zaś lękać się psa; każe się chronić przed miauczeniem, głosem poniekąd pieściwym, nie zaś przed szczekaniem, dźwiękiem szorstkim i gniewnym. Osobny zmysł pozwala szerszeniom, mrówkom i szczurom wybierać zawsze najlepszy ser i najlepszą gruszkę, nim jej dotkną; prowadzi jelenia, słonia, węża ku poznaniu ziół sposobnych do ich wyleczenia. Każdy zmysł posiada swój wielki zakres władzy i przynosi z sobą nieskończoną ilość wiadomości. Gdyby nam zbrakło poczucia dźwięków, harmonii i głosu, sprowadziłoby to niepojęte wprost zamieszanie w całym zakresie naszej wiedzy: poza tym bowiem, co jest przywiązane do właściwego działania każdego zmysłu, ileż argumentów, wniosków i konsekwencji dla innych rzeczy znajdujemy przez porównanie jednego zmysłu z drugim? Niech rozumny człowiek wyobrazi sobie naturę ludzką stworzoną pierwotnie bez wzroku i zastanowi się, ile niewiedzy i zamieszania sprowadziłby w niej taki brak, ile ciemności i zaślepienia w naszej duszy! Można stąd osądzić, jak ważny dla nas, gdy chodzi o poznanie prawdy, jest brak jakiegos innego zmysłu lub dwóch, lub trzech, jeżeli taki brak u nas zach-

Wiedza, Kondycja ludzka

⁶⁷¹Poznajemy jabłko wszystkimi naszymi zmysłami (...) — wywód zaczerpnięty z: Sekstus Empiryk, *Zarysy pirrońskie* I, 14. [przypis tłumacza]

dzi. Zbudowaliśmy prawdę na podstawie narady i współdziałania naszych pięciu zmysłów; ale może trzeba by zjednoczenia ośmiu i dziesięciu zmysłów i ich udziału, aby poznać ją pewnie i w samej istocie.

Szkoły filozoficzne, te które zwalczają wiedzę człowieka, zwalczają ją głównie niepewnością i słabością naszych zmysłów. Skoro bowiem całe poznanie przychodzi za ich pośrednictwem i ich drogą, w takim razie, jeśli chybią w raporcie, który nam zdają, jeśli odmienią albo skażą to, co nam przywodzą z zewnątrz, jeśli światło, które przez nie rozlewa się w duszy, zaćmi się w drodze, nie mamy się już czego trzymać.

Z tej ostatecznej trudności zrodziły się wszystkie nasze wymysły: „iż każdy przedmiot ma w sobie wszystko, co w nim znajdujemy; to znów, „iż nie ma nic z tego, co rzekomo w nim znajdujemy”: i ów wybryk epikurejczyków, „iż słońce nie jest większe, niż się wydaje naszym oczom”:

*Quidquid id est, nibilo fertur maiore figura;
Quam, nostris oculis, quam cernimus, esse videtur*⁶⁷².

Takoż, wedle nich, wrażenia, które przedstawiają jakieś ciało wielkim patrzącemu z bliska, a mniejszym z daleka, oba są prawdziwe:

*Nec tamen hic oculos falli concedimus hilum...
Proinde animi vitium hoc oculis adfingere noli*⁶⁷³.

Konkludują stąd, iż nie ma żadnego oszukaństwa w zmysłach; iż trzeba zdać się na ich łaskę i szukać gdzie indziej racji dla różnic i sprzeczności, jakie w nich spotykamy, ba, wynaleźć całe inne kłamstwo i urojenie (aż tak daleko idą) raczej niż obwiniać zmysły! Timagoras przysięgał, iż, żeby nie wiem jak przyciskał lub wykręcał oko, nigdy nie spostrzegł podwójnie światła świecy, i że to złudzenie polega na błędzie w rozumieniu, a nie w instrumencie. Wedle sądu epikurejczyków ze wszystkich niedorzeczności najnie-dorzeczniejszą jest przeczyć sile i działaniu zmysłów:

*Proinde, quod in quoquo est his visum tempore, verum est:
Et, si non potuit ratio dissolvere causam,
Cur ea, quae fuerint iuxtim quadrata, procul sint
Visa rotunda: tamen praestat rationis egentem
Reddere mendose causas utriusque figurae,
Quam manibus manifesta suis emittere quaequam
Et violare fidem primam, et convellere tota
Fundamenta, quibus nixatur vita salusque:
Non modo enim ratio ruat omnia, vita quoque ipsa
Concidat extemplo, nisi credere sensibus ausis,
Praecipitesque locos vitare, et caetera quae sint
In genere hoc fugienda*⁶⁷⁴.

Owa rozpaczliwa i tak mało filozoficzna rada dowodzi nie co innego, jeno iż ludzka wiedza nie może utrzymać się inaczej, jak tylko rozumem nierozumnym, szalonym i obłądnym; ale lepiej jeszcze jest człowiekowi posługiwać się w potrzebie nim, lub jakimkolwiek innym najbardziej fantastycznym lekarstwem, niż musieć przyznać swą nieuchronną głupotę: prawdę tak bardzo dlań dotkliwą. Nie może osiągnąć tego, by zmysły nie były wszechwładnymi panami jego poznania: ale są one niepewne i podatne omamieniu w każdej okoliczności; tam tedy trzeba mu uderzać całą mocą i jeśli siły mu chybią, jako w istocie się dzieje, trzeba się ratować uporem, lekkomyślnością, bezwstydem. Gdyby prawdą było twierdzenie epikurejczyków, mianowicie „iż, jeśli wrażenia zmysłów są

⁶⁷² *Quidquid (...) videtur* — Lucretius, *De rerum natura*, V, 577. [przypis tłumacza]

⁶⁷³ *Nec tamen (...) noli* — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 380, 387. [przypis tłumacza]

⁶⁷⁴ *Proinde (...) fugienda* — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 500. [przypis tłumacza]

falszywe, kończy się wszelka nasza wiedza”; albo mniemanie stoików; „iż wrażenia zmysłów są tak falszywe, iż nie mogą nam dostarczyć żadnej wiedzy”: musielibyśmy, na wiarę tych dwóch wielkich dogmatów, uczynić konkluzję: iż nie ma w ogóle wiedzy.

Co się tyczy błędów i niepewności zmysłów, każdy może nagromadzić tyle przykładów, ile mu się podoba: tak pospolite są myłki i oszustwa, jakie nam płatają. Wskutek pogłosu w zamkniętej dolinie dźwięk trąby zdaje się rozbrzmiewać tuż koło nas, gdy, w istocie, powstaje gdzieś o milę:

*Exstantesque procul medio de gurgite montes
Classibus inter quos liber patet exitus, iidem
Apparent, et longe divolsi licet, ingens
Insula coniunctis tamen ex his una videtur...
Et fugere ad puppim colles campique videntur,
Quos agimus praeter navim, velisque volamus.
... Ubi in medio nobis equus acer obbaesit
Flumine, equi corpus transversum ferre videtur
Vis, et in adversum flumen contrudere raptim⁶⁷⁵.*

Obracając kulę muszkietu pod drugim palcem, a zaplatając oń przy tym palec pośredni, bardzo trzeba się siłować, aby przyznać, iż jest tylko jedna kula, tak żywo wrażenie zmysłów przedstawia nam dwie. To bowiem, iż zmysły są wielokroć zwierzchnikami rozumu i narzucają mu wrażenia, o których wie i rozumie, iż są falszywe, to widzimy na każdym kroku. Zostawiam tu na stronie zmysł dotyku, którego funkcje są nam bliższe, bardziej żywe i istotne i który tyle razy działaniem boleści, o jaką przyprawia ciało, obala wszystkie piękne rezolucje stoiczne. Ostry ból brzucha snadnie zmusi filozofa do krzyków, mimo iż, z całą stanowczością, zbudował w duszy dogmat, „iż kolka, jak wszelka inna choroba i boleść, jest rzeczą obojętną, niezdolną nic ująć z najwyższego szczęścia i błogości, w jakiej zanurzony jest mędrzec, mocą swej cnoty”. Nie masz tak miętkiego serca, którego by nie rozgrzał dźwięk surm i bębnow, ani tak twardego, którego by nie obudziła i nie polectała słodycz wdzięcznej muzyki. Nie ma duszy tak odpornej, iżby nie wzdęła się jakowąś czcią, gdy zanurzy się w owym przyćmionym wnętrzu naszych kościołów, gdy ogląda bogactwo ornamentów i wspaniałość obrzędów, słyszy poważny głos organów oraz tak stateczną i religijną harmonię kościelnych śpiewów: ci nawet, którzy wchodzą w próg z niejaką wzdęcią, uczuwają w sercu dreszcz i jakąś grozę, niewołując ich do powątpiewania o własnym mniemaniu. Co do mnie, nie czuję się dość silny, aby ze spokojnym umysłem wysłuchać wierszy Horacego albo Katulla, umiejętnie recytowanych przez piękne i młode usta. Zenon miał rację, gdy mówił, iż głos, to kwiat piękności. Chciano mi wytłumaczyć, iż pewien człowiek, dobrze wszystkim znany we Francji, wystrychnął mnie na dudka, recytując mi swoje wiersze; że nie były takie na papierze jak w dźwięku, i że oczy moje wydałyby sąd całę przeciwny niż uszy: tak potężny wpływ ma wymowa i tyle wartości i wdzięku dodaje rzeczom, które weźmie pod swoje skrzydła! Filoksen nie był tak bezrozumnym złośliwym, kiedy, słysząc jak ktoś, czytając głośno jego utwór, dał zły akcent jakiemuś słowu, zaczął deptać nogami i kruszyć posadzkę w jego domu, mówiąc: „niszczę co twoje, tak jak ty niszcysz co moje”. Dlaczegoż nawet ci, którzy, własną ręką, z niezłomną odwagą, zadali sobie śmierć, odwracali twarz, by nie widzieć śmiertelnego ciosu? A ci, którzy dla zdrowia dają się dobrowolnie nacinać i przyżęgać, czemu nie mogą ścierpieć widoku przygotowań, narzędzi i krzątań chirurga, mimo iż wzrok nie ma mieć żadnego udziału w tym bólu? Czyż to nie są wszystko sposobne przykłady, aby stwierdzić władzę, jaką zmysły mają nad rozumem? Próżno nam wiedzieć, iż owe kędziory pożyczone są od pazia albo lokaja; że ta krasna płeć pochodzi z Hiszpanii, a ta białość i gładkość z oceanńskiego morza; mimo wszystko, wzrok zmusza nas znajdować sam przedmiot bardziej lubym i przyjemnym, wbrew wszelkiemu rozumowi: to bowiem nie jest z zakresu jego władztwa.

*Auferimur cultu: gemmis, auroque teguntur
Crimina: pars minima est ipsa puella sui.*

⁶⁷⁵Exstantesque (...) raptim — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 398, 390, 421. [przypis tłumacza]

*Saepe, ubi sit quod ames, inter tam multa, requires:
Decipit hac oculos aegide dives Amor*⁶⁷⁶.

Ileż mocy przypisują zmysłom poeci, gdy każą Narcyzowi rozgorzeć miłością do własnego cienia;

*Cunctaque miratur quibus est mirabilis ipse;
Se cupit imprudens; et, qui probat, ipse probatur:
Dumque petit, petitur; pariterque accendit, et ardet*⁶⁷⁷:

gdy tak dalece mącą rozum Pigmaliona prostym widokiem posągu z kości słoniowej, iż miłuje go i pieści jak żywy!

*Oscula dat, reddique putat; sequiturque tenetque,
Et credit tactis digitos insidere membris;
Et metuit pressos veniat ne livor in artus*⁶⁷⁸.

Niech kto umieści filozofa w klatce z cienkiego i rzadkiego drutu i zawiesi ją na wysokości wież kościoła Najświętszej Panny w Paryżu! Będzie widział, oczywistym rozumem, iż nic mu nie grozi; mimo to, nie będzie się umiał ustrzec (jeśli nie jest włożony do rzemiosła pokrywaczy dachów), aby widok tej niezmiernej wysokości nie przerażał go i nie mięszał. Dość już nam trudno pewną nogą stąpać po ganku wieży, jeśli jest przeźroczysty, mimo że mamy kamień pod nogami; są tacy, którzy nie mogą znieść ani myśli o tym. Niech kto przerzuci między dwiema wieżami belkę szerokości takiej, jakiej nam trzeba, aby móc się przechadzać; nie masz filozoficznej mądrości tak hartowanej, która by w nas wlała odwagę przejścia po niej, jak to uczynilibyśmy gdyby leżała na ziemi. Często doświadczyłem tego w górach; choć nie należę do zbyt w tym płochliwych, nie mogłem wszelako, bez przestachu i drżenia łydek znieść widoku owej bezmiernej głębokości; mimo iż o dobrą długość człowieka byłem oddalony od brzegu i nie mógłbym spaść, chyba gdybym sam świadomie chciał iść naprzeciw niebezpieczeństwu. Zauważyłem także, iż, jakkolwiek byłaby wysokość, byle na pochyłości znajdowało się drzewo albo złom skały, aby zatrzymać nieco wzrok i rozproszyć go, już to nam daje ulgę i umocnienie, jak gdyby mogło być jakowąś pomocą w upadku⁶⁷⁹; ale gdy przepaść jest ścięta i gładka, nie możemy nawet spojrzeć w nią bez zawrotu głowy: *ut despici sine vertigine simul oculorum animique non possit*⁶⁸⁰: co jest oczywistym oszukaństwem wzroku. Dlatego to ów mądry filozof wylupił sobie oczy, aby zbawić duszę od zamętu⁶⁸¹, jaki w nią wnoszą, i móc filozofować z większą swobodą. W ten sposób biorąc, winien był także zalepić sobie uszy, które Teofrast mieni najniebezpieczniejszym instrumentem wrażeń gwałtownych, zdolnych wzruszać nas i mącić, i powinien był wreszcie zbawić się wszelkich innych zmysłów, to znaczy swej istoty i życia; wszystkie one bowiem mają moc opanowania naszym rozumem i duszą. *Fit etiam saepe specie quadam, saepe vocum gravitate et cantibus, ut pellantur animi vehementius, saepe etiam cura et timore*⁶⁸². Lekarze utrzymują, iż istnieją natury, które wzruszają się aż do szaleństwa pewnymi dźwiękami i instrumentami. Widziałem takich, którzy nie mogli słuchać cierpliwie chrupania kości pod stołem; nie ma człowieka, którego by nie drażnił ów ostry i przenikliwy zgrzyt, jaki wydaje piła rżnąca żelazo. Wiele osób, słysząc, jak ktoś żuje głośno, lub słysząc mowę człowieka, który ma gardziel albo nos zatkanę, doznaje uczucia niemal gniewu i nienawiści⁶⁸³. Ów muzykant, towarzyszący na fletni Grakchowi, to miękcząc, to wzmacniając i modulując głos swego pana,

⁶⁷⁶*Auferimur (...) Amor* — Ovidius, *Remedia amoris*, I, 343. [przypis tłumacza]

⁶⁷⁷*Cunctaque (...) ardet* — Ovidius, *Metamorphoses*, III, 424. [przypis tłumacza]

⁶⁷⁸*Oscula (...) artus* — Ovidius, *Metamorphoses*, X, 256. [przypis tłumacza]

⁶⁷⁹*byle na pochyłości znajdowało się drzewo albo złom skały, aby zatrzymać nieco wzrok i rozproszyć go, już to nam daje ulgę i umocnienie (...)* — Plutarch, *O słuchaniu*, 2. [przypis tłumacza]

⁶⁸⁰*ut despici (...) non possit* — Livius Titus, *Ab Urbe condita*, XLIV, 6. [przypis tłumacza]

⁶⁸¹*ów mądry filozof wylupił sobie oczy (...)* — Demokryt; por. Cicero, (*O granicach dobra i zła*, V, 29); ale Cyncero podaje fakt ten jako niepewny, a Plutarch wręcz mu przeczy (*O ciekawości*, 11). [przypis tłumacza]

⁶⁸²*Fit (...) timore* — Cicero, *De divinatione*, I, 37. [przypis tłumacza]

⁶⁸³*Wiele osób, słysząc, jak ktoś żuje głośno (...)* — Plutarch, *O powściągnięciu gniewu*, 6. [przypis tłumacza]

kiedy przemawiał do ludu na forum, jakież miałby cel, gdyby miara i ton dźwięku nie posiadały mocy wzruszenia i odmienienia sądu słuchaczy? Zaiste, jest przyczyna tak się chełpić i puszyć niezłomnością naszego rozumu, który daje sobą obracać i powodować wedle trafu i poruszeń tak letkiego wiatru!

Tęgoż samego omamienia, które zmysły przynoszą naszemu pojęciu, i one znowuż doznają z kolei. Dusza nasza niekiedy odplaca im z nawiązką: okłamują się i tumanią na wyprzódki. I tak, kiedy nas porusza gniew, widzimy i słyszymy rzeczy inaczej, niż są:

*Et solem geminum, et duplices se ostendere Thebas*⁶⁸⁴.

Przedmiot, który miłujemy, zda się nam piękniejszym, niż jest;

*Multimodis igitur pravas turpesque videmus
Esse in deliciis, summoque in honore vigere*⁶⁸⁵;

brzydszym zaś ten, który mam jest niechętny. Strapionemu i żalośliwemu człowiekowi jasność dnia widzi się przyćmiona i mętna. Zmysły nasze nie tylko odmienia, ale często ze wszystkim otumania namiętność duszy. Na ileż rzeczy patrzymy, nie spostrzegając ich, jeśli umysł zaprzątnięty jest gdzie indziej?

*In rebus quoque apertis noscere possis,
Si non advertas animum, proinde esse quasi omni
Tempore semotae fuerint, longeque remota*⁶⁸⁶.

Zdawałoby się, iż dusza chroni się wewnątrz i igra z potęgą zmysłów. Tak zatem i wewnątrz, i zewnętrzność człowieka pełne są słabości i kłamstwa.

Ci, którzy porównali życie nasze do snu, bliżej może byli prawdy, niż sami myśleli. Kiedy śnimy, dusza nasza żyje, działa, ćwiczy wszystkie swoje władze, ni mniej ni więcej, niż kiedy czuwa; ale czyni to mięcej jakoby i mętniej. Nie aby różnica była taka jak między nocą a żywą jasnością dnia, ale jak między nocą a zmrokiem; tam dusza śpi, tu drzemie; mniej czy więcej, zawsze to ciemności i ciemności cymeryjskie. Czuwamy śpiąc i czuwając śpimy. Nie widzę zbyt jasno we śnie; ale, co się tyczy jawy, nie przedstawia mi się ona nigdy czysta i bez chmurki. Jeszcze spanie jeśli jest głębokie, usypia niekiedy sny; ale jawa nasza nie jest nigdy tak rozbudzona, aby zdołała ze wszystkim przejaśnić i rozprószyć urojenia, które są snami na jawie, i gorszymi niż sny. Skoro rozum nasz i dusza przyjmują fantazje i myśli rodzące się we śnie i skoro zatwierdzają wydarzenia naszych słów podobną aprobatą jak inne, dziejące się na jawie, czemuż nie mielibyśmy zadać sobie pytania, czy nasze myślenie, nasze działanie, nie jest rodzajem mary sennej, a nasze czuwanie jakowymś rodzajem spania?

Jeśli zmysły są naszymi najwyższymi sędziami, nie tylko nasze jedynie trzeba by przyzywać do rady; co się bowiem tyczy tej zdolności, zwierzęta mają tyleż albo więcej praw od nas. Pewne jest, iż niektóre mają słuch ostrzejszy od człowieka, inne wzrok, inne powonienie, inne dotyk albo smak. Demokryt powiadał, iż bogowie i zwierzęta mają narządy odczuwania o wiele doskonalsze niż człowiek⁶⁸⁷. Owo, pomiędzy działaniem ich zmysłów a naszych różnice są ogromne. Nasza ślina czyści i suszy nasze rany, zabija zaś węża:

*Tantaque in his rebus distantia differitasque est,
Ut, quod aliis cibus est, aliis fuat acre venerium.
Saepe etenim serpens, hominis contacta saliva,
Disperit, ac sese mandendo conficit ipsa*⁶⁸⁸.

⁶⁸⁴*Et solem (...) Thebas* — Vergilius, *Aeneida*, IV, 470. [przypis tłumacza]

⁶⁸⁵*Multimodis (...) vigere* — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 1152. [przypis tłumacza]

⁶⁸⁶*In rebus (...) remotae* — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 812. [przypis tłumacza]

⁶⁸⁷Demokryt powiadał, iż bogowie i zwierzęta (...) — Plutarch, *O mniemaniach filozofów*, IV, 10. [przypis tłumacza]

⁶⁸⁸*Tantaque (...) conficit ipsa* — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 638. [przypis tłumacza]

Jakąż tedy własność przyznamy ślinie? wedle nas, czy wedle węża? jakim z dwóch zmysłów sprawdzimy jej prawdziwą istotę? Pliniusz powiada, iż istnieje w Indiach rodzaj zajęcy morskich, które dla nas są trucizną, a my dla nich; tak dalece, iż prostym dotknięciem je zabijamy: kto tu, w rzeczy, będzie trucizną, człowiek czy ryba? Pewna odmiana powietrza zakaża człowieka, która nie szkodzi bynajmniej wołu; inna znowuż wołu, a nic zgoła człowiekowi; któraż z nich będzie miała, w istocie swej i prawdzie, właściwości zaraźliwe? Tym, którzy cierpią żółtaczkę, przedstawiają się wszystkie rzeczy żółtawo i bledziej niż nam:

*Lurida praeterea fiunt quaecumque tuentur
Arquat*⁶⁸⁹:

inni, cierpiący na chorobę, którą lekarze nazywają *Hyposphagma*⁶⁹⁰ (to jest wylaniem krwi pod skórę), widzą wszystkie rzeczy czerwono i krwawo. Cóż my wiemy, czy te wilgotności, które zmieniają tak obrazy naszego wzroku, czy one nie przeważają u zwierząt i nie są im zwyczajne? Toć widzimy stworzenia, które mają oczy żółte, jak nasi chorzy na żółtaczkę; inne mają je krwawe od czerwieni; u tych prawdopodobne jest, iż barwa przedmiotów wydaje się inna niż nam: któryż sąd będzie prawdziwy? Wszak nie jest powiedziane, że istota rzeczy odnosi się jeno do człowieka: twardość, białość, głębokość, cierpkość dotyczą usług i świadomości zwierząt zarówno jak naszej: natura dała je im na użytek, podobnie jak nam. Kiedy uciśniemy oko, ciała, na które patrzymy, zdają się bardziej długie i wyciągnięte; wiele zwierząt ma oko tak ściśnione; ta podłużność jest tedy może prawdziwym kształtem tego ciała, nie zaś ów, który dają mu nasze oczy w zwyczajnym ustawieniu. Jeśli przyciskamy oko ze spodu, przedmioty przedstawiają się dwoisto:

*Bina lucernarum florentia lumina flammis...
Et duplices hominum facies, et corpora bina*⁶⁹¹.

Jeśli mamy uszy czymś zatkaane lub przewód słuchu ściśniony, przejmujemy dźwięk inny niż zazwyczaj: zwierzęta, które mają uszy kosmate lub też mają jeno dziurkę w miejsce ucha, słyszą tym samym inaczej niż my i otrzymują dźwięk inny. Spostrzegamy, w czasie uroczystości i widowisk, iż, skoro przesłonić światło pochodni ubarwioną szybą, wszystko dokoła przedstawia się zielone, żółte lub fioletowe:

*Et vulgo faciunt in lutea russaque vela,
Et ferrugina; cum, magnis intenta theatris,
Per malos volgata trabesque trementia pendent:
Namque ibi concessum cavai subter, et omnem
Scenai speciem, patrum, matrumque, deorumque
Inficiunt, coguntque suo volitare colore*⁶⁹².

Jest prawdopodobne, że oczy zwierząt, które, jak wiemy, są rozmaitego koloru, przedstawiają im obrazy w tych samych ubarwieniach.

Aby sądzić o działaniu zmysłów, trzeba by, po pierwsze, abyśmy byli w zgodzie ze zwierzętami, a po wtóre z samymi sobą, od czego bardzo jesteśmy odlegli. Znajdujemy się raz po raz w niezgodzie, stąd iż jeden widzi, słyszy i smakuje jakąś rzecz inaczej niż drugi; i spieramy się, bardziej może niż o co bądź innego, o różnorodność obrazów przywodzonych nam przez zmysły. Inaczej widzi i słyszy, wedle zwyczajnych praw natury, i inaczej odczuwa smak dziecko niż człowiek trzydziestoletni; a ten znów inaczej niż sześćdziesięciolatek: w jednym zmysły są bardziej mgliste i tępe, w drugim zasie otwarte i bystrzejsze. Odbieramy wrażenia rzeczy coraz to różne wedle tego, jacy w danej chwili jesteśmy i co nam się zdaje: a to *zdawanie* jakże jest niepewne i sprzeczne! Nie cud to

⁶⁸⁹*Lurida (...)* tuentur — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 333. [przypis tłumacza]

⁶⁹⁰*cierpiący na chorobę, którą lekarze nazywają Hyposphagma (...)* — Sekstus Empiryk, *Zarysy pirrońskie*, I, 14. [przypis tłumacza]

⁶⁹¹*Bina lucernarum (...)* corpora bina — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 451. [przypis tłumacza]

⁶⁹²*Et vulgo (...)* colore — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 72. [przypis tłumacza]

żaden, co powiadają, „iż możemy twierdzić, że śnieg *zdaje się* nam biały; ale gdy chodzi o upewnienie, czy jest taki w istocie swojej i naprawdę, za to nie możemy ręczyć”: owo, gdy ta podstawa jest zachwiana, cała znajomość świata idzie w diabły. Jakże! toć zmysły nawet sprzeciwiają się jeden drugiemu! malowidło wydaje nam się w patrzeniu wypukłe, w dotknięciu zaś płaskie! Czy powiemy, że piżmo jest lube, czy nie: skoro łechce mile powonienie, a obraża smak? Istnieją zioła i maści sposobne dla jednej części ciała, a szkodzące innej. Miód jest luby w smaku, niemiły dla wzroku. Znacie owe pierścionki wycięte w formie piór, którym nadano godło *Piór bez końca*: nie ma oka, które by umiało rozpoznać ich szerokość i które by umiało bronić się od tego omamiania, iż rozszerzają się ku jednej stronie, ścieśniają zaś i zwężają ku drugiej; nawet kiedy je obracać koło palca: w macaniu wszelako zdają się wam jednakie w szerokości i wszędzie równe. Owe osoby, które, aby wspomóc swą chuć, posługiwały się w dawnych czasach zwierciadłami sposobnymi, aby powiększyć i pogrubić przedmiot, który odbijają, izby członki, którymi miały się posłużyć bardziej cieszyły ich owym wzrocznym powiększeniem, któremuż z dwóch zmysłów dawały wygraną: wzrokowi, który przedstawiał te członki wielkie i grube do smaku, czy dotykowi, który je zdradzał jako mizerne i nikłe? Czy może zmysły nasze używają przedmiotom owych rozmaitych własności, przedmioty zaś posiadają z nich tylko jedną? jak to widzimy z chlebem, który pożywamy: jest to tylko chleb, ale my, naszym użytkiem, czynimy zeń kości, krew, mięso, włosy i paznokcie;

*Ut cibus in membra atque artus cum deditur omnes,
Disperit, atque aliam naturam sufficit ex se*⁶⁹³.

Wilgoć, którą ssie korzeń drzewa, staje się pniem, liściem i owocem; powietrze, będąc tylko jednym, rozszczepia się, przez użycie trąby, na tysięczne tony: żali, powiadam, zmysły nasze kształtują tak samo owe przedmioty w różnorodne własności? czy też one są takie? Wobec takiej wątpliwości, cóż możemy orzekać o ich prawdziwej istocie? Co więcej, skoro wpływ choroby, przywidzenia lub snu ukazuje nam rzeczy w innej postaci, niż się wydają zdrowym, rozsądnym i będącym na jawie, czyż nie jest prawdopodobne, iż nasz zwyczajny stan i przyrodzone humory również mają władzę używać rzeczom bytu wedle siebie samych i dostrajając je do siebie, tak jak to czynią humory nieprawidłowe? i że zdrowie nasze również zdolne jest użyć im swego oblicza, jak i choroba? Dlaczego roztropny nie miałby mieć jakowejś postaci przedmiotów odpowiadającej jemu, jak i oszalały; i dlaczego nie ma podobnie wycisnąć na nich swej modły? Chory obwinia wino o mdłość; zdrowy chwali jego smak; spragniony, chłód. Owo, skoro nasz stan przystosowuje rzeczy do siebie i przekształca je wedle siebie, tracimy zgoła sąd o tym, jakimi są rzeczy w istocie; wszystko bowiem dochodzi do nas jeno sfalszowane i odmienione przez zmysły. Tam gdzie kompas, kątomierz i linia są krzywe, wszystkie proporcje wedle nich mierzone, wszystkie budowle wzniesione podług ich miary będą również nieodzownie chybione i ułomne. Niepewność zmysłów czyni niepewnym wszystko, co one nam przywodzą:

*Denique ut in fabrica, si prava est regula prima,
Normaque si fallax rectis regionibus exit,
Et libella aliqua si ex parte claudicat hilum;
Omnia mendose fieri, atque obstipa necessum est,
Prava, cubantia, prona, supina, atque absona tecta;
Iam ruere ut quaedam videantur velle, ruantque
Prodita iudiciis fallacibus omnia primis:
Sic igitur ratio tibi rerum prava necesse est
Falsaque sit, falsis quaecumque a sensibus orta est*⁶⁹⁴.

Któż zresztą będzie zdalny, aby osądzić te różnice? Tak jak powiadamy w religijnych sporach, iż trzeba nam sędziogo nieprzechylającego się ku jednej albo drugiej partii, wolnego od uprzedzeń i skłonności, co nie może istnieć między chrześcijanami: tak samo

Sędzia, Prawda

⁶⁹³ *Ut cibus (...) ex se* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 703. [przypis tłumacza]

⁶⁹⁴ *Denique (...) orta est* — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 516. [przypis tłumacza]

tutaj. Jeśli jest stary, nie może sądzić o starości, będąc sam stroną w owym sporze; jeśli młody, tak samo; zdrowy, tak samo; tak samo chory; śpiący i czuwający. Trzeba by nam kogoś wolnego od wszystkich tych własności, by mógł, bez uprzedzenia, rozsądzić te stany ducha, jako mu obojętne; tym samym, trzeba by nam sędziego, który by nie istniał.

Aby ocenić wrażenia, jakie odbieramy z przedmiotów, trzeba by nam instrumentu do ich sprawdzenia; aby znów sprawdzić ten instrument, trzeba doświadczenia; aby sprawdzić doświadczenie, instrumentu: i oto wpadliśmy w błędne koło. Skoro zmysły nie mogą rozstrzygnąć naszego sporu, będąc same pełne niepewności, trzebaż by uczynił to rozum; żaden rozum nie może być uznany za pewny, bez drugiego rozumu: i oto cofamy się wstecz aż w nieskończoność. Nasza świadomość nie ma innej styczności z zewnętrznymi zjawiskami, jeno rodzi się za pośrednictwem zmysłów; zmysły zaś nie ogarniają zewnętrznego przedmiotu, jeno własne uczucia: świadomość tedy i pojęcie nie pochodzą z danego przedmiotu, jeno z odczucia i wrażenia zmysłów. Owóż, odczucie przedmiotu a sam przedmiot to są rzeczy różne: dlatego kto sądzi z wrażenia, sądzi z czego innego niż z przedmiotu. Powie ktoś, iż uczucia zmysłów przywodzą duszy własności zewnętrznych przedmiotów przez podobieństwo: ale jak mogą dusza i rozum upewnić się o tym podobieństwie, nie mając z siebie samych żadnej styczności z obcymi przedmiotami? Kto nie znał Sokratesa, ten, widząc jego portret, nie może powiedzieć, że jest doń podobny. Chciałby ktoś, mimo to, sądzić rzeczy z wrażenia? Nowa trudność: jeśli ze wszystkich, to jest niemożliwe; niweczą się bowiem wzajem przez swe sprzeczności i różnice, jak to widzimy z codziennego doświadczenia. Maż być tak, aby pewne wrażenia, wybrane, były miarą innych? trzeba sprawdzić ten wybór innym wyborem, drugi trzecim: i tak nigdy nie dojdziemy do końca. Ostatecznie, trzeba nam uznać, iż nie ma żadnego stałego istnienia, ani w naszej istocie, ani w innych przedmiotach; i my, i nasz sąd, i wszystkie rzeczy śmiertelne toczą się i płyną bez ustanku. Nie da się tedy nic ustalić pewnego z jednego o drugim, gdyż i sądzący podmiot, i sądzone przedmioty znajdują się w nieustannej odmianie i ruchu.

Nie mamy żadnego porozumienia z bytem, wszelka bowiem istota ludzka jest zawsze w pośrodku między narodzinami a śmiercią, i nic nie udziela z siebie, prócz jeno mglistego pozoru i cienia, i niepewnych a wątplych rojeń. Jeśli przypadkiem umocujecie myśl przy tym, aby się starać ująć swą istotę, będzie to, ni mniej ni więcej, jak gdyby kto chciał chwycić w garść wodę. Im bardziej będzie gniótł i ścisnął tę substancję, która z natury swojej rozlewa się wszędzie, tym bardziej straci to, co chciał zdzierżyć i pochwycić. Zważywszy tedy, iż istotą wszystkich rzeczy jest przechodzić z jednej odmiany w drugą, rozum, który szuka w nich prawdziwego istnienia, spotyka się z zawodem, nie mogąc nic pochwycić ciąglego ani trwałego: wszystko bowiem albo już skończyło być, albo jeszcze zgoła nie jest, lub zaczyna umierać, nim się narodziło. Platon powiadał, iż rzeczy nigdy nie istnieją, jeno ciągle się rodzą; Homer (jego zdaniem) uczynił Ocean ojcem bogów, a Tetydę ich matką, aby okazać, iż wszystkie rzeczy są w falowaniu, ruchu i ustawicznej odmianie. Takie też było powszechne mniemanie wszystkich filozofów przed Platonem, z wyjątkiem jednego Parmenidesa, który odmawiał rzeczom ruchu. Pitagoras twierdził, iż wszelka materia jest chwiejna i płynna: stoicy, iż nie istnieje Czas, i że to, co nazywamy Obecnością⁶⁹⁵, jest jeno łącznikiem i spojeniem przyszłości i przeszłości; Heraklit, iż nigdy człowiek nie zanurzył się dwa razy w tej samej rzece⁶⁹⁶; Epacharmus, iż ten, który kiedyś pożyczył pieniędzy, nie jest ich teraz dłużny; i ten którego wczoraj zaproszono na dzisiejszy obiad, przychodzi dziś niezaproszony, ile że gospodarz i gość nie są już ci sami, jeno stali się od wczoraj innymi. „Żadna śmiertelna substancja⁶⁹⁷ nie może się znajdować dwa razy w tym samym stanie; albowiem, wśród owej naglej i letkiej odmiany, to rozprasza się, to skupia, zjawia się i znowuż odchodzi. To, co zaczyna się rodzić, nie dochodzi nigdy doskonałości bytu, dlatego że te narodziny nie kończą się nigdy i nigdy nie

Wiedza, Przemiana,
Kondycja ludzka

Wiedza, Kondycja ludzka,
Przemiana

Czas, Przemijanie,
Przemiana, Bóg

⁶⁹⁵obecność (daw.) — tu: terażniejszość. [przypis edytorski]

⁶⁹⁶Pitagoras twierdził, iż wszelka materia jest chwiejna i płynna (...) Heraklit, iż nigdy człowiek nie zanurzył się dwa razy w tej samej rzece — Seneka, *Listy moralne do Lucylusza*, VIII. [przypis tłumacza]

⁶⁹⁷Żadna śmiertelna substancja (...) bez początku i końca — ustęp objęty cudysłowem cytuje Montaigne dosłownie z XII rozdziału traktatu Plutarcha *O E delfickim*, we współczesnym przekładzie Amyota. [przypis tłumacza]

zatrzymują jakoby u swego kresu, jeno wszystko, od samego poczęcia, nieustannie porusza się i zmienia z jednego w drugie. Z nasienia ludzkiego czyni się najpierw, w żywocie matki, owoc bez kształtu, potem ukształtowane dziecko, potem, poza obrębem żywota, niemowlę przy piersi; to staje się chłopcem, młodzieńcem, dorosłym mężczyzną, potem wiekowym, w końcu zmurszałym starcem; tak, iż następny wiek i pokolenie nieustannie psowa i niweczy poprzedzające:

*Mutat enim mundi naturam totius aetas,
Ex alioque alius status excipere omnia debet;
Nec manet ulla sui similis res: omnia migrant,
Omnia commutat natura et vertere cogit*⁶⁹⁸.

I oto my, w głupocie swojej, obawiamy się jednego rodzaju śmierci, skorośmy już przebyli i przebywamy ciągle tyle innych. Nie tylko bowiem, jak powiadał Heraklit, śmierć ognia jest narodzinami powietrza, śmierć zasię powietrza narodzinami wody; ale jeszcze oczywiście możemy to widzieć w samych sobie. Wiek dojrzały umiera i mija, kiedy przychodzi starość; młodość znajduje kres w kwiecie wieku dojrzałego męża; dziecięctwo, w młodości; niemowlęctwo w dziecięctwie. Dzień wczorajszy umiera w dzisiejszym, i dzisiejszy umrze w jutrzejszym, i nie ma nic, co by trwało i ciągle było tym samym. Gdyby tak było, gdybyśmy zostawali ciągle jedni i ci sami, czemu teraz cieszymy się jedną rzeczą, a za chwilę znowuż inną? czym się dzieje, iż miłujemy rozmaite rzeczy lub ich nie znosimy, chwalimy je albo ganimy? dlaczego mamy ciągle różnorakie skłonności, zabarwiając też samą myśl wciąż odmiennym uczuciem? Nie jest prawdopodobne, iżbyśmy, nie zmieniając się, brali w siebie inne namiętności. To co ulega zmianie, nie zostaje tożsamym; a jeśli nie jest tożsamym, nie jest *tym samym*: odmienia po prostu swą istotę, stając się nieustannie innym z innego. Dlatego też myślą się i kłamią przyrodzone zmysły, biorąc to co się zdaje, za to co jest, dla braku dobrej wiedzy, czym jest co jest. Ale cóż jest wreszcie naprawdę? to, co jest wieczne; to znaczy, co nigdy nie miało początku ani nie będzie miało końca; czemu czas nie przynosi nigdy żadnej zmiany. Czas bowiem jest to rzecz ruchoma, która objawia się jak cień, płynąc i tocząc się wraz z materią ustawicznie, nigdy nie zostając w stałości i spoczynku. On to zawiera w sobie te słowa *Wprzód* i *Potem* i *Było* i *Będzie*, które to słowa, zaraz z pierwszego wejrzenia, wskazują oczywiście, iż to nie jest rzecz, która jest; byłoby to bowiem wielkim głupstwem i oczywistym fałszem powiadać, iż jest to, co jeszcze nie ma istnienia, albo już przestało je mieć. A co do tych słów: *Terazniejszość*, *Chwila*, *Obecność*, którymi, zda się, głównie podtrzymujemy i gruntujemy pojmowanie czasu, to rozum, odkrywając, niweczy go w tejże chwili; rozszczepia go bowiem natychmiast i dzieli na przeszłość i przyszłość, jakoby chcąc nieodzownie widzieć go podzielonym na dwoje. Toż samo przytrafia się naturze, która jest przedmiotem pomiaru, co i czasowi, który ją mierzy: i w niej bowiem nie masz nic, co by trwało, ani co by było stałe; jeno wszystkie rzeczy albo rodzą się, albo się urodziły, albo umierają. Byłoby grzechem powiadać, iż Bóg jest jedyny który Jest, który Był, lub Będzie; te terminy bowiem oznaczają schyłek, przemijanie i ułomność tego, co nie może wiekuiście trwać i pozostawać w bycie. Dlatego trzeba konkludować, iż Bóg sam Jest, nie wedle jakowejś miary czasu, ale wedle niezmiennej i niewzruszonej wieczności, niemierzonej czasem, ani podległej żadnemu schyłkowi; wobec którego nic nie jest ani nie będzie później, nic bardziej nowego ani świeżego. On jest rzeczywiście Będący, który, swym jednym *Teraz*, wypełnia *Zawsze*; i nie ma nic, co by w istocie było, jak jeno On sam: nie można powiedzieć *Był* lub *Będzie*, jeno *Jest*, bez początku i końca⁶⁹⁹.

Do tej tak podniosłej konkluzji pogańskiego męża chcę dołączyć jeno to słowo drugiego świadka tej samej kondycji, i na tym zakończyć tę długą i nudną rozprawę, która mogłaby mi dostarczyć przedmiotu bez końca: „O, cóż za szpetna i plugawa rzecz jest człowiek (powiada), jeśli nie wznosi się ponad ludzkość!”⁶⁹⁹. Oto godne słowo i użyteczne pragnienie, ale również nie do rzeczy: uczynić bowiem garść większą od pięści, łokieć większy od ramienia i spodziewać się uczynić krok większy niż rozciągłość naszych nóg,

⁶⁹⁸ *Mutat (...) cogit* — Lucretius, *De rerum natura*, V, 826. [przypis tłumacza]

⁶⁹⁹ *O, cóż za szpetna i plugawa rzecz jest człowiek (...)* — Seneka, *Przedmowa (Praefacione) do Zagadnienia przyrodnicze (Quaestiones naturales)*, ks. I. [przypis tłumacza]

to jest niemożliwe i potworne. Tak i człowiek nie może się wznieść wyżej siebie i ludzkości: nie może widzieć inaczej niż swymi oczami, ani ogarniać inaczej niż swoim pojęciem. Wzniesie się, jeśli Bóg, w niezwykłej łasce, użyty mu swej dłoni: wzniesie się, porzucając i wyrzekając się własnych środków, i dając się wznieść i wywyższyć sposobami czysto niebiańskimi. Naszej to wierze chrześcijańskiej, nie zaś jego stoicznej cności, przystało się kusić o to boskie i cudowne przeobrażenie!

ROZDZIAŁ XIII. O SPOSOBIE SĄDZENIA CZYJEJŚ ŚMIERCI

Kiedy oceniamy czyjeś męstwo w chwili śmierci, która jest z pewnością najznaczącym czynem ludzkiego żywota, winniśmy mieć na uwadze jeden wzgląd, a mianowicie, iż niełatwo człowiek uwierzy, jako w rzeczy przyszła nań ta pora. Niewielu ludzi umiera w świadomości, by to była ich ostatnia godzina. Nie masz okoliczności, w której mamiła nadziei bardziej by nam zastawiała swe sidła. Nieustannie szepcą nam do ucha: „Bywali inni bardziej chorzy, przedsię nie pomarli; sprawa nie jest jeszcze tak rozpaczliwa: ostatecznie, Pan Bóg i większych cudów potrafił dokazać”. A pochodzi to stąd, iż nazbyt wiele trzymamy o sobie. Zda nam się, iż powszechność rzeczy cierpi poniekąd od naszego unicestwienia i współczuje naszej niedoli. Zmącony nasz wzrok przedstawia sobie rzeczy złudnie; zdaje się nam, że one mu chybają w miarę, jak on im chybia. Tak samo podróżującym na morzu zda się, iż wsie, miasta, niebo i ziemia pomykają tak samo jak oni:

*Provehimur portu, terraeque urbes recedunt*⁷⁰⁰

Któż widział kiedy starca, by się wychwalał minionych czasów, a nie wieszał psów na obecnym, obarczając świat i obyczaj ludzkie własną niedolą i udręką?

*Iamque caput quassans, grandis suspirat arator...
Et cum tempora temporibus praesentia confert
Praeteritis, laudat fortunas saepe parentis,
Ee crepat antiquum genus ut pietate repletum*⁷⁰¹.

Ściągamy wszystko do siebie: z tego wynika, iż uważamy śmierć naszą za wielką rzecz, która nie odbywa się łącznie⁷⁰² ani bez solennej konsultacji gwiazd; *tot circa unum caput tumultuantes deos*⁷⁰³; i wierzymy w to tym więcej, im więcej rozumiemy o sobie: „Jak to! tyle nauki miałoby zginąć, z taką szkodą dla świata, bez osobliwego uważania losów? Żali⁷⁰⁴ nie więcej kosztuje zgładzić duszę tak rzadką i przykładną niż inną jaką, pospolitą i niepożyteczną? To życie, które osłania tyle innych, od którego tyle dusz zależy, które tak zaprzęta świat swymi dziełami, które wypełnia tyle miejsca, zali tak łatwe jest do zerwania jak inne, zawieszona ledwie na lichym jego węzłku?” Nikt z nas nie myśli dość o tym, że jest tylko jednostką. Stąd rodzą się słowa, jakie powiedział Cezar do swego sternika, bardziej wzdęte niż owo morze, bałwaniące się wkoło:

*Italiam si coelo auctore recusas,
Me, pete: sola tibi causa est haec iusta timoris,
Vectorem non nosse tuum; perrumpe procellas,
Tutela secure mei*⁷⁰⁵:

i owe:

*Credit iam digna pericula Caesar
Fatis esse suis: Tantusne evertere, dixit,*

⁷⁰⁰*Provehimur (...) recedunt* — Vergilius, *Aeneida*, III, 72. [przypis tłumacza]

⁷⁰¹*Iamque (...) repletum* — Lucretius, *De rerum natura*, II, 1165. [przypis tłumacza]

⁷⁰²*łacno* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

⁷⁰³*tot (...) deos* — Seneca [Maior] *Suasoriae* I, 4. [przypis tłumacza]

⁷⁰⁴*żali* a. *zali* (daw.) — czy, czyż. [przypis edytorski]

⁷⁰⁵*Italiam (...) mei* — Lucretius, *De rerum natura*, V, 579. [przypis tłumacza]

*Me superis labor est, parva quem puppe sedentem,
Tam magno petiere mari*⁷⁰⁶?

i to jawne błazeństwo, iż słońce przez ciąg całego roku nosiło po nim żalobę na czole:

*Ille etiam exstincto miseratus Caesare Romam,
Quum caput obscura nitidum ferrugine textit*⁷⁰⁷.

i tysiąc podobnych, którymi świat tak łatwo daje się durzyć, mniemając, iż nasze sprawy mącą spokój niebios, i że jego nieskończoność kłopotce się naszymi kłopotami. *Non tanta coelo societas nobiscum est, ut nostro fato mortalis sit ille quoque siderum fulgor*⁷⁰⁸.

Owo, nie jest rzeczą słuszną sądzić o stałości, odwadze i rezolucji tego, który nie wierzy jeszcze pewnie, iżby był w niebezpieczeństwie, mimo że naprawdę jest w nim. Nie wystarcza, że ktoś umrze w tej postawie, jeśli się na to w istocie nie gotował. Wielu zdarza się jawić taką niezłomność w twarzy i słowach w nadziei, iż nabytą stąd reputacją cieszyć się będą jeszcze za życia. Patrzałem na śmierć wielu takich, o których zachowaniu w ostatniej chwili rozstrzygnął traf, nie wola. U tych nawet, którzy w starożytności sami sobie zadali śmierć, dobrze jeszcze trzeba rozróżnić, czy to była śmierć nagła, albo też śmierć, która miała czas. Ów okrutny cesarz rzymski powiadał o swoich jeńcach, iż pragnie, by czuli śmierć⁷⁰⁹; i jeśli który z nich sam się zgładził w więzieniu, mawiał o takim, iż mu się wymknął⁷¹⁰: pragnął przedłużyć śmierć i dać ją smakować przez cierpienia.

*Vidimus et toto quamvis in corpore caeso
Nil animae lethale datum, moremque nefandae
Durum saevitiae pereuntis parcere morti*⁷¹¹.

W istocie, nie jest to rzecz tak wielka, będąc przy dobrym zdrowiu i spokojnym umyśle, postanowić odebrać sobie życie; bardzo łatwo jest udawać zucha, nim przyjdzie do spotkania. Najbardziej zniewieściałoby człowiek na świecie, Heliogabal, wśród najwyuzdańszych rozkoszy układał sobie, iż bardzo smakowicie zgładzi się ze świata, skoro okoliczności zmuszą go do tego. I aby śmierć nie zadała kłamu reszcie życia, kazał umyślnie zbudować wspaniałą wieżę, w dole zaś, u jej stóp, umocować belki wykładane złotem i drogimi kamieniami, aby się rzucić na nie z góry. Tak samo kazał sporządzić sznur ze złota i karmazynowego jedwabiu, aby się nim udusić; i ukuć miecz ze złota, aby się nań nadziać; wreszcie przechowywał trucizny w naczyniach ze szmaragdu i topazu: wedle tego, na jaki rodzaj śmierci przyszedłby mu ochota:

*Impiger... et fortis virtute coacta*⁷¹².

Bądź co bądź, co się jego tyczy, to owa wybredność przygotowań każe mi raczej przypuszczać, że byłby skrzyknął kominka, gdyby przyszło do samej rzeczy. Ale z tych nawet, którzy, bardziej hartowni, posunęli się aż do uczynku, trzeba by zważyć, powiadam, czy dokonali go za pomocą ciosu, który dla swej nagłości nie zostawiał czasu na świadomość jego działania. Wątpliwe bowiem jest, czy gdyby patrzyli na życie uciekające powoli (przy czym czucie ciała mieszałoby się z czuciem duszy) i gdyby był sposób cofnięcia się z drogi, czy i wówczas stałoby im hartu i wytrwania w tak niebezpiecznym zachceniu.

Samobójstwo, Rozkosz

⁷⁰⁶ *Credit (...) mari* — Lucretius, *De rerum natura*, V, 653. [przypis tłumacza]

⁷⁰⁷ *Ille (...) textit* — Vergilius, *Georgica*, I, 466. [przypis tłumacza]

⁷⁰⁸ *Non tanta (...) fulgor* — Plinius, *Naturalis historia*, II, 8. [przypis tłumacza]

⁷⁰⁹ Ów okrutny cesarz rzymski powiadał (...) iż pragnie, by czuli śmierć — cesarz Kaligula, por. Swetoniusz, *Gajus Kaligula*, 30 [w:] *Żywoty cesarów*. [przypis edytorski]

⁷¹⁰ (...) mawiał o takim, iż mu się wymknął — autor myli dwu różnych cesarzy, odnosząc się wcześniej do słów Kaliguli, ale w tym miejscu przytaczając słowa cesarza Tyberiusza o samobójstwie Karnulusa, por. Swetoniusz, *Tyberiusz*, 61 [w:] *Żywoty cesarów*. [przypis edytorski]

⁷¹¹ *Vidimus (...)* — Lucanus, *Pharsalia*, IV, 178. [przypis tłumacza]

⁷¹² *Impiger (...)* *coacta* — Lucanus, *Pharsalia*, IV, 798. [przypis tłumacza]

W czasie wojen domowych Cezara, Lucjusz Domicjusz wzięty do niewoli w Abruzach⁷¹³, zażywszy truciznę, pożałował tego później⁷¹⁴. Zdarzyło się za naszych czasów, iż człowiek pewien, postanowiwszy się zabić i za pierwszą próbą nie zakłuwszy się dość głęboko (ile że świerzbienie skóry wstrzymało mu ramię), skaleczył się następnie ciężko ze dwa czy trzy razy, nie mogąc wszelako przemóc na sobie, aby pogłębić cios ostatecznie. Kiedy wytoczono proces Plautowi Sylwanowi, babka jego Urgulania posłała mu sztylet: ale on, nie mogąc się sam zdobyć na uczynek, kazał domownikom, aby mu poprzecinali żyły⁷¹⁵. Albuilla za czasu Tyberiusza, próbując sobie zadać śmierć, lecz ugodziwszy się zbyt słabo, zostawił katom czas, by go uwięzili i uśmiercili na swoją modłę⁷¹⁶. Toż samo trafiło się hetmanowi Demostenesowi po wyprawie sycylijskiej⁷¹⁷. C. Fimbria, ugodziwszy się zbyt słabo, błagał sługę, by go dokończył⁷¹⁸. Przeciwnie znów Ostoriusz: ten nie mogąc się posłużyć własnym ramieniem, nie raczył użyć dłoni swego sługi inaczej, jak tylko po to, aby trzymał prosto a krzepko sztylet; zaczętem, wzięwszy rozmach, sam się rzucił gardzielią na ostrze i tak się przebił⁷¹⁹. Jest to potrawa, którą trzeba przelknąć, nie żując, kto nie ma gardzieli podkutej żelazem. Cesarz Hadrian⁷²⁰ wszelako kazał swemu lekarzowi dokładnie oznaczyć i określić sobie na piersi śmiertelne miejsce, gdzie miał celować ten, któremu polecił, by go zabił. Oto dlaczego Cezar, gdy go pytano, jaka śmierć zda mu się najbardziej upragnioną: „Najmniej przewidywana — odparł — i najszybsza”. Jeśli Cezar śmiało to powiedzieć, nie będzie z mej strony tchórzostwem mu uwierzyć. „Krótka śmierć — powiada Pliniusz — jest najwyższym szczęściem ludzkiego żywota”.⁷²¹ Niezbyt mają ochotę zawierac z nią znajomość. Nikt nie może powiedzieć, iż przygotowany jest na śmierć, kto lęka się z nią traktować, kto nie może jej strzymać z otwartymi oczami. Ci, których widuje się, jak wzięci na mękę bieżą ku swemu końcu i przyspieszają egzekucję i naglą ją, nie czynią tego z nadmiaru męstwa, jeno chcą sobie odjąć czas przyglądania się śmierci. Być umarłym nie mierzi ich, ale, wierę, umierać.

*Emori nolo, sed me esse mortuum nihil estimo*⁷²².

To jest stopień hartu, do którego przekonałem się, iż mógłbym dojść, jak ci, którzy rzucają się w niebezpieczeństwo, jakoby w morze, z zamkniętymi oczyma.

Nie masz nic, wedle mnie, wspanialszego w życiu Sokratesa niż to, iż miał całych trzydzieści dni, aby przeżywać dekret swojej śmierci. Przez ten czas przetrwał ją z pełną świadomością, bez wzruszenia, bez niepokoju i całym szeregiem słów i uczynków raczej ją zlekceważył i wzgardził, niż żeby ją miał podnieść i dodać jej wagę ciężarem takowych rozmyślań.

Pomponiusz Attykus⁷²³ (ów, do którego pisywał Cycero), będąc chory, kazał przywołać Agryppę, swego zięcia i paru przyjaciół. Rzekł, iż przekonawszy się, że mu nic nie plują⁷²⁴ wszelkie próby uleczenia i że wszystko, co czyni dla przedłużenia życia, przedłuża wraz i mnoży jego cierpienia, postanowił położyć koniec jednemu i drugiemu; prosi ich tedy, aby przyklasnęli jego postanowieniu, a w najgorszym razie, aby nic nie czynili

Śmierć, Kondycja ludzka,
Choroba

⁷¹³Abruzzy — położone w środkowych Włoszech najwyższe pasmo Apeninów. [przypis edytorski]

⁷¹⁴W czasie wojen domowych Cezara, Lucjusz Domicjusz wzięty do niewoli w Abruzach (...) — drobna pomyłka autora: Lucjusz Domicjusz Ahenobarbus, obłożony przez Cezara w Corfinium, zażył truciznę obawiając się niewoli; por. Plutarch, *Cezar*, 34 [w:] *Żywoty sławnych mężów*. [przypis edytorski]

⁷¹⁵Plautowi Sylwanowi, babka jego Urgulania posłała (...) sztylet (...) — Tacyt, *Roczniki*, IV, 22. [przypis tłumacza]

⁷¹⁶Albuilla za czasu Tyberiusza, próbując sobie zadać śmierć (...) — Tacyt, *Roczniki*, VI, 48. [przypis edytorski]

⁷¹⁷Toż samo trafiło się hetmanowi Demostenesowi po wyprawie sycylijskiej — Plutarch, *Nikiasz*, 27 [w:] *Żywoty sławnych mężów*. [przypis tłumacza]

⁷¹⁸C. Fimbria, ugodziwszy się zbyt słabo błagał sługę (...) — Appian z Aleksandrii, *Wojny z Mitrydatesem*, 60 [w:] *Historia rzymska*. [przypis tłumacza]

⁷¹⁹Ostoriusz (...) nie mogąc się posłużyć własnym ramieniem, nie raczył użyć dłoni swego sługi inaczej, jak tylko po to, aby trzymał (...) sztylet (...) — Tacyt, *Roczniki*, XVI, 15. [przypis edytorski]

⁷²⁰Cesarz Hadrian (...) kazał swemu lekarzowi (...) — Jan Ksiflinos, *Życie Hadriana*. [przypis tłumacza]

⁷²¹„Krótka śmierć (...) najwyższym szczęściem (...)” — Pliniusz, *Historia naturalna*, VII, 53. [przypis edytorski]

⁷²²*Emori (...) estimo* — Cicero, *Tusculanae quaestiones* [wyd. też pod tytułem: *Tusculanae disputationes*], I, 8. [przypis tłumacza]

⁷²³Pomponiusz Attykus (...) , będąc chory (...) — por. Korneliusz Nepos, *Pomponiusz Attyk* [w:] *Żywoty wybitnych mężów*. [przypis tłumacza]

⁷²⁴pluć (daw.) — służyć, działać dobroczynnie, wspomagać. [przypis edytorski]

dla cofnięcia go z drogi. Owo, postanowiwszy się zgładzić przez wstrzymanie się od pokarmów, przypadkiem tym właśnie sposobem uleczył chorobę: lekarstwo, które obrał, aby się zbawić życia, wróciło mu zdrowie. Wszelako, gdy lekarze i druhowie, radując się tym szczęśliwym wypadkiem, chcieli z nim dzielić owo wesele, spotkali się z zawodem: niepodobna im było skłonić go do zmiany postanowienia. Powiadał, że tak czy owak trzeba mu kiedyś przestąpić ten próg i że skoro tyle już się doń zbliżył, nie ma ochoty zaczynać na nowo drugi raz. Ten oto, zapoznawszy się ze śmiercią bardzo poufale, nie tylko nie zniechęca się w ściganiu jej, ale wręcz się w nim zacieka; znalazłszy bowiem zadośćuczynienie w tym, dla czego stanął z nią do walki, upiera się przez czystą hardość rzecz doprowadzić do końca. To już jest o wiele więcej niż nie obawiać się śmierci, tak ją sobie macać i smakować.

Historia filozofa Kleantesa⁷²⁵ bardzo jest podobna. Działa mu spuchły i zgniły; lekarze poradzili mu wielką wstrzemięźliwość. Zaczem, gdy przepościł dwa dni, poprawiło mu się tak znacznie, iż uznali go wyleczonym i pozwolili wrócić do zwykłego trybu; wszelako on, dosmakowawszy się snadź niejakiej słodyczy w tym upadku sił, postanawia nie cofnąć się wstecz i przebywa próg, do którego już tyle się był przybliżył.

Tuliusz Marcelinus, młodzieniec rzymski, chcąc przyspieszyć godzinę swej doli i w ten sposób zbyć się choroby, dręczącej go więcej, niż życzył sobie ścierpieć (mimo iż lekarze przyrzekali mu wyleczenie zupełne, choć nierychłe), zwołał przyjaciół, aby się z nimi naradzić. Jedni, powiada Seneka⁷²⁶, dawali mu radę, za którą przez tchórzostwo byliby poszli i sami; drudzy przez pochlebstwo tę, która (jak sądzili) będzie mu milsza; zaś jeden stoik rzekł: „Nie siłuj się tak, Marcelinie, jak gdybyś zastanawiał się nad rzeczą wielkiej wagi. Żyć to niewielka rzecz: toć i twoi słudzy, i bydłota żyją; ale wielka rzecz jest żyć poczciwie, roztropnie i mężnie. Pomyśl, ile razy zdarza ci cię robić jedno i to samo: jeść, pić, spać; pić, spać i jeść: obracamy się nieustannie w tym kole. Nie tylko przykre i nieznośne przypadki, ale już sama sytość życia budzi tęsknotę za śmiercią”. Marcelinus nie tyle potrzebował kogoś, kto by mu poradził, ile kto by mu pomógł. Słudzy lękali się ręki do tego przyłożyć; ale filozof wyłożył im, że słudzy jeno wtedy popadają w podejrzenie, jeśli jest wątpliwość, czy śmierć pana była dobrowolna: w przeciwnym wypadku równie karygodne jest przeszkadzać mu, co pomóc do śmierci; ile że

*Invitum qui servat, idem facit occidendi*⁷²⁷.

Po czym natrącił⁷²⁸ Marcelinowi, iż jak po ukończonym posiłku rozdaje się podarki obecnym, tak samo przy końcu życia godziłoby rozdać coś tym, którzy byli mu przy nim pomocą. Ów Marcelin był człek szczodry i nieskąpy: kazał rozdać między sługi nieco grosza i tym ich pocieszył. Zresztą nie potrzebował żelaza ani krwi; postanowił opuścić życie, ale nie uciekać zeń: nie wymigać się śmierci, ale stawić jej czoło. I aby sobie zostawić czas i swobodę, poniechawszy trzy dni wszelkiego pożywienia, trzeciego dnia z kolei, kazawszy się połączyć ciepłą wodą, zgasł powoli i nie bez pewnej słodyczy, jak twierdził.

W istocie ci, którzy doświadczyli takiego ostatecznego upadku sił i życia, powiadają, iż nie czuli przy nich żadnej boleści, jeno raczej niejaką lubość, jakby przy przejściu do snu i spoczynku. Oto przykłady wyszukanej i dobrze przetrawionej śmierci.

Ale iżby mogło być powiedziane, że w samym jednym Katonie snadnie się znajdują przykłady wszelkiej cnoty, zda się, iż jego dobry los zwątlił mu rękę, kiedy sobie zadawał cios: a to, by miał sposobność zmierzyć się ze śmiercią oko w oko i wziąć się z nią za bary; i aby mógł okazać, jak męstwo jego wzmogło się w niebezpieczeństwie, miast mięknąć. I gdybym go miał przedstawić w jego najwspanialszej postawie, raczej wybrałbym chwilę, gdy sam rozdziera swe krwawiące wnętrzności, nie zaś gdy z mieczem w ręku gotuje się do ciosu, jak to przedstawiali ówczesni rzeźbiarze: to drugie bowiem zabójstwo samego siebie było o wiele jeszcze sroższe niż pierwsze.

⁷²⁵Historia filozofa Kleantesa (...) — Diogenes Laertios, *Kleantes z Assos* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, VII, 176. [przypis tłumacza]

⁷²⁶Tuliusz Marcelinus (...) powiada Seneka (...) — Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*, LXXVII. [przypis tłumacza]

⁷²⁷*Invitum (...) occidendi* — Horatius, *Ars poetica*, 467. [przypis tłumacza]

⁷²⁸natrącić — wspomnieć o czymś; nadmieniść. [przypis edytorski]

ROZDZIAŁ XIV. JAKO NASZ UMYŚŁ SAM SOBIE STAJE W POPRZEK

Byłby to zabawny koncept, wyobrazić sobie umysł zawieszony w samym środku między dwiema równymi chęciami. Nie ma wątpliwości, iż nie powzięłby żadnego postanowienia, ile że decyzja i wybór wymagają nierówności w szacunku. Gdyby nas ktoś pomieścił między butelką a szynką z równym apetytem do jedzenia i picia, nie byłoby z pewnością innego wyjścia niż umrzeć z głodu i pragnienia. Aby zaradzić tej trudności, stoicy, kiedy ich zapytać, skąd pochodzi w duszy naszej wybór jednej z dwóch obojętnych rzeczy i co sprawia, iż z kupki talarów raczej bierzemy ten niż inny (jako iż wszystkie są jednakie i nie ma żadnej przyczyny, która by nas skłaniała do tego wyróżnienia), odpowiadają, iż jest to poruszenie duszy osobliwe i pozbawione prawideł, natchnione w nas z obcej, przygodnej i przypadkowej pobudki. Można by raczej powiedzieć, o ile mi się zdaje, że w każdej rzeczy, jaka nam się nastręcza, istnieje jakaś różnica, by nawet najlżejsza; i że albo za widokiem, albo przy dotknięciu, zawsze jest jakiś wybór, który nas kusi i pociąga, choćby bardzo nieznacznie. Podobnie gdyby ktoś sobie wyobraził sznurek wszędzie jednakowo mocny, niepodobieństwem by było, aby się przerwał, gdzie bowiem ma się zacząć rysa? Aby się zaś miał zerwać cały naraz, nie jest to zgodne z przyrodą rzeczy. Kto by dodał do tego jeszcze aksjomaty geometrii, które dochodzą do wniosku (a to na podstawie najpewniejszych dowodów), iż ciało zawarte większe jest niż forma zawierająca; że środek jest równie wielki jak obwód; które znają dwie linie ustawicznie zbliżające się do siebie, a niemogące się nigdy zetknąć; wreszcie kamień filozoficzny i kwadraturę koła, gdzie rozum i zjawisko są w takiej sprzeczności, ten mógłby snadnie z tego wyciągnąć jakiś wniosek na poparcie śmiałego zdania Pliniusza: *solum certum nihil esse certi, et homine nihil miserius aut superbius*⁷²⁹.

ROZDZIAŁ XV. IŻ PRAGNIENIE NASZE WZMAGA SIĘ OD PRZECIWNOŚCI

Nie masz racji, która by nie znalazła przeciwnej sobie, powiada najmądrzejsza cząstka filozofów. Niedawno zagłębiałem się w te piękne słowa, które pewien starożytny przytacza ku wzgardzeniu życia: „Żadne dobro nie może nam sprawić rozkoszy, o ile wraz nie jesteśmy przygotowani na jego utratę”: *In aequo est dolor amissae rei, et timor amittendae*⁷³⁰. Chcę dowieść przez to, iż używanie życia nie może nam być naprawdę rozkoszne, jeśli jesteśmy w obawie utracenia go. Można by wszelako powiedzieć też na odwrót, iż ściskamy i obejmujemy jakieś dobro tym ciaśniej i z tym większym przywiązaniem, im bardziej zda się niepewne i im bardziej lękamy się, by go nam nie odjęto. Objawia się to wyraźnie, iż jak ogień wzmagą się od sąsiedztwa zimna, tak samo woła nasza zaostrza się oporem:

*Si nunquam Danaen habuisset abenea turris,
Non esses Danae de Iove facta parens*⁷³¹.

Nic tak nie jest przeciwne naszemu smakowi jak sytość pochodząca ze zbytnej łatwości; ani też nic go tak nie zaostrza jak rzadkość i trudność: *omnium rerum voluptas ipso, quo debet fugare, periculo crescit*⁷³².

*Galla, nega; satiatur amor, nisi gaudia torquent*⁷³³.

Aby podtrzymać miłość w jej upałach, Likurg⁷³⁴ nakazał, iż praktyki małżeństw lakonickich nie mogą się odbywać inaczej jak kryjomo i że takąż hańbą będzie zdybać mał-

⁷²⁹*solum (...) superbis* — Plinius, *Naturalis historia*, II, 7. [przypis tłumacza]

⁷³⁰*In aequo (...) amittendae* — Seneca, *Epistulae morales ad Lucilium*, XCVIII. [przypis tłumacza]

⁷³¹*Si nunquam (...) parens* — Ovidius, *Amores* II, 19, 27. [przypis tłumacza]

⁷³²*omnium (...) crescit* — Seneca, *De beneficiis*, VII, 9. [przypis tłumacza]

⁷³³*Galla (...) torquent* — Martialis, *Epigrammata*, IV, 37. [przypis tłumacza]

⁷³⁴Likurg nakazał, iż praktyki małżeństw lakonickich nie mogą się odbywać inaczej jak kryjomo (...) — Plutarch, *Likurg*, 15, 3 [w:] *Zywoty sławnych mężów*. [przypis tłumacza]

żonków legających społem, co gdyby byli sobie obcy. Trudność spotkania, niebezpieczeństwo pułapki, wstyd jutra,

*Et languor, et silentium,
(...) et latere petitus imo spiritus*⁷³⁵.

oto co dodaje pieprzu tej potrawie. Ileż bardzo lubieżnych a rozkoszliwych uciech rodzi się z przystojnego i wstydliwego sposobu mówienia o sprawach miłości? Rozkosz sama stara się podrażnić boleścią: jest o wiele słodsza, kiedy piecze i rozdziera. Kurtyzana Flora powiada, iż nigdy nie legła w łożę z Pompejuszem⁷³⁶, iżby mu nie zostawiła jakich śladów swoich ukąszeń.

*Quod petiere, premunt arcte, faciuntque dolorem
Corporis, et dentes inlidunt saepe labellis:*

.....
*Et stimuli subsunt, qui instigant laedere id ipsum
Quodcunque est, rabies unde illae germina surgunt*⁷³⁷.

I tak we wszystkim; trudność podnosi cenę każdej rzeczy. Mieszkańcy Mark-Ankony chętniej noszą swe wota św. Jakubowi, zasię odlegli Galicjanie Najświętszej Pannie z Loreto. W Liege wysoko sobie szacują kąpiele lugańskie, w Toskanii wody w Aspa. Nie widzi się zgoła Rzymian w szkole fechtów w Rzymie, jeno pełna jest samych Francuzów. Sam wielki Katon, tak samo jak pierwszy lepszy z nas, uprzykrzył sobie żonę, póki była jego, a zapragnął jej, kiedy przynależała drugiemu⁷³⁸. Musiałem wygnać ze stadniny starego ogiera, z którym, skoro poczuł klacz, nie można było sobie dać rady. Na swoje, zbyt łatwo dostępne, ani patrzeć nie chciał, ale z obcych, niechby która przeszła tylko wpodle pastwiska, zaraz go napadają niewczesne rżenia i dawne wściekle upały. Apetyt nasz przechodzi mimo i ze wzgardą obok tego, co ma pod ręką, aby gonić za tym, czego nie ma.

*Transvolat in medio posita, et fugientia captat*⁷³⁹.

Bronić nam czegoś, znaczy zrodzić w nas ochotę:

*nisi tu servare puellam
Incipis, incipiet desinere esse mea*⁷⁴⁰.

Oddać zupełnie i do woli, znaczy obudzić w nas wzgardę. Brak i zbytek stają się jednak uciążliwe:

*Tibi quod superest, mihi quod desit, dolet*⁷⁴¹.

Pragnienie i przesyt stają się jednakim utrapieniem. Oporność kochanki bywa przykra; ale łatwość i przystępność po prawdzie jeszcze więcej; ile że niecierpliwłość i gniew rodzą się z szacunku, w jakim mamy rzecz upragnioną, zaostrzają miłość i podsycają ją. Sytość natomiast płodzi odrzę: jest to uczucie mdłe, tępe, znużone i senne.

⁷³⁵*Et languor (...) spiritus* — Horatius, *Epodes*, XI, 9. [przypis tłumacza]

⁷³⁶Kurtyzana Flora powiada (...) — Plutarch, *Pompejusz*, 2 [w:] *Żywoty sławnych mężów*. [przypis tłumacza]

⁷³⁷*Quod petiere (...) surgunt* — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 1076. [przypis tłumacza]

⁷³⁸Katon (...) uprzykrzył sobie żonę, póki była jego (...) — autor nadinterpretuje relację Plutarcha (*Kato Młodszy* 25 i 52 [w:] *Żywoty sławnych mężów*): Katon, ulegając naleganiom swego bezdzietnego przyjaciela, Hortensjusza, zgodził się rozwieść z żoną Marcją, by tamten mógł ją poślubić. Po śmierci Hortensjusza Katon wziął owdowiałą Marcję ponownie za żonę. [przypis edytorski]

⁷³⁹*Transvolat (...) captat* — Horatius, *Satirae* I, 2, 108. [przypis tłumacza]

⁷⁴⁰*nisi (...) esse mea* — Ovidius, *Amores* II, 19, 47. [przypis tłumacza]

⁷⁴¹*Tibi (...) dolet* — Terentius, *Phormio* I, 3, 9. [przypis tłumacza]

*Si qua volet regnare diu, contemnat amantem*⁷⁴²

... *Contemnite, amantes:*
*Sic hodie veniet, si qua negavit heri*⁷⁴³.

Dlaczego wpadła Poppea na myśl zakrywania maską swej piękności, jeśli nie po to, aby podnieść jej cenę w oczach miłośników? Dlaczego damy okrywają tyłu osłonami, piętrząc jedną na drugą, części, w których głównie mieszka ich pragnienie i nasze? Do czego służą te wielkie bastiony, którymi kobiety u nas ozdabiają teraz biodra, jeśli nie dla zmamienia naszego apetytu i przyciągnięcia nas do się, niby to oddalając?

*Et fugit ad salices, et se cupit ante videri*⁷⁴⁴.

*Interdum tunica duxit operta moram*⁷⁴⁵.

Na co służą owe sztuczki dziewiczego wstydu, ten stateczny chłód, ta surowa powściągliwość, ta głęboka nieświadomość rzeczy, które one znają lepiej niż my dający im lekcje, jeśli nie po to, aby wzbudzić w nas pragnienie zwyciężenia, opanowania i zdeptania wedle naszej żądzы wszystkich tych ceremonii i przeszkód? Jest w tym bowiem nie tylko rozkosz, ale jeszcze i chluba, aby pokonać i uwieść tę miętą słodycz i tę dziecinną wstydlivość i zdać na łaskę naszych upałów oną chłodną i stateczną powagę. Jest to chwala (powiadają) odnieść tryumf nad wstydem, czystością i umiarkowaniem: owo kto odradza białym głowom te sztuczki, ten im zdrajca i także samemu sobie. Trzeba wierzyć, że ich serce wzdryga się od grozy, że dźwięk naszych słów rani czystość ich uszu, że nas za nie nienawidzą i poddają się naszemu natręctwu jedynie zniewolone przemocą. Piękność, by nawet najwspanialsza, nie ma dla nas dość mocy i smaku bez tej zaprawy. Patrzcie, ot, we Włoszech, gdzie tyle jest piękności na sprzedaż i to najdelikatniejszej, jak ona musi szukać pomocy innych środków i sztuk, aby się uczynić pożądaną; a i tak, po prawdzie, co bądź by czyniła, pozostaje mdłą i bez smaku jako sprzedajna i wszystkim dostępna. Tak samo i w cnocie nawet z dwóch zdobyczy równych co do blasku, uważamy tę za bardziej piękną i godną, która kosztowała więcej azardu i przeszkód do zwalczenia.

Jest w tym mądrość boskiej Opatrzności, iż pozwala, aby jej święty kościół miotany był, jak to widzimy, tyłoma burzami i zamieszkami, chcąc snąć obudzić przez tę sprzeczność pobożne dusze i wyrwać je z gnuśnego snu, w jakim pograżył je długi spokój. Jeśli porównamy stratę, jakiej doznaliśmy w tych, co odpadli, z zyskiem, który nam przybył przez to, iż obudził się jakoby nowy dech, iż odżyła w nas żarliwość i siła w tej potrzebie walki, nie wiem, czy pożytek nie przerasta szkody.

Mniemaliśmy, iż mocniej zadzierzgniemy węzeł naszych małżeństw przez to, iż obierzemy wszelki sposób rozwiązania ich; ale w tym samym stopniu, w jakim zacieśnił się węzeł przymusu, o tyle znowu rozluźnił się i popuścił węzeł przywiązania i chęci. Przeciwnie, w Rzymie, co trzymało małżeństwa tak długo we czci i w bezpieczeństwie, to właśnie swoboda zerwania ich wedle woli. Dzierżyli się lepiej swoich żon, ile że mogli je stracić; przy pełnej swobodzie rozwodów, upłynęło pięćset lat i więcej, nim ktokolwiek zrobił z niej użytek.

*Quod licet, ingratum est; quod non licet, acrius urit*⁷⁴⁶.

Można by w tej materii przyczynić zdanie jednego ze starożytnych: „że kary raczej zaostrzają zbrodnie niż je tępią; rodzą nie chęć czynienia dobrze, ale jeno bacność, by się nie dać przyłapać na złoczynstwo”:

⁷⁴²*Si qua (...) amantem* — Ovidius, *Amores* II, 19, 47. [przypis tłumacza]

⁷⁴³*Contemnite (...) heri* — Propertius, *Elegiae* II, 14, 19. [przypis tłumacza]

⁷⁴⁴*Et fugit (...) videri* — Vergilius, *Aeneida*, III, 65. [przypis tłumacza]

⁷⁴⁵*Interdum (...) moram* — Propertius, *Elegiae* II, 15, 6. [przypis tłumacza]

⁷⁴⁶*Quod licet (...) urit* — Ovidius, *Amores* II, 19, 3. [przypis tłumacza]

Nie wiem, czy to zdanie jest słuszne; ale to wiem z doświadczenia, że nigdy społeczeństwo nie osiągnęło poprawy tym sposobem: porządek i obyczajność zależy od innych jakichś środków.

Historycy greccy wspominają o Argipeach⁷⁴⁹, sąsiadujących ze Scytią, którzy żyją bez różg i kijów, których nie tylko nikt nie próbuje zaczepiać, ale kto się może między nich schronić, czuje tam bezpieczny z przyczyny cnoty i świętości ich życia; i nie masz nikogo, kto by się ważył ją przekroczyć: do nich z innych okolic uciekają się o jednanie sporów. Jest naród, który ogrodzenie pól i ogrodów sporządza z cienkiej lnianej nitki; i jest pewniejsze i mocniejsze niż nasze rowy i płoty cierniowe. *Furem signata sollicitant... Aperta effractarius praeterit*⁷⁵⁰.

Być może, iż obok inszych środków dom mój zawdzięcza bezpieczeństwo, jakiego zażywał dotąd wśród gwałtów naszych wojen domowych, temu, iż jest nieobronny i łatwo dostępny. Obrona zachęca do napadu; nieufność do zaczepki. Osłabiłem zakusy żołnierzy, odejmując ich przedsięwzięciu wszelki azard i wszelką materię do chwały wojennej, która zazwyczaj im służy za godło i wymówkę. To, co wymaga odwagi, zawsze niesie z sobą chlubę, zwłaszcza w czasach, gdy sprawiedliwość jest martwa. Czynię im zdobycie mego domu czymś niskim i zdradzieckim: nie jest zamknięty nikomu, kto doń zapuka; za całą załogę ma jeno staroświecką modą odźwiernego, nie tyle aby bronić wstępu do domu, ile aby doń przystojniej wprowadzać. Nie mam innych czatów ani straży, jeno te, które gwiazdy sprawują nade mną. Nie godzi się szlachcicowi okazywać, iż myśli o obronie, jeśli nie czuje się jej zupełnie pewny. Kto jest odkryty z jednej strony, odkryty jest zewsząd. Nasi przodkowie nie myśleli o tym, aby wznosić warownie. Sposoby oblegania i zdobywania naszych domostw (ba, bez armat i wojska!) rosną z każdym dniem, ponad środki strzeżenia ich; talenty ostrzą się powszechnie w tym kierunku: napaść każdemu może się przygodzić; obrona nie, jeno możliwym. Moja zagroda była obronna na czas, w którym ją stawiano; nic nie dodałem w tym względzie i lękałbym, aby jej siła nie obróciła się przeciw mnie samemu; pomijając, iż w spokojniejszym czasie mus będzie znowuż ją rozbrajać. Niebezpieczeństwo w tym, iż trudno jest domu ustrzec, a trudniej raz stracony odzyskać. Gdy chodzi o waśnie domowe, zaufany wasz sługa może należeć do partii, której się obawiacie; a tam, gdzie za płaszczyk służy religia, krewni nawet mogą, pod pokrywką sprawiedliwości, stanąć wam na zdradzie. Publiczny skarbiec nie będzie mógł wspomagać naszych domowych forteczek, nie starczyłoby go na to; my nie mamy z czego tego czynić bez naszej ruiny, albo, rzecz jeszcze dotkliwsza i haniebniejsza, bez ruiny ludu. Państwo na moim nieszczęściu nie straciłoby wiele; tymczasem wy tracicie na tym jawnie: przyjaciele wasi nawet, raczej niżby was mieli żałować, silą się na wypróżki obwiniać o brak czujności i nieopatrzność, ba, i nieświadomość, i niedbalstwo w obowiązkach swego stanu. To, iż tyle domostw obwarowanych runęło, moje zasię trwa jeszcze, każe mi wnosić, iż runęły właśnie od tego, że były strzeżone! To daje oblegającemu chętkę i rację po temu: wszelka straż daje pozór wojny. Niech napadają, jeśli Bóg tak zrzędzi, ale ja sam, o ile mogę, strzec się będę ich wyzywać. Dom to dla mnie schronienie i miejsce spoczynku po wojnach. Staram się wyłączyć ten kącik z powszechnej zawieruchy, jako i ów inny kącik w mojej duszy. Niech tam sobie wojna przybiera coraz to nowe postacie, niech się mnoży i dzieli w najrozmaitsze partie: co do mnie, ja się nie ruszę. Wśród tylu uzbrojonych domów, ja jeden, o ile mi wiadomo, we Francji z ludzi mego stanu zawierzyłem po prostu niebu ochronę mego: i nigdy nie uprzętnąłem zeń ani łyżki srebrnej, ani grosiwa, ani dywanów. Nie chcę ani lękać się, ani ratować połowicznie. Jeśli zupełna ufność godna jest zjednać sobie łaskę bożą, będzie mi ona z pomocą do końca; jeśli nie, dość długo żyłem, aby uczynić swoje bytowanie pamiętnym i godnym uwagi. Jakże? toć już z górą trzydzieści lat!

⁷⁴⁷ *Latius (...)* serpunt — Rutilius, *Itinerar* I, 397. [przypis tłumacza]

⁷⁴⁸ *snąć* a. *snadź* (daw.) — widocznie, prawdopodobnie, najwyraźniej. [przypis edytorski]

⁷⁴⁹ *Historycy greccy wspominają o Argipeach (...)* — Herodot, *Dzieje*, IV, 23. [przypis tłumacza]

⁷⁵⁰ *Furem (...)* praeterit — Seneca, *Epistulae morales ad Lucilium*, LXVIII. [przypis tłumacza]

ROZDZIAŁ XVI. O SŁAWIE

Trzeba rozróżnić nazwę i rzecz. Nazwa to jest głos, który określa i naznacza rzecz; nazwa to nie jest cząstka samej rzeczy, ani jej substancji; to coś obcego, przylepionego do rzeczy i będącego zewnątrz niej. Bóg, który jest w sobie samym pełnią i kresem wszelkiej doskonałości, nie może wzmagać się i rósć wewnątrz swej istoty, ale imię jego może wzmagać się i rósć przez błogosławieństwo i chwałę, jaką dajemy jego zewnętrznym dziełom. Tej chwały nie możemy wcielić w niego, ile że nie jest możebny w nim przyrost dobra: oddajemy ją jego imieniu jako rzeczy będącej poza nim, ale mu najbliższej. Oto w jaki sposób Bogu samemu tylko przynależy wszelka cześć i chwała; i nie ma nic bardziej oddalonego od rozumu, niż kiedy uganiamy się za nią dla siebie. Jesteśmy ubodzy i pełni niedostatku w samym wnętrzu; istota nasza jest z gruntu niedoskonała i potrzebuje ustawicznej poprawy; w tym tedy kierunku powinniśmy pracować. Jesteśmy całe próżni i jakoby wydrążeni: owo nie wiatrem i głosem należy się napełniać; trzeba nam twardszej materii, iżbyśmy się nią skrzepili. Człowiek zgłodniały byłby bardzo głupi, gdyby się uganiał raczej za pięknym odzieniem niż za dobrym posiłkiem; trzeba biec za tym, co pilniejsze. Jako powiada nasza codzienna modlitwa, *Gloria in excelsis Deo, et in terra pax hominibus*⁷⁵¹. Zbyt wiele nam nie dostaje piękności, zdrowia, rozumu, cnoty i innych zasadniczych przymiotów: o zewnętrznych ozdobach będzie czas myśleć wówczas, kiedy się zaopatrzymy w rzeczy konieczne. Teologia omawia bardziej wyczerpująco i uczenie ten przedmiot; co do mnie, nie jestem w tym tak biegły.

Chryzyp i Diogenes pierwsi spośród pisarzy nader stanowczo zalecali wzgardzenie sławy. Powiadali, iż ze wszystkich rozkoszy żadna nie jest bardziej niebezpieczna, godniejsza unikania jak ta, zależna zgoła od poklasku drugich. W istocie, doświadczenie wskazuje nam jej zdradzieckie i wielce szkodliwe skutki. Nie ma rzeczy, która by tak zatrzymała władców jak pochlebstwo ani też przez którą by niegodziwcy łatwiej znachodzili posłuch i uznanie. Niczym tak snadnie⁷⁵² i tak często nie doprowadza kuplerstwo cnoty niewiast do upadku, niż karmiąc je i zabawiając własną ich chwałę. Pierwsze omamienie, jakiego użyły syreny, aby odurzyć Ulissesa, było tej natury:

Zbliź się chlubo Achiwów, Odysie z Itaki!⁷⁵³

Owi filozofowie powiadali⁷⁵⁴, że wszystka chwała świata nie jest warta, aby rozumny człowiek bodaj palec wyciągnął, by ją nabyć:

*Gloria quantalibet quid erit, si gloria tantum est?*⁷⁵⁵

to znaczy, dla niej samej: prowadzi ona bowiem często za sobą wiele korzyści, przez które może stać się upragnioną: zjednywa przychyłność, czyni nas mniej wystawionymi na zniewagi i obrazy ludzkie, i tym podobne rzeczy. Był to również jeden z głównych dogmatów Epikura; przepis bowiem jego sekty: *Kryj swoje życie*, broniący ludziom obarczać się urzędami i sprawami publicznymi, kładzie również z konieczności za warunek wzgardę dla chwały, która jest uznaniem świata dla czynności wykonywanych jawnie i na oczach. Ten, który nam rozkazuje kryć się i troszczyć jeno o nas samych, który nie chce, abyśmy byli znani drugim, tym bardziej nie chce, byśmy szukali ich chwały i gloryfikacji. Jakoż radzi Idomeneuszowi, aby zgoła nie miarkował swych uczynków wedle powszechnego sądu lub mniemania, chyba tylko dla uniknięcia innych postronnych niedogodności, jakie wzgarda ludzka mogłaby nań sprowadzić.

Te nauki są, moim zdaniem, niezmiernie prawdziwe i słuszne: ale istnieje w naszym wnętrzu jakoweś rozdwojenie, które sprawia, iż równocześnie nie wierzymy w to, w co wierzymy, i nie umiemy się wyzwolić z tego, co potępiamy.

⁷⁵¹ *Gloria (...) hominibus* — Biblia, Łk 2:14. [przypis tłumacza]

⁷⁵² *snadnie* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

⁷⁵³ *Zbliź się chlubo Achiwów, Odysie z Itaki!* — Homer, *Odysęja*, Pieśń XII (przekład Siemienińskiego). [przypis tłumacza]

⁷⁵⁴ *Owi filozofowie powiadali, że wszystka chwała świata (...)* — Ciceron, *O granicach dobra i zła*, III, 17. [przypis tłumacza]

⁷⁵⁵ *Gloria (...) tantum est* — por. Juvenalis, *Satirae*, VII, 81. [przypis edytorski]

Kondycja ludzka, Konflikt wewnętrzny

Posłuchajmy ostatnich słów Epikura, jakie powiedział, umierając. Są wielkie i godne takiego filozofa; zdradzają wszelako niejaki ślad zalecenia swego imienia i tej właśnie dbałości, którą potępiał tak w swoich naukach. Oto list⁷⁵⁶, jaki podyktował na krótko, nim wydał ostatnie tchnienie:

„Epikur do Hermacha, z pozdrowieniem.

Piszę te słowa, spędzając szczęśliwy, to jest ostatni, dzień mojego życia; wśród takich wszelako bóleści pęcherza i jelit, iż niepodobna wyobrazić sobie nic okrutniejszego. Ale cierpienia te równoważy rozkosz, jaką czerpie moja dusza we wspomnianiu własnych dzieł i nauk. Otóż polegając na przyjaźni, jaką miałeś od dzieciństwa dla mnie i dla filozofii, proszę cię, byś objął opiekę nad dziećmi Metrodora”.

Oto jego list. Jest coś, co budzi przypuszczenie, iż owa rozkosz, którą dusza jego znajduje w swoich wymysłach, dotyczy poniekąd reputacji, jakiej spodziewał się dostąpić po śmierci: mianowicie pewien punkt testamentu, w którym żąda, aby „Amynomachus i Timokrates, jego spadkobiercy, co roku w rocznicę jego urodzin, w styczniu, dostarczali wszystkiego, co Hermachus uzna za potrzebne (jak również i dwudziestego dnia każdego miesiąca) na traktament co zażyłszych filozofów, którzy mają się zbierać przez pamięć jego i Metrodora”⁷⁵⁷.

Karneades był rzecznikiem przeciwnego poglądu; utrzymywał, iż sława sama z siebie godna jest pożądania⁷⁵⁸: tak jak miłujemy tych, co przyjdą po nas, dla nich samych, nie znając ich ani nie mając z nich żadnego pożytku. To mniemanie zyskało sobie najpowszechniejszy poklask jako zwykle te, które zgodniejsze wśród dóbr doczesnych, i uważa za dwie równie błędne ostateczności, i uganiać się za nią, i unikać jej.

Sądzę, iż gdybyśmy posiadali księgi, jakie Cyzero napisał w tym przedmiocie, opowiedziałby nam ładne rzeczy! Człowiek ten tak był opętany tą namiętnością, że gdyby śmiał, byłby (tak mniemam) snadno⁷⁵⁹ popadł w tę ostateczność, w którą popadli inni, a mianowicie, że cnota sama upragniona jest jeno dla chwały, zawsze idącej w jej tropy:

*Paulum sepultae distat inertiae
Celata virtus*⁷⁶⁰.

mniemanie tak z gruntu fałszywe, iż mierzi mnie, że mogło kiedykolwiek postać w umyśle człowieka zaszczyconego mianem filozofa!

Gdyby to było prawdą, trzeba by być cnotliwym jeno na oczach ludzi. Na nic by się nie zdało dźwiznąć w porządku i statku same poruszenia duszy, gdzie jest prawdziwe mieszkanie cnoty, chyba o tyle, o ile miałyby dojść do świadomości drugich. Chodziłoby tedy tylko o to, aby grzeszyć przemyślnie i ostrożnie. „Jeśli wiesz — powiedział Karneades — iż wąż ukryty jest w miejscu, gdzie, nie wiedząc o tym, ma się posiąść ktoś, czyja śmierć byłaby dla ciebie z korzyścią, czynisz niegodziwie, nie przestrzegając go o tym: i to tym bardziej, że uczynek twój będzie wiadomy tylko tobie”. Jeśli nie znajdziemy w sobie samych nakazu czynienia dobrze, jeśli bezkarność ma nam obstać za sprawiedliwość, w ileż złoczynstwa możemy codziennie popaść! To, co uczynił Sext. Peducens, oddając G. Plotiusowi skarb powierzony mu⁷⁶¹ bez niczyjej wiedzy i co ja też nieraz miałem sposobność uczynić, nie tyle uważam za godne pochwały, ile uważałbym za wielce haniebne, gdyby temu chybił. Toż uważam za dobre i pożyteczne w naszych czasach przywozić sobie na pamięć przykład P. Sekstiliusa Rufa, którego Cyzero obwinia, iż zagarnął dziedzictwo przeciw swemu sumieniu, mimo iż nie tylko nie przeciw prawom, ale wręcz mocą same-

⁷⁵⁶Posłuchajmy ostatnich słów Epikura (...) — por. Cyzero, *O granicach dobra i zła*, II, 30; u Diogenesa Laertiosa (*Epikur [w:] Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, X, 22) odbiorca nazywa się Idomeneus. [przypis edytorski]

⁷⁵⁷punkt testamentu, w którym żąda, aby „Amynomachus i Timokrates (...) mają się zbierać przez pamięć jego i Metrodora” — Diogenes Laertios, *Epikur [w:] Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, X, 18. [przypis edytorski]

⁷⁵⁸Karneades (...) utrzymywał, iż sława sama z siebie godna jest pożądania — Cyzero, *O granicach dobra i zła*, III, 17. [przypis edytorski]

⁷⁵⁹snadno a. snadnie (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

⁷⁶⁰Paulum (...) virtus — Horatius, *Odae* IV, 9, 29. [przypis tłumacza]

⁷⁶¹Sext. Peducens, oddając G. Plotiusowi skarb powierzony mu (...) — Cyzero, *O granicach dobra i zła*, II, 17. [przypis edytorski]

go prawa. Takoż M. Krassus i Q. Hortensjusz⁷⁶², których z przyczyny ich władzy i potęgi cudzoziemiec pewien powołał do dziedziczenia w fałszywym testamencie (pragnąc tym sposobem łatwiej zapewnić sobie swoją część), zadowolili się tym, iż nie brali udziału w fałszerstwie, lecz nie wzdragali się zgarnąć zeń korzyści; dość mając się pokrytych, iż wychodzą czysti wobec oskarżycieli, świadków i prawa. *Meminerint Deum se habere testem, id est (ut ego arbitror) mentem suam*⁷⁶³.

Cnota jest bardzo cczą i niestałą rzeczą, jeśli podstawy swoje czerpie w chwale. Próżno staralibyśmy się wówczas zachować jej udzielną rangę i odłączali ją od przypadków losu; cóż bowiem bardziej przygodnego niż sława? *Profecto fortuna in omni re dominatur: ea res cunctas, ex libidine magis quam ex vero, celebrat obscuratque*⁷⁶⁴. To, aby czyn jakiś był znany i widziany, to czyste zrządzenie przypadku; los to rozdziela chwałę wedle swego kaprysu. Widziałem często, jak kroczyła przed zasługą; jak często przewyższała zasługę o znaczny kęs drogi. Ten, kto pierwszy wpadł na myśl przyrównania cienia do sławy, utrafił lepiej, niż miał zamiar. Jedno i drugie są rzeczy niezmiernie nikłe: toż samo cień idzie niekiedy przed swoim ciałem i niekiedy przewyższa go o wiele wymiarem. Ci, którzy uczą szlachcica, aby w męstwie szukał jeno chluby, *quasi non sit honestum quod nobilitatum non sit*⁷⁶⁵, czegoż innego uczą go, jeśli nie tego, aby się nie hazardował nigdy, o ile go nie widzą, aby dobrze baczył, czy są w pobliżu świadkowie mogący dać świadectwo jego męstwa; gdy ma dokoła tysiąc okazji spisania się dobrze bez widoku ludzkich oczu. Ileż pięknych poszczególnych uczynków przepada w ciżbie bitwy? Kto w takim zamieszaniu bawi się kontrolowaniem drugiego, ten widać sam nie bardzo jest zatrudniony. Świadectwo, jakie składa o czynach towarzyszków, zwraca się jakoby przeciw niemu samemu. *Vera et sapiens animi magnitudo, honestum illud, quod maxime natura sequitur, in factis positum, non in gloria, iudicat*⁷⁶⁶.

Jedyna chwała, do jakiej dążę w życiu, to aby je przeżyć spokojnie: spokojnie nie wedle Metrodora albo Archesilasa, ani Arystypa, ale wedle siebie. Skoro filozofia nie umiała znaleźć żadnej drogi ku spokojności, która by była dobra wszystkim, niech każdy szuka jej oddzielnie.

Czemu zawdzięczają Cezar i Aleksander nieskończony ogrom swej sławy, jeśli nie fortune? Ilu ludzi zgasiła ona na samym początku kolei, ludzi, o których żaden słych do nas nie doszedł, a którzy imali się rzeczy z tym samym sercem co oni, gdyby nieszczęśliwy los nie był ich osadził w miejscu w samym zaczątku dzieła? Wśród tylu różnych przygód nie przypominam sobie, abym czytał, by Cezar kiedykolwiek był ranny: tysiące wszak poginęły od niebezpieczeństw mniejszych niż najmniejsze z tych, które on przeżył. Nieskończona mnogość pięknych czynów ginie bez świadomości, nim jeden wyjdzie swemu sprawcy na korzyść. Nie zawsze się jest na szczycie wylomu albo na czele wojska, na oczach swego wodza jakoby na scenie. Nieraz zajrzy się w oczy śmierci w chaszczu albo rowie, nieraz przyjdzie stawić na kartę życie, dobywając lichy jaki kurnik; albo trzeba wypłoszyć paru mizernych muszkietników ze spichrza; albo zgoła samemu odłączyć się od wojska i puścić na hazard jakowejś wycieczki; ot, wedle tego, jak żąda potrzeba. A gdy się dobrze przypatrzy, spostrzeżemy pono, że najmniej świetne okazuje się najniebezpieczniejszym; i że w wojnach, które toczyły się za naszych czasów, więcej zginęło godnych ludzi w błahych i małej wagi okazjach, przy zdobywaniu jakowejś stodoły niż na ważnych i zaszczytnych polach.

Kto uważa śmierć swoją za źle użytą, jeśli to nie będzie w jakiejś głośniejszej potrzebie, ten zamiast wslawić swą śmierć, zaciemnia własnowolnie życie, dając tymczasem umknąć mnogim i sprawiedliwym okazjom, w których godziło się puścić na hazard, a każda, która sprawiedliwa, dość jest głośna, ile że własne sumienie dość je otrębuje każdemu. *Gloria nostra est testimonium conscientiae nostrae*⁷⁶⁷. Kto jest dzielny jeno dlatego, by o tym wiedzieli i dowiedziawszy się, szacowali go wyżej; kto chce czynić dobrze jeno pod wa-

⁷⁶²M. Krassus i Q. Hortensjusz, których (...) cudzoziemiec pewien powołał do dziedziczenia w fałszywym testamencie (...) — Ciceron, *O powinnościach*, III, 18. [przypis tłumacza]

⁷⁶³*Meminerint (...) suam* — Cicero, *De officiis*, III, 10. [przypis tłumacza]

⁷⁶⁴*Profecto (...) obscuratque* — Sallustius, *Catilina* 8. [przypis tłumacza]

⁷⁶⁵*quasi (...) non sit* — Cicero, *De officiis*, I, 4. [przypis tłumacza]

⁷⁶⁶*Vera (...) iudicat* — Cicero, *De officiis*, I, 19. [przypis tłumacza]

⁷⁶⁷*Gloria nostra (...) conscientiae nostrae* — *Biblia*, 2 Kor 1:12. [przypis tłumacza]

runkiem, że cnota jego dojdzie do świadomości ludzi, ten nie jest mężem, po którym by się można spodziewać wiele pożytku.

*Credo che'l resto di quel verno cose
Faciesse degne di tenerne conto;
Ma fur sin a quel tempo si nascose,
Che non è colpa mia s' or' non le conto:
Perchè Orlando a far l' opre virtuose,
Più ch'a narrarle poi, sempre era pronto,
Ne mai fu alcuno de' suoi fatti espresso,
Se non quando ebbe i testimonii apresso.⁷⁶⁸*

Trzeba iść na wojnę z obowiązku i czekać owej nagrody, która nie może chybić pięknym czynom, by nie wiem jak ukrytym, ba, nawet cnotliwym myślom: a jest nią owo zadowolenie, jakie dobrze ukształtowane sumienie odczuwa samo w sobie z dobrego czynu. Trzeba być dzielnym dla siebie samego i dla dumy będącej w tym, aby dzierżyć swe męstwo w statecznej i niezłomnej postawie wbrew wszystkim ciosom fortuny.

*Virtus, repulsae nescia sordidae,
Intaminatis fulget honoribus:
Nec sumit aut ponit secures
Arbitrio popularis surae⁷⁶⁹.*

Nie dla popisu dusza nasza powinna odegrać swą rolę; jeno w nas samych, wewnątrz, gdzie nie ma innych oczu jeno nasze. Tam chroni nas ona od obawy śmierci, bólu, nawet hańby; tam umacnia nas przeciw stracie dzieci, przyjaciół i mienia; kiedy zaś zdarzy się potrzeba, prowadzi nas także na azardy wojny, *non emolumento aliquo, sed ipsius honestatis decore⁷⁷⁰*. Oto korzyść zaiste większa i godniejsza o wiele, aby jej pragnąć i spodziewać się niż cześć i chwała będące nie czym innym jeno przychylnym sądem, jaki o nas mają ludzie.

Aby rozsądzić rzecz o włókę ziemi, trzeba wyszukać z całego narodu dwunastu ludzi: zasię sąd o naszych chęciach i uczynkach (najbardziej trudna i ważna materia jaka istnieje!) zdajemy na głos pospólstwa i motłochu, rodziców niewiedzy, niesprawiedliwości i niestatku. Czyż słuszna jest życie mędrca czynić zależnym od sądu głupców? *An quidquam stultius, quam, quos singulos contemnas, eos putare esse universos.⁷⁷¹* Kto bądź troszczy się o to, aby się im podobać, nigdy tego nie osiągnął; cel to zgoła niepochwytny i bez kształtu⁷⁷² *Nil tam inaestimabile est, quam animi multitudinis⁷⁷³*. Demetriusz mówiąc o głosie ludu, powiadał ucieszenie, iż niewiele więcej przykłada wagi do tego, który wychodzi górą, co dołem. Tenże powiadał: *Ego hoc iudico, si quando turpe non sit, tamen non esse non turpe, quam id a multitudine laudetur⁷⁷⁴*. Żadna sztuka, żadna giętkość umysłu nie umiałyby poprowadzić naszych kroków w ślad tak błędnego i niestałego przewodnika. W tym jakoby wietrznym pomieszaniu hałasów, gawęd i powszechnych mniemań, które nas popychają, niepodobna ustalić żadnej dobrej drogi. Nie składajmy sobie tak chwiejnego i odmiennego celu: idźmy niewzruszenie za rozumem. Niechaj powszechne uznanie dąży za nami tamtędy, jeśli chce; wszelako, jako iż ono zależy w zupełności od przypadku, nie mamy prawa spodziewać się go spotkać raczej na tym gościńcu niż na

⁷⁶⁸*Credo (...)* apresso — „Wierzę, że na ostatku zimy znamienite/ Dzieła porobił; ale iż były zakryte,/ I jam do tego czasu o nich nic nie slyszal;/ Nie winienem, że o nich nic nie będę pisał./ Bo Orland więcej był zwykły czynić, niżli swoje/ Sprawy potem powiadać i czci godne boje;/ I wszystkie jego dzieła nie były wiedziane/ Okrom tych, które były od świadków widziane” (Ariosto *Orland szalony* XI, 81; przekład Piotra Kochanowskiego). [przypis tłumacza]

⁷⁶⁹*Virtus (...)* surae — Horatius, *Odae* III 2, 17. [przypis tłumacza]

⁷⁷⁰*non emolumento (...)* decore — Cicero, *De finibus bonorum et malorum* I, 10. [przypis tłumacza]

⁷⁷¹*An quidquam (...)* universos — Cicero, *Tusculanae quaestiones* [wyd. też pod tytułem: *Tusculanae disputationes*], V, 36. [przypis tłumacza]

⁷⁷²*Kto bądź troszczy się o to, aby się im podobać (...)* — Seneka, *Listy moralne do Lucylusza*, XCI. [przypis tłumacza]

⁷⁷³*Nil (...)* multitudinis — Livius Titus, *Ab Urbe condita*, XXXI, 34. [przypis tłumacza]

⁷⁷⁴*Ego (...)* laudetur — Cicero, *De finibus bonorum et malorum*, II, 15. [przypis tłumacza]

innym. Gdybym nawet nie szedł prostą drogą dla jej rzetelności, szedłbym nią dlatego, iż z doświadczenia przekonałem się, że ostatecznie pospolicie jest najszczęśliwsza i najzbawienniejsza: *Dedit hoc providentia hominibus munus, ut honesta magis iuarent*⁷⁷⁵. Pewien marynarz w starożytności tak mówił do Neptuna podczas wielkiej burzy⁷⁷⁶: „O boże, ocalisz mnie, jeśli chcesz; jeśli chcesz, zgubisz mnie: ale do końca będę dzierzył prosto mój ster”. Widziałem za mego czasu z tysiąc giętkich, obrotnych, wykrętnych ludzi, o których nikt nie wątpił, iż są zręczniejszymi dworakami ode mnie: przedsię⁷⁷⁷ znaleźli zgubę, gdzie ja ocalałem.

*Risi successu posse carere dolos*⁷⁷⁸.

Paweł Emilius, udając się na swą chlubną wyprawę do Macedonii, upomniał przede wszystkim lud rzymski, aby „na czas tej nieobecności powściągnął język w rozprawianiu o jego czynach”. Jakąż zawadą w wielkich rzeczach jest ta swawola sądów! Ile że nie każdy posiada hart Fabiusza wobec powszechnych, przeciwnych i obelżywych głosów; który raczej wolał dać poszarpać swą powagę czcym rojeniom ludzi, niż z przychylną reputacją i aplauzem powszechności gorzej wywiązać ze swych zadań.

Jest niejaka przyrodzona słodycz w tym, aby być chwalonym; ale poświęcamy dla niej o wiele za dużo:

*Laudari haud metuam, neque enim mihi cornea fibra est;
Sed recti finemque extremumque esse recuso
Euge tuum et belle*⁷⁷⁹.

Nie tyle troszczę się o to, jaki jestem w oczach drugich, ile o to, jaki w swoich własnych. Chcę być bogaty sam przez się, nie z pożyczanego. Obcy widzą jeno zewnętrzne wypadki i pozory; każdy może czynić dobrą minę na zewnątrz, wewnątrz zaś będąc pełen niepokoju i przestachu; nie widzą serca, widzą jeno postawę. Słusznie pomstują na obłudę w potrzebach wojennych: cóż bowiem łatwiejszego ku temu wiedzie, niż umykać się niebezpieczeństwu, a udawać srogięgo, mając serce pełne tchórzostwa? Tyle sposobów, aby unikać okazji azardowania się własną osobą, iż tysiąc razy uda się świat oszukać, nim się raz nogę wysunie w niebezpieczne miejsce; a i wówczas nawet, czując, że już nie lża⁷⁸⁰ się cofnąć, łatwo jest na ten jeden raz nadrobić rzecz srogą twarzą i sierzystą mową, mimo iż dusza dygoce we wnętrzu. Gdyby ten i ów miał do rozporządzenia ów pierścień platoński, czyniący za obróceniem oczka ku dłoni niewidzialnym tego, kto go nosi na palcu, to pewna, iż sporo by się ludzi ukryło tam, gdzie się godzi narażać najwięcej, i żalowałoby, iż los postawił ich w tak zaszczytnym miejscu, na którym z konieczności muszą udawać zuchów.

*Falsus honor iuvat, et mendax infamia terret
Quem, nisi mendosum et mendacem*⁷⁸¹.

Oto jak wszystkie sądy zbudowane na zewnętrznych pozorach osobliwie są niepewne i wątpliwe; i nie masz tak pewnego świadka, jak każdy sam dla siebie. A i w tej potrzebie, iluż prostych pacholków mamy towarzyszami naszej chwały? Ten, co się spiera niezłomnie na otwartym wyłomie, i cóż czyni, czego nie uczyniło przed nim pięćdziesięciu biednych piechurów, którzy torują mu drogę i okrywają go swym ciałem za pięć groszy dziennej płacy?

⁷⁷⁵*Dedit (...) iuarent* — Quintilianus, *Institutio oratoria*, I, 12. [przypis tłumacza]

⁷⁷⁶Pewien marynarz (...) tak mówił do Neptuna podczas wielkiej burzy (...) — Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*, LXXXV. [przypis tłumacza]

⁷⁷⁷przedsię — przecieź, a jednak. [przypis edytorski]

⁷⁷⁸*Risi (...) dolos* — Ovidius, *Heroides*, I, 18. [przypis tłumacza]

⁷⁷⁹*Laudari (...) belle* — Persius, *Satirae*, I, 47. [przypis tłumacza]

⁷⁸⁰nie lża (daw.) — nie wolno, nie trzeba. [przypis edytorski]

⁷⁸¹*Falsus (...) mendacem* — Horatius, *Epistulae*, I, 16, 39. [przypis tłumacza]

*Non, quidquid turbida Roma
Elevet, accedas; examenque improbum in illa
Castiges trutina: nec to quaesiveris extra*⁷⁸².

Nazywamy to: „przymnożyć sobie imienia”, jeśli je rozszerzymy i posiejemy w wielu ustach. Chcemy, aby je wymawiano z uwagą i aby ten przybytek wyszedł mu na korzyść; oto może najbardziej usprawiedliwiona pobudka tych zabiegów. Ale nadmiar tej choroby dochodzi tak daleko, że wielu stara się dać mówić o sobie, mniejsza w jaki sposób. Trogus Pompejus powiada o Herostracie i Tytus Liwiusz o Manliuszu Kapitolinie, że bardziej byli chciwi szerokiej niż dobrej sławy. Jest to błąd nader pospolity: więcej troszczymy się o to, aby o nas mówiono, niż o to, jak o nas mówią. Starczy nam, aby imię nasze krążyło w ustach ludzi w jakiej bądź postaci. Zdaje się, że być znanym, to znaczy życie swoje i jego trwałość oddać w pieczę drugich. Co do mnie, uważam, iż w domu jestem tylko u siebie; co do tego drugiego życia, które mieszka w mniemaniu przyjaciół, to, zważywszy je do gruntu i w samej istocie, wiem dobrze, że owoc i pożytek mogę zeń czerpać jedynie mocą próżności fantastycznego urojenia: kiedy zaś umrę, będę odczuwał je jeszcze mniej; a już zupełnie stracę owe prawdziwe korzyści, które czasem, przypadkowo, są z nim połączone. Nie będę miał żadnego punktu styczności, przez który mógłbym pochwycić sławę, ani w którym mogłaby mnie ona dotknąć, albo dotrzeć do mnie. Obiecując sobie, że spadnie na moje imię! Po pierwsze, nie mam imienia, które by było dostatecznie moje. Z dwóch, które mam, jedno wspólne jest całemu rodowi, ba i innym. Istnieje w Paryżu i w Montpellier rodzina zwana Montaigne; inna w Bretanii i w Saintonge, de la Montaigne; przesunięcie jednej zgłoski może tak poplątać nasze nici, że ja będę miał udział w ich chwale, a oni może w mojej hańbie. Dawniej moi używali nazwiska Eyquem, które dziś jeszcze przysługuje znanemu domowi w Anglii. Co się tyczy drugiego imienia, to jest ono dla każdego, kto ma ochotę je przybrać: w ten sposób miał się uczyć może jakiego woźniwę do mojego miejsca. A wreszcie, gdybym miał nawet jakiś osobny swój znak i godło, to cóż może ono mówić wówczas, gdy mnie już nie ma? czy może oznaczyć i utrwalić nicość?

Sława

Imię

*Nunc levior cippus non imprimat ossa
Laudat posteritas; nunc non e manibus illis,
Nunc non e tumulo fortunataque favilla
Nascuntur violae*⁷⁸³

ale o tym mówiłem już indziej. Zresztą w całej bitwie, w której dziesięć tysięcy osób okaleczeje lub zginie, nie ma ani piętnastu, o których by mówiono! Musi to być jakieś bardzo niepoślednie dostojęństwo albo jakoweś ważne pożytki związane z czynem przez trafunek losów, iżby mogły zwrócić uwagę na postępek jednostki, nie mówię prostego żołnierza albo zgoła rotmistrza. Zabić człowieka albo dwóch, albo dziesięciu, stanąć śmiało oko w oko śmierci to, wierzę, jest coś dla każdego z nas, idzie bowiem o nasze wszystko; ale dla świata są to rzeczy tak pospolite, widzi się ich tyle każdego dnia i tyle ich trzeba, aby wywołać znaczący skutek, iż nie możemy się stąd spodziewać żadnego osobliwego zaszczytu.

*Casus multis hic cognitus, ac iam
Tritus, et a medio fortunae ductus acervo*⁷⁸⁴.

Z tylu tysięcy dzielnych ludzi, którzy zginęli od tysiąc pięciuset lat we Francji z bronią w rękę, nie ma ani stu, którzy by doszli naszej świadomości. Pamięć nie tylko wodzów, ale bitew i zwycięstw jest pogrzebana. Bogactwa więcej niż połowy świata dla braku rejestrów nie ruszają się z miejsca, a niszczeją bez trwania. Gdybym miał do rozporządzenia rejestr nieznanych wypadków, mniemam, iż zastąpiłbym nimi bardzo łatwo znane i to

⁷⁸²Non (...) extra — Persius, *Satirae* I, 5. [przypis tłumacza]

⁷⁸³Nunc (...) violae — Persius, *Satirae* I, 37. [przypis tłumacza]

⁷⁸⁴Casus (...) — Iuvenalis, *Satirae* VIII, 9. [przypis tłumacza]

we wszelkim rodzaju przykładów. Ba, nawet z Rzymian i Greków, wśród tylu pisarzy i świadków, i tylu rzadkich i wspaniałych czynów jakże mało doszło do nas!

*Ad nos vix tenuis fama perlabitur aura*⁷⁸⁵.

To już dużo, jeśli od dziś za sto lat będą ludzie z grubsza pamiętali, że za naszego czasu były wojny domowe we Francji. Lakończycy⁷⁸⁶, idąc do bitwy, składali ofiary Muzom, iżby ich czyny były pięknie i godnie opisane, rozumiejąc, iż to jest łaska bogów i niepospolita, aby piękne czyny znalazły świadków umiających dać im życie i pamięć. Czyż komu się roi, że przy każdej salwie z rusznic, która nas ugodzi, i przy każdym azardzie, na który biegniemy, stoi wraz pod ręką woźny gotów wciągać je do protokołu? A choćby i stu woźnych je spisało, komentarze ich nie przetrwałyby i trzech dni i nie doszłyby niczych oczu! Nie posiadamy ani tysięcznej części dawnych pism; przypadek to daje im dłuższe albo krótsze życie wedle swej łaskawości. Nie możemy ręczyć, czy to, co doszło naszych rąk, nie jest najlichszą ich częścią: ile że nie widzieliśmy ich reszty. Nie pisze się historii o lada czym: trzeba być wodzem, zdobywcą wielkiego królestwa: trzeba wygrać pięćdziesiąt dwie walnych bitew, zawsze będąc słabszym co do liczby, jak Cezar. Dzieścię tysięcy dobrych towarzyszy i wielu wielkich wodzów zginęło u jego boku dzielnie i odważnie, których imiona trwały póty, póki żyły ich żony i dzieci:

*Quos fama obscura recondit*⁷⁸⁷.

O tych nawet, na których wyborne uczynki patrzyliśmy sami, w trzy miesiące, albo w trzy lata po ich zgonie nie więcej się mówi, niż gdyby wcale nie byli istnieli. Ktokolwiek zważy wedle słusznej miary i proporcji, jakich ludzi i jakich czynów chwała utrzymuje się w pamięci książek, ten znajdzie, iż w naszym wieku mało bardzo było czynów i bardzo mało osób mogących do tego rościć sobie prawo. Iluż widzieliśmy godnych ludzi, którzy przeżyli własną reputację, którzy patrzyli i cierpieli, jak gaśnie w ich oczach własna sława, bardzo sprawiedliwie nabyta za młodu. I za trzy lata tego fantastycznego i urojonego życia mamy tracić życie prawdziwe i istotne, i pogrążyć się w wiekuiętą śmierć! Mędrzy stawiają sobie piękniejszy i sprawiedliwszy cel w tym tak ważnym przedsięwzięciu: *Recte facti, fecisse merces est: Officii fructus, ipsum officium est*⁷⁸⁸. Można by ostatecznie wybaczyć malarzowi lub innemu rękodzielnikowi, wreszcie także retorowi albo gramatykowi, iż poci się dla zdobycia imienia przez swe pisma; ale dzieła cnoty zbyt są szlachetne same przez się, aby miały szukać nagrody indziej niż we własnej wartości, a zwłaszcza szukać jej w znikomości ludzkich sądów.

Jeśli wszelako to fałszywe mniemanie służy powszechności, aby utrzymać ludzi w ich obowiązkach; jeśli pobudza lud do cnoty; jeśli książęta czują niejaki podniesienie serca, widząc, jak świat błogosławi pamięć Trajana, a brzydzi się pamięcią Nerona; jeśli przejmuje ich grozą, gdy widzą, jak imię tego wielkiego obwiesia, niegdyś tak przeraźliwe i niecące postrach, dziś pierwszy lepszy szkolarz przeklina i hańbi swobodnie w swoim *pensum*; niechajże obłęd ten rośnie do woli i niech się szerzy wśród nas, ile tylko można. Platon, obracając wszystko ku temu, aby obywatele czynić cnotliwymi, radzi także nie gardzić dobrą reputacją i imieniem wśród ludu. Powiada, iż mocą jakowegoś boskiego natchnienia, zdarza się, iż nawet lichsi umieją często tak słowem, jak mniemanem, sprawiedliwie odróżnić złych od dobrych. Mędrzec ten i jego nauka są zaiste cudownymi i śmiały budownikami w tym, aby wszędzie, gdzie chybia siła ludzka, wspomóc ją wpływem i objawieniem boskim; *ut tragici poetae confugiunt ad deum, cum explicare argumenti exitum non possunt*⁷⁸⁹. Dla tej to może przyczyny Tymon, chcąc go zbezcześcić, nazywał go wielkim fabrykantem cudów⁷⁹⁰. Skoro ludziom wskutek ich niewiedzy

⁷⁸⁵*Ad nos (...) aura* — Vergilius, *Aeneida*, VII, 646. [przypis tłumacza]

⁷⁸⁶*Lakończycy, idąc do bitwy, składali ofiary Muzom (...)* — Plutarch, *Powiedzenia spartańskie*. [przypis tłumacza]

⁷⁸⁷*Quos (...) recondit* — Vergilius, *Aeneida*, V, 302. [przypis tłumacza]

⁷⁸⁸*Recte (...) officium est* — Seneca, *Epistulae morales ad Lucilium*, LXXXI. [przypis tłumacza]

⁷⁸⁹*ut tragici (...) non possunt* — Cicero, *De natura deorum* I, 20. [przypis tłumacza]

⁷⁹⁰*Tymon (...) nazywał go wielkim fabrykantem cudów (...)* — cytowany przez Diogenesa Laertiosa, *Platon [w:] Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, III, 26. [przypis tłumacza]

nie sposób jest wypłacić się w dobrej monecie, trzebaż przypomagać się fałszywą. Środek ten praktykowali wszyscy prawodawcy; nie masz społeczności, gdzie by nie było jakiejś domieszki albo czczych ceremonii, albo kłamliwych mniemań służących za wędzidło do trzymania ludu w karchach. Dlatego to początki i źródła ich są zazwyczaj bajeczne i pełne nadnaturalnych tajemnic; to również dało powagę fałszywym religiom i zjednało im umysły rozumnych ludzi. Numa Pompiliusz i Sertoriusz, pragnąc tym skuteczniej narzucić się ludzkiej wierze, karmili ich tymi głupstwami: jeden, że nimfa Egeria, drugi, że jego biała łania przynosi mu wprost od bogów radę, ilekroć jej zapotrzebuje: i powaga, jaką Numa umiał dać swym prawom, wspiera się na czci dla owej bogini. Zoroaster, prawodawca Baktrianów i Persów, powoływał się na imię boga Oromazysa; Trismegistos u Egipcjan — Merkura; Zamolksis u Scytów, Westy; Charondas Chalcydejczyków — Saturna; Minos Kandiotów — Jowisza; Likurg Lakończyków — Apollina; Drakon i Solon u Ateńczyków — Minerwy. Wszelkie statuty społeczności mają boga u swego szczytu, inne fałszywie, prawdziwie zaś te, które Mojżesz postanowił ludowi Judei, wyszedłszy z Egiptu. Religia Beduinów, jako poświadczają pan de Joinville⁷⁹¹, twierdziła między innymi, że dusza tego, który zginął za swego księcia, przechodzi w inne ciało, szczęśliwsze, piękniejsze i silniejsze niż dawne: dzięki któremu wierzeniu azardowali⁷⁹² o wiele chętniej życie;

*In ferrum mens prona viris, animaeque capaces
Mortis, et ignavum est redivitae parcere vitae*⁷⁹³.

Oto bardzo zbawienna wiara, mimo iż czczy sama w sobie. Każdy naród ma wiele takich przykładów: ale ten przedmiot zasługiwałby na osobną rozprawę.

Aby powiedzieć jeszcze słowo o mej pierwszej materii, nie radzę również paniom mianować swego obowiązku mianem czci; *ut enim consuetudo loquitur, id solum dicitur honestum, quod est populari fama gloriosum*⁷⁹⁴. Obowiązek to rdzeń, cześć to jeno kora. Toż nie radzę im dawać nam tej wymówki jako usprawiedliwienia swej oporności. Chcę przypuszczać, że ich intencje, ich chęci, pragnienia, to jest rzeczy, z którymi cześć nie ma nic do czynienia (ile że nic z nich nie jawi się na zewnątrz), rządzą się jeszcze surowszym statkiem niż uczynki.

*Quae, quia non liceat, non facit; illa facit*⁷⁹⁵.

I wobec Boga, i w sumieniu byłoby równie wielką obrazą pragnąć tego jak wykonać: przy tym są to czynności z natury swojej tajemne i ukryte; bardzo łatwo byłoby damom ukryć to i owo świadomości drugich (od czego wszak cześć ich zależy), gdyby nie powodowało nimi ważniejsze o wiele poszanowanie swego obowiązku i skromności dla nich samych. Wszelka osoba godna czci raczej zgodzi się postradać swą cześć niż sumienie.

ROZDZIAŁ XVII. O ZAROZUMIAŁOŚCI

Jest też inny rodzaj chluby, to jest zbyt wielkie rozumienie o własnej wartości. Jest to jakoby nieumiarkowane przywiązanie do siebie, które przedstawia nas nam samym innymi, niż jesteśmy: tak namiętność miłosna używa piękności i wdzięków przedmiotowi, który ma na celu i czyni, iż ludzie nią przejęci, patrząc mętnym i skażonym okiem, widzą to, co kochają, innym i doskonalszym, niż jest.

Nie żądam, aby z obawy przed tym błędem człowiek miał się lekceważyć ani też mniemać o sobie mniej, niż jest w istocie. Rozum winien we wszystkim zachować swą miarę: słuszną jest, aby w tym przedmiocie jak indziej widział to, co prawda mu przedstawia. Jeśli kto jest Cezarem, niechaj się śmiało mniema największym wodzem świata. Żyjemy jeno ceremonią; ceremonia pociąga nas z sobą i sprawia, iż niechamy samej istoty rzeczy.

Obyczaje, Słowo

⁷⁹¹Religia Beduinów, jako poświadczają pan de Joinville (...) — Joinville, *Pamiętniki*, 48. [przypis tłumacza]

⁷⁹²azardować — ryzykować. [przypis edytorski]

⁷⁹³*In ferrum (...) vitae* — Lucretius, *De rerum natura*, I, 461. [przypis tłumacza]

⁷⁹⁴*ut enim (...) gloriosum* — Cicero, *De finibus bonorum et malorum*, II, 15. [przypis tłumacza]

⁷⁹⁵*Quae (...) facit* — Ovidius, *Amores*, III, 4, 4. [przypis tłumacza]

Czepiamy się gałęzi, a opuszczamy pień i ciało. Nauczyliśmy damy, aby się czerwieniły, słysząc jeno nazwanie tego, czego bynajmniej nie lękają się czynić. Nie śmiemy po prostu nazywać swoich członków, a nie lękamy się używać ich do wszelakiej rozpusty. Ceremonia broni nam wyrazić słowami godziwe i naturalne rzeczy i my jej wierzymy; rozum broni nam czynić złe i niegodziwe i nikt mu nie wierzy. Czuję, jak tu oto ciężą nade mną prawidła ceremonii; ona to nie pozwala, aby o sobie mówić dobrze, ani też, aby mówić źle; ale na razie dajmy temu pokój.

Ci, którym fortuna (czy ją mamy nazwać złą czy dobrą) kazała spędzić życie na jakimś wybitnym szczeblu, mogą swymi publicznymi czynami zaświadczyć, czym są: ale ci, którym kazały losy zostać w ciżbie i o których nikt nie będzie mówił, o ile oni sami nie przemówią, usprawiedliwieni są, gdy odważą się mówić o samych sobie wobec ludzi ciekawych ich poznać: za przykładem Lucyliusza,

*Ille velut fidis arcana sodalibus olim
Credebat libris, neque, si male cesserat, usquam
Decurrens alio, neque si bene: quo fit, ut omnis
Votiva pateat veluti descripta tabella
Vita senis⁷⁹⁶...*

Ów powierzał papierowi swe uczynki i myśli i malował się takim, jakim się być rozumiał: *nec id Rutilo et Scauro citra fidem, aut obtreccationi fuit⁷⁹⁷*.

Przypominam sobie tedy, iż od najwcześniejszego dzieciństwa zauważono we mnie wrodzony układ ciała i jego poruszeń świadczący o jakiejś głupiej i częściej dumie. Przede wszystkim, chcę zaznaczyć to, że nie masz w tym cudu, jeśli mamy w sobie warunki i skłonności tak własne i przyrodzone, iż nie sposób nam jest odczuwać ich i rozpoznawać. Bez naszej wiedzy i zgody, ciało zachowuje łaćno jakiś odcisk takowej wrodzonej skłonności. Nie co innego, jak niejaki wydwarcie⁷⁹⁸ swą urodą, było przyczyną, iż Aleksander przechylał nieco głowę na jedną stronę, Alcybiades zaś mówił jakoby z kluskami w gębie. Juliusz Cezar skrobał się palcem po głowie, co jest przyzwyczajeniem człowieka napelnionego uciążliwymi myślami; a Cycero, o ile mi się zdaje, miał obyczaj marszczyć nos, co oznacza usposobienie drwiące: oto jakie poruszenia mogą się w nas nieznacznie zakorzenić. Są jeszcze inne, sztuczne, o których tu nie mówię: jako to ukłony i prysyudy, przez które nabywa się (często bardzo niesłusznie) reputacji uniżonego i grzecznego; można być uniżonym z pychy. Ja jestem dość hojny w czapkowaniu, zwłaszcza w lecie i odpowiadam na każdy ukłon, bez względu na stan kłaniającego się, chyba że jest na mym żoldzie. Życzyłbym niektórym znajomym mi książętom, aby byli oszczędniejsi i sprawiedliwi w rozdzielaniu ukłonów: tak lekko bowiem rozdawane nie spełniają swego zadania. Nie zachowując miary, chybiamą i skutku. Gdy mowa o owych nieprzystojnych manierach, nie przypominajmy nadętości cesarza Konstantyna⁷⁹⁹, który publicznie dzierzył głowę zawsze prosto, nie obracając jej ani skrzywiając na stronę, nawet aby spojrzeć na tych, którzy kłaniali mu się z boku. Ciało miał przy tym nieruchome, niepoddające się wstrząśnieniom pojazdu i nie śmiał wręcz splunąć, ani nosa utrzcęć, ani obetrzcęć gęby wobec ludzi. Nie wiem, czy obyczaj, który zauważono we mnie, był tego rodzaju i czy w istocie miałem jakąś tajemną skłonność do owej pychy; bardzo być może; nie odpowiadam za poruszenia ciała. Co się tyczy poruszeń duszy, pragnę tutaj wyznaczyć, co odczuwam.

Są dwie pobudki takowej pychy: jedna cenić za wysoko siebie; druga nie dość cenić drugiego. Co do pierwszej, zdaje mi się, iż najpierw należy mi ten wzgląd wziąć w rachubę. Podlegam z natury pewnej ułomności, która mnie mierzi i jako niesłuszna, i, bardziej jeszcze, jako niewygodna. Próbuję się z niej poprawić, ale wydrzcęć jej z siebie nie mogę. Mianowicie, obniżam sprawiedliwą wartość rzeczy, które posiadam, cena ich zaś rośnie w mych oczach, im bardziej są obce, brakujące i nie moje. To usposobienie rozciąga się bardzo daleko. Jako przywilej posiadania sprawia, iż mężowie patrzą na własne żony

⁷⁹⁶Ille (...) senis — Horatius, *Satirae* II, 1, 30. [przypis tłumacza]

⁷⁹⁷nec id Rutilo (...) fuit — Tacitus, *Agricola* I. [przypis tłumacza]

⁷⁹⁸wydwarcie — wydziwianie, popisywanie się. [przypis edytorski]

⁷⁹⁹nadętości cesarza Konstantyna (...) — Ammianus Marcellinus, *Dzieje rzymskie*, XXI, 16. [przypis tłumacza]

z naganną wzdardą, i wielu ojców także na swoje dzieci, tak i ja: wobec dwóch równych dzieł zawsze wydałbym wyrok przeciw mojemu; nie tyle, by pragnienie własnego postępu i doskonałości mąciło mój sąd i utrudniało zadowolenie, ile przez to, że posiadanie samo przez się rodzi wzdardę dla tego, co się dzierży w ręku i czym się włada. Pociągają mnie prawa i obyczaje dalekich ludów; także języki; uważam, że łacina ma mi samym urokiem swej powagi (jako bywa u dzieci i pospólstwa), prócz tego, co z sobą przynosi. Gospodarstwo, dom, koń mego sąsiada, choć równej wartości, zdadzą mi cię cenniejsze niż moje przez to, że nie moje. Tak samo czuję się niepewny co do samego siebie. Podziwiam pewność i zaufanie, jakie każdy ma w sobie; gdy dla mnie nie istnieje niemal nic, co bym mniemał wiedzieć, ani co bym śmiał ręczyć, iż potrafię wykonać. Nie panuję nad mymi środkami świadome i niejako z rzemiosła; oceniam je dopiero po skutku; równie niepewny i wątpliwy co do własnej siły, jak co do jakowejś obcej. Z tego wynika, iż jeśli mi się zdarzy chwalebnie wywiązać z jakiej potrzeby, więcej to przypisuję szczęściu niż własnej przemyślności; tym bardziej iż wszystko podejmuję na los szczęścia i z obawą. Podobnie mam i tę właściwość, że ze wszystkich mniemań, jakie starożytność wydała o człowieku w ogólności, najskwapliwiej się chwytam i przywiązuję się najwięcej do tych, które najbardziej nas podają we wzdardę, zohydzają i unicestwiają. Filozofia nigdy nie ma w moich oczach równie pięknego pola, jak kiedy zwalczą naszą zarozumiałość i próżność, kiedy uznaje w dobrej wierze swą niemoc, chwiejność i nieświadomość. Zdaje mi się, że matką żywicielką najfałszywszych mniemań, i publicznych, i poszczególnych, jest zbyt dobre mniemanie człowieka o sobie. Ci, którzy siadają sobie okrakiem na epicyklu Merkura, którzy widzą tak bystro w przestworach niebios, śmieszają mnie nie pomalą⁸⁰⁰. W badaniach moich, których przedmiotem jest człowiek, jakąż znajduję niezmierną rozmaitość sądów, jak głęboki labirynt trudności, rodzących znów jeszcze większe, ile sprzeczności i wątplenia w samejże szkole mądrości! Skoro tedy ci ludzie nie zdołali się rozeznaczyć w znajomości siebie samego i własnej natury, ustawicznie przytomnej ich oczom i tkwiącej w nich; skoro nie wiedzą, jak się porusza to, co oni sami wprawiają w ruch, ani umieją odmalować i rozplątać sprężyn, które dzierżą w ręku i poruszają sami, jakżeby miał im wierzyć, gdy rozprawiają o racjach przyływu i odpływu Nilu? Ciekawość poznania rzeczy dano ludziom jako plagę, powiada Pismo.

Wiedza

Ale aby wrócić do mego poszczególnego wypadku, trudno (tak mi się zdaje), aby ktoś cenil się mniej, ba, aby kto bądź inny mnie cenil mniej niż ja sam siebie. Uważam się za człowieka z najpospolitszej gliny, z tą różnicą, że mam tego świadomość. Podlegam jak inni najbardziej niskim i gminnym ułomnościom; nie ukrywam ich wszelako przed sobą ani uniewinniam. Całą mą wartością jest to, iż znam swą cenę. Jeśli znajdzie się we mnie próżność, to obleka mnie ona jeno po wierzchu, przez jakowąś oporność kompleksji; nie posiada ciała, które bym mógł pochwycić wzrokiem mego rozumu, jestem nią skropiony, ale nie pomalowany. Po prawdzie, co się tyczy płodów ducha, w jakim bądź rodzaju, nigdy nie wyszło ze mnie coś, co by mnie zadowoliło; a uznanie drugich stoi mi za nic. Mam smak drażliwy i trudny, zwłaszcza dla samego siebie. Przyganiam sobie co chwila i wszędzie w sobie wyczuwam wahanie i niemoc. Nie ma we mnie nic, co by mogło zadowolić mój sąd. Mam wzrok dosyć jasny i trafny, ale mąci się, gdy go chcę użyć. Tęgo doświadczam najoczywiściej w poezji; kocham ją nieskończenie, rozumiem się dosyć na pracach drugich; ale staję się istnym dzieckiem, kiedy sam się chcę w tym próbować; nie mogę się ścierpieć. Można być niezdarą we wszystkim na świecie, ale nie w poezji:

*Mediocribus esse poetis
Non di, non homines, non concessere columnae*⁸⁰¹.

Dałby Bóg, aby to zdanie znalazło się na szyldzie wszystkich drukarzy i mogło wzbudzić wejścia tylu wierszorobom!

*Verum
Nil securius est malo poeta*⁸⁰².

⁸⁰⁰nie pomalą (daw.) — niemalą; por. konstrukcję: po trochu. [przypis edytorski]

⁸⁰¹*Mediocribus (...) columnae* — Horatius, *Ars poetica*, 372. [przypis tłumacza]

⁸⁰²*Verum (...) poeta* — Martialis, *Epigrammata* XII, 62, 13. [przypis tłumacza]

Czemuż nie mamy takich narodów jak ten oto? Dionizjusz starszy do niczego nie przywiązywał takiej wagi, jak do swoich wierszy: jakoż w porze olimpijskich igrzysk wraz z wozami przewyższającymi wszystkie inne wspaniałością posłał poetów i muzyków, aby przedstawili jego wiersze; i opatrzył ich w namioty ze złożonymi flagi wybite wewnątrz po królewsku. Kiedy przyszła kolej na jego utwory, wybornosc i wdzięk wygłoszenia ściągnęły na początek uwagę ludu; ale kiedy później słuchacze uczuli niezdarnosc samego dzieła, zrazu przejęci wzgardą, a potem wzburzeni coraz więcej, popadli w taką wściekłość, iż lud cały runął, aby z furii obalić i poszarpać owe namioty i flagi. Że zaś i wozy Dionizjusza nie zdziałały nic do rzeczy w wyścigu, okręt zaś, który wiozł jego ludzi, ominął Sycylię i pędzony srogą burzą pomknął w stronę Tarantu, powziął lud mniemanie, iż to bogowie równie jak i sam lud rozgniewali się tym lichym poematem. Nawet marynarze ocaleni z rozbicia podsycali to mniemanie⁸⁰³; a wreszcie i wyrocznia przepowiadająca jego śmierć, zdawała się z nim poniekąd w zgodzie; która brzmiała: „iż Dionizjusz będzie bliski swego końca, skoro zwycięży tych, co więcej warci są od niego”. On wyłożył to do Kartagińczyków, którzy go przewyższali w potędze; i mając z nimi sprawę, nieraz z umysłu psował swe zwycięstwo i hamował je, aby nie podpaść słowom wyroczni. Ale rozumiał to źle; jako kres bowiem bóg naznaczył mu ów czas, kiedy przez niesprawiedliwość i postronne względy osiągnął w Atenach palmę przed poetami tragicznymi lepszymi od niego, stanąwszy do wyścigu ze swą tragedią zwaną *Lenejczycy*. Jakoż wnet po tym zwycięstwie zginął po części z nadmiernej radości, jaką zeń powziął.

Co mogłoby przemawiać na usprawiedliwienie moich prac, to nie ich wartość sama w sobie, ale porównanie z innymi, gorszymi rzeczami, które w moich oczach dochodzą rozgłosu i uznania. Zazdroszczę szczęścia tym, którzy umieją cieszyć się i czuć zadowolenie ze swego dzieła. Jest to łatwy środek dostarczania sobie przyjemności, skoro się ją ciągnie z samego siebie, zwłaszcza jeśli się ma nieco uporów w swoim przekonaniu. Znam wierszokletę, któremu mali i duzi, na rynku i w domu, niebo i ziemia krzyczą, że nie ma pojęcia o swym rzemiośle: nie opuszcza mimo to ani cała z miary, jaką wykroił. Ciągłe zaczyna na nowo, ciągle się radzi, ciągle upiera się, tym silniejszy w swym zdaniu i tym bardziej niezłomny, im bardziej w nim osamotniony.

Moje dzieła tak są dalekie od tego, aby mi się podobały, iż ile razy wezmę je na nowo do ręki, tyleż razy wpadam w nieukontentownie:

*Cum relego, scripsisse pudet; quia plurima cerno.
Me quoque, qui feci, iudice, digna lini*⁸⁰⁴.

Mam zawsze na uwadze myśl i pewien mętny obraz, który jakoby we śnie podsuwa lepszą formę niż ta, której użyłem; ale nie umiem jej pochwycić i wyzyskać: a i ta myśl sama dosyć jest średniej miary. Z tego wnioskuję, że produkcje owych wielkich i bogatych dusz minionego czasu bardzo są daleko poza ostatecznymi granicami mojej imainacji i pragnień. Pisma ich nie tylko zadowalają mnie w pełni, ale zdumiewają i przejmują podziwem. Oceniam ich piękność, widzę ją, jeśli nie do samego kresu, to przynajmniej tak daleko, iż niepodobienstwem jest mi tam się wspinać. Co bądź bym przedsiębrał, winien jestem ofiarę Gracjom (jako o kimś powiada Plutarch), aby zjednać sobie ich łaskę⁸⁰⁵:

*Si quid enim placet,
Si quid dulce hominum sensibus influit,
Debentur lepidis omnia Gratiis*⁸⁰⁶.

Opuszczają mnie na całej linii: wszystko jest u mnie grubaśne; brak mi piękności i wdzięku. Nie umiem dobrać z rzeczy wszystkiego, co w nich najlepsze. Forma nie podnosi w niczym treści; oto dlaczego potrzebuję, aby treść była mocna, aby miała tęgi chwyt

⁸⁰³Dionizjusz starszy (...) w porze olimpijskich igrzysk (...) Nawet marynarze ocaleni z rozbicia podsycali to mniemanie — por. Diodor Sycylijski, *Biblioteka historyczna*, XIV, 109. [przypis tłumacza]

⁸⁰⁴*Cum relego (...) lini* — Ovidius, *Epistulae ex Ponto*, I, 5, 15. [przypis tłumacza]

⁸⁰⁵winien (...) ofiarę Gracjom (...) jak o kimś powiada Plutarch (...) — Platon doradzał taką ofiarę Ksenokratesowi: Plutarch, *Zalecenia małżeńskie*, 28. [przypis edytorski]

⁸⁰⁶*Si quid enim placet (...) omnia Gratiis* — Anonymus. [przypis tłumacza]

i błyszczała sama przez się. Kiedy imam się bardziej pospolitych i uciesznych przedmiotów, idę w tym za swą skłonnością; na wspak upodobaniom świata nie lubię mądrości uroczystej i smutnej. Czynię to, aby rozweselić siebie, nie aby rozweselić mój styl, sposobny raczej do rzeczy poważnych i surowych: jeśli w ogóle mam nazwać *stylem* gadanie bez kształtu i ładu, pospolitą gawędę, idącą przed siebie bez reguł, bez podziału, bez konkluzji, pełną chaosu, na podobieństwo owego Amafaniusza i Rabirusza. Nie umiem ani zachwycić, ani rozweselić, ani polechtać do śmiechu. Najlepsza w świecie opowiadka w moim ręku wysusza się i płowieje. Umieć mówić jedynie z namysłu; brak mi zupełnie owej łatwości, którą widzę u wielu mych kompanów, aby wdać się w rozmówkę z pierwszym lepszym, trzymać w zawieszeniu ciekawość całego towarzystwa, albo bawić bez znużenia ucho księżęcia wszelaką gawędą. Takim nie zbywa nigdy materii dla wdzięku, z jakim umieją zażyć pierwszej z brzegu, przyprowadzając ją wedle humoru i pojęcia tych, z którymi mają sprawę. Książęta nie lubią zgola statecznych rozpraw; ani ja znowuż opowiadać baśnie. Najłatwiejszych i najbliższych racji, które powszechnie najlepiej trafiają do serca, ja właśnie nie umiem zażywać. Nie ma we mnie talentów wioskowego kaznodziei: w każdej materii powiadam rad ostatecznie, co wiem o niej. Cycero mniema, iż w traktacie filozofii najtrudniejszą częścią jest wstęp; jeśli tak jest, wielce roztropnie czynię, zaczynając od konkluzji. Trzebaż umieć napinać i popuszczać strunę wedle wszelakiego rodzaju tonów: najwyższy zasię najrzadziej przychodzi do gry. Jest co najmniej tyleż sztuki w tym, aby dać wagę rzeczy błahej, co aby podtrzymać ważką. To trzeba powierzchowne igrać z przedmiotem, to znowuż go pogłębiać. Wiem dobrze, iż większość ludzi trzyma się tego niższego piętra, ile że sądzi rzeczy jeno wedle ich pierwszej łupiny; ale wiem i to, że najwięksi mistrzowie, i Ksenofon, i Platon, opuszczają się często do tego niskiego sposobu mówienia i traktowania rzeczy, podtrzymując je wdziękiem, który im nigdy nie chybia.

Poza tym język mój nie ma nic zgola z łatwizny i gładkości, jest szorstki i niedbały, skłonny do swobody i wybryków; i w tym mi się podoba, jeśli nie z mego sądu, to z mej skłonności: ale czuję dobrze, że niekiedy zbyt mu daję folgę, i że chcąc uniknąć i wydwarzania, popadam w drugą ułomność:

*brevis esse laboro,
Obscurus fio*⁸⁰⁷.

Platon powiada, że długość lub zwięzłość nie są to własności, które by mogły dodać albo ująć ceny wysłowieniu⁸⁰⁸. Kiedy próbowałem przestrzegać tego inszego stylu, równego, jednolitego i uładzonego, nie mogłem mu nastarczyć. Mimo iż skróty i spadki Salustiuszowe zgodniejsze są z mą naturą, Cezar zda mi się większym i trudniejszym do oddania. Takż, choć skłonność bardziej mnie niesie ku naśladowaniu stylu Seneki, nie przeszkadza mi to cenić wyżej Plutarchowego. Jak w postępkach, tak i w słowach, idę po prostu za mą wrodzoną formą; z czego może wynika, że łatwiej przychodzi mi mówić niż pisać. Ruch i gesty ożywiają słowo, zwłaszcza u tych, którzy poruszają się żywo jak ja, i którzy się rozgrzewają, mówiąc. Postawa, oblicze, głos, szata, zachowanie mogą dać niejaką wagę rzeczom, które same z siebie jej nie mają, jak właśnie szermierka językiem. Messala w Tacycie skarży się na wąski krój odzieży za jego czasu i na kształt ławek, który hamuje elokwencję mówców⁸⁰⁹.

Mój język francuski skażony jest i w wymowie, i pod innym względem niejaką barbarią swojego chowu. Nie zdarzyło mi się widzieć człowieka z naszych stron, aby nie trącił bardzo wyraźnie okoliczną gwarą i nie ranił czysto francuskich uszu. Nie znaczy to, abym był bardzo biegły w mej perygordczyźnie: nie więcej mam w niej ćwiczenia niż w niemieckim i nie troszczę się o to; ot, język sobie jak inne dookoła, w tej czy innej prowincji, poatweński, sentongeński, angomoryński, limuzyński, owerniacki, miętki, rozciągly, niechlujny. Gaskońska gwara będąca w użyciu o wiele bardziej na południe, ku góróm,

⁸⁰⁷*brevis (...) fio* — Horatius, *Ars poetica*, V, 35. [przypis tłumacza]

⁸⁰⁸Platon powiada, że długość lub zwięzłość (...) — Platon, *Państwo*, X. [przypis tłumacza]

⁸⁰⁹Messala w Tacycie skarży się na wąski krój odzieży (...) i na kształt ławek — Tacyt, *Dialog o mówcach*, 29; Messala nie skarżył się na kształt ławek, lecz na prowadzenie procesów sądowych w zamkniętych salach i według ustalonego porządku, przez co mówcom brakuje żywiołowej reakcji tłumów. [przypis edytorski]

zda mi się szczególnie piękna, sucha, zwiężła, znacząca: język (bardziej niż jakikolwiek inny ze znanych mi) żołnierski i męski, i równie krzepki, nerwisty i zwiężły, ile francuski jest wdzięczny, delikatny i obfity.

Co do łaciny, którą wrażono mi jako język ojczysty, straciłem przez zaniedbanie biegłość w posługiwaniu się tą mową, ba, nawet pisaniu, w czym niegdyś uchodziłem za mistrza i bakałarza. Oto jak niedaleko sięga moja zdatność w tym kierunku.

Piękność jest to wielki przywilej w obcowaniu z ludźmi; jest to pierwszy sposób zjednania ich sobie. Nie masz tak barbarzyńskiego ani tak zgryźliwego człeka, aby nie docierało doń wrażenie jej słodczy. Ciało ma wielki udział w naszej istocie, wielkie zajmuje w niej miejsce: toteż budowa jego i kształt to rzeczy wielkiej wagi. Ci, którzy chcą rozszczępić nasze dwie główne części i oddzielić jedną od drugiej, błędzą. Przeciwnie, trzeba je łączyć i zespałać; trzeba wkładać duszę, aby nie usuwała się na stronę, zabawiając się w osobności, lekceważąc i opuszczając ciało (bo też i nie mogłaby tego czynić inaczej, jeno z jakiegoś małpiarstwa i komedii), ale aby łączyła się z nim, tuliła je, miłowała, wspomagała, była mu na straży, radziła mu, wspierała i prostowała, jeśli zejdzie z drogi; aby, słowem, poślubiła i służyła mu za małżonka, tak by działania ich nie zdały się rozmaite i sprzeczne, ale zgodne i jednostajne. Chrześcijanie otrzymali szczególne pouczenie co do tego związku; wiedzą bowiem, iż sprawiedliwość boża tak dalece uwzględnia owo obcowanie i związek ciała i duszy, że zgoła ciało czyni zdolnym do wiekuistych nagród. Bóg patrzy na czyny całego człowieka i chce, aby otrzymywał karę albo nagrodę wedle zasługi. Szkoła perypatetyków, ze wszystkich szkół najbardziej społeczna, przypisuje mądrości to jedno staranie: mianowicie zabiegać się i troszczyć o wspólne dobro tych dwóch stowarzyszonych części. Inne sekty przez to, że nie dość się troszczyły o pojęcie tej mieszaniny, wnet rozszczepiły się, jedna za ciałem, druga za duszą, obie zarówno błędnie: straciły zasię z oczu swój właściwy przedmiot, to jest Człowieka, i swego przewodnika, za którego powszechnie uznają Naturę. Pierwszym rozróżnieniem, jakie objawiło się między ludźmi, i pierwszym względem, który dał przewagę jednym nad drugimi, była prawdopodobnie przewaga piękności:

*Agros divisere atque dedere
Pro facie cuiusque, et viribus ingenioque; Nam facies multum valuit viresque
vigebant*⁸¹⁰.

Co do mnie, jestem wzrostu nieco niżej średniego: która ułomność nie tylko jest szpetna, ale także i uciążliwa, zwłaszcza tym, którym przypadło piastować jakąś władzę i godności; umniejsza bowiem powagę, którą daje piękna prezencja i postać pełna majestatu. G. Mariusz nierad przyjmował żołnierzy, którzy nie mieli szczęściu stóp wysokości. *Dworzani*⁸¹¹ słusznie żąda dla swego szlachcica wzrostu pośredniego raczej niż innego: i każe mu unikać wszelkiej osobności, która by go dała wskazywać palcami. Ale (gdymu trza było przekroczyć ową pośredniość w jakim bądź kierunku), wybierać raczej niedostatek niż przewyższenie średniej miary, tego bym nie radził wojskowemu człowiekowi. Mali ludzie, powiada Arystoteles⁸¹², mogą być ładni, ale nie piękni. Wielką duszę poznaje się po wielkości ciała, jak piękność mieszka w pięknym ciele. Etiopczycy i Indianie (powiada), wybierając królów i urzędników, mieli wzgląd na piękność i bujność postaci⁸¹³. Mieli rację, budzi to bowiem szacunek u swoich, a postrach w nieprzyjaciolach, gdy widzą na czele wojska wodza o pięknej i wspaniałej postawie.

*Ipse inter primos praestanti corpore Turnus
Vertitur, arma tenens, et toto vertice supra est*⁸¹⁴.

Nasz wielki król, boski i niebiański, którego wszystkie sprawy powinniśmy zważać

⁸¹⁰*Agros (...) vigebant* — Lucretius, *De rerum natura* V, 1109. [przypis tłumacza]

⁸¹¹*Dworzani* — [tu:] Dzieło *Del Cortegiano*, Baltazara del Castiglione. [przypis tłumacza]

⁸¹²*Mali ludzie, powiada Arystoteles mogą być ładni, ale nie piękni* — Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, IV, 7. [przypis tłumacza]

⁸¹³*Etiopczycy i Indianie (powiada), wybierając królów i urzędników (...)* — Arystoteles, *Polityka*, IV, 4. [przypis edytorski]

⁸¹⁴*Ipse (...) supra est* — Vergilius, *Aeneida* VII, 783. [przypis tłumacza]

z uwagą, czcią i skupieniem, nie pogardził przewagami doskonałości cielesnej, *speciosus forma proe filiis hominum*⁸¹⁵. Platon żąda, aby obok statku i siły naczelnicy jego republiki odznaczali się pięknnością. Bardzo to szpetna rzecz, aby się zwracano do was, gdy stoicie wśród waszych ludzi, i pytano: „a gdzie pan?” i aby się wam dostawały jeno obrywki z czapkowań, które zgarnia wasz golibroda albo rękodajny. Patrzcież, co się zdarzyło biednemu Filopemonowi⁸¹⁶. Gdy raz, wyprzedziwszy swe wojsko, przybył pierwszy na kwatere, gdzie go oczekiwano, gospodyni (która go nie znała i której zdał się dosyć niepoczesny) zaprzęła go, aby nieco przypomógł dziewczkom w czerpaniu wody albo rozpalaniu ognia dla służby Filopemona. Zaczem gdy z kolei przybyła jego świta i zastała go przy tych pięknych zabawach (posłusznie bowiem poddał się rozkazom gosposi), spytała go, co zaś czyni: „Płacę — odpowiedział — grzywnę za moją niepoczesność”. Inne piękności są dla kobiet, piękność wzrostu jest jedyną pięknnością mężczyzny. Gdzie postać nikła, tam ani szerokość i wypukłość czoła, ani blask i słodycz oczu, ani pomierny kształt nosa, ani drobne ucho i usta, ani regularne i białe zęby, ani gęsta i równa ciemna broda z odcieniem kasztanu, ani włos dziarsko podczesany, ani kształtna okragłość lica, ani świeżość cery, ani przyjemny wyraz twarzy, ani ciało bez zapachu, ani wyborna proporcja członków nie zdołają uczynić pięknego mężczyzny.

Poza tym budowę mam silną i krępa; twarz nietłustą, ale pełną; kompleksę między jowialną a melankoliczną, średnio sangwiniyczną i przygorącą⁸¹⁷,

*Unde rigent setis mihi crura, et pectora villis*⁸¹⁸

zdrowie dobre i rześkie aż do lat dość posuniętych, rzadko zmacone chorobami. Byłem taki; nie mówię o sobie teraz, gdy już zapuściłem się w rubieżę starości, przekroczywszy niezgorzej czterdziestkę:

*Minutatim vires et robur adultum
Frangit, et in partem peiorem liquitur aetas*⁸¹⁹.

To, czym będę odtąd, to już tylko połowa bytu; to nie będę ja; wymykam się sobie co dnia i wysuwam niejako z rąk:

*Singula de nobis anni praedantur euntes*⁸²⁰.

Wielką zręcznością i siłą nie odznaczałem się nigdy; mimo iż urodzony z ojca bardzo rześkiego, którego krzepkość nie opuściła aż do późnej starości. Nie spotkał zgoła człowieka swego stanu, który by mógł się z nim równać we wszelakim ćwiczeniu ciała: jak ja znowuż nie znalazłem takiego, który by mnie nie przewyższył: z wyjątkiem w bieganiu, w czym należałem do średnich. Co się tyczy muzyki, czy głosem (do czego jest bardzo niezdatny), czy na instrumentach, nigdy mnie nie można było niczego nauczyć. W tańcu, w piłce, w zapasach, nigdy nie mogłem postąpić poza bardzo lada jaką i przeciętną miarę; pływać, fechtować się, wołtyżować, skakać ani rusz. Ręce mam tak niezręczne, że ani na własną potrzebę nie nastarczą z pisaniem: wolę raczej pisać na nowo, niż zadać sobie trud odcyfrowania własnego gryzmołu. Czytam też nie lepiej; czuję, że nużę słuchaczy, mimo iż czytam ze zrozumieniem. Nie umiem złożyć listu ani też nigdy nie umiałem zaciąć pióra, ani krajać przy stole, jak się należy, ani okulbaczyć konia, ani trzymać na pięści sokoła i puścić go w powietrze, ani mówić do psów, do ptaków, do koni. Moje cielesne kondycje są w ogólności bardzo zgodne z treścią duszy: nie masz w nich żadnej lotności, jest jeno pełna i twarda siła. Umieć być wytrwały w trudzie, ale tylko wtedy, jeśli go podejmę sam i o ile własna ochota mnie doń popycha.

*Molliter austerum studio fallente laborem*⁸²¹.

⁸¹⁵*speciosus forma proe filiis hominum* — Biblia, Ps 45(44):3. [przypis tłumacza]

⁸¹⁶co się zdarzyło (...) Filopemonowi (...) — Plutarch, *Filopojmen*, 2 [w:] *Żywoty sławnych mężów*. [przypis tłumacza]

⁸¹⁷przygorący — zbyt gorący. [przypis edytorski]

⁸¹⁸*Unde (...) villis* — Martialis, *Epigrammata* II, 26, 5. [przypis tłumacza]

⁸¹⁹*Minutatim (...) aetas* — Lucretius, *De rerum natura*, II, 1131. [przypis tłumacza]

⁸²⁰*Singula (...) euntes* — Horatius, *Epistulae* II, 2, 55. [przypis tłumacza]

⁸²¹*Molliter (...) laborem* — Horatius, *Satirae* II, 2, 12. [przypis tłumacza]

Inaczej, jeśli mnie nie wabi jakaś przyjemność i jeśli mam innego przewodnika niż szczerą i wolną wolę, nic nie jestem wart; doszedłem bowiem do tego, że z wyjątkiem zdrowia i życia nie masz rzeczy, dla której miałbym ochotę się spocić i którą bym chciał nabyć za cenę przymusu i udręki ducha:

*Tanti mihi non sit opaci
Omnis arena Tagi, quodque in mare volvitur aurum*⁸²²

Jestem bardzo wygodny, bardzo ceniący wolność i z natury, i z przyzwyczajenia; równie trudno szafując trudem swoim, co krwią. Mam duszę swobodną i niepodległą, zwyczajną kierować się wedle własnej modły. Nie miawszy do tej pory nad sobą zwierzchnika ani pana, szedłem tak daleko i takim krokiem, jak mi się podobało. To mnie zmiękczyło i uczyniło niezdolnym do służb drugiego, a dogodnym jeno dla siebie.

Co się mnie tyczy, nie było trzeba niewolic tej ociążalej, próżniaczej i leniwej natury, znalazłszy się bowiem od urodzenia na takim szczeblu fortuny, iż mogłem się nim zadowolić (który szczebel wszelako tysiąc innych wzięłoby raczej za deszczkę ku odbiciu nóg w skoku i gonitwie za czymś lepszym za cenę szamotania się i niepokoju) i na takim szczeblu rozsądku, iż zdałem sobie sprawę z czczości takiego pościgu, nic nie szukałem i niczego się też nie dobiłem:

*Non agimur tumidis velis Aquilone secundo.
Non tamen adversis aetatem ducimus Austris:
Viribus, ingenio, specie, virtute, loco, re,
Extremi primorum, extremis usque priores*⁸²³.

Nie potrzebowałem niczego, jak tylko umiejętności zadowolenia się; która to dyscyplina duszy jest wszelako, ściśle biorąc, równie trudna we wszelkiej kondycji. Zwyczajnie widzimy, iż łatwiej jeszcze napotkać ją w ubóstwie niż w dostatku; dlatego może, iż zgodnie z biegiem innych naszych namiętności, głód bogactw silniejszy bodziec znajduje w przyzwyczajeniu do nich niż w braku. Cnota umiarkowania rzadsza jest niż cnota cierpliwości. Co do mnie, potrzebowałem jeno cieszyć się słodko darami, które Bóg w hojności swojej nasypał mi w ręce. Nie kosztowałem żadnego rodzaju żmudnej pracy: nie paralem się innymi sprawami prócz własnych, albo jeśli się nimi zajmowałem, to w ten sposób, iż mogłem to czynić wedle mego czasu i sposobu, będąc umocowany przez ludzi, którzy mi ufali i którzy nie naglili mnie i znali: jako iż doświadczeni w sztuce umięją spożytkować nawet opornego i narowistego konia.

Nawet dzieciństwo moje prowadzone było w sposób miętki, swobodny i wolny od surowego rygoru. Wszystko to stworzyło we mnie tkliwą i niezdolną do wysiłku kompleksję; tak dalece, iż lubię, aby mi ukrywano straty i niepowodzenia, które mnie tyczą. W książce przychodów i rozchodów wliczam w oddzielną rubrykę to, co mnie kosztuje żywienie i utrzymywanie własnego niedbalstwa:

*Haec nempe supersunt,
Quae dominum fallunt, quae prosunt furibus*⁸²⁴

Wolę nie znać rachunku tego, co mam, aby mniej dotkliwie odczuwać straty. Tych, którzy żyją ze mną, proszę, aby tam, gdzie im zbywa na przywiązaniu i dobrych chęciach, oszukiwali mnie i mamili bodaj przystojnym pozorem. Nie mając dosyć hartu, aby znosić utrapienia i przeciwności, na jakie jesteśmy wystawieni i nie mogąc się zdobyć na należyte napięcie uwagi potrzebne dla spraw, ile mogę, podsycam w sobie tę zasadę, aby się zdawać we wszystkim na los i przewidywać zawsze najgorsze; a zarazem oswajając się z tym, aby to najgorsze znosić cierpliwie i łagodnie. W tym jednym kierunku pracuję i to jest cel, do którego prowadzę wszystkie myśli. Będąc w niebezpieczeństwie, nie tyle myślę o tym, jak

⁸²²*Tanti (...) aurum* — Iuvenalis, *Satirae* III, 54. [przypis tłumacza]

⁸²³*Non agimur (...) priores* — Horatius, *Epistulae* II, 2, 201. [przypis tłumacza]

⁸²⁴*Haec (...) furibus* — Horatius, *Epistulae* I, 6, 45. [przypis tłumacza]

go uniknąć, ile o tym, jak mało znaczącą jest rzeczą, abym go uniknął; gdybym w nim i został, cóż by takiego się stało? Nie mogąc kierować wypadkami, kieruję samym sobą; stosuję się do nich, skoro one nie chcą stosować się do mnie. Nie mam tej sztuki, aby umieć szachrować z losem, umykać mu się albo go niewolić i aby przemyślnością kierować i naprowadzać rzeczy na moją ścieżkę. Jeszcze bardziej brak mi cierpliwości, aby znieść potrzebne do tego długie i uciążliwe starania. Najuciążliwsze dla mnie położenie, to być w zawieszaniu w rzeczach, które naglą i wahać się między obawą i nadzieją.

Namyślanie się nawet w najbardziej błahych sprawach, mierz mi. Czuję, iż duchowi memu ciężiej przychodzi znosić chwiejność i kolejne wstrząśnienia wątpliwości i rozważań, niż pogodzić się z losem i zdecydować na jaki bądź wynik z chwilą, gdy kości są rzucone. Niewiele namiętności zmąciło mi sen, ale mąci mi go namysł, by⁸²⁵ i w najmniejszej rzeczy. Tak samo jak, podróżując, chętnie unikam stromych i śliskich zboczy i rzucam się w wyzłobioną kolej, by i najbardziej błotnistą i grząską, skąd już nie mogę osunąć się niżej, i w niej szukam pewności; tak też lubię i nieszczęścia proste i nagie, które nie zaprzatają mnie, ani nie nękają niepewnością swoich przebrań i stroików, i od pierwszego zamachu wtrącają wręcz w cierpienie:

*Dubia plus torquent mala*⁸²⁶.

Wobec wypadków zachowuję się po męsku; w postępkach swoich dziecinnie. Groza upadku wprawia mnie w większą gorączkę niż sam cios. Gra nie jest warta świeczki: skąpiec gorzej wychodzi na swej namiętności niż ubogi; zazdrośnik gorzej od rogała. Często z mniejszą jest szkodą utracić winnicę, niż się o nią prawować. Najniższy stopień najbardziej jest niewzruszony: to siedziba stałości; tam potrzebujecie jedynie siebie; to miejsce wspiera się i zakłada całe jedynie na sobie. Zali przykład owego szlachcica, którego wielu znało, nie ma w sobie coś z szczerego filozofa? Ożenił się on w bardzo późnym wieku, spędziwszy młodość jak tęgi hulaka: mocny przy tym w gębie i wielki jowialista. Pamiętał on dobrze, ile przedmiot rogalstwa dostarczył mu materii do uszczypków i natrząsania się z innymi; aby się pokryć z tej strony, pojął żonę wziętą z miejsca, gdzie każdy może się zagrzać za swoje pieniądze i ułożył się z nią wedle takich godeł: „Dobry dzień, k...wo”; „dzień dobry, rogału”; i nie było rzeczy, o której by częściej rozmawiał u siebie z gośćmi niż o tym postanowieniu: przez co nakładał kaganiec gawędom kpiarzy i tępił ostrze tego zarzutu.

Co się tyczy ambicji, która jest bliską sąsiadką zarozumiałości albo raczej jej córką, to aby mnie pociągnąć w górę, musiałaby Fortuna sama chwycić mnie za włosy. Co do tego bowiem, abym się miał mozolić dla niepewnej nadziei i poddał się wszystkim trudnościom związanym z początkiem takowych awansów i wzniesienia, tego, wierę, nie umiałbym:

*Spem pretio non emo*⁸²⁷.

Umiem się przywiązać jeno do tego, co widzę i mam w ręku, i nierad oddalam się od portu:

*Alter remus aquas, alter tibi radat arenas*⁸²⁸.

A przy tym niełatwo dochodzi się do czegoś wyższego, nie stawiając na azard tego, co się ma; owóż jestem zdania, że jeśli to, co się ma, starczy, aby utrzymać się w kondycji, w której się jest zrodzonym i wzwyczajonym, szaleństwem byłoby wypuszczać to z rąk dla niepewnej nadziei przymnożenia. Ten, komu los odmówił miejsca, gdzie by się mógł wesprzeć nogą i zbudować spokojne, stateczne życie, temu można wybaczyć, jeśli rzuca na azard to, co ma, skoro tak czy tak potrzeba zmusza go wychodzić na łowy:

⁸²⁵by — tu: choćby. [przypis edytorski]

⁸²⁶*Dubia (...) mala* — Seneca *Agamemnon* III, 1, 29. [przypis tłumacza]

⁸²⁷*Spem pretio non emo* — Terentius, *Adelphoe*, II, 3. 11. [przypis tłumacza]

⁸²⁸*Alter (...) arenas* — Propertius, *Elegiae* III, 3, 23. [przypis tłumacza]

*Capienda rebus in malis praeceps via est*⁸²⁹.

Raczej rozumiem młodszego syna, który swą małą cząstkę ojcowizny lekko miota na kartę, niż tego, który dźwiga na barkach honoru i który, jeśli może popaść w niedostatek, to tylko z własnej winy. Co do mnie, znalazłem krótszą i wygodniejszą drogę, z poradą mych dobrych przyjaciół z ubiegłego czasu: mianowicie wyzbyć się tego pragnienia. Dzierżyć się spokojnie;

*Cui sit conditio dulcis, sine pulvere palmae*⁸³⁰

oceniając bardzo zdrowo własne siły, iż nie są zdolne do wielkich rzeczy; i przypominając sobie rzeczenie nieboszczyka kanclerza Oliviera, „iż Francuzi podobni są do małp, które drapią się coraz to wyżej na drzewo, z gałęzi na gałąź i nie mają spokoju, póki nie dostaną się na najwyższą gałąź, z której ukazują swój goły zadek w całej wspianiałości”.

*Turpe est, quod nequeas, capiti committere pondus,
Et pressum inflexo mox daro terga genu*⁸³¹.

Nawet te przymioty, które są we mnie nie do pogardzenia, zdają mi się bezpożyteczne w czasach, w których żyjemy. Łatwość mego obyczaju nazwano by miętkością i leniuchostwem; wiarę i sumienie uważano by za czczy skrupuł i przesąd; szczerłość i swobodę za rzeczy niewczesne, niebaczone i zuchwałe. I nieszczęście na coś się przyda; dobrze jest urodzić się w wieku bardzo skażonym: przez porównanie z drugimi tanim kosztem uchodzisz za cnotliwego. Kto w naszych czasach nie jest ojcobójcą i świętokradcą, jest tym samym zacnym i prawym człowiekiem:

*Nunc, si depositum non inficiatur amicus,
Si reddat veterem cum tota aerugine follem;
Prodigiosa fides, et thuscis digna libellis,
Quaeque coronata lustrari debeat agna*⁸³².

Nigdy, w żadnym czasie i miejscu, nie było dla władców lepszej lokaty i pewniejszego profitu w tym, aby się okazać dobrym i sprawiedliwym. Pierwszy, który zapragnie zyskać sobie cześć i miłość tą drogą, albo się bardzo myśleć, albo niezmiernie tanim kosztem zdobędzie krok przed kolegami. Siła, przemoc mogą coś niecoś, ale nie zawsze wszystko. Patrzmy własnymi oczyma jak kupcy, sędziowie wioskowi, rękodzielnicy idą pod względem dzielności i umiejętności wojennej równym krokiem ze szlachtą; stawają w pamiętnych bojach i publicznych, i pojedynczych, walczą, bronią miast w tych naszych obecnych wojnach: ba, samemu książęciu niełatwo wyróżnić się w tej ciżbie. Niech błysnie ludzkością, prawdą, wiernością, umiarkowaniem, a zwłaszcza sprawiedliwością: rzadkie, nieznanne i skazane na wygnanie cnoty! Jeno sama przychylność ludu może mu zapewnić siłę; a żadne inne przymioty nie mogą mu tej przychylności zjednać tak jak te, jako iż są ludowi najbardziej pożyteczne: *Nil est tam popolare, quam bonitas*⁸³³.

Wedle tej miary byłbym się może mniemał wielkim i osobliwym; jak mniemam się pigmejem i pospolitakiem wedle miary niektórych ubiegłych wieków, w których zwyczajną rzeczą było (o ile nie dołączyły się inne, cenniejsze przymioty) widzieć człowieka umiarkowanego w zemście, miętkiego w urazach, wiernego w dotrzymywaniu słowa, ani obłudnego, ani zmiennego, ani naginającego swej wiary wedle cudzej woli lub okazji. Raczej pozwoliłbym, aby sprawy moje szły na złamanie karku, niżbym się zgodził nagiąć sumienie w ich służbie⁸³⁴. Co się tyczy bowiem tej modnej cnoty obłudy i udania, któ-

Kłamstwo, Tchórzostwo,
Słowo

⁸²⁹ *Capienda (...) est* — Seneca *Agamemnon* II, 1, 47. [przypis tłumacza]

⁸³⁰ *Cui (...) palmae* — Horatius, *Epistulae* I, 1, 51. [przypis tłumacza]

⁸³¹ *Turpe (...) genu* — Propertius, *Elegiae* III, 9, 5. [przypis tłumacza]

⁸³² *Nunc (...) agna* — Iuvenalis, *Satirae* XIII, 60. [przypis tłumacza]

⁸³³ *Nil (...) bonitas* — Cicero, *Pro Ligario*, 12. [przypis tłumacza]

⁸³⁴ *Raczej pozwoliłbym, aby sprawy moje szły na złamanie karku (...)* — Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, IV, 8. [przypis tłumacza]

ra obecnie w tak wysokiej jest cenie, nienawidzę jej z całego serca i wśród wszystkich przywar nie widzę ni jednej, która by tak jawnie świadczyła o podłości i nikczemności serca. Obyczaj to tchórza i służalca przebierać się i kryć pod maską, i nie śmieć się ukazać takim, jakim jest. W ten sposób ludzie wkładają się do obłudy; przyzwyczajawszy się rozrzucać fałszywe słowa, nie czynią sobie skrupułu chybiać im. Szlachetne serce nie powinno taić swoich myśli; żąda się odsonić do wnętrza; wszystko w nim jest dobre albo przynajmniej wszystko jest ludzkie. Arystoteles uważa to za objaw wielkoduszności, aby nienawidzić i kochać jawnie; sądzić i mówić z całą szczerością, i gdy chodzi o prawdę, nie dbać o pochwałę albo naganę drugich. Apoloniusz powiadał, iż „rzeczą niewolników jest kłamać, wolnych ludzi zaś mówić prawdę”. To jest pierwsza i podstawowa budowa cnoty; trzeba ją miłować dla niej samej. Ten, który mówi prawdę, ponieważ jest do tego zniewolony i ponieważ jest mu to z korzyścią, i który nie waha się kłamać, kiedy to nikomu nic nie szkodzi, nie jest dostatecznym miłośnikiem prawdy. Moja dusza z natury swojej ucieka od kłamstwa i nienawidzi go nawet w myślach. Doznaję wewnętrznego zawstyżenia i piekącego wyrzutu, jeśli przypadkiem mi się ono wymknie; wymyka się bowiem niekiedy, skoro okazja mnie zaskoczy i wstrząśnie niespodzianie. Nie trzeba zawsze mówić wszystkiego; to byłoby głupstwo: ale to co cię mówi, trzeba, by było w zgodzie z tym, co się myśli: inaczej jest to niegodziwość. Nie wiem, jakiej korzyści szukają owi ludzie w tym, aby nieustannie udawać i maskować się; chyba tej, aby im nie wierzono wówczas nawet, gdy mówią prawdę. Można w ten sposób oszukać raz i drugi: ale czynić sobie profesję z tego, by się osłaniać; chlubić się, jak niektórzy nasi władcy, iż „rzuciliby koszulę do ognia, gdyby była świadoma ich prawdziwych zamiarów”, jak się wyraził starożytny Metellus Macedończyk, głosić, iż „kto nie umie się maskować, ten nie umie rządzić”⁸³⁵, znaczy ostrzegać tych, z którymi mają sprawę, iż wszystko, co mówią, to jeno fałsz i cygaństwo. *Quo quis versutior et callidior est, hoc invisior et suspectior, detracta opinione probitatis*⁸³⁶. Byłaby to zaiste wielka prostoduszność, gdyby się ktoś dał zmamić twarzy albo słowom człowieka czyniącego profesję z tego, aby być zawsze innym na zewnątrz niż jest na wewnątrz, jako zwykły Tyberiusz. I nie wiem, jaki mogą mieć udział tacy ludzie w obcowaniu ze światem, nie wydając z siebie nic, co by można przyjąć za ważną monetę. Kto jest zdrajcą wobec prawdy, jest nim także i wobec kłamstwa.

Ci, którzy za naszych czasów, ustalając obowiązki władcy, zważali jeno korzyści jego interesów i stawiali je przed troską o wiarę i sumienie, mogliby z pożytkiem być rajcami księciu, gdyby trafunkiem znalazł się w położeniu pozwalającym na zawsze utrwalić fortunę jednym uchybieniem i zdeptaniem słowa. Ale tak się rzeczy nie dzieją: niejeden raz zjawia się człowiek na targu; zawiera się niejeden pokój, niejeden traktat w życiu. Zysk, jaki ich kuszą do pierwszego przemieszczenia (a prawie zawsze chodzi tu o zysk, jak przy każdej w ogóle zbrodni: świętokradztwo, morderstwo, bunt, zdrada: wszystkiego ima się człowiek dla jakiegoś owocu), otóż ten pierwszy zysk przynosi w następstwie nieskończone szkody, stawiając tego władcę poza wszelkie stosunki i poza wszelką możliwość negocjowania przez wspomnienie tej nieuczciwości. Soliman, monarcha Otomanów, szczepu mało troszczącego się o dotrzymywanie przyrzeczeń i traktatów, ruszył (czasu mego dzieciństwa) zbrojnie na Otranto. Otóż dowiedziawszy się, że Merkury na z Gratinazy i mieszkańców Kastro trzymano w niewoli, wbrew warunkom, jakie umówiono z nimi przy oddawaniu fortecy, nakazał, by ich zwolniono; mając bowiem w tych stronach inne wielkie zamiary, sądził, iż ta niewierność, mimo iż mająca na razie pozór użyteczności, przyniosłaby mu na przyszłość niepomiernie szkodliwą osławę i nieufność.

Co do mnie, wolę być raczej uprzykrzonym i nieopatrzonym, niż pochlebcą i obłudnikiem. Przyznaję, iż może się w to miesza jakoweś ostrze dumy i uporczywości, aby się okazywać tak całym i otwartym, jak ja czynię bez żadnego baczenia na drugich. Zdaje mi się, że staję się nieco zbyt śmiały tam, gdzie by trzeba raczej być nim mniej, i że rozgrzewa mnie w tym sprzeczność z obowiązkami uszanowania; może dają się po prostu unosić mej naturze dla braku sztuki. Objawiając w obliczu wielkich tę samą swobodę języka i zachowania, jaką mam u siebie w domu, czuję, jak bardzo nachyla się ona ku niegrzeczności i nieokrzesianiu; ale poza tym, że taki jestem z natury, nie mam dość gibkiego umysłu, aby

⁸³⁵kto nie umie się maskować, ten nie umie rządzić — Ulubiona maksyma Ludwika XI. [przypis tłumacza]

⁸³⁶*Quo (...) probitatis* — Cicero, *De officiis* II, 9. [przypis tłumacza]

się nagiąć do nagłego pytania i wywinąć się jakowymś obrotem. Ani nie staje mi docięciu, aby zmyślić kłamstwo, ani nie mam dość pamięci, by utrwalić w niej to zmyślenie, ani dość pewności siebie, by przy nim obstawać. Nadrabiam tedy odwagą braki własnej niemocy; zdaję się na mą naturę i zawsze mówię, co myślę, i z usposobienia, i z zamiaru, zostawiając losowi troskę o skutki. Arystyp powiadał, że „głównym owocem, jaki ma ze swej filozofii, jest to, iż mówi do każdego swobodnie i otwarcie”⁸³⁷.

Pamięć to bardzo cudowne i pożyteczne narzędzie, bez którego rozum niełatwo wypełnia swe zadania; owóz mnie zbywa jej zupełnie. Gdy ktoś chce się ze mną porozumieć, musi to robić cząstkowo, nie jest bowiem w mej mocy odpowiedzieć na cokolwiek złożony wywód. Toż samo nie umiałbym przyjąć zlecenia bez tabliczki pod ręką. I kiedy mam mieć jakieś ważniejsze przemówienie, jeśli tylko jest trochę przydługie, skazany jestem na tę szpetną i nędzną konieczność, aby uczyć się słowo po słowie tego, co mam gadać. Inaczej nie miałbym ani swobody, ani pewności, będąc w ciągłej obawie, iż pamięć może mi splatać jakąś psotę. Ale ten sposób nastęrcza mi wcale nie mniejsze trudności: aby się nauczyć trzech wierszy, trzeba mi trzech godzin; a przy tym we własnym utworze przysługująca autorowi swoboda przeinaczenia porządku, odmienienia słowa, przekształcając w myśli nieustannie materię, czyni ją tym trudniejszą do zatrzymania w pamięci. Im mniej ufam swej pamięci, tym bardziej ona się miesza; lepiej mi służy w przypadkowym spotkaniu niż z namysłu. Trzeba mi zażywać jej bez gwałtu; jeśli ją przyciskam, staje dęba, a gdy raz zaczęła się mącić, im więcej ją gruntuję, tym więcej płącze się i gmatwa: służy mi wedle swej ochoty, nie wedle mojej.

Tak samo jak z pamięcią jest i z wieloma innymi rzeczami. Rad unikam rozkazywania, zobowiązań, przymusu; co sam z siebie robię łatwo i swobodnie, toż samo, gdy sobie rozkażę czynić szczególnym i wyraźnym nakazem, już staje mi się niepodobieństwem i udręką. Pod względem cielesnym nawet członki, które zażywają w swych czynnościach niejakiej władzy i autonomii, odmawiają mi niekiedy posłuszeństwa, gdy je kieruję i skłaniam w jakowejś okoliczności i godzinie do obowiązkowej usługi. Taki niewolniczy i tyrański przymus mierzi je; kurczą się w sobie z przerażenia lub gniewu i ścinają się jak lodem. Bawiąc swego czasu w miejscu, gdzie barbarzyństwem i nieobyczajnością jest odmawiać zaprosinom do picia (mimo iż zostawiano mi wszelką swobodę), próbowałem robić dobrego kompana i obyczajem tego kraju przepić na zdrowie dam. Ale smutno się to skończyło: przymus i przygotowania, jakie czyniłem, aby się zniewolić wbrew moim zwyczajom i skłonnościom, ścisnęły mi gardło w ten sposób, iż nie mogłem przełknąć ani kropki. Ba, nie byłem zdolny napić się ani tyle, ile potrzebowałem do posiłku; czułem się napojony po brzegi i pijany obfitością trunku, która przepełniała mą wyobraźnię. Takie objawy występują wyraźniej u ludzi mających bardziej gwałtowną i potężną imaginację; są one wszelako naturalne i nie ma człowieka, który by ich do pewnego stopnia nie doznawał. Pewnemu znamienitemu lucznikowi, skazanemu na śmierć, obiecano życie, jeśli ukaże jakowyś niepospolity dowód swej sztuki: nie poddał się próbie, lękając się, iż zbyt napięcie woli odbierze pewność jego ręce i że miast ocalić głowę, straci jeszcze i reputację. Człowiek, który myśli o czym innym, nie chybi z pewnością ani na cal, powtarzając wśród przechadzki tam i z powrotem zawsze tę samą liczbę i miarę kroków; ale jeśli skieruje uwagę, aby je liczyć i mierzyć, okaże się, iż nie zdoła dokonać z umysłu tego, co czynił tak dobrze z natury i przypadku.

Moja biblioteka, wcale piękna jak na bibliotekę wiejskiego szlachcica, mieści się w narożniku: jeśli mi wpadnie na myśl coś tam poszukać albo zanotować, natychmiast muszę zwierzyć to komuś drugiemu z obawy, by mi nie umknęło z myśli, nim zdołam przejść przez dziedziniec. Jeśli w rozmowie odważę się odbiec bodaj trochę wątku, stracę się, ani chybi; co jest przyczyną, iż w tym, co mówię, zawsze jestem nieswobodny, suchy i zwięzły. Ludzi, którzy mi usługują, trzeba mi wołać wedle miana ich zatrudnień albo miejsca, skąd pochodzą, bardzo mi trudno bowiem zatrzymać w pamięci nazwiska: co najwyżej płącze mi się, że ma trzy zgłoski, że dźwięk jego brzmi szorstko, że zaczyna się lub kończy tak a tak. Gdybym miał żyć długo, nie jestem wcale pewny, czy nie zapomniałbym własnego imienia, jak tego już bywały przykłady. Messala Korwinus na całe

⁸³⁷Arystyp powiadał, że głównym owocem, jaki ma ze swej filozofii (...) — swobodna interpretacja wypowiedzi Arystypa, por. Diogenes Laertios, *Arystyp z Cyreny* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, II, 68. [przypis edytorski]

dwa lata postradał wszelki ślad pamięci; toż samo powiadają o Grzegorz Trapezontie⁸³⁸. Owóż, będąc zagrożony tym niebezpieczeństwem, rozmyślałem często, co za życie mogli oni pędzić i czy bez tej podpory dość jeszcze mi zostanie, aby móc popychać ten żywot z niejaką przyjemnością. Przyglądając się z bliska, lękam się, iż ten brak, jeśli jest zupełny, może zatracić wszystkie władze duszy.

*Plenus rimarum sum, hac atque illac perfluo*⁸³⁹.

Zdarzyło mi się niejednokrotnie zapomnieć hasła, które sam przed trzema godzinami dałem albo otrzymałem; takżo zapomnieć, gdzie schował sakiewkę wbrew temu, co powiada Cycero: owszem, rzekłbyś, sam dokładam starań, aby zgubić to, co szczególnie staram się przechować. *Memoria certe non modo philosophiam, sed omnis vitae usum, omnesque artes una maxime continet*⁸⁴⁰. Pamięć jest to skrzynia i puzdro wiedzy: mając ją tak ułomną, nie mam co zbyttno się uskarżać, jeśli i wiadomości mam niewiele. Znam, ot, z grubsza nazwy umiejętności i o czym traktują, ale nic poza tym. Kartkuję książki, nie studiuję ich. Co mi z nich zostanie, tego już nie uważam za rzecz cudzą; toć jeno to, z czego sąd mój wyciągnął dla się korzyść, myśli i poglądy, którymi się napoił. Autor, miejsce, słowa i inne okoliczności, to wszystko zapominam zupełnie. Taki mam dar zapomnienia, że nawet własne pisma i utwory gubią mi się w pamięci tak samo jak reszta: można mi je raz po raz przytaczać, nie spostrzegę się. Kto by chciał wiedzieć, skąd są wiersze i przykłady, które tu nagromadziłem, sprawiłby mnie w wielki kłopot: a przecież zbierałem je jeno u głośnych i sławnych bram. Nie zadowalałem się tym, by same były bogate, o ile nie pochodzą z bogatej i czciogodnej ręki: powaga schodzi się tutaj z rozumem. Nie ma w tym dziwu, jeśli moja książka dzieli los tylu innych i jeśli pamięć moja zbywa się tego, co piszę, jak i tego, co czytam: tego, co daję, równie jak tego, co otrzymuję.

Poza brakiem pamięci mam i inne niedostatki, które przyczyniają się znacznie do mego nieuctwa. Dowcip mam tępy i opieszaly, najmniejsza chmurka krępuje jego polot; w ten sposób, iż (na przykład) nie jest on w stanie odgadnąć żadnej w świecie zagadki, by nawet najłatwiejszej. Nie masz tak błahej subtelności, która by go nie zakłopotala. W grach polegających na dowcipie, szachach, kartach, warcabach i inszych chwytam jeno najgrubsze zasady. Pojęcie mam wolne i mgliste; ale to, co chwyciło raz, trzyma dobrze i obejmuje bardzo wszechstronnie, ściśle i głęboko; to jest, jak długo w ogóle obejmuje. Mam wzrok daleki, zdrow i bystry, ale który przy pracy łatwo się nuży i ociąża; z tej przyczyny nie mogę długo obcować z książkami, jeno za usługą kogoś drugiego. Pliniusz młodszy pouczy niezających tego z doświadczenia, jak wielkiej wagi jest owa mitrega dla ludzi, którzy poświęcają się tym ćwiczeniom.

Nie ma tak lichej i grubaśnej duszy, która by nie błyszczala jaką osobliwą zdatnością: nie ma tak niemrawej, która by kędyś nie błysnęła dowcipem. Czym się dzieje⁸⁴¹, iż dusza ślepa i uśpiona we wszystkich innych rzeczach okazuje się żywą, jasną, wyborną w jakiejś poszczególnej czynności, o to trzeba by spytać mistrzów. Ale za prawdziwie piękne uważam owe dusze uniwersalne, otwarte, zdatne do wszystkiego; jeśli nieuczzone, to przynajmniej zdatne do przyjęcia nauki. Powiadam to, aby przyganić mojej: czy to bowiem przez słabość, czy przez niedbalstwo (zaniedbywać to, co jest u naszych nóg, co mamy w rękach, co w najbliższym sposobie dotyczy praktyki życia, jest to rzecz bardzo oddalona od moich przekonań) nie znalazłoby się chyba duszy tak niezdarnej i tak nieświadomej jak moja w wielu nader pospolitych rzeczach, których nie wolno nie znać bez wstydu. Trzeba mi opowiedzieć kilka przykładów.

Urodziłem się i wychowałem na wsi, na roli; prowadzę sam sprawy domu i gospodarstwa, odkąd poprzednicy moi, posiadacze dóbr, których zażywam, zdali mi swoje miejsce. Otóż dotychczas nie umiem rachować ani kostkami, ani z piórem w rękę; po największej części nie znam naszych rodzajów monet; nie rozróżnię jednego gatunku zboża od

⁸³⁸ Grzegorz Trapezont, właśc. Jerzy z Trapezuntu (1395–1484) — grecki tłumacz, uczonec i humanista; publikował i wykladał we Włoszech, gdzie zyskał wielkie uznanie. Zmarł w podeszłym wieku, zapomniawszy wszystkiego, co wcześniej wiedział. [przypis edytorski]

⁸³⁹ *Plenus (...) perfluo* — Terentius, *Eunuchus* I, 2, 25. [przypis tłumacza]

⁸⁴⁰ *Memoria (...) continet* — Cicero, *Academica*, II, 7. [przypis tłumacza]

⁸⁴¹ *czym się dzieje* (daw.) — w jaki sposób się dzieje. [przypis edytorski]

drugiego, ani w polu, ani w spichrzu, jeśli różnica nie jest zbyt wyraźna; ani też sałaty od kapusty w ogrodzie. Nie znam wprost nazw najważniejszych gospodarskich narzędzi ani najgrubszych zasad rolnictwa, takich, które dzieci znają. Jeszcze mniej biegły jestem w rękodzielach, w handlu, w znajomości towarów, różnaitości i naturze owoców, win, mięsa. Nie umiem ułożyć ptaka ani wspomóc w chorobie psa, konia; i skoro mam już wypić hańbę do dna, nie masz miesiąca, jak przychwycono mnie na niewiomości tego, iż drożdże służą do sporządzenia chleba i co to znaczy, kiedy wino *robi*. Niegdyś w Atenach wywróżono komuś zdatność do matematyki, widząc, jak zmyślnie składa i wiąże pęczki chrustu. U mnie, doprawdy, można by wyciągnąć wręcz przeciwną konkluzję: można by mi dać w ręce wszystko, co potrzebne do sporządzenia obiadu, a i tak może umarłbym z głodu. Z tych rysów mej spowiedzi można mieć pojęcie o innych, równie mało zaszczytnych. Ale w jakim bądź sensie dam się poznać, byłem się dał poznać takim, jak jestem, spełniłem swoje zadanie. Dlatego nie wymawiam się, iż śmiem tu zamieszczać pismem rzeczy tak niskie i błahe, gdyż zmusza mnie do tego niktzemność przedmiotu. Niech kto potępia, jeśli chce, zamiar, ale nie wykonanie. To pewna, iż, bez cudzego upomnienia, sam czuję małą wartość i wagę tego wszystkiego i niedorzeczność zamysłu; ot, chodzi o to, aby mi dowcip do szczętu nie zardzewiał, otoc są jego próby.

*Nasutus sis usque licet, sis denique nasus,
Quantum noluerit ferre rogatus Atlas,
Et possis ipsum tu deridere Latinum,
Non potes in nugas dicere plura meas,
Ipse ego quam dixi: quid dentem dente iuvabit
Rodere? carne opus est, si satur esse velis.
Ne perdas operam: qui se mirantur, in illos
Virus habe; nos haec novimus esse nihil*⁸⁴².

Nie jestem zobowiązany nie mówić głupstw, byłem się nie ludził w poznawaniu ich wartości, zaś błędzić z własną świadomością, to mi jest tak pospolite, iż zgoła nie błędzę inaczej: niemal nigdy nie chybiam przygodnie. Mała to rzecz przypisywać błahości mej natury moje niezdarstwa, skoro nieraz przychodzi mi się na nią powołać dla usprawiedliwienia grzeczniejszych uczynków.

Widziałem jednego dnia w Bar le Duc portret Ireneusza, króla Sycylii, który sporządził z samego siebie, a który pokazano królowi Franciszkowi drugiemu dla zalecenia pamięci tego książęcia. Dlaczego nie ma być tak samo wolno każdemu odmalować się piórem, jak on odmalował się pędzlem? Nie chcę tedy przepomnieć⁸⁴³ i tej blizny, zbyt mało przystojnej, aby ją ukazywać publicznie; to brak decyzji: ułomność bardzo dokuczliwa w paraniu się sprawami świata. Nie umiem w wątpliwych przedsięwzięciach przeważać się na jedną stronę:

*Ne si, ne no, nel cor mi suona intero*⁸⁴⁴.

umiem bronić jakiegoś mniemania, ale nie wybrać je. Ponieważ w rzeczach ludzkich na którą bądź stronę się przechylimy, nastęrcza się zawsze wiele pozorów, które nas w niej utrwalają (filozof Chryzyp⁸⁴⁵ powiadał, iż od swoich nauczycieli, Zenona i Kleantysa, chce się nauczyć jeno samych dogmatów: co do racji i dowodów, dostarczy ich już dosyć sam ze siebie), owóz, w którą bądź stronę się obrócę, znajdę sobie wszędzie dosyć przyczyny i prawdopodobieństwa, aby się przy niej utrzymać. Tak we wszystkim zachowuję sobie wątpliwość i swobodę wyboru, póki mnie okazja nie przycisnie; wówczas, aby wyznać prawdę, rzucam się najczęściej na łeb na szyję, jak to mówią, i zdają się na łaskę fortuny. Bardzo lekka skłonność i okoliczność popycha mnie tu lub tam;

⁸⁴²*Nasutus (...) nihil* — Martialis, *Epigrammata* II, 13. [przypis tłumacza]

⁸⁴³*przepomnieć* (daw.) — zapomnieć. [przypis edytorski]

⁸⁴⁴*Ne si (...) intero* — Petrarca. [przypis tłumacza]

⁸⁴⁵*filozof Chryzyp powiadał, iż od swoich nauczycieli (...) chce się nauczyć jeno samych dogmatów (...)* — Diogenes Laertios, *Chryzyp [w:] Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, VII, 179. [przypis tłumacza]

*Dum in dubio est animus, paulo momento huc atque
Illuc impellitur*⁸⁴⁶.

Wątpliwości mego sądu tak równo zazwyczaj rozkładają się na obie szale, iż chętnie zdalbym się na decyzję losu i rzut kości. Rozważam z wielkim uznaniem naszej ludzkiej niemocy przykłady (które samo nawet Pismo święte nam zostawiło) takowego zwyczaju zdania na fortunę i przypadek wyboru w wątpliwych rzeczach: *sors cecidit super Mathiam*⁸⁴⁷. Rozum ludzki to niebezpieczny miecz o dwu ostrzach: nawet w ręku Sokratesa, jego najbliższego i najpoufalszego przyjaciela, patrzcież, ile ten kij ma końców! Jestem tedy zdalny tylko na to, aby iść za kimś, i łatwo daję się unieść gromadzie. Nie dość ufam swoim siłom, aby iść się rozkazywania i prowadzenia; rad jestem, gdy znajdę dla mych kroków ślady wydeptane przez innych. Skoro trzeba narażać się na azard niepewnego wyboru, wołę raczej, aby to było pod komendą kogoś, kto bardziej pewny jest swoich mniemań i krzepciej⁸⁴⁸ się ich trzyma niż ja moich, których grunt i spadek wydaje mi się nader śliski.

Mimo to nie jestem zbyt skłonny do odmiany; ile że w przeciwnych mniemaniach spostrzegam podobną słabość; *ipsa consuetudo assentiendi periculosa esse videtur, et lubrica*⁸⁴⁹. Zwłaszcza w sprawach publicznych otwarte jest pole wahań i sprzeczności:

*Iusta pari premitur veluti cum pondere libra
Prona, nec hac plus parte sedet, nec surgit ab illa*⁸⁵⁰.

Rozprawy Machiawela⁸⁵¹, na przykład, były dość tęgie w swym przedmiocie; mimo to bardzo łatwo je zbić, a ci, którzy to uczynili, zostawili niemniej otwartą drogę ku zwalczeniu ich własnych wywodów. Zawsze w takim dowodzeniu znajdzie się materiał do odpowiedzi, repliki, dupliki, trypliki, kwadrupliki i cała owa nieskończona tkanina kontrowersji, którą nasza palestra rozciągnęła, ile mogła, dla dobra procesów:

*Caedimur, et totidem plagis consumimus hostem*⁸⁵².

Wszelkie racje nie mają zgoła innego dowodu niż doświadczenie, różnorodność zaś wydarzeń przedstawia nam nieskończone przykłady odmian. Pewien uczony człek powiada, iż gdyby w kalendarzu, tam, gdzie mówią ciepło, chciał napisać zimno, i w miejsce sucho, mokro, i wszystko położyć na wspak temu, co przepowiadają, i gdyby się miał zakładać, czy sprawdzi się jedno czy drugie, niewiele by się troszczył, na którą stronę się przechylić; z wyjątkiem rzeczy, gdzie nie może być niepewności, jako przyrzekać na Boże Narodzenie nadmierne upały, a na święty Jan zimowe chłody. Owóż tak samo ja myślę o owych politycznych rozprawach. Po którejkolwiek stronie was postawią, zawsze macie grę równie dobrą jak wasz kompan, byleście nie naruszyli nazbyt grubych i oczywistych zasad. Dlatego wedle mego patrzenia na rzeczy nie masz w sprawach publicznych tak złego porządku, byle był odwieczny i stały, który by nie był wart więcej niż zmiany i wstrząśnienia. Nasze obyczaje są osobliwie popsute i ciężą zadziwiająco skłonnością ku gorszemu; wśród naszych praw i praktyk wiele jest barbarzyńskich i potwornych: wszelako zważywszy trudności połączone z poprawą i niebezpieczeństwo wstrząśnienia, gdybym mógł zatknąć drąg w to nasze koło i zatrzymać je w tym punkcie, uczyniłbym to z szczerego serca:

*Nunquam adeo faedis adeoque pudendis
Utimum exemplis ut non peiora supersint*⁸⁵³.

⁸⁴⁶*Dum (...) impellitur* — Terentius, *Andria* I, 6, 32. [przypis tłumacza]

⁸⁴⁷*sors cecidit super Mathiam* — Biblia, Dz 1:26. [przypis tłumacza]

⁸⁴⁸krzepciej — silniej; por. krzepki. [przypis edytorski]

⁸⁴⁹*ipsa (...) lubrica* — Cicero, *Academica*, II, 21. [przypis tłumacza]

⁸⁵⁰*Iusta (...) illa* — Tibullus IV, 41. [przypis tłumacza]

⁸⁵¹rozprawy Machiawela — słynna książka *Il principe* [Książę; Red. WL]. [przypis tłumacza]

⁸⁵²*Caedimur (...) hostem* — Horatius, *Epistulae* II, 2, 97. [przypis tłumacza]

⁸⁵³*Nunquam (...) supersint* — Iuvenalis, *Satirae* VIII, 183. [przypis tłumacza]

Najgorsze, moim zdaniem, w naszym rządzie, to niestałość: i to, że prawa, jak odzież, nie mogą przyjąć jakowejś niewzruszonej postaci. Bardzo łatwo jest obwiniać o niedoskonałość jakąś ustawę, wszystkie bowiem rzeczy śmiertelne pełne są niedoskonałości; łatwo rozbudzić u ludu wzdąć dla dawnego obyczaju; kto bądź kiedy to podjął, zawsze mu się powiodło. Ale stworzyć lepsze prawa w miejsce tych, które się zniszczyło, na tym załamało się wielu, którzy to zamierzeli. Ja tam niewiele buduję na własnym rozumie; rad daję się powodować powszechnemu porządkowi. Szczęśliwy naród, który czyni, co mu rozkazują, nie kłopotząc się o przyczyny; który toczy się łagodnie, wedle toku ciał niebieskich! Nigdy posłuszeństwo nie jest czyste i spokojne w tym, kto się prawuje i docieka.

Słowem, aby wrócić do siebie: jedyny przymiot, przez który uważam się być wart coś, to ten, w którym żaden człowiek nigdy nie poczuwał się do braku. Mój tytuł jest pospolity, powszechny i ogólny; kto kiedy bowiem mniemał, iż brak mu rozsądku? Twierdzenie takie samo w sobie mieściłoby sprzeczność; jest to choroba, która nie mieszka tam, kędy sama się spostrzega. Jest ona wielce uporczywa i silna, pierwszy wszelako promień wzroku pacjenta przebija ją i rozprasza jak promień słońca gęste mgły. W tym przedmiocie oskarżenie równoznaczne jest z usprawiedliwieniem; potępiać się znaczy rozgrzeszać. Nie było na świecie przekupki ani woziwody, z których by każde nie uważało, iż dość ma rozumu na swoje potrzeby. Łatwo uznajemy u drugich przewagę męstwa, siły, doświadczenia, zęczności, urody; ale przewagi rozsądku nie ustąpimy nikomu. Zdaje się nam, iż te same racje, które wynikają z naturalnej bystrości kogoś drugiego, i my odkrylibyśmy równie łatwo, gdybyśmy jeno popatrzeli na rzecz z tej samej strony! Co się tyczy wiedzy, stylu i innych takich właściwości, jaśniejących w cudzym dziele, łatwo uznajemy się za pobitych; ale tam, gdzie chodzi o proste działanie rozsądku, każdy mniema, iż było w jego mocy zupełnie to samo. W tej rzeczy niełatwo ktoś rozpoznaje całą wagę i trudność, chyba (a i to ledwie!) w niezmiernym jakimś i nieporównanym oddaleniu. Kto by widział całkiem jasno wysokość cudzego sądu, tym samym wzniosłby się sam na nią i tam swój sąd pomieścił. Jest to zatem ćwiczenie dające bardzo słabą nadzieję rozgłosu i pochwały i rodzaj pisarski dość mało uważany. A potem, dla kogoż się pisze? Uczeni, którym należy sąd o książkach, nie znają innej wartości jak tylko uczoność, i nie uznają innej dążności umysłu jak tylko erudycję i sztukę. Jeśli ci się przypadkiem zdarzyło wziąć jednego Scypiona za drugiego, to cóż mógłbyś powiedzieć, co by było coś warte? Kto nie zna Arystotelesa, ten, wedle nich, nie zna i samego siebie. Natomiast pospolite i gminne dusze nie ogarniają wdzięku i wagi rozprawy zarazem poważnej i swobodnej. Owo z tych dwu rodzajów składa się świat. Trzeci rząd tych, którzy mogą wziąć do ręki tę książkę, mianowicie duchy oświecone i silne same w sobie, to rodzaj tak rzadki, iż słusznie nie ma ani imienia, ani rangi wśród nas: jest to zatem na wpeł stracony czas zabiegać o jego względy.

Powiadają pospolicie, iż najsprawiedliwszy podział, wedle którego natura rozdała nam swoje łaski, dotyczy rozumu; nie ma bowiem nikogo, kto by się nie zadowalał tym, co mu udzielono. Czyż to niesłusznie? Kto by widział coś poza to, widziałby poza swój wzrok. Sądzę, iż mniemania moje są dobre i zdrowe; ale któż o swoich nie ma tegoż samego przekonania? Jednym z najlepszych dowodów, jakie mam w tej mierze, jest niewielka cena, jaką przywiązuję do samego siebie. Gdyby ten sąd nie był we mnie dobrze umocniony, łatwo dałby się zmamić przychylności, jaką mam dla siebie, zaiste osobliwej, którą niemal całą kieruję ku sobie i nie rozpraszam jej wcale na boki. Wszystko, co inni rozdzielają między nieskończoną mnogość przyjaciół i znajomych, między swoją sławę, wielkość, ja kieruję ku spokojności mego ducha i ku sobie samemu. Jeśli mi się co wymyka kędy indziej, nie dzieje się to, ściśle biorąc, z woli mego rozumu:

*Mihi nempe valere et vivere doctus*⁸⁵⁴.

Owóż zwraca mą uwagę śmiałość i niezłomność mego sądu w wytykaniu własnej niewiedzy. Jest to zaiste przedmiot, na którym ćwiczę mój dowcip bardziej niż na jakim innym. Ludzie patrzą zawsze zewnątrz: ja zaś kieruję wzrok ku wnętrzu: tam go zatrudniam, tam go bawię. Każdy patrzy przed siebie, ja w siebie; mam do czynienia jeno

⁸⁵⁴*Mihi (...) doctus* — Lucretius, *De rerum natura* V, 959. [przypis tłumacza]

z sobą, rozważam się bez przerwy, zgłębiam się, doświadczam. Inni, którzy mniemają serio brać się do rzeczy, wychodzą zawsze poza siebie, idą ciągle naprzód:

Nemo in sese tentat descendere: ⁸⁵⁵

ja zwijam się ciągle w samym sobie. Ową zdolność dochodzenia prawdy, bez względu na to, jaką znajduję; ową swobodę mniemań niełatwo poddającą czemuś moją wiarę, zawdzięczam głównie sobie. Najbardziej śmiało i szerokie z mych myśli są te, które, można rzec, urodziły się ze mną: są mi one przyrodzone i na wskroś moje. Wydałem je na świat surowe i proste, jako i poczęte były śmiało i silnie, nieco mętne wszelako i niedoskonale: później ustaliłem je i umocniłem powagą drugich i zdrowymi przykłady⁸⁵⁶ starożytnych, z którymi zeszedłem się w jednakim sądzie. Owi upewnili mi mą zdobycz i uczynili posiadanie jej i władanie doskonalszym. Inni szukają chluby w żywości i zwinności umysłu: ja szukam jej w jego porządku; inni w świetnym i niezwykłym biegu myśli albo w osobliwej uczoności: ja w ładzie, zgodności i statku mniemań i obyczajów; *omnino si quidquam est decorum, nihil est profecto magis, quam aequabilitas universae vitae, tum singularium actionum; quant conservare non possis, si, aliorum naturam imitans, omittas*⁸⁵⁷

Oto więc dokąd czuję się winny owej pierwszej części, o której mówiłem jako przynależnej grzechowi zarozumienia. Co do drugiej, która polega na tym, aby nie dosyć cenić drugiego, nie wiem, czy mogę się z niej dobrze wymówić; ale choćby mnie to miało kosztować, chcę tu powiedzieć całą prawdę. Być może, iż nieustanne obcowanie w atmosferze starożytności i świadomość tych bogatych dusz minionego czasu mierzi mi i drugich, i samego siebie; lub też może istotnie żyjemy w czasach, które wydają jeno rzeczy wcale mierne: tyle jest pewne, iż nie widzę dokoła nic, co by było godne wielkiego podziwu. Zresztą nie znam też ludzi tak poufale, jak trzeba, aby móc o nich sądzić. Ci, z którymi okoliczności stykają mnie częściej, są to po największej części ludzie mało znający troski o uprawę duszy i którym jako najwyższe zbawienie stawia się wciąż przed oczy honor, a za całą doskonałość męstwo.

Gdy widzę co pięknego w drugich, chwalebę to i szacuję bardzo chętnie; ba, zgoła wyślawiam nieraz wyżej mego o tym rozumienia i o tyle pozwalam sobie kłamać: zmyślić bowiem czegoś wręcz nie potrafię. Chętnie przyświadczam przyjaciółom w tym, co widzę w nich chwalebne; z jednego łokcia chętnie czynię półtora; ale użyczać im przymiotów, jakich nie mają, ani też bronić otwarcie wad, jakie w nich widzę, tego nie umiem. Zgoła nawet nieprzyjaciółom oddaję uczciwie to, com wedle czci winien zaświadczyć. Przychylność moja może się zmienić, sąd nie; nie mieszam mej wiary z innymi okolicznościami, które do niej nie należą. Jestem tak zazdrosny o swobodę mego sądu, iż niełatwo mogę się jej wyrzec dla największej nawet namiętności; kłamiąc, większą krzywdę uczyniłbym sobie niż temu, o kim kłamię. U narodu perskiego widzimy ten chwalebny i piękny obyczaj, iż o swoich śmiertelnych nieprzyjaciółach, z którymi wiedli wojnę na śmierć i życie, mówili ze czcią i sprawiedliwością, o ile zasługiwała na to wyborność ich cnoty.

Znam dosyć ludzi, którzy mają rozmaite piękne przymioty, ten dowcip, ów serce, ów zręczność, ów sumienie, wymowę, wiedzę, ów co inszego; ale wielkiego człowieka w każdym calu, posiadającego wszystkie te ozdoby razem albo też jedną w takim stopniu doskonałości, aby go trzeba było podziwiać albo porównywać z tymi, których czcimy w ubiegłych wiekach, takiego los nie dał mi spotkać. Największym z tych, których znałem poufale (rozumiem co do naturalnych darów przyrody) i najlepiej obdarzonym był Stefan de la Boétie. Była to w istocie dusza pełna i w każdym sensie jawiąca piękne oblicze; dusza starego autoramentu, która byłaby zdziałała wielkie rzeczy, gdyby losy dozwoliły; ile że do tych darów bogatej przyrody wiele przyczynił nauką i wiedzą.

Ale nie wiem, czym się to dzieje (dzieje się wszelako z pewnością), iż tyle próżności i słabości pojęcia znajduje się wśród tych właśnie, którzy czynią sobie zawód z tego, aby mieć więcej rozumu, którzy parają się uczonymi dziełami i piastują urzędy związane z książkową mądrością; więcej tego widzę wśród nich, niż w jakimkolwiek innym rodzaju ludzi. Może to płynąć stąd, iż więcej się po takich żąda i spodziewa, i niechętnie się

⁸⁵⁵*Nemo (...) descendere* — Persius, *Satirae* IV, 23. [przypis tłumacza]

⁸⁵⁶*zdrowymi przykłady* — daw. forma N.lm; dziś: zdrowymi przykładami. [przypis edytorski]

⁸⁵⁷*omnino (...) omittas* — Cicero, *De officiis* I, 31. [przypis tłumacza]

w nich usprawiedliwia pospolite błędy; albo też iż zaufanie we własnej wiedzy daje im więcej śmiałości w udzielaniu się i odsłanianiu bardziej swobodno, przez co właśnie gubią się i zdradzają. Sztukmistrz o wiele lepiej objawia swe niezdarstwo w bogatej materii, jaka dostanie mu się do rąk (jeśli przysposobi ją i obrobi głupio i na wspaniałym regułem sztuki), niż w materii pospolitszej. Bardziej nas razi skaza w posągu złotym niż glinianym. Tak samo dzieje się i tym, gdy wysuwają rzeczy, które same z siebie i w swoim miejscu byłyby dobre; posługują się bowiem nimi bez miary i ładu, szukając chluby dla pamięci kosztem swego rozumu. Chcąc uczcić Cyncerona, Galena, Ulpiana i świętego Hieronima, czynią za jednym zamachem błaznów z samych siebie.

Chętnie wracam do tego, co mówiłem o niezdarności naszego wychowania. Ma ono na celu uczynić z nas nie ludzi zacnych i mądrych, ale uczonych; i to osiąga! Nie nauczyło nas ściagać i przyswajać sobie roztropność i cnotę, ale wtłoczyło w nas pochodzenie i etymologię. Umiemy deklinować Cnotę, jeśli nie umiemy jej kochać; jeśli nie wiemy, co jest roztropność z praktyki i z doświadczenia, wiemy to z pięknych zwrotów i umiemy na pamięć. Gdy chodzi o naszych sąsiadów, nie zadowalamy się tym, aby znać ich ród, alianse i parantele; chcemy ich mieć za przyjaciół i wejść z nimi w zażyłość i porozumienie; wychowanie zasię nauczyło nas określeń, działów, poddziałów cnoty, jakoby przezwisk i gałęzi jakowej genealogii, nie troszcząc się zgoła o to, aby nawiązać między nami a nią codzienne obcowanie i poufałą bliskość. Wybrało dla pożytku naszej nauki nie te książki, które mieszczą najzdrowsze i najprawdziwsze zasady, jeno te, które przemawiają najlepszą greką i łaciną. W powodzi pięknych słów wlewają nam w mózgownicę najjałowsze popłuczyny starożytności!

Dobre wychowanie zdolne jest odmienić sąd i obyczaje. Tak zdarzyło się z Polemonem, greckim młodzieńcem rozwiązłego życia, który zaszedłszy przypadkiem posłuchać wykładu Ksenokrata, nie zauważył jeno samej wymowy i wiedzy nauczyciela i nie przyniósł do domu jeno pliku wiadomości w jakowej pięknej materii, ale o wiele wspanialszy i trwalszy owoc, którym była nagła odmiana i poprawa z pierwotnego życia. Któż kiedy doznał podobnego skutku w naszych uczelniach?

*Faciasne quod olim
Mutatus Polemon? Ponas insignia morbi,
Fasciolas, cubital, focalia: potus ut ille
Dicitur ex collo furtim carpsisse coronas,
Postquam est impransi correptus voce magistri.⁸⁵⁸*

Najmniej lekceważenia godnym rodzajem ludzi zda mi się ów, który przez swą prostotę zajmuje ostatnie miejsce. Obcowanie takich ludzi ma swoje niemałe korzyści. Uważam, iż obyczaje i rozmowy wieśniaków częściej są zgodne z przepisami prawdziwej filozofii niż gwara naszych filozofów: *plus sapit vulgus, quia tantum, quantum opus est, sapit*⁸⁵⁹.

Najznamienitszymi ludźmi, o ile mogłem sądzić z zewnętrznych pozorów (aby ich ocenić na mój sposób, trza by mi było znać ich bliżej), byli w sprawach wojennych i uczoności wojskowej książę de Guize, który zmarł w Orleanie, i nieboszczyk marszałek Strozzi. Wysoką wiedzą i niepospolitą cnotą wyróżniali się: Olivier i l'Hospital, kanclerze Francji. Takóż zdaje mi się o poezji, iż wzniosła się ona wysoko w naszym wieku: siła mamy dobrych sztukmistrzów w tym rzemiośle: Aurat, Bèze, Buchanan, l'Hospital, Montdoré, Turnebus. Gdy mowa o Francji, sądzę, iż owi pisarze wnieśli tę sztukę na najwyższy szczebel, jaki kiedykolwiek osiągnie; rodzaj, w którym celują Ronsard i du Bellay, niewiele, moim zdaniem, zostaje w tyle za starożytną doskonałością. Adrian Turnebus miał wiedzę większą i głębszą niż ktokolwiek w jego wieku i dawniej. Żywot niedawno zmarłego księcia Alby i naszego konstabla de Montmorency były to żywoty szlachetne i wiele mające z sobą podobieństw fortuny: ale piękność i chwała śmierci tego ostatniego na oczach Paryża i swego króla, w jego służbie, przeciw swoim najbliższym, na czele armii zwycięskiej dzięki jego wodzy, w tak śmiałym natarciu mimo tak późnego wieku, zda mi się, iż zasługuje, aby ją pomieścić między godne pamięci wydarzenia mego czasu.

⁸⁵⁸ *Faciasne (...) magistri* — Horatius, *Satirae* II, 3. 253. [przypis tłumacza]

⁸⁵⁹ *plus (...) sapit* — Lactantius, *Divinarum Institutionum Libri*, III, 5. [przypis tłumacza]

Również tam się przygodzi położyć niewzruszoną dobroć, łagodność obyczajów i pełną sumienia dobrotliwość pana de la Noue, wśród takiego bezprawia owych walk partyzantkich (prawdziwej szkoły zdrady, nieludzkości i rozbójnictwa), w których ustawicznie się chował. Wielki to wódz i bardzo doświadczony.

Ze szczerą radością wyraziłem w wielu miejscach nadzieje, jakie budzi we mnie Maria de Gournay le Jars, moja przybrana córka, którą miłuję przywiązaniem z pewnością o wiele większym niż ojcowskie i którą garnę do siebie w moim odludziu i samotności jako jedną z najlepszych części mej własnej istoty: ją jedną widzę już tylko na świecie. Jeżeli wiek młodociany pozwala wyciągnąć jakieś wróżby, dusza ta będzie kiedyś zdatną do najpiękniejszych rzeczy; między innymi zdatną do doskonałości w owym świętym uczuciu przyjaźni, do której nie czytaliśmy jeszcze, aby jej płeć wzbic się potrafiła. Prostota i statek jej obyczajów już dziś są dostateczne; przywiązanie jej do mnie tak doskonałe i pełne, iż nie zostawiają mi nic do życzenia, jak tylko aby obawa o mój zgon (ile że poznała mnie w pięćdziesiątym i piątym roku mego życia) nękała ją mniej okrutnie. Sądzę, jaki powzięła o moich pierwszych *Próbach* — kobieta, i w tych czasach, i tak młoda, i tak osamotniona! — znana gwałtowność, z jaką mnie umiłowała i tęskniła do mnie jedynie z samego szacunku, jaki powzięła dla mnie z tej książki, na długi czas nim mnie poznała, są to rzeczy bardzo niepospolite i godne uwagi.

Inne cnoty w naszych czasach mały albo zgoła żaden mają użytek, ale co się tyczy męstwa, to stało się ono bardzo powszechne wskutek naszych wojen domowych; pod tym względem znajdują się wśród nas dusze hartowne aż do doskonałości i w tak wielkiej liczbie, iż niepodobna jest tu uczynić wyboru.

Oto wszystko, co aż do tej pory poznałem z wielkości niezwykłej i ponad powszechną miarę.

ROZDZIAŁ XVIII. O ZADAWANIU ŁGARSTWA

Ba, ale powie mi ktoś, iż ten zamiar, aby wziąć siebie za przedmiot do opisywania, byłby może usprawiedliwiony u jakichś rzadkich i sławnych ludzi, którzy rozgłosem swym obudzili niejakię pragnienie swej znajomości. To pewna, przyznaję to i wiem dobrze, iż aby oglądać człowieka pospolitego kroju, ledwie jaki rzemieślnik podniesie oczy od swojej roboty: zasię gdy jaka znaczna i głośna osoba przybędzie do miasta, wnet opróżniają się sklepy i warsztaty. Nie przystoi nikomu innemu dawać się poznać jak jeno temu, który ma z czego dać się za wzór do naśladowania i którego życie i zasady mogą służyć za modłę. Cezar i Ksenofon mieli na czym ugruntować i zbudować swe opowiadania: na wielkości własnych czynów jakoby na godnej i trwałej podstawie. Także byłyby pożądane zapiski dzienne wielkiego Aleksandra, komentarze, jakie August, Katon, Sylla, Brutus i inni zostawili do swoich działań. Takich ludzi miło jest studiować postać i oblicze, bodaj w brązie i kamieniu.

Zarzut nader prawdziwy; dotyka mnie wszelako bardzo mało:

*Non recito cuiquam, nisi amicis, idque rogatus,
Non ubivis, coramve quibuslibet. In medio qui
Scripta foro recitent, sunt multi, quique lavantes*⁸⁶⁰.

Nie wznoszę tu posągu, aby go ustawić na rogu ulicy ani w kościele, ani na publicznym placu:

*Non equidem hoc studeo, bullatis ut mihi nugis
Pagina turgescat.
Secreti loquimur*⁸⁶¹.

Ustawię go w kąciку bibliotecznej izby, ot, ku zabawie sąsiada, krewniaka, przyjaciela, który będzie miał ochotę poznać mnie bliżej i obcować ze mną w tym obrazie. Inni powzięli odwagę mówienia o sobie, znalazłszy w tym przedmiot godny i bogaty:

⁸⁶⁰*Non recito (...) lavantes* — Horatius, *Satirae* I, 4, 73. [przypis tłumacza]

⁸⁶¹*Non equidem (...) loquimur* — Persius, V, 19. [przypis tłumacza]

ja na odwrót, czerpię ją stąd, iż znalazłem go tak ubogim i jałowym, że nikt nie może mnie posądzić o chęć popisu. Chętnie urabiam sobie sąd o uczynkach drugiego; co do moich, to mało nastroczają materii do sądenia z przyczyny swej nicości. Nie znajduję w sobie tyle dobra, bym go nie mógł opowiedzieć bez zarumienienia. Jakąż rozkoszą byłoby dla mnie, gdybym mógł tak posłuchać kogoś, kto by mi opowiedział obyczaj, wygląd, postać, najpospolitsze słowa i dolę moich przodków! Jakżebym go uważnie słuchał! Zaprawdę, byłoby to oznaką złej natury, mieć we wzgardzie nawet wizerunki naszych przyjaciół i poprzedników, kształt ich odzieży i rynsztunku. Przechowuję pismo, pieczęć, książkę do modlenia i miecz, które im służyły; i nie wyrzuciłem precz z komnaty długiego drążka, który ojciec mój naszał zazwyczaj w rękę: *Paterna vestis, et annulus, tanto carior est posteris, quanto erga parentes maior affectus*⁸⁶². Jeśli wszelako moja potomność będzie w tym innej natury, potrafię się jej wypłacić: nie umieliby pewnie mniej troszczyć się o mnie, niż ja się będę troszczył o nich w owym czasie. Cała styczeńność, jaką tutaj mam z publicznością, jest ta, iż pożyczam od niej jej narzędzi pisarskich jako bardziej szybkich i dogodnych; w odpłatę za to uda mi się może posłużyć, by jaki kawał masła nie stopił się na targu.

*Ne toga cordyllis, ne penula desit olivis*⁸⁶³.

*Et laxas scombris saepe dabo tunicas*⁸⁶⁴.

A gdyby i nikt mnie nie czytał, żali⁸⁶⁵ straciłem czas, iż obróciłem tyle bezczynnych godzin na tak pożyteczne i lube rozmyślania? Odlewając na swoją modłę oną figurę, trzeba mi było tak często macać się i ustawiać, aby pochwycić me rysy, iż model umocnił się od tego i niejako ukształtował sam siebie. Malując się dla drugich, wymalowałem się w samym sobie farbami żywszymi niż moje pierwotne. Zarówno jak ja uczyniłem moją książkę, tak i moja książka uczyniła mnie: książka współlistotna z autorem, zatrudnienie swoje i własne jakoby członek mego życia, a nie zrodzona z obcego i dalekiego przedmiotu i celu jak wszystkie inne książki. Żali próżno straciłem czas, iż tak ustawicznie, tak pilnie zdawałem sobie sprawę z siebie? Ci, którzy zapuszczają się w siebie ulotną jeno myślą albo słówkiem, ot tak, przez chwilę, nie badają się ani nie wnikają w siebie tak dokładnie jak ten, który z tego czyni swoje studium, swoje dzieło i rzemiosło, który podejmuje prowadzenie trwałego rejestru, wedle najlepszej wiary i sił. Najbardziej lube rozkosze, jeśli się je trawi wewnątrz, mijają, nie zostawiając śladu i umykają się oczom nie tylko ogółu, ale drugiego człowieka. Ileż razy to zatrudnienie oderwało mnie od niewczesnych myśli? A za niewczesne trzeba policzyć wszystkie błahe. Natura obdarzyła nas znaczną zdolnością rozmawiania z samymi sobą; i wzywa nas do tego często, aby nas pouczyć, że pewną część z siebie wini jesteśmy społeczności, ale najlepszą część sobie samym. Aby włożyć fantazję do tego, by nawet majaki swoje snuła z niejaką myślą i porządkiem, i ustrzec ją od gubienia się i bujania na wietrze, trzeba mi jeno chwycić i ujmować w rejestr ten rój ulotnych rojeń, chcę bowiem zdać sobie z nich sprawę. Ileż razy zmierzony jakowymś uczynkiem, którego grzeczność i roztropność broniły mi potępić jawnie, tu dałem sobie folgę, nie bez zamiaru powszechnej nauki! Te poetyckie różgi,

Wal go po łbie, wal po grzbiecie,
Wal, a tęgo: raz, dwa, trzy⁸⁶⁶.

jeszcze lepsze wyciskają ślady na papierze niż na żywym ciełe. A cóż w tym za szkoda, jeśli użyżam nieco uważniej ucha książkom od czasu, jak śledzę, czy będę mógł w nich złasować coś ku przystrojeniu albo ubarwieniu mojej? Nie studiowałem zgoła, aby napisać książkę; ale studiowałem poniekąd dla jej okras: jeśli można nazwać studiowaniem

⁸⁶²*Paterna (...) affectus* — Augustyn, *De Civitate Dei*, I, 13. [przypis tłumacza]

⁸⁶³*Ne (...) olivis* — Martialis, *Epigrammata* XIII, I, 1. [przypis tłumacza]

⁸⁶⁴*Et (...) tunicas* — Catullus, 95, 4. [przypis tłumacza]

⁸⁶⁵żali (daw.) — czyż. [przypis edytorski]

⁸⁶⁶*Wal (...) trzy* — z Epistoły Marota: *Frippelines, valet de Maort, à Sagon*. [przypis tłumacza]

tu uszczknąć, tam dzióbnać, to od głowy, to od ogona, to jednego autora, to znów innego, zgoła nie po to, aby kształtować moje sądy; ot, aby nieco skrzepić już uformowane, dopomóc im, posłużyć.

Ale komuż będziemy wierzyć, gdy mówi o sobie, w czasach tak zepsutych? toć już mało albo nic wcale jest takich, którym moglibyśmy wierzyć mówiącym o drugich, w czym mniej jest przyczyny dla kłamstwa! Pierwszy znak skażenia obyczajów to wygnanie prawdy. Być prawdomównym, powiadał Pindar⁸⁶⁷, jest to początek wielkiej cnoty i pierwszy artykuł, którego Platon żąda od sternika swojej Rzeczypospolitej. Nasza dzisiejsza prawda to nie to, co jest, ale to, co się wmawia drugiemu: tak jak monetą nazywamy nie tylko rzetelną, ale też i fałszywą, o ile ma obieg. Nasz naród od dawna podległy jest tej wadzie: Salwianus Marsylijszyk, który żył za czasu cesarza Walentyniana, powiada, że „u Francuzów kłamać i krzywoprzysięgać nie jest zbrodnia jeno obyczaj i gwara”⁸⁶⁸. Kto by chciał przewyższyć jeszcze to świadectwo, mógłby rzec, iż dziś jest to u nas cnotą: zaprawiamy się do niej, kształcimy w niej jakoby w chlubnym ćwiczeniu, obłuda bowiem jest jednym z najcenniejszych znamion tego wieku.

Często rozważałem, skąd mógł się zrodzić ten obyczaj, przestrzegany z taką uwagą, iż żywiej nas dotyka, gdy nam kto zarzuci ten błąd (mimo iż tak zwyczajny) niż jakikolwiek inny, i że najwyższa zniewaga, jaką można nam wyrządzić słowem, to zadać łgarstwo⁸⁶⁹. Owo sądzę, iż naturalne jest najbardziej się bronić od wad, którymi jesteśmy najwięcej obciążeni. Przejmując się oskarżeniem i wzburzając się nim, zwalniamy się tym samym poniekąd od winy; jeśli popełniamy ją w rzeczy, przynajmniej potępiamy z pozoru. Czyżby to było też stąd, iż ów zarzut zda się obejmować i tchórzostwo, i niczemność serca? Czy można dawać ich wyraźniejsze świadectwo, niż mijając się z własnym słowem? ba, przecząc własnej dobrej wierze? Szpetna to przywara kłamać! Pewien starożytny maluje ją bardzo żelźwie, kiedy powiada, iż to znaczy „dawać świadectwo, iż za nic się ma Boga, a równocześnie obawia ludzi”. Niepodobna silniej wyrazić ohydy, szpetoty i bezceństwa tego grzechu; co można bowiem wyobrazić szpetniejszego niż być tchórzem wobec ludzi, a śmiałym wobec Boga? Ponieważ wzajemne porozumienie nasze dokonywa się jedynie drogą słowa, ten, który je fałszuje, zdradza społeczność publiczną. Jest to jedyne narzędzie, za pomocą którego stykają się wole i myśli, jest to tłumacz naszej duszy. Jeśli ono nam chybia, nie czujemy już związku, nie rozpoznajemy się między sobą; jeśli nas zwodzi, niweczy wszelkie nasze stosunki i rozluźnia wszystkie węzły społeczności. Pewne narody nowych Indii (nie ma co zaznaczać ich imienia, już nie istnieją: aż do zupełnego zniweczenia nazwisk i śladu dawnych siedzib posunięto się w okrucieństwie podboju, niesłychanym zaiste i bezprzykładnym!) ofiarowały swoim bogom krew ludzką, ale nie inną, jak tylko dobytą ze swych języków i uszu, jako pokutę za grzech kłamstwa tak słyszanego, jak wypowiedzianego. Ów dobry stary Greczyn powiadał, iż dzieci zabawiają się kostkami, a ludzie słowem.

Co do rozmaitych obyczajów w zadawaniu łgarstwa, prawideł naszej czci w tej mierze i rozmaitych ich odmian, odkładam na inny raz powiedzenie, co wiem o tym. Przez ten czas rozpatrzę się, jeśli potrafię, w jakich wiekach wziął początek ów obyczaj, aby tak dokładnie ważyć i mierzyć słowa i przywiązywać do nich naszą cześć: łatwo bowiem można się przekonać, iż nie istniał on u dawnych Greków i Rzymian. Nieraz czytając o nich, zdziwiony i zaskoczony byłem, widząc, jak sobie zadają łgarstwo i lżą się, nie wchodząc mimo to w sprzeczkę; prawidła ich obowiązku chadzały jakimiś innymi drogami niż nasze. Nazywają Cezara to złodziejem, to pijakiem, tak wprost do oczu: widzimy swobodę, z jaką obrzucają się wzajem obelgami, ba, najwięksi wodzowie jednego i drugiego narodu, przy czym słowa płacą się jedynie słowy i nie pociągają żadnych innych skutków.

Kłamstwo, Wina

Kłamstwo, Tchórzostwo

⁸⁶⁷ Być prawdomównym, powiadał Pindar (...) — Klemens Aleksandryjski, *Stromata*, VI, 10. [przypis tłumacza]

⁸⁶⁸ U Francuzów kłamać (...) gwara — *Si peirent Francus, quid navi faciet, qui periuriam ipsum sermonis genus putat esse, non criminis?* (Salwian z Marsylii, *O rządach bożych*, IV, 14). [przypis tłumacza]

⁸⁶⁹ zadać łgarstwo — zarzucić kłamstwo. [przypis edytorski]

ROZDZIAŁ XIX. O SWOBODZIE SUMIENIA⁸⁷⁰

Pospolicie się widzi, jak dobre intencje, o ile prowadzą się bez umiarkowania, popychają ludzi do bardzo zdrożnych uczynków. W sporach, które obecnie szarpią Francję ustawnymi wojnami domowymi, najlepszym i najzdrowszym stronnictwem jest bez wątpienia to, które podtrzymuje religię i rząd z dawna właściwe naszemu krajowi. Wszelako wśród poczciwych ludzi, którzy trzymają się tej strony (nie mówię bowiem o tych, którzy posługują się nią i biorą za pozór, aby albo dawać upust prywatnym zemstom, albo nasycić chciwość, albo zabiegać się o łaskę książąt; ale o tych, którzy czynią to przez prawdziwą gorliwość względem swej wiary i świętą żądzę utrzymania pokoju i porządku w ojczyźnie), wśród tych, powiadam, widzi się wielu, których namiętność popycha poza granice rozsądku i każe niekiedy przechylać się ku postanowieniom niesprawiedliwym, gwałtownym, a do tego i lekkomyślnym.

Pewne jest, iż w owych pierwszych czasach, kiedy religia nasza zaczynała sobie zdobywać powagę i stanowić prawo, gorliwość wielu ludzi podniosła się przeciw wszelakiego rodzaju pogańskim księgom, przez co piśmiennictwo całego świata doznało nadzwyczajnej straty; rozumiem, iż te wybryki więcej wyrządziły szkody naukom niż wszystkie ognie barbarzyńców. Korneliusz Tacyt jest tego dobrym przykładem; mimo iż cesarz Tacyt, jego krewny, zapelniał nim, mocą umyślnych rozporządzeń, wszystkie biblioteki świata, ani jeden całkowity egzemplarz nie zdołał ująć pościgowi tych, którzy pragnęli go zniszczyć dla jakichś kilku błahych ustępów sprzecznych naszej wierze.

Mieli też i to w sobie, iż łatwo użyczali fałszywych pochwał wszystkim cesarzom przychylnym chrześcijaństwu, w czambuł zaś potępiali wszystkie uczynki tych, którzy nam byli sprzeczni, jak łatwo to poznać w przykładzie cesarza Juliana, zwanego Apostatą. Był to w istocie bardzo wielki i rzadki człowiek; człowiek, który duszę napoił bardzo żywo zasadami filozofii i wedle nich zwykł był miarkować wszystkie uczynki. Rzec można, iż nie ma ani jednego rodzaju cnoty, której by nie zostawił bardzo świetnych przykładów. Co do czystości (której przez całe życie daje jawne świadectwo), czytamy o nim podobny rys co o Aleksandrze i Scypionie, iż pojmwawszy wiele bardzo pięknych dziewczyc, nie chciał nawet oglądać żadnej, mimo iż będąc w kwiecie swego wieku; zginął bowiem z ręki Partów, licząc zaledwie trzydzieści lat. Co się tyczy sprawiedliwości: zadawał sobie trud, aby osobiście przesłuchiwać strony; i mimo iż przez ciekawość wywiadywał się u tych, którzy szukali u niego posłuchania, do jakiej wiary należą, nieprzyjaźń wszelako, jaką miał dla niej, nie ważyła w osądzie jego bynajmniej na szali. Wydał sam z siebie wiele dobrych praw i zniósł większą część subsydiów i podatków, jakie ściągali jego poprzednicy.

Mamy dwóch dobrych historyków, naocznych świadków jego czynu. Jeden z nich, Marcellinus, gani cierpko w rozmaitych miejscach swej historii ów edykt, przez który odbiera prawo nauczania wszystkim retorom i gramatykom chrześcijańskim. Marcellinus powiada, iż pragnąłby, aby ten jego uczynek pogrzebany był milczeniem. Prawdopodobne jest, że gdyby cesarz był uczynił coś złośliwszego przeciw nam, ów historyk nie byłby o tym przypominał, będąc bardzo zagorzałym rzecznikiem swej sprawy. Był nam zaciętym, to prawda, wszelako nie okrutnym nieprzyjacielem. Właśni nasi nawet pisarze opowiadają o nim tę historię, iż gdy przechadzał się raz w podmieście pewnego w Chalcedonii, Marys, biskup owego miejsca, ośmielił się go nazwać niegodziwcem i zdrajcą Chrystusa; na co on nie uczynił nic więcej, jeno odpowiedział: „Idź, nieszczęśniku, płakać nad stratą twoich oczu!”, na co biskup jeszcze odrzucił: „Dzięki składam Chrystusowi, iż odjął mi wzrok, nie widzę bowiem twej bezwstydną twarz”. Tu cesarz, zdaniem owych historyków, przybrał maskę jakoby filozoficznej cierpliwości. To pewna, iż to zdarzenie niełatwo godzi się z okrucieństwem, które, wedle opowieści, miał praktykować przeciw nam. „Był on — powiada Eutropius (drugi mój świadek) — nieprzyjacielem chrześcijaństwa, ale bez rozlewu krwi”. I, aby wrócić do jego sprawiedliwości, nie masz nic, o co by można go obwinąć, chyba jeno o surowość, z jaką na początku swego panowania odnosił się do stronników poprzednika swego, Konstantyna. Co do wstrzeźliwości, to żył on zawsze modłą żołnierską; i żywił się wśród wywczasów pokoju jak ten, który go-

⁸⁷⁰O swobodzie sumienia — rozdział ten jest prawie dosłownym przekładem z Ammianusa Marcellinusa, *Dzieje rzymskie*. [przypis tłumacza]

tuje się i zaprawia do trudów wojennych. Tak bardzo włożony był do czuwania, iż dzielił noc na trzy albo cztery części, z których najmniejszą jeno poświęcał snowi: resztę obracał na to, aby sprawdzać własną osobą czujność wojsk i straży lub też oddawać się studiom; wśród innych bowiem rzadkich doskonałości był on bardzo celujący we wszelkim rodzaju piśmiennictwa. Powiadają o Aleksandrze Wielkim, iż bojąc się, aby go sen nie zaskoczył w jego myślach i pracach, kazał ustawiać miskę tuż przy łóżku i wśród spoczynku, jedną rękę wystawiał na zewnątrz, dzierżąc w niej miedzianą kulę; zaczem gdy przypadkiem sen go naszedł i rozluźnił uchwyt dłoni, kulka ta, padając w miskę, budziła go rozgłosem spadku. Julian miał duszę tak napiętą ku temu, czego chciał i wskutek swej osobliwej wstrzemięźliwości tak wolną od zamroczenia, iż obchodził się bez tej sztuczki. Co się tyczy umiejętności wojskowych, był on wyśmienity we wszystkich talentach wielkiego wodza; bo też i życie całe niemal spędził w nieustannej praktyce wojny: po największej części z nami we Francji, przeciw Alemanom i Frankom. Nie znamy chyba człowieka, który by więcej przeniósł niebezpieczeństw i częściej nadstawiał karku.

Śmierć jego ma w sobie coś podobnego do śmierci Epaminondasa. Ugodzony strzałą, próbował ją wyciągnąć i byłby tego dokonał, jeno iż rękojeść strzały była ostra, przez co przeciął sobie i osłabił rękę. Żądał ustawicznie, aby go w tym stanie jeszcze zaniesiono w bitwę, iżby mógł zagrzewać żołnierzy, którzy i bez niego do końca stawali w tej potrzebie z wielkim męstwem, aż dopiero noc rozdzieliła walczących. Zawdzięczał on filozofii osobliwą wzgardę życia i rzeczy ludzkich i posiadał silną wiarę w nieśmiertelność dusz.

W sprawach religii był on na wskroś skażony. Nazwano go Apostatą, ponieważ odstąpił od naszej wiary: bardziej wszelako prawdopodobne wydaje mi się, iż nie miał jej nigdy w sercu, jeno iż przez posłuszeństwo dla praw maskował się, póki sam nie dostał do rąk władzy. W swojej wierze był on tak zabobonny, iż nawet ci współcześni, którzy ją wraz z nim wyznawali, dworowali sobie z niego: powiadali, iż gdyby odniósł zwycięstwo nad Partami, byłby wytępił ze wszystkim rasę wołów we świecie, aby nastarczyć swoim ofiarom. Był również zaciętrzewiony w sztuce wróżbiarskiej i wierzył w powagę wszelakich prognostyków. Umierając, powiedział między innymi, iż wdzięczny jest bogom i składa im dank, że nie chcieli go zabijać znieścacka, lecz na długi czas wprzód uwiadomili o miejscu i godzinie; ani też nie zgładzili go miętka i nikczemną śmiercią, właściwszą próżniakom i niewieściuchom; ani też charłaczą, przydługą i bolesną; i że go uznali godnym umierać w tak szlachetny sposób w pełni zwycięstw i w kwiecie chwały. Miał on podobne widzenie co Markus Brutus, które nawiedziło go pierwszy raz w Galii, później znów w Persji w chwili zgonu. Owe słowa, które mu przypisują, kiedy się uczuł ugodzonym: „Zwyciężyłeś, Nazarejczyku”; lub wedle innych: „Uciesz się, Nazarejczyku” nie byłyby z pewnością przypomniane, gdyby moi świadkowie byli im dali wiarę: którzy, będąc obecni w obozie, zauważyli wszystko aż do najmniejszych poruszeń i słów przy jego śmierci. Toż samo można rzec o innych cudach, które później wiązano z tą śmiercią.

Aby wrócić do przedmiotu: żywił on, powiada Marcellinus, z dawna w sercu swoim pogaństwo; ale ponieważ cała armia składała się z chrześcijan, nie śmiał się z tym odsłonić. Później dopiero, skoro się uczuł dość potężny, by ogłosić swą wolę, kazał otworzyć świątynie bogów i na wszelkie sposoby kuśił się przywrócić bałwochwalstwo. Aby osiągnąć swój cel, kiedy spostrzegł w Konstantynopolu, iż wśród ludu panuje rozdwojenie i że nawet prałaci Kościoła się wadzą, przywołałszy ich do pałacu, upominał usilnie, aby uśmierzyli te domowe swary i aby każdy bez obawy i przeszkody wyznawał swą religię. Uczynił to w nadziei, iż ta swoboda pomnoży rozłam i knowania stronnictw i przeszkodzi ludowi się zjednoczyć i tym samym umocnić się przeciw niemu we wspólnej zgodzie i porozumieniu. A był doświadczył z okrucieństwa i zawziętości niektórych chrześcijan, iż „nie masz bestii na świecie tak straszliwej człowiekowi jak człowiek”: oto mniej więcej jego słowa.

Godne uwagi w tej sprawie jest, iż dla podsycenia zamętu i niezgody domowej cesarz Julian posługuje się tą samą receptą wolności sumienia, której królowie nasi użyli właśnie, aby ją uśmierzyć. Można powiedzieć z jednej strony, iż popuścić cugle stronnictwom w podtrzymywaniu owego mniemania, znaczy szerzyć i siać rozdział i użyczać pomocy jego wzmożeniu, jako iż wówczas żadna bariera i hamulec praw nie hamuje i nie pęta jego biegu. Z drugiej strony można by rzec, iż w ten sposób przez większą łatwość

i swobodę zmiękcza się i osłabia zaciekłość walki i tępi grot, który zwykł zaostrzać się rzadkością, nowością i oporem. Owo wołę raczej, z honorem dla pobożności naszych królów, mniemać, iż nie mogąc tego, co chcieli, przybrali pozór, jakoby chcieli to, co mogli.

ROZDZIAŁ XX. NICZEGO NIE SMAKUJEMY W PEŁNEJ CZYSTOŚCI

Ułomność naszej natury sprawia, iż rzeczy w swojej pierwotnej prostocie i czystości nie zdadzą się do naszego użytku. Pierwiastki, których zażywamy, są skażone tak samo jak metale. Aby przysposobić złoto do naszej służby, trzeba je spodlić jakąś inną materią. Ani cnota tak prosta, jak ją Aryston i Pyrrhe i także stoicy stawiali za „cel życia”, nie mogła ku temu służyć bez przymieszki; ani też rozkosz cyrenaiczna i arystypiczna. Z rozkoszy i dóbr, jakie posiadamy, żadne nie jest wolne od jakowejś domieszki zła i przykrości:

*Medio de fonte leporum
Surgit amari aliquid, quod in ipsis floribus angat*⁸⁷¹.

Szczyt naszej rozkoszy ma w swoim dźwięku jakowyś jęk i skargę: nie rzeklibyście, iż obumiera z przerażenia? Ba, kiedy tworzymy jej obraz w całej doskonałości, barwimy ją chorobliwymi i bolesnymi przydomkami i własnościami: tęsknota, niemoc, omdlałość, dygotanie, *morbidezza*; wymowne świadectwo pokrewieństwa i współistotności. Głęboka radość więcej jest surowa niż wesoła; najwyższe i pełne zadowolenie bardziej spokojne niż skoczne; *Ipsa felicitas, se nisi temperat, premit*⁸⁷²: radość zużywa nas. Toż samo powiada dawny wiersz grecki tej treści: „Bogowie sprzedają nam wszelkie dobro, jakie nam dają”⁸⁷³; to znaczy, nie dają nam żadnego czystym i doskonałym, którego byśmy nie kupowali ceną jakiegoś zła.

Rozkosz

Praca i rozkosz, bardzo niepodobne z natury, spajają się wszelako jakimś niepochwytym, naturalnym węzłem. Sokrates mówi, iż któryś bóg próbował złożyć do kupy i zmieszać boleść i rozkosz⁸⁷⁴; wreszcie, nie mogąc dać sobie z tym rady, wpadł na myśl szepić je bodaj za ogon. Metrodor powiadał, iż w smutku jest jakowaś przymieszka lubości. Nie wiem, czy chciał tym rzec co insze; ale co do mnie, rozumiem dobrze, iż może być jakowyś zamiar, przyzwolenie i lubowanie się w tym, aby żywić w sobie melankolię. Nie mówiąc o ambicje, który też może się tu przymieszać, jest jakiś cień smaku i wydwarzania, który uśmiecha się nam i schlebia na samym łonie melankolii. Czy nie ma natur, które z niej czerpią pożywienie?

Est quaedam flere voluptas: ⁸⁷⁵

Toż powiada niejaki Attalus w Senece⁸⁷⁶, iż pamięć zmarłych przyjaciół smakuje nam jako goryczka bardzo starego wina,

*Minister vetuli, puer, Falerni,
Inger' mi calices amariores*⁸⁷⁷

i jako słodkawo kwaśne jabłka. Natura odsłania nam to pomieszanie: malarze utrzymują, że poruszenia i fałdy twarzy, które służą do płaczu, służą także i do śmiechu. W istocie, idźcież za pędzlem malarza, nim jedno lub drugie całkowicie jest wyrażone, będziecie w wątpliwości, ku któremu z dwojga zdąża; toż śmiech w swej ostateczności miesza się ze łzami. *Nullum sine auctoramento malum est*⁸⁷⁸.

⁸⁷¹*Medio (...)* angat — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 1130. [przypis tłumacza]

⁸⁷²*Ipsa (...)* premit — Seneca, *Epistulae morales ad Lucilium*, LXXIV. [przypis tłumacza]

⁸⁷³*Bogowie sprzedają nam wszelkie dobro (...)* — cytat z Epicharma z Kos, przytoczony przez Ksenofonta (*Wspomnienia o Sokratesie*, II, 1, 20). [przypis edytorski]

⁸⁷⁴*Sokrates mówi (...)* boleść i rozkosz — w *Fedonie* Platona. [przypis tłumacza]

⁸⁷⁵*Est (...)* voluptas — Ovidius, *Tristia* IV, 3, 27. [przypis tłumacza]

⁸⁷⁶*powiada niejaki Attalus w Senece (...)* — Seneca, *Listy moralne do Lucylusza*, LXIII. [przypis tłumacza]

⁸⁷⁷*Minister (...)* amariores — Catullus 27, 1. [przypis tłumacza]

⁸⁷⁸*Nullum (...)* malum est — Seneca, *Epistulae morales ad Lucilium*, LXIX. [przypis tłumacza]

Kiedy wyobrażę sobie człowieka nasyconego wszelką możebną lubością (przypuśćmy, iż wszystkie jego członki przejęte są nieustannie rozkoszą podobną rozkoszy płodzenia w jej najwyższym punkcie), wyobrażam sobie, iż musiałby upaść pod ciężarem swego szczęścia i zgoła niezdolny byłby znieść tak czystą, ustawiczną i tak powszechną rozkosz. Jakoż, w rzeczy, umyka się jej, gdy w niej jest, i spieszy w naturalny sposób ratować się ucieczką jako ze stanu, w którym nie jest mocen wytrwać i pod którym lęka się załamać.

Kiedy sam ze sobą odbywam sumienną spowiedź, znajduję, iż najlepsza rzecz, jaką mam, ma jakowąś występłą przymieszkę. Obawiam się, że Platon na samym szczycie swej cnoty (mimo iż jestem najszczęśliwszym a najzagorzalszym w świecie czcicielem i jego, i cnót podobnej miary), gdyby przysłuchał się sobie z bliska, jak to bez wątpienia czynił, uczyłby jakowyś mniej czysty ton, trącający ludzkim przydźwiękiem, ale mglisty i słyszalny jedynie jemu. Człowiek we wszystkim i wszędzie jest jeno pozszywaną pstrokacizną. Prawa nawet i sprawiedliwość nie mogą istnieć bez przymieszki niesprawiedliwości. Powiada Platon, że ci, którzy chcą odjąć prawom wszelkie braki i ułomności, podejmują trud jakoby ucinania głowy Hydrze. *Omne magnum exemplum habet aliquid ex iniquo, quod contra singulos, utilitate publica, rependitur*⁸⁷⁹, powiada Tacyt.

Podobnie prawdą jest, iż w odniesieniu do życia i służb powszechnej społeczności, może istnieć ubytek bystrości i przenikliwości naszego umysłu. Owa wszędy wciskająca się jasność ma w sobie za wiele cienkości i ciekawości. Trzeba je obciążyć i stępić, aby uczynić posłuszniejszymi przykładowi i praktyce; trzeba je zgęścić i zaciemnić, aby dostosować do tego pomrocznego i przyziemnego życia. Dlatego pospolitsze i mniej napięte umysły okazują się sposobniejsze i szczęśliwsze w prowadzeniu spraw; zaś wysokie i wyborne zasady filozofii okazują się niezdatne w praktyce. Owa wyostrzona żywość duszy, owa zwinna i niespokojna ruchliwość mącą nas w przedsięwzięciach. Trzeba ujmować sprawy ludzkie bardziej z grubsza i powierzchownie i zdawać zgoła dużą część na los szczęścia. Nie potrzeba wglądać w rzeczy tak głęboko i subtelnie; człowiek gubi się w rozważaniu tyłu przeciwnych względów i odmiennych kształtów; *volutantibus res inter se pugnantes, optorpuerant... animi*⁸⁸⁰.

Toż powiadali starożytni o Symonidesie: ponieważ w odpowiedzi na pytanie zadane mu przez króla Hierona⁸⁸¹ (a miał kilka dni do namysłu, aby mu uczynić zadość), wyobraźnia nastęrczała mu różne subtelne i misterne okoliczności, tedy nie mogąc rozstrzygnąć, która z nich więcej jest prawdopodobna, zwątpił do szczętu o prawdzie.

Kto rozważa i ogarnia wszystkie okoliczności i następstwa, utrudnia sobie wybór. Umysł pośredniej miary jednak nadąża i wystarcza zadaniom wielkiej i małej wagi. Uważcie, że najlepsi gospodarze najmniej nam zazwyczaj umieją powiedzieć, jak oni to czynią, owi zaś uczeni rozprawiace najczęściej nic do rzeczy zrobić nie umieją. Znam jednego takiego, wielce mocnego w gębie i doskonałego mistrza we wszelkiej teorii gospodarstwa, który bardzo mizernie rozflążył sto tysięcy funtów renty. Znam innego, który rozprawia i konsultuje jak urodzony rajca; trudno spotkać w świecie piękniejszy wzór rozumu i uczoności; gdy wszelako przyjdzie do działania, służy jego utrzymują, iż całe⁸⁸² jest inny. Powiadam to, odkładając na stronę nieszczęśliwe wypadki.

ROZDZIAŁ XXI. PRZECIWI PRÓŻNIACTWU

Cesarz Wespazjan, przyciśniony chorobą⁸⁸³, od której umarł, nie przestał mimo to słuchać raportów o stanie państwa i z łoża nawet załatwiał bez ustanku rozmaite ważne sprawy: gdy zaś lekarz ganił mu to jako rzecz szkodliwą zdrowiu: „Cesarzowi — powiadał — trzeba umierać na nogach”. Oto piękne słowo, wedle mego smaku, i godne owego wielkiego monarchy. Cesarz Hadrian⁸⁸⁴ także się nim posłużył w podobnych okolicznościach:

⁸⁷⁹ *Omne magnum (...) rependitur* — Tacitus, *Annales*, XIV, 44. [przypis tłumacza]

⁸⁸⁰ *volutantibus (...) animi* — Livius Titus, *Ab Urbe condita*, XXXII, 20. [przypis tłumacza]

⁸⁸¹ *powiadali starożytni o Symonidesie (...) na pytanie zadane mu przez króla Hierona* — pytanie o to, czym jest lub jakie jest bóstwo (Cyceron, *O naturze bogów*, I, 22). [przypis edytorski]

⁸⁸² *caele* (daw.) — całkiem, całkowicie. [przypis edytorski]

⁸⁸³ *Cesarz Wespazjan przyciśniony chorobą (...) "Cesarzowi (...) trzeba umierać na nogach"* — Swetoniusz, *Boski Wespazjan*, 24 [w:] *Żywoty cesarów*. [przypis tłumacza]

⁸⁸⁴ *Cesarz Hadrian także (...)* — por. Eliusz Spartianus, *Eliusz (Lucius Aelius Verus)*, 6 [w:] *Historicy cesarstwa rzymskiego. Żywoty cesarzy od Hadriana do Numeriana (Historia Augusta)*. [przypis tłumacza]

a powinno by się je często przywozić na pamięć królom, aby im dać uczuć, że powierzona im władza nad taką mnogością ludzi nie jest godnością próżniaczą. Nie masz nic, co by mogło z równą słusnością odstręczyć poddanych od ponoszenia trudów i zaradu w służbie księżęcia, jak kiedy widzą tymczasem jego samego gnuśniejącego w mizernih i bląhych zatrudnieniach, pełnego troski o swe bezpieczeństwo, wówczas gdy się okazuje tak niedbającym o nasze.

Kiedy ktoś zechce utrzymywać, iż lepiej jest, aby władca prowadził wojnę przez innych niż osobiście, fortuna dostarczy nam dosyć przykładów cesarzy, którym namiestnicy włożyli w ręce wspaniałe przedsięwzięcia; i takich, których obecność raczej była szkodliwa niż pożyteczna: ale żaden cnotliwy i mężny książę nie ścierpi, aby mu dawano tak haniebne nauki. Pod pozorem zachowania jego głowy jakoby świętego posągu, dla dobra państwa, ściągają go z urzędu, który cały właśnie zasadza się na czynach wojennych, i ogłaszają go do nich niezdolnym. Znam takiego⁸⁸⁵, który by raczej wolał być pobity, niż spać spokojnie, gdy inni biją się o niego, i który nigdy nie mógł bez zazdrości patrzeć, jak własni nawet jego ludzie dziać coś wielkiego w jego nieobecności. Selim pierwszy powiadał z wielką słusnością, o ile mi się zdaje, iż „zwycięstwa odniesione bez udziału władcy nie są zupełne”. Jeszcze lepiej mógłby powiedzieć, iż władca winien by się rumienić ze wstydu, czerpiąc z takiego zwycięstwa cześć dla swego imienia, gdy brał w nim udział jedynie głosem i myślą; ani to nawet nie, gdyż w takowej potrzebie cześć przynoszą te jeno rady i rozkazy, których udziela się w polu i w samym działaniu. Żaden sternik nie sprawuje swego urzędu ze stałego ładu. Książęta rasy ottomańskiej (pierwszej w świecie co do fortuny wojennej) statecznie trzymali się tej zasady. Bajazet drugi wraz z synem, którzy się jej zaparli, zaprzatając się naukami i innymi domowymi zajęciami, wyrządzili także niemały uszczerbek swemu państwu: a ten, który rządzi dzisiaj wedle ich mody, Amurat trzeci, również zaczyna chylić się ku tej stronie. Czyż to nie król angielski, Edward trzeci, powiadał o naszym Karolu piątym: „Nie było króla, który by mniej się zbroił; nie było wszelako króla, który by tyle dał mi do czynienia”. Miał on rację, iż znajdował to dziwnym, jako wynik trafu raczej niż słusności. I niech innym to tłumaczą, nie mnie, owi, którzy, między wojowniczych i wspaniałych zdobywców chcą wliczyć królów Kastylji i Portugalji za to, iż na dwanaście set mil od ich próżniaczej siedziby, za pośrednictwem swych siepaczy, stali się panami jednych i drugich Indiów. Ba, pytanie jest zgola, czy by mieli odwagę własną osobą iść kosztować ich posiadania!

Cesarz Julian powiadał jeszcze więcej: iż „filozof i zacny człowiek nie powinien nawet oddychać”; to znaczy, nie powinien dawać cielesnym koniecznościom więcej niż jest nieodzowne, dzierżąc ciągle duszę i ciało zaprzątnięte pięknymi, wielkimi i cnotliwymi rzeczami. Wstydzil się, jeśli go widziano publicznie spluwającego lub pocącego się (co powiadają także o młodzieży lakońskiej, a Ksenofon o perskiej⁸⁸⁶), ponieważ rozumiał, iż ćwiczenie, ustawna praca i wstrzemięźliwość powinny dosyć strawić i wysuszyć wszystkie te zbyteczne soki. Nieźle też będzie tu przystawać to, co powiada Seneka⁸⁸⁷, iż starzy Rzymianie trzymali młodzież zawsze na nogach: „Nie uczyli — powiada — chłopców niczego, czego by musieli uczyć się siedzący”.

Jest to szlachetne pragnienie, chcieć nawet umierać użytecznie i po męsku; ale spełnienie nie tyle leży w naszym dobrym postanowieniu, ile w dobrym losie. Tysiące postanowiło sobie zwyciężyć lub zginąć w walce, którym nie powiodło się wszelako ni jedno, ni drugie, ile że rany, niewola, pokrzyżowały zamiar, narzucając im życie wbrew chęci. Są choroby, które porażają wszystko, nawet pragnienia nasze i świadomość. Fortuna nie zechciała się przychylić do próżności legionów rzymskich, które zobowiązały się przysięgą zginąć lub zwyciężyć; *Victor, Marce Fabi, revertar ex acie; si fallo Iovem patrem, Gradivumque Martem, aliosque iratos invoco deos*⁸⁸⁸. Portugalczycy powiadają, iż w swoim zwycięskim pochodzie przez Indie spotkali żołnierzy, którzy ślubowali sobie strasliwymi zaklęciami nie wchodzić w żadne układy, uznając dla się jedynie śmierć albo zwycięstwo;

⁸⁸⁵Znam takiego [księcia] — można mniemać, iż Montaigne mówi tu o Henryku IV. [przypis tłumacza]

⁸⁸⁶Ksenofon [powiada] o [młodzieży] perskiej — por. Ksenofont, *Wychowanie Cyrusa (Cyropedia)*, I, 2, 16. [przypis tłumacza]

⁸⁸⁷powiada Seneka, iż starzy Rzymianie trzymali młodzież zawsze na nogach (...) — Seneka, *Listy moralne do Lucyljusza*, LXXXVIII. [przypis tłumacza]

⁸⁸⁸*Victor (...) invoco deos* — Livius Titus, *Ab Urbe condita*, 2, 45. [przypis tłumacza]

i na znak tego ślubu nosili ogolone głowy i brody. Próżno nam narażać się i upierać: zdawałoby się, iż ciosy unikają tych, którzy wystawiają się zbyt ochoczo, i że niechętnie godzą w tego, który odslania się im zbyt chętnie i psuje tym ich zamiar. Niejeden mimo wszystkich wysiłków nie mogąc znaleźć śmierci z ręki wrogów, aby ziścić swe postanowienie, iż wróci ze czcią lub bez życia, zmuszony był samemu sobie zadać śmierć w pełnym ukropie walki. Są tego i inne przykłady; ale oto jeden: Philistus, wódz armii Dionizjusza młodszego przeciw Syrakuzanom, wydał im bitwę, która była bardzo zacięta, siły bowiem były równe. W tej bitwie mocą swej dzielności osiągnął zrazu przewagę, ale skoro później Syrakuzanie otoczyli jego statek, Philistus, dokonawszy cudów waleczności, aby się wyzwolić, straciwszy nadzieję posiłków, własną ręką odjął sobie życie, które tak hojnie i bezużytecznie oddawał rękom nieprzyjaciół.

Mulej Moluch, król Fezu, który świeżo wygrał przeciw Sebastianowi, królowi Portugalskiemu, ową bitwę wslawioną śmiercią trzech królów⁸⁸⁹ i połączeniem korony portugalskiej z kastylijską, zaniemógł ciężko, wówczas gdy Portugalczycy weszli zbrojną ręką do jego państwa; i od tego czasu chylił się ustawicznie ku śmierci, którą też przewidywał. Nigdy żaden człowiek nie władał sobą z większym męstwem i odwagą. Czuł się zbyt słaby, aby znieść uroczysty wjazd do obozu, która to uroczystość jest wedle ich mody pełna wspaniałości i parad wojskowych; ustąpił tedy swemu bratu tego zaszczytu: ale to był też jedyny obowiązek wodza, z którego się zrzucił. Wszystko inne, potrzebne i użyteczne, spełnił bardzo pracowicie i dokładnie, ciałem wyciągnięty na łożu, ale duchem i odwagą dzierząc się na nogach krzepko, do ostatniego tchnienia, a bodaj i poza nie. Mógł on powołać wygubić nieprzyjaciół, którzy niebacznie zapuścili się w jego ziemie; i bardzo mu to dolegało, iż nie mając przed sobą wiele życia i nie mając komu zdać prowadzenia wojny i skolatanych spraw państwa, musiał szukać zwycięstwa krwawego i pełnego azardu, mając inne pewne i proste w swym ręku. Bądź co bądź, cudownie wyzyskał trwanie swej choroby, aby wyniszczyć nieprzyjaciół i wciągnąć ich w głąb kraju, z dala od armii morskiej i fortec, które mieli na wybrzeżach Afryki. Tak dociągnął aż do ostatniej doby swego życia, którą rozmyślnie obrócił i zachował na ów wielki dzień. Poprowadził bitwę kręgiem, otaczając ze wszystkich stron Portugalczyków, które to koło, ściskając się i zamykając, nie tylko było im zaporą w walce (a była bardzo zacięta wskutek męstwa młodego króla), ile że musieli stawiać czoło we wszystkich kierunkach, ale także utrudniło im ucieczkę po pogromie. Znalazłszy wszystkie ujścia obsadzone i zamknięte, zmuszeni byli cisnąć się jedni na drugich, *coacervanturque non solum caede, sed etiam fuga*⁸⁹⁰, i zgniatać się wzajem, dając tym samym wrogom w ręce bardzo krwawe i zupełne zwycięstwo. Umierając, kazał się nieść i ciągać wszędzie, gdzie go było trzeba, i przebiegając tak szeregi, zagrzewał kolejno rotmistrzów i żołnierzy. Ale gdy w jednym miejscu szyk nieco się ugiął, nie można go było utrzymać by nie dosiadł konia z mieczem w dłoni; zmagął się, aby pomknąć w bitwę, gdy dworzanie go wstrzymywali, ten za cugle, ów za szaty i strzemiona. Wysiłek ów do reszty zdławił to trochę życia, które w nim zostawało: położono go z powrotem. Wówczas zrywając się nagle z omdlenia i nie mając już siły nakazać głosem, aby zmilczano jego śmierć (co było na tę chwilę najkonieczniejszym nakazem, aby nie wzniecać wśród wojska popłochu tą wiadomością), wyzionął ducha, trzymając palec na zamkniętych ustach, jakoby na znak milczenia. Któż kiedy żył tak długo i tak daleko w samą śmierć? Kto zmarł kiedy tak bardzo na nogach?

Najwyższy i najbardziej naturalny stopień odważnego mierzenia się ze śmiercią to oglądać ją nie tylko bez trwogi, ale i bez troski, wiodąc swobodno zwyczajny tryb życia aż w nią samą, jak Katon, który zabawiał się czytaniem i snem, mając tuż obok śmierć gwałtowną i krwawą, przytomną głowie jego i sercu i dzierząc ją w swym ręku.

Śmierć

ROZDZIAŁ XXII. O KURIERACH

Nie należałem do najsłabszych w tym ćwiczeniu, które sposobne jest ludziom mojej miary, krzepkiej a niewysokiej; ale poniechałem tej zabawy: zbyt jest wyczerpująca, aby w niej długo wytrwać. Czytałem niedawnymi czasy, iż król Cyrus, aby łatwiej otrzymywać wia-

⁸⁸⁹król Fezu (...) wygrał (...) bitwę — w r. 1578. Opowieść zaczerpnięta z: Jacques Auguste de Thou, *Historia sui temporis* LXV. [przypis tłumacza]

⁸⁹⁰*coacervanturque (...) fuga* — Livius Titus, *Ab Urbe condita*, 21, 25. [przypis tłumacza]

domości z całego państwa, kazał wypróbować, ile koń może uczynić drogi w jednym dniu bez spoczynku; i w tych odstępach porozstawiał ludzi, którzy mieli zadanie trzymać konie gotowe i dostarczać ich gońcom. Powiadają niektórzy, iż ta szybkość biegu równa jest lotowi żurawi.

Cezar powiada⁸⁹¹, iż Lucjusz Wibuliusz Rufus, spiesząc zanieść pewne ostrzeżenie Pompejuszowi, pędził dniem i nocą, raz wraz zmieniając konie, aby tym szybciej zdążyć. Sam Cezar wedle tego, co podaje Swetoniusz, robił sto mil⁸⁹² dziennie w najętym koczobryku. Ale też był to szalony kurier: gdzie rzeki zagradzały mu drogę, przebywał je wplaw i nie zbacał z prostej linii dla szukania mostu albo brodu. Tyberiusz Nero, spiesząc odwiedzić brata swego Druzusa zachorząłego w Niemczech, zrobił dwieście mil w dwadzieścia cztery godzin, jadąc w trzy koczobryki. W wojnie rzymskiej przeciw Antiochowi T. Semproniusz Grachus (powiada Liwiusz), *per dispositos equos incredibili celeritate ab Amphissa tertio die Pellam pervenit*⁸⁹³: a jawne jest z tego ustępu, iż były to stałe, nie zaś umyślnie ustanowione dla tej podróży.

Wynalazek Cecyny dla przesyłania nowin rodzinie⁸⁹⁴ osiągnął jeszcze większą szybkość: zabierał z sobą jaskółki i puszczał je z powrotem ku gniazdom, barwiąc im pióra kolorowym znakiem wedle tego, jak się umówił ze swymi.

W teatrze w Rzymie ojcowie rodzin mieli za pazuchą gołębie, którym przywiązywali listy, gdy chcieli przekazać coś domownikom; a były tak ułożone, iż przynosiły odpowiedź⁸⁹⁵. D. Brutus posługiwał się nimi, będąc oblężony w Mutynie, takż i inni gdzie indziej.

W Peru gońcy jeżdżą na ludziach, siedząc im na ramionach przy pomocy siodełka; i taką w tym mają zwinność, że w pełnym biegu jedni gońcy podają drugim swój ciężar, nie wstrzymując kroku.

Słyszałem, iż Wołosi, kurierzy Padyszacha, przebiegają szybko ogromne przestrzenie, ile że mają prawo zсадzić z konia każdego podróżnego, którego spotkają w drodze, oddając mu swego zdrożonego konia. Aby się chronić od znużenia, opasują się bardzo ciasno szerokim pasem, jako czyni i wielu innych. Nie znalazłem żadnej ulgi w tym zwyczaju.

ROZDZIAŁ XXIII. O ZŁYCH ŚRODKACH STOSOWANYCH W DOBRYM CELU

W owym powszechnym porządku spraw przyrody, istnieją jakoweś cudowne związki i porozumienia, które wykazują jasno, iż nie jest on ani przypadkowy, ani też kierowany przez rozmaitych panów. Choroby i odmiany właściwe naszemu ciału objawiają się także w państwach i rządach: królestwa, republiki rodzą się i kwitną, i więdną ze starości jako i my. Jesteśmy podlegli bezużytecznemu i szkodliwemu nagromadzeniu humorów; czy to zanych humorów (i tego nawet obawiają się lekarze; i ponieważ nic nie ma w nas stałego, powiadają, iż trzeba nam sztuką miarkować i tłumić ową zbyt rześką i tęgą doskonałość zdrowia z obawy, aby nasza natura jako niemogąca się osiedzić w żadnym stałym miejscu i nie mając kędy już iść w górę i ulepszać się, nie cofnęła się wstecz w popłochu i z nagłą; dlatego zalecają takowym osiłkom czyszczenia i puszczanie krwi, aby im odciągnąć nadmiar zdrowia); czy to w przepelnieniu ziemi humorami, będącymi zwyczajną przyczyną chorób. Od podobnego przepelnienia widzi się, iż państwa często chorzeją, i jest też w zwyczaju stosować tu rozmaite rodzaje czyszczenia. Czasem, aby ulżyć krajowi, przepędza się mnogość rodzin, które idą szukać szczęścia gdzie indziej, na koszt obcych. W ten sposób starzy Frankowie, ruszywszy z głębi Niemiec, opanowali Galię i wygonili z niej dawnych mieszkańców. Tak wytworzył się ten nieskończony przypływ ludów, który pod Brenusem i innymi rozszerzył się ku Italii. Tak Goci i Wandale, również i ludy, które obecnie posiadają Grecję, opuścili kraj, gdzie indziej pomieścić się bardziej swobodno;

⁸⁹¹Cezar powiada, iż Lucjusz Wibuliusz Rufus (...) pędził dniem i nocą (...) — [w:] *O wojnie domowej*, III, 11. [przypis tłumacza]

⁸⁹²Cezar wedle tego, co podaje Swetoniusz, robił sto mil dziennie — Swetoniusz, *Boski Juliusz*, 57 [w:] *Żywoty cesarzy*. [przypis edytorski]

⁸⁹³*per dispositos (...) pervenit* — Livius Titus, *Ab Urbe condita*, 37, 7. [przypis tłumacza]

⁸⁹⁴Wynalazek Cecyny dla przesyłania nowin rodzinie (...) — Pliniusz, *Historia naturalna*, X, 24. [przypis tłumacza]

⁸⁹⁵w Rzymie (...) gołębie (...) przynosiły odpowiedź — Pliniusz, *Historia naturalna*, X, 87. [przypis tłumacza]

i ledwie jest parę zakątków świata, które nie odczuły skutków tego poruszenia. W ten sposób Rzymianie ugruntowali swoje kolonie. Czując, iż miasto ich pęcznieje nad miarę, zbywali się mniej potrzebnej ludności, oddając jej do mieszkania i uprawy zdobyte ziemie. Niekiedy także prowadzili rozmyślnie wojny; nie tylko aby trzymać wojsko w gotowości z obawy, by bezczynność, matka zepsucia, nie spowodowała jakowejś większej szkody,

*Et patimur longae pacis mala; saevior armis,
Luxuria incumbit*⁸⁹⁶;

ale także, aby posłużyły za upust krwi republice, ochłodziły nieco zbyt gwałtowną żarliwość młodzieży, słowem, przycięły i przerzedziły gałęzie pnia puszczającego zbyt bogato. W tym celu posłużyli się niegdyś wojną przeciw Kartagińczykom.

W traktacie w Bretigny Edward trzeci, król angielski, zawierając powszechny pokój z naszym królem, nie chciał weni włączyć wszelako sporu z księstwem Bretanii, a to aby mieć gdzie zabawić wojowników i aby ta moc Angielczyków, dotychczas zatrudniona potrzebą na stałym lądzie, nie rzuciła się ku Anglii⁸⁹⁷. Z podobnej przyczyny król Filip zgodził się posłać syna swego Jana na wojnę za morza, iżby wraz zabrał z sobą wielką ilość gorąco kąpanej młodzieży służącej w jego gwardii.

Wielu jest w naszych czasach myślących w podobny sposób, pragnących, by ta gorączka, która szerzy się wśród nas, mogła się skierować ku jakiej ościennej wojnie; z obawy, by skażone humory, które na tę chwilę obciążają nasze ciało, o ile się ich nie upuści gdzie indziej, nie chciały ustawicznie podsycać naszej obecnej febry i nie spowodowały na nas w końcu ostatecznej zaguby. To pewna, iż wojna zewnętrzna jest o wiele łagodniejszym złem niż domowa. Ale nie sądzę, aby Bóg zechciał skłonić się ku tak niesprawiedliwemu przedsięwzięciu, jakim byłoby zaczepiać i napastować drugiego dla naszej dogodności.

*Nil mihi tam valde placeat, Rhamnusia virgo,
Quod temere invitis suscipietur heris*⁸⁹⁸.

Bądź co bądź, ułomność naszej natury popycha nas często do konieczności posługiwania się złymi środkami do dobrego celu. Likurg, najnotliwszy i najwyborniejszy z prawodawców, wymyślił ów bardzo niegodziwy sposób ku zaprawieniu ludu we wstrzeźliwość: kazał przemocą upijać helotów (ich niewolników), iżby, widząc ich tak owładniętych i poniżonych trunkiem, Spartanie nabrali odrazy do tego nałogu⁸⁹⁹. Jeszcze niesłuszniej poczynali sobie ci, którzy przyzwalali swego czasu, aby zbrodniarze, na jaki bądź rodzaj śmierci byłiby skazani, wprzód służyli żywcem na pastwę dla lekarzy, iżby mogli oglądać w naturze ich wewnętrzne organa i zdobywać większą biegłość w swojej sztuce⁹⁰⁰. Jeśli już chodzi o takie wybryki, bardziej jesteśmy usprawiedliwieni podejmując je dla zdrowia duszy niż dla zdrowia ciała. Tak Rzymianie kształtowali lud ku dzielności i wzgardzie niebezpieczeństw i śmierci za pomocą owych straszliwych widowisk gladiatorów i szermierzy walczących z sobą do upadłego, kaleczących się i mordujących na oczach ludu:

*Quid vesani aliud sibi vult ars impia ludi,
Quid mortes iuvenum, quid sanguine pasta voluptas*⁹⁰¹.

i trwał ten obyczaj aż do cesarza Teodozjusza:

⁸⁹⁶*Et patimur (...) incumbit* — Iuvenalis, *Satirae* VI, 291. [przypis tłumacza]

⁸⁹⁷*W traktacie w Bretigny Edward trzeci (...) ku Anglii* — Froissart, I, 213. [przypis tłumacza]

⁸⁹⁸*Nil (...) heris* — Catullus 61, 77. [przypis tłumacza]

⁸⁹⁹*Likurg (...) kazał przemocą upijać helotów (...)* — por. Plutarch, *Likurg*, 28 [w:] *Żywoty sławnych mężów*. [przypis tłumacza]

⁹⁰⁰*przyzwalali swego czasu, aby zbrodniarze (...) służyli żywcem na pastwę dla lekarzy (...)* — Celsus Aulus Cornelius, *De medicina*; we wstępie autor potępia to postępowanie. [przypis tłumacza]

⁹⁰¹*Quid (...) voluptas* — Prudentius, *Libri contra Symmachum*. [przypis tłumacza]

*Arripe dilatam tua, dux, in tempora famam,
Quodque patri superest, successor laudis habeto...
Nullus in urbe cadat cuius sit poena voluptas...
Iam solis contenta feris, infamis arena
Nulla cruentatis homicidia ludat in armis*⁹⁰².

Był to w istocie wspaniały przykład i bardzo owocny dla wychowania ludu, widzieć codziennie po sto, dwieście, zgoła tysiąc par ludzi uzbrojonych przeciw sobie, krających się na sztuki z tak nadzwyczajną odwagą, iż nigdy żaden nie wydał jęku słabości lub błagania o litość, nigdy żaden nie podał grzbietu ani nie uczynił tchórzliwego ruchu dla umknienia się ciosom przeciwnika, jeno nadstawiał gardło pod miecz i odsłaniał się od razu. Opowiadają o niejednym, iż odniósłszy wielką ilość śmiertelnych ran, nim się ułożył oddać ducha na placu, posyłał z pytaniem do ludu, czy zadowolony ze sposobu, w jaki spełnił obowiązek. I nie tylko trzeba im było walczyć i umierać mężnie, ale także i ochotczo; tak iż przyjmowano ich wyciem i przekleństwa, jeśli zauważono, iż markotnie idą ku śmierci. Dziewczęta nawet zagrzewały ich:

*consurgit ad ictus;
Et, quoties victor ferrum iugulo inserit, illa
Delicias ait esse suas, pectusque iacentis
Virgo modesta iubet converso pollice rumpi*⁹⁰³.

Pierwotni Rzymianie używali do tego celu zbrodniarzy: ale później obrócono do tego i niewinnych niewolników, i wolnych nawet, którzy sprzedawali się do tego użytku, ba, aż do senatorów i rycerzy rzymskich, a wreszcie i kobiety:

*Nunc caput in mortem vendunt, et funus arenae,
Atque hostem sibi quisque parat, cum bella quiescunt*⁹⁰⁴.

*Hos inter fremitus novosque lusus...
Stat sexus rudis insciusque ferri,
Et pugnas capit improbus viriles*⁹⁰⁵.

Wszystko to zdałoby mi się bardzo dziwnym i nie do wiary, gdybyśmy nie byli przyzwyczajeni widzieć codziennie w naszych wojnach tysiące obcych ludzi wynajmujących za pieniądze swoją krew i życie dla kłótni, które ich w niczym nie obchodzą.

ROZDZIAŁ XXIV. O WIELKOŚCI RZYMIAN

Chcę tu powiedzieć tylko jedno słowo w tej nieskończonej materii, aby wykazać głupotę tych, którzy równają z ich wielkością mizerne wielkości naszych czasów. W siódmej księdze *poufnych listów* Cycerona (niechaj gramatycy, jeśli raczą, odejmą im ten przydomek „poufnych”: w istocie bowiem nie bardzo jest do rzeczy; i ci, którzy zamiast „poufnych”, położyli słowo „do zaufanych”, *ad familiares*, mogą wyciągnąć dla się wcale ważkie argumenta z tego, co powiada Swetoniusz w żywocie Cezara, iż istnieje jeden tom jego listów *ad familiares*), jest jeden pisany do Cezara bawiącego wówczas w Galii, w którym to liście Cyceron powtarza słowa wyjęte znowuż z listu pisanego doń przez Cezara: „Co do Marka Furiusza, którego mi poleciłeś, uczynię go królem Galii; a jeśli chcesz, abym jeszcze wypromował którego z twych przyjaciół, przyślij mi go tutaj”. Nie było niczym nowym dla prostego obywatela rzymskiego, jakim był wówczas Cezar, rozrządzać królestwami. Wszak odjął był królowi Dejotarowi jego królestwo⁹⁰⁶, aby je oddać szlachcicowi z miasta

⁹⁰²*Arripe (...) armis* — Prudentius, *Liber contra Symmachum* II, 643. [przypis tłumacza]

⁹⁰³*consurgit (...) rumpi* — Prudentius, *Liber contra Symmachum* II, 617. [przypis tłumacza]

⁹⁰⁴*Nunc (...) quiescunt* — Manilius, *Astronomica*, IV, 225. [przypis tłumacza]

⁹⁰⁵*Hos (...) viriles* — Statius, *Silvae*. [przypis edytorski]

⁹⁰⁶Cezar (...) odjął był królowi Dejotarowi jego królestwo — Cyceron, *O wrózeniu*, (*De divinatione*), II, 37. [przypis tłumacza]

Pergamus, imieniem Mitrydata. Ci, którzy opisują jego życie, notują wiele królestw przez niego sprzedanych; toż Swetoniusz powiada⁹⁰⁷, iż za jednym zawodem wydobyl z króla Ptolomeusza trzy miliony sześćset tysięcy talarów, co było bardzo bliskim sprzedania mu królestwa.

*Tot Galatae, tot Pontus eat, tot Lydia nummis*⁹⁰⁸.

Marek Antoni powiada, iż wielkość rzymskiego ludu objawiała się nie tyle przez to, co brał, ile przez to, co dawał⁹⁰⁹. A przecież na jaki wiek przed Antoniuszem zabrał był Rzym między innymi coś tak bezmiernej wagi, iż w całych jego dziejach nie widzę żadnej okoliczności, która by więcej głosiła potęgę jego imienia. Antioch posiadał już cały Egipt i bliski był podbicia Cypru i innych zawisłych odeń prowincji. Wśród tego postępu zwycięstw przybył doń C. Popiliusz jako wysłaniec senatu⁹¹⁰; przy powitaniu odmówił podania ręki, póki król nie przeczyta listów, które przynosi. Skoro przeczytał je i rzekł, iż zastanowi się nad treścią, Popiliusz określił laseczką miejsce, na którym stał, mówiąc: „Daj mi odpowiedź, nim przestąpisz to koło, iżbym mógł ją zanieść senatowi”. Antioch, zaskoczony gwałtownością tak natarczywego rozkazu, zamyśliwszy się nieco: „Uczynię — rzekł — to, co mi senat rozkazuje”. Wówczas pozdrowił go Popiliusz jako przyjaciela ludu rzymskiego. Wyrzec się wielkiego państwa i owoców tak wspaniałej pomyślności pod naciskiem paru kreszek pisma! Zaiste, miał on rację, gdy później kazał przez posły oświadczyć senatowi, iż przyjął jego rozkazy z taką powolnością, co gdyby były przyszły od samych nieśmiertelnych bogów.

Wszystkie królestwa, jakie August zdobył prawem wojennym, oddał z powrotem tym, którzy je postradali, albo rozdał postronnym. Przy tej sposobności Tacyt, mówiąc o angielskim królu Kogidunusie, daje nam poznać wspaniałą rys owej nieskończonej potęgi. Od najdawniejszych czasów Rzymianie (powiada) mieli zwyczaj królów, których pokonali, zostawiać w posiadaniu ich królestw pod swoim zwierzchnictwem, „iżby ci królowie sami byli im ku posłudze jako instrumenta niewoli”. *Ut haberent instrumenta servitudinis et reges*⁹¹¹. Prawdopodobne jest, iż Soliman, którego widzieliśmy, jak wspaniałomyślnie poczynał sobie z królestwem Węgier i innymi państwami, bardziej ten wzgląd miał na uwadze niż ów, który zwykł był przytaczać: „iż był przesycony i obciążony nadmiarem monarchii i władztw, jakie męstwo jego albo jego przodków włożyło mu w ręce⁹¹²”.

ROZDZIAŁ XXV. IŻ NIE NALEŻY UDAWAĆ CHOROBY

Jest u Marcjała pewien epigram, z owych dobrych (najdzie się je bowiem u niego wszelakiego rodzaju), gdzie opowiada ucieznie historię pewnego Celiusa. Ten, chcąc uniknąć obowiązku nadskakiwania jakimś potężnym panom w Rzymie, wyczekiwania przy ich wstawianiu, towarzyszenia im i zabawiania, udał, iż cierpi na pedogrę. Aby nadać swej wymówce więcej pozorów prawdy, dawał sobie maśćc nogi, nosił je zawinięte i udawał ze wszystkim chód i postawę szczerzego pedogryka. W końcu fortuna wyświadczyła mu tę dogodność, iż nawiedziła go tym cierpieniem na dobre.

*Tantum cura potest et ars doloris!
Desit fingere Coelius podagram*⁹¹³.

Napotkałem gdzieś, zdaje mi się u Apiana, podobną historię o kimś, kto chcąc uniknąć się proskrypcjom triumwirów w Rzymie i chowając się długi czas w ukryciu i pod

⁹⁰⁷Swetoniusz powiada, iż (...) wydobyl z króla Ptolomeusza trzy miliony (...) talarów — por. Swetoniusz, *Boski Juliusz*, 54 [w:] *Żywoty cesarów*; w oryginale jest to sześć tysięcy talentów. [przypis tłumacza]

⁹⁰⁸*Tot (...) nummis* — Claudian, *In eutropium I*, 203. [przypis tłumacza]

⁹⁰⁹Marek Antoni powiada, iż wielkość rzymskiego ludu (...) — Plutarch, *Antoniusz*, 8 [w:] *Żywoty sławnych mężów*. [przypis tłumacza]

⁹¹⁰Antioch (...) przybył doń C. Popiliusz jako wysłaniec senatu — Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, XLV, 12. [przypis edytorski]

⁹¹¹*Ut haberent (...) reges* — Tacitus, *Agricola*. [przypis tłumacza]

⁹¹²był przesycony i obciążony nadmiarem monarchii i władztw (...) — Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, IV, 12. [przypis tłumacza]

⁹¹³*Tantum (...) podagram* — Martialis, *Epigrammata VII*, 39, 8. [przypis tłumacza]

przebraniem, wpadł jeszcze i na ten pomysł, że zaczął udawać ślepego na jedno oko. Kiedy odzyskał nieco swobody i chciał zbyć się plastra, który przez długi czas nosił, przekonał się, iż istotnie postradał wzrok pod tą maską⁹¹⁴. Możliwe, iż działanie wzroku stępiało przez długi brak użytku i ćwiczenia i że cała siła wzroczna przeniosła się do drugiego oka; czujemy bowiem wyraźnie, iż gdy zasłonimy jedno, przekazuje ono swemu towarzyszeni jakąś część swego działania w ten sposób, iż owo otwarte pęcznieje i nabrzmiwa. Toż samo u owego mędrka Marcjałowego bezczynność wraz z działaniem ciepła, opatrunków i leków mogła sprowadzić mu w nogi jakoweś humory pedogryczne.

Czytając u Froissarta o ślubowaniu gromadki młodych angielskich szlachciców, którzy przysięgli nosić lewe oko przepasane, póki nie przeprowią się do Francji i nie odznaczą się na naszej skórze jakowymś rycerskim czynem, często miłe łechtałem się tą myślą, iż im może zdarzyło się jak tamtym i że okazali się kaprawymi ślepcami, gdy powitali swoje lubki, dla których podjęli tę wyprawę.

Matki słusznie łają dzieci, kiedy udają ślepców, kulawych, zezowatych i tym podobne cielesne ułomności. Poza tym iż ciało tak wzięte jeszcze może nabrać stąd jakiegoś złego nawyku, nie wiem, czym się to dzieje, ale rzecz by można, iż los lubi czynić sobie zabawkę z tego, aby nas chwytać za słowo. Słyszałem o wielu przykładach ludzi, którzy popadli istotnie w chorobę, zamierzwszy ją jeno udawać. Od najdawniejszych czasów przyzwyczaiłem mieć w ręku, pieszo czy na koniu, laseczkę albo kijek; do tego stopnia, iż szukałem w tym jakowejś gracji, aby się nim tak podpierać bez potrzeby: wielu straszło mnie, iż los obróci mi kiedyś tę ozdobę w konieczność. Pocieszam się tym, iż byłbym pierwszym z mego rodu cierpiącym na pedogre.

Ale wydłużmy ten rozdział i dorzucmy doń jeszcze inny rys, tyżący ślepoty. Pliniusz powiada o kimś, iż śniło mu się w nocy, że oślepl: jakoż na drugi dzień oślepl istotnie, bez żadnej poprzedzającej choroby. Siła wyobraźni może przyczynić się do tego, jak rzekłem gdzie indziej; zdaje się, że Pliniusz też jest tego zdania: ale prawdopodobniejsze jest, iż jakoweś zaburzenia, które odebrały mu wzrok (niechaj medycy, jeśli wola, dociekają ich przyczyny) i które ciało odczuwało wewnątrz, stały się pobudką snu.

Dodajmy tu jeszcze pokrewną historię, którą opowiada Seneka w jednym z listów⁹¹⁵: „Wiesz (powiada, pisząc do Lucyliusza), iż Harpaste, błaźnica mojej żony, została u mnie jako dziedziczny ciężar: ja sam bowiem, wedle mego smaku, nierad widzę te poczwary; i jeśli mam ochotę pośmiać się z błaźna, zgola nie trzeba mi szukać daleko; śmieję się z samego siebie. Owo błaźnica ta nagle postradała wzrok. Opowiadam ci rzecz dziwną, ale prawdziwą: nie czuje wcale, że jest ślepa i nalega ustawicznie na swego dozorcę, aby ją zabrał stąd, powiada bowiem, iż mój dom jest ciemny. To, co u niej zda się nam pocieszne, wierzaj, iż trafia się każdemu z nas. Nikt nie wie o tym, że jest skąpy, nikt, że chciwy: jeno, że ślepi żądają przewodnika, my zasię błakamy się sami. Nie jestem ambitny, powiadamy, ale w Rzymie nie da się żyć inaczej; nie jestem zbytnik, ale miasto wymaga znacznego wydatku; to nie moja wina, że jestem nieco złośnik; jeśli nie obrałem jakiegoś statecznego trybu życia, to jeno błąd młodości. Nie szukajmy poza sobą naszego niedomagania, jest ono w nas, tkwi w naszych wnętrznościach: i to właśnie, iż nie czujemy choroby, czyni nam trudniejszym wyleczenie. Jeśli nie zaczniemy się opatrywać zawczasu, kiedyż uporamy się z tyloma ranami i tylą cierpienia? Owo mamy na nie bardzo łube lekarstwo, to jest filozofię; innych lubość daje się czuć dopiero po wyleczeniu, ta zasię raduje i leczy zarazem”. Oto słowa Seneki; odciągnęły mnie wprawdzie od mego przedmiotu: ale czytelnik tylko na tym zyskał.

ROZDZIAŁ XXVI. O KCIUKACH

Tacyt opowiada, iż u niektórych barbarzyńskich królów, gdy pragnęli umocnić swe zobowiązania, było zwyczajem składać szczerne prawe ręce i zaplatać o się kciuki: a kiedy wskutek takiego ucisku krew nabiegła do puszki palca, ranili go sobie jakimś lekkim ukłuciem i wysysali wzajem.

⁹¹⁴u Apiana (...) historię o kimś, kto (...) zaczął udawać ślepego (...) istotnie postradał wzrok — był to Geta, por. Appian z Aleksandrii, *Wojny domowe*, IV, 41 [w:] *Historia rzymska*. [przypis edytorski]

⁹¹⁵opowiada Seneka w jednym z listów — por. Seneka *Listy moralne do Lucyliusza*, L. [przypis tłumacza]

Lekarze powiadają, iż kciuki są to naczelnne palce ręki i że ich łaciński rodowód pochodzi od *pollere*⁹¹⁶. Grecy nazywają je *αντιχεις*⁹¹⁷, jak gdyby ktoś powiedział „druga ręka”. Zdaje mi się, iż niekiedy Latynowie biorą je także w znaczeniu całej ręki:

*Sed nec vocibus excitata blandis,
Molli pollice nec rogata, surgit*⁹¹⁸.

Było w Rzymie oznaką łaski ścisnąć i obracać kciuk ku dołowi,

*Fautor utroque tuum laudabit pollice ludum;*⁹¹⁹

niełaski zasię wznosić go i odchyłać na zewnątrz:

*converso pollice vulgi
Quemlibet occidunt populariter*⁹²⁰.

Rzymianie zwalniali od służby wojskowej tych, którzy mieli okaleczony kciuk, jako niemających dość pewnego chwytu broni. August⁹²¹ zagarnął na skarb dobra szlachcica rzymskiego, który przez złośliwość obciął kciuki swoim dwom młodym dziatkom, aby je umknąć służbie w polu. Przedtem jeszcze, czasu wojny z Italami, senat skazał Kajusa Wacjenusa na dożywotnie więzienie i odjął mu wszystkie majątności za to, iż rozmyślnie uciął sobie kciuk u lewej ręki, aby się zwolnić od tej wyprawy.

Ktoś, nie pamiętam już kto, wygrawszy bitwę morską, kazał poucinać kciuki zwyciężonym, aby im odjąć możliwość walczenia i władania wiosłem⁹²². Ateńczycy kazali je poucinać Eginetom, aby im odjąć przewagę w sztuce żeglarskiej.

W Lakonii nauczyciel karał dzieci w ten sposób, iż kąsał je w wielki palec.⁹²³

Nauczyciel, Szkoła, Kara

ROZDZIAŁ XXVII. TCHÓRZOSTWO MATKĄ OKRUCIEŃSTWA

Często słyszałem to rzeczenie, iż tchórzostwo jest matką okrucieństwa: takż z doświadczenia spostrzegłem, iż owa cierpkość i ostrość złośliwego i niehumanicznego usposobienia łączy się zwyczajnie z niewieścią miętkością. Widziałem największych okrutników, podległych łąco płaczowi i to dla błahych przyczyn. Aleksander, tyran Persów, nie mógł znieść w teatrze słuchania tragedii z obawy, by poddani nie widzieli, jak jęczy przy niedolach Hekuby i Andromachy; on, który co dzień bez litości, dawał okrutnie męczyć tylu ludzi! Byłaby to słabość duszy, która ich czyni tak podpadłymi wszelkiej ostateczności? Męstwo, którego właściwością jest, iż działa jedynie tam, gdzie napotka opór,

*Nec nisi bellantis gaudet cervice iuveni*⁹²⁴

uśmiera się, widząc nieprzyjaciela zdany na swą łaskę: ale tchórzostwo, aby móc powiedzieć, iż i ono brało udział w zabawie, a nie mając serca chwycić się onej pierwszej roli, zagarnia dla się drugą; mord i krew. Rzezie po zwycięstwach są zwykle dziełem pospółstwa i oficerów furgonu. Jeśli widzimy tyle okrucieństw w wojnach ludowych, to stąd, iż owa pospolita kanalia rozpala się i sroży babrząc się we krwi po łokcie i szarpiąc w sztuki ciało leżące na ziemi, jako iż nieświadoma jest innego męstwa,

⁹¹⁶kciuki są to naczelnne palce ręki (...) ich łaciński rodowód (...) — kciuk: *pollax*; *pollere*: być silnym. [przypis tłumacza]

⁹¹⁷*αντιχεις* — transkr.: *antixeir*. [przypis edytorski]

⁹¹⁸*Sed nec vocibus excitata blandis (...) surgit* — Martialis, *Epigrammata*, XII, XCVII, 7–8. [przypis edytorski]

⁹¹⁹*Fautor utroque (...) ludum* — Horatius, *Epistulae*, I, 18, 66. [przypis tłumacza]

⁹²⁰*converso (...) populariter* — Iuvenalis, *Satirae* III, 36. [przypis tłumacza]

⁹²¹August zagarnął na skarb dobra szlachcica rzymskiego (...) — Swetoniusz, *Boski August*, 24 [w:] *Żywoty cesarów*. [przypis tłumacza]

⁹²²Ktoś (...) kazał poucinać kciuki zwyciężonym, aby im odjąć możliwość walczenia i władania wiosłem — dowódca ateński Filokles, podczas wojny peloponeskiej, por. Plutarch, *Lizander*, 9 [w:] *Żywoty sławnych mężów*. [przypis edytorski]

⁹²³W Lakonii nauczyciel karał dzieci (...) kąsał je w wielki palec. — Plutarch, *Likurg*, 18 [w:] *Żywoty sławnych mężów*. [przypis edytorski]

⁹²⁴*Nec (...) iuveni* — Claudian, *Deprecatio ad Hadrianum*, 30. [przypis tłumacza]

*Et lupus, et turpes instant morientibus ursi,
Et quaecunq̄ minor nobilitate fera est*⁹²⁵;

Rzekłbyś tchórzliwe psy, które w domu szarpią i kąsają skóry dzikich zwierząt, nie miawszy odwagi zaczepić ich w polu.

Co sprawia, iż za naszych czasów walki toczą się tak krwawo i że tam, gdzie nasi ojcowie znali jakąś miarę w zemście, my zaczynamy dziś wraz od ostatniego szczebla; i że od początku mówi się jeno o zabijaniu? Cóż to jest, jeśli nie tchórzostwo? Każdy czuje dobrze, iż więcej jest odwagi i rezolucji w tym, aby bić nieprzyjaciela, niż aby go dobijać; aby go przyprowadzić raczej o klęskę niż o śmierć. Co więcej, żądza zemsty lepiej nasycą się i zadowala pierwszym sposobem: mierzy ona jeno ku temu, aby dać uczuć swą przewagę. Nie rzucamy się na kamień ani na zwierzę, które nas skaleczy, ile że są niezdolne czuć naszą pomstę; zaś zabić człowieka znaczy ubezpieczyć go od naszej zniewagi. Bias zawołał do niegodziwego człeka: „Wiem, że prędzej czy później będziesz za to ukarany, ale lękam się, iż tego nie obaczę”. Tak samo żałował Orchomeńczyków, iż kara, jaką Lysiskus poniósł za zdradę popełnioną względem nich, przysłała w porze, gdy nie został nikt z tych, których dotyczyła i którym powinna była sprawić rozkosz ta pokuta. Licha to pomsta, skoro ten, przeciw któremu jest wymierzona, utraci możliwość odczuwania jej. Tak jak mściciel chce patrzeć na nią, aby mieć z niej rozkosz, tak trzeba, by i ten, na którym się mścimy, widział ją także, by czuć stąd ból i żal. „Pożałuje tego”, powiadamy: i stąd iż wpakujemy mu kulę pistoletu w głowę, mniemamy, iż żałuje? Przeciwnie, jeśli przyjrzymy się bacznie, spostrzeżemy, iż pokrzywia się nam, padając. Nawet nie może mieć do nas urazy o to, a już bardzo daleki jest od żalowania. Toć użyczymy mu zbawienniejszej od wszystkich usług, dając mu szybką i niebolesną śmierć. My musimy kryć się w myśią dziurę, dreptać i uciekać przed sądami, które nas ścigają, on zaś jest w spokoju. Zabić to dobry sposób, aby zapobiec przyszłej obrazie, ale nie, aby pomścić tę, która się stała. Jest to uczynek zamionujący więcej obawy niż męstwa; więcej ostrożności niż rezolucji. Jasne jest, iż zbywamy się przez to i prawdziwego celu zemsty, i troski o swoją reputację: obawiamy się, jeśliby wróg pozostał przy życiu, iż znów zaleje nam sadła za skórę. Nie przez pomstę na nim pozbywasz się go, jeno we własnej obronie.

Zemsta

W królestwie Narsyngii byłby nam ten sposób zbyteczny: tam nie tylko rycerstwo, ale i rzemieślnicy załatwiają spory z szablą w rękę. Król nie odmawia pola nikomu, kto się chce bić, i sam, o ile to są osoby zacnego stanu, zasiada własną osobą między świadki⁹²⁶, nagradzając zwycięzcę złotym łańcuchem; ale aby go odebrać, pierwszy, któremu przyjdzie ochota, może wyzwać na rękę posiadacza łańcucha. Tak, pozbywszy się jednego pojedyńku, ma ich cały szereg na karku.

Gdybyśmy byli pewni, iż siła nasza i męstwo dadzą nam zawsze przewagę nad wrogiem i pozwolą nam gnębić go do syta, byłibyśmy bardzo strapieni, iż się nam wymyka, umierając. Chcemy zwyciężać, ale bardziej pewnie niż zaszczytnie; raczej szukamy w zwadzie kresu jej niż chluby.

Azyniusz Pollio przedstawia przykład podobnego błędu, jeszcze mniej wszelako przystojny godnemu człowiekowi. Napisawszy inwektywę przeciw Plankusowi, czekał z jej ogłoszeniem, aż tamten umrze. To znaczy pokazać figę ślepcowi, nagadać obelg głuchemu, spoliczkować człowieka bez czucia raczej, niż wystawić się na azard jego gniewu. Toteż powiadano k'temu, iż „duchom jeno przystoi niepokoić zmarłych”. Ten, kto czeka na śmierć autora, którego pisma chce zwalczać, cóż powiada, jeśli nie to, iż jest słaby a dokuczliwy? Powiadano Arystotelesowi⁹²⁷, iż ktoś o nim źle mówił: „Niech i gorsze uczyni — odparł — niech mnie ochłosta, byle mnie przy tym nie było”.

Ojcowie nasi zadowalali się w pomście za obrazę zadaniem łgarstwa; za zadanie łgarstwa, mścili się uderzeniem; i tak jedno po drugim. Byli dość odważni, aby się nie obawiać przeciwnika żywym i obrażonym: my drżymy ze strachu, póki go widzimy na nogach. Że tak jest, czyż tego nie dowodzi piękny dzisiejszy obywatel, aby ścigać na śmierć zarówno tego, którego myśmy obrazili, jak tego, który nas obraził?

⁹²⁵ *Et lupus (...) fera est* — Ovidius, *Tristia* III, 5, 35. [przypis tłumacza]

⁹²⁶ *między świadki* — daw. forma N.Im; dziś: (...) świadkami. [przypis edytorski]

⁹²⁷ *Powiadano Arystotelesowi, iż ktoś o nim źle mówił (...)* — Diogenes Laertios, *Arystoteles* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, V, 18. [przypis tłumacza]

Jest to też rodzaj tchórzostwa, ów zwyczaj wprowadzony w nasze pojedyncze walki, aby wspomagać się drugim, ba, trzecim i czwartym. Dawniej były to pojedynki; obecnie potyczki i bitwy. Pierwszy, który to wymyślił, obawiał się widocznie osamotnienia: *quum in se cuique minimum fiduciae esset*; taka bowiem jest natura ludzka, iż jakakolwiek kompania przynosi skrzepienie i ulgę w niebezpieczeństwie. Z dawna posługiwano się trzecimi osobami mającymi strzec, aby nie było jakiego nieporządku lub zdrady, i świadczyc o wyniku walki. Ale od czasu, jak się puszczono na tę drogę, iż owi świadkowie sami mieszają się w walkę, nikomu dziś się nie godzi zostawać w roli spektatora z obawy, by mu nie zarzucono, iż czyni to z braku przychylności lub męstwa. Poza niesprawiedliwością i szpetotą takiego postępowania, aby wciągać do obrony waszej czci inszą siłę i dzielność niż własną, nie widzę w tym korzyści dla odpowiedzialnego i zaufanego w sobie człeka, aby tak splatać swe losy z losami drugich. Każdy dość ponosi azardów za samego siebie, aby miał jeszcze szukać ich za drugiego. Dostyc ma do czynienia z tym, by zebrać w kupę własne męstwo ku obronie życia, niż żeby miał rzecz tak kosztowną powierzać w obce ręce. O ile bowiem w danym wypadku nie umówiono się po szczególe inaczej, walka taka toczy się ze wszystkim między czterema: jeśli twój sekundant padnie, już masz tamtych dwóch na karku i słusznie. A gdy ktoś powie, że to jest podrywka, oczywiście, że jest: tak jak będąc dobrze uzbrojonym, napadać człowieka, który ma tylko ułomek szpady; albo też zdrowym i całym, człowieka silnie już nadwerężonego; ale jeśli tę przewagę zdobyłeś wśród walki, możesz się nią posłużyć bez skrupułu. Nierówność i niesprawiedliwość waży się i ocenia jeno w momencie rozpoczęcia walki; o resztę pytajcie losu! Skoro dwaj twoi towarzysze padną i ty znajdziesz się sam jeden przeciw trzem, nie więcej wyrządzają ci niesprawiedliwości, niż ja bym uczynił w bitwie, zadając z podobną przewagą, cios nieprzyjacielowi, którego ujrzałbym w starciu z jednym z naszych. Natura takiego spółkowania sprawia, iż tam, gdzie staje gromada przeciwko gromadzie (jak wówczas gdy książę Orleański wyzwał na rękę króla angielskiego Henryka, stu przeciw stu; trzechset przeciw tyluż jak Argiwowie przeciw Lakończykom; trzech przeciw trzem jako Horacjusze i Kuracjusze), cała mnogość z każdej strony brana jest jako jeden człowiek, Wszędzie zatem, gdzie jest większa mnogość, azard jest tym bardziej niepewny i pomieszany.

Mam do tych rozważań i swoje domowe przyczyny. Brata mego, pana de Matecolom, zaproszono w Rzymie, aby sekundował pewnemu szlachcicowi wcale mu nieznanemu, który był stroną wyzwaną i zaczepioną przez drugiego. Owóż zdarzyło się przypadkiem, iż gdy przyszło do walki, ujrzał przed sobą jako przeciwnika i musiał skrzyżować oręż z kimś, kto był mu wiele bliższy i bardziej znajomy. Chciałbym, aby mi ktoś podał racje owych praw honoru, które tak często mącą i depcą prawidła rozumu. Uprzątnąwszy swego przeciwnika i widząc, iż dwaj główni wrogowie jeszcze są na nogach i cali, pospieszył na pomoc towarzyszowi. Cóż miał czynić? czy miał stać spokojnie i patrzeć na zabójstwo (gdyby los tak był zechciał) tego, dla którego obrony przyszedł? To, co działał do tej pory, nie posłużyło w niczym sprawie: walka była nierozstrzygnięta. Bijąc się na własny rachunek, możecie i powinniście, wierę, okazać nieprzyjacielowi łaskę, gdyście go przyparli do muru i wyszczerbili po trosze; ale jak ją okazać, gdy chodzi o sprawę cudzą, gdzie jesteście jeno sekundującym i gdzie zwada was nie dotyczy? Nie mógł być ani sprawiedliwym, ani dwornym na szkodę tego, któremu użył pomocy. Toteż wy dostał się z więzień italskich jeno na bardzo usilne i uroczyste naleganie naszego króla. Szalony naród! Nie zadowolamy się tym, aby z samego rozgłosu dać poznać światu nasze błędy i szaleństwa; jeszcze nam trzeba wędrować do cudzoziemskich nacji, dawać ich naoczne przykłady! Osadźcie trzech Francuzów na libijskich pustyniach: nie wybędą tam razem i miesiąc, aby się nie szarpali i nie kaleczyli. Rzekłbyś, takowe podróże to są jakby ułożone partie, aby cudzoziemcom dać przyjemność oglądania naszych tragedii; i to najczęściej takim, którzy cieszą się z naszego nieszczęścia i dworują zeń sobie. Jedziemy do Italii uczyć się fechtów i praktykujemy je kosztem życia, nim się jeszcze nauczymy: owo trzeba by, trzymając się porządku nauki, postawić teorię przed praktyką. Wywracamy na wspak naszą szkołę:

*Primitiae iuvenum miserae, bellique futuri
Dura rudimenta.*¹⁹²⁸

¹⁹²⁸ *Primitiae* (...) *rudimenta* — Vergilius, *Aeneida*, XI, 156. [przypis tłumacza]

Wiem, iż jest to sztuka mająca swoje korzyści (w pojedynku dwóch książąt, braci stryjecznych, w Hiszpanii, starszy, powiada Liwiusz, chytrą i zręcznością we władaniu bronią pokonał z łatwością zbyt krewką siłę młodszego); sztuka, której znajomość (jak przekonałem się z doświadczenia) wzmogła w niejednym odwagę ponad przyrodzoną miarę. Ale nie jest to, właściwie mówiąc, męstwo, skoro czerpie swoje soki ze zręczności i na czym innym się funduje niż na samym sobie. Honor rycerski polega na współzawodnictwie w odwadze, a nie w umiejętności. Dlatego widziałem, jak jeden z moich przyjaciół, znany jako wielki mistrz w tej sztuce, wybrał, mając się z kimś potykać, taką broń, która odejmowała mu tę przewagę i która zależała w zupełności od losu i męstwa, nie chcąc, aby przypisywano zwycięstwo raczej jego zręczności niż odwadze. Za mego dzieciństwa szlachta unikała reputacji dobrych fechtmistrzów jako zelżywej i nierada się w tym kształciła jako w rzemiośle chytrą, z uszczerbkiem dla prawdziwej i przyrodzonej cnoty.

*Non schivar, non parar, non ritirarsi
Voglion costor, nè qui destrezza ha parte:
Non danno i colpi or finti, or pieni, or scarsi:
Toglie l'ira e l'furor l'uso dell' arte.
Odi le spade orribilmente urtarsi
A mezzo il ferro; il piè d'orma non parte:
Sempre è il piè fermo, e la man sempre in moto:
Ne scende taglio in van, nè punta a voto²⁹.*

Gonitwy do pierścienia, turnieje, bariery, obrazy walk rycerskich, to było ćwiczenie naszych ojców. Owo nowe ćwiczenie tym mniej jest szlachetne, ile że dąży ono jeno do prywatnego celu; uczy nas zglądać się wzajem, wbrew prawom i sprawiedliwości i we wszelakim sposobie wydaje zawsze szkodliwe skutki. O wiele godniej i przystojniej jest ćwiczyć się w rzeczach, które umacniają, nie obrażają nasze prawa; w rzeczach, które mierzą ku powszechnemu bezpieczeństwu i wspólnej sławie. Publius Rutilius, konsul, pierwszy, który nauczył żołnierza zażywać broni zręcznością i wiedzą i który dołączył sztukę do męstwa: wszelako nie dla korzyści prywatnych sporów, jeno dla wojny i spraw ludu rzymskiego; była to nauka fechtów dla całego narodu. Oprócz przykładu Cezara³⁰, który w bitwie farsalskiej, nakazał swoim, aby starali się kaleczyć w twarz rycerzy Pompejuszowych, tysiąc innych wodzów siliło się tak samo wymyślać jakowys nowy sposób zażywania broni, nowy sposób natarcia i osłaniania się wedle potrzeby chwili.

Filopemon³¹ potępił siłowanie się, w którym sam był mistrzem, ile że przygotowanie, jakiego wymaga to ćwiczenie, odmienne było od owego, które przynależy sztuce wojskowej, a tę jedynie uważał za zabawę godną pocziwych ludzi. Tak samo zdaje mi się, iż ta zręczność, do której nagina się członki, te obroty i prysiudy, do których zaprawia się młodzież w owej modnej szkole, nie tylko są bezpożyteczne, ale raczej przeciwne i szkodliwe praktyce rycerskiej w polu. Posługują się też w tych walkach bronią osobną i osobliwie przeznaczoną do tego użytku. Tak na przykład, nie uważają za właściwe, aby szlachcic wyzwany na szpadę i pugił sławił się w rycerskim rynsztunku, ani też aby drugi wystąpił do walki z płaszczem w ręku w miejsce puginału. Godne uwagi jest, iż Laches u Platona, mówiąc o nauce władania bronią podobną naszej, powiada, iż nigdy nie widział, aby z takiej szkoły wyszedł jakowys wielki wojownik, zwłaszcza spomiędzy mistrzów: co do tych, doświadczenie nas przekonywa o tym samym. Zresztą tyle przynajmniej możemy twierdzić, że to są umiejętności bez żadnego związku i stosunku. W ustawach o wychowaniu dzieci Platon zabrania sztuki walczenia na pięści, wprowadzonej przez Amikusa i Epejusza, i sztuki pasowania się, pielęgnowanej przez Anteusza i Cercjona, ponieważ

²⁹*Non schivar (...) a voto* — „Nie dybią na się ani się składają / Nic jem szermierskie sztuki nie pomoga / Pełnemi razy skąpeli być maja, / W cieniu i w gniewie rozeznac nie moga. / Słyszeć, że miecze straszny dźwięk dawają, / A żaden kroku nie ustąpi nogą: / Ta stoi w miejscu, a ręką pracuje, / Coraz nowy sztych i ciecie znajduje”, Tasso, *Jerozolima wyzwolona* XII, 55, tłum. Piotr Kochanowski. [przypis tłumacza]

³⁰*przykładu Cezara, który (...) nakazał (...) aby starali się kaleczyć w twarz* — Plutarch, *Gajusz Juliusz Cezar*, 45 [w:] *Żywoty sławnych mężów*. [przypis tłumacza]

³¹*Filopemon potępił siłowanie się (...)* — Plutarch, *Filopojmen*, 3 [w:] *Żywoty sławnych mężów*. [przypis tłumacza]

mają one inny cel niż zaprawiać młodzież do potrzeby wojennej i nie przyczyniają się do tego. Ale widzę, że zboczyłem nieco od przedmiotu.

Cesarz Maurycy, ostrzegany przez sny i inne prognostyki, iż Fokas, żołnierz podówczas nieznany, ma go zabić, spytał zięcia swego, Filipa, kto jest ów Fokas, jakiej postaci, charakteru i obyczajów; zasię gdy między innymi rzeczami Filip powiedział mu, iż jest nikczemny i tchórzliwy, cesarz osądził stąd natychmiast, iż łącznie może być mordercą i okrutnikiem. To, iż tyrani są tak krwiożerczy, sprawia troska o swe bezpieczeństwo, jak również nikczemność serca, która nie daje im innych środków ubezpieczenia jak jeno zagładę wszystkich mogących im zagrażać, nawet zgoła kobiet, z obawy zdraśnięcia:

*Cuncta ferit, dum cuncta timet*⁹³².

Pierwsze okrucieństwa czyni się z popędu; stąd rodzi się obawa słusznego odwetu, która z kolei wydaje pasmo nowych okrucieństw, chcąc jedne zadławić drugimi. Filip, król Macedonii, ów, który miał tyle na pieńku z ludem rzymskim, niepokojony grozą mordów spełnionych z jego rozkazu, nie widząc nigdzie bezpieczeństwa przeciw tyłu skrzywdzonym w rozmaitych czasach rodzinom, powziął takie ostateczne postanowienie: kazał pochwyć wszystkie dzieci owych, których kazał był pomordować, aby dzień po dniu wytracać je kolejno i w ten sposób ugruntować sobie spokój.

Dobre nasienie wszędzie wschodzi, gdziekolwiek je posiać. Ja, który więcej troszczyć się o wagę i pożytek myśli niż o ich ład i porządek, nie powinienem się tedy obawiać pomieścić tu, nieco na uboczu, bardzo piękną historię. Kiedy mi się nawinie pod pióro jaka, dostatecznie bogata własną pięknnością i sama mogąca doskonale się ostać, zaspokajam się i koniuszkiem włosa, aby ją przyczepić do mojej rzeczy.

Między skazanymi przez Filipa, znajdował się Herodyk, książę Tessalijczyków: po nim uśmiercił jeszcze jego dwóch zięciów, z których każdy zostawił bardzo nieletniego synka. Teoksena i Archo było po nich dwie wdowy. Teoksena nie można było skłonić do małżeństwa, mimo iż wielce się o nią zabiegano. Archo zaślubiła Porysa, pierwszego rycerza pośród Eńczyków, i miała liczne dzieci, które wszystkie zostawiła w nikłym wieku. Teoksena, wiedzioną macierzyńskim miłosierdziem względem siostrzeńców, zaślubiła Porysa, aby mieć ich pod swoją pieczę i ochroną. Owa dzielna matka, lękając się o okrucieństwa Filipa i złośliwości jego zauszników względem tej tkliwej i wdzięcznej gromadki, rzekła w uniesieniu, iż raczej zabiłaby je własnymi rękami niż oddała. Porys, przerażony tym zaklęciem, przyrzeka jej, iż ukryje dziatki i uprowadzi do Aten, aby je oddać tam w pieczę i ręce zaufanych przyjaciół. Zaczem chwytają okazję dorocznego święta, jakie święcono w Enii na cześć Eneasza, i puszczają się w drogę. Cały dzień brali udział w obrzędach i publicznej uczcie, w nocy zasię wsiedli na przygotowany okręt, aby morzem dostać się do onego kraju. Wiatr był przeciwny; na drugi dzień, znalazłszy się opodal lądu, z którego odpłynęli, wzbudzili podejrzenie portowych strażników. Gdy już mieli ich doścignąć i Porys siłił się, aby zagrzać marynarzy do ucieczki, Teoksena, oszalała miłością i pomstą, wracając myślą ku pierwszemu zamiarowi, kazała przynieść broń i truciznę. Zaczem przedstawiając je oczom dzieci, tak rzekła: „Oto, dziecieczki moje, jest dzisiaj jedynym środkiem waszego bezpieczeństwa i wolności, i stanie się dla bogów podniecią do świętego gniewu. Te nagie miecze, te pełne puchary otwierają wam ku niej drogę; odwagi! A ty, mój synu, któryś jest podroślejszy, chwyć się tego miecza, aby umrzeć śmiercią godną już mężczyzny!”. Tedy, mając z jednej strony tak dzielną doradczynię, z drugiej nieprzyjaciół na karku, skoczyli z furją, każdy ku temu, co miał najbliżej pod ręką: na wpół umarłe rzucono do morza. Teoksena dumna, iż tak chlubnie zapewniła bezpieczeństwo dzieciom, obejmując czule małżonka: „Idźmy — rzekła — za tymi dzieteczkami i ucieszymy się wspólnym z nimi grobowcem”. I trzymając się tak uściśnieni, rzucili się z pokładu: tak, iż przywiedziono do brzegu okręt opróżniony ze swych państwa⁹³³.

Tyrani, aby dopełnić obojga razem, i zabić, i dać uczuć swój gniew, obrócili całą sztukę ku środkom przedłużenia śmierci. Chcą, aby ich nieprzyjaciele zbyli się życia, nie tak szybko wszelako, by oni sami mieli utracić sposobność smakowania pomsty. W czym

⁹³²*Cuncta (...) timet* — Claudianus, *In eutropium* I, 182. [przypis tłumacza]

⁹³³*Między skazanymi (...) państwa* — całe to opowiadanie jest zaczerpnięte i niezbyt wiernie powtórzone z Liwiusza: Tytus Liusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, XL, 4. [przypis tłumacza]

mają wielkie kłopoty: jeśli bowiem cierpienia są gwałtowne, są krótkie; jeśli są powolne, nie są dość bolesne wedle ich chęci: stąd owe wymyślne maszyny i procedery. Widzimy tysiące takich przykładów w starożytności; i nie wiem, żali bezwiednie nie zachowaliśmy śladów tego barbarzyństwa.

Wszystko co jest ponad zwykłą śmierć, zda mi się czystym okrucieństwem⁹³⁴. Prawodawstwo nasze nie może się spodziewać, aby ten, którego obawa od śmierci lub powroza nie powściągnie od występku, wstrzymał się odeń przez wyobrażenie powolnego ognia, szczypców albo koła. I nie wiem nawet, czy tym sposobem nie wtrącamy ich w stan grzesznej rozpaczki: w jakim stanie może być dusza człowieka, który przez dwadzieścia cztery godzin czeka śmierci łamany kołem albo, dawnym obyczajem, przygwożdżony do krzyża? Józef opowiada, iż podczas wojen rzymskich w Judei, przejeżdżając koło miejsca, w którym przed trzema dniami ukrzyżowano Żydów, poznał trzech swoich przyjaciół i uzyskał pozwolenie zdjęcia ich: dwaj umarli zaraz (powiada), trzeci żył jeszcze czas niejaki.

Chalkondyl, człek wiarogodny, w pamiętnikach swych o rzeczach zaszłych za jego czasu i nieco wstecz podaje jako przykład ostatecznej śmierci obyczaj praktykowany często przez cesarza Mehmeta, to jest, aby przecinać ludzi na dwie części przez pacierze, w okolicy przepony, jednym cięciem miecza. Z czego działo się, iż umierali jakoby dwiema śmierciami naraz; widziano (powiada) jak jedna i druga część, pełne życia, wiły się długi czas jeszcze w okrutnych męczarniach. Nie sądzę, aby w tych drganiach było już wiele bólesci: męki najwstrętniejsze dla wzroku nie zawsze są najstraszliwsze do ścierpienia. Uważam za okrutniejsze to, co inni historycy opowiadają o postąpieniu jego ze szlachtą epirocką: kazał ich odzierać ze skóry wedle tak złośliwie ustanowionej kary, iż żyli po dwa tygodnie w tej męczarni.

A te dwa jeszcze: Krezus, kazawszy pojmać pewnego szlachcica, ulubieńca swego brata Pantaleona, zawiódł go do warsztatu sukiennika, gdzie go kazał drapać i międlić za pomocą zgrzebel i grzebieni używanych w tym rzemiośle, aż stąd umarł⁹³⁵. Grzegorz Sechel, przywódca rozruchów chłopskich w Polsce, gdzie pod pozorem krzyżowej wyprawy tyle sprawili złego, rozgromiony w bitwie przez wojewodę siedmiogrodzkiego, dostał się do niewoli. Tam na trzy dni posadzono go nago na koźle drewnianym, wystawiając na wszelakie rodzaje cierpienia, jakie tylko kto mógł wymyślić; przez ten czas morzono głodem innych jeńców. Wreszcie (póki żył jeszcze i w jego oczach) napojono jego krwią Łukasza, ulubionego przezeń brata, o którego jednego zbawienie błagał, biorąc na siebie całą zakałę wspólnych występków: toż nakarmiono jego ciałem dwudziestu najzaufańszych jego rotmistrzów, rozdzierających chciwymi zębami mięso i pochłaniających kaski. Resztę ciała i wnętrzności dano po zgonie ugotować i zjeść innym z jego dworzan⁹³⁶.

ROZDZIAŁ XXVIII. WSZYSTKIE RZECZY MAJĄ SWOJĄ PORĘ

Ci, którzy porównują Katona cenzora z Katonem młodszym⁹³⁷, zabójcą samego siebie, porównują dwie piękne i podobne sobie natury. Pierwszy objawił ją w wielu obliczach, a celuje zwłaszcza w czynach wojennych i wybornie sprawowanych godnościach publicznych. Ale cnota młodszego (poza tym iż bluźnierstwem byłoby przyrównywać jej cokolwiek co do siły) była czystsza. Któż bowiem podjąłby się oczyścić cnotę cenzora z zarzutu ambicji i zawiści, z jaką ośmielił się naruszyć cześć Scypiona, męża pod względem dobroci i wszelkiej innej wyborności o wiele większego niż sam ów Kato i niż ktokolwiek ze współczesnych?

⁹³⁴Wszystko co jest ponad zwykłą śmierć, zda mi się czystym okrucieństwem — pogląd ten ściągnął na autora przyganę cenzury papieskiej (por. *Od tłumacza*). [przypis tłumacza]

⁹³⁵Krezus (...) kazał drapać (...) stąd umarł — Herodot, *Dzieje*, I, 92. [przypis tłumacza]

⁹³⁶Grzegorz Sechel (...) jego dworzan — Joachim Cureus, *Gentis Silesiae annales (Kronika Śląska)*. [przypis tłumacza]

⁹³⁷porównują Katona cenzora z Katonem młodszym — żyjący w czasach wojen punickich Kato Starszy (234–149 p.n.e.), zwany też Cenzorem, był pradziadem żyjącego u schyłku republiki, skonfliktowanego z Juliuszem Cezarem, Katona Młodszego (95–46 p.n.e.). Obaj nosili to samo imię: *Marcus Porcius Cato*, w historiografii różnieni są po przydomku. [przypis edytorski]

Okrucieństwo

Chłop, Polska, Bunt,
Buntownik, Kara

To, co powiadają o nim⁹³⁸, między innymi rzeczami, iż w późnej starości jał się uczyć greckiego języka i to tak namiętnie, jakoby właśnie chciał nasycić długie pragnienie, nie zdaje mi się dla niego zbyt zaszczytne: oto właśnie, co nazywamy „popaść w zdziencinienie”. Wszelkie rzeczy mają swój czas, i dobre, i wszystko; nawet *Ojczenasz* można odmówić w złą porę; toć ganiono T. Quintiusa Flaminiusza za to, iż jako dowódcę wojsk widziano go w obozie w godzinie starcia i zwycięstwa, zabawiającego się modlitwą do Boga,⁹³⁹

*Imponit finem sapiens et rebus honestis*⁹⁴⁰.

Endemonidas⁹⁴¹, widząc Ksenokrata, bardzo podeszłego wiekiem, cisnącego się do jego szkoły: „Kiedyż ten będzie coś umiał — rzekł — kiedy się jeszcze uczy?”. A Filopomen rzekł tym, którzy chwalili głośno króla Ptolomeusza, iż codziennie hartuje ciało w robieniu bronią: „Nie jest to — rzekł — chwalebna rzecz dla króla w jego wieku ćwiczyć się dopiero w broni; obecnie winien jej naprawdę zażywać”. Młody powinien czynić przygotowania, stary korzystać z nich, powiadają mędracy; największy błąd, jaki w nas widzają, to to, iż żądze nasze odmładzają się bez przerwy; zawsze rozpoczynamy żyć.

Nasza nauka i pragnienia winny by niekiedy zakosztować starości. Stoimy nad grobem, a nasze pragnienia i dążenia ledwo się rodzą:

*Tu secanda marmora
Locas sub ipsum funus, et, sepulchri
Immemor, struis domos*⁹⁴².

Najdalszy z moich zamysłów nie rozciąga się na rok. Nie myślę już o niczym, jeno o dożyciu końca, wyzbywam się nowych nadziei i przedsięwzięć, żegnam się ostatecznie z każdym miejscem, które opuszczam i wyzuwam się co dnia z wszystkiego, co mam. *Olim iam nec perit quidquam mihi, nec acquiritur... plus super est viatici quam viae*⁹⁴³.

*Vixi, et quem dederat cursum fortuna peregi*⁹⁴⁴.

Jest to wreszcie cała ulga, jaką znajduję w mej starości, iż stępia ona we mnie rozliczne pragnienia i starania, niepokojące bieg naszego życia: troskę o sprawy świata, o bogactwa, o zaszczyty, o wiedzę, o zdrowie, o siebie. Tamten, ot, uczy się mówić wówczas, gdy trzeba mu się uczyć milknąć na wieki. Można ustawicznie uprawiać nauki, ale nie szkolarnictwo: głupia to rzecz, staruch przy abecadle!

*Diversos diversa iuvant, non omnibus annis
Omnia conveniunt*⁹⁴⁵.

Jeśli chcemy się uczyć, obierzmyż naukę odpowiednią naszej kondycji, iżbyśmy mogli odpowiedzieć jak ów pytany, na co mu one studia w wieku tak zgrzybiałym: „Abym odszedł stąd lepszy i ochotniej”, odpowiedział. Taka była nauka młodego Katona, który czując zbliżający się koniec, zabawiał się rozprawą Platona *O nieśmiertelności duszy*. A czynił to, nie (godzi się nam mniemać), iżby nie był z dawna opatrzoney we wszystko, czego trzeba do takiej zmiany mieszkania. Co do hartu, statecznej woli i wiedzy, miał ich więcej niż Platon w swych pismach; wiedza jego i męstwo były pod tym względem nad wszelką

⁹³⁸Kato (...) w późnej starości jał się uczyć greckiego języka — Plutarch, *Kato Starszy*, 2 [w:] *Żywoty sławnych mężów*. [przypis tłumacza]

⁹³⁹ganiono (...) Flaminiusza za to, iż jako dowódcę wojsk (...) zabawiającego się modlitwą — Plutarch, *Porównanie Filopojmena i Tytusa Kwinkcjusza Flaminiusza*, 2 [w:] *Żywoty równoległe*. [przypis edytorski]

⁹⁴⁰Imponit (...) honestis — Iuvenalis, *Satirae* VI, 444. [przypis tłumacza]

⁹⁴¹Endemonidas (...) kiedy się jeszcze uczy? — por. Plutarch, *Powiedzenia spartańskie*. [przypis tłumacza]

⁹⁴²Tu secanda (...) domos — Horatius, *Odae*, II, 16, 17. [przypis tłumacza]

⁹⁴³Olim (...) quam viae — Seneca, *Epistulae morales ad Lucilium*, LXXVII. [przypis tłumacza]

⁹⁴⁴Vixi (...) peregi — Vergilius, *Aeneida*, IV, 655. [przypis tłumacza]

⁹⁴⁵Diversos (...) conveniunt — Cornelius Gallus, I, 104. [przypis tłumacza]

filozofię. Jął się tedy tej zabawy nie dla pomocy w umieraniu; ale tak samo jak to ważne przedsięwzięte nie zamąciło nawet jego snu, tak też bez wyboru i odmiany prowadził dalej swe studia wraz z innymi zwyczajnymi uczynkami. Noc, w której odmówiono mu krzesła pretora, spędził na zabawie⁹⁴⁶; ową, której miał umrzeć, na czytaniu: utrata życia czy urzędu zarówno były mu niczym.

ROZDZIAŁ XXIX. O CNOCIE

Uważam z doświadczenia, iż wiele można by mówić o wlotach i wyskokach duszy lub ostatecznym i wytrwałym wzwyczajeniu. W czym widzę dobrze, iż nie ma nic, czego byśmy nie mogli, ba, nawet przewyższyć samo Bóstwo (jak ktoś powiada), ile że większa jest rzecz uczynić się niewzruszonym samemu przez siebie, niż być nim ze swej pierwotnej natury; ba, zgoła połączyć ze zwykłą niemocą człowieka rezolucję i stateczność Boga! Ale to dzieje się jeno wyskokami. W żywotach bohaterów ubiegłego czasu zdarzają się niekiedy cudowne rysy, przewyższające jakoby o wiele nasze przyrodzone siły; ale są to w istocie tylko pojedyncze rysy. Ciężko jest uwierzyć, aby tymi tak górnymi przymiotami można było napoić i nasycić duszę w ten sposób, by się jej stały pospolite i jakoby własne. I nam samym, którzy jesteśmy jeno wyskrobkami ludzkimi, zdarza się niekiedy pod wpływem słowa lub przykładu drugich wzbic duszę o wiele ponad jej bieg pospolity. Ale to jest jakoby namiętność, która ją popycha i popędza, i wydziera ją niejako z samej siebie; wydosławszy się bowiem z tego wiru, widzimy, iż bezwiednie rozpręza się i opuszcza, jeśli nie zgoła do ostatniego szczebla, przynajmniej dotąd, iż nie jest już tą samą. Wówczas przy lada okazji, dla zguby ptaka lub stłuczonej szklanki, poddajemy się owym lichszym poruszeniom, tak niemal jak każdy z pospólstwa. Poza cnotą porządku, miary i wytrwania, mniemam, iż każda rzecz dostępna jest człowiekowi, chociaż pełnemu na ogół chyb⁹⁴⁷ i ułomności. Dlatego, powiadają mędracy, aby we właściwy sposób osądzić człowieka, trzeba głównie śledzić jego zwyczajne postęпки i podpatrzeć go w codziennym trybie.

Pyrrho⁹⁴⁸, ów, który z niewiadomości zbudował tak nadobną wiedzę, próbował, jak wszyscy prawdziwi filozofowie, życie pogodzić ze swoją nauką. Uważał, że słabość ludzkiego sądu jest tak ostateczna, iż nie pozwala powziąć mu żadnego postanowienia ani skłonności; zaczem trzymał go w nieustannym zawieszaniu, patrząc na wszystkie rzeczy i przyjmując je jako zupełnie obojętne. Opowiadają, iż zachowywał ustawicznie tę samą twarz i postawę: jeśli zaczął mówić, prowadził rzecz do końca, mimo iż jego rozmówca wśród tego się oddalił; jeśli szedł, nie zbacał z drogi, choćby dla nie wiem jakiej przeszkody, tak iż przyjaciele chronili go od przepaści, najeżdżających wozów i innej przygody: obawiać się bowiem lub unikać czego, byłoby to pogwałcić jego zasady, które zmysłom nawet odejmowały wszelki wybór i pewność. Gdy zdarzyło się, iż go nacinano lub przyżegano, znosił to z takim hartem, że nie znać było nawet, aby oczami mrugnął. Jest to już coś, utrwalić duszę w takich wyobrażeniach; a więcej jeszcze dołączyć do tego czynny; nie jest to wszelako niemożliwe. Ale złączyć je z takim wytrwaniem i stałością, aby z nich zbudować zwyczajny tryb życia, prawie nie do wiary jest, aby ktoś to potrafił. Oto dlaczego, gdy go niekiedy przydybano w domu, jak bardzo dotkliwie swarzył się z siostrą, i wyrzucano mu, iż chybia w tym swej obojętności: „Jak to — rzecze — jeszcze aby ta samica dawała świadectwo mojej reguły?”⁹⁴⁹. Innym razem, kiedy ujrano, iż ogania się psu: „Bardzo to — rzecze — trudna jest rzecz, wyzuc z siebie całkowicie człowieka. Trzeba sobie nałożyć obowiązek i wysilać się, by zwalczać swą naturę, przede wszystkim w czynie, ale w najgorszym razie bodaj rozumem i myślą”⁹⁵⁰.

Filozof

⁹⁴⁶Noc (...) spędził na zabawie — Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*, LXXI i CIV. [przypis tłumacza]

⁹⁴⁷chyba — uchybienie, niedoskonłość. [przypis edytorski]

⁹⁴⁸Pyrrho (...) zachowywał ustawicznie tę samą twarz i postawę (...) — por. Diogenes Laertios, *Pyrrhon z Elidy* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, IX, 63. [przypis tłumacza]

⁹⁴⁹[Pyrron] bardzo dotkliwie swarzył się z siostrą, i wyrzucano mu (...) — przekręcona anegdota z Diogenesa Laertiosa (Pyrrhon z Elidy [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, IX, 66): Pyrron żył w wielkiej zgodzie z siostrą, gniewem zareagował na to, że to ją obrażano i jako usprawiedliwienie podał, że obojętność go nie obowiązuje, kiedy chodzi o kobietę. [przypis edytorski]

⁹⁵⁰ujrzano, iż ogania się psu (...) — por. Diogenes Laertios, *Pyrrhon z Elidy* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, IX, 66. [przypis edytorski]

Zdarzyło się jakie siedem czy osiem lat temu, iż o dwie mile stąd jakiś wieśniak (żyje jeszcze), od dawna nękany zazdrością żoniną, gdy jednego dnia wracał z pola, a ona przywitała go zwyczajnymi krzyki, wpadł w taką furję, iż na miejscu, sierpem, który trzymał jeszcze w garści, skosił sobie do gładka owe części, które ją tak judziły, i rzucił jej w głębę. Toż powiadają, iż pewien młody szlachcic, zakochany i jurny, zdoławszy wytrwałością zmiękczyć wreszcie serce swej damy, z rozpaczy, iż w samym punkcie lubego spotkania okazał się miętkim i zemdłałym i że

non viriliter
*Iners senile penis extulerat caput*⁹⁵¹.

pozbawił się go bez zwłoki, wróciwszy do mieszkania, i posłał swej damie tę okrutną i krwawą ofiarę jako oczyszczenie wyrządzonej zniewagi. Gdyby to był uczynił z rozmysłu i z nabożności jako kapłani Cybeli, jakżebyśmy nie sławili tak wzniosłego postanowienia?

Niedawno temu w Bergerac, o pięć mil od mego domu, nad rzeką Dordoigne, pewna kobieta, udręczona i zbita poprzedniego wieczoru przez męża, złośliwca i rubachę z natury, umyśliła kosztem żywota umknąć się jego srogości. Rankiem ugwarzywszy się, jak zwyczajnie, z sąsiadkami (przy czym wtrąciła jakieś słówko, polecając im swoje sprawy) i wzięwszy siostrę za rękę, zawiodła ją z sobą na most. Tam pożegnawszy się z nią, jakoby trefnując⁹⁵² i nie okazując żadnej odmiany ani alteracji, rzuciła się na łeb do rzeki, gdzie zginęła. Co osobliwsze, to iż ów zamiar dojrzewał całą noc w jej głowie.

Jeszcze insza rzecz jest u niewiast indiańskich. Wedle obyczaju posiadają tam więcej żon, zaśię najukochańszej z nich nakazuje prawo zgładzić się po śmierci męża; owo każda troskliwością całego życia celuje ku temu, aby zdobyć ten punkt i przewagę nad towarzyszkami; i nie spodziewają się innej nagrody swej wierności i przywiązania małżeńskiego jak jeno pierwszeństwo w towarzyszeniu na śmierć.

... Ubi mortifero iacta est fax ultima lecto,
Uxorum fuis stat pia turba comis;
Et certamen habent lethi, quae viva sequatur
Coniugium pudor est non licuisse mori.
Ardent victrices, et flammae pectora praebent,
*Imponuntque suis ora perusta viris*⁹⁵³.

Pewien człowiek, jeszcze za naszych dni, widział u wschodnich narodów ten obyczaj (który opisuje), iż nie tylko żony zagrzebują się z mężami, ale także i niewolnice, z którymi miał sprawę. Co dzieje się w taki sposób: skoro mąż zemrze, wdowa może, jeżeli chce (ale niewiele ich chce), żądać dwa albo trzy miesiące, dla uładzenia spraw. Skoro dzień nadejdzie, wsiada na konia przybrana jakoby do ślubu i z wesołym obliczem dąży, jak powiada, ułożyć do snu ze swym małżonkiem, trzymając w lewej ręce zwierciadło, a strzałę w drugiej. Tak objechawszy w paradzie, otoczona przyjaciółmi i krewnymi, i znaczną ciżbą ludu w wielkim weselu, pospiesza niebawem na miejsce publiczne przeznaczone na takie widowiska. Jest to wielki plac, w pośrodku którego znajduje się rów pełen drzewa; tuż przy nim wzniesienie o pięciu albo sześciu stopniach, na które ją wprowadzają. Podają jej tam wspaniałą biesiadę; po której zaczyna tańczyć i śpiewać, wreszcie, kiedy się jej zda, nakazuje, by zapalono ogień. Gdy to się stanie, schodzi na dół i biorąc za rękę najbliższego krewnego zmarłego męża, idą wraz do sąsiedniej rzeki, gdzie się rozdzwia do naga i rozdaje swe cacka i szaty przyjaciółom, sama zaś zanurza się do wody, jakoby dla obmycia z grzechów. Wyszedszy stamtąd, zawija się w żółte płótno na czternaście łokci długie i podając znowuż rękę krewnemu męża, wraca na wywyższenie, gdzie przemawia do ludu i poleca mu swe dzieci, jeśli je ma. Między wzniesieniem a rowem zapuszcza się zwyczajnie zasłonę, aby jej odjąć widok tego żarzącego pieca: czego niektóre bronią, aby okazać więcej odwagi. Gdy skończy, co ma do powiedzenia, służebna podsusza jej naczynie z oliwą, iżby namaściła sobie głowę i całe ciało; dokonawszy tego, ciska naczynie

⁹⁵¹*non viriliter (...) caput* — Tibullus [?] *Carmina Priapea* 84. [przypis tłumacza]

⁹⁵²*trefnować* (daw.) — żartować, dowcipkować. [przypis edytorski]

⁹⁵³*Ubi mortifero (...) viris* — Propertius, *Elegiae* III, 13, 17. [przypis tłumacza]

w ogień, a w chwilę potem sama weń skacze. Natychmiast lud rzuca na nią mnogość chrustu, aby nie dać się jej męczyć; i cała radość zmienia się oto w smutek i żalobę. Jeżeli chodzi o osoby posledniejszej miary, ciało zmarłego niosą tam, gdzie ma być pochowane, a wdowa, na kolanach przed nim, obejmuje go ciasno i zostają w tej postawie, podczas gdy dokoła nich buduje się mur. Gdy już mur wzniesie się aż po wysokość ramion żony, któryś z krewnych ujmując ją z tyłu za głowę, skręca jej szyję. Skoro oddała ducha, mur wznosi się natychmiast do końca i zamyka, i zostają tam pogrzebani.

W tymże kraju istniało coś podobnego wśród tamecznych gymnosofistów. Nie z obcego przymusu, nie przez impet nagłego humoru, ale ze statecznego namysłu i reguły było ich obyczajem (w miarę jak dosięgnęli wieku albo widzieli się zagrożeni chorobą), kazać sobie wzniesić stos i na nim pięknie przybrane łożę; i ugościwszy radośnie przyjaciół i znajomych, kładli się w łóżko. A objawiali w tym taką stałość ducha, iż po zażęgnięciu ognia, nie było widać, aby który poruszył ręką albo nogą. Tak umarł jeden z nich, Kalanus, w obecności całego wojska Aleksandra Wielkiego⁹⁵⁴. I nie mógł dostąpić u nich świętości ani błogosławieństwa, kto się nie zabił w taki sposób, oddając duszę oczyszczoną i przetrwoną ogniem, i zbawioną od wszystkiego, co w niej było śmiertelne i ziemskie. Ów stateczny namysł całego życia w tej rzeczy, oto co w tym jest cudowne.

Między nasze mnogie obecne dysputy wciągnięto również i *Fatum*. Pewni ludzie, chcąc rzeczy przyszłe i wolę naszą nawet nagiąć do niezłomnej i nieuniknionej konieczności, wyciągnęli znowuż ten argument minionych czasów, iż „skoro Bóg przewiduje wszystkie rzeczy, iż tak a tak się staną (co niewątpliwie czyni), muszą przeto tak właśnie się stać”. Na co nasi mistrzowie odpowiadają, iż „widzieć, że jakaś rzecz się stanie, jako my czynimy i Bóg tak samo (skoro bowiem wszystko jest mu obecne, raczej widzi wszystko, niż przewiduje), to nie znaczy zmuszać, aby się stała. Ot, widzimy rzeczy dlatego, iż się dzieją, a nie dzieją się dlatego, że je widzimy: zjawisko rodzi wiedzę, nie wiedza zjawisko. To, co widzimy dziejące się, to się dzieje; ale mogło dziać się inaczej. Bóg w swoim rejestrze przyczyn wydarzeń, które ma w swej przedwiedzy, ma również i owe (nazwane przez nas) przypadkowe, i dowolne, zależne od swobody, jaką dał naszemu wyborowi. Wie, iż zgrzeszymy, ponieważ będziemy chcieli zgrzeszyć”.

Owo widziałem siłą⁹⁵⁵ ludzi, zagrzewających swoje hufce taką nieuniknioną koniecznością: jeśli bowiem nasza godzina umocowana jest w jakowymś punkcie, ani muszkiety przeciwników, ani własne zuchwalstwo, ani tchórzostwo i ucieczka nie zdołają jej przyspieszyć ni oddalić. Dobrze wam mówić, ale szukajcie człowieka, na którym to wywrze skutek! A jeśli tak jest w istocie, iż żywa i mocna wiara pociąga za sobą także uczynki, to zaiste, owa wiara, którą tak sobie wycieramy gębę, musi być bardzo nikła w tych czasach, chyba iż ze wzgardy dla naszych uczynków, rada jest unikać ich towarzystwa. Godne uwagi jest, co w tej samej materii pan de Joinville, świadek na wskroś wiarogodny, opowiada o Beduinach, narodzie pokrewnym Saracenom, z którymi król święty Ludwik miał sprawę w Ziemi Świętej. Ci wedle swej religii wierzyli tak niezłomnie, iż dnia każdego, od nieskończonej wieczności, naznaczone są i policzone w nieuniknionym porządku, że szli do bitwy nadzy, mając w rękę jeno turecki miecz i okryci białym płótnem: a jako największe przekleństwo, kiedy skłócili się między sobą, mieli zawždy w gębie: „Przeklętym bądź jak ten, co wdziewa zbroję z obawy przed śmiercią!”⁹⁵⁶. Otoć insza próba wiary i ufności niżeli nasza! Podobnej rangi jest i to świadectwo, które złożyli dwaj zakonnicy we Florencji za czasu naszych ojców: wszedłszy w niejaki spór teologiczny, ułożyli się, iż obaj wejda w ogień w obecności całego ludu, na placu publicznym, każdy dla zaświadczenia swej sprawy. Już wszystko było k’temu przygotowane i rzecz miała się dokonać, kiedy ją przerwał jakiś niespodziewany wypadek.

Pewien młody szlachcic turecki dokonał osobiście wielce znamienitego czynu wojennego na widoku obu wojsk, Amurata i Hunjadego, tuż przed samą bitwą. Pytany przez Amurata, co przy takiej młodości i niedoświadczeniu (była to pierwsza wojna, jaką oglądał), napęniło go tak szlachetnym zapalem, odpowiedział, iż „najznamienitszym preceptorem odwagi był mu zając: któregoś dnia będąc na polowaniu (powiada) odkry-

⁹⁵⁴tak umarł (...) Kalanus — Plutarch, *Aleksander Wielki*, IX, 63 [w:] *Żywoty sławnych mężów*. [przypis tłumacza]

⁹⁵⁵siła (daw.) — dużo, mnóstwo. [przypis edytorski]

⁹⁵⁶Godne uwagi (...) z obawy przed śmiercią — Joinville, *Pamiętniki*, 30. [przypis tłumacza]

lem zająca w jamie; mimo iż miałem dwa doskonałe charty przy boku, zdało mi się, iż dla wszelkiego bezpieczeństwa lepiej będzie użyć jeszcze łuku; strzał bowiem był bardzo łatwy. Zacząłem wypuszczać strzały aż do czterdziestu (tyle ich miałem w kołczanie), nie tylko nie zdoławszy go trafić, ale nawet obudzić. Wypuściłem wreszcie psy, które też nic nie wskórały. Poznałem z tego, iż czuwa nad nim los, że strzały i miecze trafiają jeno za zgodą przeznaczenia, którego nie mamy mocy przyspieszyć ani opóźnić”. Ta opowiastka snadnie nam może wskazać mimochodem, jak bardzo rozum nasz podatny jest wszelkiego rodzaju obrazom. Pewien człowiek, co się zowie poważny laty, imieniem, mądrością, godnością i nauką, chlubił się przede mną, iż pobudką do bardzo ważnej odmiany w jego wierzeniach stało się pewne postronne zdarzenie, rzekomo bardzo osobliwe. A było ono tak mało przekonywujące, iż mnie się zdało argumentem raczej w sensie całe przeciwnym. On nazywał je cudem i ja także, ale w odwrotnym rozumieniu. Dziejopisowie tureccy opowiadają, że przekonanie o fatalnej i nieodmiennej granicy życia tak jest rozpowszechnione u Turków, iż znacznie przypomaga ku umocnieniu w niebezpieczeństwach. Znam jednego wielkiego księcia⁹⁵⁷, który z wielką dla się korzyścią hoduje podobne przekonanie; czy że wierzy w nie w istocie, czy też bierze je jako wymówkę swojej natury skłonnej do szalonego azardu: byle tylko fortuna nie znużyła spieszyć mu zawždy z odsieczą!

Nie zdarzył się za naszej pamięci wspanialszy pomnik takiej rezolucji niż owi dwaj sprzyśiężeni na śmierć księcia Oranii. Cud jest, w jaki sposób można było zagrzać drugiego (który go dokonał) do tegoż przedsięwzięcia, skoro tak źle wypadło ono jego towarzyszowi, mimo iż zrobił, co było w jego mocy. Cóż za cudowna rezolucja, aby tym samym śladem, tą samą bronią porwać się na pana pobudzonego tak świeżym przykładem do ostrożności, potężnego orszakiem przyjaciół i siłą fizyczną, we własnej jego komnacie, wśród straży, w samym sercu oddanego mu miasta! Zaiste, musiała to być niezłomnie zdeterminowana ręka i serce poruszone potężną namiętnością. Sztylet pewniejszy jest, gdy chodzi o zgładzenie człowieka; ale przez to, iż wymaga więcej zręczności i siły niż pistolet, cios jego łatwiej podległy jest osunięciu się i omdleniu. To, iż człowiek ów szedł jakoby na pewną śmierć, o tym trudno i wątpić. Nadzieje, jakimi mógłby się ludzić, nie wytrzymały próby zdrowego rozumu; sposób zaś, w jaki wykonał swoje przedsięwzięcie, dowodzi, iż nie zbywało mu na roztropności, podobnie jak na odwadze. Pobudki tak potężnego przekonania mogą być rozmaite, ponieważ wyobraźnia czyni z nas i z siebie, co jej się żywnie podoba.

Zamach⁹⁵⁸, którego dokonano w pobliżu Orleanu, nie miał nic podobnego. Więcej tu było przypadku niż siły; cios nie byłby śmiertelny, gdyby los go takim nie uczynił: ten sposób strzelania, z konia, z daleka, do kogoś, kto się kołysze wedle chodu swego konia, świadczy, iż człowiek, który to podjął, wołał chybić raczej zamiaru niż chybić ucieczki. Świadczy o tym i dalszy obrót sprawy; tak bardzo bowiem przejął się i upoił myślą o swym doniosłym czynie, iż postradał najzupełniej przytomność i w usiłowanej ucieczce, i w odpowiedziach podczas przesłuchania. Cóż było trzeba mu więcej, jak tylko dostać się ku przyjaciołom przez rzekę? Jest to sposób, którego chwycił się w mniejszych niebezpieczeństwach i który zdaje mi się mało azardowny, bez względu na szerokość przepawy, byle koń znalazł dostępny spadek i byle można tuszyć, iż znajdzie się po drugiej stronie brzeg dogodny i wedle prądu wody. Ów pierwszy morderca, gdy mu odczytano straszliwy wyrok: „Byłem nań przygotowany — rzekł — zdumieję was mą cierpliwością”.

Assasynowie (jakoby po naszymu *Morderce*), naród pokrewny Fenicjanom, zażywają wśród mahometan sławy niezwyklej pobożności i czystości obyczajów. Uważają, iż najprostszą drogą do zdobycia raju jest zabić kogoś przeciwnej religii. Dlatego często ich widziano, jak pojedynczo albo samowtór, w prostym kaftanie rzucają się na potężnych nieprzyjaciół, za cenę pewnej śmierci i bez żadnej troski o własne niebezpieczeństwo. Tak zginął podczas wojny świętej hrabia Rajmund z Trypoli, *zamordowany* (słowo zapożyczone od ich imienia) we własnym mieście; podobnie Konrad, margrabia Monferatu: zabójcy zaś, prowadzeni na szafot, cali byli napęczniali i dumni z tak pięknego arcydzieła.

⁹⁵⁷Znam jednego wielkiego księcia — prawdopodobnie Henryk, król Nawarry, później Henryk IV. [przypis tłumacza]

⁹⁵⁸Zamach (...) w pobliżu Orleanu — Montaigne mówi tu o zamachu Poltrota, którego ofiarą padł ks. de Guize. [przypis tłumacza]

ROZDZIAŁ XXX. O POCZWARNYM DZIECIĘCIU

Chcę tu opowiedzieć rzecz samą jeno z prosta; lekarzom zostawiam swobodę głębszego nad nią rozprawiania. Widziałem przedwczoraj dziecko, które dwóch mężczyzn i piastunka (mieniący się jego ojcem, wujem i ciotką) wadzili z sobą, aby wydobyć jakowyś grosik z tego widoku, z przyczyny jego poczwarności. We wszystkim innym było ono pospolitego kształtu; trzymało się na nogach, chodziło i szczebiało, bez mała jak inne w jego wieku. Nie chciało jeszcze przyjąć żadnego pożywienia, jak tylko pierś karmicielki; kiedy mu próbowano w mojej obecności włożyć coś do ust, żuło po trosze i wypluwało, nie lykając. Krzyki jego miały istotnie coś osobliwego; a liczyło to dziecko równe czternaście miesięcy. Było ono powyżej sutków spojone i zrosnięte z drugim dzieckiem bez głowy, które miało kanał w grzbiecie zamknięty, resztę zaś zupełnie rozwiniętą; miało wprawdzie jedno ramię krótsze, ale to stąd, iż złamało mu się przypadkiem przy urodzeniu. Były te dziecięcki zrosnięte twarzą w twarz i tak, jakby mniejsze chciało objąć większe. Spojenie i przestrzeń, którą były zespolone, była szeroka w przybliżeniu na cztery palce, tak, iż gdy się odchyliło owo niedokształcone, widać było pod spodem pępek drugiego: mostek tedy wypadł między sutkami a pępkiem. Pępka u niedokształconego dziecka nie można było dojrzeć, za to całą resztę brzucha; inne nieumocowane członki, jak ramiona, uda i nogi, wisiały i dyndały się na tamym pełnym dziecku i sięgały mu może do połowy nóg. Piastunka opowiadała, iż oddaje urynę przez oba otwory; także i części owego drugiego dziecka były odżywione i żywe, z tą odmianą, iż były drobniejsze i mniejsze. To podwójne ciało i te rozmaite członki uwieńczone jedną głową, można by wyklądać jako pomyslny prognostyk królowi, iż utrzyma pod swym wspólnym prawem rozmaite części i stronnictwa naszego państwa; ale z obawy, aby wypadki nie zadały temu kłamu, lepiej jest dać im iść przodem. Nie masz, jak prorokować rzeczy, które się stały, *ut, quum facta sunt, tum ad coniecturam aliqua interpretatione revocentur*⁹⁵⁹: jako powiadają o Epimenidesie, iż przepowiadał wstecz.

Dziecko, Ciało, Omen

Widziałem świeżo pasterza w Medoku, lat około trzydziestu, który nie ma żadnego śladu części rodzajnych: posiada trzy otwory, którymi oddaje nieustannie wodę; ma bujny zarost, czuje wolę bożą i łasy jest na obmacywanie kobiet.

Proroctwo

Stworzenia, które nazywamy potworami, nie są nimi dla Boga. On w ogromie swego dzieła widzi nieskończoność form, jakie w nim zawarł: można przypuszczać, iż niejedna postać, która nas tak zdumiewa, ma związek i podobieństwo z innymi postaciami takiegoż rodzaju, nieznanymi człowiekowi. Z jego wszechmądrości nie płynie nic jeno samo dobro, powszechność i porządek: ale my nie widzimy związków tego i stosunku. *Quod crebro videt; non miratur, etiamsi, cur fiat nescit. Quod ante non vidit, id, si evenerit, ostentum esse censet*⁹⁶⁰. Mówimy przeciw naturze, gdy coś jest przeciw zwyczajności: wszystko jest wedle natury, jakie bądź by było. Niechaj to prawo rozumu, powszechne i przyrodzone, wyżenie⁹⁶¹ z nas błąd i cudowanie się, jakie nam przynosi każda nowość.

Potwór

ROZDZIAŁ XXXI. O GNIEWIE

Plutarch wyborny jest we wszystkim, ale zwłaszcza tam, gdy sędzi ludzkie uczynki. Można przekonać się, jak piękne rzeczy powiada w swym porównaniu Likurga i Numy z przyczyny owej niedorzeczności, jaką popełniamy, zdając dzieci na opiekę i wychowanie rodziców. Zwyczajnie rządy naszych społeczeństw, jak powiada Arystoteles⁹⁶², zostawiają każdemu, sposobem cyklopów, władzę nad żoną i dziećmi wedle szalonej i nieobliczalnej fantazji każdego: jedyni niemal Lakończycy i Kreteńczycy poddali prawom wychowanie dziecięctwa. Któż nie widzi, iż w państwie wszystko zależy od tego wychowania i pielęgnowania? A mimo to, bez ograniczenia zdaje się na łaskę rodziców, choćby najbardziej niegodziwych i szalonych!

Dziecko, Państwo,
Przemoc, Gniew

⁹⁵⁹*ut, quum facta sunt (...) revocentur* — Cicero, *De divinatione*, II, 31. [przypis tłumacza]

⁹⁶⁰*Quod (...) censet* — Cicero, *De divinatione*, II, 22. [przypis tłumacza]

⁹⁶¹*wyżenie* (daw.) — wyrzuci. [przypis edytorski]

⁹⁶²*rządy naszych społeczeństw, jak powiada Arystoteles* — Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, X, 9. [przypis tłumacza]

Ileż to razy, kiedy przechodził ulicą, brała mnie ochota wmieszać się do sprawy i ująć za chłopczkami, widząc, jak ojciec lub matka, wściekli i oszalałi z gniewu, dręczą ich, biją i mordują! Widzicie ich oto, jak ogień i wściekłość tryska im z oczu.

*rabie iecur incendente, feruntur
Praecipites: ut saxa iugis abrupta, quibus mons
Subtrahitur, clivoque latus pendente recedit*⁹⁶³

(a wedle Hipokrata najniebezpieczniejsze choroby są te, które zniekształcają twarz), jak zięją ostrym i grzmiącym głosem, często przeciw niemowlęciu ledwie odstawionemu od mamki. I oto spadają na nich razy, ba, skaleczenia; nasze prawa zasię nie troszczą o to, jak gdyby te kalectwa i ułomności nie tyczyły członków Rzeczy publicznej:

*Gratum est, quod patriae civem populoque dedisti,
Si facis ut patriae sit idoneus, utilis agris,
Utilis et bellorum et pacis rebus agendis*⁹⁶⁴.

Nie masz namiętności, która by tak ochwiewała słuszność sądu jak gniew. Nikt nie wahałby się ukarać śmiercią sędziego, który z gniewu skazał danego mu pod sąd zbrodnia-
rza: czemuż nie jest tak samo wzbronione rodzicom i bakałarzom chłostać dzieci i karać je w gniewie? To już nie poprawa, to pomsta. Kara ma dzieciom służyć jako lekarstwo: a czy znieśliśmy lekarza okazującego zapalczywość i gniew przeciw choremu?

My sami, jeśli chcemy być sprawiedliwi, nie powinniśmy nigdy podnosić ręki na nasze sługi, póki jesteśmy w gniewie. Dopóki pulsy nam się wzdymają i czujemy w sercu wzburzenie, odłóżmy sprawę na bok: rzeczy ukazać się nam w innej prawdzie, skoro się usmierzymy i ostudzimy. Namiętność to wówczas nam rozkazuje, namiętność w nas mówi, nie my. Poprzez nią winy wydają się większe, jak ciała poprzez mgłę. Kto głodny, niech ima się jadła; ale kto chce imać się karania, nie powinien czuć głodu ni pragnienia k'temu. A potem, kara zadana z jakowąż miarą i powagą o wiele lepiej i owocniej służy skaranemu: inaczej sądzi on, iż niesprawiedliwie został potępiony przez człowieka miotanego furią i gniewem; a na usprawiedliwienie mógłby przytoczyć gwałtowność ruchów swego pana, rozplomienienie twarzy, nieprzystojne kłątwy i ów niepokój, i nagłość znamionujące człeka oszalałego:

*Ora tument ira, nigrescunt sanguine vende,
Lumina gorgoneo saevius igne micant*⁹⁶⁵.

Swetoniusz opowiada, iż gdy Kajus Rabiriusz, skazany przez Cezara⁹⁶⁶, odwołał się do ludu, najbardziej do wygrania sprawy posłużyło mu, iż Cezar w sądzie swoim okazał wiele gniewu i zawziętości.

Mówić co inne jest niż czynić; trzeba zważać osobno kazanie, a osobno kaznodzieję. Łatwą zaiste sprawę obrali sobie ci, którzy w naszych czasach starali się zachwiać prawdą Kościoła na podstawie błędów jego sług. Gdzie indziej czerpie on swoje argumenty! Głupi sposób dowodzenia: świat cały wprawilby on wnet w pomieszanie. Człowiek dobrych obyczajów może mieć fałszywe wierzenia; złośliwiec zasię może głosić prawdę, ba, nawet ten, który wierzy. Piękna to bez wątpienia harmonia, kiedy słowa i uczynki idą razem: nie chcę przeczyć, by słowo nie miało większej powagi i skutku, gdy uczynki idą z nim w parze; jako powiadał Eudamidas, słysząc filozofa rozprawiającego o wojnie: „Piękne to gawędy: ale ten, który je płodzi, nie zasługuje na wiarę, uszy jego bowiem nie są zwyczajne dźwięku trąb”⁹⁶⁷. Toteż Kleomenes słysząc, jak retor pewien rozprawia o męstwie⁹⁶⁸,

⁹⁶³*rabie (...) recedit* — Iuvenalis, *Satirae* VI, 647. [przypis tłumacza]

⁹⁶⁴*Gratum (...) agendis* — Iuvenalis, *Satirae* XIV, 70. [przypis tłumacza]

⁹⁶⁵*Ora (...) micant* — Ovidius, *Ars amandi* III, 505. [przypis tłumacza]

⁹⁶⁶Swetoniusz opowiada, iż (...) Kajus Rabiriusz — Swetoniusz, *Boski Juliusz*, 12 [w:] *Żywoty cesarów*. [przypis tłumacza]

⁹⁶⁷jako powiadał Eudamidas, słysząc filozofa rozprawiającego o wojnie — Plutarch, *Powiedzenia spartańskie*. [przypis tłumacza]

⁹⁶⁸Kleomenes słysząc, jak retor pewien rozprawia o męstwie — Plutarch, *Powiedzenia spartańskie*. [przypis edytorski]

Dziecko, Przemoc,
Państwo, Prawo

Dziecko, Kara, Gniew,
Przemoc, Zemsta, Lekarz,
Nauczyciel, Sędzia, Ojciec,
Matka

zaczął się mocno śmiać; zaś gdy tamten zgniewał się o to, rzekł: „Uczyniłbym tak samo, gdyby jaskółka gwarzyła; ba, gdyby orzeł, posłuchałbym chętnie”. Widzę to, zda mi się, w starożytnych pismach, iż ów, który mówi, co myśli, trafia w sedno o wiele żywiej niż inny, nadrabiający sztuką. Posłuchajcie Cyncerona, jak mówi o miłowaniu wolności, i posłuchajcie Brutusa: w piśmie nawet samym dźwięczy to, iż ów był człowiekiem zdolnym okupić ją ceną życia. Oto Cyncero, ojciec elokwencji, traktuje o pogardzie śmierci; i Seneka także o tym: ten prawi mdło i rozwlekle; czujecie, iż chce was przekonać o rzeczy, o której sam nie jest przekonany; nie daje wam męstwa, ponieważ sam go nie ma: drugi rozpala was i napelnia duchem. Ilekroć mam przed sobą autora, zwłaszcza z tych, którzy traktują o cnocie i o czynach, zawsze dochodzę ciekawie, co zaczął być. Eforowie w Sparcie, słysząc, jak jakiś człek rozwiązywał pragnął dać ludowi pożyteczną radę, nakazali mu zmilczeć i prosili jakiegoś zacnego obywatela, aby przywłaszczył sobie ów wymysł i raczej on go przedstawił⁹⁶⁹.

Pisma Plutarcha, gdy się w nie dobrze wsmakować, odsłaniają nam dosyć człowieka; mniemam, iż znam go do głębi: życzyłbym wszelako, abyśmy mieli jakoweś zapiski o jego życiu. I cały ten rozdział podjąłem właściwie przypadkowo, pobudzony uczuciem wdzięczności dla Aulusa Gelliusa, iż zostawił nam na piśmie ten rys Plutarchowych obyczajów, który schodzi się z moją materią tyjącą gniewu. Plutarch miał niewolnika, człeka pełnego złości i występków, ale który liźnął był nieco z lekcji filozofii. Gdy go raz za jakieś przewinienie, na rozkaz Plutarcha obnażono i poczęto chłostać, z początku mruczał „że to niesłusznie i że on nic nie uczynił”; zaś później zaczął krzyzczeć i lżyć pełną gębą pana, wyrzucając mu: „iż nie jest filozofem, jak się tym chwali; iż często od niego słyszał, jako złość jest szpetną rzeczą, ba, nawet czytał o tym w jego książce; owo tym, iż teraz cały owładnięty gniewem każe go tak okrutnie chłostać, obala całkowicie własną naukę”. Na co Plutarch nader zimno i spokojnie: „Jakże to — powiada — hultaju! i po czym sądzisz, iż ja w tej chwili jestem w gniewie? Czyż moja twarz, głos mój, cera, słowo, dają ci jakie świadectwo mego wzruszenia? nie sądzę, bym miał oczy płonące, twarz błędną ani głos ochrypły: czyż się czerwienię? Czy toczę pianę? Czy zdarza mi się powiedzieć coś, czego bym musiał żałować? Czy się trzęsę? Czy dygocę na ciele? Jeśli cię bowiem mam pouczyć, to są istotne oznaki gniewu”. A potem zwracając się ku temu, który ćwiczył: „Czyńcie dalej — rzekł — waszą sprawę, gdy my tu oba będziemy dysputować”. Oto opowiadka Gelliuszowa.

Architas Tarentyńczyk, powracając z wojny, w której był naczelnym wodzem, znalazł wielki nieporządek w domu i gospodarstwie, zgoła ziemie leżące ugiorem z niedbalstwa rządcy; zaczął kazawszy go przywołać: „Ha — rzecze — gdyby nie to, że jestem w gniewie, ładnie bym cię oporządził!”⁹⁷⁰. Tak samo Platon, rozgniewawszy się na niewolnika, zdał na Speuzippa troskę o ukaranie go, wymawiając się, iż nie chce do tego sam ręki przykładać, będąc w gniewie⁹⁷¹. A Charyllus, Lakończyk, helocie jednemu, który stawiał mu się zbyt zuchwale i krnąbrnie: „Na bogów — rzekł — gdybym nie był w gniewie, w tejże chwili kazałbym cię uśmiercić”⁹⁷².

Jest to namiętność, która lubuje się sama w sobie i sobie schlebia. Ileż razy, gdy wpadniemy w gniew dla fałszywych pozorów, a ktoś nam przytoczy jakowąś słuszną obronę lub wymówkę, sierzymy się przeciw samejże prawdzie i niewinności? Przypominam sobie k'temu wyśmienity przykład starożytny: Pizon, osobistość skądinąd wybornej cnoty, wzburzywszy się raz przeciw żołnierzowi za to, iż wróciwszy sam z furaju nie umiał powiedzieć, gdzie podział towarzysza, powziął mniemanie, iż musiał go zabić, i skazał go na śmierć. Gdy już stał pod szubienicą, oto zjawia się zbłąkany towarzysz ku wielkiej radości całej armii. Owo gdy naściskali się i naobląpiali do syta obu towarzyszów, kat zawiódł jednego i drugiego przed oblicze Pizona, przy czym wszyscy mniemali, iż jemu samemu sprawi to wielką przyjemność. Ale stało się na odwrót: od wstydu i żalu bowiem gniew jego, dotąd jeszcze niewygasły, podwoił się. W jakowymś subtelnym rozróżnieniu, które podsunęła mu wraz jego namiętność, dopatrzyl się trzech winnych dlatego, iż jeden

Gniew, Kara,
Sprawiedliwość

⁹⁶⁹ Eforowie w Sparcie, słysząc, jak jakiś człek rozwiązywał (...) — Gellius Aulus, *Noctes Atticae*, XVIII. 3. [przypis tłumacza]

⁹⁷⁰ Architas Tarentyńczyk (...) oprządził — Cynceron, *Rozmowy tuskulańskie*, IV, 36. [przypis tłumacza]

⁹⁷¹ Tak samo Platon (...) będąc w gniewie — Seneka, *O gniewie*, III, 12. [przypis tłumacza]

⁹⁷² Charyllus (...) uśmiercić — Plutarch, *Powiedzenia spartańskie*. [przypis tłumacza]

okazał się niewinnym, i kazał wszystkich trzech uśmiercić: pierwszego żołnierza, ponieważ wydał nań już wyrok; drugiego, który się zabląkał, ponieważ był przyczyną śmierci towarzysza; i kata, ponieważ nie usłuchał rozkazu, jaki mu dano.⁹⁷³

Kto miał do czynienia z upartymi kobietami, mógł się przekonać, do jakiej wściekłości się je doprowadza, gdy ich wzburzeniu przeciwstawia się chłód i milczenie, i gdy się nie raczy dawać pokarmu ich gniewom. Orator Celius nadzwyczaj był gniewliwy z natury: owo raz wieczerał w jego towarzystwie pewien człek nader miętki i ustępliwy, który, aby go nie wzburzać, jął przytwierdzać wszystkiemu, co tamten mówił, zawsze się zgadzając. Aż ów, nie mogąc ścierpieć, aby złość jego miała się tak obywać bez wszelkiego pokarmu, zawołał: „zaprzecze mi coś, na wszystkich bogów, iżbym wiedział, że siedzimy tu we dwóch”⁹⁷⁴. Tak samo one powstają gniewem jeno po to, abyśmy i przeciw nim tak samo powstawali, naśladowując w tym prawidła miłości. Focjon pewnemu człowiekowi, który przerywał mu mowę, łącząc go ze złością, nie uczynił nic więcej nad to, że umilkł i dał mu wszelką swobodę wyczerpania gniewu: co gdy się stało, bez żadnej wzmianki o tym zakłóceniu, podjął rzecz w miejscu, gdzie ją był przerwał⁹⁷⁵. Nie masz zjadliwszej odpowiedzi niż taka wzgarda.

O najbardziej kolerycznym człeku we Francji (jest to zawsze ułomność, bardziej wszelako do wybaczenia w człowieku wojskowym; w rzemiośle tym bywają chwile, w których nie można się bez niej obyć) powiadam często, iż jest to człowiek najbardziej w świecie cierpliwy w powściągnięciu gniewu: złość bowiem porusza nim z taką gwałtownością i szaleństwem,

*magno veluti cum flamma sonore
Virgea suggeritur costis undantis aheni,
Exultant aestu latices: furit intus aquae vis
Fumidus atque alte spumis exuberat amnis;
Nec jam se capit unda: volat vapor ater ad auras*⁹⁷⁶;

iż trzeba mu się okrutnie siłować, aby ją powściągnąć. Co do mnie, nie znam namiętności, dla której albo przeciw której zdołałbym podjąć taki wysiłek; nie chciałbym kupować mądrości za tak wysoką cenę. Nie tyle patrzę na to, co on czyni, co na to, ile go kosztuje nie czynić gorzej.

Inny ktoś chełpił się przede mną umiarkowaniem i łagodnością obyczajów, w istocie niepospolitą. Rzekłem mu, iż jest to w istocie coś (zwłaszcza u osób jak on, znamienitszej kondycji, na których każdy ma oczy zwrócone), ukazywać się światu zawsze pełnym roztropności i miary; główna rzecz jest wszelako dbać o wnętrze i o siebie samego. Moim zdaniem, nie znaczy to dobrze gospodarować swą siłą, jeśli ktoś przy tym żre się i trawi na wewnątrz: a podejrzewałem, iż on to czyni, aby tym kosztem zachować na zewnątrz maskę spokoju i pozorne umiarkowanie.

Utrwalamy w duszy gniew, ukrywając go; jako rzekł Diogenes Demostenesowi, który z obawy, by go nie spostrzeżono w szynku, cofnął się do wnętrza: „Im więcej cofasz się wstecz, tym głębiej w nim siedzisz”⁹⁷⁷. Wolej bym radził dać po gębie pacholikowi, bodaj z niewielką słusznością, niż tak zadawać gwałt własnej naturze, objawiając na zewnątrz ową roztropną powściągliwość. Wolałbym raczej okazywać namiętności niż żywić je moim kosztem: tracą one siłę, dobywając się na powietrze lub wyrażając się. Lepiej, aby ich ostrze działało na zewnątrz, niż żeby się miało zwracać przeciw nam. *Omnia vitia in aperto leviora sunt: et tunc perniciosissima, quum simulata sanitate subsident*⁹⁷⁸.

Przestrzegam o dwóch rzeczach tych, którzy w moim domu mają prawo gniewu i karanja. Po pierwsze, aby oszczędzali swój gniew i nie rozpraszali go dla byle czego, osłabia

⁹⁷³ Pizon (...) kazał wszystkich trzech uśmiercić (...) — Seneka, *O gniewie*, I, 18. [przypis edytorski]

⁹⁷⁴ Orator Celius (...) we dwóch — Seneka, *O gniewie*, III, 8. [przypis tłumacza]

⁹⁷⁵ Focjon (...) przerwał — Plutarch, *Praecepta gerendae reipublicae*. [przypis tłumacza]

⁹⁷⁶ magno (...) auras — Vergilius, *Aeneida*, VII, 466. [przypis tłumacza]

⁹⁷⁷ rzekł Diogenes Demostenesowi (...) tym głębiej w nim siedzisz — Diogenes Laertios, *Diogenes z Synopy*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, VI, 34. [przypis tłumacza]

⁹⁷⁸ Omnia (...) subsident — Seneka, *Epistulae morales ad Lucilium*, LVI. [przypis tłumacza]

to bowiem jego skutek i wagę. Bezmyślna i częsta krzykliwość przechodzi w zwyczaj⁹⁷⁹ i sprawia, iż każdy ją lekceważy. Kiedy zechcecie wykrzyknąć sługę o kradzież, on tego nie czuje, ile że po sto razy słyszał już to samo o źle wypłukaną szklankę lub krzywo ustawiony stołek. Po wtóre nie należy złościć się na wiatr, jeno trzeba baczyć, aby nagana doszła do tego, na kogo się gniewają; zwyczajnie bowiem tacy krzyczą, nim jeszcze winny stawi się im na oczy i trwają w krzyku godzinę po jego odejściu:

*Et secum petulans amentia certat*⁹⁸⁰

Chwytają się jakoby cienia, srożąc się i hałasując przed tymi, których to nie dotyka ani obchodzi, chyba jeno sam wrzask głosu i którzy cierpią, nie będąc nic winni. Również potępiam jako hałaburdów owych, którzy hałasują i odkazują się poza oczy: trzeba zachować tę wielką gębę dla tego, komu przeznaczona.

*Mugitus veluti quum prima in praelia taurus
Terrificos ciet, atque irasci in cornua tentat,
Arboris obnixus trunco, ventosque lacessit
Ictibus, et sparsa ad pugnam proludit arena*⁹⁸¹.

Co do mnie, gniew mój jest żywy, ale krótki i, o ile mogę, sekretny. Ponosi mnie łatwo nagłość i gwałtowność; ale nie do takiej nieprzytomności, bym miał rzucać na ślepo i bez wyboru obelżywe słowa albo żebym nie umiał celować zwinnie mych pocisków tam, gdzie mniemam, iż ranią najwięcej: posługuję się w tym bowiem zwykle tylko językiem. Służba moja tańszym kosztem wychodzi z większych okazji niż z małych. Małe mnie zaskakują; taki zaś jest już los, że skoro raz się człek potoczy w przepaść, mniejsza, kto go tam pchnął, leci i leci coraz głębiej: upadek staje się sam z siebie coraz szybszy i naglejszy. W wielkich okazjach zaspokajają mnie to, iż z przyczyny ich oczywistej słuszności każdy oczekuje usprawiedliwionego wybuchu: owo czynię sobie chwałę z tego, aby zwieść ich oczekiwanie. W takich okazjach siluję się niejako i przygotowuję przeciw nim: ostrzegają mnie same z siebie; czuję, że by mnie poniosły bardzo daleko, gdybym się im poddał; tym samym łatwo chronię się od tego. Będąc tak przygotowany, staję się dość mocny, aby odepchnąć przyływ tej namiętności, choćby nawet przyczyna była bardzo ważna; ale gdy raz mną zawładnie i ogarnie, wówczas ponosi mnie, by nawet dla najbliższej przyczyny. Układam się w ten sposób z tymi, którzy mogliby się mi sprzeciwić: „Kiedy ujrzycie, iż zaczynam być podrażniony, dajcież mi pędzić na złamanie karku; ja tak samo znowuż z wami”. Burza wszczyna się jeno ze starcia gniewów, które rodzą się snadno jeden z drugiego i nie powstają w jednym punkcie: dajmyż każdemu się wyburzyć i oto będziemy mieli spokój. Zbawienna rada, trudna wszelako w zastosowaniu. Niekiedy zdarza mi się odgrywać rozgniewanego dla porządku w domu, bez żadnego wewnętrznego poruszenia. W miarę jak wiek sprawia, iż soki się we mnie kwaszą, staram się im przeciwdziałać; i sprawię to, o ile potrafię, iż będę stopniowo tym mniej zgryźliwy i spreczny, im więcej będę miał wymówki i skłonności, aby nim być, mimo że już wprzód należałem do najmniej skłonnych do tej przywary.

Jeszcze jedno słowo na zakończenie. Arystoteles powiada, iż „gniew służy niekiedy za oręż dzielności i męstwa”. To jest prawdopodobne: inni wszelako, przeczący temu, odpowiadają dość trafnie, iż jest to oręż osobliwej mody, innymi bowiem brońmi my władamy, ta zaś nami włada: nasza dłoń jej nie prowadzi, jeno ona prowadzi naszą dłoń; ona nas dzierży, zasię my jej nie.

ROZDZIAŁ XXXII. OBRONA SENEKI I PLUTARCHA

Poufałość, w jakiej żyję z tymi niepospolitymi mężami, oraz usługi, jakie świadczą mej starości i mej książce skleconej po prostu z ich odpadków, nakazuje mi ująć się za ich czią.

⁹⁷⁹bezmyślna i częsta krzykliwość — zdaniem komentatorów, rys ten mógłby się odnosić do Montaigne'a.
[przypis tłumacza]

⁹⁸⁰*Et secum (...) certat* — Claudian, *In eutropium* I, 237. [przypis tłumacza]

⁹⁸¹*Mugitus (...) arena* — Vergilius, *Aeneida* XII, 103. [przypis tłumacza]

Najpierw o Senecie. Wśród tysiąca ulotnych książeczek, jakie wyznawcy owej religii rzekomo *reformowanej* puszczają w świat w obronie swej sprawy, a które wychodzą niekiedy z nie lada jakiej ręki (tak iż wielka jest szkoda, że nie obrała sobie lepszego przedmiotu), jedna zwróciła swego czasu moją uwagę. Owa, aby rozciągnąć i wypełnić podobieństwo, jakiego dopatruje się pomiędzy rządami naszego biednego króla nieboszczyka, Karola dziewiątego a władztwem Nerona, zestawia nieboszczyka kardynała Lotaryńskiego z Seneką: losy ich (w tym, iż obaj byli pierwszymi wychowawcami swych władców) i kolejno też ich obyczaje, charaktery i wybryki. W czym, wedle mego zdania, czynią wiele zaszczytu rzeczonemu kardynałowi. Należę z pewnością do tych, którzy nie pomalutką cenią w nim dowcip, wymowę, zapał dla religii i dla służb swego króla. Jego dobry los sprawił, iż urodził się w wieku, gdzie było czymś bardzo nowym i rzadkim, a zarazem nader pożytecznym dla dobra publicznego mieć osobistość duchową tak szlachetnego stanu i godności, uczoną przy tym i zdatną do swego zadania. Mimo to, aby wyznać prawdę, nie uważam jego zdatności ani w przybliżeniu za taką, ani jego cnoty za tak czystą i doskonałą, ani za tak hartowną, jak owe u Seneki.

Książka, o której mówię, aby osiągnąć swój cel, maluje Senekę bardzo zelżywie, czerpiąc owe zarzuty u Diona historyka, w którego świadectwie zgoła nie pokładam wiary. Przede wszystkim jest bardzo nierówny: raz nazwawszy Senekę wielkim mędrcelem i śmiertelnym nieprzyjacielem zbrodni Nerona, gdzie indziej czyni go skąpcem, lichwiarzem, pyszałkiem, tchórzem, rozkosznikiem, wdziwającym jeno fałszywą maskę filozofii. Cnota Seneki jawi się tak żywa i tęga w jego pismach i są one tak jasną obroną przeciw niektórym z tych potwarzy (jak o jego bogactwie i wielkich wydatkach), iż nie dałbym wiary żadnemu przeciwnemu świadectwu. Prócz tego o wiele słuszniej jest wierzyć w takich rzeczach historykom rzymskim niż greckim i cudzoziemskim; owo Tacyt i inni mówią z wielkim szacunkiem o jego życiu i śmierci i malują go nam jako osobę we wszystkim wyborną i bardzo cnotliwą. Nie chcę przytaczać przeciw sądowi Diona innego zarzutu jak tylko ten jeden, zgoła nieodparty: to jest, iż ma on tak niezdrowe rozumienie spraw rzymskich, że ośmiela się podtrzymywać sprawę Juliusza Cezara przeciw Pompejuszowi i Antoniuszowi przeciw Cynceronowi.

Przejdźmy do Plutarcha. Jan Bodeniusz należy do dobrych pisarzy naszych czasów i więcej ma sądu o rzeczach niż zgrają rozmaitych skrybów jego wieku; zasługuje też, aby go sądzić i rozważać. Owo znajduję go nieco zbyt śmiałym w ustępie jego *Metody historii*, gdzie obwinia Plutarcha nie tylko o nieuctwo (co bym mu jeszcze przepuścił, jako że nie jest to moje podwórko), ale także iż ów autor pisze często „rzeczy niepodobne do wiary i na wskroś bajeczne”: to jego słowa! Gdyby rzekł po prostu, iż opisuje rzeczy „inaczej niż były”, nie byłby to wielki zarzut; czegośmy bowiem nie widzieli, przyjmujemy jeno z rąk drugiego i na wiarę. Widzę, że niekiedy z umysłu opowiada rozmaicie tę samą historię; tak na przykład ów sąd o trzech najlepszych wodzach, jacy kiedy żyli, wydany przez Hannibala, inaczej brzmi w żywocie Flaminiusza, a inaczej w żywocie Pyrrusa. Ale obwiniać go, iż wziął za dobrą monetę rzeczy nie do wiary i niemożliwe, znaczy oskarżać o brak sądu najbystrzejszego pisarza pod słońcem. A oto jeden z przykładów Bodeniusza: „jako (powiada) kiedy opisuje, iż chłopiec lakoński dał sobie poszarpać cały brzuch młodemu liskowi, którego ukradł i trzymał ukrytego pod suknią, raczej woląc zginąć niż przyznać się do kradzieży”. Przede wszystkim przykład ten wydaje mi się źle dobrany. Trudno ograniczać siłę ducha; w sile cielesnej więcej już mamy środków, by ją określić i przeznaczyć dla tej przyczyny, gdyby na mnie padło, byłbym raczej wybrał przykład tego drugiego rodzaju. A znajdują się w Plutarchu i mniej wiarygodne, jako między innymi to, co opowiada o Pyrrusie: „mimo iż zraniony, zadał tak potężny cios mieczem nieprzyjacielowi zbrojnemu od stóp do głów, iż przeciął go gładko, od ciemięcia do dołu i ciało rozpadło się na dwie połowy”. W owym przykładzie Bodeniusza nie widzę tak wielkiego cudu ani też nie potrzebuję wymówki, którą on osłania Plutarcha, iż wtrącił to słówko „jak powiadają”, aby nas przestrzec i trzymać na wodzy naszą wiarę, wyjąwszy rzeczy uświęcone powagą i czcigodnością tradycji lub religii, Plutarch nie ma zamiaru ani sam przyjmować, ani nam podawać do wierzenia rzeczy niewiarygodnych; a że słówka „jak powiadają” nie użył to dla tego celu, łatwo poznać stąd, iż w tejsze samej materii wytrzymałości dzieci lakońskich on sam na innym miejscu opowiada przykłady zaszłe za jego czasu, trudniejsze uwierzenia. Tak na przykład fakt, który Cyncero również przed

nim zaświadczył⁹⁸², „jako (powiada) naoczny tego świadek”, iż aż do ich czasów trafiały się dzieci, które w owej próbie cierpliwości, jaką doświadczano je przed ołtarzem Diany, cierpiały, aby je chłostano aż do obfitego wylewu krwi, nie tylko bez krzyku, ale nawet jęku, niektóre aż do dobrowolnej utraty życia. Podobnie to, co wraz z Plutarchem opowiada i setka innych świadków, iż gdy podczas ofiary węgiel żarzący wpadł w rękaw lakońskiego chłopca dzierżącego kadzielnice, ów pozwolił, by mu się spaliło całe ramię, aż dopiero swąd spalonego mięsa zaskoczył obecnych. Owóż wedle obyczaju tego państwa nie było nic, w czym by więcej chodziło o dobrą sławę, ani za co by przyszło więcej znieść nagany i wstydu, niż gdy przychwycono chłopca na kradzieży. Jestem tak przejęty wielkością tych ludzi, iż nie tylko nie zdaje mi się, jak Bodeniuszowi, aby Plutarchowa opowieść miała być niewiarygodna, ale nawet nie wydaje mi się zbyt rzadka i osobliwa. Historia spartańska pełna jest surowszych i rzadszych przykładów: w ten sposób brana jest ona jednym cudem.

Marcellin opowiada w tejże materii kradzieży, iż za jego czasu nie istniała w świecie tortura, która by mogła zmusić Egipcjan przyłapanych na tym występku, bardzo u nich rozpowszechnionym, aby zdradzili bodaj swoje imię⁹⁸³.

Więśniak hiszpański wzięty na tortury, aby wydał współników zamachu na pretora Lucjusza Pizona, wśród najsroźszych mąk krzyczał, „aby jego przyjaciele nie odchodzili z miejsca i przyglądali się całkiem bezpiecznie; żadna bowiem boleść nie ma mocy wydrzeć zeń ani jednego słówka”: i więcej nie zdołano zeń dobyć tego pierwszego dnia. Następnego, gdy go prowadzono, aby rozpocząć na nowo męki, wyrwawszy się siłą z rąk katów, rzucił się głową na mur i tak się zabił⁹⁸⁴.

Epicharis, nasyciwszy i znużywszy okrucieństwo zauszników Nerona i wytrzymawszy cały dzień ogień, chłosty i torturę, nie wyznał ani słowa o sprzysiężeniu. Gdy go następnego dnia znowu niesiono na kaźnię (z połamanymi już wszystkimi członkami), przeciągnął sznur od sukni przez poręcz i włożywszy głowę w pętlę, udusił się ciężarem ciała⁹⁸⁵. Skoro miał odwagę tak umrzeć i mógł się umknąć już pierwszym męczarniom, czyż nie trzeba mniemać, iż dobrowolnie wydał poprzedniego dnia ciało na próbę cierpliwości, aby zdrwić z tyrańca i zachęcić innych do podobnego zamachu?

A kto spyta naszych żołnierzy o doświadczenia ostatnich wojen domowych, znajdzie w naszej nędznej epoce, w owym pospółstwie bardziej jeszcze miętkim i zniewieściałym niż niegdy⁹⁸⁶ egipskie, dowody cierpliwości, męstwa i uporu godne, by je przyrównano wiekopomnym przykładom spartańskiej cnoty.

Wiem, iż znaleźli się prości chłopcy, którzy dali sobie palić podeszwy, miażdżyć palce kurkiem pistoletu, wysadzać za pomocą ściskania czoła postronkiem oczy krwią nabiegłą z głowy, wszystko raczej, niż zgodzić się na wykup. Widziałem jednego takiego: zostawiono go, jako umarłego, całkowicie nagim w rowie, z szyją okaleczoną i nabrzmiałą od wiszącego jeszcze postronka, którym włóczono go całą noc u końskiego ogona, z ciałem przesytytym setką pchnięć, jakie mu zadano, nie aby zabić, jeno aby przysporzyć bólu i strachu. I ścierpiał to wszystko aż do utraty głosu i czucia, gotów (jak mi powiadał) raczej umrzeć tysiącem śmierci (jakoż w rzeczy, co się tyczy cierpienia, to przebył ją, i nie lada jaką!) niż wdać się w układy; a był to jeden z najbogatszych rolników w okolicy. Iluż widziano takich, którzy dali się cierpliwie piec i smażyć za wierzenia pożyczone od drugich, obce im i niezrozumiałe. Znam setki kobiet (powiadają, iż gaskońskie dziewczki mają w tym prym nad innymi), które raczej byś przymusił, by ukąsiły rozżarzone żelazo, niżby co miały ustąpić z mniemania jakiegoś, powziętego w gniewie. Zaciekają cię coraz więcej pod razami i przemocą. Przypowiadka o kobiecie, która na przekór groźbom i kijom, raz po raz nazywała męża swego wszarzem i która wrzucona do wody, dławiąc się, jeszcze wyciągała ręce i czyniła nad głową znak jakoby bicia wszy, to przykład, którego, zaprawdę, codziennie widzimy wierne odbicie w uporze kobiecym. Upór zaś jest rodzonym bratem wytrwania, przynajmniej co do skuteczności i siły.

⁹⁸²fakt, który Cycero (...) zaświadczył (...) — Ciceron, *Rozmowy tuskulańskie*, II, 14 i V, 27. [przypis tłumacza]

⁹⁸³Marcellin opowiada (...) imię — Ammianus Marcellinus, *Dzieje rzymskie*, XXII, 16. [przypis tłumacza]

⁹⁸⁴Więśniak hiszpański (...) tak się zabił — Tacyt, *Roczniki*, IV, 45. [przypis tłumacza]

⁹⁸⁵Epicharis (...) udusił się ciężarem ciała — Tacyt, *Roczniki*, XV, 57. [przypis tłumacza]

⁹⁸⁶niegdy — niegdyś, kiedyś. [przypis edytorski]

Czy coś jest możliwe lub nie, nie trzeba o tym wyrokować wedle tego, co jest wiarygodne a niewiarygodne w naszym rozumieniu, jak już rzekłem gdzie indziej. Jest to wielki błąd, w który wszelako popada większość (nie mówię tego do Bodeniusza), iż niełatwo wierzą u drugich w to, czego nie umieliby albo nie chcieli uczynić sami. Zdaje się każdemu, iż najwyższa forma natury ludzkiej mieści w nim samym: wedle niej trzeba miarkować wszystkie inne: rysy niepodobne do jego rysów są udane i fałszywe. O, cóż za tępość i głupota! Opowiadać mu co o czynach albo zdolnościach drugiego? Pierwsza rzecz, jaką bierze ku pokierowaniu swego sądu, to swój przykład: jako się dzieje u niego, wedle tego idzie porządek świata. O, jakież niebezpieczne i nieznośne osielstwo! Co do mnie, uważam wielu ludzi za będących znacznie ponad mną, zwłaszcza starożytnych. Uznaję jasno mą niemoc w tym, aby nadążyć za nimi bodaj o tysiąc kroków; mimo to nie ustaję dążyć za nimi wzrokiem i poznawać sprężyny, które ich tak wywyższają, a których dostrzegam niekiedy w sobie jakieś zarodki. Toż samo czynię wobec największej nikczemności ducha, która również nie zdumiewa mnie i której również możliwości nie zaprzeczam. Widzę sposoby, jakich mają się owi wielcy, aby się tak uwyzyszyć, i podziwiam ich wielkość: staram się naśladować wzloty, które tak bardzo mnie zachwycają; a jeżeli sił mi po temu nie staje, myśl bodaj zabawia się tym bardzo rada.

Oto drugi przykład, jaki Bodeniusz przytacza z owych „rzeczy nie do wiary i na wskroś bajecznych”, opowiadanych przez Plutarcha: a to „iż Agezilausa eforowie ukarali grzywną za to, iż ku sobie wyłącznie ściągał serce i wołę obywateli”⁹⁸⁷. Nie wiem, jakie oznaki fałszu Bodeniusz w tym znajduje: ale to pewna, iż Plutarch mówi tu o rzeczach, które musiały mu być o wiele lepiej znane niż nam. Nie było nowiną w Grecji widzieć, jak ludzi karano i skazywano na wygnanie za to jeno, iż nadto wabili ku sobie miłość obywateli: świadectwem ostracyzm i petalizm⁹⁸⁸.

Jest jeszcze w tym miejscu inne oskarżenie, które mnie rani za Plutarcha. Powiada Bodeniusz, iż dobrze i uczciwie porównywał on Rzymian z Rzymianami i Greków między sobą, ale nie Rzymian z Grekami: dowodem (powiada) porównanie Demostenesa z Cyncerem, Katona z Arystydesem, Sylli z Lizandrem, Marcella z Pelopidasem, Pompejusza z Agezylausem. Bodeniusz mniema, iż zbyt w tym faworyzował Greków, dając im tak nierównych towarzyszy. Zaczepia właśnie to, co w Plutarchu jest najbardziej doskonałe i chwalebne; w jego bowiem porównaniach (będących najwspanialszą częścią jego dzieła i, moim zdaniem, tą, w którą włożył najwięcej umiłowania), wierność i szczerłość sądów dorównywa ich głębi i powadze: jest to filozof, który nas uczy cnoty. Popatrzmyż, czy zdołamy go obronić od tego zarzutu przeinaczania i fałszu. Mniemam, iż pobudką tego sądu mógł się stać ów wielki i świetny blask imion rzymskich, którym mamy nabitą głowę; nie wydaje się nam, by Demostenes mógł dorównać chwale konsula, prokonsula i kwestora onej wielkiej republiki. Ale kto osądzi samą prawdę rzeczy i ludzi przez nich samych (ku czemu głównie mierzył Plutarch, jak również więcej zważał ich obyczaje, charakter, zdatność niż koleje losu), ten, jak mniemam, uzna, na wspak Bodeniuszowi, iż Cyncero i starszy Katon ustępują kroku greckim towarzyszom. Na miejscu Bodeniusza raczej wybrałbym przykład młodszego Katona w porównaniu z Focjonem; w tej bowiem parze okazałaby się prawdopodobniejsza nierówność na korzyść Rzymianina. Co do Marcella, Sylli i Pompejusza, widzę dobrze, iż ich czyny wojenne bardziej są wzdęte, wspaniałe i pyszne niż Greków, których Plutarch im przyrównywa: ale najbardziej piękne i cnotliwe czyny, tak w wojnie jak gdzie indziej, niekoniecznie bywają najślawniejsze. Często zdarza się spotkać imiona wodzów zdławione świetnością innych, o mniejszej zasłudze: świadkiem Labienus, Wentydusz, Telezinus i tylu innych. Biorąc z tej strony, gdybym miał prowadzić proces imieniem⁹⁸⁹ Greków, czyż nie mógłbym powiedzieć, iż o wiele mniej można przyrównać Kamilla Temistoklesowi, Grakchów Agisowi i Kleomenesowi, Numę Likurgowi. Ale szaleństwem jest chcieć jednym pociągnięciem pióra sądzić rzeczy o tylu obliczach.

⁹⁸⁷rzeczy (...) opowiadanych przez Plutarcha (...) Agezilausa eforowie ukarali (...) — Plutarch, *Agessilaos*, 5 [w:] *Żywoty sławnych mężów*. [przypis tłumacza]

⁹⁸⁸petalizm — wygnanie praktykowane w Syrakuzach, analogiczne z ateńskim ostracyzmem; z tą różnicą, że nie na 10, ale na 5 lat. [przypis tłumacza]

⁹⁸⁹imieniem (daw.) — dziś: w imieniu. [przypis edytorski]

Kiedy Plutarch zestawia ich, nie równa ich wszelako z sobą: któż bystrzej i sumiennie mógłby zważyć różnice? Porównywa zwycięstwa, czyny wojenne, potęgę wojsk Pompejuszowych i jego tryumfy z czynami Agezilausa? „Nie sądzę — powiada — aby sam Ksenofon, gdyby był przy życiu i mógł wypisać, co by żywnie zapragnął na korzyść Agezilausa, ośmielił się równać ich z sobą”. Przychodzi mu zestawić Lizandra z Syllą? „nie masz tu — powiada — porównania ani co do liczby zwycięstw, ani co do wspaniałości bitew: Lizander wygrał jeno dwie bitwy morskie, etc...” Toż nie znaczy ujmować cokolwiek Rzymianom: tym, że ich po prostu zestawił z Grekami, nie mógł im chyba uczynić zniewagi, nawet przy największej nierówności. A Plutarch nie równa ich zupełnie; nie daje na ogół nikomu przewagi: rozważa kolejno sprawy i okoliczności, i sądzi też oddzielnie. Dlatego, gdyby się go chciało przekonać o stronniczości, trzeba by rozpatrzyć jakowś sąd poszczególny; lub też powiedzieć w ogólności, iż pobłądził, zestawiając takiego to Greka z takim Rzymianinem, ile że znaleźliby się inni, sposobniejsi do porównywania i bardziej do siebie podobni.

ROZDZIAŁ XXXIII. HISTORIA SPURYNY.

Filozofia nie sądzi, aby źle użyła swoich środków, oddając rozumowi naczelne władztwo duszy i moc dzierżenia żądź na wodzy. I ci, którzy twierdzą, jako nie masz między nimi gwałtowniejszych niż te, które rodzi miłość, przytaczają na poparcie swego mniemania okoliczność, iż owe tkwią i w duszy, i w ciele. Opanowują całego człowieka do tego stopnia, iż zdrowie nawet od tego zawisło i że medycyna jest niekiedy zmuszona służyć im za rajfurkę. Ale na odwrót, można by też powiedzieć, iż przymieszka cielesna przynosi tu ulgę i osłabienie; takie pragnienia bowiem podległe są sytości i zdolne do materialnych lekarstw.

Wielu, chcąc oswobodzić duszę od nieustannych niepokojów, jakie im przynosiła ta pożądlivość, posłużyli się cięciem i zgoła usunięciem części podległych tym wzruszeniom i pożądaniom. Inni porazili ze wszystkim siłą ich i żarkość przez częste stosowanie rzeczy zimnych, jako śniegu i octu. Włosiennice naszych ojców służyły do tego celu; jest to materia utkana z końskiego włosia, z której w dawniejszych czasach jedni czynili koszule, drudzy przepaski ku utrapieniu swych lędźwi. Pewien książę powiadał mi niedawno, iż za jego młodości w dzień uroczystego święta na dworze Franciszka pierwszego, gdzie wszystko stroiło się z wielkim przepychem, przyszła mu ochota ubrać się we włosiennicę (która jeszcze znajduje się u niego) po nieboszczyku ojcu; ale mimo całej nabożności nie mógł wytrzymać ani nawet do nocy i długo stąd był chory. Dodał, iż nie sądzi, by mogła istnieć tak paląca jurność młodzieńca, której by nie umiarkowało użycie tego lekarstwa. Nie znał jej snąć⁹⁹⁰ wszelako ów książę w najbardziej pięknym stopniu; doświadczenie przekonywa nas, iż takowe pobudzenia utrzymują się bardzo często pod szorstką i plugawą odzieżą i że włosiennice głaskają często pod włos przyrodę tych, którzy je noszą.

Ksenokrates postępował jeszcze ostrzej; gdy uczniowie, chcący doświadczyć jego wstrzeźmiewość, wpuścili mu do łóżka Lais, piękną i sławną kurtyzanę, całkowicie nagą, przybraną jeno w powaby i nieodparte czary; ów czując, iż na przekór jego rozprawom i regułom niesforne ciało zaczyna się w nim buntować, dał sobie spalić członki skłonne użyczyć ucha takowej rebelii. Namietności, które tkwią całkowicie w duszy, jako ambicja, chciwość i inne, dają o wiele więcej do czynienia rozumowi: tu może on szukać pomocy jeno we własnych środkach; ani też owe chuci nie są zdolne do sytości, ba, zgoła zaostwiają się i rosną przez nasycenie.

Sam jeden przykład Juliusza Cezara starczy, aby okazać nierówność tych żądź; nie było bowiem człowieka bardziej oddanego uciechom miłosnym. Pilne staranie, jakie miał o swojej osobie jest tego świadectwem; ba, aż do posługiwania się najbardziej lubieżnymi środkami, jakie było podówczas w użyciu, jako wyskubywania włosów z całego ciała i maszczenia najrzadszymi pachnidłami. Już z natury był to piękny mężczyzna, biały, o pięknej i smukłej postaci, pełnej twarzy, z okiem ciemnym i żywym, jeśli mamy dać wiarę Swetoniuszowi; posągi jego bowiem, które przechowały się w Rzymie, nie całkiem zgadzają się z tym obrazem. Poza żonami, które odmieniał cztery razy, poza miłostką swych lat dziecinnych z królem bityńskim Nikodemem, posiadał on dziewictwo owej

⁹⁹⁰ *snąć a snadź* — widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

przesławnej królowej Egiptu, Kleopatry, czego świadectwem urodzenie małego Cezarionka; także miał sprawę z Eunoe, królową Mauretanii, w Rzymie zaś z Postumią, żoną Serwiusza Sulpicjusza; z Lolią Gabiniusową; z Tertullą Krassusową; ba, z Mucją nawet, małżonką wielkiego Pompejusza, co było przyczyną, powiadają historycy rzymscy, iż mąż ją odrzucił (o czym Plutarch wyznaje, iż nie wiedział). Toż Kurionowie, ojciec i syn, zarzucali później Pompejuszowi, gdy zaślubił córkę Cezara, iż zgodził się zostać zięciem człowieka, który go uczynił rogiem i którego on sam zwykł nazywać *Aegistus*. Prócz całej tej mnogości, miał jeszcze za kochankę Serwilię, siostrę Katona i matkę Marka Brutusa, skąd powszechnie przypuszczają, iż pochodziło owo wielkie przywiązanie do Brutusa: czas jego urodzenia pozwala bowiem przypuszczać, iż wyszedł z lędźwi Cezara. Mam tedy rację, jak mi się zdaje, uważać go za człowieka przyrody bardzo gorącej i wysoce oddanego tej rozpuszc. Wszelako skoro owa druga namiętność, ambicja, którą również w znacznym stopniu był ukąszony, wystąpiła w szranki o pierwszeństwo, natychmiast pierwsza musiała ustąpić placu.

Kiedy w tej materii przywodzę sobie na pamięć Mehameda, owego, który ujarzmił Konstantynopol i dokonał ostatecznej zagłady greckiego imienia, nie wiem, czy w kim owe dwie namiętności były podobnie zrównoważone, jak w owym po równi niestrudzonym k...wiarzu i wojowniku: ale ilekroć w jego życiu stają one do współzawodnictwa, zawsze żarkość wojenna pokonywa żarkość miłosną. Ta ostatnia (mimo iż było to poza jej przyrodzoną porą), odzyskała wszechmocną władzę nad nim dopiero wówczas, gdy znalazł się w późnej starości niezdolnej do znoszenia trudów wojennych.

Godne uwagi jest to, co podają jako odwrotny przykład o Władysławie, królu Neapolu. Ów, będąc dobrym wodzem, dzielnym i ambitnym, jako główny cel ambicji zakładał nasycenie rozkoszy i ucieszenie się jakowąś rzadką pięknnością. Śmierć jego była zgodna z życiem: przycisnąwszy w dobrze poprowadzonym oblężeniu Florencję tak skutecznie, iż mieszkańcy bliscy byli zdać się na łaskę, ustąpił im zwycięstwa, byle mu w zamian wydali jedną dziewczynę, o której wybornej piękności słyszał był z opowiadań. Trzebaż im było przyzwolić i poszczególną krzywdą ocalić powszechną klęskę. Była ta panna córką sławnego lekarza swego czasu. Ów, znalazłszy się w tak szpetnej konieczności, uciekł się do wysokiej zaiste rezolucji. Gdy kto żył stroił jego córkę i obwieszał klejnotami i ozdobami, które by ją mogły umilić świeżemu kochankowi, on również dał jej chusteczkę, wyborną zapachem i robotą, iżby jej służyła w owym pierwszym zbliżeniu: sprzęt, z którym w tych stronach kobiety nigdy się nie rozstają. Owa chusteczka, zatruta wedle wysokiego kunsztu jego sztuki, zetknąwszy się z owymi rozgrzanymi ciałami i otwartymi porami, napoiła je trucizną tak szybko, iż oboje, odmieniwszy nagle pot gorący na zimny, wyzionęli ducha we wspólnym uścisku.

Wracam do Cezara. Rozkosze jego nigdy nie odkradły mu ani minuty, ani też nie odwróciły go na krok od sposobności, jakie nastęrczały się dla jego wywyższenia. Ta namiętność władała w nim tak zwierzchnie nad innymi i posiadała jego duszę tak pełną mocą, iż wiodła go, dokąd chciała. Doprawdy, żal mnie bierze o to, kiedy rozważam poza tym wielkość tej osobistości i cudowne przymioty, jakie w nim były; tyle zdatności we wszelakim rodzaju wiedzy, iż nie ma prawie umiejętności, o której by nie pisał. Był takim mówcą, iż wielu przekłada jego wymowę nad sztukę Cycerona; i on sam, moim zdaniem, nie sądził, by mu w tym ustępował. Swoich dwóch *Antykatonów* napisał głównie dlatego, aby zrównoważyć krasomówstwo, jakie Cycero rozwinął w swoim *Katonie*. Prócz tego, czy była kiedy dusza tak czujna, czynna, wytrwała w pracy jak jego? A ponadto upiękkszona różnymi rzadkimi nasionami cnoty, i to żywymi, naturalnymi, nieudanymi! Był szczególnie wstrzemięźliwy i tak mało wymyślny w jedzeniu, iż Oppius opowiada, że gdy jednego dnia podano mu w jakimś sosie olej z rycynusu miast zwykłej oliwy, zjadł go obficie, aby nie czynić wstydu gospodarzowi; innym razem kazał oćwiczyć piekarza za to, że mu podał inny chleb niż pospolity. Kato nawet zwykł był mawiać, iż jest to pierwszy wstrzemięźliwy człowiek, który przyczynił się do ruiny swego kraju. A co do tego, iż tenże Kato nazwał go raz opojem, zdarzyło się to w taki sposób. Gdy byli obaj w senacie, gdzie mówiono o sprzysiężeniu Katyliny, w czym i Cezar był podejrzewany, przyniesiono mu z pola tajemnie bilecik. Katon, mniemając, iż to jest jakieś ostrzeżenie ze strony sprzysiężonych, zażądał odeń, by mu go oddał: co Cezar zmuszony był uczynić, aby

Seks, Walka, Wojna,
Męczyzna

uniknąć gorszego podejrzenia. Otóż, był to przypadkowo miłosny liścik, pisany doń przez Serwilię, siostrę Katonową. Katon, przeczytawszy, rzucił mu go z powrotem, mówiąc: „Masz, opoju!”⁹⁹¹. To, powiadam, był raczej wybryk wzgardy i gniewu, niż szczególny zarzut tej przywary: często lżymy kogoś, kto nas zgniewa, pierwszą lepszą obelgą, jaka nam przyjdzie do gęby, mimo iż nie przynależy ona wcale tej osobie. Dodawszy, iż przywara, jaką Katon rzuca mu w oczy, dziwnie jest bliska owej, na której przyłapał Cezara; Wenera bowiem i Bachus kumają się często, wedle tego co mówi przysłowie. Bądź co bądź, u mnie Wenera o wiele jest raźniejsza, gdy towarzyszy jej wstrzemięźliwość.

Przykłady łagodności i dobroci Cezara⁹⁹² wobec tych, którzy go obrazili są niezliczone. Nie mówię już o tych, które złożył, gdy wojna domowa była jeszcze w całej pełni. On sam dostatecznie daje poznać w swoich pismach, iż posługiwał się tym, aby ugłaskać przeciwników i uczynić mniej godnym obaw swe przyszłe panowanie i zwycięstwo. Ale trzeba też powiedzieć, iż owe przykłady, jeśli nie starczą, aby dowieść jego wrodzonej łagodności, okazują przynajmniej cudowną ufność w siebie i ogrom wielkoduszności w tym człowieku. Zdarzyło mu się nieraz odsyłać całkowite armie przeciwnikowi, zwyciężywszy je wprzód, nie racząc nawet zobowiązać ich przysięgą, jeśli nie do działania na jego korzyść, to bodaj do zachowania spokoju i wstrzemięźliwości od walki. Pojmał po trzy lub cztery razy niektórych wodzów Pompejusza i tyleż razy puścił na wolność. Pompejusz ogłaszał za nieprzyjaciół wszystkich, którzy nie towarzyszyli mu na wojnę, on zaś obwieścił, iż uważa za przyjaciół wszystkich, którzy nie ruszą się z miejsca i nie uzbroją się czynnie przeciw niemu. Rotmistrzom swoim, którzy wymykali się odeń, aby szukać innej służby, odsyłał jeszcze ich broń, konie i rynsztunek. Miastom, które wziął siłą, zostawiał swobodę oświadczenia się po tej stronie, po której im się spodoba, nie zostawiając innej załogi jak tylko pamięć swej łaskawości i dobroci. W dzień wielkiej bitwy pod Pharsalus przykazał, aby jeno⁹⁹³ w największej ostateczności podnoszono rękę na obywateli rzymskich. Oto rysy wielce zuchwałe, moim zdaniem; i nie dziw, że w wojnach domowych, które nas cisną, ci, którzy podobnie jak on walczą przeciw dawnym rządóm swego kraju, nie naśladują jego przykładu. Są to środki nadzwyczajne i jeno fortunie Cezara i jego cudownej roztropności dane było szczęśliwie nimi się wspomagać. Kiedy zważam nieporównaną wielkość tej duszy, usprawiedliwiam boginię Zwycięstwa, iż niechętnie z nim się rozłączała, ba, nawet w tak niesprawiedliwej i niegodziwej sprawie.

Aby wrócić do łagodności Cezara, wiele mamy naturalnych jej przykładów z czasu jego panowania, gdy dzierżąc całą władzę, nie potrzebował już udawać. Gajus Memmiusz napisał przeciw niemu mowy nader gwałtowne, na które on sam odpowiedział bardzo cierpko; mimo to niebawem wspomógł go w zostaniu konsulem. Gdy Gajus Calwus, który ułożył był przeciw niemu wiele zelżywych uszczypków, czynił za pomocą przyjaciół zabiegi pojednania, Cezar sam pierwszy pospieszył doń napisać. Takoż naszego dobrego Katulla, który go tak tęgo zmacał pod żebra pod imieniem Mamurry, gdy przyszedł się doń usprawiedliwić, zaprosił tegoż dnia na wieczerzę do swego stołu. Ostrzeżony co do niektórych ostrzących na nim języki, nie uczynił nic więcej jak tylko, iż oświadczył w publicznym przemówieniu, że mu to jest wiadomo. Nieprzyjaciół swych jeszcze mniej się obawiał niż nienawidził. Gdy odkryto niektóre sprzysiężenia i zmoły przeciw jego życiu, zadowolił się tym, iż ogłosił edyktem, jako mu są znane, bez innego ścigania przestępców. A oto przykład szacunku, jaki okazywał przyjaciołom: gdy Galius Oppius, podróżując z nim, zasłabł, odstąpił mu jedynego schronienia, jakie było, sam zaś spędził całą noc na ziemi, pod gołym niebem. Przykład sprawiedliwości: sługę, którego osobliwie miłował, kazał uśmiercić za to, iż sparzył się cudzołożnie z żoną rzymskiego szlachcica, mimo iż nikt się o to nie skarżył. Nigdy człowiek nie okazał ani więcej umiarkowania w pomyślności, ani więcej hartu w przeciwnej doli.

⁹⁹¹Kato nazwał go raz opojem (...) Masz, opoju — Plutarch, *Kato Młodszy*, 24 [w:] *Żywoty sławnych mężów*. [przypis tłumacza]

⁹⁹²Przykłady łagodności i dobroci Cezara (...) niegodziwej sprawie — prawie wszystkie rysy dotyczące Cezara w tym rozdziale zaczerpnął Montaigne ze Swetoniusza: *Boski Juliusz* ([w:] *Żywoty cesarów*). Toż samo następujący rozdział XXXIV oparty jest na wzmiankowanym dziele Swetoniusza oraz na własnych pismach Juliusza Cezara, zwłaszcza *O wojnie galijskiej*. [przypis tłumacza]

⁹⁹³jeno (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

Ale wszystkie te piękne skłonności pokalał i zdławił ów wściekły szał ambicji, której dał się tak bardzo ponosić, iż snadnie⁹⁹⁴ można twierdzić, jako ona dzierżyła ster i wiosła wszystkich jego uczynków. Ona to z człowieka szczodrego uczyniła złodzieja publicznego grosza, aby nastarczyć bezmiernemu zbytkowi i hojności. Ona kazała mu rzec to szpetne i bardzo niegodziwe słowo, iż gdyby największe łajdaki i potępieniecy byli mu wierni w służbach jego wywyższenia, miłowałby ich i wspierał całą mocą, na równi z najzacniejszymi. Ona to upoiła go próżnością tak ostateczną, iż śmiał się chlubić w obecności współobywateli, jako „z owej wielkiej Rzeczypospolitej rzymskiej uczynił nazwę bez kształtu i ciała”; i rzec, iż „jego odezwania muszą być teraz uważane za prawa”; i przyjmować siedząco pełny senat jawiący się przed nim; i cierpieć, by go uwielbiano i aby w jego własnej obecności oddawano mu boskie zaszczyty. Słowem, ta jedna wada, moim zdaniem, zgubiła w nim najpiękniejszą i najbogatszą naturę, jaka istniała; i uczyniła pamięć jego ohydną wszelkim zacnym ludziom za to, iż chciał szukać chwały w zagubie kraju i obaleniu najpotężniejszej i najbardziej kwitnącej Rzeczy publicznej, jaką świat ujrzy kiedy. Można by na odwrót, znaleźć wiele przykładów znacznych osobistości, którym rozkosz dała zbyć się wszelkiej troski o sprawy, jako Marek Antoni i inni; ale tam gdzie by miłość i ambicja były w równej mierze i przysły do starcia z równymi siłami, nie mam żadnej wątpliwości, iż ta druga zdobyłaby palmę pierwszeństwa.

Owo, aby wrócić na moje tropy: dużo to jest, umieć powściągać nasze żądze perswazją rozumu albo przemocą naginać członki, by się dzierżyły w swoim obowiązku: ale smagać się dla pożytku bliźniego, nie tylko wyzbyć się tej słodkiej lubości, jaka nas łechce, rozkoszy, jaką czujemy, iż mili jesteśmy drugiemu i kochani, i pożądani przez każdego; ba, nawet powziąć nienawiść i wstręt do własnych powabów będących tego przyczyną, i tępić swą urodę dlatego, iż ktoś inny durzy się nią zbyt, tego przykładów zgoła nie widziałem: a jest wszelako taki. Spuryna, młodzieniec z Toskanii,

*Qualis gemma micat, fulvum quae dividit aurum,
Aut collo decus, aut capiti, vel quale per artem
Inclusum buxo aut oricia terebintho,
Lucet ebur*⁹⁹⁵,

obdarzony tak osobliwą i nadzwyczajną pięknnością, że oczy najpowściągliwsze nie mogły znieść wytrwale jej blasku, nie zadowolając się tym, iż zostawiał bez nasycenia tyle gorączki i tyle ognia nieconych przez się dokoła, popadł w strasliwą nienawiść przeciw samemu sobie i przeciw bogatym darom, jakich natura mu użyczyła (jak gdyby to przeciw nim należało czuć gniew za te cudze winy!) i za pomocą mnóstwa ran rozmyślnie sobie zadanych i blizn stąd powstałych zniszczył i skaził doskonałą proporcję i gładkość, jakie natura tak troskliwie wypieściła na jego twarzy.

Jeśli mam rzec moje zdanie, podziwiam takowe uczynki, bardziej niż je szacuję. Takie wyskoki nie schodzą się z moimi zasadami. Zamiar był piękny i poczciwy, ale, moim zdaniem, nieco szwankujący na rozumie. A cóż, jeśli jego szpetota posłużyła później, aby wtrącić drugich w grzech wzgardy i nienawiści? Albo też zazdrości z przyczyny tak rzadkiej chwały? Albo oszczerstwa, gdyby przypisali ten wybryk jakowejś szalonej ambicji? Czy jest postać, w której grzech nie znalazłby, jeśli zechce, jakowejś dla się sposobności i żeru? Byłoby godziwsze i także zaszczytniejsze, gdyby z tych pięknych darów bożych uczynił był przedmiot przykładowej cnoty i porządku.

Ci, którzy umykają się⁹⁹⁶ powszechnym obowiązkom i niezliczonej mnogości reguł uciążliwych pod tyłoma względami, jakie człowieka na wskroś zacnego wiążą w życiu obywatelskim, wiele w tym sobie oszczędzają, moim zdaniem, choćby nawet czynili rzecz z jakowymś szczególnym umartwieniem. Znaczy to poniekąd: umrzeć, aby uniknąć trudu dobrego życia. Mogą osiągnąć inną nagrodę; ale, co do nagrody trudności, nie sądzą, by ją kiedy otrzymali. Mniemam, iż co do trudności nie ma nic ponadto, jak trzymać się prosto i nieugięto⁹⁹⁷ wśród falującej ciżby świata, odpowiadając uczciwie i czyniąc za-

Piękno, Pożądanie,
Cierpienie

Umiarkowanie

⁹⁹⁴snadnie (daw.) — łatwo, z łatwością. [przypis edytorski]

⁹⁹⁵Qualis (...) ebur — Vergilius, *Aeneida*, X, 134. [przypis tłumacza]

⁹⁹⁶umykać się — uciekać od czegoś; unikać czegoś. [przypis edytorski]

⁹⁹⁷nieugięto — dziś popr.: nieugięcie. [przypis edytorski]

dość wszystkim zadaniom swego stanowiska, łatwiej jest może wyrzec się wręcz całej płci niż dochować pod każdym względem wiernie pożycia swej żonie. Łatwiej może pędzić bez troski dni w ubóstwie niż w roztropnie miarkowanym dostatku. Używanie prowadzone wedle rozsądku więcej wymaga wysiłku niż wstrzemięźliwość; umiarkowanie jest kłopotliwszą cnotą niż wyrzeczenie. Doskonałość życia młodszego Scypiona ma tysiąc postaci; doskonałość życia Diogenesa tylko jedną: to ostatnie co do niewinności o tyleż przewyższa pospolitych ludzi, o ile znowu co do pożytku i siły życie Scypiona, wyborne i niezrównane, przewyższa samegoż Diogenesa.

ROZDZIAŁ XXXIV. UWAGI NAD SPOSOBEM WOJOWANIA JULIUSZA CEZARA

Opowiadają o wielu wodzach, iż mieli niektóre książki w osobliwym zachowaniu: jako wielki Aleksander Homera; Scypion afrykański Ksenofonta; Markus Brutus Polibiusza; Karol piąty Filipa de Commines; tak znów za naszych czasów, powiadają, iż Machiawel ulubiony jest komu innemu. Ale nieboszczyk marszałek Strozzi, który wybrał dla swego użytku Juliusza Cezara, uczynił bez wątpienia o wiele lepszy wybór; po prawdzie bowiem winien to być brewiarz każdego wojownika jako prawdziwy i najwyższy wzór sztuki wojennej. A przystroił on jeszcze tę bogatą materię takim wdziękiem i pięknnością, tak czystym, wykwinnym i doskonałym wysłowieniem, iż wedle mego smaku, nie ma pism we świecie, które by się dały równać w tym względzie z onymi Juliuszowymi.

Chcę tu zaciągnąć niektóre osobliwe i rzadkie rysy, które mi utkwily w pamięci, co do jego sposobu prowadzenia wojen.

Kiedy wojsko popadło w niejaki popłoch z przyczyny pogłosek, które obiegały o wielkich siłach wiedzionych przez króla Jubę, on, miast⁹⁹⁸ zwalczać mniemanie żołnierzy i umniejszać zasoby przeciwnika, obrał drogę cał⁹⁹⁹ przeciwną od zwyczajnej. Mianowicie, zgromadziwszy swoich ludzi, rzekł, aby nie zadawali sobie trudu wywiadywania się o siły, jakie prowadzi nieprzyjaciel, ma bowiem o tym bardzo dokładne wiadomości: zaczem podał liczby przewyższające o wiele i rzeczywistość, i pogłoski krążące wśród wojska. W czym poszedł za radą Cyrusa w Ksenofoncie; szkoda bowiem nie jest tak wielka, gdy przy spróbowaniu znajdzie się nieprzyjaciela słabszym, niż się spodziewało, niż kiedy się go znajdzie w istocie bardzo silnym, osądziwszy go z reputacji dość słabym.

Wkładał¹⁰⁰⁰ przede wszystkim żołnierzy do prostego posłuchu bez dochodzenia słów albo zamiarów dowódcy. Te objawiał dopiero w chwili wykonania: i znajdował w tym przyjemność, aby skoro cokolwiek z nich odkryli, odmieniać z punktu zamysłu dla zmylenia tropu. W tym celu często, naznaczywszy nocleg w jakimś miejscu, przechodził mimo i przedłużał dzień marszu, zwłaszcza jeśli pogoda była przykra i dżdżysta.

Gdy na początku wojen galickich Szwajcarzy wyprawili posłów z prośbą o wolny przechód przez ziemie rzymskie, on, mając zamiar przeszkodzić im siłą, przyjął ich wszelako z przyjazną twarzą i żądał kilku dni zwłoki, nim da odpowiedź: a to aby zużyć ten czas na zgromadzenie wojska. Nie wiedzieli owi dobrzy ludzie, jak on wybornie umie gospodarować czasem. Niejednokrotnie powtarzał, iż najwyższym zadaniem wodza jest umiejętność chwytania w lot sposobności i chyżość¹⁰⁰¹: tę w istocie objawia w swych czynach niesłychaną i ledwo do wiary.

Jeśli nie był w tym nazbyt wielki skrupulant, aby pod pozorem układów pokojowych zyskać przewagę nad nieprzyjacielem, i równie mało był nim i w tym, iż nie żądał od żołnierzy innej cnoty jak męstwa, i nie karał innych występków jak tylko bunt i nieposłuszeństwo. Często, odniósłszy zwycięstwo, popuszczał cugłów¹⁰⁰² wszelakiej swywoli¹⁰⁰³, zwalniając na jakiś czas reguły dyscypliny. Mawiał, iż ma tak grzecznych żołnierzy, że, mimo iż cali pachnący i wymuskani, idą, gdy trzeba, jak wściekli do boju. Jakoż w istocie lubił, aby byli bogato uzbrojeni i kazał nosić pancerze zdobne złotem i srebrem: rozumiejąc, iż troska o zachowanie rynsztunku uczyni ich zawziętymi w obronie. Mówiąc

⁹⁹⁸miast — tu: zamiast. [przypis edytorski]

⁹⁹⁹cał (daw.) — całkiem, zupełnie. [przypis edytorski]

¹⁰⁰⁰wkładać — tu: ćwiczyć, przyzwyczajając do czegoś. [przypis edytorski]

¹⁰⁰¹chyżość — szybkość. [przypis edytorski]

¹⁰⁰²cugłów — dziś popr. D.lm: cugli. [przypis edytorski]

¹⁰⁰³swywola — dziś: swawola. [przypis edytorski]

do nich, nazywał ich mianem *drubów*, którym posługujemy się jeszcze. August, następca jego, odmienił ten zwyczaj, uważając, iż tamten czynił to z konieczności swego położenia, aby głaskać po sercu tych, którzy szli z nim jeno z własnej woli:

*Rheni mihi Caesar in undis
Dux erat: hic socius; facinus quos inquinat, aequat;*¹⁰⁰⁴

ale że takie obejście zbyt jest pokorne dla godności imperatora i wodza. Jakoż sam wprowadził obyczaj wołania ich jeno¹⁰⁰⁵ żołnierzami.

Przy tej dworności, umiał wszelako Cezar okazać wielką surowość w poskramianiu zuchwałstwa. Gdy dziewiąty legion zbuntował się wpodle Piazenny, rozwiązał go haniebnie (mimo że Pompejusz stał jeszcze pod bronią) i nie wrócił do łaski, aż po wielu błaganiach. Raczej panował nad żołnierzami powagą i determinacją niż łagodnością.

Tam, gdzie powiada o swej przeprawie przez Ren do Niemiec, mówi, iż, uważając za niegodne chwały rzymskiego ludu przeprować armię na łodziach, kazał zbudować most, aby przeszli rzekę suchą nogą. Tam właśnie wznosił ów cudowny most, którego budowę opisuje tak szczegółowo; przy żadnym bowiem ze swych czynów nie zatrzymuje się tak chętnie, jak gdy może przedstawić swą umyślność w takowych rękodzielach.

Zauważyłem także, iż przywiązuje wielką wagę do upamięnienia żołnierzy przed walką. Ilekroć chce zaznaczyć, iż był zaskoczony lub też zmuszony do pośpiechu, wspomina zawsze, iż nie miał nawet możności przemówić do wojska. Przed wielką bitwą pod Tournay, „Cezar — powiada — zarządzwszy wszystko inne, pospieszył na los szczęścia ku armii, aby zagrać swych ludzi. Napotkawszy dziesiątą legię, zdążył powiedzieć jeno tyle, aby uczcili pamięć swego zwyczajnego męstwa; aby się nie płoszyli i wytrzymali śmiało natarciu; następnie, ponieważ wróg znajdował się ledwie o strzelenie z łuku, dał znak do bitwy. Zaczem pobiegłszy co rychlej ku innym pułkom, aby i je zachęcić z kolei, zastał już ludzi przy robocie”. Oto co powiada w tym miejscu. W istocie, język oddał mu niejednokrotnie ważne usługi: jego wymowa żołnierska była już u współczesnych w takim uważaniu, iż wielu w wojsku spisywało te mowy; jakoż dzięki temu zebrały się całe tomy, które trwały długi czas po nim. Wymowa jego posiadała tak osobną i własną grację, iż jego bliscy, między innymi August, każąc sobie czytać owe zbiory, poznawali, aż do pojedynczych zdań i wyrazów, co nie pochodzi od niego.

Gdy po raz pierwszy wyruszył z Rzymu z publicznym posłannictwem, przybył w ośmiu dniach nad Rodan, mając w koczobryku przed sobą jednego lub dwóch sekretarzy piszących bez ustanku; za sobą zaś pacholka, który niósł jego miecz. I w istocie, gdyby się nawet bez przerwy szło naprzód, ledwie można by doścignąć ową chyżość, z jaką, ciągle zwycięski, opuściwszy Galię i spiesząc za Pompejuszem do Brindisium, ujarzmił Italię w osiemnaście dni. Z Brindisium wrócił do Rzymu, z Rzymu udał się het wgląd Hiszpanii, gdzie pokonał nadzwyczajne trudności w wojnie przeciw Afraniuszowi i Petrejużowi i w długim oblężeniu Marsylii; stamtąd zwrócił się do Macedonii, pobił wojsko rzymskie pod Pharsalus i pomknął w trop za Pompejuszem do Egiptu, który ujarzmił; z Egiptu poszedł do Syrii i krajów Ponckich, gdzie pokonał Farnacesa; stamtąd do Afryki, gdzie rozgromił Scypiona i Jubę; i znowu wrócił przez Italię do Hiszpanii, gdzie pobił synów Pompejusza:

*Ocior et coeli flammis et tigride foeta*¹⁰⁰⁶.

*Ac veluti montis saxum de vertice praeceps
Cum ruit avulsum vento, seu turbidus imber
Proluit, aut annis solvit sublapsa vetustas,
Fertur in abruptum magno mons improbus actu,
Exultatque solo, silvas, armenta virosque
Involvens secum*¹⁰⁰⁷.

¹⁰⁰⁴*Rheni (...) aequat* — Lucretius, *De rerum natura*, V, 289. [przypis tłumacza]

¹⁰⁰⁵*jeno* (daw.) — tylko, jedynie. [przypis edytorski]

¹⁰⁰⁶*Ocior (...) foeta* — Lucretius, *De rerum natura*, V, 405. [przypis tłumacza]

¹⁰⁰⁷*Ac veluti (...) secum* — Vergilius, *Aeneida*, XII, 684. [przypis tłumacza]

Mówiąc o oblężeniu Avaricum, powiada, iż był to jego obyczaj przebywać dzień i noc przy robotnikach, których zatrudniał.

We wszystkich ważnych przedsięwzięciach zawsze sprawował sam wywiady: nigdy nie zawiódł armii w miejsce, w którym by się wprzód nie rozpatrzył. Jeśli mamy wierzyć Swetoniuszowi, kiedy powziął postanowienie przepłynięcia się do Anglii, pierwszy spróbował brodu.

Chętnie mawiał, iż miłsze mu zwycięstwo osiągnięte rozumem niż siłą. Podczas wojny przeciw Petreuszowi i Afraniuszowi, gdy fortuna dała mu w ręce bardzo oczywistą sposobność zyskania przewagi, odrzucił ją, spodziewając się (powiada), iż z nieco większym nakładem czasu, ale mniejszym azardem¹⁰⁰⁸, zdoła uporać się z nieprzyjaciółmi. Tam również dokonał owego nadzwyczajnego czynu, iż kazał całemu wojsku przebyć wpraw rzekę bez żadnej konieczności:

*rapuitque ruens in praelia miles,
Quod fugiens timuisset, iter: mox uda receptis
Membra fovent armis, gelidosque a gurgite, cursu
Restituunt artus¹⁰⁰⁹.*

Na ogół widzi mi się nieco bardziej ostrożny i wyrachowany w swoich przedsięwzięciach niż Aleksander: ten bowiem zdaje się szukać i uganiać za niebezpieczeństwami, niby gwałtowny potok, który potraça i uderza bez rozważenia i wyboru wszystko, co napotka;

*Sic tauriformis volvitur Aufidus,
Qui regna Dauni perfluit Appuli,
Dum saevit, horrendamque cultis
Diluviem meditatur agris¹⁰¹⁰.*

Jakoż i czyny Aleksandra przypadają na pierwszy kwiat i pierwszą żarliwość wieku, podczas gdy Cezar jął się ich, będąc dojrzałym i dosyć leciwym: poza tym iż Aleksander był natury bardziej krwistej, kolerycznej i gorącej, ba, jeszcze podsycał te humory winem, w którego użytku Cezar był bardzo wstrzemięźliwy.

Ale tam, gdzie nastęrczała się dobra sposobność albo sprawa tego wymagała, nie było człowieka mniej dbającego o swoją osobę. Co do mnie, mam uczucie, iż widzę w wielu jego postanowieniach niejaką rezolucję szukania zguby, aby uniknąć hańby porażki, i w owej wielkiej batalii pod Tournay pędzi, jak stał, bez tarczy, wprost na nieprzyjaciół, skoro widzi, iż czoło jego armii się chwieje; toż samo zdarzyło się mu niejednokrotnie i w innych potrzebach. Słyszając, iż ludzi jego osaczono, spieszy w przebraniu przez armię nieprzyjacielską, aby ich skrzepić swą obecnością. Przeprawiwszy się do Dyrachium z bardzo małymi siłami i widząc, iż reszta armii, którą zostawił pod wodzą Antoniusza, opóźnia przybycie, postanawia sam przebyć z powrotem morze w czas wielkiej burzy i przekrada się, aby ściągnąć resztę sił. To czyni, mimo iż wszystkie porty dokoła i całe morze było w mocy Pompejusza. Co zaś do przedsięwzięć, które podjął z bronią w rękę, jest między nimi wiele takich, które azardem¹⁰¹¹ swoim przechodzą wszelkie proporcje wojskowej rozważenia. Z jakże słabymi środkami zamierzył podbój królestwa Egiptu! A później to porwanie się na siły Scypiona i Juby dziewięć razy potężniejsze niż jego własne? Tacy ludzie mieli snąć¹⁰¹² jakowąś więcej niż ludzką ufność w swą gwiazdę; toż¹⁰¹³ powiadał, iż w wielkich przedsięwzięciach trzeba działać, a nie rozważać. Po bitwie pod Pharsalus, kiedy wysławszy wojsko przodem do Azji, przeprowiwał się na jednym okręcie przez Hellespont, spotkał na morzu Lucjusza Kassjusza z dziesięcioma wielkimi okrętami; i miał odwagę nie tylko dotrzymać mu pola, ale natrzeć nań wprost i zmusić do poddania; i osiągnął, co zamierzył.

¹⁰⁰⁸azard — hazard; ryzyko. [przypis edytorski]

¹⁰⁰⁹rapuitque (...) artus — Lucretius, *De rerum natura*, IV, 151. [przypis tłumacza]

¹⁰¹⁰Sic tauriformis (...) agris — Horatius, *Odae*, IV, 14, 25. [przypis tłumacza]

¹⁰¹¹azard — ryzyko, niebezpieczeństwo. [przypis edytorski]

¹⁰¹²snąć a. snadź — widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

¹⁰¹³toż — tu: przecież. [przypis edytorski]

W czas owego straszliwego oblężenia Alezji, liczącej osiemdziesiąt tysięcy obrońców, gdy cała Galia podniosła się, aby nań natrzeć i przerwać oblężenie, i wystawiła armię stu dziewięciu tysięcy koni¹⁰¹⁴ i dwustu czterdziestu tysięcy pieszych, cóż za zuchwalstwo i obłądne zadufanie w sobie skłoniło go, iż nie chciał odstąpić przedsięwzięcia i stawiał czoło równocześnie dwom tak wielkim trudnościom? Podołał im wszelako: wygrawszy wielką bitwę przeciw zewnętrznej armii, wnet uporał się i z tymi, których trzymał w zamknięciu. Toż samo sprawił i Lukullus przy oblężeniu Tigranocerty przeciw królowi Tigranesowi; ale w nierównych okolicznościach, zważywszy miętkość nieprzyjaciół, z którymi Lukullus miał do czynienia.

Chcę tu zaznaczyć dwa rzadkie i niezwykłe wydarzenia dotyczące owego oblężenia Alezji: jedno, iż Gallowie, zamierzwszy dopaść tam Cezara i ściągnawszy w tym celu wszystkie siły, postanowili na radzie wojennej odesłać w porę część tej mnogości z obawy, aby nie popadła w popłoch. Jest to w istocie coś nowego, obawiać się, aby się nie było w zbytnej liczebnej przewadze: ale ściśle rozważywszy, prawdopodobne jest, iż armia powinna mieć umiarkowaną wielkość i pewną określoną miarę, bądź dla trudności wyżywienia, bądź dla trudności prowadzenia i utrzymania w porządku. Łatwo przynajmniej byłoby udowodnić przykładem, iż owe armie potworne liczbą nie zdziałały nigdy nic wielkiego. Wedle rzeczenia Cyrusa (w Ksenofoncie) nie liczba ludzi, jeno liczba tęgich ludzi czyni przewagę; reszta jest raczej zawadą niż pomocą. I Bajazet, postanowiwszy, wbrew radzie pułkowników, wydać bitwę Tamerlanowi, głównie opierał się na tej nadziei, iż niezliczona ćma nieprzyjaciela snadno¹⁰¹⁵ popadnie w zamieszanie. Skanderbech, dobry i doświadczony sędzia, zwykł był mawiać, iż dziesięć albo dwanaście tysięcy wiernych żołnierzy powinny wystarczyć zdatnemu wodzowi dla umocnienia reputacji we wszelakim rodzaju potrzeby. Inny punkt, który zdaje się być przeciwny i zwyczajowi, i racjom wojennym, to iż Wercyngetoryks, mianowany wodzem i zwierzchnikiem wszystkich części zbuntowanej Galii, rzucił się w postanowienie zamknięcia się w Alezji: ten bowiem, który przewodzi całemu krajowi, nie powinien się nigdy zamykać, chyba że idzie o ostatnią placówkę i że w niczym już nie można pokładać nadziei jak jeno w jej obronie. W innym razie winien trzymać się swobodno¹⁰¹⁶, aby mieć możliwość uczynienia zadość wszystkim zadaniom swej władzy.

Aby wrócić do Cezara, stał się on z czasem nieco bardziej ociągliwy i ostrożniejszy, jako świadczy jego zaufany, Oppiusz. Rozumiał snać¹⁰¹⁷, iż nie powinien łatwo puszczać na azard¹⁰¹⁸ chwały tylu zwycięstw, którą jedno niepowodzenie mogło mu wydrzeć. To właśnie wyrażają Włosi, gdy chcąc przyganić płochemu zuchwalstwu młokosów, nazywają ich „głodomorami chwały”, *bisognosi d'onore*. Tacy, cierpiąc jeszcze ów wielki głód i niedostatek reputacji, mają słuszność szukać jej za jaką bądź cenę; czego wszelako nie powinni czynić ci, którzy już jej nabyli do syta. Można zachować jakoweś sprawiedliwe umiarkowanie w żądzy chwały i dojść do pewnego nasycenia w tym apetycie; bywają ludzie tak szczęśliwie ukształtowani.

Cezar był wielce oddalony od zabobonu dawnych Rzymian, którzy prowadząc wojnę, nie chcieli szukać przewagi w czym innym, jak jeno w prostym i przyrodzonym męstwie: i tak wszakże wkładał w to więcej sumienia, niż my byśmy czynili dzisiaj, i nie pochwałał wszelakiego rodzaju sposobów, aby zyskać zwycięstwo. W wojnie przeciw Ariowistowi, gdy byli w trakcie parlamentowania, zdarzyło się jakoweś poruszenie między oboma wojskami, wszczęte z winy konnych Ariowista. Wśród tego tumultu stało się, iż Cezar ujrzał się w wielkiej przewadze nad nieprzyjaciółmi: nie chciał wszelako z niej korzystać z obawy, by mu nie zarzucono, iż postąpił ze złą wiarą.

Miał zwyczaj przywdziewać bogaty rysz tunek i jaskrawego koloru, aby być dobrze na widoku.

Będąc w pobliżu nieprzyjaciela, przyciągnął cugli żołnierzom i trzymał ich krócej.

¹⁰¹⁴*Galia (...) wystawiła armię stu dziewięciu tysięcy koni* — w miejsce ośmiu tysięcy, o których mówi Cezar, mamy u Montaigne'a sto dziewięć tysięcy; oczywiście omyłka lub błąd typograficzny, powtarzany później we wszystkich wydaniach. [przypis tłumacza]

¹⁰¹⁵*snadno a snadnie* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

¹⁰¹⁶*swobodno* — dziś popr.: swobodnie. [przypis edytorski]

¹⁰¹⁷*snać a snadź* (daw.) — widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

¹⁰¹⁸*puszczać na azard* — ryzykować. [przypis edytorski]

Kiedy starzy Grekowie¹⁰¹⁹ chcieli obwinić kogoś o ostateczną niezdarność, powiadali pospolitym przysłowiem, iż nie umie „ni czytać, ni pływać”. On również był tego zdania, iż umiejętność pływacka bardzo jest pożyteczna w wojnie i wyciągnął z niej rozmaite korzyści. Kiedy chodziło o pośpiech, przebywał zwyczajnie wplaw rzeki, jakie napotkał; lubił bowiem podróżować pieszo, jako i ów wielki Aleksander. W Egipcie zmuszony raz dla ocalenia się schronił się na małą łódkę (przy czym tylu ludzi rzuciło się wraz ku niej, iż łódź groziła zatopieniem), wołał raczej rzucić się w morze i dosięgnąć wplaw swą flotę oddaloną o jakie dwieście kroków; i to trzymając nad wodą w lewej ręce swoje tabliczki, a wlokąc zębami pancierz, iżby nie popadł nieprzyjaciółom w ręce. A był wówczas dobrze już podeszły w leciech¹⁰²⁰.

Nigdy żaden wódz nie miał takiej wiary u żołnierzy. Przy wybuchu wojny domowej setnicy ofiarowali się uzbroić z własnej szkatuły każdy po jednym żołnierzu; piechury zaś służyć własnym kosztem, przy czym ci, którzy byli zasobniejsi, podejmowali się jeszcze dopomóc potrzebującym. Nieboszczyk pan admirał de Chatillon dał nam widzieć niedawno podobny przykład w naszych wojnach domowych: Francuzi bowiem służący w jego armii dostarczyli z własnej sakiewki środków na opłacenie najętych przezeń cudzoziemców. Niełatwo znalazłoby się przykłady tak żarliwego i tak gotowego oddania wśród tych, którzy kroczą w imię dawnego porządku, pod hasłem odwiecznego prawa i obyczaju: tak to namiętność przemawia do nas o wiele żywiej niż rozum. Zdarzyło się wszelako w wojnie przeciw Hannibalowi, iż pobudzeni przykładem ofiarności ludu rzymskiego żołnierze i rotmistrze rzekli się żołdu; w obozie Marcella zwano *Najemnikami* tych, którzy, go pobierali. Gdy Cezar dostał ciężki koło Dyrrachium, żołnierze przyszli sami z siebie dopraszać się kary i pokuty; tak iż raczej musiał ich pocieszać niż łajać. Jedną jego kohortę wytrzymała cztery legiony Pompejusza więcej niż cztery godziny, póki nie została niemal cała na placu, wytracona pociskami, tak iż w okopach znaleziono sto trzydzieści tysięcy grotów. Żołnierz pewien, imieniem Scewa, który dowodził przy jednym z wejść, utrzymał się niezwykły, mając wybite oko, ramię i udo przestrzelone i tarczę podziurawioną w dwustu trzydziestu miejscach. Zdarzyło się, że wielu żołnierzy Cezara wziętych do niewoli raczej zgodziło się na śmierć, niżby mieli przyrzec chwycić się strony przeciwnej. Gdy Granius Petroniusz dostał się w ręce Scypiona w Afryce, Scypion, uśmierciwszy jego towarzyszy, oznajmił, iż darowuje mu życie, ponieważ jest znacznie szerszym człowiekiem i kwestorem. Petroniusz odpowiedział, „iż żołnierze Cezara zwykli byli darowywać życie innym, nie zaś przyjmować je”; po czym zgładził się na miejscu własną ręką.

Przykłady ich wierności są niezliczone. Nie trzeba zapominać postępków załogi obleganej w Salorze, mieście, które oświadczyło się za Cezarem przeciw Pompejuszowi. To, co tam zaszło, jest istotnie godne pamięci. Markus Oktawiusz trzymał ich w oblężeniu tak długo, aż wreszcie doprowadził do ostatecznego braku środków. Aby zaradzić braku ludzi (większość bowiem poległa lub odniosła rany) wypuścił na wolność wszystkich niewolników; dla obsługiwania machin trzeba im było poobcinać włosy kobietom i uczynić z nich liny, nie mówiąc już o nadzwyczajnym niedostatku żywności; mimo to gotowi byli nigdy się nie poddać. W ten sposób przewlekłszy oblężenie bardzo długo (od czego Oktawiusz stał się bardziej opieszalszy i mniej czujny w przedsięwzięciu), wybrali jeden dzień około południa dla swego zamiaru. Zaczem zostawiwszy żony a dzieci na murach, aby zmylić pozory, wypadli z taką furią na oblegających, iż przelamawszy pierwsze, drugie i trzecie szyki i czwarte, potem i resztę i wyparowawszy ich ze wszystkim z rowów, wygnali precz aż na statki; i sam Oktawiusz umknął do Dyrrachium, ku Pompejuszowi. Nie przypominam sobie w tej chwili podobnego przykładu, aby oblegani rozgromili doszczętnie oblegających i utrzymali się przy polu bitwy; ani żeby prosta wycieczka osiągnęła jako skutek tak świetnie i zupełnie wygraną batalię.

ROZDZIAŁ XXXV. O TRZECH ZACNYCH PANIACH

Nie masz ich na tuziny, jak każdy wie, zwłaszcza gdy chodzi o obowiązki małżeństwa; jest to pakt pełen tylu przytrudnych okoliczności, iż nie sposób prawie, aby chęci kobiety

¹⁰¹⁹ *Grekwie* — dziś popr.: Grecy. [przypis edytorski]

¹⁰²⁰ *w leciech* — dziś Msc.lm: w latach. [przypis edytorski]

wytrwały w nim długo. Mężczyznom, mimo iż położenie ich jest nieco lepsze, także nie raz i nie dwa dopiecze ono do żywego. Kamieniem probierczym dobrego małżeństwa i jego istotną próbą jest czas, jaki trwa pożycie; i czy było zawsze zgodne, uczciwe i miłe.

W naszych czasach kobiety wołają na ogół objawiać wiarę¹⁰²¹ i tkliwość wobec mężów pomarłych; starają się przynajmniej wówczas dać świadectwo swych dobrych chęci: późne zaiste świadectwo i nikomu nieprzydatne! Dowodzą tym raczej, iż miłują ich jeno umarłych: życie jest pełne swarów, zgon zaś miłości i względów. Jako ojcowie radzi ukrywają miłość dla dzieci, tak one ukrywają ją wobec mężów, aby ich utrzymać w powinności a szacunku. Taka chowanka nie przypada mi wcale do smaku. Darmo wydzierają sobie włosy i drapią oblicze, ja strzygę uchem w stronę panny służącej i zaufanego sekretarza: „Jak było między nimi? Jak żyli z sobą?”. Przypominam sobie zawsze owo trefne¹⁰²² słówko, *iactantius moerent, quae minus dolent*¹⁰²³: lamenty omierzone dla żywych, próżne dla umarłych. Przyzwolilibyśmy chętnie, aby się śmiano po nas, byle i nam śmiano się za życia. Czyż nie można zmartwychwstać ze złości, widząc jak ten, kto mi plwał w twarz, póki żyłem, ścisną mi nogi, kiedy mnie już nie ma? Jeśli jest jakaś chluba w oplakiwaniu mężów, przystała ona jeno tym, które się im śmiały: te, które płakały za życia, niech śmieją się po śmierci; zewnątrz jako i we wnętrzu. Nie patrzajcie też na owe wilgotne oczy i głos żałosliwy; patrzajcie na krągłą kibić, gładką pleć i pulchne liczko pod tymi srogimi krepami¹⁰²⁴; te gadają dopiero ludzkim głosem. Mało jest takich, którym by nie przybyło zdrowia od żaloby: w tym nie poradzi już żadne udanie. Owa dworna postawa nie tyle celuje za siebie, co przed siebie; to raczej zadatek niż spłacenie długu. Za mego dzieciństwa, godna i bardzo piękna pani, która żywie jeszcze, wdowa po pewnym księżęciu, przydała do stroju coś, czego nasze prawa nie przyzwalały wdowom: zasię tym, którzy jej to ganili: „to dlatego — mówiła — iż nie szukam już nowych przyjaciół, nie pragnę wyjść powtórnie za mąż”.

Aby nie czynić ze wszystkim despektu naszym obyczajom, wybrałem tu trzy niewiasty, które również przy śmierci mężów okazały całą moc swej dobroci i przywiązania. Są to wszelako przykłady nieco odmienne i tak przekonywujące, iż śmiało można z nich wnosić o życiu.

Pliniusz młodszy przytacza, iż, w podległości¹⁰²⁵ jego gospodarstwa, we Włoszech, mieszkał sąsiad silnie dręczony jakimiś wrzodami, które otworzyły mu się na sekretnych członkach. Żona widząc, iż tak długo się męczy, prosiła go o pozwolenie, aby mogła z bliska i swobodnie obejrzeć stan jego choroby, i że szczerzej niż kto inny, powie mu, czego może się stąd spodziewać. Uzyskawszy to oden i przyjrawszy się pilnie, uznała, iż niepodobna jest, aby mógł wyzdrowieć i że przyjdzie mu jedynie wlec bardzo nędzne i bolesne życie. Poradziła mu tedy jako najpewniejsze i najlepsze lekarstwo zabić się, a znajdując go niezbyt ochoczym ku tak ciężkiemu postanowieniu, rzekła; „Nie myśl, przyjacielu, iż niedola, w jakiej cię widzę, nie wzrusza mnie tyle, co i ciebie, i że aby wyzwolić się od niej, wahać się sama posłużyć lekarstwem, jakie ci zalecam. Chcę ci towarzyszyć w wyzdrowieniu, jako towarzyszyłam w chorobie: zbądź się wszelkiego lęku i myśl, iż jeno samą lubość znajdziemy w tej przeprawie, która ma nas zbawić od takich cierpień: odejdziemy sobie szczęśliwie spałem”. To rzekłszy i zagrzawszy mężowskie serce, umyśliła, iż rzucą się w morze przez okno, które wychodziło na nie. I aby utrzymać do końca tę uczciwą i żarliwą miłość, jaką świadczyła mu całe życie, pragnęła jeszcze, aby umarł w jej ramionach; ale z obawy, aby mu nie osłabły i aby uścisk jego nie rozluźnił się w ostatniej chwili, kazała się związać i zespolić z nim ciasno w pół ciała. Tak wyrzekła się życia dla spokoju męża¹⁰²⁶. Była to kobieta niskiego stanu; owo, między ludami tej kondycji nie nowina napotkać takie rysy rzadkiej dobroci:

...extrema per illos

¹⁰²¹wiara — tu: wierność. [przypis edytorski]

¹⁰²²trefny — tu: dowcipny. [przypis edytorski]

¹⁰²³iactantius (...) dolent — Tacitus, *Annales* II, 77. [przypis tłumacza]

¹⁰²⁴krepa — tu: czarna, żałobna tkanina. [przypis edytorski]

¹⁰²⁵wpodle — obok, wzdłuż, przy. [przypis edytorski]

¹⁰²⁶Pliniusz młodszy przytacza (...) mieszkał sąsiad silnie dręczony jakimiś wrzodami (...) dla spokoju męża — Pliniusz Młodszy, *Epistulae* XXIV, 6. [przypis tłumacza]

Dwie inne są ze stanu szlacheckiego i bogatego, gdzie przykłady cnoty mniej gęsto się mieszczą. Aria, żona Cecyny Petusa, męża konsularnego, była matką drugiej Arii, żony Trazei Petusa (tak wstawionej cnotą za czasu Nerona) i za pośrednictwem zięcia babką Fanii¹⁰²⁸. (Podobieństwo imion tak mężczyzn i kobiet, pokrewność ich doli, zmyliła w tym niejednego.) Gdy Cecyna Petus, mąż pierwszej Arii, po klęsce Skryboniana, którego był stronnikiem, popadł w ręce siepaczy cesarza Klaudiusza, żona jego błagała stróżów mających odwiedzić go do Rzymu, aby ją przyjęli na statek, gdzie im przysporzy o wiele mniej wydatku i kłopotu niż kilka osób, które by musieli trzymać dla obsługi męża; ofiarowała się troszczyć o pomieszczenie, stół i wszelkie usługi. Odmówiono jej; zaczęła wsiadać w najętą łódź rybacką, dążyła w ten sposób za mężem od samej Sklawonii. Gdy znaleźli się w Rzymie, jednego dnia w obecności cesarza Iunia, wdowa po Skrybonianie, podeszła ku niej poufale, zagadując coś o podobieństwie ich losu: aż ta odepchnęła ją szorstko z tymi słowy: „Ja — rzekła — miałabym mówić do ciebie lub słuchać! ciebie, na której łonie Skryboniana zabito! i ty żyjesz jeszcze!”. Owe słowa wraz z wieloma innymi poszlaki dały poznać krewnym, iż nosi się z zamiarem zgładzenia się, chciała podzielić dolę małżonka. Trazea, zięć jej, błagał, aby się nie gubiła, mówiąc między innymi: „Jak to! gdybym ja popadł w podobny los co Cecyna, czy chciałabyś, aby moja żona, twa córka, uczyniła toż samo?” — „Czy bym chciała? — odparła — i pewnie, że bym chciała, gdyby żyła z tobą równie długo i w równie dobrej przyjaźni jak ja z mężem”. Te odpowiedzi stały się przyczyną, iż czuwano nad nią ze zdwojoną troskliwością i śledzono z bliższą jej postępkami. Ale jednego dnia rzekła swoim stróżom: „daremnie się trudzicie: możecie sprawić, iż umrę cięższą śmiercią, ale wstrzymać mnie od śmierci nie zdołacie”; i rzuciwszy się jak szalona z krzesła, na którym siedziała, uderzyła z całych sił głową o ścianę; od którego ciosu długi czas pozostała w omdleniu i ciężko ranna. Gdy ją z największym trudem przyprowadzono do zmysłów: „mówiłam wam — rzekła — iż jeśli wzbronicie mi jakowegoś łagodnego sposobu zbawienia się życia, znajdę sobie inny, bodaj najdokuczliwszy”. Koniec owej wspaniałej cnoty był taki: gdy Petus, mąż jej, nie miał sam z siebie dość mężnego serca, aby sobie zadać śmierć, do której go musiała okrucieństwo cesarza, jednego dnia zużywszy wprzód wszelkie racje i namowy, jakich mu udzielała w tym celu, wzięła sztylet wiszący mu u pasa i trzymając obnażony w ręce, rzekła: „Tak uczyni Petusie”. Po czym zadawszy sobie śmiertelny cios w żywot i wydarłszy z rany pugiń, podała mu go, kończąc równocześnie życie, z owym wspaniałym, wielkodusznym i nieśmiertelnym słowem: *Paete, non dolet*¹⁰²⁹. Miała czas jeno wypowiedzieć te trzy słowa tak pięknej treści: „Patrz, Petusie, żadnego nie zaznałam bólu”:

*Casta suo gladium quum traderet Arria Paeto,
Quem de visceribus traxerat ipsa suis:
Si qua fides, vulnus quod feci, non dolet, inquit;
Sed quod tu facies, id mihi, Paete, dolet*¹⁰³⁰.

Owe słowa są w swym prawdziwym brzmieniu o wiele żywsze i bogatsze w sens. Rana i śmierć męża, i jej własna tak dalece jej nie piekły, iż sama stała się ich doradcą i sprawczynią; ale spełniwszy wyrok i mężny zamiar podjęty jeno z troski o dobro męża, jeszcze w ostatnim momencie myślała tylko o nim i o tym, aby mu odjąć obawę podążenia w jej ślady. Petus ugodził się natychmiast tym samym żelazem: zawstydzony, jak sądzić, iż potrzebował tak drogiej i kosztownej nauki.

Pompeja Paulina, młoda dama rzymska bardzo szlacheckiego rodu, zaślubiła Senekę w jego późnej starości. Neron, ów miły wychowanek, posłał doń zauszników, aby mu zanieśli nakaz śmierci; co zwykło się dziać w następujący sposób. Kiedy ówczesni cesarze rzymscy skazywali jakiegoś znamienitszego człowieka, polecali mu przez swoich

¹⁰²⁷ *extrema (...) fecit* — Vergilius, *Georgica*, II, 473. [przypis tłumacza]

¹⁰²⁸ *Aria (...) bólu* — Pliniusz Młodszy, *Epistulae* XVI, 3. [przypis tłumacza]

¹⁰²⁹ *Paete, non dolet* — por. Pliniusz, *Epistulae* XVI, 3. [przypis tłumacza]

¹⁰³⁰ *Casta (...) dolet* — Martialis, *Epigrammata*, I, 14. [przypis tłumacza]

oficerów, aby wybrał sobie śmierć wedle własnego smaku i aby się z nią ułatwił w takim a takim przeciągu czasu. Czas ów przepisywali wedle stopnia swej zawziętości, to pilniejszy, to wolniejszy, iżby mógł rozrządzić swymi sprawami, niekiedy wszelako odejmując wręcz tę możliwość krótkością terminu. Jeśli skazany opierał się rozkazowi, posyłali sposobnych ludzi, którzy pomagali mu k'temu: albo przecinając żyły u rąk i nóg, albo dając siłą truciznę. Osoby znaczne nie czekały tej ostateczności, jeno posługiwały się własnymi medykami i chirurgami w tym celu. Seneka wysłuchał poselstwa ze spokojną i mężną twarzą: następnie zażądał papieru, aby sporządzić testament. Gdy ów zbir odmówił, obrócił się ku przyjaciółom i rzekł: „Skoro nie mogę zostawić innego znaku wdzięczności za to, co wam jestem winien zostawiam przynajmniej to, co mam najpiękniejszego, to jest obraz moich obyczajów i życia. Te, proszę, raczcie zachować w pamięci; iżbyście czyniąc to, zyskali chwałę szczerych i prawdziwych przyjaciół”. I dalej, to łagodnymi słowy uśmierając ich widoczną a dotkliwą bolesć, to tężąc głos, aby ich za nią połajac, mówił: „Gdzież są te piękne zasady filozofii? W cóż się obróciły zapasy, jakie tyle lat czyniliśmy przeciw zniewagom fortuny? Żali okrucieństwo Nerona było nam nieznanne? Czegóż moglibyśmy oczekiwać po tym, który zgładził matkę i brata, jak nie tego, iż każe jeszcze uśmiercić i nauczyciela, który go wyżywił i wychował?”. Rzekłszy te słowa do wszystkich zebranych, zwraca się z kolei do żony. Widząc, iż z nieznośnej bolesci opada na sercu i siłach, obejmuje ją tkliwie, błaga, aby dla jego miłości, zechciała nieco mężniej ścierpieć tę przygodę. Nadeszła godzina (mówi), w której już nie przez rozprawy i dysputy, ale czynem ma okazać owoc, jaki wy dobył ze swych nauk; może uręczyć za to, iż idzie ku śmierci nie tylko bez bólu, ale z weselem. „Dlatego, moja przyjaciółko — mówił — nie hańb jej swymi łzami, iżby się nie zdawało, że miłujesz więcej siebie niż moją cześć. Uśmierz bolesć i pociesz się pamięcią moją i moich uczynków, trawiając resztę życia na pocziwych zatrudnieniach, jakie ci je dotąd wypełniały”. Na co Paulina, odzyskawszy nieco zmysły i zagrzawszy wielkoduszność swego serca, rzekła wzruszona szlachetnym uczuciem: „Nie, Seneko, nie godzi mi się chybić ci kompanii w tej ostateczności. Nie chcę, byś myślał, iż cnotliwe przykłady twego życia nie nauczyły mnie jeszcze umieć dobrze umrzeć; a jakże miałabym to uczynić lepiej i godniej, i bardziej wedle mej myśli niż wspólnie z tobą? Dlatego wiedz, iż odejdę w teje samej chwili co i ty”. Wówczas Seneka, życzliwie przyjmując piękne i chlubne postanowienie żony i zarazem rad zbyć się obawy, iż po swej śmierci wyda ją na łaskę i okrucieństwo nieprzyjaciół, rzekł: „Radziłem ci, Paulino, to, co mogło posłużyć ku szczęściu twego życia: wolisz raczej chlubną śmierć: zaiste, nie będę ci jej żałował. W tym wspólnym końcu męstwo i rezolucja nasza są jednakie; ale piękność i chwała większe są po twojej stronie”. Zaczem przecięto im równocześnie żyły na ramieniu; ale ponieważ żyły Seneki, skurczone tak wskutek starości, jak i wskutek jego umiarkowanego życia, dawały krwi zbyt powolny i nikły upust, nakazał, by mu jeszcze przecięto i żyły na udzie. Tedy z obawy, aby męka, jaką cierpiał, nie wzruszyła serca żony, a i siebie także chcąc uwolnić od zmartwienia jej żalonym stanem, pożegnawszy się z nią bardzo czule, prosił, aby go przeniesiono do sąsiedniej komnaty, co też się stało. Gdy wszystkie nacięcia okazały się niedostateczne, aby go uśmiercić, nakazał Stacjuszowi Aneuszowi, swemu medykowi, aby mu dał zatruty napój: co również nie osiągnęło skutku; wskutek omdlenia bowiem i chłodu członków, nie mógł dotrzeć aż do serca. Zaczem narządzono mu w dodatku dobrze gorącą kąpiel; w niej zanurzony, czując zbliżającą się śmierć, póki jeszcze miał tchu, prowadził dalej wyborne rozprawy nad stanem, w jakim się znajdował, które sekretarze spisywali, póki mogli słyszeć słabnący głos. Ostatnie jego słowa przechowały się długi czas potem w pamięci i czci w rękach ludzi (bardzo zaiste dotkliwa to strata, iż nie doszły one do nas). Skoro uczuł ostatnie żgnienia śmierci, wówczas zaczerpnąwszy z kąpeli garstkę zakrwawionej wody, połał nią sobie głowę, mówiąc: „świącę tę wodę Jowiszowi wybawicielowi”. Neron, powiadomiony o wszystkim, lękając się, by śmierć Pauliny, należącej do najznamienniejszych spokrewnionych dam rzymskich i przeciw której nie miał żadnej osobliwej nieprzyjaźni, nie była mu poczytana za złe, posłał co najrychlej ludzi, aby przewiązali jej rany. Uczynili to bez jej wiedzy, gdy była już w pół nieżywa i bez czucia. I ten czas, który wbrew zamiarowi żyła później, spędziła

bardzo czcigodnie i jak przystało cnocie; przy czym sama bladeść lic zdradzała dowodnie, ile życia upłynęło jej przez rany¹⁰³¹.

Oto moje trzy bardzo prawdziwe opowieści. Zdadzą mi się nie mniej piękne i tragiczne od owych, które wymyślamy z naszej mózgowicy, aby zabawić pospólstwo; i dziw mi, iż ci, którzy się tym parają, nie wolą raczej wybrać dziesięciu tysięcy bardzo pięknych historii, jakie spotyka się w książkach, w czym mieliby mniej trudu, a sprawiliby więcej rozkoszy i pożytku. Kto by chciał z nich zbudować zupełne i trzymające się kupy ciała, potrzebowałby dodać ze swego jeno łączniki i więzadła, jakoby spojenia z innego metalu; mógłby zgromadzić tym sposobem siła prawdziwych wydarzeń, rozmieszczając je i odmieniając wedle tego, jak piękność dzieła wymaga, nieomal tak, jak Owidiusz pozszywał i posztukował swoje *Metamorfozy* z wielkiej mnogości rozmaitych baśni.

W owej ostatniej parze to jeszcze godne jest uwagi, iż Paulina chętnie ofiaruje się niechać życia dla miłości męża, znów mąż poniechał niegdyś śmierci dla jej miłości. Nie ma dla nas wielkiej równowagi w tej wymianie; wszelako wedle jego stoicznych zasad, sądzę, iż on rozumiał tyleż czynić, kiedy z miłości ku niej zgodził się przedłużyć życie, co gdyby był dla niej umarł. W jednym z listów do Lucyliusza donosi, iż przychwycony przez febrę w Rzymie wszedł natychmiast do pojazdu, aby się udać do siebie na wieś wbrew rozumieniu żony, która go chciała zatrzymać; on wszelako odpowiedział jej, iż ta febra nie pochodzi z ciała, ale z miejscowości; zaczęłam tak pisać dalej: „Dała mi odjechać, zalecając mocno dbałość o zdrowie. Owo ja, który wiem, iż jej życie mieszka w moim, zaczynam troszczyć się o siebie z troskliwością o nią. Wyrzekam się przywileju, jaki dała mi starość, czyniąc mnie mężniejszym i większym rezolutem w wielu rzeczach; wyrzekam się, powiadam, tego przywileju, gdy wspomnę, iż w tym sercu żywie młoda istota, która zeń czerpie pożytek. Skoro nie mogę jej wdrożyć, aby kochała mężnie, ona zmusza mnie, bym sam siebie kochał pieczołowicie. Trzeba coś ofiarować godziwym uczuciom. Niekiedy, mimo iż okoliczności nagłą ku przeciwnej rzeczy, trzeba się trzymać życia, choćby nawet z męczarnią; ścisnąć duszę między zębami, skoro dla zacnych ludzi prawidłem jest nie to, co się podoba, jeno co się należy. Ten, który nie szanuje na tyle żony albo przyjaciela, aby dla nich przedłużyć życie, i który upiera się umrzeć, zbyt jest miękki i samolubny. Trzeba, by dusza nakazała to sobie, skoro pożytek naszych bliskich tego wymaga; trzeba niekiedy użyć się przyjaciółom i gdybyśmy nawet chcieli umrzeć dla siebie, wstrzymać ten zamiar dla nich. Jest to świadectwem wielkiego serca, wrócić do życia przez wzgląd na drugiego, jako wiele wybornych ludzi czyniło; jest to objaw szczególnej dobroci, pielęgnować swą starość (w której największą korzyścią jest niedbanie o jej trwałość i bardziej odważne i swobodne rozrządzanie życiem), jeśli się czuje, iż to staranie będzie słodkie, lube i pożyteczne komuś bardzo umiłowanemu. Jakoż otrzymuje się stąd bardzo lubą nagrodę: cóż bowiem miłszego człowiekowi, niż być tak drogim swej żonie, iż przez wzgląd na nią staje się droższy samemu sobie? Tak moja Paulina obciążyła mnie nie tylko swoją troską, ale i moją: nie dosyć mi było rozważać, jak mężnie mógłbym umrzeć, ale zważałam także, jak niepomiarowanie ona by od tego cierpiała. Zmusiłem się do życia; a żyć, bywa niekiedy wielką wspaniałomyślnością”. Oto jego własne słowa, wyborne, jak zwykle.

Mąż, Żona, Miłość,
Zdrowie, Opieka

ROZDZIAŁ XXXVI. O NAJWYBORNIEJSZYCH LUDZIACH

Gdyby mnie kto spytał o wybór ze wszystkich ludzi, jacy doszli mej świadomości, zdaje mi się, iż trzech godzi się uważać za wyśmienitych ponad wszystkich innych.

Pierwszy *Homer*; nie iżby *Arystoteles* lub *Warro*, na przykład, nie mieli być równi mu w uczoności, ani też aby nie godziło się może przyrównać mu *Wergilego* co do biegłości w sztuce; niech to rozsądzą owi, którzy znają ich obu. Ja, który znam tylko jednego, mogę powiedzieć tylko tyle, iż wedle mego pojęcia, nie sądzę, by *Muzy* same zdołały wzbić się w locie wyżej owego *Rzymianina*:

*Tale facit carmen docta testudine, quale
Cynthius impositis temperat articulis*¹⁰³².

¹⁰³¹ *Pompeja Paulina (...) przez rany* — ustęp ten skopiowany jest z opisu śmierci *Seneki* w *Tacycie*: *Tacyt, Roczniki*, XV, 61, 62 etc. [przypis tłumacza]

¹⁰³² *Tale (...) articulis* — *Propertius, Elegiae* II, 34, 79. [przypis tłumacza]

w takim sądzie wszelako nie powinno się też zapominać, iż to głównie od Homera posiadał Wergili swą umiejętność; że to jest jego przewodnik i nauczyciel i że jeden rys *Iliady* dostarczył ciała i materii owej wielkiej i boskiej *Eneidzie*. Ale nie do tego ograniczam swój rachunek: łączę tu wiele innych okoliczności, które mi czynią tę osobistość cudowną niejako ponad ludzką miarę. W istocie, dziwię się często, iż on, który stworzył i narzucił światu tyle bóstw mocą swej powagi, sam nie zyskał sobie rangi bóstwa. Będąc ślepym, ubogim, żyjąc w czasie, gdy jeszcze nauki nie były ujęte w jakoweś pewne spostrzeżenia i prawidła, przeznal je i zgłębił tak dalece, iż wszyscy, którzy później jęli się stanowić rządy, prawa, prowadzić wojny, pisać albo o religii, albo o filozofii jakiej bądź szkoły, albo o sztukach, posługiwali się nim jako najdoskonalszym mistrzem w znajomości wszelkich rzeczy i jego księgami jako szkółką wszelakiej umiejętności:

*Qui, quid sit pulchrum, quid turpe, quid utile, quid non,
Plenius ac melius Chrysippo et Crantore dicit*¹⁰³³;

i jak powiada inny,

*a quo, ceu fonte perenni,
Vatum Pieriis labra rigantur aquis*¹⁰³⁴.

i znowuż inny,

*Adde Heliconiadum comites, quorum unus Homerus
Astra potitus*¹⁰³⁵.

i inny,

*... Cuiusque ex ore profuso
Omnis posteritas latices in carmina duxit,
Annemque in tenues ausa est deducere rivos,
Unius foecunda bonis*¹⁰³⁶.

Jest to przeciw porządkowi natury, iż wydał on najdoskonalszy utwór, jaki być może. Zwyczajnie bowiem, ze swego urodzenia, rzeczy są niedoskonałe: potężnieją, umacniają się przez wzrost: on zaś dziecięctwo poezji i wielu innych umiejętności uczynił dojrzałym, doskonałym i skończonym. Z tej przyczyny można go nazwać pierwszym i ostatnim z poetów, powołując się na piękne świadectwo, jakie starożytność zostawiła o nim, iż „nie znalazłszy nikogo przed sobą, kogo by mógł naśladować, nie miał nikogo po sobie, kto by mógł jego naśladować”. Słowa jego wedle Arystotelesa¹⁰³⁷, są to jedyne słowa, które mają ruch i życie; jedyne słowa pełne miąższu. Aleksander Wielki, znalazłszy wśród łupów po Dariuszu bogatą szkatułę, nakazał, aby mu ją zachowano dla pomieszczenia Homera: powiadając, iż „jest to najlepszy i najwierniejszy doradca, jakiego miał w swoich potrzebach wojennych”¹⁰³⁸. Dla tej samej racji powiadał Kleomenes, syn Anaksandrydasa, iż „był to poeta Lakończyków jako wyborny mistrz dyscypliny wojennej”¹⁰³⁹. Takoz, wedle sądu Plutarcha, przyłgnęła doń osobliwa i szczególna pochwała, iż „jest to jedyny autor świata, który nigdy nie przesycił ani nie zmierzył ludzi, okazując się czytelnikom zawsze całe innym, a zawsze kwitnącym nowymi wdzięki”¹⁰⁴⁰. Ów wartogłów Alcybiades, zażądawszy od jakiegoś ucznia księgi Homerowej, dał mu w gębę za to, iż jej nie posiadał:

¹⁰³³ *Qui (...) dicit* — Horatius, *Epistulae*, I, 2, 3. [przypis tłumacza]

¹⁰³⁴ *a quo (...) aquis* — Ovidius, *Amores* III, 9, 25. [przypis tłumacza]

¹⁰³⁵ *Adde (...) potius* — Lucretius, *De rerum natura*, III, 1050. [przypis tłumacza]

¹⁰³⁶ *Cuiusque (...) bonis* — Manilius, *Astronomica*, II, 8. [przypis tłumacza]

¹⁰³⁷ *Słowa jego [Homera] wedle Arystotelesa* — por. Arystoteles, *Poetyka*, 24. [przypis tłumacza]

¹⁰³⁸ *Aleksander Wielki (...) wojennych* — Plinius, *Historia naturalna*, VII, 29. [przypis tłumacza]

¹⁰³⁹ *powiadał Kleomenes (...) wojennej* — Plutarch, *Powiedzenia spartańskie*. [przypis tłumacza]

¹⁰⁴⁰ *wedle sądu Plutarcha (...) [Homera] jest to jedyny autor świata, który nigdy nie przesycił (...)* — Plutarch, *O gadulstwie*, 5. [przypis tłumacza]

coś tak, jak gdyby spotkał księdza bez brewiarza. Ksenofanes uskarżał się jednego dnia przed Hieronem, tyranem Syrakuzy, iż dla swego ubóstwa nie miał nawet za co utrzymać dwóch sług. „Jakże? — odparł — Homer, który był o wiele biedniejszy od ciebie, wyżywia ich więcej niż dziesięć tysięcy, choć już sam nie żyje”. Jakąż chwałę miał Panecjusz na myśli, kiedy nazywał Platona „Homerem filozofów”? Zresztą, jakąż sławę da się porównać z jego sławą? Nie masz nic, co by żyło w ustach ludzi jak jego imię i dzieła: nic tak znanego i tak powszechnego jak Troja, Helena i wojna o nią, które może nigdy nie istniały! Dzieci nasze noszą jeszcze imiona, które on ukuł więcej niż trzy tysiące lat temu; któż nie zna Hektora i Achillesa? Nie tylko niektóre poszczególne rody, ale większość narodów szuka początku w jego wymysłach. Mahomet, drugi tego imienia, cesarz turecki, pisząc do papieża Piusa drugiego: „Dziwię się — powiada — czemu Włosi tak srożą się przeciwko mnie, zważywszy, iż łączy nas wspólność pochodzenia od Trojan i że mnie, tak jak im, leży na sercu, aby pomścić krew Hektora na Grekach, których oni chcą wspierać przeciw mnie”. Nie szlachetnaż to komedia, w której królowie, Rzeczypospolite i cesarze grają swe role tyle wieków i której cały wielki wszechświat służy za theatrum? Siedem miast greckich weszło w zwadę o miejsce jego urodzenia: tyle chluby czerpie nawet w ciemności swoich początków!

*Smyrna, Rhodos, Colophon, Salamis, Chios, Argos, Athenae*¹⁰⁴¹.

Drugi to Aleksander Wielki. Kto zważy wiek, w którym rozpoczął swoje przedsięwzięcia; skąpe środki, jakimi dokonał tak wspaniałego zamiaru; powagę, jaką zyskał w tym swoim chłopiectwie nad największymi i najdoświadczeńszymi wodzami; nadzwyczajną przychyłność, jaką fortuna otaczała i wspierała tyle zuchwałych i, powiedziałbym, zgoła nieopatrznych uczynków;

*impellens quidquid sibi summa petenti
Obstaret, gaudensque viam fecisse ruina*¹⁰⁴²;

ową wielkość, iż w wieku trzydziestu trzech lat przewędrował jako zwycięzca całą mieszkalną ziemię i w połowie żywota osiągnął całą moc ludzkiej natury (tak, iż nie można sobie wyobrazić jego prawidłowego trwania i ustawicznego wzrostu w cnoty i dołę aż do sprawiedliwego kresu wieku, iżbyście nie pomyśleli czegoś nad miarę człowieka); to, iż ze swoich żołnierzy stworzył tyle rodów monarszych, zostawiając po śmierci świat do podziału czterem następcom, prostym pułkownikom swego wojska, których potomkowie w długie wieki przechowali później to potężne władztwo! A tyle cnót wybornych, jakie w nim mieszkaly: sprawiedliwość, umiarkowanie, hojność, wiara w słowach, miłość dla swoich, ludzkość dla zwyciężonych! W istocie, obyczajom jego nic, zda się, ze słusnością nie można by przyganić; insza rzecz, niektórym z jego poszczególnych uczynków, mimo iż rzadkich i niezwykłych. Niepodobna wszelako dokonać tak wielkich dzieł, ściśle trzymając się sprawiedliwości; takich ludzi należy sądzić w całym ogóle i wedle ostatecznego celu ich zamiarów. Zagłada Tebów i Persepolis¹⁰⁴³, zamordowanie Menandra i lekarza Efestiona, gromadna rzeź tyłu jeńców perskich i oddziału indyjskich żołnierzy, nie bez ujmy dla danego słowa; wytracenie Kossenńczyków aż do małych dzieci: oto wybryki trudne do usprawiedliwienia. Co się tyczy Klitusa, błąd ten odpokutował ponad winę, i ten postępek świadczy, jak tyle innych, o poczciwości jego natury. Było to usposobienie samo z siebie nadzwyczaj skłonne do dobroci; jakoś zmyślnie powiedziano o nim, iż „miał od natury cnotę, zasię od fortuny przywary”. Co zaś do tego, iż był nieco pyszałkiem, nieco niecierpliwym na ludzką przyganę, dalej, co do owych sprzętów, rzędów i broni, które kazał posiąć w Indiach, wszystkie te rzeczy trudno jest zbyt potępiać w jego wieku i przy cudownej wprost pomyślności jego gwiazdy. Kto zważy równocześnie tyle cnót wojennych: czujność, roztropność, cierpliwość, rządność, wielkoduszność, śmiałość, szczęście (w czym wszystkim, gdyby nawet powaga Annibala nas nie pouczyła,

¹⁰⁴¹ *Smyrna, Rhodos, Colophon, Salamis, Chios, Argos, Athenae* — Aulus Gellius, III, 2. [przypis tłumacza]

¹⁰⁴² *impellens (...) ruina* — Lucretius, *De rerum natura*, I, 149. [przypis tłumacza]

¹⁰⁴³ *Zagłada Tebów i Persepolis (...) wytracenie Kossenńczyków* — por. Plutarch, *Aleksander Wielki*, 18 i 22 [w:] *Żywoty sławnych mężów*; Kwintus Kurcjusz Rufus, *Historia Aleksandra Wielkiego*, X, 4 i 5. [przypis tłumacza]

wiadomo, iż był pierwszym spomiędzy ludzi); rzadkie piękności i przymioty jego osoby, niemal aż do cudu; ten kształt, tę wspaniałą postawę, przy licu tak młodym, różanym i ognistym:

*Qualis, ubi Oceani perfusus Lucifer unda
Quem Venus ante alios astrorum diligit ignes,
Extulit os sacrum coelo, tenebrasque resolvit*¹⁰⁴⁴,

dalej doskonałość jego wiedzy i zdatności; trwanie i wielkość chwały, czystej, nieskałanej, wolnej od plamy i zawiści, tak iż jeszcze w długi czas po jego śmierci było religijną wiarą mniemanie, iż medale jego przynoszą szczęście noszącym je na sobie; i to, że więcej królów i książąt pisało o jego dziejach, niż innych historyków pisało o czynach jakiegokolwiek władcy; i że jeszcze obecnie Mahometanie, którzy gardzą wszelką inną historią, przechowują i czczą jego dzieje w osobliwym przywileju: ten wyzna, zebrawszy to wszystko razem, iż miałem rację przekładać go nad samego Cezara, który jedyny mógł mnie wprowadzić w wątpliwość wyboru; toż nie da się zaprzeczyć, iż więcej jest jego samego w jego czynach, gdy więcej szczęścia w czynach Aleksandra. Wiele rzeczy jest u nich równych; może u Cezara niektóre większe. Były to dwa ognie lub dwa strumienie, które strawiły świat w dwu różnych jego krańcach;

*Et velut immissi diversis partibus ignes
Arentem in silvam et virgulta sonantia lauro;
Aut ubi decursu rapido de montibus altis
Dant sonitum spumosi amnes et in aequora currunt,
Quisque suum populatus iter*¹⁰⁴⁵.

Ale jeśli nawet ambicja Cezara była sama z siebie bardziej pomiarkowana, to była ona tak zgubna i złowroga przez to, iż obrała sobie ów szpetny cel zagłady swego kraju i sprowadziła skażenie całego świata, iż wszystko razem zebrawszy i położywszy na szale, nie mogą nie przechylić się na stronę Aleksandra.

Trzeci i najwyborniejszy, moim zdaniem, to Epaminondas. Co do sławy, to nie ma jej ani w przybliżeniu tyle, co tamci (bo też nie jest to najistotniejsza strona rzeczy): ale hartu i męstwa, nie tego, którego paliwem jest ambicja, ale tego, które rozum i dojrzała cnota mogą zaszczyć w duszy poczciwej i zacnej, tych miał tyle, ile tylko można sobie wyobrazić. Dowodów męstwa złożył, moim zdaniem, tyleż co Aleksander i Cezar. Mimo iż czyny jego wojenne nie były tak liczne ani tak rozgłosne, mimo to gdy się dobrze zważy wszystkie ich okoliczności, są one nie mniej ważne i tęgie i zawierają tyleż świadectw śmiałości i sztuki wojennej. Grecy bez sporu oddali mu ten zaszczyt, iż ogłosili go pierwszym spomiędzy siebie; być zaś pierwszym w Grecji, to znaczy snadno być najcenniejszym we świecie. Co do rozumu i wiedzy, to pozostał o nim ów sąd starożytnych, iż „nie było człowieka, który by więcej wiedział, a mniej mówił”; był bowiem ze szkoły Pitagorejczyków. Ale gdy przemówił, nikt nie mógł się z nim równać: oratorem był wybornym i bardzo przekonyującym. Co się tyczy obyczajów i sumienia, przewyższył o wiele wszystkich, którzy kiedykolwiek parali się publicznymi sprawami. W tym względzie, który powinien być przede wszystkim uważany, względzie, który sam jeden istotnie okazuje, jakimi jesteśmy, i który kładę na szalę przeciw wszystkim innym, Epaminondas nie ustępuje żadnemu filozofowi, nawet samemu Sokratesowi. Szlachetność jest w nim cnotą wrodzoną, naczelną, stałą, jednostajną, niewzruszoną, w porównaniu do której owa Aleksandrowa zdaje się lichszą, niepewną, odmienną, miętką i przypadkową.

Starożytni osądzili, iż, jeśli się rozpatrzy po szczególe wszystkich innych wielkich wodzów, w każdym znajdzie się jakąś osobną doskonałość, która czyni sławnym: w nim jednym cnota i wiedza jest wszędzie jednako pełna i równa. W jakichkolwiek zadaniach ludzkich nie zostawia ona nic do życzenia; czy to w zatrudnieniach publicznych, czy prywatnych, czy pokojowych, czy wojennych, czy to gdy chodzi o życie, czy o wielką

¹⁰⁴⁴*Qualis (...) resolvit* — Vergilius, *Aeneida*, VIII, 589. [przypis tłumacza]

¹⁰⁴⁵*Et velut (...) iter* — Vergilius, *Aeneida*, XII, 521. [przypis tłumacza]

i wspaniałą śmierć. Nie znam żadnej postaci ani doli ludzkiej, na którą bym poglądał z taką czcią i miłością. Prawda, iż jego zatwardziałość w ubóstwie zda mi się nieco trąca przesadą, wedle tego jak ją malują jego najlepsi przyjaciele, ten jeden rys, mimo iż szlachetny i bardzo godny podziwu, zda mi się nieco zbyt cierpki, abym nawet w pragnieniu miał dążyć do naśladowania go w tej postaci.

Jedynego Emiliana Scypiona, gdyby mu dać cel życia równie dumny i wspaniały oraz równie głęboką i powszechną znajomość nauk, można by w danym razie położyć na drugiej szalce. Och, jakąż krzywdę wyrządził nam czas, iż odjął naszym oczom porównanie tej pary żywotów najpiękniejszych, jakie są w Plutarchu, owych dwóch mężów, z których jeden, powszechną zgodą świata, był pierwszym wśród Greków, drugi wśród Rzymian! Cóż za materia! Cóż za rękodzielnik!

Dla człowieka nieświętego, ale jak to mówią, grzecznego człowieka, obyczajów świeckich i dwornych, umiarkowanych co do lotu, najbogatsze życie, jakie ponoś zdarzyło się wśród ludzi, i ozdobione najbardziej bogatymi i upragnionymi przymiotami, było, wszystko zważywszy, moim zdaniem, życie Alcybiadesa.

Co się tyczy Epaminondasa, to jako przykład jego nadzwyczajnej dobroci chcę tu przytoczyć niektóre z jego zasad. Najśodsze zadowolenie, jakie miał w życiu, to była, wedle jego świadectwa, radość, jaką sprawił ojcu i matce zwycięstwem pod Leuktrą. Wzruszający jest w tym, iż stawia ich radość ponad własną, tak usprawiedliwioną po owym wspaniałym czynie. Uważał on, iż „nie jest dozwolone, nawet dla odzyskania swobody kraju, zabić człowieka bez osądzenia jego sprawy”. Oto dlaczego tak chłodno patrzył na przedsięwzięcie swego kolegi Pelopidasa, zmierzające do oswobodzenia Teb. Utrzymywał także, iż „w bitwie trzeba unikać spotkania z przyjacielem, który by walczył po stronie przeciwnej, i oszczędzać go”. Ludzkość jego, nawet względem nieprzyjaciół, poddała go w podejrzenie u Beotów. Zmusiwszy cudownie Lakończyków, aby mu otworzyli stromy przesmyk przy wejściu do Morci koło Koryntu, zadowolili się rozproszeniem ich, nie ścigając do upadłego; zaczęto złożyć go z godności naczelnego wodza: z wielkim dlań zaszczytem, jako iż zaszczytna była przyczyna tej niełaski, a także dla wstydu, z jakim trzeba im było z konieczności wrócić go niebawem do dawnych stopni i uznać, jak bardzo odeń zawisła chwała ich i zbawienie. Zwycięstwo szło za nim jak cień wszędzie, gdzie je powiódł, pomyślność kraju zasię umarła wraz z jego śmiercią, jak z niego była urodzona.

ROZDZIAŁ XXXVII. O PODOBIENSTWIE DZIECI DO OJCÓW

Ów zlepek tylu rozmaitych materii narasta jeno w taki sposób, iż przykładam doń rękę dopiero wówczas, gdy nazbyt uciążliwa bezczynność popchnie mnie ku temu; i nie gdzie indziej, jeno u siebie w domu: jakoż gromadzi się w rozmaitych pauzach i odstępach, ile że okazje trzymają mnie nieraz poza domem po kilka miesięcy. Zresztą nie poprawiam nigdy pierwszego pomysłu wedle tego, jak mi co nowego uroi się w głowie; ot, czasem jakieś słówko, ale to aby pomnożyć, a nie usunąć. Chcę przedstawić tutaj bieg swoich rojeń, ba, tak, aby się widziało każdą cząstkę przy jej urodzeniu. Sługa, który spisywał je pod moim dyktandem, mniemał, iż wielce się obłowi, ściągając mi kilka takich części wybranych wedle jego smaku: pociesza mnie to, iż nie więcej dozna stąd zysku, niż ja straty. Postarzałem się o siedem lub osiem lat od czasu, jak rozpocząłem: co nie stało się bez nowego nabytku; dzięki hojności lat poznałem się z kamieniem i kolką; takie towarzystwo i długie obcowanie niełatwo przemija bez siakiego takiego owocu. Chciałbym bardzo, aby te moje lata spomiędzy wszystkich darów, jakie mają do dyspozycji dla przestających dłużej w ich towarzystwie, były mi wybrały jakowys milszy gościniec. Nie mogły mi uczynić podarku, który od samego dzieciństwa miałbym w większym wstręcie: ze wszystkich wydarzeń starości tego właśnie jednego najwięcej się lękałem. Myślałem sobie nieraz pomimo woli, iż za daleko wędruję i że w ciągu tak długiej drogi nie omieszka zapłatać się w końcu w niemiłą przygodę. Czułem to dobrze i mówiłem, że czas odejść i że trzeba przeciąć życie w żywym i zdrowym ciele, idąc w tym za regułą chirurgów, gdy mają odciąć jaki członek. Temu, który nie zbędzie się żywota w porę, natura zwykła kazać płacić ciężką lichwę. Ale tak dalece byłem do tego wówczas niegotowy, iż przez półtora roku mniej więcej, jak znajduję się w tym dotkliwym stanie, nauczyłem się

go znosić; włożyłem się już w ten żywot przeplatany napadami kolki, znalazłem w nim swoje pociechy i nadzieje. Tak zaciętrzewieni są ludzie w swoim nędznym istnieniu, iż nie masz tak ciężkiej kondycji, której by nie przyjęli, byle się przy nim utrzymać. Posłuchajcie Mecenasa:

*Debilem facito manu,
Debilem pede, coxa,
Lubricos quate dentes:
Vita dum superest, bene est*¹⁰⁴⁶.

Toż Tamerlan pokrywał głupią ludzkością złośliwe okrucieństwo, jakie uprawiał przeciw trędowatym, każąc zgładzać każdego, którego spotkał, „aby — powiedział — uwolnić ich od życia, które im jest tak dotkliwie”. Mniemać można, iż nie było między nimi żadnego, który by nie wolał raczej być trzy razy trędowatym, niż nie być wcale. Antystenes stoik, cierpiąc dotkliwą chorobę, wykrzyknął: „Któż mnie wyzwoli od tych cierpień?”. Diogenes, który przyszedł właśnie go odwiedzić, odparł, podając mu nóż: „Ten oto, jeżeli chcesz, bardzo rychło”. — „Nie powiadam od życia, jeno od cierpień”, odparł filozof¹⁰⁴⁷. Cierpienia, które dotyczą jeno duszę, nękają mnie o wiele mniej niż zwykle bywa u ludzi; częścią dla mego sposobu myślenia (wiele rzeczy bowiem wydaje się ludziom czymś okropnym lub wartym uniknięcia za cenę życia, które mnie są niemal obojętne); częścią wskutek natury mojej, tępej i nieczulej na przygody nietrafiające wprost we mnie; które to usposobienie uważam za jeden z najszcześniejszych rysów mej przyrodzonej kondycji. Za to cierpienia w istocie namacalne i cielesne odczuwam bardzo żywo. Bądź co bądź, prawdą jest, iż kiedy swojego czasu patrzałem na nie w mych przewidywaniach wzrokiem miękkim, delikatnym i spieszczonym od cieszenia się długim i pomyślnym zdrowiem i spokojem (jakich mi Bóg użył przez najlepszą część mego wieku), wyobrażałem je sobie w pomysłeniu tak nieznośnymi, iż w istocie więcej miałem przed tymi cierpieniami obawy, niż znalazłem w nich nieszczęścia. Doświadczenie to umacnia mnie w wierze, iż większość zdatności naszej duszy, tak jak ich używamy, raczej mącą spokój naszego życia, niż mu są pomocne.

Jestem w zapasach z najgorszą ze wszystkich chorób, najbardziej gwałtowną, dotkliwą, najśmiertelniejszą i najbardziej nieuleczalną. Już doświadczyłem jej kilka długich i ciężkich napadów: wszelako albo sobie pochlebiam, albo też ktoś, kto ma duszę wyzwoloną z obawy śmierci i wyzwoloną od pogroźek, konkluzji i konsekwencji, którymi medycyna zaciemnia nam głowę, może nie ugiąć się pod tą przygodą. Ale nawet działanie bólu nie ma tak dotkliwej i kłującej ostrości, aby stateczny człowiek miał popadać stąd we wściekłość i rozpacz. Mam z mojej kolki przynajmniej tę korzyść, że to, czego jeszcze nie mogłem być uzyskać na sobie, to jest aby się zupełnie pogodzić i oswoić ze śmiercią, ona tego dokona. Im więcej będzie mnie przyciskać i umartwiać, tym mniej śmierć mi się wyda czymś godnym obawy. Zyskałem już tyle, że nie trzymam się życia jak jeno samym życiem; ona rozwiąże jeszcze i ten węzeł: i niech mnie Bóg strzeże, abym, jeśli dokuczliwość jej przewyższy moje siły, nie popadł wreszcie w drugą ostateczność, nie mniej błędną, aby miłować i przyzywać śmierć!

*Summum nec metuas diem, nec optes*¹⁰⁴⁸:

Są to dwie namiętności, których się trzeba obawiać, ale jedna ma swoje lekarstwo o wiele bliżej niż druga.

Zresztą zawsze uważałem za puste blaźństwo ten przepis, który tak ostro i tak ściśle nakazuje zachowywać pogodne oblicze i wzdurliwą i spokojną postawę w cierpieniach, jakich doznajemy. I po cóż filozofii, która ma jeno patrzeć na to, co żywe i istotne, zabawić się takimi zewnętrznymi mamidlami? Niech zostawi tę troskę kuglarzom i retorom,

¹⁰⁴⁶*Debilem (...) bene est* — Mecenasa u Seneki: Seneca, *Epistulae morales ad Lucilium*, CI. [przypis tłumacza]

¹⁰⁴⁷*Antystenes stoik, cierpiąc dotkliwą chorobę (...)* — Diogenes Laertios, *Antystenes z Aten* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, VI, 18. [przypis tłumacza]

¹⁰⁴⁸*Summum (...) optes* — Martialis, *Epigrammata*, X, 47. [przypis tłumacza]

którzy tyle wagi przywiązują do gestów! Niech śmiało przyzwoli cierpieniu ową zewnętrzną słabość, byle nie mieszkala ona w piersiach ani w sercu, i niech te mimowolne skargi pomieści w rzędzie westchnień, szlochów, palpacji, zblednięć, które natura zostawiła poza naszą mocą. Byle serce było bez trwogi, słowa bez słabości, niech ją to zadowoli; cóż szkodzi, że wykręcamy ramiona, byleśmy nie wykręcali naszych myśli? Filozofii rzeczą jest kształcić nas dla nas, nie dla kogo obcego; na to, abyśmy *byli*, a nie *udawali*. Niech zadowoli się władzą nad naszym rozumem, który podjęła się nauczać: niech w pełnym działaniu kolki utrzyma duszę w świadomości samej siebie, zdolną kroczyć zwyczajnym trybem, zwalczając boleść i znosząc ją, a nie ścieląc się nikczemnie u jej stóp; wzruszoną i rozgrzaną od walki, a nie zbitą i powaloną; zdolną do obcowania, do rozmowy i innego zatrudnienia, przynajmniej w pewnej mierze. W przygodzie tak uciążliwej, okrucieństwem jest żądać od nas układnej postawy. Jeśli gra jest dobra, mniejsza, że mina przy tym nieszczęśliwa. Jeśli ciało sprowadza sobie ulgę skargą, niechże się skarży; jeśli mu się zdaje, iż cierpienie ulatnia się poniekąd (jak powiadają pewni lekarze, że to wspomaga rozwiązanie brzemiennych kobiet), kiedy wyrzuca z siebie głos z wielką gwałtownością, albo iż oszukuje tym boleść, niechaj krzyczy na całe gardło. Epikur nie tylko przyzwala mędrcom, aby krzyczał w cierpieniach, ale mu to doradza¹⁰⁴⁹: *Pugiles etiam, quum feriant, in iactandis coestibus ingemiscunt, quia profundenda voce omne corpus intenditur, venitque plaga vehementior*¹⁰⁵⁰. Dość mamy do czynienia ze znoszeniem bólu, bez zaprzętania się tymi czczymi formułkami.

Powiadam to jeno dlatego, aby wymówić owych, których widuje się pospolicie burzących się i grzmiących przy napadach i zaostreniach tej choroby: co do mnie bowiem wytrzymałem ją do tej pory z nieco właściwszą miarą. Zadowalam się jęczeniem bez ryków: nie dlatego wszelako, bym sobie zadawał trud strzeżenia tej zewnętrznej przystojności. Niewiele sobie robię z takiego zwycięstwa i poddaję się w tym względzie cierpieniu, ile tylko chce; ale albo dolegliwości moje nie są tak dokuczliwe, albo też więcej mam w tym wytrwałości niż ogół. Żalę się, złośćczę, kiedy mnie ostrzej przypiera i kłuje; ale nie odchodzę od zmysłów, jak ów:

*Eiulatu, questu, gemitu, fremitibus
Resonando multum flebiles voces refert*¹⁰⁵¹.

W najgwałtowniejszym cierpieniu zachowuję świadomość siebie. Niejeden raz stwierdziłem, iż zdolny jestem mówić, myśleć, odpowiadać równie zdrowo jak w każdej innej porze, nie tak równo wszelako, ile że ból mąci mnie i rozprasza. Kiedy obecni uważają, iż najbardziej jestem powalony i zdają się mnie oszczędzać, doświadczam często własnych sił i sam zaczynam z nimi gwarzyć o rzeczach najbardziej odległych od mego stanu. Wszystko mogę nagłym wysiłkiem; trwałość jeno mi nie dopisuje. Och! czemuż nie mam natury owego śniącego u Cyncerona, który śniąc, iż bawi się z dziewczką, spostrzegł rano, iż zbył się swego kamienia w prześcieradła¹⁰⁵²! Moje kamyczki dziwnie mnie oddziewczają¹⁰⁵³. W przerwach owej nadmiernej boleści, kiedy kanały moczowe wypoczywają nie nękając mnie, rychło wracam do zwyczajnej postaci, ile że dusza moja nie doznaje żadnych niepokojów, jak tylko czuciowe i cielesne; co zawdzięczam niewątpliwie staraniu, z jakim przygotowałem się rozumem na takie przygody:

*Laborum
Nulla mihi nova nunc facies inopinataque surgit;
Omnia praecepi, atque animo mecum ante peregi*¹⁰⁵⁴.

¹⁰⁴⁹ Epikur (...) doradza — por. Diogenes Laertios, *Epikur, Żywy i poglądy słynnych filozofów*, X, 118. [przypis tłumacza]

¹⁰⁵⁰ *Pugiles (...) vehementior* — Cicero, *Tusculanae quaestiones* [wyd. też pod tytułem: *Tusculanae disputationes*], II, 23. [przypis tłumacza]

¹⁰⁵¹ *Eiulatu (...) refert* — Attius, *Philoctetes*, u Cyncerona: Cicero, *De finibus bonorum et malorum*, II, 29. [przypis tłumacza]

¹⁰⁵² *Śniącego (...) prześcieradła* — por. Cynceron, *O wrózeniu*, II, 69. [przypis tłumacza]

¹⁰⁵³ *oddziewczają* — w oryginale *desgarcent*, słowo ukute przez Montaigne'a. [przypis tłumacza]

¹⁰⁵⁴ *Laborum (...) peregi* — Vergilius, *Aeneida*, VI, 103. [przypis tłumacza]

Przeszedłem wszelako, jak na terminującego dość twarde próby. Zmiana była bardzo nagła a ciężka, ile że naraz z kondycji bardzo lubej i szczęśliwej popadłem w najbardziej bolesną i uciążliwą, jak sobie można wyobrazić. Poza tym, iż jest to choroba bardzo niebezpieczna sama przez się, zaczęła się u mnie z samego początku o wiele ostrzej i dotkliwiej, niż jest jej zwyczajem. Napady powtarzają się tak często, iż prawie nigdy nie jestem w pełnym zdrowiu. Utrzymuję wszelako jak do tej pory umysł w takim stanie, iż, byłem umiał wytrwać tak nadal, uważam, iż jestem w dostatecznie lepszych warunkach życia niż tysiąc innych, którzy nie mają innej febry ani choroby, jak jeno tę, którą sprowadzają sobie sami przez niedostatki własnego rozumu.

Jest niejaki rodzaj wykrętnej pokory, która rodzi się z pychy. Tak na przykład, uznajemy swą wiedzę w rozmaitych rzeczach i raczymy przyznać, że istnieją w naturze niejaki własności i stany nam nieuchwytny, których przyczyn i środków wiedza nasza nie umie odsłonić. Przez to uczciwe i sumienne wyznanie spodziewamy się zyskać znów wiarę co do tych, które jakoby rozumiemy. Nie mamy co przebierać i przesiewać między dalekimi cudami i osobliwościami; zdaje mi się, iż między rzeczami, które widzimy co dzień, są osobliwości tak niedostępne rozumowi, iż przewyższają trudnością wszelkie cudy. Cóż to za dziw, iż owa kropelka nasienia, z której jesteśmy poczęci, zawiera w sobie zarodki nie tylko samej cielesnej postaci, ale myśli i skłonności rodziców? Gdzież ta kropelka płynu mieści ową nieskończoną mnogość form? Jakim cudem znowuż kroczą owe podobieństwa w tak kapryśnym i dziwacznym związku, iż wnuk będzie podany na swego praszczura albo siostrzenica za stryja? W rodzinie Lepida w Rzymie¹⁰⁵⁵ zdarzyło się trzech, nie z rzędu, ale z przerwami, którzy urodzili się z bielmem na tym samym oku. W Tebach był ród, który od małości miał na ciele znamię grotu włóczni: i kto go nie miał, uważany był za nieprawego¹⁰⁵⁶. Arystoteles powiada, iż w pewnym narodzie, gdzie kobiety były wspólne, przyznawano dzieci ojcom wedle podobieństwa¹⁰⁵⁷.

Można przypuszczać, iż zawdzięczam ojcu ową kamienistą naturę; umarł bowiem straszliwie uciśniony wielkim kamieniem, jaki miał w pęcherzu. Zauważył swoje cierpienie dopiero w sześćdziesiątym siódmym roku: przedtem nie miał najmniejszej zapowiedzi ani dolegliwości w nerkach, ani w boku, ani indziej. Żył aż do owego czasu w szczęśliwym zdrowiu, bardzo mało skłonny do chorób; i trwało to cierpienie później jeszcze siedem lat, sprowadzając koniec bardzo bolesny. Urodziłem się na dwadzieścia pięć lat i więcej przed chorobą ojca, w jego kwitującym zdrowiu, jako trzecie z kolei dziecko. Gdzie się tała tak długi czas skłonność do tej skazy? Skoro on sam był wówczas tak odległy od tej choroby, w jaki sposób owa lekka cząsteczka jego substancji, z której mnie zbudował, mieściła w sobie odcisk tak głęboki? I tak dobrze ukryty, iż dopiero w czterdzieści pięć lat potem przyszło mi go zauważyć samemu jeno, aż dotąd, z tylu braci i siostr, wszystkich z jednej matki? Kto mi objaśni te związki, uwierzę mu w tyle innych cudów, ile sam zapagnie: byle, jak zwykle tacy czynią, nie dawał mi za dobrą monetę wyjaśnienia o wiele trudniejszego i fantastyczniejszego niż rzecz sama.

Niechaj lekarze darują mi nieco mą zuchwałość; albowiem drogą tej samej infuzji i przeszczepienia otrzymałem nienawiść i wgardę dla ich nauki. Antypatia, jaką mam dla ich sztuki, jest u mnie dziedziczna. Ojciec mój żył siedemdziesiąt i cztery lat, dziad sześćdziesiąt dziewięć, pradziad blisko osiemdziesiąt, nie zakosztowawszy żadnego lekarstwa. Wszystko, co nie należało do codziennego użytku, było dla nich środkiem aptecznym. Medycyna buduje się z przykładów i doświadczeń: tak też czyni i mój sąd o tym. Czyż to nie jest bardzo oczywiste, pomyślne doświadczenie? Nie wiem, czy mi znajdą w swoich registrach trzech urodzonych, wychowanych i zmarłych pod tym samym dachem, przy tym samym kominie, którzy by przeżyli tyle pod ich pieczę. Muszą mi przyznać ostatecznie, iż jeśli nie rozum, to przynajmniej szczęście jest w tym po mojej stronie: owo

¹⁰⁵⁵W rodzinie Lepida (...) z bielmem na tym samym oku — Pliniusz, *Historia naturalna*, VII, 12. [przypis tłumacza]

¹⁰⁵⁶W Tebach był ród, który od małości miał na ciele znamię grotu włóczni: i kto go nie miał, uważany był za nieprawego — por. Plutarch, *O odwlekaniu kary przez bogów*, 21, gdzie mowa o jednym współczesnym autorowi przypadku dziecka z takim znamieniem starożytnego pochodzenia, podczas gdy od pokoleń znaku u nikogo nie widziano; nie ma też mowy o uznawaniu dzieci bez znamienia za pochodzące z nieprawego łoża. [przypis edytorski]

¹⁰⁵⁷Arystoteles powiada, iż w pewnym narodzie (...) przyznawano dzieci ojcom wedle podobieństwa — Arystoteles, *Polityka*, II, 13; zapewne chodzi o plemię Auschisów z Libii (Herodot, *Dzieje*, IV, 180). [przypis edytorski]

u lekarzy szczęście warte jest o wiele więcej niż rozum. Niechajże nie odbijają teraz na mnie swych przewag, niech mi nie grożą, gdy powalony chorobą: to byłaby podrywka. Nie ma co gadać, dość ich już zapędziłem w kozę róg mymi domowymi przykładami, niech się tym zaspokoją. Rzeczy ludzkie nie zwykły mieć takiej trwałości: a toć już mija dwieście lat (brak jeno osiemnastu), jak ta próba trwa w naszym domu: pierwszy bowiem urodził się w roku tysięcznym czterechsetnym drugim; już wielki czas, aby to doświadczenie zaczęło nam chybiać. Niechże mi nie wymawiają chorób, które mnie dzierżą w tej chwili za gardło: przeżyć w zdrowiu czterdzieści siedem lat, czyż to nie dosyć? Gdyby to nawet miał być koniec mej kolei, i tak należy ona do najdłuższych.

Przodkowie moi żywili niechęć do medycyny z jakowejś tajemnej i wrodzonej właściwości. Na sam widok leków robiło się ojcu niedobrze. Pan de Gaviac, wuj mego ojca, chorowity z urodzenia, włókł wszelako to wątłe życie aż do sześćdziesięciu i siedmiu lat. Owo gdy swego czasu popadł był w srogą i gwałtowną ustawiczną febrę, lekarze uchwalili oznajmić mu, iż jeśli się nie zgodzi szukać pomocy (nazywają pomocą to, co najczęściej jest przeszkodą), przyjdzie mu niechybnie zginąć. Ów człeczyna, przerażony straszliwym wyrokiem, odpowiedział wszelako: „Przyjdzie mi tedy zginąć”. Ale Bóg obrócił w nicość ową przepowiednię. Najmłodszy z moich braci (było ich czterech), pan de Bussaguet, o wiele młodszy od nas wszystkich, poddał się, jeden z rodziny, regułom tej nauki (z przyczyny styczności, jak sądzę, jaką miał z innymi naukami, był bowiem rajcą trybunału); i tak mu to na złe wyszło, iż będąc z pozoru najsilniejszej kompleksji, umarł wszelako na długo przed braćmi, wyjąwszy jednego, pana de Sainet Michel.

Możebna, iż przejąłem po przodkach ową wrodzoną niechęć do medycyny: ale gdyby tylko ten wzgląd wchodził tu w rachubę, byłbym go próbował przewyciężyć; wszystkie bowiem właściwości, które rodzą się w nas bez rozumu, uważam za wadliwe; jest to rodzaj choroby, którą trzeba zwalczać. Może miałem ową skłonność; ale poparłem ją i umocniłem rozumowaniem, które ustaliło we mnie opinię o tej rzeczy. To pewna, iż nie należę do tych, którzy odrzucają lekarstwa z przyczyny cierpkiego smaku; to nie byłoby zgodne z mym usposobieniem. Znajduję, iż zdrowie warte jest, aby je okupić wszelkimi przyżeganiem i nacięciami, by nawet najdotkliwszymi; toż mniemam, zgodnie z Epikurem, iż trzeba unikać rozkoszy, jeśli w następstwie sprowadzają większe cierpienia; szukać zaś cierpienia, które wiodą za sobą większe rozkosze¹⁰⁵⁸. Kosztowna zaiste to rzecz, zdrowie, i jedyna, po prawdzie, która zasługuje, aby w pościgu za nią zużyć nie tylko czas, pot, trud, majątek, ale nawet i życie: ile że bez niej życie staje się przykre i zelżywe; rozkosz, mądrość, wiedza i cnota bez niej blakną i omdlewają. Najbardziej wysokim i hartownym racjom, jakimi filozofia stara się wmusić przeciwne mniemanie, wystarczy przeciwstawić obraz Platona porażonego wielką chorobą lub apopleksją i w takowym przypuszczeniu wyzwać go, by przywołał na pomoc bogate przymioty swego ducha! Wszelka droga, która by prowadziła do zdrowia, nie może być, wedle mnie, zbyt uciążliwa ani zbyt droga. Ale mam inne przyczyny, które mi każą być szczególnie nieufnym względem tego kramu. Nie powiadam, aby nie mogło w nim być jakiej sztuki; aby pośród tylu dzieł natury nie było rzeczy sposobnych do zachowania naszego zdrowia; to pewna. Rozumiem dobrze, że istnieje jakieś zioło, które odwilża, inne znów, które wysusza: wiem z doświadczenia, iż rzodkiew sprowadza wiatry, listki senesu zasie zwalniają żołądek; znam wiele podobnych doświadczeń, tak jak wiem, że baranina mnie krzepi, a wino rozgrzewa. Powiadał Solon, iż jedzenie jest, jak i inne kordiały, lekarstwem przeciw chorobie głodu. Nie zapieram użytku, jaki czerpiemy ze światła, ani nie wątpię o potędze i żyźności natury i możliwości ściągnięcia jej do naszej potrzeby; widzę dobrze, iż szczupaki i jaskółki sobie z nią radzą. Nie ufam jeno wymysłom naszego rozumu, naszej wiedzy i sztuce, na której korzyść odstąpiliśmy od reguł natury i w której nie umiemy zachować miary ani granic. Tak jak nazywamy *sprawiedliwością* bigos z pierwszych lepszych ustaw i paragrafów, jakie popadną nam w ręce, oraz wykonywanie ich i praktykę bardzo niezdarną nieraz i niesprawiedliwą; i tak jak ci, którzy drwią sobie z tego, nie mają wszelako zamiaru znieważać tej szlachetnej cnoty, jeno tylko potępiać nadużycie i profanację świętego godła: tak samo w medycynie

¹⁰⁵⁸zgodnie z Epikurem (...) większe rozkosze — por.: Cynceron, *Rozmowy tuskulańskie*, V, 33; Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, X, 129. [przypisy tłumacza]

część wielce to chlubne miano, jej cele, obietnice, tak użyteczne dla rodzaju ludzkiego; ale co do samych jej przepisów, tych, między nami mówiąc, nie szacuję ani nie cenię.

Po pierwsze, obawa moja gruntuje się na doświadczeniu. O ile patrzę na te rzeczy, nie znam ludzi bardziej podatnych chorobie a oporniejszych wyzdrowieniu niż owi, którzy znajdują się pod jurysdykcją medycyny. Zdrowie ich samo nawet skażone jest i popsute przymusem trybu życia. Lekarze nie zadowolają się tym, aby chorobę zagarnąć pod swą władzę: zdrowie samo czynią chorym, iżby, broń Boże, w żadnej porze nie można się wymknąć ich powadze. Zaliż z zupełnego i nieprzerwanego zdrowia nie wyciągają prognostyku znacznej choroby w przyszłości? Byłem dość często chory; owo choroby moje zdały mi się bez ich pomocy tak łagodne do znoszenia (a zakosztowałem mniej więcej każdego rodzaju) i tak krótkie, jak u nikogo innego; i tyle zyskałem, iż oszczędziłem sobie goryczy ich recept. Natomiast gdy zażywam zdrowia, jest ono swobodne i zupełne, bez reguł i bez innej dyscypliny jak tylko prawa mego zwyczaju i ochoty. Nie czyni mi żadnej różnicy, w jakim miejscu się znajduję: w razie choroby nie trzeba mi innych dogodności, niż kiedy jestem zdrow: nie niepokoi mnie bynajmniej zostać bez lekarza, bez aptekarza i bez pomocy; czym, widzę, iż większość ludzi więcej się trapi niż samą chorobą. A wreszcie, czyż panowie lekarze ukazują nam może sami w swoim życiu jakąś przewagę pomyślności i trwania, która by mogła być oczywistym świadectwem ich wiedzy?

Nie ma narodu, który by nie przeżył kilku wieków bez medycyny i to pierwszych wieków, to znaczy najlepszych i najszczęśliwszych. Jeszcze obecnie ani dziesiąta część świata nie używa jej pomocy. Niezliczone narody nie znają jej, a żyje się w nich i zdrowiej, i dłużej niż tu u nas; a i wśród nas lud pospolity obywa się bez niej szczęśliwie. Rzymianie trwali sześćset lat, nim zawarli znajomość z tą sztuką; spróbowawszy zasię, wygnali ją precz ze swego miasta za pośrednictwem Katona cenzora, który okazał, jak łatwo można się bez niej obejść, przeżywszy osiemdziesiąt i pięć lat i doprowadziwszy również swą żonę aż do najpóźniejszej starości, nie bez lekarstwa, ale bez lekarza. Wszelka rzecz, która okazuje się zbawienną naszemu życiu może się nazywać lekarstwem. Katon utrzymywał (powiada to Plutarch) rodzinę swą w zdrowiu dzięki obfitemu użytkowi zająca.¹⁰⁵⁹ Arkadyjczycy, podaje Pliniusz¹⁰⁶⁰, leczą wszystkie choroby krowim mlekiem; a wedle Herodota, Libijczycy cieszą się powszechnie rzadkim zdrowiem dzięki temu, iż dzieciom, gdy dojdą do czterech lat, mają zwyczaj przyżęgać i kauteryzować żyły na czole i ciemieniu, przez co na całe życie przecinają drogę wszelkim katarom¹⁰⁶¹. Wieśniacy w naszych stronach używają znowuż we wszelkiej przygodzie jeno wina, najsilniejszego jak mogą, zmieszanego z mnóstwem szafranu i korzeni. Wszystko to praktykuje się z jednakim powodzeniem.

Powiedzmy prawdę: przy całej różnorodności i zamęcie przepisów, jakież ostatecznie ostanie się inny cel i skutek, jak jeno opróżnić żołądek? To, co lada prosty pachół potrafi uczynić? I to nawet nie wiem, czy w istocie jest z takim pożytkiem, jak powiadają, i czy natura nasza nie potrzebuje, do pewnej miary, obecności swych wydzielin, jako wino potrzebuje fuzu dla trwania w dobroci. Widzicie często, jak ludzie zdrowi popadają w wymioty lub biegunkę z obcej jakiej przyczyny i opróżniają z siebie wielką ilość wydzielin bez żadnej uprzedniej potrzeby i bez żadnej następnej korzyści, ba, z pogorszeniem i szkodą. Od wielkiego to Platona nauczyłem się niegdyś, iż z trzech rodzajów poruszeń, jakie nam są właściwe, ostatnim i najgorszym jest owo czyszczące, którego żaden człowiek, jeśli nie jest szalony, nie powinien sprowadzić sobie, chyba w ostatecznej konieczności. Mąci się i pobudza chorobę przez owe gwałtowne środki: raczej trzeba, aby jeno sam sposób życia zwątlili ją łagodnie i doprowadził do końca. Gwałtowne szamotania między lekarstwem a chorobą wychodzą nam zawsze na zgubę wobec tego, że walka toczy się w nas samych i że lekarstwo jest pomocą niepewną, z natury swojej sprzeczną zdrowiu i niemającą innego przystępu do nas, jak tylko przez sprawienie niepokoju. Miejmyż trochę cierpliwości: porządek, który troszczy się o pchły i krety, troszczy się także o ludzi, byle mieli podobną jak pchły i krety cierpliwość, aby dać sobą powodować. Próżno

¹⁰⁵⁹ Katon utrzymywał (...) rodzinę swą w zdrowiu dzięki obfitemu użytkowi zająca — jak również jarzyn, kaczek i gołębi, por. Plutarch, *Kato Starszy*, 23 [w:] *Żywoty sławnych mężów*. [przypis edytorski]

¹⁰⁶⁰ Arkadyjczycy (...) leczą wszystkie choroby krowim mlekiem — por. Pliniusz *Historia naturalna*, XXV, 8. [przypis tłumacza]

¹⁰⁶¹ wedle Herodota, Libijczycy cieszą się (...) zdrowiem dzięki temu (...) — por. Herodot, *Dzieje*, IV, 187. [przypis edytorski]

krzyknąć: „Wio! wio!”: snadniej¹⁰⁶² nam przyjdzie ochrypnąć, niż posunąć się naprzód. Ład świata dumny jest i nieczuły: nasze obawy, rozpacz mierzą go i opóźniają ratunek, miast go ku nam ściągnąć. Winien on jest chorobie jej bieg i czas, jako i zdrowiu; dać się przeciągnąć na korzyść jednego z nich, z krzywdą praw drugiego, tego nie uczyni, stałby się nieładem. Idźmyż za nim, do kaduka! idźmyż za nim: wie dzie on łagodnie za rękę tych, którzy mu się poddają; opierających się wlecze za sobą, razem z ich wściekłością i z ich medycyną. Dajcie wziąć na przeczyszczenie waszej mózgowicy: o wiele lepiej jej się to przygodzi¹⁰⁶³ niż żołądkowi.

Pytano pewnego Lakończyka, co utrzymało go tak długi czas w dobrym zdrowiu: „Nieznajomość medycyny”, odpowiedział. Toż Adrian cesarz, umierając, wołał bez przerwy, iż „ciżba lekarzy go zabiła”. Pewien lichy zapaśnik uczynił się lekarzem. „Wyborne — rzekł mu Diogenes — masz słuszność: teraz ty snadno wbijesz w ziemię tych wszystkich, którzy wprzódkiej ciebie na nią kładli”¹⁰⁶⁴. Ale mają oni to szczęście, wedle Nikoklesa, iż „słońce oświeca ich tryumfy, a ziemia kryje błędy”. Prócz tego mają bardzo korzystny sposób posługiwania się wszelakim rodzajem wypadków: co natura lub inna obca przyczyna (których mnogość jest nieskończona) zrządzi w nas dobrego i zba-
wienego, przywilejem medycyny jest przypisywać sobie. Wszystkie pomyślnie zwroty, jakich dozna przypadkowo pacjent, zawdzięcza ich sztuce. Przypadek, który mnie uleczył i który leczy tysiąc innych niewzywających lekarza, oni przywłaszczają sobie, gdy chodzi o ich poddanych; co się tyczy zaś złych przygód, wypierają się ich wręcz, przypisując winę choremu za pomocą racji tak próżnych, iż nigdy im nie chybi znaleźć takich pod dostatkiem: „Obnażył ramię, usłyszał turkot pojazdu,

Lekarz

*Rbedarum transitus arcto
Vicornum in flexu*¹⁰⁶⁵,

uchylono okno w jego pokoju, położył się na lewym boku albo przeszło mu przez głowę jakieś przykre pomyślenie; słowem, każde odezwanie, sen, spojrzenie jedno, zda się im wystarczające, aby się oczyścić z winy. Albo jeśli im dogadza, wspomagają się jeszcze tym pogorszeniem i wybijają zeń dla siebie monetę za pomocą innego niechybnego sposobu. Mianowicie gdy choroba pogorszy się przez ich procedery, wręcz mydlą nam oczy, wpierając z niezłomną pewnością, iż byłoby się o wiele więcej pogorszyło bez ich lekarstw. Ten, którego z przeziębienia wtrącili w codzienną febrę, bez nich byłby się nabawił z pewnością jeszcze złośliwszej! Nie ma obawy, aby ich interesy miały kiedy szwankować, skoro szkoda sama wychodzi im na korzyść. Zaiste, mają rację żądać od chorego bezwzględnej ufności: trzebaż, by ta ufność była w istocie dobrze powolna i giętka, aby się poddać baśniom tak trudnym do wiary. Platon powiadał, bardzo do rzeczy, iż jednym tylko lekarzom przystało kłamać z pełną swobodą, skoro nasze ocalenie zawisło od czczości i fałszu ich przyrzeczeń. Ezop, pisarz rzadkiej doskonałości, którego wszystkie wdzięki dostępne są bardzo niewielu ludziom, zabawnie przedstawia ową tyrańską powagę, jaką uzurpują sobie na biednych duszach, zemdlonych i powalonych cierpieniem i obawą. Opowiada, iż pewien chory pytany przez lekarza o działanie zaleconych lekarstw, odpowiedział: „Spocilem się silnie”. — „To dobrze”, rzecze lekarz. Innym razem znowuż spytał lekarz, jak się miewał po zażyciu: „Czułem zimno niezmierne — odparł — i trząłem się mocno”. — „To dobrze”, rzecze lekarz na to. Za trzecim razem spytał go znowuż, jak się miewa: „Czuję — odparł tamten — iż wzdymam się i brzęknę, jakoby przy puchlinie”. — „Ależ to doskonale!” dodał lekarz. Gdy później jeden z domowników przyszedł dowiedzieć się o zdrowie chorego, ów odparł: „Tak, tak, przyjacielu, mam się tak bardzo dobrze, iż wkrótce ducha z tego wyzionę”¹⁰⁶⁶.

Było w Egipcie bardziej sprawiedliwe prawo, wedle którego lekarz brał na trzy pierwsze dni w opiekę pacjenta, na jego zysk i stratę; skoro zaś trzy dni minęły, dalej już na

¹⁰⁶²snadniej (daw.) — łatwiej. [przypis edytorski]

¹⁰⁶³przygodzić się — przytrafić się. [przypis edytorski]

¹⁰⁶⁴Pewien lichy zapaśnik (...) kładli — Diogenes Laertios, *Diogenes z Synopy* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, VI, 62. [przypis tłumacza]

¹⁰⁶⁵Rbedarum (...) flexu — Iuvenalis, *Satirae* III, 236. [przypis tłumacza]

¹⁰⁶⁶Ezop (...) wyzionę — Ezop, *Bajka 12, Chory i Lekarz*. [przypis tłumacza]

własne. Byłaby w tym jaka słuszność, iż Eskulap, ich patron, padł rażony piorunem za to, iż przyprowadził Hipolita od śmierci do życia;

*Nam Pater omnipotens, aliquem indignatus ab umbris
Mortalem infernis ad lumina surgere vitae,
Ipse repertorem medicinae talis et artis
Fulmine Phoebigenam Stygias detrussit ad undas*¹⁰⁶⁷;

zasię jego następcy mieliby być rozgrzeszeni, iż tyle dusz wyprawiają z życia na śmierć? Pewien lekarz chwalił przed Nikoklesem powagę swej sztuki: „Zaprawdę, wielką ma władzę — odparł Nikokles — ten, kto może bezkarnie zabijać taką mnogość ludzi”.

Poza tym, gdybym ja miał prawo głosu w ich konsyliach, uczyniłbym mą wiedzę bardziej nieprzystępną i tajemniczą. Zaczęli to wcale dobrze, ale nie dokończyli tak samo. Był to dobry początek, uczynić bogów i demonów autorami swej umiejętności, przyjąć osobną mowę, osobne pismo; choćby nawet mniemała filozofia, iż jest to błazeństwo udzielać rad człowiekowi w sprawie jego dobra w sposobie niezrozumiałym: *Ut si quis medicus imperet, ut sumat*

*Terrigenam, herbigradam, domiportam, sanguine cassam*¹⁰⁶⁸.

Mądra to była reguła i przynależna wszystkim fantastycznym, czczym i nadprzyrodzonym sztukom. Trzeba, by wiara pacjenta dobrą nadzieją i ufnością uprzedziła i przygotowała ich uczynki i działania. Tę regułę posuwają aż do tego stopnia, iż najbardziej niedouczonego i pospolitego lekarza uważają za pożyteczniejszego temu, kto ma doń zaufanie, niż najbieglejszego w sztuce, ale nieznanego.

Wybór nawet przeważnej¹⁰⁶⁹ ilości ich leków jest poniekąd tajemniczy i wieszczbiarski. Lewa noga żółwia, uryna jaszczurki, nawóz słonia, wątroba kreta, krew dobyta spod prawego skrzydła białego gołębia; dla nas zasię biedaków cierpiących na kolkę (tak wżgardliwie dworują sobie z naszej nędzy) sproszkowane łajno szczura i inne tym podobne błazeństwa, bardziej podobne do jakowychś magicznych zamówień niż do rzetelnej wiedzy. Zostawiam na stronie nieparzystą liczbę pigulek, wybór niektórych dni i liczb w roku, przepisane godziny zrywania ziół do ich ingrediencji i ową surową i tajemniczą maskę w postaci i ruchach, z której już Pliniusz sobie podrwiwa. Ale zblądzili w tym, chcę powiedzieć, iż do tych pięknych początków nie dorzucili swoim zebraniom i naradom cech więcej religijnych i tajemnych. Żaden świecki człowiek nie powinien mieć do nich dostępu, jak do sekretnych obrzędów Eskulapa; z tego bowiem błędu wynika, że ich brak rezolucji, nikłość argumentów, zgadywań i przepowiedni, zaciekłość sprzeczek, tak pełnych nienawiści, zazdrości i osobistych względów, skaczą każdemu do oczu¹⁰⁷⁰. Trzeba doprawdy dziwnie być zaślepionym, aby nie czuć, jak wielki to azard oddawać się w ich ręce! Kto kiedy widział, aby lekarz posłużył się receptą kolegi, nie dodając nic do niej ani ujmując? Zdradzają przez to dostatecznie swą sztukę i okazują, że więcej chodzi im o reputację, a tym samym o zyski, niż o dobro pacjentów. Ów jest najmądrzejszy z doktorów, który z dawna przepisał, aby tylko jeden brał się do leczenia chorego. Jeśli nic dobrego nie działo, zarzut przeciw sztuce lekarskiej nie będzie zbyt ciężki, jako iż chodzi o błąd pojedynczego człowieka; na odwrót, chwała będzie wielka, jeśli dobrze trafi. Zasię gdy ich jest dużo, zohydzają na każdym kroku całe rzemiosło; ile że częściej zdarza się im uczynić źle niż dobrze. Winni się zadowolić ustawiczną niezgodą, jaka istnieje w mniemaniach głównych mistrzów i dawnych autorów tej sztuki (która niezgoda znana jest jedynie ludziom biegłym w księgach), a nie ukazywać jeszcze postronnym ludziom sprzeczności i odmienności sądów, jakie w każdym dniu i godzinie zdarzają się między nimi.

Chcemy przykładu odwiecznych sporów lekarskich? Herofil mieści pierwotną przyczynę chorób w humorach: Erazystrat we krwi arterii; Asklepiades w niewidzialnych

¹⁰⁶⁷ *Nam (...) undas* — Vergilius, *Aeneida*, VII, 770. [przypis tłumacza]

¹⁰⁶⁸ *Terrigenam (...) cassam* — Cicero, *De divinatione*, II, 64 (o ślimaku). [przypis tłumacza]

¹⁰⁶⁹ *przeważny* — dziś: przeważający. [przypis edytorski]

¹⁰⁷⁰ *skaczą (...) do oczu* — tu: rzucają się w oczy. [przypis edytorski]

atomach, wessanych do naszych porów; Alkmeon w nadmiarze albo niedostatku sił cielsnych; Diokles w nierównym rozmieszczeniu elementów i we właściwościach powietrza, jakim oddychamy; Straton w obfitości, niestrawności i skażeniu pokarmu, jaki przyjmujemy. Hipokrat mieści ją w Duchu Życia. Pewien ich przyjaciel, którego znają lepiej niż ja, wykrzykuje w tym przedmiocie: „iż wiedza najważniejsza dla naszego użytku, mianowicie ta, która się troszczy o istnienie i zdrowie, jest na nieszczęście najbardziej niepewną, niestałą i podległą odmianom”¹⁰⁷¹. Nie ma dla nas wielkiego niebezpieczeństwa omylić się w oddaleniu słońca albo ułamku jakiegoś astronomicznego obliczenia: ale tu, gdzie idzie o cały nasz byt, nie jest roztropnie zdawać się na łaskę i odmienność tylu sprzecznych wiatrów.

Przed wojną peloponeską niewiele było wiadomo o tej sztuce. Hipokrates zyskał jej powagę: wszystko, co on ustalił, Chryzyp wywrócił: z kolei znowuż, Erazistrat, wnuk Arystotelesa, obalił wszystko, co Chryzyp o tym napisał. Po tych przyszli empirycy, którzy obrali drogę całę odmienną od poprzedników w uprawianiu tej sztuki. Kiedy powaga tych ostatnich zaczęła się starzeć, Hierofil wprowadził w użycie inny rodzaj medycyny, który znowuż Asklepiades zwalczył i unicestwił. W ich miejsce zyskały sobie uznanie opinie Themizona, później Muzy; jeszcze później Weksjusza Walensa, lekarza wslawionego poufałością, w jakiej żył z Messaliną. Za czasów Nerona władztwo medycyny przypadło Tessalusowi, który zniósł i potępił wszystko, co się utrzymało z tej sztuki aż do jego czasów. Doktryna tegoż otrzymała cios z rąk Krynasa z Marsylii, który znowuż wprowadził zasadę, aby wszystkie czynności lekarskie stosować do odmian i poruszeń gwiazd; także jeść, spać i pić wedle godzin, które spodobają się Księżycowi lub Merkuremu. Niebawem powagę jego zastąpił Charynus, lekarz z tej samej Marsylii. Ów zwalczał nie tylko dawną medycynę, ale także i ciepłe kąpiele, których zwyczaj był tyle wieków rozpowszechniony; kazał się ludziom kąpać w wodzie zimnej, nawet w zimie i zanurzał chorych w naturalnej wodzie z potoku. Aż do Pliniusza żaden Rzymianin nie raczył jeszcze praktykować medycyny: parali się nią cudzoziemcy i Grecy; jak znowuż u nas, Francuzów, wykonują ją Łacinnicy; jak bowiem powiadał bardzo wielki lekarz, niełacno przyjmujemy medycynę, którą rozumiemy, ani też zioło, któreśmy sami zerwali. Jeśli narody, od których otrzymujemy gwajak, sarsabaryllę i korę chinową, mają lekarzy, możemy sobie wyobrazić, jak wysoko na podstawie tej samej rzadkości, osobliwości i drożyzny muszą oni cenić naszą kapustę i pietruszkę? Któż bowiem ośmieliłby się lekceważyć rzeczy sprowadzane z tak daleka, z niebezpieczeństwem tak długiej i niepewnej podróży? Od czasu tych dawnych przemian medycyny zaszła aż do naszych dni nieskończona mnogość innych: i to najczęściej odmian zupełnych i powszechnych jak owe, które współcześnie głoszą Paracelsus, Fioravanti i Argenterius: zmieniają oni bowiem nie same tylko recepty, ale, jak słyszę, całą budowę i porządek ciała lekarskiego, oskarżając o nieuctwo i szalbierstwo tych, którzy wykonywali to rzemiosło aż do nich. Możecie sobie pomyśleć, jak to wszystko wychodzi na zdrowie biednym pacjentom!

Gdybyśmy choć byli pewni, iż, jeśli się nie mylą, nie szkodzi nam to, o ile nie pomaga! Byłby to bardzo roztropny układ; puszczać się na zyskanie dobra bez niebezpieczeństwa straty. Ezop zostawił nam taką powiastkę. Ktoś, nabywszy niewolnika Murzyna i sądząc, iż barwa ta przyszła mu przypadkowo, wskutek złego obchodzenia się pierwszego pana, zaczął go kurować rozmaitymi kąpielami i odwarami z wielką pieczołowitością. Wynikło stąd, iż Murzyn nie odmienił bynajmniej śniadego koloru, jeno podupał ze wszystkim na zdrowiu. Ileż razy zdarza się widzieć lekarzy, zarzucających sobie wzajem śmierć pacjenta? Pamiętam zarazę, która srożyła się przed kilku laty w sąsiedztwie, a była śmiertelna i niebezpieczna. Gdy przeszła ta burza, zabrawszy nieprzeliczoną mnogość ludu, jeden z najslawniejszych lekarzy w okolicy ogłosił w tej materii książkę, w której kaja się z tego, iż używali w tej chorobie puszczenia krwi, co (wyznaje) było jedną z głównych przyczyn rozmiaru kłęski. Co więcej, twierdzą uczeni lekarze, nie masz leku, który by nie miał jakiejś szkodliwej cząstki: jeśli więc te, które pomagają, urażają nas poniekąd, cóż dopiero owe insze, praktykowane zgoła nie do rzeczy? Co do mnie, choćby nawet nie było nic ponadto, uważam, iż dla tych, którzy nienawidzą smaku lekarstwa, niebezpiecz-

¹⁰⁷¹Pewien ich przyjaciel (...) odmianom — Pliniusz, *Historia naturalna*, XXIV, 1; z tegoż źródła większość dalszych przykładów. [przypis tłumacza]

nym i szkodliwym wysiłkiem jest lykac je w porze tak krytycznej i z takim wstrętem; mniemam, iż to nie byle jako doświadczca chorego w czasie, gdy tak bardzo potrzebuje spokoju. Prócz tego, kiedy zważamy okazje, na jakich funduje się zazwyczaj przyczyna choroby, są one tak błahe i nieznaczące, iż z tego wnoszę, że bardzo mała omyłka w zapisywaniu lekarstw może nam przynieść wiele szkody. Owo jeśli omyłka lekarza jest niebezpieczna, często przychodzi nam ją płacić naszą skórą. Trudność w istocie, aby nie popadł w nią często: zbyt wielu potrzebuje składników, względów i okoliczności, aby pokierować sprawiedliwie swoje plany. Trzeba, by znał naturę chorego, jego gorącość, humory, skłonności, postępkę, myśli nawet i urojenia: trzeba, by zdał sobie sprawę z okoliczności zewnętrznych, natury miejsca, aury i czasu, ustawienia planet i ich wpływu. Trzeba mu w każdej chorobie przeznaczyć jej przyczyny, oznaki, napady, dni krytyczne; w lekarstwie jego wagę, siłę, pochodzenie, kształt, wiek i stosowanie. Trzeba, by te wszystkie części umiał zestawić i złączyć z sobą, aby z nich zbudować zupełną symetrię: w czym jeśli chybi bodaj troszeczkę, jeśli z tyłu sprężyn bodaj jedna spaczy się nieco, oto już dosyć, aby nas przyprawić o zgubę. Bóg sam wie, jak trudne jest poznanie przeważnej ilości tych czynników. I tak na przykład, w jaki sposób odkryje on symptomy właściwe chorobie, skoro każda zdolna jest objawiać niezliczoną ilość tychże? Ileż między nimi sporów i wątpliwości nad wyciąganiem wniosków z uryny? Inaczej skąd by pochodziły owe nieustanne sprzeczki między lekarzami co do samej istoty choroby? Jak wytłumaczymy bardzo częsty fakt, iż w tej samej rzeczy jeden gada czarne, drugi białe? Ilekroć sam byłem chory, przekonałem się, przy najmniejszej bodaj trudności, iż nie sposób znaleźć trzech panów uczonych, aby się zgodzili z sobą: a łatwiej człowiek zwraca uwagę na przykłady, które jego tyczą. Niedawnymi czasy w Paryżu operowano na zlecenie lekarzy pewnego szlachcica rzekomo z powodu kamienia, którego nie znaleziono ani ziarnka. W tym samym mieście pewnego biskupa, z którym byłem w wielkiej przyjaźni, większość lekarzy wezwanych na radę namawiała usilnie, aby się dał operować; ja sam, na wiarę drugich, przyłączyłem się do tych perswazji: owo kiedy umarł i otworzono zwłoki, pokazało się, iż jeno nerki miał schorzone. Pomyłki takie tym trudniejsze są do usprawiedliwienia w tej chorobie, ile że jest ona poniekąd namacalna. Przez to właśnie wydaje mi się chirurgia o wiele pewniejsza, iż widzi i dotyka tego, co czyni; mniej ma pola do przypuszczeń i zgadywań: gdy lekarze nie mają *speculum matricis*¹⁰⁷², które by im odsłoniło nasz mózg, płuco, wątrobę.

Nawet przypuszczenia medycyny są niewiarygodne! Mając zaradzić rozmaitym sprzecznym przypadłościom, które często obsiadają nas równocześnie i mają z sobą związki niejako konieczne, jak na przykład gorącość wątroby i ziąb żołądka, starają się w nas wmówić, iż z podanych nam ingrediencji, ta rozgrzeje żołądek, tamta ostudzi wątrobę. Jedna ma za zadanie iść prosto do nerek, ba, aż do pęcherza, nie rozwijając gdzie indziej swego działania i zachowując siłę i własności wśród owej długiej i pełnej zakrętów drogi aż do miejsca, któremu przeznaczona jest oddawać usługi mocą swej tajemnej cnoty; ta ma osuszyć mózg, tamta odwilżyć płuco. Czyż to nie jest szczerze błazeństwo spodziewać się, iż w całej tej gromadzie zmieszanej w jeden napój własności owe będą wydzielać się i wybierać z onej konfuzji i pomieszania, aby biec ku swoim tak rozmaitym zadaniom? Obawiałbym się mocno, aby się im nie zdarzyło zgubić albo pomieszać etykietek i poplątać swoich kwater. I któż mógłby roić, iż w owym płynnym pomieszaniu te własności nie psują się, nie mącą i nie każą jedna drugiej? Dodajcie jeszcze, iż wykonanie tej recepty zależy znowuż od innego potentata, na którego wiarę i łaskę jeszcze raz zdajemy nasze życie!

Gdy pragniemy się odziać, mamy osobnych krawców do kaftana, osobnych do płudrów i tym lepiej jesteśmy przez to obsłużeni, iż każdy pilnuje jeno swego przedmiotu i ma wiedzę bardziej ograniczoną i ścisłą niż inny krawiec, który ima się wszystkiego. W sztuce żywienia się dla większej swej wygody możni państwo mają rozmaite szarże, wszelakich rosolników i pieczenników, w czym prosty kucharz, który musi baczyć na wszystko, nie umie osiągnąć tak wybornych skutków. Tak samo, gdy chodzi o leczenie, Egipcjanie¹⁰⁷³ mieli rację, odrzucając ów powszechny zawód lekarza i dzieląc to rzemiosło na części: dla każdej choroby, dla każdej części ciała oddzielny majster; o wiele bowiem

¹⁰⁷²*speculum matricis* — wziernik (stosowany w ginekologii). [przypis edytorski]

¹⁰⁷³*gdy chodzi o leczenie, Egipcjanie (...)* — Herodot, II, 84. [przypis tłumacza]

porządniej i mniej mętnie może być traktowana każda część, skoro się ktoś zaprzęta tylko nią specjalnie. Nasi lekarze nie są tego zdania, iż kto troszczy się o wszystko, nie troszczy się o nic; iż całkowite władztwo tego miłego światka jest dla nich nie do udźwignienia. Obawiając się wstrzymać upływów dyzenterycznych, aby nie sprowadzić gorączki, zabili mi przyjaciela¹⁰⁷⁴, który był więcej wart niż wszyscy oni razem. Rzucają na szale swoje majaki naprzeciw obecnej i istotnej chorobie. Aby nie uleczyć mózgu ze szkodą dla żołądka, obrażają żołądek i szkodzą mózgowi, za pośrednictwem owych leków pomieszanych w kotle i kłócących się z sobą wzajem.

Co się tyczy zmienności i słabości racji tej sztuki, jest ona oczywistsza niż w jakiegokolwiek innej. Środki rozwalniające użyteczne są cierpiącemu na kolkę. Ile że otwierając przewody i rozluźniając je, odciągają ową kleistą materię, z której buduje się osad i kamień, i sprowadzają ku dołowi to, co zaczyna się zatwardzać i osadzać w nerkach. Środki rozwalniające niebezpieczne są cierpiącemu na kolkę, ile że otwierając przewody i rozluźniając je, sprowadzają do nerek materię sposobną do tworzenia osadu; którą materię nerki zatrzymują chętnie z przyczyny swej naturalnej skłonności i w następstwie osadzają w sobie wiele z tego, co się sprowadziło. Co więcej, jeśli przypadkiem trafi się jaka cząstka większych rozmiarów niż trzeba, aby przejść owe wszystkie cieśniny, jakie musi przebyć, aby wydostać się na zewnątrz, wówczas cząstka ta, obluźniona środkami rozwalniającymi i wepchnięta w ciasne kanały, zatyka je, sprowadzając tym samym pewną i bardzo bolesną śmierć. Podobna jest niezłomność w przepisach, jakie dają nam co do sposobu życia. Dobrze jest oddawać często wodę; widzimy bowiem z doświadczenia, iż zatrzymując ją w sobie, dajemy jej czas zbycia swego osadu i nieczystości, które służą potem za materiał do zbudowania kamienia w pęcherzu. Dobrze jest nie oddawać często wody; żrące bowiem wydzieliny, które wiedzie z sobą, nie odpływają wraz, o ile uryna nie odpływa gwałtownie; tak jak widzimy z doświadczenia, iż potok, który płynie bystro, zamiata o wiele czystszej miejsce, przez które przepływa, niż to czyni miękki i opieszaly bieg strumienia. Podobnie, dobrze jest mieć często sprawę z kobietami, otwiera to bowiem przewody i odprowadza osad i piasek: a także jest bardzo złe, ponieważ rozgrzewa nerki, nuży je i osłabia. Dobrze jest kąpać się w ciepłej wodzie, to bowiem zmiękcza i rozluźnia miejsca gdzie się gnieździ piasek i kamień; także jest i złe, ile że działanie zewnętrznego ciepła pomaga nerkom zapiec, stwardnić i skamienić materię, jaka się w nich osadza. Bawiącym w kąpielach lepiej jest mało jeść wieczór, iżby woda, którą mają wypić nazajutrz rano, snadniej mogła operować, znajdując żołądek pusty i swobodny. Na odwrót lepiej jest mało jeść przy obiedzie, aby nie mącić działania wody, które jeszcze nie jest dokonane, nie obciążać żołądka tak prędko po tej innej pracy i zostawić zadanie trawienia nocy, snadniej mogącej się z tym uporać niż dzień, gdzie ciało i umysł są w nieustannym ruchu i działaniu. Oto jak oni kuglują i igrają sobie naszym kosztem we wszystkich swych wywodach! Nie potrafiliby mi przedstawić twierdzenia, przeciw któremu bym nie umiał zbudować drugiego, podobnej siły. Niechajże tedy przestaną krzyczeć na tych, którzy w tym zamieszaniu dają się łagodnie prowadzić własnym skłonnościom i głosowi natury, zdając się co do reszty na powszechną ludzką dołę.

Zwiedziłem z okazji mych podróży prawie wszystkie sławne kąpiele chrześcijaństwa; i od kilku lat zacząłem się nimi posługiwać. W ogólności uważam kąpiel za rzecz szacowną i mniemam, iż nabawiamy się nie lada jakich szkód dla zdrowia, zatraciwszy ten obyczaj, powszechnie strzeżony za dawnych czasów u wszystkich niemal narodów (a i dziś jeszcze u wielu), aby obmywać ciało co dzień. Nie mogę sobie zgola wyobrazić, aby to mogło nie być ze szkodą chować tak członki nasze zaskorupione i pory ciała zacopowane brudem. Co się tyczy picia wód, dobry los sprawił przede wszystkim to, iż żadna nie jest przykra memu smakowi; po wtóre użytek ten jest prosty i naturalny; jeśli może bezpożyteczny, to bodaj nieszkodliwy. Zdaję się w tym na ową nieskończoną mnogość ludzi wszelakiej postaci i rodzaju, którzy się zbierają u tych źródeł. Nie spostrzegłem żadnego nadzwyczajnego i cudownego działania, jak również, wejrzawszy w rzecz nieco baczniej, niż się na ogół czyni, znalazłem mało uzasadnionymi i fałszywymi wszystkie pogłoski o takowym działaniu, rozpowszechniane po owych miejscowościach i znajdujące wiarę (jako że świat łatwy jest do omamienia w tym, czego pragnie). Wszelako także nie widziałem osób,

¹⁰⁷⁴Obawiając się (...) zabili mi przyjaciela — mówi o Stefanie de la Boétie. [przypis tłumacza]

którym by te wody zaszkodziły. Nie mogę bez złej wiary odmówić, iż pobudzają apetyt, ułatwiają trawienie i wlewają w nas jakąś nową rzeźwość, o ile się nie ucieka do nich ktoś zbyt upadły na siłach. Tego wręcz nie radzę czynić; nie są one w mocy dźwignąć ciężkiej ruiny: mogą podeprzeć lekkie pochylenie albo też zapobiec groźbie jakowejś choroby. Kto nie przynosi z sobą dosyć rzeźwości, aby się cieszyć lubością kompanii, jaka się tam znajduje, i przechadzek a ćwiczeń, do których zaprasza nas piękność okolicy, ten niewątpliwie traci najlepszą i najpewniejszą część ich działania. Z tej przyczyny aż dotąd starałem się zawsze zatrzymywać w takich miejscach i posługiwać takimi wodami, gdzie mogłem znaleźć najbardziej powabną okolicę, największą dogodność mieszkania, życia i towarzystwa. Do takich miejsc należą we Francji kąpiele w Banières; na granicy Niemiec i Lotaryngii Plombières; w Szwajcarii Bade; w Toskanii Lucca, a w szczególności kąpiele *della Villa*, których zażywałem najczęściej i w rozmaitych porach.

Każdy naród ma swoje osobne mniemania tyżące użytku, prawideł i sposobów posługiwania się źródłami, a każdy *cale*¹⁰⁷⁵ odmienne; przy czym, wedle mego zdania, skutek jest jednaki. Niemcy nie używają zupełnie picia: na wszystkie choroby kąpią się i chlapią w wodzie jak żaby niemal cały dzień. Włosi, jeśli piją dziewięć dni, kąpią się przynajmniej trzydzieści i pospolicie piją wodę zmieszaną z innymi środkami, aby wesprzeć jej działanie. Tu zalecają nam przechadzać się, aby strawić wodę; tam znów jest obyczaj kłaść się do łóżka i zostawać w nim dotąd, póki się jej nie opróżni: przy czym trzeba sobie wygrzewać nieustannie żołądek i nogi. Jak Niemcy mają obyczaj stawiać sobie w kąpieli suche i cięte bańki, tak znów Włosi mają swoje *doccie*, to znaczy rynny z wodą ogrzaną, którą prowadzą rurami. Zażywają onych tuszów w kąpieli, trwającej godzinę rano i tyleż po obiedzie, przez miesiąc, skrapiając sobie głowę albo żołądek, albo inną część ciała, o którą chodzi.

Jest mnóstwo innych różnic w obyczaju każdej okolicy; albo, aby rzec lepiej, nie masz między nimi jakoby żadnego podobieństwa. Oto jak ta część medycyny, jedyna jakiej dałem się skusić, mimo iż najmniej sztuczna ze wszystkich, ma w sobie dość pokąźną porcję owej konfuzji i niepewności, które się widzi wszędzie indziej w tej sztuce.

Poeci nadają wszystkiemu, co chcą powiedzieć, osobny przepych i grację; świadectwem te dwa epigramy:

*Alcon besterno signum Iovis attigit: ille,
Quamvis marmoreus, vim patitur medici.
Ecce hodie, iussus transferri ex deus vetusta,
Effertur, quamvis sit deus atque lapis*¹⁰⁷⁶.

drugi zaśię,

*Lotus nobiscum est, hilaris coenavit, et idem,
Inventus mane est mortuus Andragoras.
Tam subitae mortis causam, Faustine, requiris?
In somnis medicum viderat Hermocratem*¹⁰⁷⁷:

k'czemu chcę przytoczyć te dwie opowiastki:

Baron pewien z Kapueny w Kalossie i ja mamy wspólnie prawo nadawania probostwa bardzo rozległego, położonego u stóp okolicznych gór, imieniem *Lahontan*. Mieszkańcy tego zakątka są tej samej natury, co słyszymy o owych z doliny Angrougne; mają swój własny tryb życia, zwyczaję, obyczaję i ubiór osobny: rządzą się i prowadzą wedle pewnych ustaw i szczególnych prawideł przekazywanych z ojca na syna, którym poddają się bez innego przymusu jak tylko cześć dla obyczaju. Owo małe państewko wiodło od najdawniejszych czasów tryb życia tak szczęśliwy, iż żaden sąsiedni sędzia nie potrzebował zadawać sobie trudu pytać się o ich sprawy; żaden adwokat nie miał okazji udzielać im rady, ani też żaden cudzoziemiec nie był wezwany, aby uśmierzać swary; takż nie widziano nikogo z tego zakątka żebrzącego jałmużny. Unikali styczności i związków z resztą

¹⁰⁷⁵*cale* (daw.) — całkiem, całkowicie. [przypis edytorski]

¹⁰⁷⁶*Alcon* (...) *lapis* — Ausonius, *Epigrammata* 74. [przypis tłumacza]

¹⁰⁷⁷*Lotus* (...) *Hermocratem* — Martialis, *Epigrammata*, VI, 53. [przypis tłumacza]

świata, aby nie kazić czystości swego porządku: dopóki, jak opowiadają, jeden z nich, za pamięci ich ojców, zatrąwszy sobie duszę szlachetną ambicją i pragnąc swe imię utrwalić w powadze i zachowaniu, wpadł na postanowienie, aby wychować jednego z synów na jakiegoś mistrza Jana czy Piotra: i wykształciwszy go w sztuce pisania w sąsiednim miasteczku, uczynił zeń wreszcie nadobnego wiejskiego rejenta. Ów, podrosłszy, zaczął gardzić dawnym obyczajem i nabijać ziomkom głowę wspaniałościami, jakich ludzie zażywają indziej. Pierwszemu z kumów, któremu ściągnięto kożę, poradził uskarżyć się o to sędziom królewskim w pobliżu; i tak, krok po kroku, w końcu wszystko ze szczeniem zapaskudził. W ślad za tym zepsuciem przyszło niebawem inne, o gorszych następstwach, za pośrednictwem pewnego lekarza, któremu przyszła ochota zaślubić tameczną panienkę i osiedlić się w okolicy. Ów zaczął ich uczyć przede wszystkim imion wszelkiej febry, wrzodów i humorów, położenia serca, wątroby i jelit, co aż dotąd stanowiło wiedzę bardzo odległą od ich świadomości. W miejsce czosnku, którym byli nauczeni wypędzać wszelkie choroby, by najcięższe i najdolegliwsze, przyzwyczał ich w lada kaszlu czy przeziębieniu zażywać cudzoziemskie mikstury i zaczął kupczyć nie tylko ich zdrowiem, ale zgoła śmiercią. Przysięgają, iż dopiero wówczas spostrzegli się, że mgła wieczorna sprowadza ciężkość głowy; że pić, kiedy się jest zgrzanym, przynosi szkodę i że wiatry jesienne niebezpieczniejsze są niż wiosną. Słowem, od czasu rozpowszechnienia onej medycyny, wcisnął się legion niewyczałnych chorób, jak również zauważyli powszechny upadek dawnej krzepkości i ubytek w długości życia o połowę. Oto pierwsza opowieść.

Druga jest taka. Jeszcze przed objawieniem się moich kamyków, słysząc, jak wielu rozprawia o krwi kozłowej jako o mannie niebieskiej zesłanej w ostatnich czasach dla ochrony i zachowania ludzkiego żywota, ba, słysząc, jak o tym środku rozpowiadają rozumni ludzie jako o cudownym i niechybnym specyfiku, ja, który zawsze mniemałem, iż nie godzi mi się uchylać od żadnej przygody, która może trafić inszego człowieka, czyniłem sobie zabawę, aby w pełnym zdrowiu zaopatrzyć się w tę cudowność. Nakazałem w domu, aby wyhodowano mi kozła wedle tej recepty: trzeba bowiem, aby był odłączony od matki w najgorętszej porze roku i aby mu dawano do jedzenia jeno zioła rozwalniające, do picia zaś jeno białe wino. Przypadkowo zjawiłem się w domu w dniu, w którym miał być zabity. Owóż oznajmiono mi, iż kucharz znalazł w jego żywocie dwie czy trzy wielkie kule poruszające się w żołądku i trące o siebie wzajem. Z ciekawości kazałem przynieść cały ten bebecz do siebie i kazałem otworzyć ów gruby i szeroki worek. Wyszły zeń trzy ciała, lekkie jak gąbki, tak iż zdawało się, że są próżne; zresztą twarde z wierzchu i odporne, mieniające się pstro różnymi ciemnymi kolorami; jedno okrągłe i gładkie, kształtu sporej kuli; dwa inne nieco mniejsze, mniej doskonale okrągłe i jakby tworzące się dopiero. Dowiedziałem się, zasięgnąwszy zdania tych, którzy zwyczajni są rozbierać zwierzęta, iż jest to rzadki i niecodzienny wypadek. Prawdopodobne jest, iż są to kamienie pokrewne naszym: jeśli tak jest w istocie, mała to nadzieja dla cierpiących na kamień szukać ocalenia w krwi zwierzęcia, które samo gotowało się umrzeć na podobną chorobę. Gdyby bowiem ktoś rzekł, iż ciało nie bierze udziału w tym skażeniu i nie odmienia swej zwyczajnej cnoty, to sądzę, iż raczej przeciwnie należy wierzyć, że nic nie poczyna się w ciele inaczej, jak za znową i porozumieniem wszystkich części. Działa tu całość organizmu, jakkolwiek jedna część przyczynia się bardziej niż druga, wedle różnaitości działania: dlatego wielkie jest podobieństwo do prawdy, iż we wszystkich częściach owego kozła znajduje się jakowaś własność kamieniąca. Byłem ciekaw tego doświadczenia nie tyle z obawy o przyszłość i dla siebie samego, jeno dlatego, iż u mnie w domu, jako w wielu innych domach, kobiety gromadzą zapasy takich podręcznych środków dla wspomagania nimi ludu, posługując się tą samą receptą w pięćdziesięciu wypadkach i to receptą, której nie przyjdzie im do głowy użyć dla samych siebie. Mimo to zdarza się im w szczęśliwych okolicznościach święcić dobre wyniki.

Poza tym szacuję lekarzy nie wedle przepisu Salomona, dla potrzeby (temu bowiem ustępowi przeciwstawiają inne miejsce w pismach proroka, przyganiające królowi Azie, iż ucieka się do lekarza), ale dla miłości ich samych, ile że widziałem wśród nich wielu poczciwych ludzi, godnych, by ich miłować. Nie z nimi też mam na pieńku, jeno z ich sztuką. Nie potępiam ich zbyt, iż czerpią zysk z naszej głupoty, większość bowiem ludzi czyni tak tamo; wiele zatrudnień, i pośledniejszych, i godniejszych niż owo

ma podstawę i oparcie jeno w publicznych nadużyciach. Wołam ich do siebie, kiedy jestem chory, jeśli się trafią pod ręką, pytam o zdanie i płacę, jak każdy inny. Przyzwalam im, aby mi nakazali okryć się ciepło, jeśli wolę tak niż inaczej; mogą wśród ziół i sałat wybrać, jakie im się spodoba, na zaprawę mej zupki; mogą przepisywać wino białe lub czerwone; tak samo z wszystkimi innymi rzeczami, które są obojętne dla mego smaku i obyczaju. Rozumiem dobrze, że oddaję im w ten sposób zbyt mało, ile że cierpki smak i osobliwość stanowią rdzeń samej istoty medycyny. Likurg zalecał Spartanom w chorobie wino; dlaczego? Ponieważ będąc zdrowi, stronili od niego ze wszystkim. Tak samo pewien szlachcic, mój sąsiad, posługuje się winem jako lekiem bardzo zbawiennym w gorączce, a to iż z natury nienawidzi śmiertelnie jego smaku. Iluż widzimy wśród lekarzy będących w tym mojej natury? Którzy gardzą medycyną dla swego użytku i obierają sposób życia swobodny i całe¹⁰⁷⁸ przeciwny temu, co zalecają drugim? Cóż to jest, jak nie jawne nadużywanie naszej głupoty? Toć zdrowie ich i życie nie jest im tańsze niż nasze i pewnie wiedliby własne postęпки wedle swej nauki, gdyby nie znali sami jej nicości.

Obawa do śmierci i bólu, niecierpliwość w chorobie, szalona i niepohamowana żądza wyleczenia zaślepiają nas do tego stopnia. Jeśli wiara nasza staje się tak miętka i podatna, to ze szczerego tchórzostwa. Większość wszelako nie tyle wierzy, ile cierpi i pozwala się opanować. Słyszymy, jak się żalą i mówią o tym tak samo jak my; a i tak poddają się wreszcie: „I cóż mam czynić?”. Jak gdyby niecierpliwość była sama z siebie jakowymś lepszym lekarstwem niż cierpliwość! Czyż jest który wśród tych, co się dali pochwyć w tę nędzną niewolę, który by się nie wydał tak samo na łup wszelkiemu szalbierstwu? Który by się nie zdał na łaskę każdego mającego tę bezczelność, aby mu przyrzekać wyleczenie? Babilończycy wynosili u siebie chorych na rynek: lekarzem był lud; każdy przechodzień czuł się zobowiązany przez grzeczność i współczucie spytać o ich stan i wedle swego doświadczenia udzielić jakiej zbawiennej rady. I my nie czynimy inaczej: nie masz tak prostej babiny, od której byśmy nie przyjmowali jej pomyjek i amuletów. Co do mnie, gdybym już miał coś zażywać, chętniej przyjąłbym to lekarstwo niż inne: ile że tu przynajmniej nie trzeba się obawiać żadnej szkody. To, co Homer i Platon powiadają o Egipcjanach, że wszyscy byli lekarzami, powinno by się mówić o wszystkich ludach: nie ma osoby, która by się nie chlubiła jakąś receptą i nie próbowała jej na swoim sąsiedzie, jeżeli chce być posłuszny. Byłem jednego dnia w towarzystwie, gdzie, nie wiem już kto, ktoś z mojego bractwa, przyniósł wieść o nowym rodzaju pigulek złożonych ze stu przeszło ingrediencji, dokładnie odważonych; powstała stąd radość i pociecha niezmierna; jakaż bowiem skała oparłaby się szturmowi tak licznej baterii? Słyszę wszelako od tych, którzy spróbowali, iż ani żdźbło piasku nie raczyło się wzruszyć.

Nie mogę się rozstać z tą ćwiartką papieru, aby nie powiedzieć jeszcze słówka o gwarancji, jaką ci panowie dają co do niezawodności swych pigulek, wspierając się w tym jakoby na doświadczeniu. Przeważna część (sądzę, że więcej niż dwie trzecie) własności leczniczych polega na kwintesencji albo też tajemnej właściwości ziół, której nie możemy inaczej poznać, jak przez użytek; kwintesencja bowiem jest to nie co innego jak tylko właściwość, której rozumem naszym nie możemy odgadnąć przyczyny. Gdy mi ktoś powiada, iż nabył tę wiedzę mocą natchnienia jakiegoś demona, uznaję w milczeniu taki dowód, o cudach bowiem nie ma dyskusji. Również uznaję mnożność takiego poznania co do rzeczy, którymi dla innych przyczyn często się posługujemy. Tak w wełnie, którą mamy zwyczaj się odziewać, znalazła się przypadkiem jakowaś tajemna własność wysuszająca, która leczy odciski na piętach; albo też w rzodkwi, którą jadamy jako pożywienie, znalazło się jakoweś działanie rozwalniające. Galen opowiada, iż zdarzyło się trędowatemu ozdrowieć za pomocą wina, które pił, ile że przypadkiem żmija wślizgnęła się do naczynia. W tym przykładzie jasno widzimy sposób i prawdopodobną drogę doświadczenia, jak również w tych zdobyczach, o których lekarze mówią, iż doszli do nich przykładem niektórych zwierząt. Ale w największej części doświadczeń, które zawdzięczają jakoby szczęściu, nie miawszy innego przewodnika jak przypadek, postęp tego sposobu badań wydaje mi się niewiarygodny. Wyobrażam sobie człowieka rozglądającego się dokoła po niezliczonej ilości rzeczy, roślin, zwierząt, metali: i nie wiem w istocie, od czego by miał zacząć pierwszą próbę? Przypuśćmy, iż pierwsze jego pomyślenie skieruje się ku rogowi

¹⁰⁷⁸cale (daw.) — całkiem, zupełnie. [przypis edytorski]

losia (w którego cnoty lecznicze nie ma wszelako przyczyny wierzyć zbyt zapalczywie); owo taka sama trudność wyboru czeka go przy drugiej części doświadczenia: ma przed sobą tyle rozmaitych chorób i tyle okoliczności, iż nim osiągnie pewność, do której dąży, snadniej rozum ludzki zacznie w piętkę gonić. Zanim wśród tej nieskończoności rzeczy dojdzie, co to jest ów róg, wśród nieskończoności chorób *epilepsja*; wśród tyłu wilgotności *melankoliczna*; tyłu pór roku *zimna*; tyłu narodów *francuski*; tyłu wieków *starość*; tyłu odmian niebieskich *spotkanie Wenery z Saturnem*; tyłu części ciała chory *palec*: dojsć do tego wszystkiego, nie będąc prowadzony żadną racją, domysłem, przykładem ani natchnieniem bożym, jeno samym działaniem trafu, trzeba by, aby to był traf najzupełniej rozmysłny, prawidłowy i metodyczny. A później, kiedy nastąpiło uleczenie, jak może być pewny, iż to nie stało się stąd, iż choroba doszła swego kresu? Albo wskutek przypadku, albo działania jakiejś innej rzeczy, którą chory zjadł albo wypił, albo dotknął się jej owego dnia? Albo wskutek modłów babuni? Co więcej, gdyby ta próba była nawet doskonała, ileż razy trzeba by ją powtórzyć? I ileż razy na nowo nawlec ten długi łańcuch trafów i przypadków, aby z nich wyciągnąć regułę? A kiedy będzie można wyciągnąć wniosek, kto to uczyni? Na tyle milionów ludzi ledwie trzech zaprzęta się spisaniem swych doświadczeń: zali traf spotka właśnie w szczęśliwą porę jednego z nich? A co, jeżeli inny i stu innych uczyniło przeciwnie doświadczenia? Ujrzelibyśmy może jakieś światło, gdyby wszystkie sądy i rozumowania ludzkie były nam znane: ale żeby trzy świadectwa i trzech doktorów miało rządzić całym rodzajem, to zaiste nie jest słuszne: trzeba by, aby ludzka natura upelnomocniła ich i wybrała, i aby byli, jako nasi rzecznicy ustanowieni umyślną prokuracją.

Do Pani de Duras ¹⁰⁷⁹

Miłościwa pani, w tym oto punkcie zastałaś mnie właśnie, kiedy niedawno raczyłaś mnie nawiedzać. Ponieważ może się zdarzyć, iż te bajędy znajdują się kiedy w twoim, pani, ręku, pragnę też, by nosiły świadectwo wagi i szacunku, jakie autor przywiązuje do łaski twej, jeśli im ją okażesz. Ujrzysz w nich tę samą postać i to samo oblicze, jakie oglądałaś u niego w żywej rozmowie. Gdybym nawet mógł być przybrać inną modłę niż moją zwyczajną i jakowąś inną postać, szacowniejszą i lepszą, nie uczyniłbym tego; nie chcę bowiem niczego osiągnąć przez te pisma, jak jeno aby mnie w żywej postaci przekazały twej pamięci. Tę samą naturę i też same przymioty, jakie poznałaś i uznawałaś we mnie, pani, z wiele większym szacunkiem i laskawością niż na to zasługują, chcę pomieścić, ale bez przekształcenia i odmiany, w ciele trwałym, które by mogło trwać kilka lat albo kilka dni po mnie samym. Tam odnajdziesz moje rysy, skoro ci się spodoba odświeżyć je w pamięci; nie zadając sobie innego trudu, aby je pamiętać, bo też i nie są tego warte. Pragnę, abys mnie dłużej darzyła łaską przyjaźni i dążyć ku temu przy pomocy tych samych właściwości, jakie mi ją pozyskały.

Nie troszczę się bynajmniej o to, aby mnie kochano i ceniono lepiej umarłym niż żywym. Śmieszne, a wszelako pospolite, jest zachcenie Tyberiusza, który więcej dbał był, aby rozciągnąć swą sławę na przyszłość, niż aby się uczynić godnym szacunku i miłym dla współczesnych. Gdybym był z liczby tych, którym należy się od świata pochwała, odstąpiłbym ją za połowę, byle mi wyplacono z góry. Niechby się śpieszyła i cisnęła do mnie bardziej gęsta niż rozciągała, bardziej pełna niż trwała; i jeśli taka jej wola, niechby przepadła wraz z mą świadomością wówczas, gdy jej słodki dźwięk nie dosięgnie już mego ucha. Głupstwem byłoby wierutnym, gdybym teraz, kiedym już bliski opuszczenia towarzystwa ludzi, starał się im zalecić jakimiś nowymi rekomendacjami.

Niewiele ja dbam o dobra, których nie mogłem obrócić dla korzyści mego żywota. Jaki bądź jestem, chcę nim być indziej niż na papierze. Sztukę moją i przemyślność zużyłem na to, aby stworzyć samego siebie; celem mych nauk było nauczyć się działać, nie pisać. Włożyłem wszelkie starania w to,

¹⁰⁷⁹ *Pani de Duras* — Małgorzata de Grammont, wdowa po panu de Duras wysłanym przez króla Nawary w r. 1575 z poselstwem do papieża Grzegorza XIII i zabitym w Livorno. [przypis tłumacza]

aby kształtować me życie; oto moje rzemiosło i dzieło; najmniejszą mą troską to fabrykowanie książek. Pragnąłem wiedzy dla obecnych i istotnych usług i korzyści, a nie, aby czynić z niej magazyn i zapasy dla spadkobierców. Kto jest coś wart, niech to da poznać w swoich obyczajach, w codziennej rozmowie, w miłości lub zwadzie, przy grze, w łóżku, przy stole, w prowadzeniu spraw, w gospodarstwie. Ci, których widzę, jak płodzą dobre książki w portarganych butach, woleliby wpróżdziej naprawić swoje buty, gdyby chcieli mnie posłuchać. Spytajcie Spartanina, czy woli raczej być dobrym retorem czy dobrym żołnierzem; ja, raczej dobrym kucharzem, gdybym nie miał nikogo do posługi w kuchni. Mój Boże! Pani miłościwa, jakże mierzyłaby mnie taka pochwała, iż jestem zdatnym człowiekiem w pismach, w czym innym zasię ciemięgą i trutniem! Wolalbym raczej być niezdarą i w tym, i w tym, niż tak źle wybrać lokatę swej wartości. Owo też jestem tak daleki od tego, bym się spodziewał przysporzyć sobie jakiejś nowej czci tymi faramuszkami, iż będę rad, jeśli nie postradam przez nie tej trochy, którą sobie uciulałem. Nie licząc, ile to malowidło nieme i martwe ujmie z mej naturalnej istoty, trzeba zważyć, iż nie odnosi się ono do mego najlepszego czasu, lecz wszem o wiele podupadłego z pierwotnej siły i rzeźwości, trącającego uwiadem i stęchlizną. Osunąłem się już na dno naczynia, które cuchnie ostatkiem i butwielą!

Zresztą, pani, nie odważyłbym się poruszać tak śmiało misteriów medycyny, zważywszy szacunek, jaki ty i wielu innych żywicie dla tej sztuki, gdyby mnie nie przywiedli do tego własni jej autorowie. Zdaje mi się, iż, między dawniejszymi, łacińskimi, liczą oni tylko dwóch: Pliniusza i Celsusa. Otóż, jeśli kiedy weźmiesz ich do ręki, znajdziesz, pani, iż przemawiają do swej sztuki o wiele rubaszniej ode mnie. Ja szczypię ją jeno z lekka; oni ściskają ją pod gardło. Pliniusz między innymi rzeczami wyśmiewa się z lekarzy, iż kiedy wyczerpali już swój woreczek z mądrością, wpadli na ten piękny wybieg, aby nadręczywszy się do syta chorych i naniepokoiwszy ich daremnie specyfikami i przepisami, odsyłać jednych do wotów i wyroczeni, drugich do ciepłych kąpiei. (Nie gniewaj się, przezacna pani; nie mówi on o naszych francuskich wodach, które są pod opieką twego domu i noszą szlachetne miano Gramontów.) Mają oni jeszcze trzeci sposób i wybieg, aby nas przepędzić od siebie i uwolnić się od wymówek za niedostateczną pomoc tak długiej kuracji. Mianowicie, gdy już nic im nie zostało, aby nas zabawić, posyłają nas, byśmy szukali lepszego klimatu w innej okolicy. Na tym końcu, przezacna pani: raczysz mi teraz zezwolić, bym podjął nitkę materii, od której byłem odbieżał, aby z tobą pogwarzyć.

Zdaje mi się, iż to Perykles, zapytany przez kogoś, jak się miewa, odparł: „Możecie z tego osądzić”, ukazując mnogość amuletów uwiązanych u szyi i ramienia. Chciał tym wyrazić, iż bardzo jest chory, skoro doszedł aż do tego, aby się uciekać do rzeczy tak błahych i dać się przystroić w takim sposobie. Nie powiadam, bym nie miał któregoś dnia poddać się temu śmiesznemu urojeniu i zdać me życie i zdrowie na łaskę i pieczę lekarzy. Mogę popaść w to szaleństwo; nie mogę ręczyć za mą przyszłą stałość: ale też wówczas, jeśli mnie kto spyta, jak się miewam, będę mógł powiedzieć jak Perykles: „Możecie osądzić”, ukazując w garści sześć drachm jakowegoś opiatu. Będzie to oczywisty znak gwałtownej choroby, w której rozsądek ulegnie dziwnemu spaczeniu. Jeżeli niecierpliwość i obawa uzyskają to po mnie, będzie można wnosić, iż silna gorączka musi trawić moją duszę.

Podjąłem trud adwokatowania w tej sprawie, na której zresztą rozumiem się dość lichy, aby nieco poprzeć i umocnić ową naturalną niechęć przeciw środkom i praktykom naszej medycyny, niechęć przekazaną mi przez przodków. Pragnę, aby nie widziała się ona jedynie głupim i bezpodstawnym kaprysem i aby zyskała bardziej określoną postać; takóŜ, aby ci, którzy widzą mnie w chorobie tak niezłomnym wobec napomnień i gróŜb, jakimi mnie oblegają, nie myśleli, iż to jest jeno prosty upór. Ufam też, iż nikt nie

znajdzie się tak zgryźliwy, kto by mniemał, iż powoduje mną w tym ambicja i bodziec jakowejś chwały. W istocie, wspaniałe by to było pragnienie, chcieć czerpać chwałę z decyzji, którą dzielę pospołu z moim mulnikiem i parobkiem! Zaiste, nie mam tak wietrznej i nadętej natury, abym rozkosz trwała, z krwi i kości, jak zdrowie, miał wymieniać za urojoną, mózgową i powietrzną przyjemność. Chwała, bodaj nawet owa czterech synów Haimona, zbyt drogo widzi się okupiona człękowi mojej natury, jeśli go kosztuje trzy dobre napady kolki. A cóż dopiero zdrowie, wielki Boże! Ci, którzy miłują naszą medycynę, mogą również mieć swoje racje, dobre, wielkie i silne. Nie żywię nienawiści do pojęć odmiennych od moich: nie mam tego w charakterze, aby mnie gniewało, gdy spotkam się z różnicą w zdaniach, i abym nie mógł ścierpieć towarzystwa ludzi dlatego, iż myślą i rozumują odmiennie niż ja. Przeciwnie (jako iż różnaitość jest najwyczejniejszą z dróg, jakie obrała przyroda, a bardziej jeszcze w duchach niż w ciałach, ile że są substancji bardziej gibkiej i podatnej różnym postaciom), raczej znajduję to bardziej osobliwym, gdy się trafi na zgodność w usposobieniach i zamiarach. I nigdy nie było w świecie dwóch mniemań jednakich, tak samo jak dwóch włosków i dwóch ziarn: najpowszechniejszą ich cnotą jest odmienność.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/proby-ksiega-druga>

Tekst opracowany na podstawie: Michel de Montaigne, *Próby*, tom pierwszy, tłum. Tadeusz Boy-Żeleński, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1957.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Marta Niedziałkowska, Paulina Choromańska, Tadeusz Boy-Żeleński, Wojciech Kotwica.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).